

BIBLIOTEKA
GAZETY ADMINISTRACJI i POLICJI PAŃSTWOWEJ

TOM VI.



Prace tejże autorki wydane w czasach Polski Niepodległej.

- Prawo wyborcze kobiet** — Warszawa 1919 (brosz. pop.).
- Przyczynki do kwestji robotniczej w Polsce** — Warszawa 1919.
- Śląsk dla Polski** — Lublin 1919 (brosz. pop.).
- Nauka ekonomiki społecznej w Polsce** — Warszawa 1920.
- La reforme agraire en Pologne** — Varsovie 1921 (to samo po angielsku).
- Miasta rolników** — Warszawa 1921.
- Przez kooperatywy do przyszłego ustroju** (Wyd. IV dopełnione) — Warszawa 1921 (brosz. pop.).
- La Chine et le systeme physiocratique en France** — Warszawa 1922.
- Praca. Zarys polityki, socjologii i ustawodawstwa pracy.** — Warszawa 1924.
- Kwestja kobieca a małżeństwo** — Warszawa 1925.
- Poglądy ekonomiczne Stanisława Staszica** — Lublin 1926.
- Turgot** — O tworzeniu i podziale bogactw. Tłóm. uzupełnione przedmową i przypisami. — Wyd. II Warszawa 1927 (Biblioteka W. S. H.).
-

SPIS TREŚCI.

Przedmowa str. XIII—XV

Demografia jako nauka.

1. Demografia jako nauka str. 1—24
Statystyka i demografia. — Jakże zagadnienia włączyć do demografii. — Teorie i znaczenie Queteleta. — Definicja demografji. — Metody demograficzne. — Znaczenie statystyki ludności dla państwa. — Polityka społeczna i gospodarcza wobec demografji. — Rola świadomości w układzie zjawisk masowych.

Z dziejów i teorii polityki populacyjnej str. 25—145

2. Zagadnienie ludności u ludów starożytnych . . . str. 27—41
Literatura. — Zainteresowanie zagadnieniem ludności u ludów starożytnych. — Prawo Manu. — Zaludnienie państw azjatyckich i Egiptu. — Zagadnienie ludności w Grecji. — Sparta i Ateny. — Teorie populacyjne Platona i Arystotelesa. — Spisy ludności. — Cenzus rzymski. — Prawa rzymskie o małżeństwie. — Przyczyny depopulacji. — Niewolnicy. — Ludność państwa rzymskiego.
3. Zagadnienie ludności w teorjach kanonistów, merkantylistów i fizjokratów str. 43—54
Filozofowie i ekonomiści o sprawie ludności. — Poglądy ojców kościoła. — Merkantylizm wobec ludności. — Macchiavelli i Bacon. — Optymizm merkantylistów. — Tomasz Morus. — Cantillon i Montesquieu. — Fizjokraci we Francji o sprawie ludności. — Fizjokraci polscy o ludności.
4. Ludność i polityka ludnościowa wieków średnich i czasów nowych str. 55—65
Literatura. — Źródła obliczeń. — Domesdaybook. — Francja. — Rozwój ludności europejskiej. — Regulowanie stosunków ludności w XVII i XVIII wieku. — Obliczenia ludności Polski od XVI stulecia. — Ludność Polski w w. XVIII.

5. **Teoria ludności Roberta Tomasa Malthusa** . . . str. 67—112
 Popularność teorii Malthusa. — Wykład teorii M. — Krytyka. — Malthus jako polityk społeczny. — Wpływ teorii M. — Zwolennicy i krytycy M. — Teorie ludności Skarbka i Supińskiego. — A. Krzyżanowski o Malthusie.
6. **Ewolucyjne teorie ludności** str. 113—145
 Ewolucja ruchu ludności. — Cechy ludności współczesnej. — Elastyczność przyrostu ludności. — A. Loria i A. Coste. — G. Cauderlier. — Teoria ludności Herberta Spencera. — Ewolucyjne teorie we Francji Guillard, Passy, Bertillon, Leroy-Beaulieu, Levasseur, Nitti, Molinari. — Elementy współczesnej teorii ludności. — Teoria Carr Saundersa. — Wnioski.
- Zasady polityki populacyjno-społecznej** str. 147—224
7. **Co rozumieć przez politykę populacyjno-społeczną** str. 149—153
 Przedmiot polityki społecznej. — Polityka populacyjna. — Czem jest polityka populacyjno-społeczna.
8. **Współczesne zagadnienie ludności** str. 155—170
 Charakterystyka problemu. — Ludność i zaludnienie. — Przeludnienie. — Przyrost ludności (Tabl. I Wzrost ludności Stanów Zjednoczonych Am. Płn., Tabl. II Rozwój zaludnienia). — Jako przykłady Stany Zjednoczone, Kuba, Australja. — Przyrost ludności w Europie w XIX stuleciu. — Wiek ludności, ludność produkcyjna i nieprodukcyjna. — Długość życia.
9. **Naturalny ruch ludności** str. 171—180
 Urodzenia i zgony. — Kultura ekskluzywna czy demokratyczna. — Obniżająca się stopa urodzeń. — Levasseur o współczesnym typie ludności. — Sundbärg o przyroście ludności. — Małżeństwa (Tabl. III Ruch ludności od 1841 — 1905 r. Tabl. IV R. L. od 1906 — 1923 r.).
10. **Zagadnienie ludności w okresie wojny światowej i w latach powojennych** str. 181—194
 Zmiany w stosunkach ludności podczas wojny. — Liczba ludności w 1913 i 1919/20 r. — Niemcy, Francja, inne kraje. — Stosunek mężczyzn do kobiet. — Stosunki ludności w Polsce. — (Tabl. V Ludność Polski w porównaniu z ludnością państw zaborców pod koniec XIX stulecia). — Obniżka urodzeń po wojnie światowej.
11. **Kwestja kobieca** str. 195—214
 Literatura. — Liczebne stosunki płci (Tabl. VI Liczebny stosunek m. i k. w państwach Europy. Tabl. VII Stosunek liczebny m. i k. w 17 miastach Europy). — Zarobkowa praca kobiet (Tabl. VIII Ludność Polski według płci i zawodu. Tabl. IX L. kobieca w Polsce według zawodu). — Praca i zarobki kobiet podczas wojny. — Nędza kobiet zarobkujących. — Płace zarobkowe w Polsce. — Traktat Wersalski wobec pracy

kobiet. — Ustawy o ochronie pracy kobiet. — Praca kobiet w zawodach intelektualnych. — Praca zarobkowa kobiet i zniżka urodzeń. — Kwestja kobieca, a interes gatunku.

12. Neomaltuzjanizm str. 215—220
Regulowanie przyrostu ludności. — Z historii neomaltuzjanizmu. — Zasady neomaltuzjanizmu.
13. W jakim kierunku idzie przyrost ludności . . . str. 221—224
Obniżka powszechna urodzeń (Tabl. X L. małżeństw w 5-letnich okresach przed i po światowej wojnie). — L. urodzeń wedł. zawodów. — L. urodzeń wedł. narodowości. — Zasady naturalnego przyrostu ludności.

Polityka Rasy str. 225—335

14. Literatura rozdziałów ogólnych „ 227
15. Wiadomości wstępne „ 229—243
Warunki życia organicznego. — Teorja descendencji. — Dobór życiowy i dobór płodności. — Zmienność. — Ciągłość plazmy zarodkowej. — Dziedziczność. — Zwyrrodnienie. — Atawizm. — Dziedziczenie cech wrodzonych i nabytych. — Rozmnażanie i instykt płciowy. — Na jakiej drodze dokonywać się powinna prokreacja? — Przyczyny i różna stopa zgonów. — Optimum zagęszczenia ludności.
16. Rasa i społeczeństwo str. 244—253
Czem jest rasa. — Tendencje narodowe i międzynarodowe. — Rodzina i ród. — Naród. — Państwo. — Język jako więź społeczna. — Miłość i nienawiść. — Trwałość narodów.
17. Zadania polityki rasy str. 254—259
Higjena społeczna. — Eugenika. — Walka ze zwyrrodnieniem. — Zwyrrodnienie fizyczne i moralne. — Cele polityki rasy i metody jej postępowania
18. Nędza. str. 261—275
Literatura. — Zależność wartości człowieka od warunków jego bytu. — Dawniejsze badania nad fizycznym rozwojem ludności. — Doniosłość badań Queteleta. — Badania współczesne i ich wyniki — Obserwacje i wnioski. — Niceforo. — Inszość moralna klas społecznych. — Ewolucja moralna osobników i klas społecznych. — Przeciętny rozwój Intelktualny i konieczność podniesienia tegoż.
19. Alkoholizm str. 277—299
Literatura. — Istota alkoholizmu i znaczenie jego dla społeczeństwa. — Czem jest alkohol. — Działanie alkoholu na organizm, nerwy i mózg. — Dziedziczność alkoholowa. — Alkoholizm u dzieci. — Alkohol i płodność. — Wydatki na napoje alkoholowe. — Alkohol i sprawność organizm

20. **Prostytucja** str. 301—313
 Literatura. — Walka z nierządem, to walka z chorobami wenerycznymi. — Zagadnienie prostytucji w krajach Europy. — Reglamentacja. — Badania Flexnera. — Walka z prostytucją w Polsce. — Abolicjonizm. — Obrona Ameryki przed importem z zewnątrz. — Następstwa nierządu. — Międzynarodowa walka z nierządem.
21. **Eugenizm** str. 315—325
 Literatura. — Definicja eugeniki. — Dzieje dotychczasowych usiłowań eugenicznych. — Wiara w doskonalenie się człowieka i ludzkości. — Rody panujące. — Kapłani, święci, bohaterowie, ludzie genialni. — Teozofja wobec doskonalenia się ludzkości. — Eugenika teozoficzna. — Różnice nauki teozofów i eugeniki.
22. **Ustawodawstwo eugeniczne** str. 326—335
 Cele. — Optimum liczby ludności. — Szybki przyrost ludności czy kultura pokoju? — Samorzutne regulowanie przyrostu i rozwój uczuć obywatelskich. — Walka ze zwyrodnieniem rasy w Ameryce i w Europie.
23. **Dział Tablic** str. 337—351
 I Liczba i przyrost procentowy ludności Stanów Zj. Am. Płn. od 1790—1920. — II Rozwój zaludnienia Stanów Zj. wedł. okręgów na 1 milę². — III Małżeństwa, urodzenia i zgony roczne na 10,000 m. od 1841—1905. — IV Ruch ludności od 1906—1923 r. — V Ludność Polski w porównaniu z ludnością państw zabrców pod koniec XIX stulecia. — VI Stosunek liczebny mężczyzn do kobiet w państwach Europy. — VII Stosunek liczebny płci w 17 miastach europ. po wojnie światowej. — VIII Ludność Polski wedł. płci i zawodu. — IX Ludność kobieca w Polsce wedł. zawodu. — X Liczba małżeństw w pięcioletnich okresach przed i po wojnie światowej.
- Resumé du texte (dodatek po francusku)** str. 353—357

PRZEDMOWA.

Nad zagadnieniem wartości, wzrostu i rozszedlenia ludności pracuję od lat wielu. Zajmuje mnie ono od czasu rozpoczęcia naukowej pracy. Najlepszym tego dowodem rozprawa doktorska ¹⁾).

Musiałam jednak obejmować w ciągu życia tyle kwestyj, że ujęcie w jedną całość zagadnień polityki populacyjnej czekało parę lat dziesiątków. W międzyczasie zaś opracowywałam i drukowałam liczne poświęcone poszczególnym zagadnieniom rozprawy monograficzne. Ponieważ ich tematy należą do dzieła wydawanego obecnie, włączam je w całości lub częściowo po dopełnieniu i przeróbce. Niech mnie to tłumaczy wobec czytelnika, któryby śledził za całością prac moich, iż znajdzie rzeczy już znane. Być może, że taki czytelnik nie istnieje, a w takim razie oryginalność mojej pracy zyska, jakkolwiek moje przekonanie o własnej wartości dozna upokorzenia. Trudno.

Włączyłam do niniejszego tomu następujące rozprawy:

1) Demografja, jako nauka (Druk. w „Ekonomiście“ w 1911 r.) w całości z dopełnieniami.

2) Do Rozdz. 4. — Teorja ludności Roberta Tomasza Malthusa wchodzi obszernie ustępy z rozprawy drukowanej w „Ekonomiście“ w 1909 r., a mianowicie przedrukiem są strony: 69 — 82 oraz 87 do końca rozdziału.

3) Do Rozdz. 6—Ewolucyjne teorje ludności—wchodzi ustępy ze studjum „Współczesny rozwój ludności w świetle teorji“ — Ekonomista 1910 r.

¹⁾ Zürichs Bevölkerung im XVII Jahrhundert. Bern.

Trudno mi wymieniać ustępy, które dodałam lub zmieniłam. Pozwoliłam sobie na te pożyczki, ponieważ poglądy moje zasadniczo nie uległy zmianie.

Nierównomiernie potraktowane są poszczególne rozdziały książki. Jest to niewątpliwie błędem ze stanowiska konstrukcji książki, ale usprawiedliwiają go następujące względy.

Obszerniej od innych potraktowane zostały: a) stosunki polskie w dziale teorii i historii, z czego tłumaczyć się chyba nie powinnam. b) Teorii Malthusa, jej wykładowi, zwolennikom i przeciwnikom poświęconych jest parę rozdziałów, ponieważ teoria ta jest dotąd aktualna w mniemaniu jej zwolenników. c) Obszerniej, niż inne działy, omówiona została kwestja kobieca, ponieważ, o ile wiem, po raz pierwszy uznana jest za jeden z najważniejszych czynników w rozwoju i przyroście ludności.

Upредить również muszę zarzut, że dział właściwych stosunków ludności stanu i ruchu jest b. krótki. Nie chodziło mi o statystykę ludności, bo tej są poświęcone liczne dzieła i podręczniki (podane w literaturze działu), tylko o zjawiska typowe, które dla dzisiejszej polityki ludnościowej muszą być wytycznymi. Obszerniejszy rozdział zajmuje się demografią wojny, tematem w naszej literaturze b. mało omawianym.

Przewiduję, że dział IV — *Polityka Rasy* wywoła różne sądy i sprzeciwy, poczynając od samego tytułu. Rozważania powyższe były jednak niezbędne. Oprzeć je musiałam na przesłankach przyrodniczych bardzo ogólnych, uzasadniających teorię ewolucji demograficznej, na której się opieram. Pojęcie ewolucji stoi w centrum naszego współczesnego myślenia socjologicznego, a powiem również i naszej etyki. Wyrzec się go nie możemy, jakkolwiek niektórzy przyrodnicy zjawisko ewolucji kwestjonują. Dla socjologa, polityka, ekonomisty jest ona faktem.

Ponieważ literatura nasza prawie nie zajmowała się dotąd polityką populacyjną, tuszę sobie, że ta niemal pierwsza próba może stać się pobudką do studjów i uogólnień dalszych. Wobec tylekroć wypowiedzianych twierdzeń, że największym skarbem Polski są ludzie,

ich praca i twórczość, polityka populacyjna nabiera dla naszego państwa specjalnej doniosłości.

Rozsiedleniu ludności w kraju i poza krajem zamierzam poświęcić tom następny.

Tom drugi, podobnie jak wydany obecnie, stanowić będzie całość sam w sobie i obejmie następujące zagadnienia:

Teoria rozsiedlenia ludności.

Miasta.

Kwestja mieszkaniowa.

Zagadnienie emigracji i imigracji.

Znaczenie kolonij.

Państwa kolonizatorowie.

Polityka emigracyjna Polski.

Wytyczne polityki populacyjnej państwa i społeczeństwa polskiego.

Uważam za miły obowiązek podziękować na tem miejscu PP. prof. Karolowi Lutostańskiemu (Uniw. Warsz.), prof. Krzeczkowskiemu z W. S. H., prof. Rutkiewiczowi z Lublina i Szan. Koledze z W. W. P. prof. Czarnowskiemu, którzy zainteresowali się moją pracą. Dziękuję również miłym Słuchaczom moim PP. Łobzowskiej, Peyserównie i Zandbergowi za zestawianie tablic i pomoc techniczną.

Demografja jako nauka.

I.

Spór, czy statystyka jest nauką, czy tylko metodą badania—pozostał dotąd nierozstrzygnięty. Statystyka, zajmująca się masami społecznymi, zdaniem większości uczonych niemieckich stanowi odrębną naukę, o której wybitny teoretyk dr. Jerzy Mayr powiada: „Wiedza statystyczna o masach ludzkich, o ich istnieniu, stawianiu się i przechodzeniu oraz o układzie najogólniejszych wypadków, dotyczących człowieka i mas społecznych, stanowi dostatecznie zamknięty teren nauki ze wszechstronnie rozwiniętą metodą i techniką”¹⁾. Knies zowie ją „fizjologią społeczeństwa” i dodaje, że „statystyka umożliwia szczegółową znajomość materiału pierwszorzędnej doniosłości dla zbiorowego życia społeczeństw, a znajomość tę opiera na ścisłych danych liczbowych”²⁾. Mayr wydzielić przecież musiał w odrębnych tomach statystykę ludności i to, co zowie statystyką gospodarczą, nie uczyniłszy z obu części jednolitej naukowej całości. Definicja Kniesa zaś, to raczej określenie metody, którą przy opisie stosunków gospodarczych posilkują się nauki o społeczeństwie.

Dalej od obu wspomnianych badaczy idą Engel i Westergaard, których definicje zgodne są w określaniu statystyki, jako nauki, dającej dokładny obraz współczesnego życia społeczeństw oraz zajętej badaniem momentów, w których występuje prawidłowość zmian stale zachodzących³⁾.

¹⁾ *Allgem. Statistisches Archiv* z 1907 r.

²⁾ Cyt. u. *Conrada—Grundriss* cz. IV s. 4 wyd. z 1902 r.

³⁾ „Statystyka jest nie tylko charakterystyką i opisem stanu wspólnot ludzkich z ich urządzeniami w danym momencie czasu, ale także wyjaśnieniem i przedstawieniem nierozdzielnie związanych ze sobą zmian tego stanu i urządzeń w danych okresach czasu”. (Engel) „Statystyka ma za zadanie przez dokładne liczenie i mierzenie t. j. przygotowywanie materiału dawać wierny obraz obecnych stosunków społeczeństwa. Poza tem ma racjonalnie uzasadnić przewidywanie, to znaczy wypośrodkować w jakich warunkach wystąpi prawidłowość” (Westergaard).

Francuzi zaś, nie rozstrzygając czy statystyka jest nauką, czy metodą, wprost zajęli się statystyką ludności, *demografią*, idąc za wskazówkami i przykładem starego mistrza Achillea Guillard. Z pośród nielicznych teoretyków polskich wybieram definicję dr. K. Kotowicza: „statystyka jest nauką o miarach liczbowych zjawisk masowych“¹⁾, ponieważ w zakres jej badań wchodzi tylko te zjawiska, które można liczyć i mierzyć, nie można zatem utożsamiać jej z socjologią, ani wtrącać opisów czy rozumowań, które należą do innych dziedzin wiedzy.

Spór powyższy byłby jałowym, gdyby nie prowadził do różnicowania materiału zbieranego metodą statystyczną, a zatem za pośrednictwem masowej t. j. liczbowej obserwacji cech, występujących wśród całych grup zjawisk. Nie będzie jednak scholastyką, jeżeli wśród materiału zebranego metodą statystyczną wydzielimy grupę która żyje niejako własnym życiem, a z resztą zjawisk masowych znajduje się tylko w luźnym stosunku t. j. demografje.

Zjawiska masowe, wyrażające stosunki ludności, stanowią spójną, dopełniającą się wzajemnie całość, wykazując prawidłowości zauważone od setek lat i posługują się wyrobionymi już metodami, stanowić przeto mogą odrębną dział nauki.

Co zaś do masowo występujących zjawisk z innych dziedzin, to metoda statystyczna ujmuje je w grupy, które włączyć możemy każdorazowo do zakresu jednej z nauk istniejących. Metoda statystyczna dopomaga w ekonomji społecznej do wyszukiwania czy ilustracji praw, rządzących zjawiskami gospodarczego świata; staje się niezbędną w antropologii i geografji, nauki przyrodnicze zwł. fizjografja coraz częściej się nią posługują, w medycynie służy przy opracowywaniu materiału klinicznego, wreszcie przeobraża poglądy historyków, o ile źródła dziejowe pozwalają na oszacowanie lub obliczenie. Paradoks Schlözera, przeciwstawiający statystykę historii („statystyka jest historją w spoczynku, a historja statystyką w ruchu“), oddawna już utracił znaczenie, ponieważ linje rozwojowe, które wykreślić się dają na podstawie zbieranego przez czas dłuższy materiału statystycznego, są właśnie najważniejszą zdobyczą metody statystycznej.

Obserwacje masowe odnoszące się do ludności, jej stanu, ruchu, zmian, zależnych od epoki historycznej, ukształtowanie mas ludzkich i ich czynności w stosunku do prądów ideowych, społecz-

¹⁾ Wstęp do statystyki teoretycznej s. 7.

nych etycznych, religijnych, które zbiorowością ludzką rządzą, stoją we wzajemnej od siebie zależności. Na pierwszym planie postawić tu należy stosunki liczby: chodzi o wielkość mas i o porównanie tych wielkości. Ujmując jednak liczebnie materiał ludzki, dojść musimy również i do pojęcia jego jakości. Zgodzić się nie można z twierdzeniem dr. Z. Gargasa, że „statystyka nie obejmuje całej społecznej istoty zjawisk, jak z drugiej strony nie zajmuje się ona wszystkimi ich rodzajami. Traktuje bowiem tylko o zjawiskach natury zewnętrznej, nie kusząc się o badanie uczuć i dążeń, jak z drugiej strony bada ona tylko jeden objaw tych zjawisk, t. j. ilościowe ich napięcie“¹⁾. Przeciwnie: zawsze chodzi o jakość zjawisk czy zbiorowisk, tylko że te zjawiska ujmowane są ilościowo. Dopiero rozpatrując ilość i jakość ludzkiego materiału dojść możemy do ustalenia prawidłowości, któremi kierować się będzie nauka.

Naukę o ludności, zwaną dawniej *populacjonistyką* (Süssmilch), zowią dziś przeważnie *demografją* (Francuzi, idąc śladem Guillarda, który pierwszy posługiwał się tą nazwą) lub *demologją* (Niemcy). I. Mayr przenosi nazwę demologii²⁾, utożsamiając ją z dawniejszą statystyką ludności w tym zakresie, w jakim pojmował ją Wappäus³⁾ — T. zw. statystyka moralności, taka jak pojmuje ją Oettingen, a zatem nauka o masowych przejawach ludzkiej zbrodniczości⁴⁾, nie jest włączana do demografji. Statystyka moralności, zaś zarówno przez swój materiał jak metodę badania ściśle z demografją się łączy, jako nauka odrębna zaś ma zbyt ciasną sferę zjawisk. Nie chodzi tu bowiem o stan i poziom moralny pewnych grup ludzkich, ale znów o zewnętrzne przejawy afektów, wyradzające się w zbrodniczość i wylamujące z pod praw, ustalonych przez kodeksy karne. Wyluczanie z demografji statystyki zbrodniczości jest dziwnem usiłowaniem zacieśnienia nauki do ciasno pojmowanej mechaniki ludności, z której wszelkie umotywowanie psychiczne ma być z góry usunięte. Zbrodniczość odbija się niewątpliwie na składzie czy ruchu ludności, zależy od warunków jej życia, a zatem od grup zawodowych i wzajemnego ich stosunku. Urodzenia nieślubne, zaliczane przez Oettingena do statystyki moralności, omawiane są

¹⁾ Studja z zakresu teorii statystyki. 1901. Kraków s. 5.

²⁾ Cyt. wyż. s. 9. Za wzorem Francuzów pozostają przy nazwie *demografji* jako bardziej utartej od demologii.

³⁾ Allgemeine Bevölkerungsstatistik. Lipsk, 1859—61, 2 tomy.

⁴⁾ Die Moralstatistik und die christliche Sittenlehre. 2 tomy. Erlangen, 1866—73.

w każdym podręczniku statystyki ludności. Miejsce Moralstatistik zastąpiła obecnie kryminologia, opierająca się na obserwacji statystycznej. Polski kryminolog A. S. Ettinger skłonny się być nawet zdaje do rozpatrywania całej demografji jako podłoża dla kryminologii. Ettinger uznaje wogóle człowieka za wytwór społeczeństwa, i przypisuje zbrodnie dostatecznie silnym pobudkom i brakowi odporności¹⁾.

Uwydatnienie przeto masowych zjawisk demograficznych, ich natężenia, obszaru i zmienności ściśle się musi łączyć z rezultatami kryminologicznych badań.

Podobnie w demografji znaleźć powinna miejsce statystyka oświaty, jako ważna cecha różnorodnych grup ludności, związana z zawodowym podziałem pracy i grupami, które na jej podstawie dadzą się uwydatnić. Oświata przyspiesza lub zwalnia tempo ruchu ludności, a podnoszenie się lub obniżanie ogólnego jej poziomu mierzyć się daje metodą statystyczną.

Budując naukę, włączyć musimy nietylko zjawiska same, ale szukać też psychicznych pobudek i społecznych przyczyn, od których zależą. Demografja, uważana za naukę przyrodniczą, w której, masowe zjawiska społeczeństw ludzkich wyrażają rezultaty konieczności fizjologicznych, ograniczyć się mogła do obrazowania stanu i ruchu ludności, powołując się na właściwości stwierdzone i uzasadnione przez nauki przyrodnicze. Ostatnie wraz z higieną społeczną tłumaczyć miały przyczyny składu ludności, zgonów i urodzeń. Ale i przy tem pojęciu nauki przyjąć trzeba było do ruchu ludności małżeństwa, jako formę prawną łączenia się ludzi, ściśle związaną ze zjawiskiem urodzeń. Do nauki przyrodniczej włączano tedy zjawiska prawno-społeczne. Wcześniej zaczęto zwracać uwagę na masowe zgony, których powodem były wojny, a zgony te nie ograniczały się do ludności służącej w wojsku, ale szerzyły też spustoszenie wśród kobiet i dzieci.

Fluktuacje w ruchu ludności zmuszają do uwydatnienia czynników historycznych, społecznych, etycznych, do włączenia masowych zjawisk psychologii ludzkiej do demografji. Wzrost liczby urodzeń w XIX wieku zależał w znacznej części od zmiany warunków politycznych i społecznych, jak np. zniesienie poddaństwa,

¹⁾ Adoif Quetelet — *Ekonomista* 1925/I, *Zbrodniarz w świetle antropologii* 1924 r.

a potem uwłaszczenie włościan. Jakkolwiek reformy te stanowią rozdział historii, to przecież demografia powołać się na nie musi przez wzgląd na bezpośredni związek z szybszym przyrostem ludności. Podobnie zauważono w ostatnich lat dziesiątkach, że nie w powodach przyrodniczej, ale społecznej i etycznej natury ma swoje źródło obniżenie liczby urodzeń. Osłabienie wpływu duchowieństwa i poglądów religijnych na cel małżeństwa, obok wzrostu racjonalizacji poglądów na zadania rodziny, jako jednostki odpowiedzialnej za wychowanie potomstwa, odnajduje się tu obok wzrostu możliwości, przeczności gospodarczej i wymogów jednostki co do stopy życiowej i stanowiska społecznego. Odbiegamy daleko od fizjologicznych właściwości człowieka i bez odwołania się do zjawisk kulturalno-społecznych nie będziemy rozumieli zjawisk demograficznych.

Tu należy również kwestja zawodowej pracy kobiet, wykształcenia ich zrównanego z męskim i dążeń emancypacyjnych, które odbić się muszą niewątpliwie na ruchu ludności, a przez to i na uwarstwieniu jej pod względem wieku. Kobieta, jako rodzicielka nowych pokoleń, przystosowuje tę przekazaną jej przez naturę funkcję do nowych obowiązków, nowych zadań i nowych poglądów na życie. Jednocześnie wyższe jej wykształcenie oddziaływa na wychowanie dzieci, na ich zdrowotność, a zwłaszcza na śmiertelność niemowląt i zachowanie własnego organizmu przy ciąży. Kwestja kobieca, która dotąd uchodziła za sprawę tylko społeczną i dawała materiał do publicystyki, wchodzi przeto do nauki i bezpośrednio do demografji należy. W związku z najważniejszym zagadnieniem ludzkim — przyrostu ludności i jakości następnych pokoleń, otrzymuje ona charakter nie chwilowego zwrotu naszej cywilizacji, ale czynnika ściśle związanego z rozwojem ludzkości. Rozwój ten przedstawia nam się jako jej probierz moralny, a ponieważ kwestja kobieca zawsze istniała, zmieniając tylko formy przejawiania się nazewnątrz, należałoby ją powiązać i z temi skąpemi danemi, które posiadamy o ludności wieków dawnych.

Do takich samych czynników, równie niemal dawnych, a w stadium naszej cywilizacji działających ze wzmoczoną potęgą, należy alkoholizm. Oddziaływanie jego na śmiertelność i urodzenia już dziś nadaje się do ścisłego badania. Ze wzrostem liczby badań antropologiczno-statystycznych będziemy prawdopodobnie w stanie określić działanie alkoholu na samą sprawność organizmu i wydątnić masowe oddziaływanie wysoku, w czem dopomaga nam

tworzenie się coraz liczniejszych grup ludzi niepijących wcale, których organizm całkowicie się z pod działania alkoholu wyzwolił. O ile uda się wykazać zależność zjawisk demograficznych od tytoniu, opium i innych podobnych używek jest to kwestją czasu, może niedalekiego.

Wspomnijmy jeszcze o takich czynnikach psychicznych, jak indywidualizm, rozwój uczuć i obowiązków obywatelskich, zanik lub wzmoczenie się społecznego altruizmu, dokonywające się częstokroć kosztem uczuć rodzinnych. O ile te właściwości psychiczne obejmują masy, czego oczekiwać można przy rozpowszechnieniu oświaty, nadają się również do włączenia do szeregu czynników, oddziałujących na ukształtowanie się ludności w rozmaitych epokach. Naturalnie, że włączenie ich do nauki, która, jak demografia, zajmuje się zjawiskami masowymi społeczeństwa, wymaga także masowego ich ujęcia, które łatwym nie będzie i do przyszłości należy. Chodzi o t. zw. objawy drugorzędne, t. j. pochodne, które już wyraźnie w pewnych społeczeństwach obserwować możemy i do obserwacji których szczególnie nadają się momenty społecznych przełomów, napięcia siły i uczuć narodowych czy klasowych. Masowe przejawy społecznego altruizmu pojawiały się np. podczas wojny japońskiej z 1904 r. wśród Japończyków, a nie pojawiały się w armji rosyjskiej. Wzmoczenie racjonalnego indywidualizmu zauważyć się daje wśród zorganizowanych robotników angielskich. Wpływa na to charakter narodowy, doskonała organizacja, stanowiąca podporę dla jednostek, wyższa ich zamożność i wyższa stopa życiowa. Obserwacje zjawisk demograficznych, a przedewszystkiem ruchu ludności, przeprowadzane w ciałach zbiorowych takich jak kasy chorych, a zwłaszcza kasy chorych w stowarzyszeniach zawodowych, pozwolą nam na tle dobrej znajomości tych środowisk ujmować działanie pozornie nieważkich cytowanych czynników psychicznych.

Demografia baczna zwrócić musi uwagę na warunki klimatu i położenia geograficznego. Oddziaływanie ich, badane dotąd w stosunku do zdrowotności i uwydatniające się w liczbie zgonów, mniej jest znane w oddziaływaniu swem na płodność. Wskaźniki urodzeń, badane w zależności od klimatu i położenia, powinnyby sprawę tę ustalić i wyświetlić, poczem już do nauk przyrodniczych należałoby zbadać drogi tego oddziaływania.

Nie włączana dotąd do statystyki ludności statystyka zawodowa ma jednak dla demografji ogromne znaczenie. Przy dzisiejszych metodach jej zbierania i opracowania otrzymujemy podział

ludności według płci i wieku w poszczególnych zawodach. Są to cenne wskazówki, które jednak nie wystarczają do opracowania ruchu ludności wśród grup zawodowych. Tymczasem zawód w połączeniu ze stanem oświaty wśród jego wykonawców, z uwzględnieniem pracy kobiet i dzieci, okazuje się być ważnym czynnikiem, zarówno dla stopy urodzeń jak i zgonów. Demografowie powinni przeto domagać się, aby bodaj dla liczniejszych zawodów oraz dla takich, w których, jak np. przemysł włókienniczy czy tytoniowy, przeważa praca kobiet, statystyka dostarczała wyodrębnionych wykazów ruchu ludności. Niewątpliwie tego rodzaju przygotowanie materiału przedstawia pewne trudności, ale taki dodatkowy nakład pracy nie jest niemożliwy dla dobrze zorganizowanych biur statystycznych np. w Niemczech, Francji czy w Anglii. Wszak każde wpływające do urzędu stanu cywilnego zgłoszenie urodzenia czy zgonu wymienia zawód rodziców przy urodzeniu, czy zawód zmarłego. Chodziłoby o przestrzeganie, aby wymieniano przy urodzeniach nietylko zawód ojca, ale i matki. Przy dotychczasowych zaś wykazach ruchu ludności, które podają dane według płci, wieku, ślubności i t. p. wyjątkowo tylko dla miast zauważyć możemy wpływ zawodu. Przeważnie zaś wyprowadzać trzeba wnioski *a posteriori* z porównania ruchu ludności na terytorjach, w których znany jest zawodowy podział mieszkańców i zrezygnować ze ścisłości.

Mówiłam wyżej, że zadaniem demografji powinno być określenie nietylko ilości, lecz i wartości ludzkiego materiału. Badania nad ustrojem fizycznym, sprawnością intelektualną i stanem psychicznym klas społecznych zainicjowane zostały przez antropologów we Francji, w Szwajcarii i we Włoszech. Liczne studia nad wzrostem, wagą, wskaźnikiem oddychania, siłą, odpornością wobec zmęczenia, miarą głowy, wysokością czoła, pojemnością czaszki i t. p. wśród dzieci szkolnych i młodych ludzi tego samego wieku wykazują różnice, pojawiające się u osobników, pochodzących z różnych klas społecznych i warstw różnej zamożności. Powstaje nowa nauka: antropologja klas społecznych, która ściśle należy do demografji jako jej część składowa i pozostaje w związku z ruchem ludności, a także dostarcza danych do nowych podziałów demograficznych. Naukę tę słusznie zaanektowałaby powinna demografja, choćby dlatego, że zapoczątkował ją demograf Quetelet w swej „Fizyce społecznej“. Dzisiejsza nauka o ludności podjęła zagadnienia populacjonistyki, idąc za kierunkiem wyznaczonym przez Süssmilcha,

Bernoullego¹⁾, Wappäusa i zacieśnwszy pole swoich studjów, ograniczyła się do jednostronnego pojmwania masowych zjawisk ludności. Kierunek Queteleta został poniechany ku wielkiej szkodzie całości.

Quetelet nie dąży do określenia człowieka jako jednostki, ale powiedzielibyśmy jako „ułamka“ typu gatunkowego. Do usunięcia cech indywidualnych, często przypadkowych, służy mu podobnie jak dzisiejszej statystyce ludności rozpatrywanie określonych właściwości u wielkiej liczby ludzi, szukanie przeciętnych, które stoją pod wpływem perjodycznie powtarzających się warunków otoczenia i pobudek indywidualnych. Wśród czynników, oddziaływujących na ruch, a przez to i na układ ludności, odróżnia on czynniki stałe, a zatem biologiczne oraz chwilowe, zakłócające stały porządek (*perturbatives*). Do ostatnich zalicza zawód rodziców, moralność, dobrobyt, wpływy religijne i obyczajowe, a zatem cały szereg czynników, które dziś zwracają na siebie uwagę, jako pierwiastki cywilizacyjne i uwydatniają wpływ świadomości na procesy, tkwiące pozornie tylko w organicznem życiu człowieka. Quetelet bada typy ludności u poszczególnych narodów, a jego *homme moyen* jest typem przeciętnym, otrzymanym drogą pomiarów antropologicznych i ścisłej obserwacji statystycznej. Statystyka ludności zarzuciła te badania, jako mrzonkę nie odpowiadającą rzeczywistości i nie prowadzącą do pozytywnych wyników. Antropologja podjęła myśl fizyki społecznej, korzystając ze wskazówek nauk społecznych i szukając typów ustalonych nietyle wśród odrębnych narodów, co wśród klas społecznych. Demografja współczesna powrócić powinna do poglądów Queteleta. Dzięki ulepszonym metodom badań antropologicznych, zastosowaniu ich do grup społeczeństwa, ustalonych przez nauki społeczne, dojść ona może do ciekawych rezultatów pod względem jakości materiału ludzkiego i jego rozwoju. Objąć i uwydatnić przy tem powinna objawy degeneracji jednostek czy grup oraz wytknąć linię, po której kroczy człowiek, jako zbiorowość. Dotychczasowe liczby urodzeń i zgonów to ostatnie przejawy procesów, których przyczyn głębiej należałoby poszukać, w masowych obserwacjach klas społecznych i zmian, zależnych od epoki, narodowości czy terytorjum. Obrazy struktury społeczeństwa zaś, opierające się dotąd na czysto zewnętrznych cechach, zubożyłyby się

¹⁾ Bernoulli, matematyk na przełomie XVII i XVIII stulecia, ustalając zasadę serji (szeregów powtarzających się zjawisk), daje podstawę statystyki.

o całą skalę właściwości masowo występujących, które stoją w związku z położeniem socjalnem i psychiką wielkich grup ludności.

W taki sposób demografia, nie porzucając dotychczasowych metod badania i opracowania danych, nie przestawszy być nauką o masach ludzkich, powiększy i dopełni swoje obserwacje i wyniki. Będzie ona w dalszym ciągu mechaniką zbiorowości ludzkich, ale pojętych głębiej i przejawiających całe bogactwo cech, jakie je charakteryzują i na układ ich i zbiorowe przejawy życia działają. Hasłem musi tu być powrót do Queteleta.

Zgodzić się wprawdzie trzeba z oceną A. S. Ettingera, że Quetelet zanadto mechanistycznie pojmował proces życia społecznego, a jego *homme moyen* nie wyraża bynajmniej kanonu ludzkiej estetyki czy moralności. Ideału, a zatem, normy, do której powinniśmy się zbliżać, nie szukamy jednak w dziedzinie zjawisk przeciętnych. Jeżeli mówię o powrocie do Queteleta nie chodzi mi o bezpośrednie kontynuowanie jego metody, ale o uwzględnienie włączonego przezeń do fizyki socjalnej obszaru zjawisk.

Jakkolwiek konstruowanie zakresu nauki, włączanie lub wydzielenie zjawisk, które do niej należeć powinny, wydawać się może scholastyką, tam gdzie chodzi o prace specjalne posiada ono ważne znaczenie dla uniwersytetów, w których młodzież przygotowuje się do pracy naukowej czy społecznej. *Katedra demografji, pojętej jako nauka o prawidłowości masowych procesów ludności, badającej ilość i jakość materiału ludzkiego w danej epoce i w szeregu stuleci oraz złączonej z nią polityki populacyjnej, staćby się powinna niezbędną podstawą społecznego wykształcenia.* Nauki społeczne bez gruntownego zbadania zbiorowego materiału ludzkiego opierać się wielekroć muszą na konwencjonalnych prawdach, które w braku innych przyjąć należy. Tam, gdzie występowały dotąd pewniki, napotykamy szereg problematów, oczekujących rozwiązania. Obok nich zaś szereg faktów z dziedziny życia mas ludzkich, które stać się muszą podłożem dla polityki państwowej i społecznej.

II.

Uwagi wyżej wypowiedziane umożliwiają mi określenie demografji, jako nauki:

Demografia jest nauką o zjawiskach masowych życia ludzkiego, które stojąc pod wpływem dziedziczności, wynikają z zasadniczych popędów

ludzkiego organizmu. Wpływ warunków otoczenia, jak położenie geograficzne, klimat, rzeki i morza, urodzajności gleby z jednej strony, z drugiej splot stosunków polityczno-ekonomicznych i etyczno-społecznych oraz wytworzona na podłożu obu grup czynników świadomość, zmienia i przeobraża te zjawiska, czyniąc z nich wykładnik każdorazowego stanu kultury.

Definicja ta dzieli prawdopodobnie los wszystkich definicji, jest niewystarczającą i nie dość ścisłą. Zaznacza ona jednakże, że demografia zajmować się musi nie jednostką, ale masą ludzką, że omawiane w niej zjawiska nie dotyczą dzieł, ale bezpośrednio czynów człowieka, występującego jako masy ludzkie. Określa przeto metodę nauki i technikę obserwacji zjawisk, które ona obejmuje, oraz wydziela zakres czynów ludzkich, które nie otrzymały jeszcze przedmiotowości nazewnątrz, ale bytują wśród mas ludzkich. Ponieważ zjawiska ludnościowe stoją jednocześnie pod działaniem procesów biologicznych i społecznych, ponieważ źródła ich odnajdujemy w ludzkiej psychice, w jej normalnych i stałych pobudkach, a jednocześnie i zwyrodnieniach, ponieważ wreszcie ilekroć występują masy ludzkie zwrócić musimy uwagę na społeczne warunki ich bytu, demografia będzie nauką socjologiczną, stojącą na pograniczu nauk biologicznych, psychologicznych i społecznych. Z samą socjologią utożsamiać jej nie można, jak czyni to Adolf Coste. Socjologja jest przeważnie nauką opisową, zajmuje się objawami zarówno indywidualnymi jak masowymi, zakres demografji jest ciaśniejszy: odnosi się ona tylko do grup ludzkich i zbiorowych w tych grupach przejawów. Jest ich statyką i dynamiką, jest w rezultatach swych porównawczych sprawdzianem moralnym i obiektywnym ich postępowania.

Różne mogą być poglądy na postęp ludzkości. Niewzruszonym przecież faktem pozostanie, że dążymy do wytworzenia doskonalszego niż dzisiejszy materiału człowieka, że niżenie śmiertelności, chorób zakaźnych, przedłużenie życia, wyższy poziom oświaty, mniejsza ilość zbrodni znamionują epoki rozwoju, na którego tle nie jak kwiaty na bagnie, ale jak przepyszne owoce pojawiać się muszą liczne objawy geniuszu, nowych pomysłów i nowych wartości. Demografia dostarcza tu materiału sprawdzalnego obiektywnie liczbą i miarą.

Wprawdzie socjologja, jak ją pojmuje np. Ludwik Gumplowicz, jest także nauką o grupach społecznych, ale rozpatruje je pod innym kątem widzenia, bada te grupy w walce o teren i władzę,

a nie w codziennych, stałych przejawach ich bytu. Nie o liczbę, miarę i wzajemne stosunki tu chodzi, ale o tendencje rozwoju, o podporządkowanie i supremację grup jednych nad drugimi. Socjologia tworzy szerokie hipotezy, wychodzi z założeń dedukcyjnych, klasyfikuje i rozgranicza zjawiska, odnajduje ich punkty styczną i różnice. Tymczasem demografia operuje przeważnie indukcyjną metodą. Fakty i zjawiska i to nie osobnicze, ale masowe, służą jej za punkt wyjścia, celem jest odnalezienie wzajemnej ich zależności i stałej każdorazowo sprawdzalnej prawidłowości zjawisk. Socjologia do demografji odwołać się musi, ilekroć chce mieć sprawdzian obiektywny, który tak olbrzymią przewagę daje każdej nauce i który leży w samej metodzie demograficznego badania.

Zanim pójdę dalej, poświęcić trzeba słów kilka podstawom tej metody.

Obejmując zjawiska masowe i badając wyłącznie mniejsze lub liczniejsze masy ludzkie, demografia posługuje się w pierwszym rzędzie metodą statystyczną. Podobnie jak dawna populacjonistyka, demografia dzisiejsza opiera się na prawie wielkiej liczby. Prawo to, o którym Bernoulli w swej „Ars coniectandi”¹⁾ mówi, że „przy wielkich liczbach dopiero, tworzących rezultat badań statystycznych nad masami społecznymi, powstają jakieś prawidłowości, a zwłaszcza prawidłowości w wewnętrznej budowie mas stałych i w powstawaniu pewnych zdarzeń w masach ruchomych”, nie może utracić swojego znaczenia. Dopiero przy wielkiej liczbie wypadków giną, t. j. neutralizują się właściwości indywidualne, działanie t. zw. przypadku, a występuje prawidłowość. Przy dzisiejszym stanie statystyki liczba wielka, podobnie jak mała, może i musi być ściśle określona, co do terytorjum, jakie obejmuje, czasu, dla którego została obliczona, grupy społecznej, rasowej czy narodowej, do której się odnosi. Zawsze i wszędzie, nawet tam, gdzie dla trudności badania poszczególnych wypadków posługiwać się trzeba specjalnymi ankietami z braku statystyki urzędowej, dążyć musimy do jak najwyższej liczby wypadków, a *minimum* wymagalne stosujemy do wielkości grupy, na której podstawie przeprowadzać się będą obliczenia.

¹⁾ Ars coniectandi opus posthumus accredit tractatus de seriebus infinitem, wyd. w 1713 r.

Na podstawie obserwacji możliwie największych mas ustalamy prawidłowości zjawisk oraz wykreślamy ich ewolucję. Przy obliczaniu normy stosunkowej (na sto, tysięcy, 10 tysięcy i t. d.) chodzić musi o wyprowadzenie stosunku między wielkościami bezpośrednio od siebie zależnymi. Stopę urodzeń mierzyć należy nie w stosunku do ludności, w której może być niewspółmiernie dużo dzieci i nieletnich osób, ale do kobiet w wieku płodności. Stopa zgonów niewiele nam mówi, skoro nie znamy stopy urodzeń. Procent ludności czynnej występuje należycie dopiero na tle ludności w wieku produktywnym i t. p. Prawidłowość zjawisk wystąpi w czasie, lub powtarzać się będzie na różnych terytorjach. Wydobywa ją statystyczna indukcja.

Nie możemy przecież być tylko indukcjonistami. Stawiamy sobie cele, tworzymy hipotezy i sprawdzamy je metodą statystyczną przy pomocy dostępnego nam materiału. Pewne założenia muszą kierować naszymi badaniami. Ta teleologiczna strona demografii, wywołana przez praktyczne względy, stoi u podstaw polityki populacyjnej.

Powstaje kwestja czy rozwojem ludności rządzą pewne i stałe prawa, czy też przejawiają się w tej dziedzinie tylko prawidłowości. Przyjąć musimy ostatnie, tak jak wogóle w naukach, zajmujących się społeczeństwem. Tylko że te prawidłowości uwarunkowane są przez zasadnicze instynkty ludzkie, określone przez tworzenie się i przechodzenie organizmów, uzasadnione przez potrzeby każdoczesnej epoki. Różnice liczb stosunkowych poruszać się przeto będą w ściśle określonych granicach prawdopodobieństwa. Na podstawie prawdopodobieństwa powstawać mogą przewidywania przyszłego rozwoju stosunków, które jednak wielokroć zawodzą, ponieważ do czynników biologicznych, trudno zmiennych i przeobrażających się bardzo powoli, przybývają czynniki świadomej woli. Cele nie jednostkowe, ale grup ludzkich, powstałe pod wpływem przeobrażania się zbiorowej psychiki klas społecznych, mają prawidłowość i utrudniają przewidywanie linii rozwoju.

Dopełnieniem i zilustrowaniem liczb i ich szeregów są wykresy graficzne. Można je traktować jako sposób uprzyśtępnienia i uarocznienia liczb. Zastępowanie tablic grafiką użyteczne jest nie tylko jako środek pedagogiczny przy wykładzie lub w książce popularnej. Oddaje ono usługi nawet w dziełach i dyskusjach przeznaczonych dla specjalistów, służąc łatwiejszej i szybszej orientacji. Należy jednak być bardzo ostrożnym, ilekroć wykreślana na

zasadach matematycznych krzywa wskazywać ma kierunek przyszłego rozwoju: wspomnianych wyżej czynników psychicznych, tak różnorodnych i skomplikowanych, matematyczne myślenie przewidzieć nie może.

Przy omawianiu masowych zjawisk ludności niezbędna jest metoda porównawcza. Najdalej idące rezultaty może ona dawać przy porównywaniu danego kompleksu w różnych okresach czasu. Pozostaje bowiem szereg tych samych czynników, jak np. terytorjum, klimat ulegający małym zmianom, często wyznaczenie, charakter wsi lub miasta. Zaszły zmiany tedy tłumaczyć już można na podstawie czynników nowych, które się pojawiły, lub ubytku dawnych, które zniknęły i na tle przeobrażeń w życiu gospodarczym, w pojęciach ludności, w typie jej oświaty i t. p. Wobec ubóstwa i nieścisłości źródeł historycznych porównanie przejawów masowych działań ludzkich przeprowadzić się daje przeważnie dla krótkich względnie okresów, dochodzących dziś zaledwie do lat stu lub stu pięćdziesięciu.

Porównanie grup ludności na różnych terytorjach, a zatem wsi i miast, lub miast różnej wielkości w tym samym kraju czy państwie, zestawienie ruchu czy stanu ludności u różnych narodów czy w różnych częściach świata jest niewątpliwie mniej ścisłym, ale we wnioskach naszych obejść się bez niego nie możemy. Podobnie i badanie grup zawodowych czy społecznych, oparte na podziale tychże pod względem najwyraźniejszych wśród nich różnic ekonomicznych, udawać się może tylko wtedy, skoro dokładnie poznamy warunki ich życia i uwzględnimy je przy wyprowadzeniu wniosków. I tu posługiwać się częstokroć trzeba metodami zdobytymi przez antropologję, a otrzymane rezultaty obserwacji uważać jako punkt wyjścia dla dalszych badań, które nam dopiero z czasem wyjaśnią, zdobyte na drodze pogładowej fakty.

Zachodzi pytanie czy demografia dopuszczać ma opisy i w jakim zakresie. W tym razie sprzeniewierzałyby się niejako musiała swojej metodzie masowej obserwacji i zdobytych na tej drodze wyników. Naturalnie nie mówię o opisach objaśniających liczby lub przedstawienia graficzne, bo te są niezbędne dla ich zrozumienia. Wątpliwość dotyczy jedynie czynników społecznych czy psychicznych, których natura nie nadaje się do cyfrowego ujęcia. Rozstrzygać zgóry sprawę tej nie można, zależy ona od indywidualności autora. Zasadą powinno być przecież dopuszczanie opisów tych tylko zjawisk, które oddziałują bezpośrednio na stan czy zmiany

ludności, oraz nie należą do dziedziny żadnej innej nauki, na którą powołaćby się można. Poza tem opisy będą jedynie uważane za mniej czy więcej usprawiedliwioną pożyczkę, dopuszczalną ze względów pedagogicznych czy literackich, zaciąganą powściągliwie, gdy wykraczają poza zakres naszej nauki.

Wspomnialiśmy już o ścisłym związku zagadnień ludnościowych z przejawami t. zw. kwestji kobiecej. Stosunek kobiety i mężczyzny w różnych epokach historii, jego przeobrażenie pod wpływem pracy zawodowej i poza domowej kobiet, oddziaływanie warunków ekonomiczno-społecznych na budzący się indywidualizm kobiet i stosunek tegoż do uczuć i zadań macierzyństwa wpływać muszą na ruch ludności. Splot stosunków, jaki tu powstaje, uwydatni nastrój psychiczny, który się na jego podłożu wytwarza. Obserwację psychiczną poprze i dopełni materiał statystyczny o stosunku liczby dzieci do kobiet w wieku płodności, który opracować można dla całych okręgów, na podstawie np. statystyki państwowej niemieckiej, angielskiej, francuskiej czy włoskiej, dla kompleksów miejskich, dla pojedynczych dzielnic miast wielkich i t.p. W miarę doskonalenia statystyki zawodowej, przeprowadzanej nie tylko statycznie, ale i dynamicznie, a zatem dla stanu i ruchu ludności wpływ zarobkowej pracy kobiet na macierzyństwo, na liczbę urodzeń, zgony niemowląt, na odsetek dzieci nieślubnych, liczbę małżeństw i skład ich pod względem wieku, naukowo uzasadnione być powinny nie tylko fizjologiczne odrębności płci, ale właściwe psychiczne kobiety cechy, które stanowią dotąd kwestję sporną. Na drodze naukowego badania należałoby się zapoznać z warunkami pracy kobiecej i poznać zmiany, które w dążeniach kobiet zaszły pod wpływem pracy zawodowej. Zagadnienia powyższe w ścisłym stoją związku z ruchem, a zatem i ze stanem ludności i metodą statystyczną badać je należy.

Ścisła zależność zjawisk demograficznych od stopy życiowej, dobrobytu czy zubożenia ludności niezbędnymi czyni włączenie do naszej nauki zarówno teoretycznych, jak i opisowych działów z zakresu ekonomji społecznej. Nauka o podziale bogactw i spożyciu dopiero w związku ze stanem i ruchem ludności nabiera podstaw realnych. Spożycie, ilustrujące zamożność i sposób życia różnych klas społeczeństwa, musi być nawet rozpatrywane w tym związku. Będzie ono w ściślejszej więzi logicznej z należącymi tu faktami, niż z teorią wartości czy kapitału, popytu i podaży, a zatem z treścią ekonomji społecznej. Nacisk ludności na środki spożycia, o którym

mówi Malthus, ani zależność urodzeń i zgonów od stanu urodzajów nie wyczerpują bynajmniej w okresie współczesnym zależności urodzeń, zgonów i małżeństw od środków utrzymania. Chodzi tu wogóle o stopę życiową, a zatem o pojęcie raczej kulturalne niż ekonomiczne, którego zmiany odbijają się bezpośrednio na zjawiskach populacjonistycznych, a uzasadnienie sięga aż do podstaw filozoficznego poglądu na świat każdej warstwy społecznej i każdego narodu.

Do demografji włączyłby także należało pewne działy psychologii stosowanej, omawiające rozwój charakteru, woli, poczucia obowiązku i odpowiedzialności, godności osobistej, ambicji, próżności i przejawów tychże u mężczyzn i kobiet. Każda z tych cech psychicznych różnie się przejawia zależnie od epoki historycznej, a w danej epoce, ro zmaicie u różnych warstw ludności w związku z poziomem ich oświaty, z ich stanowiskiem i zawodem. Nie byłoby to bynajmniej poszukiwanie przeciętnej fizjognomji moralnej człowieka, ale różnicowanie typów zawodowych i klasowych, oparte na masowej ich obserwacji. Wówczas dopiero uwydatniłyby się olbrzymie różnice typów wśród społeczeństwa dzisiejszego, a obiektywnej miary tych różnic należałoby szukać w ruchu ludności, w jej zbrodniczości, w liczbie samobójstw i t. p.

Etyka normatywna niezbędna będzie przy wyprowadzaniu wniosków z liczb statystyki ludności. Zetknie się ona tutaj bezpośrednio z higieną, wykazując obowiązek czuwania nad zdrowiem ogółu, nad sprawnością i dzielnością młodych pokoleń, jako pierwszorzędnego obowiązku obywatelskiego. Zarówno stan etyki, jak i higieny wyraża się bowiem w rozwoju ludności.

Nie zrozumielibyśmy tego rozwoju bez każdoczesnej znajomości warunków politycznych, bez zrozumienia dziejowej przeszłości — na nie więc demografja powoływać się musi.

III.

Statystyka ludności stanowi już obecnie tak niezbędną podstawę działania dla polityki rządu i reprezentantów ludności, że zbyt cennym niemal byłoby zaznaczyć, że każdy krok w polityce zagranicznej, wszelka wewnętrzna reforma wojskowa czy administracyjna opierać się musi na niej. W pierwszym rzędzie brana tu

będzie pod uwagę liczba ludności, rozszedlenie jej, skupianie się po miastach, wędrownki wewnętrzne i wychodztwo poza granice kraju. Układ stosunków zawodowych stał się kamieniem węgielnym dla polityki i ustawodawstwa gospodarczego. Ministerja oświaty, powołując do życia szkoły wszelkiego typu oraz zakłady naukowe specjalne, oprzeć się muszą na podziale ludności według wieku i płci, a jednocześnie liczyć się z jej przyrostem. To samo powie- dzieć trzeba o zarządzeniach sanitarnych, kwestjach wyznaniowych i złączonych z nimi urządzeniach kultu, liczby kościołów, duchi- wieństwa i t. d. Sprawy natury najbardziej duchowej w państwach nowożytnych obyc się nie mogą bez uwzględnienia stosunków liczebnych ludności, ponieważ samo państwo jest przedstawicielem mas ludzkich i nie z jednostkami, ale z grupami ludności ma do czynienia.

Współczesny stan statystyki ludności wystarcza już w pań- stwach cywilizowanego świata do powyższych obliczeń, jakkolwiek inercja panujących stosunków nie pozwala się do nich ściśle dosto- sować. Zarówno przecież stan każdorazowy społeczeństwa, jak i wprowadzane w nim reformy są dziełem świadomej woli ludzkiej. Inercję przypisać przeto należy w znacznej części faktowi, że układ ludności za mało jest znany ogółowi, że nawet powołane do repre- zentacji społeczeństwa czynniki nie zastanawiają się dostatecznie nad zmianami, które w tym układzie zachodzą. Biura i urzędy statystyczne nagromadzają materiał, ulepszają metody jego zbiera- nia, specjalne przeznaczone dla użytku rządów referaty materiał ten zużytkowują naturalnie o tyle, o ile to jest w danej chwili dla ich działalności dogodnie. Świat zaś naukowy nie może wprost po- dążyć za masowem gromadzeniem danych, ponieważ służą one albo do celów ściśle naukowych tylko, albo jako materiały dla szczupłego grona urzędników czy polityków zawodowych. Publicz- ność masowemi zjawiskami ludności zajmuje się bardzo mało: wymagają one ścisłego i specjalnie pokierowanego myślenia, do którego przygotowanie naukowe nie wdrożyło nawet wyżej wy- kształconego ogółu. Winę tego ponosi pomijanie demografji i polityki populacyjnej w programach uniwersyteckich, stawianie zjawisk tak pierwszorzędnych poza obrębem nauki, a wskutek tego publicystyki i myślowego dorobku. Następstwem takiego stanu rzeczy jest opinja ogółu, który instynktem raczej, aniżeli dokładną znajomością stosunków się kieruje, z zagadnień zaś demo- graficznych zna przeważnie tylko dorywcze, często mylnie oświe-

tlone daty. Niema bowiem faktu więcej do dowolnej interpretacji się nadającego, jak wyrwana z całości liczba statystyczna, jakkolwiek ta sama liczba stać się może niezbitym argumentem na odpowiednim podłożu. Reformy potoczyłyby się prawdopodobnie szybszem tempem, gdyby ich żądanie mogło być racjonalniej uzasadnione, t. j. nie tylko odczuciem ich potrzeby, ale i znajomością masowego ugrupowania ludności, dla której są potrzebne. Inercja w społecznym myśleniu, wynikająca częstokroć z niewiedzy, odpowiada inercji instytucji i działań rządów. Znajomość stosunków ludności, którą obywatel już ze szkół powinien wynieść, przyzwyczajenie do śledzenia zachodzących wśród nich zmian, przyspieszyłby bieg reform, których domagałby się ogół już na racjonalnej, faktycznej podstawie, a nie na nieważkich, jak się to dziś dzieje, podstawach.

Dokładnego zbadania na drodze statystyki nie doczekały się dotąd stosunki narodowościowe. Narodowość, jako fakt zbiorowej świadomości i woli stanowi zjawisko ostatnich dziesiątków lat. Żyjemy w epoce silnego wrzenia narodowych dążeń, walka o nie wypełnia dzieje doby bieżącej. Stosunki polityczne, oplerając wielekroć rację stanu na gnębieniu narodowości słabszych, na negocjowaniu ich nawet, wpływały na bieg obserwacji statystycznych w tym kierunku, że narodowość przy wielu spisach była całkowicie pomijana, albo też spis nie uznawał pewnej narodowości. Klasycznego przykładu nieuwzględniania narodowości dostarcza statystyka Prus, gdzie w latach 1831, 46, 49, 52, 58 i 61 odbyły się spisy ludności, przy których rubrykę narodowości uwzględniano. Potem na lat 30 rubryka ta została zaniechana i wznowiona dopiero w latach 1890 i 1900, kiedy już stan nauki na takie zaniedbanie absolutnie nie pozwalał. W Austrii negowało się narodowość żydowską, która jednak energicznie domagała się wyodrębnienia. Poza względami polityki zaborczej występuje istotna trudność wyśrodkowania narodowości, uniezależnienia jej od rasy, historii, wyznania i języka. Następstwem zbiegu tych fatalnych warunków był brak właściwej statystyki narodowościowej, przez który w pierwszym rządzie cierpiała narodowość polska.

Stosunki polityczne przeciw w dzisiejszym swym stadium domagają się statystyki narodowościowej, a potrzebę tę uwzględni demografja, uwydatniając drogą swoich metod pierwiastek narodowościowy, jego siłę i znaczenie.

Przechodzę z kolei do polityki społecznej. Rozpatrywano

dawniej politykę społeczną jako część polityki gospodarczej w ściślejszej zależności od ekonomji. Zarówno nauka uniwersytecka łączyła katedry obu przedmiotów, jak i systematyczne dzieła czyniły z nich jedną całość. Wynikało to z poglądu na reformy społeczne, jako na koncesje na rzecz klas pracujących, przedewszystkiem dlatego czynione, że z siłą tych klas liczyć się już trzeba. Rządy i klasy posiadające państw uznały niezbędnosć koncesyj, które inaczej zostałyby wymuszone. Jednoczesny rozrost idei humanitarnych staje się w tym kierunku kategorycznym imperatywem, a reformy społeczne pod działaniem obu tych wpływów posuwają się stale naprzód i wchodzą do programów wszystkich stronnictw politycznych. Sprawa reform społecznych na tyle dojrzała, że miarą ich przestaje być troska o nieuszczipianie zysków prywatnych posiadaczy kapitału czy gruntów, ale stają się one samodzielnem dążeniem, od którego zależy wzrost samej wytwórczości. Można niemal twierdzić, że postępujemy w kierunku przewartościowania kategorii ekonomiczno-społecznych. Zależnosć mas pracujących od świata wytworów materjalnych przeobraża się w zawisosć powodzenia wszelkiej materjalnej wytwórczości od jakości ludzkiego środowiska, którego wysił ją wytwarza.

Na tę jakość oddziaływają bezpośrednio reformy społeczne, przetwarzając zależnego i wyzyskiwanego proletariusza w człowieka świadomego swych dróg i celów, który, w miarę jak wzrasta jego dobrobyt i stałosć dochodów, uczy się żądać pełnego udziału w dobrach kultury. Na plan pierwszy wysuwa się tedy polityka społeczna nie gospodarcza, jako samodzielne zasady i dążnosć do poprawy bytu klas pracujących. Do takich ustaw, jak np. godziny zamykania magazynów i sklepów, odpoczynek niedzielny, postanowienia o długości dnia roboczego i w. in., które za punkt wyjścia przyjąć musiały żądania i potrzeby robotników, stosuje się przemysł i handel. Względ na niezbędną ochronę materiału robotniczego hamuje wielekroć apetyt potężnych przedsiębiorstw przemysłowych na wielkie zyski. Robotnicy i wogóle lud pracujący jako konsumenci zwracają przemysł ku rynkom wewnętrznym i nadają kierunek wytwórczości i t. p.

Rozwój polityki społecznej czyni z niej samodzielną naukę s'osowaną, o charakterze odmiennym od polityki gospodarczej. Musi ona szukać podstawy teoretycznej nietyle w ekonomji społecznej, która pomimo zwrot do podstaw psychologicznych nie przestała przecież być nauką o stosunkach świata bogactw mate-

rialnych, co w demografji, zajmującej się masami ludzkimi i masowemi zjawiskami ich życia.

Dziwny konserwatyzm w dziedzinie teoretycznej myśli wzdraga się dotąd uczynić z demografji naukę równouprawnioną z innymi gałęziami nauk społecznych. Polityka społeczna również łączona jest stale z ekonomją. Przypisać to należy naturze dziwnego konglomeratu, jakim jest jeszcze dotąd ekonomja, łącząca zjawiska świata dóbr materialnych i stosunków ludzkich, stosując do obu te same zasady wartości, popytu i podaży, wolnej konkurencji czy monopolu. Przyczyną tego uogólnienia jest traktowanie pracy ludzkiej i dawców jej jako towaru i utożsamianie ich z innymi towarami, które są wytworem tej pracy. Taki pogląd przecież ustąpić musi pod wpływem przeobrażenia się psychiki samych pracowników i wynikającej stąd zmiany ich stanowiska w świecie ekonomicznej działalności. Nauka postępuje w tym kierunku, czego dowodem są próby rozpatrywania zjawisk pod kątem widzenia konsumpcji, zwracanie coraz baczniejszej uwagi na naukę o podziale dóbr, liczne prace odnoszące się do zagadnień płacy zarobkowej i w. in.

Nie chcę przecież odbiegać od właściwego tematu, a tym jest zagadnienie czy polityka społeczna może być wyodrębnioną nauką stosowaną i czy właściwą teoretyczną jej podstawą powinna być ekonomja społeczna, czy też demografja.

Polityka społeczna zajmuje się przede wszystkim stosunkiem kapitału i pracy. Ogranicza się przeważnie do klasy robotniczej, zatrudnionej w przemyśle i handlu, ponieważ ta warstwa ludności stała się przedmiotem całego systemu prawodawstw ochronnych, ubezpieczeń społecznych i ustawodawstwa, regulującego jej prawo stowarzyszenia. Przez swe organizacje polityczne i samopomoc społeczną zdobyli sobie robotnicy to pierwszeństwo, stali się centrum reform społecznych, które uzupełniane i rozszerzane ogarniają stopniowo zastępy robotników rolnych i wywołują konieczność ustaw, rozciągających się na byt drobnych właścicieli w przemyśle i rolnictwie. Ostatnie dwie warstwy cieszą się już w wielu krajach pewną specjalną opieką, która jednak nie jest jeszcze systemem i która obejmuje nietyle ich osoby i warunki pracy, co stosunki posiadania i wytwarzania. Polityka ta opiera się na zjawiskach masowych ludności, a zatem w pierwszym rzędzie na tych, które stwierdza każdy ogólny spis ludności, które wykrywają spisy zawodowe, spisy robotników bez pracy i specjalne ankiety.

Cały ten materiał należy bezpośrednio do demografji, budując

grupy zjawisk, na których się ta nauka opiera. Zależność polityki społecznej od demografji, jakkolwiek przez urzędową naukę nie skonstatowana jeszcze, jest tak wiadomą, że kraje najdalej posuniętej polityki społecznej w Europie, jak Niemcy, Anglja musiały mieć najlepsze spisy zawodowe i najsumienniejsze ankiety specjalne. Jeżeli Niemcy przed wojną europejską w swej polityce socjalnej nie zużytkowały grupy zjawisk demograficznych ruchu ludności, przypisać należy faktowi, że ludność wzrastała szybko, że wśród niej, jak i w całej Europie, obniżała się śmiertelność, że przeto nie odczuwano potrzeby ściślejszych w tej dziedzinie badań i powiązania przejawów tego ruchu z reformą społeczną.

A jeżeli fale narodowego instynktu samozachowawczego wzrosną aż do świadomej chęci i dążności podniesienia ogromnych mas ludu roboczego na wyższy poziom zdrowotności, sił fizycznych, pojemności czaszki i rozwoju zdolności umysłowych, to za przykładem uczonych angielskich, włoskich i francuskich jak Niceforo, Manouvrier, Broca, Peacock, Boyd, Matiegka i w. in. rozpoczną urzędowe ankiety i dochodzenia nad antropologicznymi zwyrodnieniami klas pracujących, które przekazują skarlenie swoje potomstwu, a zawdzięczają je dotychczasowym warunkom pracy.

Ankiety podobne, przeprowadzane już w Stanach Zjedn. A. Pn., w Szwajcarji, w Anglji i we Francji, włączyć musi demografja do swoich dorobków: będzie to właściwy świat zjawisk masowych ludzkich, któremi się ta nauka zajmuje. Będzie to również bezpośredni materiał dla szeroko pojętej polityki socjalnej.

Już skąpe te przykłady wystarczają jako uzasadnienie twierdzenia o niezmiernej praktycznej wartości demografji, jako nauki zasad, na których się musi opierać racjonalna polityka społeczna i ściśle połączenie tejże z polityką populacyjną.

IV.

Na zakończenie uwag powyższych, dotyczących zakresu, metody i znaczenia demografji, zastanowię się jeszcze, jak oddziaływa pierwiastek świadomości na układ masowych zjawisk ludnościowych?

Demografja zużytkowuje obserwacje nad masowymi zjawiskami ludności, jest przeto w pierwszym rzędzie nauką empiryczną. Przy

zastosowaniu metody porównawczej nie może się już ograniczyć do samej empirji, ale wnikać musi w przyczyny różnic i analogij. Występują przytem nowe czynniki, które na przekształcenie się zjawisk masowych oddziałują, a nawet dają powód do wytworzenia nowych grup i do badania pod nowym kątem widzenia.

Weźmy np. zjawisko rozszedlenia ludności. Wpływają na nie w danym kraju stosunki położenia geograficznego, bogactw naturalnych i wynikające z nich pierwotne uformowanie ognisk ludności i przemysłu. Przy porównywaniu dwóch krajów oddziałać mogą na odrębność rozszedlenia różnice z odmiennego ustawodawstwa, szybszego lub powolniejszego uprzemysłwienia kraju wynikające, a różnice te biorą początek w wypadkach historji i w odmiennym typie kultury.

Do zjawisk pierwotnych, złączonych z przyrodą kraju, przybyły tedy inne, wytworzone przez samych mieszkańców, które działają na ich świadomość i nakazują wybór miejsca osiedlenia. Z biegiem czasu, gdy w uprzemysłwionym kraju nastąpił nietylko szybszy przyrost ludności, ale i potrzeb, gdy silnie uwydatniły się różnice w zamożności klas społecznych, gdy wystąpiła walka ekonomiczna o ziemię, nie wystarczają już wędrówki wewnętrzne, a występuje emigracja poza granice kraju.

Świadomość społeczna wytworzyła tedy zjawisko, które, o ile jest masowe i trwa dłuższy przeciąg czasu, odbić się musi na układzie stosunków ludności w kraju emigracji, a także i w krajach imigracji. W kraju macierzystym istotny przyrost ludności pozostaje poza przewidywanym, daje się odczuć ubytek ludności dorosłej, zwłaszcza mężczyzn w wieku młodzieńczym i dojrzałym, kategorie nieletnich, dzieci i starców procentowo wzrastają. Podobne zmiany, jakkolwiek w odwrotnym kierunku, dokonywają się w kraju imigracji.

Weźmy Inny przykład, stopę urodzeń, a zatem zjawisko uważane za czysto biologiczne, związane z zasadniczymi instynktami człowieka, zależne od środków utrzymania, wraz z którymi miało nieustannie wzrastać, a jak twierdzi Malthus i jego szkoła, w szybszem od nich tempie. I tu, wbrew przewidywaniom, pojawiła się zniżka. Rozrost ludności pozostaje dotąd szybkim, ale wiemy, iż dokonywa się to głównie z powodu obniżenia liczby zgonów. Obniżka liczby urodzeń jest przecież w krajach cywilizowanych, w których powiększył się dobrobyt mas, a jeszcze więcej ich potrzeby i stopa

życiowa, ogólną i uważaną bywa powszechnie za wynik świadomej woli ludzkiej, która ogranicza liczbę dzieci w rodzinie.

Czynnik świadomości odgrywa przeto w zjawiskach demograficznych coraz wybitniejszą rolę. Przewidywać zaś można na podstawie dotychczasowego rozwoju i rosnącej oświaty, że znaczenie jego wzrastać będzie i przeobrażać treść zjawisk żywiołowych, za jakie dotąd wszelkie zjawiska masowe uważano. Na świadomość tę oddziaływa nauka już dzisiaj, pomimo tak szczupłe rozpowszechnienie jej w masach; rośnie również dzięki prasie, środkom komunikacji, wystawom, organizacjom międzynarodowym możliwość orientacji w stosunkach współżycia. Człowiek staje się w coraz wyższej mierze panem i kierownikiem swego losu.

Nie mam tu jednak na myśli świadomości jednostkowej, ale zawsze zbiorową. Zbiorowe jej przejawy zależą od pobudek działających nie na indywidua, ale na masy. Dusza społeczna, polegająca na psychicznej wspólności grupy czy narodu, budzi się i przekształca. Nauka nasza badać i uwzględniać musi ten czynnik, a wciągnąwszy go do swego zakresu będzie ona nauką, na której oprą socjologowie przedewszystkiem swoje syntezy. Obok historii i etnologji, które socjologowi dają materiał do uogólnień, nie przestając być samodzielnymi naukami, opartymi na specjalnych metodach badania, występuje demografia. Operuje ona metodami ściślejszemi, rozporządza bogactwem zjawisk masowych, posiada ściśle określony przedmiot i zakres badań i wyraża niemniej jasno od obu poprzednich zbiorową duszę skupień ludzkich.

Z dziejów i teorii polityki
populacyjnej.

Zagadnienie ludności u ludów starożytnych.

LITERATURA:

- Wallace** — Dissertation sur le nombre des hommes dans les temps anciens et modernes — 1753.
- Dawid Hume** — Populousness of the ancient Nations-Essays 1752. (Dzieło to wyszło po polsku p. t. „O ludności czasów dawnych i teraźniejszych“ jako przekład z francuskiego z przypisami tłómacza w 1785 r.).
- Souchon** — Les théories économiques dans la Grece antique, Paris.
- Fustel de Coulanges** — La cité antique, Paris.
- Beloch** — D. Bevölkerung d. griechisch-römischen Welt — 1886 r.
- Böckh** — Staatshushalt der Athener.
- Renè Gonnard** — Histoire des doctrines de la population, Paris 1923.
- Beloch i Edward Meyer** — Bevölkerungswesen-Hndw. d. Staatswissenschaften
Wyd. III.
-

Ludy azjatyckie oraz Rzym i Grecja żywo interesowały się (ze względów państwowych) zagadnieniem ludności. Starano się regulować liczbę mieszkańców oraz usuwać niezdolne do życia egzystencje.

Narody Wschodu złożyły swoje pojęcia o polityce ludnościowej głównie w Świątych Księgach, które obejmują moralność, prawo, politykę, higienę oraz wszelkie obowiązki wobec bóstwa, zwierzchności i społeczeństwa. Ogólnym dążeniem było dawanie życia potomkom, powiększanie rodzin; ponieważ każdy nowy człowiek był nową siłą do pracy, dopomagał do uprawy gruntów, których była obfitość, i tą drogą zwiększał zasoby, a zatem i siłę rodu.

Pozatem chodziło o utrzymanie ciągłości rodów. Młode pokolenia miały obowiązek modłów i obrzędów na cześć zgasłych przodków. Brak następców zatem stawał się przekreśleniem zasług i istnienia pozagrobowego przodków. Renè Gonnard w taki sposób streszcza główne zasady populacjonistyki starożytnej:

„Uważano celibat za nieszczęście i wstyd, małżeństwo jako obowiązek i normalne przeznaczenie człowieka, liczne urodzenia za wielkie dobro, a ojcostwo było szczęściem i oznaką boskiego błogosławieństwa“.

Król Hamurabi w kodeksie swoim nakazuje ojcu łączyć małżeństwem dzieci, skoro tylko dojdą do odpowiedniego wieku. Prawa Manu¹⁾ kilkakrotnie przypominają o świętym obowiązku małżeństwa i ojcostwa i o religijnych korzyściach, które stąd wynikają, wskazując na niebezpieczeństwo, zagrażające nieposłusznym²⁾.

¹⁾ Kodeks praw u Hindusów z XIII w. przed Chrystusem.

²⁾ Prawo 96. Kobiety zostały stworzone, ażeby światu przynosić dzieci mężczyźni dla uwiecznienia gatunku. Z tego powodu Księgi Wedy nakazują wspólne wykonanie tych obowiązków religijnych przez małżonków.

Liczni podróżnicy odnajdują te same wierzenia wśród ludów Sjamu, Persji, u Mongołów, Kałmuków. Dotąd każdy Chińczyk jak powiada Gray w dziele swym o Chinach — zdrów czy kaleka, dobrze czy źle zbudowany, o ile tylko osiągnął wiek dojrzałości, zmuszony zostaje przez swoich krewnych do małżeństwa. Trwałość i martwota cywilizacji chińskiej upoważnia nas do przekonania, że te same poglądy na małżeństwo i płodność istnieją w tym kraju przez tysiąclecia.

Poza temi ogólnymi nakazami wiemy również, że zaludnienie wielkich państw dawnego Wschodu było względnie wysokie, przynajmniej w wielkich państwach dawnego Wschodu. Zdają się na to wskazywać olbrzymie prace, dokonywane w Egipcie (piramidy) ruiny miast Chaldej czy Persji oraz cyfry, podawane przez historyków greckich odnośnie do liczebności armij. Jakkolwiek cyfry te są niewątpliwie przesadne, stwierdzić można na podstawie starych cywilizacji, że ludy azjatyckie gęściej zaludniały swoje terytorja od europejskich, nawet Grecji i Rzymu.

Ażeby jednak oznaczyć liczbę ludności, należy mieć źródła, jeżeli nie tak pewne jak dzisiejsze spisy, to jednak obejmujące przynajmniej ustalone kategorie mieszkańców, ażeby na ich podstawie obliczać całości. Takie spisy doszły do nas z Egiptu i Rzymu.

Grecja archaiczna nie stanowiła, jak się zdaje, wyjątku w dążeniu do licznej ludności. Prawdopodobnie pod wpływem religijnej czci przodków, którym synowie i wnukowie oddawali cześć, utrwały się rody, a ludność wzrastała. Nawet bogowie żyją w związkach małżeńskich i mają niezliczoną ilość boskich i półboskich potomków-bohaterów.

To też zarówno opinja, jak ustawodawstwo potępiają celibat, nakazują małżeństwo i płodzenie potomków i przyznają państwu prawo wglądania w życie prywatne obywateli.

Celem jednak było nietylko potomstwo liczne, ale i dzielne fizycznie. Spędzanie płodu, zabijanie lub porzucanie dzieci kalekich lub chorych było obyczajem i nakazem. Obywatel miał rację bytu jedynie jako część państwa, którego interesom poddać musiał

Prawo 137. Przez syna zdobywamy światy, przez wnuka uzyskujemy nieśmiertelność, ale przez prawnuka otrzymujemy świat słońca.

Prawo 139. Młędzy synem syna i synem nałożnicy niema różnic na ziemi, bo nawet taki syn uratuje swego przodka macierzyńskiego, tak samo jak syn syna (Cytowane u Gonnard str. 15—16).

wszystkie rodzinne i osobiste względy. Stąd płynęło prawo państwa do wkraczania czynnego we wszelkie stosunki społeczeństwa i regulowanie życia obywateli.

W *Sparcie* nie było życia rodzinnego. Małżeństwo, jakkolwiek przy zawieraniu go przepisane były ceremonje religijne, było metodą wiodącą do celu państwowego.

Nägelsbach powiada: „Małżeństwo nie jest instytucją religijną jakkolwiek zawierane wśród religijnych ceremonij. Nie ma również celu moralnego zadawania popędów wrodzonych. Natomiast uważać je musimy za instytucję prawno-polityczną, która podtrzymuje państwo, dając mu obywateli i stwierdzając własność domów i majątków“¹⁾). Najwyraźniej potomstwo jako cel małżeństwa występuje w *Sparcie*, gdzie z powodu licznych wojen, które przerzedzały ludność, najważniejszym zadaniem wspólnoty była liczebność potomstwa.

Państwo nakazuje przeto związki małżeńskie każdemu obywatelowi *Sparty*. Obywatele bezżenni za sprzeciwianie się prawu doznawali szykan: honory należne starszym od młodszych nie były ich udziałem, a nawet podobno kobiety były ich i ciągnęły dokoła ołtarza przy pewnych uroczystościach.

Obywatel nie tylko miał nakazane sobie małżeństwo, ale obowiązany był zawrzeć je nie za późno i nie za wcześnie, bo chodziło o spłodzenie dzieci cieleśnie i duchowo zdrowych. Ojcowie 3 lub 4 synów bywali publicznie wynagradzani, ponieważ było wiele małżeństw bezdzietnych. Jak opowiada Plutarch, nie uważano za rzecz gorszącą, aby łączyły się ze sobą pary poza małżeństwem, jeżeli tylko warunki fizyczne obiecywały potomstwo. Dziecko bowiem nie należało do rodziny, ale do państwa. Podobne obyczaje istniały na *Krecie*.

Swobodniejsze obyczaje panowały w *Atenach*, jakkolwiek według dawnego prawa nakazany był obowiązek małżeński, o ile groziło wygaśnięcie starego rodu, w którym były tylko córki. Córki te mogły brać kochanków, jeżeli mężowie je odepchnęli.

O ile było przeludnienie przy zbyt szybkim rozroście ludności, istniały kolonie, do których można było przyrost odsunąć. Grecja prowadziła planową kolonizację, regulując tą drogą rozsiedlenie ludności.

¹⁾ D. nachhomerische Theologie d. griechischen Volksglaubens. 1857 r s. 264.

Z tych samych, jak się zdaje, założeń wychodzą teorie populacyjne Sokratyków Platona i Arystotelesa, jakkolwiek głoszą ograniczenie potomstwa. Sokratycy nie byli jednak głosicielami prawd niepopularnych. Przeciwnie, ograniczenie ludności, która się już była rozrosła stała się ogólną dążnością, możliwą do przeprowadzenia właśnie na podstawie przekonania, że państwo powołane jest do regulowania stosunków ludnościowych.

Plato i Arystoteles wychodzą nie z przyrodniczego poglądu na świat, który uwzględni fizjologiczne popędy człowieka i do nich stara się przystosować ustrój państwa, ale z idei państwa, które ma prawo i obowiązek nagiąć ludzi do swych celów. Państwo to jest tworem sztucznym, który należy ukształtować tak, aby w niem panowała stałość instytucyj i by nie było powodu do walk i rewolucyj. Rozumieją, że taka stałość możliwa jest jedynie przy uregulowaniu stosunków ludności. Wzrastająca bowiem ludność dążyć musi do nowych podziałów gruntu i walczyć o swe prawa do bytu. Zresztą myśl grecka pragnie widzieć określoną formę, uwielbia miarę, symetrię, a nie godzi się z ciągłym wrzeniem i przewrotami.

Gonnard stwierdza, że koncepcje demograficzne obu filozofów nie opierały się ani na moralnej, ani na religijnej podstawie. Wychodzą jedynie z założeń i celów społecznych, a jednym z nich jest porządek i ład w państwie.

Różnice teoryj populacyjnych Platona i Arystotelesa nie są tak wielkie, jak podobieństwa.

Obaj uznają, że państwo ma prawo i obowiązek wglądać w pożycie małżeńskie, a zatem określać wiek, w którym małżeństwo może być zawarte i lata, powyżej czy poniżej których nie wolno płodzić potomków. Chodzi o zdrowie i dzielność rasy. Obaj stawiają warunek ograniczenia potomstwa, które musi być przystosowane do środków żywności, jakie daje przyroda.

Plato omawia sprawę ludności w obu swych dziełach, w Politei i Prawach, uważał ją przeto za pierwszorzędną, niejako za punkt wyjścia swej teorii. W pierwszym żąda zniesienia własności i rodziny dla warstw, które mają rządzić w Atenach. Filozofowie i wojownicy żyć powinni wyłącznie dla państwa, zapominając o wszelkim egoizmie, we wspólnocie własności, żon i potomków. Muszą się stosować do nakazów państwa, które reguluje wiek wstępowania w związki małżeńskie (dla mężczyzn od 24 — 55 lat, dla kobiet od 20 — 40) i liczbę potomków. Nadliczbowe lub niezdolne do życia dzieci muszą być usuwane.

W *Prowach* wspólność żon i majątków stanowi w dalszym ciągu ideał myśliciela, ale ta wspólność mogłaby być udziałem tylko bogów lub bohaterów. Społeczeństwo zwykle pozostaje w ustroju rodziny i własności i podlegać musi ścisłym regułom. Ponieważ przez własność rozumiano tylko nadział gruntów, a ten stawał się podstawą wyżywienia, Plato chce podzielić grunta ateńskie na 5040 osad równych pod każdym względem, na których osiadzie tyleż rodzin. Aby uniknąć dalszych podziałów, majątność przechodzi na ulubionego syna, inni synowie przypadają bezdzietnym parom małżeńskim. Liczbę dzieci i wiek wstępowania w związki małżeńskie reguluje państwo. Nad jakością potomstwa i stosunkami małżonków czuwają nadzorczyńie. Małżeństwa bezdzietne mają być rozwiązane po dziesięciu latach trwania.

Najwyższa władza śledzić musi ruch i przyrost ludności, regulując go przez emigrację i planowe kolonizowanie.

Arystoteles uznaje w zasadzie moralne znaczenie małżeństwa. Mówi o odrębnem przeznaczeniu każdej płci i odmiennych obowiązkach, o różnym ich fizjologicznym ustroju. Stoi jednak na stanowisku, że celem małżeństwa jest potomstwo. Łączyć się przeto powinni ludzie odpowiedni sobie wiekiem. Kobieta jest płodną do 50, mężczyzna do 70 lat, to też najwłaściwiej, aby żona miała lat 18, a mąż 37. Ażeby dzieci zrodzone z małżeństwa zdolne były do życia, państwo baczy, by stosunek małżeński, nie trwał za długo. W pewnych wypadkach przewiduje *Arystoteles* spędzanie płodu lub porzucenie, zwłaszcza dzieci chorych.

Słynne te i znane powszechnie teorie wskazują na obawę przeludnienia, co zrozumiałem było na szczupłych terytorjach republik greckich.

Rzeczywistość poszła jednak odmiennymi drogami. Grecja uległa depopulacji. Ludność się nie mnożyła w okresie jej upadku, a oderwanie od pracy obywateli, których zastąpili niewolnicy i metożki zniszczyła jej siłę moralną i odporność wobec rzymskiej przemocy.

Spisywanie ludności przyjęte było w państwach starożytnych dla celów podatkowych i wojskowych. Mamy na to dowody w Grecji, Judei, ale najdokładniejsze dane posiadamy z *Egiptu* i *Cenzusów* rzymskich.

W Aleksandrji istniał urząd (według *Diodora*), który prowadził spisy mieszkańców. Obejmowały one całą ludność wolną: mężczyzn, kobiety i dzieci. Podobne postępowanie istniało w całym

Egipcie. Naczelnicy poszczególnych rodów oddawali pisarzowi danego kwartału spisy wszystkich mieszkańców domu swego z dokładnymi danymi co do wieku, płci i stanu. Urodzenia i zgony musiały być meldowane władzy państwowej. O zgonie zawiadamiano natychmiast, aby nie płać podatku za zmarłego. Z urodzeniami nie spieszo się bynajmniej. Obywatele rzymscy zgłaszali przeważnie narodziny przy ogólnym cenzusie, który odbywał się co lat 14. Doszły do nas dokumenty tego rodzaju, świadczące, że w Egipcie w okresie rzymskim istniała dwojaka statystyka — egipska i rzymska. Egipska sięga początkami swemi b. daleko, są dowody, że istniała w okresie 26-ej dynastji, która panowała od 664 r. przed Chrystusem.

Cenzus rzymski. Spisy ludności pozostały od początku III w. (a. C.) w Rzymie, a także już za czasów republiki po prowincjach. Spisy nie obejmowały kobiet ani dzieci, o czem świadczy formuła: *Censa sunt civium capita tot, praeter pupillos, pupillas et viduas.* Spisy te nie były podejmowane w celach podatkowych, bo podatek od majątku płaciły także sieroty i wdowy majątne. Natomiast spisywani byli wszyscy obywatele zdolni do wojska, t. j. mężczyźni na tyle zamożni, aby każdy sam siebie mógł uzbroić. Ci mieli obowiązek i prawo służyć jako młodzieńcy w polu, a w późniejszym wieku w rezerwie. Taka zasada służby wojskowej obowiązywała także w Heiladzie i u Izraelitów, podobnie jak w Rzymie.

Dla celów wojskowych potrzebne zatem były cenzusy czyli lustra ludności, ale w Grecji pozostawiano tę czynność organom lokalnym. Tymczasem w Rzymie od połowy V stulecia co lat 5 urzędnicy państwowi, cenzorowie, sporządzali spisy. W Rzymie istniały przeto urzędowe spisy wszystkich obywateli dorosłych, poczynając od lat 17, w Grecji ich nie było. Liczeni byli w Rzymie tylko obywatele. Powstaje przeto kwestja, czy przyjęte do rzymskiego obywatelstwa ludy Etrusków, szczepów zamieszkujących Kampanję i Włochy środkowe (*cives sine suffragio*) także były liczone. Mommsen to wyklucza, późniejszy badacz Meyer przyjmuje tę tezę. Ponieważ chodziło tu o licniejszą siłę zbrojną, jest prawdopodobnem, że obejmowano cenzusem wszystkie kategorie obywateli. Stąd cenzusy dają dokładny obraz rozwoju państwa.

Przy końcu pierwszej wojny punickiej terytorjum Rzymu obejmowało 22700 km² z 273 tys. obywateli. Reszta ich zamieszkiwała w pozostałych częściach Włoch, których obszar liczone na 106 tys. km² i 380 tys. socji oraz 600 tys. obywateli. Zatem ludność całego

terytorjum wynosiła ok. 2,3 milionów (r. 234 a. C.), to zn. na 1 km² ok. 22 mieszkańców (ludność dzisiejszej Rosji europ.).

Ostatni cenzus z czasów Republiki odnosi się do 69 r. Za Cesarstwa wśród ciągłych wojen domowych spisy zostają podjęte dopiero w 28 r. (a. C.). Ostatni, z którego cyfry do nas nie doszły, odbył się za Wespazjana w 74 r. (p. C.). Cenzusy za Cesarstwa dają nam nast. cyfry:

Za Augusta	— 28 r. a. C.	— 4.063.000
	— 8 „ „ „	— 4.233.000
	— 14 „ p. „	— 4.937.000
Za Klaudjusza	— 48 „ „ „	— 5.984.072

Stały wzrost ludności Rzymu da się wyjaśnić przez naturalny przyrost w okresie pokoju oraz przez hojne udzielanie obywatelstwa mieszkańcom prowincyj, zwłaszcza wojskom pomocniczym, które przy zwolnieniu otrzymywały zwykle prawa obywatelskie.

Cenzusy prowincjonalne odbywały się prawdopodobnie według tych samych zasad, jak o tem świadczy Sycylja, gdzie dokonywano spisu ludności co 5 lat. Spisywali ludność urzędnicy w każdej gminie, a rezultaty obliczeń przesyłano do Rzymu.

Cesarze ustanawiali po prowincjach oddzielnych urzędników spisowych. Szczególną doniosłość miał spis przy obejmowaniu nowej prowincji, np. Galji w 12 r. przed Chr. przez Druzusa, Syrii i Palestyny w 6 r. po Chr. przez delegata Syrii Sulpicjusza.

Taki prowincjonalny cenzus przyjął za powszechny Łukasz. W swej ewangelji mówi o nim, omawiając narodzenie Chrystusa Pana. Prawdopodobnie spisywano *całą ludność wolną*, a zatem *kobiety i dzieci*, nietylko mężczyzn dorosłych, bo chodziło o poznanie stosunków prowincji. Marja przeto podlegała spisowi narówni z innymi ¹⁾.

Cenzorowie od wczesnych czasów popierać się starali małżeństwa przez zachętę i wyższe podatki na opornych nieżonatych. Nie istniał przecież podatek od bezżennych. W r. 164 (a. C.) liczba

¹⁾ „1. I stało się w one dni, że wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby popisano wszystkich świat.

2. A ten popis pierwszy stał się gdy Cyreneusz stał się starostą Syryjskim..

5. A był popisany z Marją, poślubioną sobie małżonką, która była brzemienią“.

obywateli rzymskich dochodzi do najwyższej cyfry 337¹/₂ tys. Po tym roku cofa się. W 146 r. wynosi tylko 317 tys. Latyfundja, niewolnictwo, odsunięcie wolnych ludzi od pracy, Imperjalizm zataczający coraz szersze kręgi, a z nim i upadek dawnych obyczajów i karność rodzinnej, obniżają liczbę urodzeń (Meyer przestrzega, aby nie przeceniać znaczenia rozpusty wśród kobiet, gdyż ta ogarniała tylko wyższe klasy). Pojawiają się przeto prawa, dążące do przymusu małżeństwa i płodności. Występuje prawne poniżenie nieznanego obywatela i nagrody dla żonatyh i dzietnych: *Lex Julia* i *Lex Papia Poppea* t. zw. od konsulów urzędujących w 9 r. (a. C.).

Najważniejsze postanowienia tych praw były:

1. Nakaz małżeństwa i potomstwa dla obu płci. Rozwiedzeni i wdowcy powinni byli wejść w związki małżeńskie ponownie. Kobiętom w 20, a mężczyznom w 25 latach nakazuje prawo mieć potomka.

2. Osoby niezamężne nie mogły dziedziczyć ani przekazywać majątku. Małżonkowie bezdzietni mogli oddawać sobie w testamencie tylko ¹/₁₀ część majątku.

Prawo publiczne przyznawało specjalne przywileje żonатыm, którzy mieli liczne rodziny. Przy comiesięcznej zmianie *Fasces* pierwszeństwo mieli żonaci oraz ojcowie liczniejszej rodziny. *Jus liberorum* dużo znaczyło przy obsadzaniu urzędów, rozdzielaniu prowincyj¹⁾. *Lex Julia* dawała prawo matkom liczniejszych rodzin do noszenia specjalnej odzieży. Westalki korzystały z praw nadanych później innym kobietom przez *Jus trium liberorum*²⁾.

Obawa depopulacji, oparta nietylę na niższe liczby ludności, która jak widać z cenzusów wzrastała, aczkolwiek powoli, usprawiedliwiona była przez wymieranie arystokracji, wśród której rozpowszechnia się bezdzietność. Ustawodawstwo zachęca przeto matrony rzymskie do dawania życia potomstwu. *Jus trium liberorum*, stosowane po raz pierwszy za czasów pierwszego konsulatu Cezara, nadawało rodzinom o licznych potomstwie grunta oraz różne przywileje. Matki trojga lub czworga dzieci otrzymywały niemal całkowitą zdol-

¹⁾ Momsen Röm. Staatsrecht t. I i II.

Fasces—wiązki, potem pałki wydrążone, w których tkwił topór, oznaczały prawo obywatela do najwyższej władzy — do karanła.

²⁾ Taki wniosek wyprowadzić można ze słów dr. G. Wissowa, który mówi o nadzwyczajnych, przysługujących im prawach i honorach, a jednocześnie podkreśla straszne kary, jakie westalki ponosić musiały w razie złamania ślubu dziewictwa (pogrzebienie żywcem na *Camposceleratus*). Religion u. Kultus der Römer, Monachjum 1912 s. 508.

ność prawną. Macierzyństwo stawało się tedy podstawą równouprawnienia mężczyzny i kobiety. Tymczasem w społeczeństwach nowożytnych panuje tendencja wprost odwrotna—wykluczania kobiet zamężnych, a więc matek, od uprawnień przysługujących samotnym.¹⁾ W obu wypadkach chodzi o względy populacyjne, które współcześnie wyrażają się jako obawa przeludnienia.

Poczucie swobody indywidualnej wyrosłe na gruncie filozofji, zwłaszcza stoicyzmu z jednej strony, z drugiej chęć używania, wygodnego życia, obawa fizjologicznych następstw związanych z macierzyństwem obniżają skuteczność ustaw wydanych i drwią z nauk moralistów (np. Cyserona). Pomimo to cesarze rzymscy nie ustają w zabiegach o powiększenie liczby ludności, za dowód posłużyć może dostarczanie zboża uboższym obywatelom (Neron, Trajan, Hadrian).

Przeciwno polityce ludnościowej podnosi się prąd ascetyczny, który potężnieje wraz z wpływami chrześcijaństwa. Wyższość celibatu dla pewnych kategorii ludzi uznawana jest nawet w okresie przedchrześcijańskim, czego dowodem rozpowszechnienie instytucji westalek. Chrześcijaństwo rozszerza i pogłębia te prądy, proklamując panowanie ducha nad ciałem, okiełznanie zmysłów, sławienie celibatu. To też od IV stulecia z przejściem władzy do cesarzy chrześcijańskich ustawy przeciw celibatowi i bezdzietności zostają ograniczone, a ces. Justynian znosi ostatecznie ustawodawstwo Augusta w latach 528 — 539.

Niewątpliwie powolna rozrodczość obywateli Grecji, a potem Rzymu stała się jednym z powodów upadku wszechświatowego cesarstwa, co jest zresztą powszechnie przyznane przez historyków.

Jeżeli jednak chodzi o upadek i osłabienie spójności państwa, sądzimy, że zawiniła tu nietyłe obniżka ludności wogóle, bo przecież Rzym zasilali stale i coraz liczniej nowo-przyjęci obywatele ze zdobytych szczepów i kolonij, co upadek warstwy bezpośrednio w istnieniu tego państwa zainteresowanej, *Cives Romanum*. Upadek ten wyrażał się w niższej liczbie urodzeń na wsi i w Rzymie, w rozluźnieniu obyczajów, karność obywatelskiej, w zaniku etyki obywatelskiej, a zatem w osłabieniu oporu, którego wymagał najazd hord germańskich.

¹⁾ Np. w przedwojennej Austrii opłata, obciążająca pobory nauczycielek zamężnych, po wojnie światowej redukowanie urzędniczek zamężnych, o ile mąż pracuje w urzędzie albo nawet wykonywa wolny zawód.

Niewolnicy. Najtrudniejszym zadaniem jest obliczenie niewolników. Nie należy zapominać, że obok niewolników istnieli poddani, stanowiący wielką część ludności, niekiedy całe pokonane szczepy. Takimi byli Heloci w Sparcie, Penestowie w Tessalji, Kreteńscy i inni.

Poddani zależni byli od stanów rządzących, nie mieli ani osobistych, ani politycznych uprawnień. Są to przeważnie obce szczepy, np. Chananejczy u Izraelitów, którym nakłada się obowiązek opłat i pańszczyzny.

Obok nich istnieli niewolnicy — łup wojenny lub zakupieni niewolnicy mężczyźni, a w większej jeszcze liczbie — niewolnice.

Wschód nie miał nigdy znacznej liczby niewolników. W Grecji liczba niewolników oceniana była przesadnie. Tymczasem Beloch udowadnia, że ziemia uprawiana była przez wolnych chłopów, którzy najmowali się panom i byli od nich politycznie zależni. Podobnie rzemieślnicy, żeglarze (majtkowie), to przeważnie wolni ludzie. Niewolnictwo zaczyna być masowem dopiero przy rozwoju wielkiego przemysłu, dając liczny i tani materiał ludzki. W starożytności niewolników dostarczają głównie wojny.

Jak świadczą pisarze starożytni długo nie było znane kupno niewolników. Peloponez, Fokis, Lokris nie mają niewolników. Natomiast większą ich liczbę spotykamy w miastach jońskich, zwłaszcza na Chios. Stąd przenosi się zwyczaj nabywania niewolników do miast samej Grecji, do Koryntu, Eginy i na Sycylię. Od V w posiadają licznych niewolników Ateny. Służą oni jako siły robocze w wielkim przemyśle i kopalniach.

Liczba niewolników w stosunku do wolnych obywateli w Grecji jest dotąd kwestją sporną, podobnie jak cyfry ogólnej ludności. Oparając się na danych z dzieł historyków, jak Diodor z Sycylii, a zwłaszcza Tacyt, a także na Biblii, uwierzył Wallace w XVIII stuleciu w bardzo wysokie zaludnienie starożytnego świata. Wtórąje mu w tem wielu historyków późniejszych. Ale już Dawid Hume ocenia krytycznie cyfrowe dane pisarzy starożytnych, natrząsając się np. z oceny ludności Galji, w której miało mieszkać 300 — 400 milj. mieszkańców. Podobnie i liczba 20 niewolników na 1 wolnego obywatela wydaje mu się nieprawdopodobna. Od tego czasu ocena liczby niewolników przedstawia się rozmaicie. Ostatnie poważne

1) Op. cit. p. Literatura.

wyliczenia Bellocha podają, że niewolnicy nie dorównywali liczebnie nawet wolnym obywatelom. Przymuszczałnie zaliczono poprzednio do niewolników ludność półwolną, a może i metożków.

Niewolnicy do usług osobistych, liczni u bogaczy, niezbędni byli jako warunek niesłychanego zbytku, który tych bogaczy otaczał. Ludność uboższa wcale nie trzymała służby. *Galenus* za czasów Marka Aureliusza ocenia liczbę niewolników na połowę wolnej ludności. Ten sam stosunek uznaje E. Meyer dla miast Syrii i Małej Azji.

We Włoszech i na Sycylii panowały niemal te same stosunki, co w Grecji. Jednakże podboje rzymskie doprowadziły do olbrzymich latyfundiów i plantacyj, o rozmiarach gdzie indziej nieznanych. Chłopi walczyć musieli w szeregach, uprawa pól dostać się przeto musiała do rąk niewolników. Po za tem nagromadzenie kapitałów przez poszczególnych właścicieli, czemu również sprzyjały wojny, a co krytykowali moralści rzymscy, pociągało za sobą rozwój gospodarki z pomocą niewolników, stało się to jedną z przyczyn upadku Rzymu. Handel niewolnikami i uprowadzanie materiału ludzkiego zwłaszcza z ludnej Azji dosięgły ogromnych rozmiarów.

I tu również Meyer przestrzega, aby nie przesadzać. Gospodarstwo plantacyjne i łąkowe rozwinęło się w pełni tylko na Sycylii i w połudn. Włoszech (Apulja, Lukanja). W górach niema latyfundiów, ale drobna uprawa: własność lub dzierżawa.

Jeżeli zatem nawet weźmiemy pod uwagę, że liczni ludzie wolni, nie mogąc się wyżywić, oddawali się w niewolę, to i tak ludność niewolnicza nie dorównywała za Cesarstwa liczbie wolnej ludności.

Powstaje słuszne pytanie jak liczną była ta ludność?

Skazani jesteśmy pomimo istnienia cenzusów na obliczenia i oceny, powstałe na ich podstawie. Podajemy je w krótkości.

Ludność państwa rzymskiego wynosiła w chwili zgonu ces. Augusta (r. 14 a. C.) według Bellocha ¹⁾ i Edwarda Meyera ²⁾: Hiszpanja 6 milj. mieszkańców, Galja Narbonneńska (południowa) 1 1/2 milj., Galja pozostała — aż do Renu prawie 3 1/2 miliona, kraje nad-dunajskie 2 milj., Rzymska Afryka, to zn. terytorjum Starej Kartaginy, Numidja i Maurytanja 6 milionów. Dodajmy Sycylię z jej 600 tys. mieszkańców, Sardinję i Korsykę, gdzie było 500 tys. m.,

¹⁾ Die Bevölkerung der griechisch-römischen Welt 1886 r. to samo obliczenie podaje Edward Meyer.

²⁾ Handwörterbuch Bevölkerungswesen-Alterthum.

a otrzymamy dla podlegających romanizacji prowincyj zachodnich państwa rzymskiego 20 milj. ludności.

Włochy same aż do Alp mogły mieć (w 14 r. a. C.) 6 milj. mieszkańców. Kraje azjatyckie, podlegające Rzymowi, były najludniejsze. Syryja i kraje nad Eufratem i Tygrysem zaludnione były w starożytności gęściej niż obecnie, czego dowodem kolonizacja fenicka i liczne kwitnące miasta starej Babilonii, które dziś są w ruinach. Seleucja nad Tygrysem, wzniesiona na gruzach Babilonu, liczyła, jak zapewnia Plinusz, 600 tys. m., a w 164 r. po Chr. przy zburzeniu przez Rzymian — 400 tys. Asyrja — sądząc z prowadzonych przez nią wojen — miała znaczną ludność.

Państwa żydowskie Izrael i Juda liczyły według Meyera około $1\frac{1}{2}$ milj. ludności wraz z Jerezolimą przed wybuchem wojny z Rzymianami. Krainy Małej Azji i Syryi — Pontos, Kappadocja, Cylicja, Syryja i Palestyna, Armenja i kraje południowego Kaukazu obliczyć należy na $11\frac{1}{4}$ miliona, tak że państwa zależne od Imperjum Rzymskiego na prawym brzegu Eufratu oceniają na liczbę do 20 milionów mieszkańców.

Egipt należy dziś jeszcze do najludniejszych krajów na świecie¹⁾. Trudno przypuścić, aby w okresie swojej świetności miał ludność o wiele mniejszą. Aleksandrię z czasów Cezara oceniają na 300 tys. m. Beloch przyjmuje wprawdzie tylko 3 milj. mieszkańców Egiptu. E. Meyer jednak liczy $7\frac{1}{2}$ milj.

Ludność Grecji ocenia Beloch przy wybuchu wojny peloponeskiej na $2\frac{1}{4}$ milj. mieszkańców, włączając w to 850 tys. niewolników. Meyer podnosi liczbę niewolników wraz z poddanymi do miliona, a całej ludności do 3 milj. Dowodem przeludnienia była emigracja. Grecy kolonizowali przecież wybrzeża Małej Azji i stworzyli Wielką Grecję na półwyspie Apenińskim. Sycylję z miastami Syrakuzy i Agrigent obliczają badacze niemieccy na 700 tys. w czasach wojny peloponeskiej.

Ludność Grecji stale wzrastała, a ponieważ kraj nie był w stanie jej wyżywić, tworzyła we wcześniejszych okresach kolonje, a pod koniec swych dziejów wysyłała ludność jako kupców, zaciągała się do wojsk najemnych i t. p.

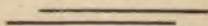
Nieustanne wojny V i IV w. zmniejszają liczbę niewolników i wywołują gwałtowny odpływ ludności do Azji. Miasta się wylu-

¹⁾ Wedł. spisu z 1917 r. Egipt Dolny ma zaludnienie 340 m. na 1 km². Jednak średnie zaludnienie kraju wynosi tylko 14,1 mieszk. na 1 km².

dniają, liczba urodzeń maleje od chwili utraty niepodległości na rzecz Rzymu w 197 r. (a. C). Zjawisko to powtarza się w Macedonji.

Pisarze rzymscy malują jaskrawemi barwy wyludnienie i brak przyrostu wśród ludności. Polybius upatruje przyczynę w upadku obyczajów i w niechęci wobec małżeństwa i wychowywania dzieci. Były to jednak tylko symptomy, a nie przyczyny. Meyer słusznie wskazuje, że przyczyny upatrywać trzeba w utracie niepodległości i w upadku narodu, który był przez parę wieków środowiskiem kultury. Odsunięcie ludzi wolnych od pracy twórczej, wzrastająca liczba niewolników, która towarzyszyła koncentracji własności gruntowej — oto właściwa przyczyna zatamowania rozwoju ludności. Ludność Grecji w chwili objęcia tego kraju przez Rzym oblicza Beloch na 3 miliony, Cyrenajki na $\frac{1}{2}$ miliona. Cały zaś świat Helleński ocenia na 29 milionów.

Rzym starożytny dochodziłby do 55 milionów mieszkańców (według E. Meyera).



Zagadnienie ludności w teoriach kanonistów, merkantylistów i fizjokratów.

LITERATURA:

Encyclopedie ou dictionnaire raisonné, Paryż 1779 r. — art. Population.

Vauban — Projet d'une dixme royale.

Montesquieu — Esprit des lois — 1759.

Mirabeau — Ami des hommes ou traité de la population — 1762 r.

Hieronim Stroynowski — Nauka prawa przyrodzonego politycznego, ekonomji politycznej i prawa narodów — 1785 r.

Nax Ferdynand — Wykład początkowych prawideł ekonomiki politycznej — Warszawa 1790.

Walerjan Stroynowski — Ekonomika powszechna krajowa narodów — 1816.

René Gonnard — Histoire des doctrines de la population — Paris 1913 r.

Handwörterbuch der Staatswissenschaften — wyd. III Bevölkerungswesen.

W długim szeregu lat średniowiecza i następujących po niem stuleci, aż do drugiej połowy ośmnastego wieku, wypowiadają się niewątpliwie nietylko uczeni, których ekonomja zalicza do wymienionych w nagłówku kategorii. O zagadnieniu ludności pisali również filozofowie, jak Bacon lub Hobbes, zajmował się niem Macchiavelli, stanowi ono oś utopji od Campanelli aż do Tomasza Morusa i licznych jego następców, mówią o niem Wolter i Montesquieu. Nie chodzi nam tu jednak o historję doktryn populacjonistycznych, lecz o wskazanie głównych kierunków myśli w tej dziedzinie u kolebki czasów nowożytnych.

Dla pisarzy średniowiecza istota zagadnienia nosi charakter religijny i etyczny. Ojcowie kościoła nie badają czy ludność przyrasta w tempie odpowiadajacem środkom żywności, czy ziemia wystarczy na pomieszczenie zamieszkujących ją osób. Idą głębiej i zapytują czy ludzkość ma prawo dążyć do zaludnienia kuli ziemskiej, skoro właściwą jej ojczyzną jest pozaziemskie istnienie. Niepokoi ich przytem sprawa celibatu i małżeństwa. Jeżeli małżeństwo jest tolerowane, to wyrzeczenie się ciała, czystość i asceza stanowią ideał chrześcijański. Św. Paweł w pierwszym piśmie do Koryntjan powiada: „Kto wydaje zamąż córkę robi dobrze, ten kto jej mężowi nie oddaje, czyni lepiej“. Energicznie zastrzega się przeciw wstępowaniu w powtórne związki małżeńskie, a za nim i doktorowie ewangelji bardzo wrogo do powtórnych małżeństw się odnoszą. Pobłażać można zatem naturze ludzkiej i fizjologicznym koniecznościom, ale pochwałać słabości człowieka—nie wolno.

Ale już w czasach pierwszych Ojców kościoła zjawiają się protesty przeciw uznawaniu rozmnażania się ludzi za sprawę szatana. Św. Klemens z Aleksandrji uważa małżeństwo za instytucję boską. Ojcowie kościoła uznają, że „cnotliwy celibat doskonalszym jest niż małżeństwo, stanowiąc wyższy stopień doskonałości, małżeństwo zaś

jest stanem niższym. Małżeństwo jednak jest to instytucja chwalebna. Doskonalenie życia przez celibat dostępnem jest dla wybranych¹⁾.

Chrześcijanizm bierze tedy wzrost ludności i małżeństwo pod swoją opiekę i to od pierwszych wieków swego istnienia, ale dopiero wielcy scholastycy XII i XIII stulecia tworzą doktrynę, odpowiadającą założeniom, wygłaszanym od początku, dążąc do utrzymania czystości związków małżeńskich, godności rodziny i podniesienia stanowiska kobiety.

Teorja ludności kościoła objęta jest u św. Tomasza z Aquinu w dziele „Summa Theologiae“. Gonnard, na którego raz jeszcze się powołamy, zwraca uwagę, że pomimo swe umiarkowane stanowisko filozof chrześcijański zmuszony jest do obrony celibatu. Widocznie już za jego czasów opinja publiczna zwracała się przeciw ascezie w imię interesów państwa. Św. Tomasz kładzie przeto nacisk na wyższość kontemplatywnego życia nad życiem czynu i stwierdza, że słowa: „Wzrastajcie, rozmnażajcie się i zaludniajcie ziemię“²⁾ odnoszą się do tłumu, a nie do jednostek. Skoro masy się rozradzają, należy uwzględnić wolę jednostki, która dąży do doskonalszej formy bytu i myśli o zbawieniu duszy³⁾.

Zamiast polityki, która kierowała populacyjnymi poglądami starożytnych, zamiast etyki chrześcijańskiej światopoglądu wieków średnich, *merkantylizm* wysuwa stanowisko gospodarcze, które aż do dziś, pomimo zmianę szkół i kierunków, pozostało podstawą wszelkich rozważań nad sprawą ludności. Liczba ludzi, stosunek jej do przestrzeni i bogactwa, nadmiar lub brak mieszkańców, obawa przed brakiem rąk do pracy lub ich nadmiarem, oto zagadnienia, występujące stale aż do czasów obecnych. Na plan zaś pierwszy wybijać się będzie stosunek zaludnienia do środków utrzymania.

Merkantylizm nie oparł się na skonstruowanej zgóry teorji, nie wydał żadnego systemu socjologicznego, ale był polityką gospodarczą walczącego o byt i stanowisko jednolitego państwa. Państwo to potrzebowało pieniędzy, a zatem podatków, żołnierza ku obronie granic i gwoli utrzymania karności wewnętrznej. Tylko wysoka ludność mogła odpowiedzieć tym celom. Wzrost ludności wydawał się przeto pożądanym dla oświeconego absolutyzmu, który system merkantylny wprowadzał.

¹⁾ Gonnard Op. cit. s. 68.

²⁾ Crescite ac multiplicamini, et replete terram (Genesis).

³⁾ J. w. s. 83.

Teoretycy merkantylizmu uznają bogactwo i bogacenie się za cel gospodarki i szukają dróg, aby je zdobyć. Przedewszystkiem więc przemysł, który daje wyższe dochody od rolnictwa. Rolnictwo zaspakaja potrzeby, ale tylko przemysł sprowadza do kraju pieniądze za wytworzone towary. Kraje nie posiadające, tak jak Hiszpanja i Portugalja, zaoceanowych kopalni kruszców drogocennych, muszą zatem sprowadzać pieniądze drogą zagranicznego handlu. Zdobywanie kolonij pozaeuropejskich, które możnaby obrabować z bogactw, nęci każde państwo, odkąd miasta Lombardji nawiązały handel z Lewantem, a Hiszpanja i Portugalja znalazły drogę do Ameryki i Indyj. Stałe wojska stają się od XVII stulecia koniecznością. Wszystkie te cele osiągnąć może jedynie kraj silnie zaludniony. Liczna ludność tedy uznana jest powszechnie za konieczność, a jej rozrost za miernik pomyślności. Obawa przeludnienia nie występuje. Dobór ludności jest zagadnieniem nieznanem, chodzi o liczbę.

Na przyrost ludności patrzy tedy merkantylizm ze stanowiska ściśle utylitarneho. Państwo, aby istnieć i wytrzymać konkurencyjną walkę z sąsiadami, musi mieć liczną ludność. Ponieważ interes państwa utożsamia się z interesem panującego, liczba ludności stanowi miarę potęgi tegoż. Wypowiada to bez ogródki marszałek Francji Vauban: „Stwierdzono, że wielkość monarchów mierzy się liczbą ich poddanych. Oni to stanowią ich mienie, ich szczęście, bogactwo, siłę, majątek i cały szacunek, jakiego zażywają w świecie. Najlepiej zatem przysługuje się monarchom i najwięcej pracuje dla ich sławy ten, kto im często przypomina o tej prawdzie. Jeżeli bowiem liczba poddanych decyduje o szczęściu panującego, niema za wielkiego wysiłku, aby podtrzymać i liczebnie powiększyć tak drogi im lud“¹⁾).

Brzmi to jak zachęta do ochrony pracy i życia poddanych. W sposób brutalny wypowiedział się o ludności Fryderyk II pruski—porównywując ludność swego państwa do jeleni, które trzeba nagnać do parku, aby można było urządzać polowanie. Inaczej mówi włoski genjusz polityczny. Dla Macchiavella ludność jest także jedną z głównych sił wielkości państwa, a w swoim *Discorsi* uznaje on zależność przyrostu od produktywności gleby. Zwraca również uwagę na wpływ klimatu, wolności osobistej, mówi o kolonjach, przypisując im wielkie znaczenie dla dobrobytu kraju macierzystego. Kolonje

¹⁾ Projet d'une dixme royale. Podobne poglądy spotykamy w artykule Wielkiej Encyklopedji—Population.

stanowić mają klępę bezpieczeństwa wobec nadmiernego przyrostu ludności.

U słynnego polityka i filozofa Bacona odnajdujemy tę samą głęboką wiarę, że wielkość królestwa, a zatem państwa zależy głównie od wysokości zaludnienia i od przyrostu liczby ludzi silnych, uzdolnionych do noszenia broni. Nie chodzi zatem o bezwzględny przyrost, ale raczej o dobór ludności, jakkolwiek Bacon nie dostrzega w Anglii dowodów depopulacji, ale raczej wyniki ucisku ludu i nadmiernych nałożonych nań ciężarów. Może to przekonanie poddało filozofowi pomysł do utopji Nowa Atlantyda, w której rozwija swe poglądy na małżeństwo.

Przekonanie o korzyściach wysokiego zaludnienia i szybkiego przyrostu ludności wypowiada niemal każdy ze współczesnych tym myślicielom ekonomistów. A zatem William Petty przeniknięty jest zasadą, że praca gospodarcza staje się tem wydajniejszą, im wyższą jest ludność. William Temple, podnosząc rozwój przemysłu, handlu, bogactwa w Niderlandach, które w XVII stuleciu stawiane były za wzór rozkwitu gospodarczego przed oczy zacofanych i tkwiących jeszcze w średniowieczu Anglików, wypowiada podobną zasadę: „Prawdziwem źródłem i podstawą przemysłu i handlu jest wielka ludność, zacieśniona na szczupłej, przestrzeni“. Rozumie zatem znaczenie wysokiego zaludnienia i koncentracji ludności.

Wobec stałej uwagi na przyrost ludności musiało się pojawiać pytanie, czy starczą środki utrzymania? Merkantyizm nie zna jednak pesymizmu Malthusa. Francuzi Bodin i Monchrétien de Watterville¹⁾ nie wierzą, aby we Francji zabraknąć mogło chleba dla przyrastającej ludności. Nędzę i wynikające z niej klęski traktowano w tym okresie jako objawy zależne od ustroju społeczeństwa.

Tomasz Morus w swej słynnej „Utopji“ (z 1516 r.) wylicza trzy przyczyny nędzy: zbytek arystokracji, istnienie olbrzymiej liczby sług osobistych, darmożjadów i próżniaków, a zwłaszcza zwiększenie się obszaru pastwisk kosztem ziem uprawnych. Dwa pierwsze zjawiska były wówczas powszechne. U Staszica spotykamy również ubolewanie nad zbytkiem i mnogością służby. Zwiększenie obszaru pastwisk, zjawisko czysto angielskie, związane było z nagłym uprzemysłowieniem się kraju. Ludność rolna w Anglii, kraju aż do XVI stulecia przeważnie rolniczym, składała się z drobnych właścicieli dziedzicznych i długoletnich dzierżawców (yeomen i copyholders).

¹⁾ Autor Traktatu i twórca nazwy Ekonomji Politycznej w 1615 r.

Ziemie uprawiano siłami rodzin. Tymczasem w XVI i XVII w. naradzanie się wielkiego przemysłu, głównie włókienniczego, powoduje zawłaszczanie gruntów, należących do drobnej własności, przez wielkich właścicieli, którzy je ogradzają (enclosures) i zużytkowują na pastwiska lub polowania.

Morus skarży się na to zjawisko. Setki wieśniaków, powiada, którzy pracowali na danym obszarze, zostaje wyrugowanych na korzyść stada dozorowanego przez 2 lub 3 pastuchów. Owce zjadły ludzi.

Na wyspie Utopji byłoby inaczej. Władze regulować mają liczbę ludności, określając najwyższą cyfrę mieszkańców dla każdego miasta. Podobnie liczba dzieci na małżeństwo przekraczać nie może ustawowego maximum 10 — 16. W czasach naszych, kiedy Francja z trudem obmyśla metody podatków i dopłat rodzinnych, aby osiągnąć przynajmniej przeciętną trojga dzieci na małżeństwo, ograniczenia utopistów wydają się ironją. Powróćmy do Utopji. Nadwyżki potomków w rodzinach, podobnie jak mieszkańców po miastach, przekazywane być mają rodzinom bezdzietnym i miastom wyludnionym. Prowadzoną też być miała planowa polityka kolonialna, tak elastyczna, aby przy nadmiarze ludności wysyłać jej nadwyżki, a przy braku sprowadzać je z powrotem do kraju. Państwo miało rozporządzać ludźmi w interesie całości, podobnie jak u Platona.

Zwrócić jeszcze musimy uwagę — na dzieło o handlu Ryszarda Cantillon¹⁾, który stoi na pograniczu teoryj merkantylnych i fizjokratycznych, a pod pozorem omawiania handlu dotyka różnorodnych zjawisk gospodarczych. W sprawie ludności Cantillon podnosi związek, zachodzący między własnością gruntów oraz ich zużytkowaniem a zaludnieniem, rzucając myśli podobne, jak współczesny nam socjolog Achilles Loria. Cantillon wskazuje również na przeciwieństwo, jakie zachodzić może między przyrostem ludności i jej możliwością. Uważa to jednak za kwestję moralną, poza obrębem swej kompetencji. Nie przeszkadza jednak Cantillonowi ta rezerwa do stwierdzenia, że cywilizacja obniża płodność. Dość podobne twierdzenie spotykamy w wydanem niemal równocześnie Duchu Praw²⁾ Montesquieu. Słynny filozof-prawnik poświęca ludności 23 księgę swego dzieła. Liczba ludności, to zn. przyrostu przez urodzenia, zależy od klimatu, powiada, a możność ich utrzymania od gleby. Napięta uprawa daje wysokie zaludnienie i sama możliwa jest przy wielkiej liczbie

¹⁾ Essai sur la nature du commerce en général — 1755 r.

²⁾ Esprit des lois — 1759 r.

rak do pracy: kraje pastwiskowe są mało zaludnione, ponieważ niewiele osób znajduje w nich pracę, ziemie zbożowe zużytkowują więcej sił ludzkich, a winnice jeszcze wiele więcej.

Montesquieu zwrócił uwagę, że inne czynniki także oddziałują na liczbę urodzeń, a zatem wolność czy ucisk, ciężary podatkowe, a najogólniejszym jest stan zamożności. Dla francuskiego filozofa wyższa zamożność nie jest podłożem, na którym rozrasta się ludność. Nie bada on statystyki małżeństw w poszczególnych latach urodzaju lub klęski, ale rozgląda się wokoło i widzi, że u rodzin najuboższych jest najwięcej dzieci, np. u żebraków, którzy są ciężarem dla społeczeństwa, ale sami żadnych ciężarów nie ponoszą.

Oprócz tych ciekawych obserwacji, bliskich teorjom Cantillona, M. bada liczbę ludności w różnych okresach historii, poczynając od starożytnych. Podziela współczesną sobie wiarę, że świat się wyludnia, uważa to za groźbę dla ludzkości i żąda, aby państwo popierało rozrodczość przez odpowiednie ustawodawstwo.

Zagadnienie ubywania lub przyrostu ludności, tak żywotne dla merkantylizmu, rozwiązane już zostało o tyle, że nie wierzymy, iżby liczba zamieszkujących Europę mieszkańców w średniowieczu miała być nadmierną i obniżała się z biegiem wieków. Przeciwnie. Barbarzyńskie hordy germańskie, które obaliły państwo rzymskie nie były liczne, pchał je głód i poszukiwanie nowych terenów żeru. Ludność wczesnego średniowiecza rozsiedlona jest rzadko. Cyfrowe jej porównanie z teraźniejszą trudno przeprowadzić z braku statystyki.

Fizjokraci wypowiadają się także w sprawie ludności: zarówno w pracach Quesnaya, jak i u popularyzatorów jego doktryny Dupont de Nemours i Le Mercier de la Riviere, spotykamy rozdziały poświęcone zagadnieniu ludności. Łączą je ściśle z powodzeniem rolnictwa, a za wyraz pomyślnych stosunków uważają rozrost i liczbę mieszkańców.

Obok tych okolicznościowych wypowiedzi dał krótki okres fizjokratyzmu dzieło, poświęcone specjalnie sprawie ludności, jedno z najznakomitszych w okresie przed Malthusem, pióra markiza de Mirabeau. W 1762 r. ukazuje się *Ami des hommes ou Traité de la population*, którego hasło opiewa: Bogactwo znajduje się wszędzie tam, gdzie będą ludzie.

W myśl tej teorii Mirabeau uznaje równowagę między liczbą ludności a zasobem pożywienia: wzrost środków utrzymania da wyższą ludność, a odwrotnie — wyższa ludność potrafi wyprodukować więcej żywności. Filozof przekonany jest, że Francja się wyludnia,

jakkolwiek obliczenia współczesne nie potwierdzają tego mniemania dla siódmego dziesiątka lat ośmnastego wieku.

Przypisuje zaś to ujemne zjawisko następującym przyczynom: 1-o przewaga wielkiej własności nad drobną, 2-o rozrost miast i absenteizm wielkich właścicieli ziemskich, 3-o despotyzm, 4-o polityka fiskalna, która krępuje podnoszenie cen na produkty rolne, 5-o wysokość stopy procentowej. Wszystkie te przyczyny otamowujące wzrost ludności, były cechami naradzającego się kapitalizmu, który swój pochód triumfalny odbywał pod opieką t. zw. absolutyzmu oświeconego. Mirabeau występuje również przeciw parkom, gani szerokie drogi, które zajmują przestrzeń przeznaczoną na uprawę rolną, nieprzyjacielem jest zbytkowej konsumpcji, która także pochłania dochody, niezbędne dla wzrastającej ludności.

Aby przeciwdziałać wyludnieniu, Mirabeau żąda poparcia dla rolnictwa, a ideałem jego jest monarchja feudalna i agrarna.

Przejdźmy wreszcie do fizjokratów polskich, którzy zajmowali wobec zagadnienia ludności wysoce racjonalne stanowisko.

Hieronim Stroynowski w rozdziale „O ludności“¹⁾ zastrzega, że wysoka liczba ludności nie wystarcza, aby naród uczynić bogatym i siłnym. Jako ortodoksalny fizjokrata uważa dochód społeczny za równoznaczny z wydajnością i dochodem z rolnictwa i powiada, że ludność do tych dochodów stosować się musi. Oceniając liczbę mieszkańców, należy mieć na względzie zamożność kraju i możebność zarobków. Sam wzrost liczby nie oznacza jeszcze pomyślnych postępów narodu.

Na stanowisku fizjokratycznym stoi również *Walerjan Stroynowski*, jakkolwiek dzieło jego ukazało się już w 1816 r.²⁾, a zatem w okresie zapanowania teorii Malthusa. Uznaje dodatnie znaczenie wielkiej liczby właścicieli ziemskich, która powiększa się „ile w tęż miarę rozległości ziemi przybywa ludności, a w niej pracy narodowej i przemysłu“. Wyższa produkcyjność gruntów sprzyja rozwojowi ludności. Natenczas kraj w miarę coraz przybywającego urodzaju staje się stopniami ludniejszym, w miarę zaś przybywającej ludności — a stąd ręk do pracy — staje się przemysłniejszym i bogatszym. Zdanie całkiem racjonalne, oparte na obserwacji, która

¹⁾ Nauka prawa przyrodzonego, politycznego, ekonomji politycznej i prawa narodów.

²⁾ Ekonomika powszechna krajowa narodów.

dostrzega wzajemną zależność środków utrzymania i wzrostu ludności¹⁾.

Anonimowy autor dziełka „O związkach i przystosowaniu wzajemnem rolnictwa, rękodziel i handlu“²⁾ uznaje, że ludność w Polsce jest za niska. Aby ją powiększyć, popierać należy rolnictwo, rzemiosła, przemysł i handel.

Zagadnienie ludności stoi nieomal w centrum ekonomicznych rozważań *Stanisława Staszica*.

Staszic nie jest właściwie ekonomistą-teoretykiem³⁾. Nie jako reformator w wielkim stylu ma wzrok zwrócony na przyczyny nieszczęść i upadku kraju. Widzi, że Polska nie wyzyskuje swych bogactw naturalnych z dwóch przyczyn: pierwszą jest rzadka ludność, którą oblicza dla r. 1776 na 14 milionów na przedzobiorowem terytorjum, drugą—warunki prawne i ekonomiczne, które tej ludności należycie rozwijać się nie pozwalają.

Porównywając Polskę z Francją, stwierdza Staszic, że we Francji przypada 10 osób na włókę gruntu, w Polsce tylko cztery lub pięć. Skoro zaś Polska będzie tak ludną „jak Francja była przed rewolucją, to zmieści w sobie przeszło 36 milionów ludzi⁴⁾. Ubolewa również Staszic wielokroć nad niedorozwojem miast. Pisząc „Statystykę Polski“, dostrzega jednak postępy rolnictwa, a zatem nadszedł moment, w którym rękodziela i miasta mogą się rozwijać i czynić postępy. Uznaje również, że gdyby zaprowadzono w Polsce „porządek“ pruski, mogłaby Polska „bez uciemnienia“ utrzymywać 250 tys. wojska.

Wojsko dość liczne i silne dla przywrócenia niepodległości i ogromadzenia obszarów dawnej Rzeczypospolitej, oto cel rozmyślań i dążeń reformatorskich Staszica. Wobec tego zagadnienie ludności występuje na plan pierwszy. Przemawia tu silniej i wyraźniej patrijota, niż reformator społeczny. Zresztą ten podwójny charakter nierozdzielnie jest u Staszica złączony. Ludność nie rośnie, bo chłop jest uciśniony i wyzyskiwany, wolność posiadania ziemi, a zatem jej należytej uprawy i postępów gospodarczych posiada zaledwie 100 tysięcy szlachty, a pańszczyzna, „ten dzikich hord wynalazek i to feudalnego rządu straszycło, nie cierpi ludności“. Miasta

1) Cz. I, rozdz. 3.

2) Warszawa 1786 r.

3) P. moją rozprawkę: *Poglądy ekonomiczne Stanisława Staszica*—Księga Zblorowa — „Stanisław Staszic“ — Lublin.

4) *Statystyka Polski* S. 163 (Biblioteczka D. S. E. (Arct) t. X).

opustoszałe nie mogą płacić podatków, bo „bezpieczeństwo, sprawiedliwość i wolność są duszą przemysłu i handlu, a w Polsce rządzi prywatą i bezprawie“ i t. d.

Można śmiało twierdzić, że zarówno sprawa włościańska, jak sprawa miast, przemysłu i handlu rozpatrywane są przez Staszica ze stanowiska niezbędnego powiększenia się ludności. Podobnie słynne jego „Uwagi o wychowaniu“ (Edukacja) i wskazówki moralne mają na celu nie jednostki, ale ogół ludności, jego sprawność, karność, sumienie obywatelskie. To też jakkolwiek nie znajdujemy u Staszica specjalnych rozdziałów poświęconych zagadnieniu ludności, stanowisko myśliciela jest jednolitem: Liczna ludność to podstawa wolności i dobrobytu kraju, a wartość człowieka i jego zadowolenie to podstawy narodowego bytu¹⁾.

Bardzo ciekawe rozdziały poświęca zagadnieniu ludności spóźnieńszy merkantylista polski *Ferdynand Nax*²⁾. Jest on zwolennikiem licznej ludności, ale z zastrzeżeniem. Powiada bowiem: „Na mnóstwie mieszkańców całe bogactwo, bezpieczeństwo i sława państw się zasadza. Przy znakomicie zmniejszonej ludności wszystko nikczemnieje, kraje pustoszeją“. Wymaga jednak, aby to byli ludzie pracowici, rządni, przemysłni, skromni, wstrzemięźliwi (Nax specjalną wagę kładzie na zwalczanie pijaństwa), prawom posłuszni i ojczyznę swoją kochający. „Jeżeli wszyscy ludzie posiadają wyżej wymienione przymioty, to się z łatwością dziesięć tysięcy dusz na kwadratowej mili wyżywi“. Uspakają również obawy tych, co się obawiają przeludnienia, myśląc, że „przy zbytym ścisku pożywienie jest trudne“.

Nax widzi ratunek w pomnożeniu ludności w Polsce i proponuje „Sposoby ściągające się do zaludnienia“, a mianowicie:

1) Zabezpieczyć osobę, sławę i majątek każdego w kraju człowieka. 2) Ogłosić najwyższą wolność obywatelską. 3) Najdalej sięgające ulgi dla obcych przychodniów i kolonistów. 4) Dać swobodę w zawieraniu małżeństw. Po za tem wskazuje na zwalczanie zaraźliwych chorób, ochronę wobec drożyzny, nie wyzyskiwanie

¹⁾ Poglądy powyższe odnajdziemy zarówno w Uwagach nad życiem Jana Zamoyskiego, jak i w Przystrogach dla Polski. Potwierdza je zresztą działalność Staszica jako męża stanu i działacza gospodarczego w Królestwie Kongresowym.

²⁾ Wykład początkowych prawideł ekonomiki politycznej. W-wa 1790 r. Rozd. O niektórych poprawach, które w różnych gałęziach narodowego gospodarstwa wprowadzić można.

ubogich, a zatem podniesienie ich nędznego stanu. Niewątpliwie postępy rolnictwa dużo tu mogą zdziałać, ale do intensywnych sposobów uprawy na wzór Chińczyków przejść dopiero można, skoro ludność wzrośnie w liczbę. Chiny były dla Naxa wzorem, podobnie jak dla ogółu współczesnych, a zwłaszcza dla fizjokratów.

Emigracji na zachód Nax się nie obawia wobec niezaradności i niższej kultury polskiego ludu, który w krajach zachodu nie umiałby się obracać. Radzi jedynie stawiać tamy emigracji ku Zaporozu, dokąd w jego czasach istniało zbiegostwo tych, co się z poddaństwa chcieli wyłamać i osiągnąć wolność i ziemię.

Nie abstrakcyjne przeto zagadnienie przeludnienia zajmuje polskich ekonomistów, ale zapewnienie ojczyźnie zaludnienia, któreby mogło podnieść ją ekonomicznie. Obok wzrostu liczby żąda Nax swobód stopniowo udzielanych poddanym i chętnego przyjmowania cudzoziemców, którzy przemysł i pracowitość do kraju wnoszą, tolerancji, dbałości o matki i niemowlęta. Wierzy, że nowy człowiek, to nowa siła do pracy. „Ktokolwiek zaś nic się nie przykłada ani pracą, ani składką do dobra pospolitego, ten jest nieużyty i niepotrzebny w społeczności i współczłonkiem jej mienić się nie może, choćby też nic dobrego powszechnemu przeciwnego nie zbroił“.

Ludność i polityka ludnościowa wieków średnich i czasów nowych.

LITERATURA:

- Anna Sternegg** — Bevölkerungswesen d. Mittelalters u. der neueren Zeit bis Ende des XVIII Jahrhunderts Handwörterbuch d. St.-Bevölkerungslehre — wyd. I.
Die Entwicklung d. Bevölkerung Europas seit 1000 Jahren (Rozprawy z VII Międz. Kongresu dla hlgjeny i demografji r. 1887, Z. 25).
E. Levasseur — La population française — Histoire de la population avant 1789 — Paris 1889, Tom I.
Handwörterbuch d. Staatswissenschaften — Bevölkerungslehre u. B.-politik — wyd. IV z 1924 r. (Tamże literatura).
Dr. Sophie Daszyńska — Zürichs Bevölkerung im XVII Jahrhundert. Inauguraldissertation. 1892 r. — Zürich.
Dr. Zofja Daszyńska — Metoda statystyki historycznej. — Szkice metodologiczne—Lwów 1893 r.
— Uście Solne — Studjum archiwalne — Z dziejów nadwiślańskiego miasta w Krakowie 1906 r.

DO STOSUNKÓW LUDNOŚCI W POLSCE:

Źródła dziejowe — Polska XVI w. pod względem geograficzno-statystycznym.

- Adolf Pawiński** — Wielkopolska 2 t., Małopolska 3 t., Mazowsze 1 t. — od 1883 — 1893 r. t. XII — XVI.
Władysław Jabłonowski — Wołyń i Podole, Ukraina, Podlasie I tom, Ruś Czerwona 2 tomy.
Baranowski — Prusy Królewskie (t. XXIII).
Jan Jakubowski i Józef Kordzikowski — Inflanty t. XIII.
Korzon — Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta, t. I.
Józef Kleczyński — Spisy ludności w Rzeczypospolitej Polskiej—Kraków 1892.
Próby obliczenia ludności robione były w okresie rozbiorowym przez Staszica, Czackiego, Lelewela, Büschinga, Moszyńskiego.

Do obliczeń ludności wieków średnich posiadamy b. skąpe źródła. Są to nie spisy ani oszacowania całej ludności kraju, ale zwykle miast lub mniejszych terytorjów, jak spisy komunikantów, księgi podatkowe, wojskowe, ułamki ksiąg kościelnych i t. p. Wyjątek stanowi Anglja ze swą t. zw. Domesdaybook z 1086 r. Wilhelma Zdobywcy. Jest to księga gruntowa, obejmująca wszystkich właścicieli, oparta na wykazach sądowych, które opisują poszczególne posiadłości, powinności i prawa właścicieli ziemskich. Najwybitniejsze to ze znanych źródeł dla stosunków ludności w wiekach średnich. Obejmuje ono 283 tys. ludzi zarówno posiadaczy, jak i osób bez własności. Wykazu ludności miejskiej niema. Na tej podstawie oblicza Elster zaludnienie W. Brytanji na 21 osób na 1 km², a ludność na 1,2 miliona. W 1377 roku według podatku pogłównego (Poll Tax) ludność wynosi 2¹/₂ miliona, a w XVII stuleciu około 5 milionów, dochodząc za czasów Malthusa prawie do 10 milionów (9,9 milj.)¹⁾.

Wśród narodów europejskich najwyższą cyfrę ludności posiada Francja. E. Levasseur poświęca I tom swego wielkiego dzieła rozwojowi ludności Francji od czasów Cezara aż do końca 18 go stulecia. Obliczenia jego niezawsze są ścisłe, ale ogólne wnioski udowodnić się przeważnie dają pośrednio²⁾.

Sądząc według źródeł pośrednich, jak np. na podstawie wypadków politycznych, okres od 9 — 13 stulecia jest dla lądu stałego Europy pomyślny i wykazuje rozrost ludności i kolonizację, która parła na wschód. Z wiekiem XIV ekspansja się przerywa, Europę nawiedzają klęski: mór i zarazy, wojny i niepokoje. W Niemczech np. odbija się ujemnie na przyroście ludności wpływ coraz wyraźniejszego poddaństwa i pańszczyzny chłopów, potem przychodzi 30 letnia wojna, tak że dopiero wiek XVIII wykazuje powolny wzrost ludności, która w XIX w. w szalonym tempie się mnoży.

1) Handw. d. Staatsw.-Bevölkerungswesen.

2) P. Tablica str. 58.

Zestawienie przypuszczalnego zaludnienia Francji w różnych epokach według Levasseura. ¹⁾

MIESZKAŃCY FRANCJI.

Okresy dziejowe	Liczba mieszkańców na terytorjum Francji współczesnej	U W A G I
Galia barbarzyńska w epoce Cezara	(528400 km ²) 6.700.000	8 milionów dla całej Galii. Hipoteza oparta na oszacowaniu liczby osób które stanowiły plemiona Galji.
Galia Rzymska	8½ miliona	Hipoteza bez dowodów.
Galia Karłowicza w epoce Karola Wielkiego	5½ miliona 8 do 9 milion.	Hipoteza oparta na znajomości zaludnienia terytorjum 2210 km ² (Polyptique opata z Irminon). Hipoteza bez dowodów — liczba wydaje się maksymalną dla danej epoki.
Francja w pierwszej połowie w. XIV	20 do 22 milionów	Hipoteza oparta na ilości podatku podymnego (Francja z r. 1328 posiadała połowę obecnego terytorjum).
Francja przy końcu w. XVI	20 milionów	Hipoteza oparta na liczbie rodzin w roku 1581, podanej przez Froumenteau, która dla królestwa francuskiego, zgodnie z ówczesnym obszarem, odpowiada 14 milj. osób.
Francja z r. 1700	21.136 000	Obliczenie, wynikające po raz pierwszy z oficjalnych oszacowań, przeprowadzonych w całym państwie i spisanych w pamiętnikach intendentów. Ludność królestwa francuskiego, zgodnie z zajmowanym obszarem, została oszacowana na 20.069.011 osób.
Francja około r. 1715	18 milionów	Hipoteza oparta na wyludnieniu w ostatnich latach panowania Lucwika XIV-go, zgodnie z twierdzeniem Forbonnais.
Francja około r. 1770	24½ milionów	Messance w r 1757 podaje 23.109 250 osób, Expilly w r. 1780 podaje 22.014.357 osób, łącznie z Lotaryngją. Moheau w r. 1778 podaje 23½ co 24 milionów osób. Necker w r. 1789 oblicza 24.802 000 i uważa, że właściwie należałoby podać 26 milionów.
Francja w r. 1789	26 milionów	Kawaler de Pommelles w r. 1789 podaje 25.065.883 osób Bouvallet-Desbrosses w r. 1789 podaje 27.957.157. Lavoisier w roku 1791 podaje 25 milionów. Artur Young w r. 1790 podaje według danych komitetu podatkowego 25.363.000. Biblioteka publiczna (Condorcet, le Chapelier) w r. 1791 podaje 25.500.000. Montesquieu w r. 1791 liczy 26.300.000.

¹⁾ F. Levasseur: La population française t. I str. 283.

Dotychczasowe badania nad ludnością miast stwierdzały jej bardzo niski stan liczebny (np. w XV w. Norymbergja, Strassburg i Hamburg ok. 20 tys., Lubeka 23 tys., inne nie dochodziły nawet 8 tys.). Wyjątek stanowi tu cyfra podawana dla Gdańska 40 tys. w r. 1415, mało wiarogodna, ponieważ późniejsze i wcześniejsze źródła oscylują około 20 tys.

Podniesienie się stanu ludności państw europejskich przypada na wiek XVII. Od tego momentu ludność prawie nieustannie rośnie. Z państw włoskich najwyższą ludnością cieszy się królestwo Neapolu i Sycylii. Wśród miast najludniejszym jest nie Rzym (w r. 1800 — 153 tys.), lecz Neapol (436 tys.).

Podobne losy przechodzi ludność Hiszpanji w XVI i XVII wieku. Odkrycie Ameryki, upadek przemysłu, wypędzenie Żydów, których liczbę oceniano w 13 w. na 900 tysięcy, spowodowały zubożenie kraju, a w następstwie ubytek małżeństw, urodzeń, emigrację i wyludnienie. W Kastylji w latach od 1492 do 1723 spada ludność z 7,5 na 3,5 miliona. Spis z r. 1789 wykazał w całym kraju 10¹/₄ milj. m.

Element wielkomiejski występuje przedewszystkiem we Francji i we Włoszech. Rozkwit miast francuskich przypada na 11—13 w. Ludność Paryża obliczano za Ludwika Pięknego na 240 tysięcy, a w r. 1694 na 740 tys. Po miastach francuskich idą włoskie z Neapolem, Palermo, Rzymem i Wenecją na czele.

Ludnością kipiwały miasta Belgji i Holandji. Bruksella dochodzi w r. 1786 do 80 tys., Antwerpja 75, Amsterdam w r. 1795 liczy 217 tysięcy. Rozkwit tych miast przypisać należy ich geograficznemu położeniu, porty morskie rosą najszybciej, ale porty niemieckie silnie pozostają poza lombardzkimi i holenderskimi. Od XVI stulecia wyprzedzają je również miasta angielskie.

Ruch ludności obliczyć się daje jedynie po miastach i przedstawia wogóle t. zw. typ żywiolowy, to zn. wielką liczbę urodzeń i zgonów.

Inaczej jest jednak w krajach nadmorskich, np. w Niderlandach, dla których przechowały się spisy ludności po miastach.

L. Antwerpji w 1000	L. Amsterdamu w 1000	L. Brukselli w 1000
w r. 1420 — 213	w r. 1622 — 105	w r. 1435 — 55
„ „ 1526 — 266	„ „ 1795 — 217	„ „ 1786 — 80
„ „ 1648 — 389	—	—
„ „ 1797 — 262	—	—

Polityka merkantylna daje wyniki w postaci wzrostu ludności, która w wiekach średnich stała w miejscu albo nawet obniżała się¹⁾.

Już wiek XVI zna politykę ludnościową w postaci ustaw i rozporządzeń państwowych. W XVII i XVIII okres oświeconego absolutyzmu za jedną z najważniejszych metod okresu merkantylnego uznaje regulowanie stosunków ludnościowych. Chodzi bowiem o ręce, które stwarzają bogactwa przemysłowe, o mnożenie wpływów podatkowych i o wojsko, gotowe zadośćuczynić zaborczym instynktom monarchów i poprzeć ich interesa dynastyczne.

Powszechną jest tendencja do powiększania ludności i przekonanie, że panujący oprzeć się powinien na jak najliczniejszym zastępie poddanych. Masa ludności traktowana z pogardą, niemal jak zwierzyna w lesie, musiała jednak dostarczać materiału do nieustannych

¹⁾ *Inama Sternegg* Bevölkerungswesen d. Mittelalters u. d. neueren Zeit bis Ende d. 18 Jahrh.

Prusy bez Śląska	Śląsk
r. 1740 — 2.256.500 mieszcz.	r. 1740 — 1.109.246 mieszcz. na 1 km ² 30,1
„ 1790 — 3.910.704 „	„ 1794 — 1.793.509 „ „ 1 „ 45,6

Wedł. Dieterici:

	Zaludnienie na 1 km ²	
Prusy Wsch. i Litwa	1628/92 — 12,5	Prusy Zach. 1774 — 17,1
	1766 — 18,7	1804 — 25,4
	1804 — 24,7	
Poznańskie	1776 — 11,9	Saksonia 1702 — 30,8
	1804 — 19,4	1800 — 52,5
Westfalja	1707/13 — 51,8	
	1800 — 54,8	

Powolny rozrost miast nawet w Nadrenji, 3 miasta (Heidelberg, Weinheim, Ladenburg) r. 1439 — 8794 m., r. 1784 — 15122 m., Hamburg r. 1311 — 7000 m. r. 1550 — 19800 mieszcz.

Pierwsze spisy ludności w Austrii dają następujący rezultat:

	r. 1754	r. 1784
	mieszcz. w 1000	
Czechy	1941	2674
Morawy	876	1510
Śląsk	154	
Austria Dolna	929	992
Całe państwo	6134	7937

Wiedeń	r. 1754 — 175 tys.	Praga	r. 1786 — 72 tys.
„	1800 — 231 „	Lwów	„ 1795 — 39 „

wojen i podatków. Niewiele troszczyli się panujący o dobrobyt, zadowolenie i wyżywienie, a niewątpliwie mniej jeszcze o zapobieganie klęskom. To też głody, zarazy, nędza dziesiątkowały ludność, a polityka i oddani dworom uczeni wysilali umysł, aby zapobiec ubywaniu rąk do pracy i do noszenia oręża.

Colbert zwraca się przeciw klasztorom i celibatowi księży, jako uszczuplającym przyrost naturalny ludności. Ludwik XIV darowuje podatki małżonkom, którzy w wieku lat 20—24 mają już potomstwo, daje posagi niezamożnym dziewczętom, nakazuje skracanie żałoby dla wdów i t. p. Poza temi osobistemi odruchami wspaniałomyślności monarszej spostrzegamy dowody systematycznej polityki ludnościowej w państwach poszczególnych, ściśle związane z całością teorii merkantylnej.

Jak w całej polityce gospodarczej, tak i w sprawie ludności merkantylizm czyni postęp, zastępując przez pojęcie ogólnego interesu państwa średniowieczny partykularyzm. Ludność jest mu potrzebną jako siła przemysłowa i podatkowa, należy przeto wszelkimi sposobami mnożyć liczbę mieszkańców państwa.

Ażebymy powiększyć cyfrę urodzeń, wprowadza się przywileje dla żonatych, ojców licznych rodzin. We Francji i w Hiszpanji zwalniano od podatków ojców rodzin złożonych z 6—10 dzieci, z których żadne nie wstępowało do klasztoru, ani do stanu duchownego. Zastrzeżenie ostatnie usprawiedliwiały postępy wolnej myśli. Nawet w Polsce, gdzie nastrój ogółu społeczeństwa nie był antyreligijny, występuje jednak biskup Krasicki i ksiądz Staszic przeciw klasztorom i ośmiesza mnichów.

Pewne urzędy państwowe powierzano tylko ludziom żonatym i dietnym, niekiedy nawet ten sam warunek stawiany był samodzielnym rzemieślnikom. Zmuszano kawalerów i bezdietnych (w Maryland) do specjalnych podatków na rzecz przytułków dla opuszczonych dzieci.

Zachętą do wczesnych małżeństw były za Ludwika XIV (edykt z 1625 r.) zwolnienie od podatków i premja „portant concession de privilèges et exemptions à ceux qui se marient avant ou pendant leur vingtième année jusqu'à a vingt cinq ans et aux pères de famille ayant dix ou douze enfans". Od podatku taille (pogłówny) zwalniano na 4—5 lat osoby, wstępujące w związki małżeńskie przed 21 rokiem. Podobne ulgi podatkowe zapowiada w Hiszpanji dekret z 1623 r. W obu krajach istniały kasy posagowe. I w Anglii przejawiała się podobna tendencja jeszcze w 1796 r., a zatem dwa lata przed ukazaniem się dzieła Malthusa; Pitt stawia w parlamencie wnioski

o zapomogi dla ojców licznych rodzin. Dopełnieniem tych usiłowań były zakazy małżeństw dla osób zbyt młodych, albo za starych.

Pobłażliwie odnoszą się rządy z okresu oświeconego absolutyzmu do stosunków nieślubnych, zakazując, jak uczynił to Fryderyk II, okrywać sromotą nieślubne matki. Najdrastyczniej wyraziła się zależność sądów etycznych od względów populacyjnych w Irlandji. Kiedy zarazy i głody obniżyły ludność w 18 stuleciu, pojawia się ustawa, że nie jest wstydem dla dziewicy przynieść na świat nawet 6 dzieci, naturalnie mowa o nieślubnych.

Powszechnem się stało popieranie imigracji. Wspomniany już edykt hiszpański (z 1623 r.) zwalnia od podatków każdego przychodzącego, który oświadczy zamiar zajęcia się rolnictwem lub przemysłem. W Prusach patent z 1685 r. zaprasza protestantów francuskich do osiedlania się w kraju. Fryderyk II udziela nawet na drogę zapomóg. Majstrowie cudzoziemcy mieli bezpłatny wstęp do cechów rzemieślniczych, kupcy i przemysłowcy zwolnieni byli przez 3 lata od podatków i otrzymywali subwencje i pożyczki i t. p. Podobne ułatwienia dla ludności przemysłowej i kupieckiej, osiedlającej się w celach pracy, czyniono i w innych krajach Rzeszy Niemieckiej oraz w Austrii od czasów Marji Teresy.

Emigrację z kraju starano się różnemi sposobami osłabić i utrudnić. We Francji istniały zakazy wychodztwa, dotyczące szczególnie ludność protestancką. Za usiłowaną ucieczkę z kraju nakładano kary do 3000 franków, skoro to nie pomagało nawet, kara śmierci groziła tym, co wychodztwo protestantów *cum familia et bonis* ułatwiali.

W Austrii istniały obok ogólnych specjalne zakazy emigrowania, np. wobec robotników hut szklanych albo fabryk kos. W 1784 r. wydano ogólny patent emigracyjny, zakazujący wychodztwa umiejętnościem sztukmistrzom i robotnikom, którzy w fabrykach specjalnie byli potrzebni. Wychodztwo karane było konfiskatą majątku i przymusowemi robotami.

Fryderyk Wilhelm I pruski zakazał w r. 1721 wychodztwa chłopów pod karą śmierci i nazaczył nagrodę 200 talarów za schwytanie emigranta.

Statystyka historyczna dokonała obliczeń ludności *Polski* dla kilku okresów dziejowych, poczynszy od XVI stulecia.

Przedewszystkiem chodziło o stwierdzenie czy obszerne terytorjum Rzplitej było zamieszkałe i uprawne, czy też składało się

z pustek. Dla powyższego ważnemi są spisy zamieszkałych miejscowości, t. j. wsi, miast i miasteczek.

Dalszym momentem jest wykrycie różnych kategorii ludności wiejskiej i miejskiej, zależne od jej stanu posiadania, zatrudnienia i sposobu współżycia. Nie możemy się spodziewać tam, gdzie chodzi o wieki dawno minione, spisów sporządzonych na podobieństwo dzisiejszej statystyki. Natomiast dla Polski pozostały dokumenty podatkowe, na podstawie których można ludność w przybliżeniu obliczyć. Są to rejestry poborców, odnoszące się do drugiej połowy XVI i do XVII stulecia.

Dla wsi zasadniczą jednostką terytorjalną, z której opłacano podatek, był *łan* (*laneus-mansus*), siedziba rodziny kmieci, która wraz z parobkami i służbą dochodziła do 11 lub 12 osób. Obok kmieci byli zagrodnicy, komornicy, służba folwarczna, rzemieślnicy. W mieście taką jednostką był *dym* czyli domostwo zamieszkałe. Od łanu istniał podatek łanowy, w miastach podatek szosu. Poza tem był szereg innych podatków, z których najważniejszy—czopowe, podatek od trunków.

Podstawę rachunku stanowiły parafje i wsie, które do nich należały, uszeregowane według powiatów—sumy dawały najważniejszy pobór łanowy.

Pobory według stopy podatkowej unormowanej przez uniwersał sejmowy rozpisywało Podskarbstwo koronne (t. zn. ministerjum skarbu), które przez ostatnie 3 wieki istnienia Rzplitej łączy wszystkie urządzenia skarbowe. Rejestry, wypełniane przy pobraniu podatku, składane były od schyłku XV w. przez wiek XVI i do początku XVII-go do Sejmu Walnego koronnego, jako do najwyższej władzy ustawodawczej i centrum prawnopañstwowego. Z tego zatem okresu przechowały się w archiwach, a głównie w Archiwum Głównem w Warszawie, rejestry poborowe, ogłaszane jako materiały i opracowane częściowo w licznych i obszernych tomach wydawnictwa Źródła Dziejowe.

Rejestry wymieniają dla wsi imię i nazwisko dziedzica, jego godność, mówią czy jest dzierżawcą, czy właścicielem. O ile posiadłość należy do szlachty zagonowej, która w większej liczbie siedzi na 2 lub 3 łanach, wymieniane są wszystkie nazwiska. Po za tem liczba łanów kmiecych, nazwiska zagrodników, komorników, rzemieślników. Przyjmując pewien stosunek członków rodziny do osób płacących podatki, daje się w przybliżeniu obliczyć całą ludność wsi, do której należy dodać duchowieństwo, organistów, dzwonników i ich rodziny.

Dla miast zapisują rejestry poborowe sumę podatku szosowego. Przy obliczeniach na podstawie podanej dla niektórych miasteczek liczby mieszkańców, przyjmuje Pawiński, że na 1 złotówkę podatku wypadło 24 mieszkańców.

Na podstawie tych wszystkich danych historycy nasi: Pawiński, Jabłonowski, Baranowski obliczają ludność poszczególnych dzielnic. Dokładniejsze obliczenie dokonane być może dopiero po wydaniu całego materiału.

Jako pracę przygotowawczą Pawiński dokonał wykreślenia powiatów według topograficznej karty Królestwa Polskiego gen. Richtera z 1839 r. Na podstawie tej mapy oraz pruskiej Gilly'ego dokonano obliczenia powierzchni¹⁾.

Dla Wołynia, Podola, Ukrainy posiadamy wielką mapę, sporządzoną przez Aleksandra Jabłonowskiego²⁾.

Na podstawie rejestrów poborowych zatem i sporządzonych map obliczają nasi uczeni ludność wiejską, wśród niej rozróżniając kmieć i inną opodatkowaną, a zatem drobną szlachtę, zagrodników, komorników, także ludność folwarczną z dziedzicem i rodziną tegoż na czele oraz ludność miejską. Ostatnie obliczenie nasuwa najwięcej wątpliwości, ponieważ w pewnych miejscowościach cyfra 1:24 wyraźnie jest za niską.

Stosunek ludności miejskiej do wiejskiej nie może być z tego powodu wykazany.

Natomiast cyfry mówią nam o liczbie mieszkańców i obliczyć pozwalają zaludnienie. Uderza nas przytem, że było ono najwyższem na Podlasiu i na Mazowszu.

WIEK XVI.

Sumarycz:	Obszar mil kw.	Ogól. ludn.	Zaludn. na 1 milę
Wielkopolska i Kujawy	1.051	825.800	840
Małopolska	1.013	501.752	665
Mazowsze.	573	589.443	1.019
Podlasie	173	197.160	1.139
Ruś Czerwona	1.169	572.648	487
Wołyń	742	248.690	335
Podole.	347	70.850	204
Ukraina	—	545.280	117

¹⁾ Za najdokładniejszą uważana jest mapa Polski przez Ricci Zannoni z 1772 r., na której dokonano wykreśleń przy rozbiórce Polski.

²⁾ Atlas historyczny przedstawiony na zjeździe historyków w 1900 r., w Krakowie i wydany nakładem Akademji Umiejętności.

Pod koniec XVIII stulecia, w epoce rozbiorów, podejmowane były próby obliczenia ludności w Polsce. Oblicza ją Büsching i Moszyński.

Staszic w dziełku „O statystyce Polski“ podaje na rok 1776 cyfrę około 14 milionów mieszkańców, z tego 6¹/₂ milionów było już w ręku zaborców, a 7,6 milionów liczyła pozostała Polska.

Ludność Polski obliczają również Czacki i Lelewel. Na podstawie tych cyfr i własnych, bardzo złożonych obliczeń i ocen przeprowadza obliczenie Korzon, ustalając na r. 1791, a zatem w roku konstytucji 3 maja, ogólną ludność Polski na 8.790.000 i podając nast. tablicę porównawczą ¹⁾.

PAŃSTWA	Rok	Rozległość w milach geogr. ²⁾	Ludność w 1000	Ludność na 1 miłę □	
Francja	1789	9.822	26.000	2.668	
Wiel. Brytania	Anglja	1791	2.392	8.675	3.127
	Szkocja	1780	1.482	1.470	992
	Irlandja	1792	1.525	3 600	2.361
Hiszpanja	1787	9.064	10.263	1.132	
Rosja europejska . .	1792	81.838	26.600	325	
Prusy	1791	3.409	5.537	1.613	
Szwecja	1790	8.212	2.150	262	
Polska	1791	9.438	8.790	931	

Po za tem istniały w Polsce spisy poszczególnych kategorii obywateli, np. Żydów, sporządzane z powodu podatku – pogłównie żydowskie.

W XVI stuleciu według świadectwa pisarzy żydowskich, cytowanych przez Simonenko, było 3.200 wielkich kupców Żydów, a tylko 50 takich kupców chrześcijan. Rzemieślników Żydów 9.600, wśród nich wytwornie tkanin, przetykanych złotem i srebrem. Pod koniec XVIII wieku odbywa się spis ludności Warszawy, przyczem okazuje się mieszkańców ok. 100 tysięcy³⁾. Księgi kościelne ruchu ludności sięgają wielekroć w Polsce wieków odległych, w Warszawie wieku XVI-go.

¹⁾ W. D. P. t. I wyd. z 1897 r. Tabl. 149 na s. 126.

²⁾ Mila □ = 5506 m² (55 km²). Mila geograficzna = 7420 m.

³⁾ Warszawa z Pragą w 1787 r. liczyła 96.143, Kraków w 1787 r. — 21.534—23.064 mieszk. (Kłeczyński — Spisy ludności, s. 12 i 25).

Teorja ludności Roberta Tomasza Malthusa.

LITERATURA.

Posiadamy w języku polskim następujące prace o teorii R. T. Malthusa:

- Józef Rostafiński.** Wykład publiczny o prawie Malthusa w przyrodzie — Kraków 1879.
- Dr. Zofja Daszyńska Golińska** — Teorja ludności Malthusa i jego wyznawców, Ekonomista r. 1908.
- Adam Krzyżanowski** — Teorja Malthusa ze szczególnem uwzględnieniem jej stosunku do prawa zmniejszającego się przychodu z ziemi. W Krakowie 1908 r.
- T. R. Malthus** — Prawo ludności z przedmową i objaśnieniami Adama Krzyżanowskiego — tłum. K. Stein. Wyd. Biblioteki Wyższej Szkoły Handlowej 1925 r.
-

Olbrzymia popularność teorii Malthusa czyni z niej dotąd trzon, dokoła którego obracają się wszelkie rozważania o przyroście ludności. Teoria ta wywołała niezliczoną liczbę komentarzy i polemik, zmusiła niemal każdego ekonomistę i polityka społecznego do zajęcia przychylnego lub wrogiego, a przynajmniej krytycznego stanowiska. W Polsce znajduje wyznawcę i propagatora w osobie sumiennego i uczonego profesora ekonomji Adama Krzyżanowskiego, który ją w całości podtrzymuje, przerażony szybkim przyrostem ludności w odrodzonej ojczyźnie¹⁾.

Nie genialność autora, ale głębokie przekonanie o prawach głoszonych, wiara, że mogą one uratować ludzkość, dążącą nieopatrnie do swej zguby, zapewniła znaczenie i długowieczność teorii Malthusa. Wielkie znaczenie ma również prostolinijność jego logiki, która trafia do przekonania ogółu. Względy powyższe skłaniają nas do obszerniejszego streszczenia teorii. Czynimy to po części własnymi słowami autora.

Przekonanie o szybszym przyroście ludności, niż środków utrzymania, wypowiedziane było kilkakrotnie przed ukazaniem się dzieła Malthusa, że wspomnę tu tylko nazwiska z XVIII stulecia: Włocha Giammaria Ortes, który podaje nawet wyliczenia geometrycznego przyrostu ludności, Anglików: Benjamina Franklina, Jamesa Stewarta, Artura Younga i Józefa Townsenda czy Francuza K. J. Herberta, a wreszcie J. B. Saya, który niezależnie od Malthusa zwraca uwagę na szybszy przyrost ludności, aniżeli środków utrzymania²⁾. Teorie te przechodziły przecież bez wrażenia, a panującym było przekonanie o dobrodziejstwach szybkiego przyrostu ludności.

¹⁾ Do poglądów R. K. powrócimy w dalszym ciągu niniejszego rozdziału.

²⁾ Dokładne zestawienie teoryj poprzedników Malthusa znajdzie czytelnik w *Handwörterbuch der Staatswissenschaften* — art. *Berölkerung—Berölkerungslehre* oraz u *R. v. Mohl'a Geschichte und Literatur d. Staatswissenschaften*, t. III, s. 468 i n.

Teorja Malthusa, stojąca na biegunowo przeciwnem stanowisku, przyjęta była jak objawienie nowej prawdy, a jakkolwiek wywołała cały szereg protestów, zjadliwych krytyk, polemik, a nawet osobistych napaści, podejrzewających dobrą wiarę autora i oskarżających go o dążenia antyspołeczne, okrucieństwo, bezbożność i t. p., czyni wyłom we współczesnych mu teorjach naukowych i wchodzi do nauki ekonomji społecznej, w której utrzymuje się aż dotąd.

Rozpatrując teorję ludności Tomasza Roberta Malthusa, musimy mieć na uwadze moment, w którym się pojawiła¹⁾, a zatem koniec XVIII stulecia, chwilę przełomu w stosunkach ekonomicznych, zapanowanie kapitalizmu w jego wczesnej postaci już nietylko w Anglii, ale i na lądzie stałym Europy oraz bezsilność ekonomji manchesterskiej dla wytlómaczenia wzrastającej nędzy ludności. Gromady wydziedziczonych ze wszelkich dóbr kultury i skazanych na nędzę wśród wzrastającego w szybkim tempie bogactwa stanowiły potężne oskarżenie przeciw panującemu ustrojowi społecznemu. Zjawiają się też rzecznicy mas głodnych i skazanych na niedostatecznie wynagradzaną pracę, którzy, jak Fourier, St. Simon, Owen, Condorcet, Godwin, domagają się radykalnego przeobrażenia społeczeństwa. Dzieło Godwina o sprawiedliwości politycznej (z 1793 roku), a zwłaszcza serja szkiców, wydanych pod tytułem *Inquirer* (w 1797 r.), były bezpośrednią pobudką dla Malthusa do napisania rozprawy o ludności. Pierwsza jej redakcja z r. 1798 stanowi dalszy ciąg polemiki, którą Malthus prowadził z ojcem swoim, zapalonym zwolennikiem Godwina, i odpowiedź na teorję tegoż, zwłaszcza na szkic o skąpstwie i rozrzutności. Ten polemiczny charakter, który wywołał odpowiedź Godwina²⁾, odnajduje się również w obszernem dziele z 1803 r., do którego rozmiarów rozrósł się szkic pierwotny.

¹⁾ Teorja Malthusa pojawiła się w 1798 w formie obszernego szkicu: *An Essay on the Principle of Population as it affects the Future Improvement of Society with remarks on the speculations of Mr. Godwin, Mr. Condorcet and other writers.* Oraz w dziele z 1804 r. *An Essay on the Principle of Population or a view of its past and present effects on Human Happiness with an inquiry into our prospects respecting the future removal or mitigation of the evils which its occasions.* Dzieło to już za życia autora doczekało się 6 wydań.

W polskim języku wydała Biblioteka Wyższej Szkoły Handlowej w 1925 r. książkę T. R. Malthus-Prawo ludności. — Wyjątki z obu dzieł i obszerna przedmowa pióra Adama Krzyżanowskiego. Przy cytatach z tej książki podane będąc „Prawo ludności” i strona. Cyfry podane w nawiasach odnoszą się do przekładu Stöpela.

²⁾ *On population. An enquiry concerning the power of increase in numbers of mankind, being an answer of Malthus's Essay on that subject.* — Londyn 1820.

Pobudką do tego dzieła, w którym nie można kwestjonować czystych intencji autora, dążącego do odnalezienia istotnej przyczyny zła społecznego, była chęć usprawiedliwienia i pogłębienia doktryny, że nie ustrój społeczny, ale właściwości moralne i fizjologiczne ludzkiej natury obwiniać należy o panującą nędzę. Ten moment psychologiczny trzeba mieć na uwadze przy ocenie teorii Malthusa. Podobnie nie można zapominać, iż kontynuatorowie jego i zwolennicy w olbrzymiej większości stoją na tem samem stanowisku i że nie zastanawiają się nawet czy przyrost ludności nie wymaga zmiany systemu gospodarowania.

Przechodzę do samej teorii.

T. R. Malthus za punkt wyjścia teorii o ludności przyjmuje *fizjologiczną* możność rozmnażania się istot organicznych. Znajduje on poparcie u współczesnych i bezpośrednich następców, którzy poprostu obliczają jajka u ryb lub liczbę nasion u roślin¹⁾. Stąd wniossek, że każde życie organiczne ma stałą skłonność do rozmnażania się powyżej istniejących środków żywności. Główne tezy swej teorii zamknął Malthus na 20 pierwszych stronicach²⁾ swego obszernego dzieła.

Tezy te podam w możliwie dosłownych cytatach, gdyż sposób wykładu Malthusa rozwlekły, monotony i nużący utrudnia czytelnikowi, przystępującemu do dzieła z najuczciwszą tendencją, sprawiedliwą tegoż ocenę. „Dr. Franklin zauważył, że płodność roślin i zwierząt zna tylko jedną granicę, którą wytwarza sama ich rozrodczość i wzajemne współzawodnictwo w zdobywaniu środków żywności. Przytacza on przykład kminku, któryby pokrył powierzchnię kuli ziemskiej, o ile nie byłoby już na niej różnych roślin. W braku innych mieszkańców mogłaby ziemia w okresie kilku pokoleń zapęłnić się potomkami jednego narodu, np. Anglików.

„Jest to niewątpliwa prawda... Gdyby pierwiastki życia swobodnie rozwijały się na ziemi, to mogłyby w ciągu niewielu tysięcy lat zapęłnić miliony światów. Niedostatek, ów władczy, przenikający wszystko nakaz natury, utrzymuje je wśród granic przepisanych Pokolenia roślin i zwierząt zmniejszają swą liczbę pod działaniem

¹⁾ *Garnier*. (Du principe de la population. Paryż 1857) na poparcie teorii Malthusa przytacza, że karp znosi 340 tys. jaj, mak ma 32 tys. ziarn l t. d. Te same dowody podaje J. B. Say, a nawet Roscher.

²⁾ Przekładu niemieckiego F. Stöpela (Versuch über das Bevölkerungsgesetz wyd. II, Berlin 1900) podług 7 angielskiego wydania, dokonanego już po śmierci Malthusa.

wielkiego prawa ograniczania, a podobnie i człowiek nie może ująć od niego żadnym wysiłkiem rozumu.

„Że ludność posiada tą nieustanną dążność do wzrostu powyżej środków utrzymania i że powstrzymywana jest na niezbędnym poziomie przez przyczyny powyższe, wynika jasno z przeglądu różnych stopni rozwoju społeczeństwa, które przebył rodzaj ludzki... W Stanach Ameryki Północnej, gdzie środki utrzymania płyną obficie, gdzie obyczaje ludu są czystsze, a przeszkody w zawieraniu wczesnych małżeństw mniejsze, niż w jakimkolwiek z nowoczesnych państw Europy, przekonano się, że od półtora wieku ludność podwajała się w ciągu niecałych lat 25-iu“. W przypisku dodaje nawet autor, że nowe oceny i obliczenia wykazały, że od początków zasiedlania Ameryki aż do r. 1800 okresy podwojenia ludność wynosiły około 20 lat. „Przecież nawet już w tej epoce (1¹/₂ wieku) w niektórych miastach liczba zgonów przenosiła liczbę urodzeń Okoliczność ta stanowi dowód, że w okolicach kraju, wykazujących taki deficyt, przyrost musiał postępować szybciej od przeciętnego“...

„Podług tablicy Eulera, obliczającej śmiertelność na 1:36, okres podwojenia się ludności wyniósłby tylko 12⁴/₅ roku, o ileby liczba urodzeń stała do zgonów w stosunku 3 do 1. Stosunek ten jest nietylko przypuszczeniem, ale w niejednym kraju pojawiał się przez krótkie okresy czasu. William Petty uznaje za możliwe 10-letnie podwojenie się ludności. Ażeby jednak mieć pewność, że obracamy się w zakresie prawdy, przyjmijmy najpowolniejszą stopę przyrostu z pośród przytoczonych. Jest to stosunek, na stwierdzenie którego posiadamy dostateczne dowody i który, jak to wielokrotnie stwierdziliśmy, wyniknął z samej siły rozrodczej. Można też z całą pewnością twierdzić, że ludność, niehamowana w swym wzroście, podwaja się co lat 25, to znaczy w stosunku geometrycznym.

„Stosunek przyrostu płodów ziemi tak łatwo określić się nie da. Przekonani być przecież możemy, że stosunek tego przyrostu musi być zupełnie innego rodzaju, niż stosunek przyrostu ludności. Tysiąc milionów (ludzi) równie łatwo podwoić się może w ciągu 25 lat, jak tysiąc, ale pożywienie dla tej większej liczby nie tak łatwo zdobyć. Człowiek ograniczony jest z konieczności przestrzenią. Kiedy już zużyjemy kolejno różne grunta aż do kresu, w którym uprawną będzie cała ziemia urodzajna, wówczas roczny przyrost środków żywności zależeć będzie od meljoracji na gruncie już uprawnym. Jest to kapitał, który zgodnie z naturą każdego gruntu musi się

stopniowo obniżać, a nie wzrastać. Gdyby jednak ludność mogła być zaopatrzona w żywność, to powiększałaby się z niewyczerpaną siłą, a przyrost jednego okresu dawałby środki do większego przyrostu i tak bez końca"... Autor przyznaje, że istnieją dotąd przestrzenie wcale lub słabo zaludnione i że nie wszystkie ziemia zajęta już jest pod uprawę, że nauka rolnictwa w Anglii i w Szkocji czyni postępy. Pomimo to, jeżeli przyjmiemy, że produkcja W. Brytanji będzie się mogła podwoić w ciągu pierwszych lat 25, to prawdopodobnie przypuszczenie to już będzie zbyt korzystnym. Niepodobna zaś przyjąć, by przez następne 25 lat dojść było można do czterokrotnie wyższej produkcji. Uprawa okolic nieurodzajnych wymagałaby czasu, pracy, a każdy wie, że z rozpowszechnieniem kultury rolnej przyrost poprzedniej średniej produkcji musi się stopniowo i stale obniżać. Autor przypuszcza jednak stosunek najkorzystniejszy, t. j. że produkcja W. Brytanji co roku powiększa się o to samo *quantum* i twierdzi, że gdyby taki sam postęp stwierdzić na całej kuli ziemskiej, to byłby on wiele wyższym od osiąganego przy największych usiłowaniach rodu ludzkiego. „Można przeto powiedzieć śmiało, że wobec współczesnego przeciętnego stanu na ziemi, środki utrzymania w najkorzystniejszych warunkach i przy najwyższej ludzkiej pracowitości nie mogłyby szybciej wzrastać, jak w stosunku arytmetycznym. W taki sposób wyprowadza Malthus słynną formułę matematyczną¹⁾, która dziś nawet przez najgorętszych jego przyjaciół poniechana została.

Aby w całości uwydatnić pogląd Malthusa na sprawę przyrostu ludności i przeludnienia, sięgnijmy do broszury „*Prawo Ludności*“. Już w tytule mówi Malthus o szczęściu ludzkości, a potem kilkakrotnie powraca do tego celu swej teorii. A zatem...

„Szczęście danego kraju... (zależy)... od stopnia, w jakim roczny wzrost środków żywności odpowiada rocznemu niepohamowanemu wzrostowi ludności“. „Najłatwiej osiągnąć równowagę w kolonjach, gdzie od samego początku pracują ludzie o wiadomościach i pracowitości wyniesionej z krajów o starej kulturze“ (S. 89).

W *Rozprawie* również powraca wielokrotnie do tego stosunku i wskazuje na fakt, że kraje o najniższym zaludnieniu często najbardziej cierpią z powodu następstw prawa ludności (S. 155). Malthus

¹⁾ Ród ludzki wzrasta jak cyfry: 1, 2, 4, 8, 16, 32, 64, 128, 256; środki zaś żywności jak: 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9 (s. 10).

zdaje sobie sprawę, na czym polega niebezpieczeństwo przyrostu ludności. Przeludnienie rozumie w pojmowaniu współczesnym jako wynik stosunków ludzkich, ale nie tłumaczy go nieumiejętnością przystosowania zdolności wytwórczej, do rosnącego zaludnienia.

Wzrost wiedzy i stosunków międzynarodowych może wszak łatwo zażegnać tak postawione niebezpieczeństwo. Pomimo to, Malthus apodyktycznie twierdzi, że jakkolwiek „nie stawiamy granic produkcji ziemi, może ona wzrastać do nieskończoności i stać się wyższą od wszelkiej dającej się wyrazić liczby. Ponieważ jednak siła przyrostu ludności w każdym okresie tak bardzo przemaga, przyrost rodzaju ludzkiego jedynie przez stałe działanie twardego prawa niedostatku, jako hamulca potężnej siły, utrzymany być może na poziomie środków utrzymania“.

Mówiąc o zmniejszaniu produktywności gruntów już uprawnych przy zastosowaniu nowego kapitału, Malthus powołuje się na prawo obniżających się dochodów z gruntu (law of diminishing returns), które ustalił w innych pracach¹⁾. Do prawa tego w innych działach książki nie powraca, uważając je za pewnik.

Zastanawiać się nad niem nie będę na tem miejscu²⁾, postawiwszy sobie zadanie zbadać sam przyrost ludności, a nie możliwość jej utrzymania. Idźmy przeto dalej za biegiem myśli naszego autora.

„Ostatecznym hamulcem przyrostu ludności zdaje się być brak środków pożywienia, przejawia się on przecież tylko w wypadkach głodu. Bezpośrednio zaś na obniżenie liczby mieszkańców oddziałują przyzwyczajenia, choroby, wynikające z braku pożywienia, osłabienie organizmu i przedwczesne jego zniszczenie“. Przeszkody te podzielić można na *pozytywne* i *prewencyjne* (*positive and preventive checks*). Przeszkody prewencyjne zjawiają się dzięki właściwościom rozumu, pozwalającym człowiekowi obliczyć odległe następstwa jego postępów i mogą być dobrowolne. Widząc kłopoty ojców licznych rodzin, człowiek zastanowić się musi czy miałby możliwość wychować potomstwo, nie schodząc na niższy poziom dobrobytu i przyzwyczajień. Powstać dlań nawet może pytanie, czy nie stanie się on ciężarem dla społeczeństwa i nie będzie musiał korzystać z dobroczynności. „Te względy mogą wielu ludziom w kraju cywilizowanym przeszkodzić i przeszkadzają istotnie dać

¹⁾ Inquiry into the nature and progress of rent.

²⁾ Odesłać muszę czytelnika do mojej *Ekonomji społecznej* cz. II s. 153 i n.

posłuch nakazom natury i wcześniej się połączyć z kobietą. Jeżeli ten przymus nie doprowadza do występków, to można go niewątpliwie uznać za najmniejsze zło, powstające z prawa o pomnożeniu ludności“. Malthus przyznaje, że nałożenie sobie tego przymusu stanowi przykrość, ale przykrość ta jest chwilową i podobnie jak inne ofiary, dla ogólnego dobra poniesiona być może. Przymus moralny (Moral restraint) uważa Malthus za pierwiastek postępu, ponieważ skłania on ludzi do zabiegliwości i pracy. Kilkakrotnie w ciągu swego dzieła powraca do tej tezy i nie dopuszcza myśli o wstrzemięźliwości w małżeństwie, która osłabiłoby musiała oddziaływanie dobroczynne przedślubnego przymusu. Jeżeli przymus moralny wytwarza występki, to płynące stąd szkody są aż nadto wyraźne dla mężczyzn, a szczególnie dla kobiet, obniżają poziom życia rodzinnego, cnoty i dobrobytu. Malthus wie dobrze o tem, a przecież w zapale propagandy woła (s. 652), że nie są one ani jedyną, ani największą klęską ludzkości.

Do pozytywnych przeszkód wzrostu ludności, które w jakimkolwiek stopniu skracają naturalną długość życia, zalicza Malthus nie tylko głody, wojny, zarazy i epidemie, ale wszelkie niezdrowe zajęcia, ciężką pracę, ubóstwo i złe odżywianie dzieci. „Wszystkie te przeszkody prewencyjne i pozytywne, przeciwdziałające wzrostowi ludności, dadzą się sprowadzić do kategorii przymusu moralnego, występków i nędzy“. W krajach z natury niezdrowych, które wykazują wielką śmiertelność, przeszkody prewencyjne będą mniej potrzebne, niż w krajach zdrowych, przy małej śmiertelności.

W tem ostatniem twierdzeniu Malthus porzuca stanowisko indywidualistyczne, które z jego teorii czyniło szereg rad dla jednostek i rodzin, staje zaś na stanowisku całych społeczeństw, przecząc, że właśnie w tych niezdrowych warunkach, gdzie śmierć kosi egzystencje dziecięce, nieszczęścia pojedynczych rodzin mogą być najdotkliwsze. Pozbawia się również usprawiedliwienia, jakie dawałby jego teorii pogląd na społeczeństwo, jako prostą sumę jednostek, z których każda o dobru własnem pamiętać powinna. Teorię zaś swoją uważa za ogólnospołeczną, o czem przekonywa następujący *passus*:

„W każdym kraju z większą czy mniejszą siłą działają nieustannie wymienione tu przeszkody. Pomimo to, przy ogólnem ich panowaniu istnieje niewiele krajów, w których ludność nie dążyłaby do rozmnażania się ponad środki żywności. Tendencja ta działa

stale, wtrącając niższe klasy ludności w biedę i nie dopuszczając trwałego i znacznego polepszenia ich doli“ (s. 16).

Do liczby przeszkód zalicza Malthus również „złe obyczaje kobiet wielkich miast, przemysł, luksus“¹⁾. Niejasnym jest ze stylizacji ustępu czy są to przeszkody pozytywne, czy prewencyjne. Tezy Malthusa nie miały przeto na celu jednostek, niezależnie od warstwy społecznej do jakiej należą, i uwydatnienia im niebezpieczeństw, grożących przy nieopatrzonym założeniu rodziny, ale wyłącznie warstwy pracujące, których liczba oddziaływa na wysokość rozporządzalnego przez nie dochodu. Świadczą o tym nietylko okoliczności, wśród których powstała teoria, ale i wyraźny jej kierunek. *Malthus nie stwarza opartej na ścisłych faktach teorii ludności, ale odnajduje środek rozwiązania kwestji społecznej.* Omawiając system Owena, stwierdza, że obalenie systemów równości było punktem wyjścia dla jego dzieła i stanowi najważniejszą część treści tegoż (s. 440). Fakty są przeto dobierane i oświetlane z punktu widzenia zgóry powziętego celu, a pierwiastek polityczno-społeczny nie pozwala autorowi dostrzec korzyści, jakie wynikają z szybkiego przyrostu ludności. Wolałby on bodaj kraje o wielkiej śmiertelności od warunków zdrowych, które ludności zapewniają dłuższe trwanie życia, ale mącą czystość teorii.

Niewątpliwie pewność teoretyczna Malthusa zależy od wiary w teorię funduszu płac, ogólnie za jego czasów w nauce przyjętej. *Stała* tendencja rozmnażania, powiada, występująca nawet u narodów występnych, powiększa ludność ponad środki żywności. Pożywienie, wystarczające np. dla 11 milionów, wyżywić musi $11\frac{1}{2}$, ubodzy gorzej odżywiać się będą, liczba robotników wzrasta, a przeto obniżyć się musi ich płaca przy wyższych cenach żywności. Robotnicy cierpią biedę, liczba małżeństw się zmniejsza, ludność wzrasta powolniej, dopóki dzięki uprawie gorszych gruntów nie zjawią się nowe środki żywności, stanowiąc zachętę do szybszego rozmnażania i t. d. (s. 17). „Od stanu tego funduszu (płac) — powiada Malthus na innym miejscu (s. 438) — zależy głównie dobrobyt albo stopień niedostatku, które panują wśród niższych klas ludności wszystkich znanych krajów, a od tego dobrobytu czy niedostatku zawisł głównie przyrost, pozostawanie na dawnym poziomie lub ubytek ludności“.

Dla Malthusa nadmierny przyrost ludności nie jest bynajmniej odległym niebezpieczeństwem, ale stałą groźbą, podobnie jak stała

¹⁾ Prawo Ludności, s. 84.

jest tendencja zbyt szybkiego rozmnażania się — „trudność ta nie jest odległą, ale grozi bezpośrednio“ (s. 408). Polemizując z Condorcetem, powiada (s. 413): „okres, w którym liczba ludzi przewyższa środki ich do wygodnego utrzymania, jak się zdaje, nastął już od dawna... a ta ciągle występująca przyczyna nędzy istniała w większości krajów od czasów najdawniejszych, które zna historia, i dziś jeszcze istnieje“. Malthus twierdzi, że ze spisu urodzeń i zgonów w każdej wiosce wynika potwierdzenie dążności przyrostu szybszej od zwiększania się żywności (s. 448). Jakaś metodą doszedł autor do takiego odkrycia, pozostanie to jego tajemnicą.

Systemy równości są dla Malthusa z tego powodu tak potworne, że pod ich panowaniem przewiduje on przyrost ludności wyższy od każdego ze znanych. Nie upłyną mirjady stuleci, o których mówi Godwin, zanimby nastąpiło przeludnienie, woła, 30 lat na największe katastrofy czekać nie trzeba (s. 439)... znika odrazu przyczyna i pobudka do moralnej wstrzeźliwości przy systemie równości i wspólności dóbr (s. 446). W każdym okresie postępu i kultury od pierwszej chwili aż do czasu, w którym cała ziemia zamieniłaby się w jeden ogród, brak środków żywności dawałby się we znaki wszystkim ludziom, o ile byliby równi. Produkcja gruntów wzrastałaby wprawdzie, ale ludność rosłaby jeszcze prędzej, a ta wyższa siła rozrodcza musi z konieczności być otamowana przez perjodyczne, t. j. nieustanne działanie moralnej powściągliwości, występku lub nędzy (s. 408).

Malthus czyni jakoby ustępstwo apostołom równości, przyznając, że zastąpienie egoizmu przez przychyłność, jako główną pobudkę do rozwoju społecznego, jest bardzo pięknym obrazem. Uznawszy przecież za mylne twierdzenie Godwina, iż przyczyną nędzy są urządzenia społeczne, uważa nędzę i obawę przed nią za potrzebne i nieuniknione następstwa praw przyrody, a najnaturalniejsze i najwyraźniejsze środki zapobiegawcze—to troska każdej jednostki o swoje własne dzieci (s. 435). Nędza i obawa przed nią są dlań niejako kłapą bezpieczeństwa przed widmem jeszcze straszniejszym jakiegoś wzajemnego pożerania się ludzi, którzy nie posłuchali ostrzeżeń, jakich nie szczędzi im przyroda, albo których czujność uspił apostołowie równości.

Bez względu na teorię Malthusa sprowadzała nań wiele zarzutów. Obwiniano go o okrucieństwo i podsuwano niemoralne tendencje. Jako myśliciel i duchowny starał się przeto przed sobą i czytelnikami usprawiedliwiać. Rozumowanie jest tu charaktery-

styczne dla alepta szkoły liberalnej, wielbiela oświeconego egoizmu. „Wielki Stwórca przyrody—powiada — nie przekazał rozstrzygnięcia zimnym i spekulacyjnym ogólnikowym rozważaniom. Pozwalając górować samolubstwu nad miłością bliźniego, skłonił nas do postępowania dążącego do zachowania ludzkości... nakazał każdemu zapewnić najpierw sobie bezpieczeństwo i szczęście, potem dopiero mu najbliższemu i jest rzeczą nad wyraz pouczającą, że w miarę jak się krąg zmniejsza, a zarazem wzrasta możność udzielania skutecznej pomocy, równocześnie wzrasta i gotowość jej udzielania¹⁾). Miłość bliźniego przy niedoskonałości natury ludzkiej może doprowadzić do największych błędów.

Posiadanie rodziny, której człowiek nie ma za co utrzymać, jest wielkim błędem, a błąd ten u kobiety zamienia się w hańbę, skoro chodzi o dziecko nieślubne. Związała się bowiem z mężczyzną, który nie wziął na siebie obowiązku utrzymania jej dzieci¹⁾.

Malthusowi brak wiary w postęp ludzkości. Nad kwestją, na którą nieustannie nacisk kładą jego przeciwnicy, stara się jak najmniej zastanawiać. Zmuszony przyznać zdolność doskonalenia się roślin i zwierząt, zaznacza ograniczoność postępu wśród ludzi (s. 418). I z tem przecież zastrzeżeniem Malthus nie mógł zamknąć oczu na oddziaływanie cywilizacji i postępu społeczeństw na prawo przyrostu ludności. Prawo postępu opiera na powściągliwości przedślubnej i odkładaniu małżeństwa aż do czasu, w którym istnieje możność wychowania dzieci. Nie jest to nic nowego, powiada, chodzi tylko o przedłużenie tego okresu. „Oдноśnie do małżeństwa (s. 764 n.), postępowanie ludzi było dotąd mądrzejszem od teorii. Dążenie do polepszenia naszego bytu i troska przed jego pogorszeniem działała nieustannie i zawsze wskazywała ludowi właściwą drogę; ostrożność w zawieraniu małżeństw wzrasta nawet w Europie, stąd przewidzieć można jej wzrost w przyszłości... W krajach, które jak Norwegja, Szwajcarja, Anglja i Szkocja najwięcej wykazują przeczności przez późne i rzadkie małżeństwa, nie wzrosły nawet występki na tle płciowem... Doświadczenie uczy przeto, że ujemne oddziaływanie wstręmięźliwości płciowej da się usunąć. Następstwa nędzy są niemniej straszne od występków tej kategorii, a korzyści niższej śmiertelności i wyższego życiowego komfortu wyrażają się w dobrobycie i cnocie“.

Te i tym podobne, objęte końcowym rozdziałem uwagi nie-

¹⁾ Prawo ludności s. 163.

wątpliwie osłabiają mniemane *fatalum* praw przyrostu ludności, które Malthus z takim przekonaniem w swej teorii rozwija. Dla M. jednak stanowią one potwierdzenie, że:

1) Liczba ludności ograniczona jest przez środki utrzymania.

2) Ludność wzrasta wszędzie i ciągle tam, gdzie wzrastają środki żywności, o ile nie sprzeciwiają się temu potężne i dostrzegalne przeszkody.

3) Te przeszkody, podobnie jak i te, które przeciwdziałają wyższej sile rozrodczej, dadzą się sprowadzić do przymusu (wstrzeмиężliwości) moralnego, występku i nędzy (s. 20 i 21).

Malthus nie chce widzieć dróg, które otworzyć sobie może wzrastająca ludność. Nie mówiąc już o tem, że nie poddaje krytyce teorii zmniejszających się przychodów z ziemi ani funduszu płac, nie umie ocenić emigracji. Jest to tem dziwniejsze, że przecież potężny rozrost Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn., które istnienie swoje zawdzięczają emigracji z jego rodzinnego kraju, był mu współczesnym i powinien go być przekonać, że emigracja jest zjawiskiem stałym i potężnie oddziaływać może na regulowanie ludności.

Z całego zjawiska różniczkowania i rozsiedlania się społeczeństw Malthus wziął jedynie materiał o podwajaniu się liczby mieszkańców co lat 25. Tymczasem był to właśnie dla niego klasyczny przykład, jak elastyczną jest siła rozrodcza ludności, która szybko rośnie w krajach młodej kultury wobec obszarów niezajętych, w kolonjach, a dużo wolniej się rozradza w jego kraju macierzystym. Jeżeli więc nie mógł się wznieść do krytyki zbudowanej przez współczesną mu ekonomię klasyków angielskich teorii funduszu płac, jeżeli jako autor obstawał przy jednostronnem pojmowaniu zmniejszającej się wydajności gruntów, to przynajmniej zjawisko emigracji powinno było znaleźć należytą u niego ocenę.

Poza teorią przyrostu ludności znajdujemy u Malthusa obszernie opisy jej stanu u ludów pierwotnych wszystkich części świata, u Greków i Rzymian i wśród narodów Europy. Przypuszczając równe warunki, kraje zaludnione są odpowiednio do miary środków żywności, które produkują albo mogą zakupić, a położenie ich ludności odpowiada podziałowi pożywienia, które zakupić można za dzienną pracę. W każdym wypadku czy są to kraje rolnicze, przemysłowe, czy handlowe, położenie ich zależy od stosunku między zaludnieniem i środkami żywności.

Jak widać z powyższego streszczenia, teoria Malthusa jest przede wszystkim bardzo jednostronna. Bada on bowiem stosunek ludności do podziału i do spożycia, ale nie zastanawia się nad nim odnośnie do produkcji. Zapomina niemal, że nowy człowiek, to nowy pracownik i twórca nowych wartości. Nie chce również widzieć, że przy wysokim zaludnieniu możliwy jest dalej idący, doskonalszy podział pracy, który zwiększa jej wydajność, i że ilość produktów wytworzonych przez liczniejszych pracowników wzrastać może coraz szybciej, dzięki ulepszonej technice i coraz wyższej specjalizacji. Widać stąd, że Malthus, mówiąc o środkach utrzymania, ma zawsze na myśli jedynie środki żywności, że tylko dzięki nieścieszności swojego stylu może nasunąć posądzenie, iż chodziło o zaspokojenie całości potrzeb ludzkich. Najlepszym tego dowodem jest twierdzenie, że cechą nadmiernie szybkiego przyrostu ludności, a taki nadmiernie szybki przyrost dostrzega on w krajach cywilizowanych i wielokrotnie powraca *do stałej* ku niemu tendencji, będzie absorbowanie coraz większej części ludności przez czynność zdobywania pożywienia. Naturalnie musiałyby to upośledzić kulturalne cele ludzkości.

Malthus stoi tu na tem samem stanowisku, co Ad. Smith¹⁾, tyko, że u Smitha nie spotykamy tych wszystkich wniosków, do jakich dochodzi nasz autor z obawy przed przeludnieniem.

Traktowanie przyrostu ludności jedynie ze stanowiska konsumpcji, a nie produkcji jest pierwszym kapitalnym brakiem teorii Malthusa. Zrozumieć to stanowisko można jedynie, biorąc pod uwagę: 1-o przekonanie o możebności tylko tej produkcji, która odpowiada interesom prywatnych właścicieli środków produkcji, co zresztą Malthus wyraźnie wypowiada. Nie przypuszcza zaś on takiego ustroju społecznego, w którym mogłyby istnieć inne pobudki wytwórczości, oprócz zysku czy przynajmniej korzyści tych właścicieli, bo nie wierzy w ewolucję ustroju gospodarczego. „Pod panowaniem własności prywatnej, która, jak to można przewidywać, zawsze w społeczeństwie istnieć będzie, nie mogłaby cała ludność być użyta do wytwarzania dóbr niezbędnych. O ile w grę wchodzi interes właściciela lub dzierżawcy gruntów, w rolnictwie zatrudnio-

¹⁾ Kraje zaludniają się nie w stosunku do odzieży, czy do mieszkań lecz do żywności. Skoro pożywienia nie brak, łatwo jest znaleźć sposoby odziania się i mieszkania. Ale można je mieć w obfitości, a przecież odczuwać wielką trudność w znalezieniu pożywienia. (*Bogactwo narodów*, t. II ks. III, rozdz. IV).

nymi być mogą tylko ci robotnicy, którzy wytwarzają ponad własne zapotrzebowanie. Z tego powodu ostateczną granicę praktyczną powiększenia ludności tworzą takie stosunki, przy których ostatni robotnik zdobyć może utrzymanie dla czterech osób“ (s. 538). Jak widzimy, Malthus ma stałe upodobanie do określeń cyfrowych, których i w tym wypadku udowodniłby nie mógł, ale to mniejsza. Ważniejszym błędem jest to, że nie przewidział, iż nawet pod panowaniem własności prywatnej społeczeństwo może być zmuszone do produkowania, o ile tego wymagać będzie interes ludności, że państwo wmieściłoby się musiało w stosunki wytwórczości, przy której ludność zagrożona byłaby głodem¹⁾, że wreszcie sama ta ludność nie zechce umierać z rezygnacją, o ile będzie widziała możliwość wytwarzania. Zaiste, nie był Malthus dalekowzrocznym politykiem społecznym.

2-o. Zawiniła również uznawana przez współczesnych Malthusowi ekonomistów teoria funduszu płac. Cóż pomogłoby przyrostowi nowej ludności zwiększenie wytwórczej pracy, jeżeli zawsze tylko określona kwota dochodów przeznaczona jest na płace zarobkowe? A przecież teoria Malthusa stworzona była nie dla wyłótnienia wzrostu ludności wogóle, ale położenia t. zw. biednych, t. j. klas robotniczych. Nie darmo w jednym z wydań swej książki²⁾ wypowiedział on znamienne zdanie, iż natura nie pomieściła przy swym stole nakryć dla późno zjawiających się biesiadników. Klasy pracujące miały być tymi spóźnionymi i odtrąconymi biesiadnikami. Jakkolwiek za radą przyjaciół M. zdanie to potem usunął, niemniej charakteryzuje ono dążność dzieła i kierunek umysłu jego autoraj. Za niemniej ważny brak teorii uznać należy przecenianie znaczenia instynktu rozrodczego u ludzi. Wysłunięcie tego instynktu na plan pierwszy stanowi ową przyrodniczą jakoby podstawę, która tak potężną suggestję wywarła i dotąd wywiera na umysły. Czy jednak instynkt samozachowawczy w stosunku do jednostki i gatunku nie jest tak samo człowiekowi wrodzony i czy nie stanowi on także przyrodzonej jego właściwości? A instynkt ten, wyrażający się w przy-

¹⁾ Dowodów takiego regulowania stosunków wytwórczych nie brak. Wskażę tu tylko na politykę agrarną rządu angielskiego w Irlandji, a obecnie i w samej Anglji, na politykę kolonizacyjną rządu niemieckiego, na ustawodawstwo agrarne Australji i t. p. — wszystko na gruncie dzisiejszego ustroju społecznego.

²⁾ Wyd. 1803 r. Rozdz. VI.

stosowaniu liczby ludności do środków utrzymania, wzrasta z postępem cywilizacji. Że zaś na danym stadium cywilizacji warstwy zamożne i zabezpieczone przed nędzą przynoszą na świat mniej dzieci od ubogich i żyjących z dnia na dzień, to było prawdą znana już współczesnym Malthusa¹⁾), jakkolwiek w naszych dopiero czasach ankiety statystyczne dostarczają ścisłych cyfr na poparcie tego twierdzenia. Pomimo to Malthus nie tylko widzi stałą tendencję do przeludnienia, ale, co więcej, obawia się, że system ludności, któryby ogółowi odjąć mógł ciągłą troskę o jutro, musiałby doprowadzić do klęsk, jakie pociąga za sobą nadmierny przyrost ludności.

Malthus nie chce również widzieć owej elastyczności, z jaką ten najpotężniejszy z instynktów — instynkt rozrodczy, przystosowuje się do warunków utrzymania. Czytelnik, przebrnąwszy przez cały las niemetodycznie zebranych i nieściśle zaobserwowanych faktów ze wszystkich epok i kultur, otrzymuje, jako kwintesencję dzieła, wniosek o stałej dążności do szybszego rozmnażania się mieszkańców od środków żywności. Malthus nie widzi i widzieć nie chce, że wysoka cywilizacja, a zatem i obfitość produktów postępuje przeważnie obok wysokiego zaludnienia, że w Ameryce ludność podwaja się co lat 20, bo ma na to dość przestrzeni i środków do życia. Ameryka, która ma być tak poważnym argumentem ostrzegającym, właśnie przekonałaby go powinna, że stosunki regulują się same przez się i że rozlewność ludności może być gwarancją rychłych postępów cywilizacyjnych i gospodarczych.

Pewnikiem, wypowiedzianym przez Malthusa, a nie ulegającym zaprzeczeniu, jest istnienie zależności między ludnością a środkami utrzymania, ale pewnik ten był i dawniej znany, nie ulegał nigdy zaprzeczeniom, a Adam Smith na kilkanaście lat przed Malthusem sformułował krótko i jasno ten postulat w następujących słowach: „Wszystkie gatunki zwierząt rozmnażają się w miarę swoich środków żywności i żaden gatunek rozmnażać się nie może pozatem. Ale w społeczeństwach cywilizowanych brak środków żywności

¹⁾ I tak np. *Montesquieu — Esprit des lois* (str. 202) powiada: Les gens qui n'ont absolument rien, comme les mendiants, ont beaucoup d'enfants parce qu'ils n'ont pas les charges de la société, mais sont eux même à la charge de la société. W artykule „*Population*” z wielkiej encyklopedji, który stoi na stanowisku, iż wzrost ludności jest największym dobrodziejstwem, znajdujemy to samo twierdzenie: Les gens riches font moins d'enfants que les pauvres.

może wstrzymać rozrodczość rodu ludzkiego tylko wśród niższych klas ludu, a dokonywa się to przez zniszczenie wielkiej części dzieci, które płodne małżeństwa tej klasy ludności przynoszą na świat". A dalej: „Zapotrzebowanie ludzi, podobnie jak każdego innego towaru, reguluje ich produkcję, przyspiesza, o ile ona postępuje powoli, i zatrzymuje przy zbyt szybkim postępie. Zapotrzebowanie to reguluje i stanowi o stanie rozmnażalności ludu w różnych krajach świata, w Ameryce Północnej, w Europie i w Chinach, przyspieszając ją w pierwszym z tych krajów, a zatrzymując w ostatnim“¹⁾. Smith zgodnie z całością poglądów swoich uznaje, że ludność reguluje się sama i wszelka interwencja jest tu zbędna, widzi zależność przyrostu ludności od pożywienia, tylko nie używa wyrazu przeludnienie. Druga zaś część twierdzeń Smitha, mówiąca o zapotrzebowaniu ludzi, uznaje ich znaczenie przy wytwarzaniu. Smith w kilku słowach zatem omówił wszechstronnie od Malthusa teorię ludności i podał tłumaczenie różnej stopy przyrostu, czego u Malthusa nie spotykamy.

Poza Malthusem teoretykiem i polemistą, jest jeszcze Malthus *polityk społeczny*, którego stanowisko wobec opieki rządu nad ubogimi wiąże się logicznie z jego teorią. Poglądy swe wypowiadał z powodu słynnego ustawodawstwa o ubogich (Poor Law), którem Anglja wyprzedziła wszystkie inne państwa, przenosząc dobroczynność od osób prywatnych i kościoła na państwo i gminy i czyniąc z niej obowiązek podtrzymywania życia u tych, którzy własnymi siłami utrzymać się nie mogli.

Ustawa powyższa wydana została w 1651 r. za panowania królowej Elżbiety, z powodu sekularyzacji dóbr klasztornych przez państwo. Ponieważ klasztory nie mogły już wspierać ubogich, ustawa zobowiązuje parafje do udzielania wsparć wszystkim potrzebującym ich członkom. Fundusze płynąć miały z dodatków do podatku gruntowego oraz z podatku pobieranego od dochodu pewnej wysokości. W XVIII wieku rozwija się t. zw. *Allowance system* (system dodatków), polegający na tem, że z uwzględnieniem wysokości cen zboża i wielkości rodziny oznaczano skalę płac. Robotnik, który pracą swoją mniej zarabiał, niż kwota oznaczona, otrzymywał z funduszu dobroczynności odpowiedni dodatek. Fundusze pochodziły z podatku, płaconego przez tych, którzy mieli wyższe

¹⁾ *Op. cit.* ks. I rozdz. XI (wydł j. w.).

dochody. Dobroczynność wkracza przeto w sferę polityki społecznej. Wobec braku organizacji wśród warstw robotniczych powoduje to obniżanie płac i istnienie niezdolnych do życia przedsiębiorstw. Płace spadały, a wydatki z funduszków ubogich rosły. W 1803 r. kwota wydana na wsparcia przez parafje wynosiła 4,08 miliona £, a w 1817 r. 7,8. Groziły dalsze podwyżki, bo kryzys z 1815 r. nie był pierwszym, ani ostatnim. Po za tem kryzys ten usprawiedliwiał teorie socjalistów, którzy w ustroju społecznym szukali powodów przeludnienia.

Malthus zarówno w broszurze z 1798 r., jak i we wszystkich wydaniach swego wielkiego dzieła występuje przeciw ustawom o pomocy biednym. Nie chodzi mu o ich poprawę lub zmianę, lecz o udowodnienie, że wszelka pomoc udzielana ubogim (*paupers*), a za takich uznawano w tym czasie nietylko w Angliji, ale i w całej Europie robotników najemnych, udzielaną być może tylko z łaski. Ubodzy nie mają prawa do pomocy ze strony państwa, które nie jest bynajmniej obowiązane utrzymywać ich przy życiu. „Jeżeliby się miało okazać, jak się to w razie przyjęcia tych postępów (geometrycznego i arytmetycznego) okazać musi, że jest rzeczą niemożliwą, by na pewnem ograniczonym terytorjum zdobyć środki żywności dla wszystkich, którzyby się urodzili, skoroby wszyscy dorastający natychmiast wstępowali w związki małżeńskie, to z tego bez wątpienia wynika, że nie każdy może sobie rościć *prawo* do utrzymania. Przypuśćmy na chwilę, że w jakimś kraju istnieje równy podział własności. Jeżeli w tych warunkach połowa społeczeństwa tak rozumnie ograniczy swój rozrost, by dotrzymywał kroku podnoszącej się kulturze rolnej, to jest rzeczą oczywistą, że ci członkowie społeczeństwa pozostaną tak samo zamożni jak dawniej. Jeżeli zaś drudzy zawierali małżeństwa w okresie dojścia do dojrzałości płciowej, a więc w czasie, w którym są do tego najbardziej skłonni, jest rzeczą jasną, że ci popadliby wkrótce w krańcowe ubóstwo. Lecz pod jakim pozorem sprawiedliwości czy słuszności mogłaby ta druga część społeczeństwa domagać się majątku pierwszych z powodu swego ubóstwa? Czemś zupełnie innym i bezsprzecznie słusznem jest użyczenie przez zamożnych czasowej i dobrowolnej zapomogi, która ich nauczy lepiej zużytkować nauki, dawane im przez przyrodę; lecz nie można głosić prawa do żądania utrzymania“¹⁾).

¹⁾ Z Dodatku do III wydania z 1807 r. — Prawo ludności s. 160/1.

Ten charakterystyczny ustęp najlepszym jest dowodem, jak głęboko Malthus jest przekonany o istnieniu praw natury, rządzących światem działań ludzkich i jak silnie wierzy w ustalone przez siebie prawa ludności. Na innym miejscu powiada, że „najbardziej stałe i zasadnicze przyczyny ubóstwa w małej albo żadnej mierze *bezpośrednio* nie zależą od formy rządów lub nierównomiernego podziału bogactwa, ponieważ bogaci nie posiadają możliwości znalezienia ubogim zajęcia oraz utrzymania ich. Przeto ubodzy z natury rzeczy nie mogą posiadać prawa domagania się powyższego...¹⁾ Malthus nie chce być bynajmniej posądzonym o brak współczucia dla klas ubogich. Nie można go też uznawać za wroga robotników, ani pomawiać o obojętność wobec ich cierpień. Przeciwnie, radby klasie robotniczej oszczędzić obniżki płac i nędzy, co jest według jego teorii następstwem zbyt wczesnych i nieopatrznych małżeństw. W zapomogach zaś widzi niesłuszne obciążenie klas zamożnych i szkodę moralną uzależnionych przez tę pomoc ubogich. „Nikt przecież nie może pragnąć, by z duszy ludzkiej zostało wymazane uczucie niezależności osobistej; ustawy o ubogich w Anglii, należy to przyznać, są obliczone na osłabienie tego uczucia i w końcu mogą je zupełnie usunąć“²⁾ Malthus kilkakrotnie powraca do tego argumentu, że „zależność powinna być uważana za ubliżającą czci“ i żąda zniesienia praw ubogich. Natomiast używa wszelkich argumentów, aby przekonać robotników, że prawo ludności przedewszystkiem do nich się odnosi, a pozornie dobroczynne — przynosi im szkodę: „ustawy ubogich w Anglii przyczyniły się do wzrostu cen utrzymania i obniżyły płacę“³⁾. Trzeba przeto polegać na samopomocy i opróżnić małżeństwo, albo się go wyrzec. „Robotnik, który zawiera małżeństwo, nie będąc w stanie utrzymać swej rodziny, może w pewnej mierze być uważany za wroga wszystkich innych robotników“⁴⁾. Duchowni powinni ostrzegać otwarcie nowożeńców, że pomoc prawna może im być odmówiona i przypominać obowiązek wychowania dzieci bez pomocy parafji.

Teoria Malthusa odniosła zwycięstwo. Olbrzymi jej rozgłos i wpływ na opinię szerokiego ogółu doprowadziły w 1834 r., a zatem jeszcze za życia autora do reformy, według której otwarta pomoc

1) Tamże s. 154.

2) Tamże s. 71.

3) i 4) Tamże s. 79.

ubogim została zniesiona, a przywrócono przymusowe domy pracy (workhouses) z ograniczeniem swobody i praw politycznych dla pobierających zapomogi. Polityka socjalna Anglii powraca jednak do zasady z XVII stulecia, czego dowodem emerytura dla starców¹⁾ i ubezpieczenia na wypadek bezrobocia²⁾.

Nie da się również zaprzeczyć pośredni wpływ Malthusa na rozwój klasy robotniczej w Anglii. Robotnicy angielscy nie posłuchali rad jego co do zawierania małżeństw. Ludność Anglii wzrasta

¹⁾ Od 1 stycznia 1909 r. wprowadzono w Anglii ubezpieczenia dla starców pow. lat 70, o ile nie mają z innego źródła minimalnego dochodu 31 f. szt. rocznie. Ustawa, rozszerzona w 1911 r., obejmuje obecnie wszystkie 3 zjednoczone państwa: Anglję, Szkocję i Irlandję i obowiązuje wobec każdego obywatela czy obywatelki W. Brytanji pow. lat 69, wypłacając emeryturę do 5 sh. tygodniowo lub dopełniając do kwoty powyższej dochody inne. Liczba emerytów dochodziła 1913 r. do 937.921. Przeważnie były to emerytury pełne. Podobny system emerytur udzielanych osobom sędziwym istnieje w Danji (60 lat) i w republikach australijskich (także lat 60). Przeszkodą w otrzymaniu emerytury jest fakt, że osobnik był karany sądownie i brak dowodów, że w ciągu swego życia pracował. Koszta zabezpieczenia emerytalnego w całości ponosi państwo.

²⁾ Anglja już w 1911 r. wprowadza państwowe ubezpieczenie przymusowe na wypadek bezrobocia począwszy od lat 16, dla robotników niektórych gałęzi przemysłu. Przymus ubezpieczeniowy obejmuje stopniowo coraz nowe zawody. W 1916 ubezpieczonych było 2½ mil. robotników. Ustawa z 1920 r. wciągnęła do tego ubezpieczenia ogół robotników oprócz rolnych, leśnych i służby domowej. Pracownicy intelektualni ubezpieczeni są obowiązkowo, o ile dochód ich nie dojdzie do 250 f. st. rocznie. Trapiące wszystkie państwa po wojnie światowej bezrobocie zmusiło państwa Europy do wysunięcia tego typu ubezpieczeń na plan naczelny. Ustawa o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia obowiązuje w Polsce od lipca 1924 r., dopełniona ustawą z dnia 28 października 1925 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych oraz rozporządzeniem z 24 stycznia 1926 r. Obowiązkowi ubezpieczenia podlegają robotnicy i pracownicy pow. lat 18. Robotnicy w zakładach pracy, które zatrudniają mniej niż 5 osób obowiązkowi ubezpieczenia nie podlegają i nie pobierają zasiłków. Świadczenia wypłacone są przez Fundusz Bezrobocia, instytucję, która stoi pod kierownictwem Ministra P. i O. S. i zarządzana jest kolegjalnie przez urzędników i delegatów ministerstwa oraz przedstawicieli robotników, pracodawców i samorządów. Dochody swe F. B. czerpie z wkładek zakładów pracy, z dopłat Skarbu Państwa i dochodów nadzwyczajnych. Zasiłki wynoszą 30 — 50% ustalonego zarobku. Norma przekraczać nie może 5 zł. dziennie. Dla pracowników umysłowych zaś dochodzi do 8 złotych, o ile bezrobotny wykonywa jakąś pracę. Zasiłek wypłacany bywa najwyżej przez 17 tygodni.

trzykrotnie ¹⁾ w ciągu XIX stulecia, a najwyższy przyrost wykazują najbardziej uprzemysłowione okręgi. Jednakże począwszy od 1871 r. obniża się liczba urodzeń względnie ludności i liczba dzieci na jedno małżeństwo, przy jednoczesnej obniżce zgonów. Liczba małżeństw waha się, a począwszy od 1841 r. oscyluje od 7,3 — 8,5 na 100 mieszkańców w ciągu lat 65 (do 1905 r.).

Natomiast zniesienie ustaw o biednych zmusiło angielską klasę robotniczą do samopomocy, a zatem do organizowania się w Trade-Uniony i do walki o płace zarobkowe. Pozbawiona opieki i zasiłków parafji, dochodzi do uświadomienia swej klasowej odrębności, do organizacji, do stawiania żądań ekonomicznych i solidarnego ich poparcia. Teorja Malthusa jest jednym z czynników w tej walce, ponieważ w swych żądaniach praktycznych kładzie on nacisk na siłę moralną i świadomy jest znaczenia siły woli i odporności charakteru oraz odpowiedzialności za własne czyny. Przemawia przeto w imię tych samych twardych, ale słusznych zasad, które taką rolę odegrały w postępkach narodu angielskiego.

ZWOLENNICY I KRYTYCY MALTHUSA.

Przy omawianiu współczesnego zagadnienia ludności znaczenie posiada nietyle sama teorja Malthusa, którą możnaby uważać za produkt myśli z przed stu lat, z arsenału historii filozofji, co późniejsze jej interpretacje, a zatem teorja ludności w dziełach jego komentatorów i zwolenników dzisiejszych. Zajmę się tu tylko wybitniejszymi.

U współczesnego sobie rodaka *Mac Culloch'a* nie odrazu znalazła teorja Malthusa uznanie. W przedmowie do III wydania swoich

¹⁾ Ludność Anglii z Walią wynosiła

	w tysiącach		Powiększała się zatem
w 1801 r. —	9.061	==	100
„ 1841 „ —	15.929	==	176
„ 1861 „ —	20.119	==	222
„ 1901 „ —	32.612	==	338
„ 1922 „ —	38.158	==	421

Przyrost ten nie przeszkodził Anglikom stać się najbogatszym narodem w Europie, a do wojny światowej i supremacji Unji amerykańskiej—najzamożniejszym państwem świata.

„Principles“ (z 1843 r.) twierdzi, że mylnem jest, jakoby przyrost ludności stanowił nieprzezwyciężoną zaporę każdego trwałego polepszenia społecznego bytu. Nowe badania wykazały, powiada, że doświadczenie przeczy uogólnieniom, wyprowadzonym na podstawie tej zasady, a zbyt szybkemu wzrostowi ludności zapobiegają zjawiska, które on sam wywołuje. Olbrzymie postępy w zakresie warunków życia ludu dokonały się właśnie w krajach o wysokim zaludnieniu, a wielką część dobrobytu, uciech i postępów w sztuce i przemyśle zawdzięczamy przyrostowi ludności. Ale już w następnym wydaniu (z 1849 r.), zastrzegłszy się, że Malthus nie miał żadnego prawa uważać się za odkrywcę twierdzenia, że ludność dąży do utrzymania się w granicach środków żywności lub ich przewyższenia, wypowiada całkowitą zgodę z jego teorią. Oczywiście, Mac Culloch, jako Anglik, dobrze znał twierdzenia Ad. Smitha, uznaje przecież, że Malthusowi należy się pierwszeństwo w umotywowaniu zasady za pośrednictwem licznych faktów i wykazaniu następstw przyrostu ludności. Za zupełną zgodę z teorią Malthusa uważać należy następujący ustęp (rozdz. VIII): „Poszukiwania tego ekonomisty wykazały, że każdy przyrost liczby mieszkańców, którego nie poprzedza lub któremu nie towarzyszy odpowiedni wzrost środków żywności, wywołać musi nędzę i wzmogłą śmiertelność. Trudność nie polega na dawaniu życia ludziom, lecz występuje przy ich żywieniu, odziewaniu, wychowywaniu, skoro się urodzą. Ród ludzki wszędzie wzrasta, o ile rozmnażanie jego nie będzie powstrzymywane przez trudność, jaką uboga część ludności napotyka w zdobywaniu żywności. Zamiast popierać zasadę przyrostu, należy raczej ustanowić inną, która ludność ogranicza i rozmnażanie jej reguluje¹⁾. Pomimo całkowitej zgody z teorią Malthusa, już nawet Mac Culloch nie zajmuje się matematyczną jego formułą. Jeszcze bardziej stanowczo uważa się za zwolennika teorii Malthusa *J. S. Mill*, uznaje on jej punkt wyjścia, stosunek przyrostu, tak samo krytykuje emigrację i tak samo za jedyne ratunek dla warstw robotniczych uważa ograniczenie liczby i wielkości rodzin. „Niema innej ochrony dla najmitów — powiada — jak ograniczenie postępów ludności. Jest okrucieństwem tysiąc razy większem zapewniać ludzkie istoty, że wolno dawać im życie tłumom istot, przeznaczonych na nędzę, a prawdopodobnie i zepsucie, i zapominać, że to postępowanie, którego się nie potępia, jest niewolniczem poddaniem się jednej

¹⁾ Zasady ekonomji polit. t. I, str. 257 i 8 niem. przekładu.

plci brutalnemu Instynktowi i rezygnacją drugiej, wobec tak oburżającego nadużycia władzy. Cywilizacja jest walką przeciw instynktom zwierzęcym, z których najsilniejszy zwycięża. Jeżeli nie zwyciężyła instynktu rozrodczego, to dlatego, że tego nigdy nie próbowała na serjo... Nie można spodziewać się postępów moralności, póki licznych rodzin nie będzie się traktowało równie pogardliwie, jak pijaństwa". W tomie drugim,¹⁾ omawiając obszerniej tę kwestję, Mill daje szereg obserwacji, z których całkiem niezgodne z teorią Malthusa wyprowadzićby należało wnioski. A mianowicie, Mill stwierdza, że rozmnażanie się ludzi: 1) zależy nietylko od instynktu, lecz i od rozsądku, nie dopuszczającego przyjscia na świat istot, których udziałem byłaby nędza; 2) w miarę jak ludzkość wydobywa się ze stanu pierwotnego, przestaje wzrastać i to więcej z obawy przed niedostatkiem, niż z powodu samego niedostatku; 3) w ostatnich lat dziesiątkach środki utrzymania i pracy pomnożyły się znakomicie w Anglii i Francji, a przyrost ludności w Anglii postępuje powolniej, podobnie jak i liczba urodzeń we Francji.

Na podstawie tych przeczeń powinien był Mill stwierdzić, że dążność do nadmiernego wzrostu ludności nie jest stałą tendencją, występującą wszędzie i zawsze, że wzrostem ludności rządzą w każdej epoce inne prawa. Suggestja teorii Malthusa nie pozwala mu dostrzec wniosków, wynikających z własnych jego przesłanek. Przeciwnie, stwierdziwszy, że ludność przestaje wzrastać, wydobywszy się ze stanu pierwotnego, zaraz w następnych wierszach, hołdując teorii przyjętej, powiada, że wstrzemięźliwość rzadką jest w klasie średniej i pracującej. Mill dostrzegł również, że w krajach drobnej własności, jak Norwegja i Szwajcarja, ludność wzrasta powoli. Lecz nie wyciąga z tego odpowiednich wniosków i nie zwraca uwagi, że całkiem przeciwne i niezgodne z prawdą twierdzenie postawił Malthus, który drobną własność uznał za warunek sprzyjający nadmiernemu rozrostowi ludności. Nie uszło też uwagi Milla, że produkcja rolna się powiększyła i że dzięki temu ludność mniej na niej ciąży. Znaczy to, że wbrew twierdzeniu Malthusa, już Mill zauważył, że nie coraz większy, ale coraz mniejszy procent ludności obarczony jest staraniem o utrzymanie.

Mówiąc o J. S. Millu, nie można przypuszczać, iż nie umiał on użytkować swoich własnych obserwacji, raczej przyjąć trzeba, że, bezwzględnie zgadzając się z teorią Malthusa, miał on jedynie

¹⁾ Rozd. XI i XIII.

i wyłącznie na względzie jej stronę socjalno-polityczną, że uważał ją za zasadę, wyjaśniającą kwestję proletariatu i za środek rozwiązania kwestji socjalnej. Mogę się przeto powołać na powagę Milla w mem twierdzeniu, że teoria ludności Malthusa nie jest zasadą, ogólnego przyrostu ludności, za jaką ją dzisiejsza ekonomja uważa, ale raczej próbą wytłómaczenia i rozwiązania kwestji socjalnej.

W książce, zatytułowanej: „Przeludnienie i środki, które mu zaradzić mogą“ (*Overpopulation and its remedy*. Londyn 1846 r.), przyjmuje Thornton¹⁾ w całości teorię Malthusa, tak niezbitcie prawdziwą, jak twierdzenie, że słońce świeci. Rozsądni ludzie sprzeciwić jej się nie mogą. Przeludnienie jest możliwe i obawiać go się należy (a zatem nie tak, jak u Malthusa, stałą tendencją). Wprawdzie przeludnienie niekoniecznie występować ma wszędzie tam, gdzie ludność nie wytwarza wszystkich środków utrzymania, ani pod wpływem zbyt gęstego zaludnienia, wreszcie niezawsze jako towarzysz wielkiej biedy, która i z innych powodów wyniknąć może, ale wszędzie tam, gdzie liczba utrzymujących się z pracy mniejsza jest od liczby tych, których ta praca wyżywić musi. Czy jednak Thornton nie zauważył, że przeludnienie panowaćby musiało w takim razie w każdym stanie pracy intensywnej, która produkuje ponad własną potrzebę?

Idźmy jednak dalej. Malthus popełnił jeden błąd, a tym jest oparcie powściągliwości w zawieraniu małżeństw na uznaniu rozumu. To nie wystarcza, należałoby raczej przez podwyższenie ogólnego dobrobytu wytworzyć w klasie pracującej nieprzewyciężony wstręt przed obniżeniem stopy życiowej. I tu Thornton, sam o tem nie wiedząc, znajduje się w sprzeczności z teorią Malthusa, który przewiduje, że ze wzrostem dobrobytu w stosunku arytmetycznym powiększy się ludność w geometrycznym stosunku. Autor przecież idzie dalej i podaje szereg środków, odnoszących się przeważnie do stosunków angielskich.

Wreszcie zgodę z teorią Malthusa wyraził przygodnie Dawid Ricardo²⁾.

¹⁾ Wedł. R. v. Mohl *Geschichte u. Litteratur d. St.* t. III str. (487/8). Samej książki odszukać nie mogłam.

²⁾ „Szczęśliwym się czuję, znajdując sposobność wyrażenia mojego podziwu wobec szkicu Malthusa o ludności. Napaści przeciwników tego dzieła posłużyły jedynie do wykazania jego zalet“ (*Zasady ekonomji politycznej* str. 368. tłóm. niemieckiego).

Przejrzawszy z kolei poglądy ekonomistów francuskich na kwestję ludności, widzimy, że Malthus znalazł wśród nich gorących i oddanych zwolenników. Cytowany już *J. B. Say* ¹⁾ twierdzi, że ani wojny, ani choroby, ani głody ograniczyć nie mogą ludności. W granicach trzyma ją tylko brak środków utrzymania. *Say* zaznacza przeto zgodę swoją z teorią Malthusa, określa tylko bliżej, co rozumieć przez *moyens d'existence*. U Malthusa ze stosunku, jaki ustanowił między prawem ludności i prawem zmniejszających się dochodów z ziemi, wynika, że miał on na myśli jedynie środki pożywienia. *Say* zestawia ludność ze środkami utrzymania, rozumiejąc przez nie wszystko, co służy do zadowolenia potrzeb. Żależnie przeto od wysokości i składu tych potrzeb, ta sama ilość środków utrzyma większą liczbę mieszkańców w Chinach, a dużo mniejszą w Anglii. „Liczba mieszkańców podnosi się w każdym kraju, dopóki pozwala na to cała jego produkcja i nigdy ponad nią nie wykracza“. Oczywiście, francuska nieściskość wobec uroczyście zaakceptowanej teorii Malthusa ²⁾. *Say* nie kładzie również nacisku na stałą tendencję do przeludnienia, ale stwierdza, że Jakkolwiek granice środków utrzymania mogą być oddalone, będą one przecież tamą przyrostu ludności. *Say* zaznacza również, że powiększyła się pod działaniem cywilizacji długość życia ludzkiego, czego Malthus nie dostrzegł, a nawet czemu zaprzeczał.

Nowe pierwiastki do teorii Malthusa wprowadza również *Rossi* ³⁾, zarzucając przytem M., że zbyt bezwzględnie pojmuje swoją teorię. W ludziach bowiem zamięłowanie dobrobytu, postępu, chęć wywyższania i wyróżniania się są niemal niemniej potężne od instynktu rozrodczego. Klasy wyższe otoczyły się szeregiem instytucyj, (za które *Rossi* uważa prawdopodobnie majoraty, usuwanie części rodzeństwa do klasztoru i t. p.), zapobiegających liczebnemu ich rozrostowi nad miarę. Klasy niższe nie zdobędą się na takie

¹⁾ *Cours complet d'économie politique* t. IV Cz. 6. Du nombre et de la condition des hommes (Paryż 1829).

²⁾ *Say* przytacza pochwałę, oddaną Malthusowi przez Dumonta, a mianowicie, że nie chodziło o nową zasadę, lecz „c'est d'avoir fait de ce principe une application raisonnée et conséquente, d'en avoir tiré la solution de plusieurs problèmes historiques, d'avoir-parcouru l'Europe ce principe à la main et d'avoir montré qu'on ne saurait lutter contre lui sans produire des grands dérangements dans l'ordre social“.

³⁾ *Cours d'économie politique*, t. I. Paryż 1843 r.

panowanie nad swemi namiętnościami, ażeby nie dopuścić do nędzy i przeludnienia, o nie przeto chodzi i do nich stosuje się prawo, odnalezione przez Malthusa. Bastiat,¹⁾ dzieląc poglądy Malthusa, kładzie jednak nacisk na rozróżnienie między istotnym rozmnażaniem ludności, a mnożnością fizjologiczną. Ostatnia przedstawia niebezpieczeństwo. Ludność dąży do przewyższenia środków żywności. Gdyby jednak każdej nadwyżce środków utrzymania towarzyszył jeszcze szybszy rozrost ludności, wzrastałaby nędza i niemożliwiony byłby postęp. Tymczasem dzieje się przeciwnie. Bastiat spostrzega doskonalenie się człowieka, którym rządzi *prawo ograniczenia*, wyrażające się w tem, że rozpowszechnianie życia powstrzymywane jest przez trudność podtrzymania tego życia. Wraz z doskonaleniem się człowieka działa nie represja, ale zapobieganie (*prévention*). Sprawa rozstrzyga się tedy sama przez się i to powinno wystarczyć Bastiatowi dla odrzucenia teorii Malthusa. Wierzy on bowiem w motyw indywidualistyczny, którym jest wzrastające pożądanie dobrobytu, w przyzwyczajenie do pewnej skali potrzeb, poniżej której nie chciałby widzieć swojej rodziny. „W osamotnieniu potrzeby przewyższają zdolność ich zaspakajania, w stanie społecznienia zdolności nasze przewyższają potrzeby“. (str. 103/4). „Ta przewyżka uzdolnień wynika z wymiany, która stanowi zrzeszenie wysiłków. Stąd działanie i oddziaływanie przyczyn i skutków w kole nieskończonego postępu“ (str. 481). Wyższość uzdolnień nad potrzebami, stwarzając dla każdej generacji nadwyżkę bogactwa, pozwala jej wychować liczniejsze potomstwo. Liczniejsza generacja, to znaczy lepszy i gruntowniej przeprowadzony podział czynności,—to nowy stopień wyższości uzdolnień nad potrzebami. Bastiat uznaje nawet naturalną granicę rozmnażalności — wysokie potrzeby, które nie są niczem innym, jak poczuciem godności osobistej.

Wyraźne zaznaczenie czynników społecznych, pierwiastku świadomego rozrządzania liczbą potomstwa wyróżniają dodatnio Interpretację Bastiata od *quasi*-przyrodniczego pojmowania Malthusa. Zdawałoby się, że Bastiat jedynie przez kurtuazję przyznaje rację Malthusowi, którego radby obronić przed nieusprawiedliwionemi napaściami. Znajdująca się bowiem w „Harmonjach ekonomicznych“ teoria ludności przechowała jedynie przekonanie, że istnieje współzależność między środkami utrzymania a ludnością i jej przyrostem. Bastiat przewiduje, że każda generacja wytworzy nadwyżkę

¹⁾ *Harmonies économiques. De la population.*

bogactwa, widzi korzyści przyrostu ludności, a do *minimum* redukuje jego niebezpieczeństwa. To też pogląd jego na sprawę ludności jest bez porównania szerszy i bezstronniejszy od poglądu *Józefa Garnier*, który poświęca Malthusowi oddzielną rozprawę¹⁾ i wywołuje dyskusję w akademji nauk. Garnier stawia Malthusowi jedynie zarzut niezajmującego przedstawienia kwestji, wadliwej budowy dzieła, w czem każdy czytelnik Malthusa rację przyznać mu musi. Przecież i ten bezwzględny wielbiciel Malthusa, streszczając własne poglądy na zagadnienie ludności, zaznacza, że dobrobyt powstrzymuje wzrost ludności i poświęca osobny rozdział przezorności w pożyciu małżeńskim, którą, jak wiadomo, Malthus odrzuca zupełnie. Garnier ponadto zwrócił uwagę na znaczenie ludności, jako siły produkcyjnej. „Wysokie zaludnienie, powiada, o ile nie wykracza poza postępy w środkach żywności, wprowadza nowe siły do społeczeństwa. Liczna ludność nie jest nieprzyzwyczajoną przeszkodą dla dobrobytu masy, ale przeciwnie—staje się pierwiastkiem postępu, o ile utrzymywana jest w korbach przez rozwagę“... „Energja pierwiastku ludności... pcha ród ludzki do stopniowego wzrostu... jest czynnikiem postępu“... Te i tem podobne zasady świadczą, że Garnier zdaje sobie sprawę z dobrych stron przyrostu ludności, że przedludnienie nie jest dlań ową stałą groźbą, jak dla Malthusa, tem dziwniejszym przeto jest kult jego teorii, która pomija, a nawet neguje te prawdy. Nie okazali się też bezwzględnymi zwolennikami Malthusa Passy, Villermé, L'on Faucher, ani Dunoyer, którzy występują bądź przeciw formułom matematycznym, bądź przeciw jednostronności teorii.

Mniej krytycznymi wobec teorii Malthusa od tych ekonomistów francuskich okazali się twórcy szkoły historycznej w Niemczech — Roscher, v. Mohl i Schäffle.

*Wilhelm Roscher*²⁾ nie poddaje krytyce twierdzeń Malthusa, ale szuka fizjologicznych danych dla poparcia tezy o nieograniczonym rozmnażaniu się zwierząt i nadmiernie szybkim wzroście ludności. Przytoczywszy szereg historycznych dowodów, w jaki sposób ludność wzrastała lub obniżała się, dochodzi do wniosku, że „jest zupełnie nieprawdopodobnem, ażeby przyrost środków utrzymania trwale mógł

¹⁾ *Du principe de la population*. Paryż 1857 r. Praca ta przeznaczona była do *Dictionnaire de l'économie politique*.

²⁾ *Die Grundlagen d. Nationalökonomie*. Anhang. Bevölkerung. 1854 r.

kiedykolwiek dotrzymać kroku pełnej możliwości zmysłowej i fizjologicznej wzrostu zaludnienia. To też tendencja rozrostu ludności z tego powodu ograniczoną być musi przez tę niemożebność" (s. 442).

*Robert v. Mohl*¹⁾ także w zasadzie uznaje teorię ludności, jakkolwiek niebezpieczeństwo przeludnienia nie zawsze się urzeczywistnia. Zdarza się nawet, iż wskutek zbyt rzadkiej ludności kraj nie może wyzyskać swoich sił potencjonalnych. Niema przecież takiego stopnia zaludnienia, przy którym dalszy przyrost nie byłby możebny, tymczasem przyrost środków żywności porusza się w pewnych granicach. Warunki życia ludności ograniczają to naturalne prawo, a przyrostowi jej zapobiega wszystko, co bądź w rolnictwie, bądź w rzemiosłach ułatwia zdobycie samodzielnego bytu. Powołując się na historyczne badania Roschera, Mohl dochodzi do wniosku, że dla polityki państwa wobec przyrostu ludności nie da się postawić żadna stała zasada, oprócz tej, że bacznie śledzić powinno się zmiany w jej liczbie i składzie, ażeby w każdym wypadku przystosować się do danego stanu. Dbalność o powiększenie ludności przez odpowiednie prawodawstwo może być w pewnej chwili niezbędna, gdy w innym momencie wypadnie zapobiec przeludnieniu przez zorganizowanie emigracji.

Ze stanowiska socjologii rozpatruje sprawę przyrostu ludności *Fr. Schäffle*²⁾, ale nie wnosi do niej nowych prawd. Schäffle waha się między teorjami Spencera i Malthusa. Od Spencera zapożyczył Schäffle pogląd, że cywilizacja obniża stopę przyrostu ludności, gdyż walka o byt wymaga więcej natężenia umysłowego, dłuższego czasu kształtowania, a zatem zużywa więcej siły mięśni i nerwów. Na rozrodczość pozostaje mniejsza część energii osobnika. Stąd widzimy najsilniejszą rozmnażalność na niskich stadjach kultury. Wraz z jej rozwojem pojawia się obniżenie wzrostu ludności, występujące narazie u klas wyższych, które zdradzają małą płodność i gdzie późne małżeństwa i celibat zmniejszają liczbę urodzeń, której nie wyrównywa zmniejszająca się jednocześnie śmiertelność. Prawdziwa cywilizacja przynosi coraz większą liczbę rodzin o wyższych wymaganiach i wykształceniu, które wytwarzają tendencję do

¹⁾ *Gesch. und Literatur d. Staatsw. t. III oraz Politetwissenschaft.*

²⁾ *Bau und Leben des sozialen Körpers. Cz. II Das Gesetz der sozialen Entwicklung. Tybinga 1878.*

zmniejszenia przyrostu ludności. Niezmienioną pozostaje przecież dążność fizjologiczna tak, że w razie wyludnienia i przy silniejszym napięciu walki o byt, luki wśród ludności szybko zapełnić się dają.

Schäffle uznaje tedy przyrodnicze podstawy teorii Malthusa, zarówno co do rozrostu ludności, jak i ograniczenia przyrody. Nagromadzenie materiałów twórczych jest tak wielkie, że kula ziemską zostałaby w krótkim czasie silnie zapełniona, gdyby udało się całkowicie przystosować do walki z przyrodą. Ale tu występuje powolniejszy wzrost płodów ziemi, wcześniej już budzi się walka o środki pożywienia i przejawia się bądź to w ustępowaniu słabych, bądź przez podział i połączenie pracy. Schäffle uznaje społeczny rozrost nie tylko we wzroście ludności, ale również w rozroście instytucji wszelkiego rodzaju. Obok przeludnienia powstaje nadmiar instytucji (*Uebergründung*). Jedno i drugie jest następstwem gromadzenia przewyżek osobistego i zewnętrznego materiału twórczego, który przekracza granice macierzystych organizmów i instytucji.

Socjolog niemiecki ocenia również związek nędzy materialnej z przyrostem ludności. Zastanawia się nad środkami zapobiegającymi, któremi byłoby uregulowanie stosunków między płciami, rozwój poczucia obowiązku oraz bardzo przezornie stosowany system neomaltuzjanizmu. Za zasługę Schäfflemu należy poczytać, że zwraca uwagę neomaltuzjanistów na konieczność jednoczesnej zmiany ustroju społecznego. Dziś bowiem ubóstwo, jako następstwo przeludnienia, występuje tylko wśród klas pracujących i tylko ta materialna konieczność skazywałaby na zapobieganie koncepcji. W porównaniu z teorjami, omawianemi poprzednio, poglądy Schäfflego przedstawiają tedy znaczne ustępstwo na korzyść, że tak powiem, nowoczesności. Uwzględnia on bowiem nie tylko teorie późniejsze (oprócz Spencera także Doubleday'a), a zatem znaczenie indywidualnego rozwoju i przeciwstawność jego do instynktów rodzonych, ale także uznaje możliwość świadomego regulowania koncepcji, w którym Malthus widziałby jeszcze grzech i zaporę dla postępu.

Natomiast stanowczym przeciwnikiem teorii Malthusa okazuje się *Dühring*, który odmawia sławie angielskiej ekonomji przede wszystkim oryginalności. Poprzednikiem M. był bowiem Włoch z 18 stulecia Giamaia Ortes, który postawił słynne szeregi postępów geometrycznych ludności, obok arytmetycznego środków utrzymania. Teorja M. jest dla Dühringa moralną potwornością. „Gdyby, powiada, teorja Malthusa była tylko koncepcją naukową, to jakkol-

wiek jest błędną, zadowolnicby się wobec niej można krytyką. Mamy jednak do czynienia z potwornością moralną najniższego gatunku, która okrywa się płaszczem moralności". D. pomawia Malthusa o wstrętny egoizm, dostrzega jego antihumanitaryzm, bo wszak Malthus pragnąłby robotnika pozostawić poza obrębem społeczeństwa, które nie zajmowałoby się jego losem. „Małżeństwo uważane tu jest za zbytek dopuszczalny tylko tam, gdzie byłoby to dogodnym dla istniejących stosunków" ¹⁾). Dühring jest skrajnym wyrazicielem poglądów szkoły historycznej na prawo natury, które rzekomo regulować powinno stosunki ludzkie.

Z powyższego przeglądu teoryj czytelnik przekona się, jak potężnym było oddziaływanie teorii Malthusa na poglądy niemal całego stulecia. Wprawdzie równoległe z wyznawcami rosną przeciwnicy. Już Carey ²⁾ twierdzi, że przez sam rozwój gospodarczy ustanawia się równowaga między zapotrzebowaniem i możliwością zadowolenia, i podnosi dobre strony szybkiego przyrostu ludności. Widać tu wpływ stosunków Ameryki, które tak pesymistyczne przewidywania budzą w ekonomistach europejskich. Podczas kiedy Europa drży na myśl o wzroście ludności i przeludnieniu, które wyniknąć musi z możliwości podwajania się liczby mieszkańców co lat 20 lub 25, jakkolwiek w żadnym kraju tak szybki przyrost nie występuje, Ameryka błogosławi go i dzięki temu rozrostowi swej ludności czyni olbrzymie postępy, staje się najbogatszym krajem na świecie. To też Carey twierdzi, że przy niskiem zaludnieniu kraj cierpieć musi wielki niedostatek, a wzrost zamożności możebnym jest tylko przy wzroście liczby na danej przestrzeni zamieszkałych ludzi, podziału pracy i współdziałania przy niej. Tylko przy gęstem zaludnieniu tworzą się wielkie centry ludności, w których możliwem staje się używanie oszczędzających pracę maszyn. Wynika stąd że przez zużytkowanie organizacji pracy i maszyn można naturze wyrwać utajone w niej skarby w stopniu odpowiadającym zapotrzebowaniu. Wyższa ludność jest przeto dla Careya przedewszystkiem energiczniejszą producentką. Wytwórczość zyskuje, o ile udział w niej weźmie większa liczba głów i rąk. Jeżeli na tę ludność patrzeć będziemy ze stanowiska konsumcji, to przy mniejszych wysiłkach fizycznych okaże się mniejsze zapotrzebowanie środków żywności i odzieży. Argument ten nie wytrzymuje krytyki: z rozwo-

¹⁾ Kritische Geschichte der Nationalökonomie — 1871 r. (S. 180—188).

²⁾ *Social Science* t. III s. 263 i n.

jem cywilizacji, a ta musi być następstwem wzmożonej wytwórczości, potrzeby wzrastają. Łatwiej sobie wyobrazić wytrzymałego na głód i zimno członka pierwotnej hordy o rzadkiej ludności, niż ludność wielkiego miasta czy gęsto zaludnionego kraju, która dąży do coraz obfitszego i różnorodniejszego zadowalniania potrzeb. Natomiast przyklasnąć trzeba argumentowi Careya, że z wyższą wytwórczością przyjdzie wyższe umoralnienie i szczęście, a lud moralny i szczęśliwy, świadomy obowiązków swych wobec potomstwa, z większą przezornością rządzić będzie swemi płciowemi instynktami. Sam rozwój gospodarczy reguluje przeto liczbę ludności. Obawy Malthusa są płonne, a Carey, wbrew słynnej w Europie teorii, radzi pozostawić sprawę ludności jej własnemu rozwojowi.

Kontynuatorem Careya, wyrosłym z tego samego amerykańskiego gruntu, jest Henryk George. Poddawszy krytyce teorię Malthusa, dowodzi on tezy, że bogactwo gromadzi się tam, gdzie są ludzie. Najzamożniejsze kraje są tedy najludniejsze. Przykładem Anglja. Gdyby ludność Anglji przeniesiono do Nowej Zelandji, powiada, kraj ten wkrótce osiągnąłby ten sam poziom zamożności. I odwrotnie, Anglja zbiedniałaby niebawem, o ileby jej ludność obniżyła się do poziomu zaludnienia N. Zelandji.

H. George twierdzi, że na każdym stadjum cywilizacji liczniejsza ludność utrzyma się łatwiej, od rzadszej. „Niesprawiedliwość społeczna, a nie skąpstwo przyrody jest powodem klęsk i nędzy, które panująca teoria przypisuje przeludnieniu... im liczniejszą jest ludność, tem łatwiej staje się udziałem ogółu dobrobyt, który się każdemu osobnikowi należy przy sprawiedliwym rozdziale bogactw. Twierdzą, że w stanie równości naturalny wzrost zaludnienia dążyłby do wzbogacenia, a nie do zubożenia każdej jednostki“¹⁾.

Ale i we Francji spotykamy energiczną krytykę teorii Malthusa. Nie ze strony *L. Blanca*, który teorię Malthusa przyjmuje i woła, że społeczeństwo ma do wyboru tylko ubogich zabijać, albo żywić ich darmo²⁾, ale przez Sismondiego i Proudhona.

I L. Blanc ma tu przecież pewną zasługę. Jest on świadomym, że ubóstwo powiększa płodność, a klasy ubogie rozmnażają się szybciej od zamożnych. „Nędza przynosi na świat więcej egzystencji, niż ich zabiera“. Prawo Malthusa działa przeto wśród współczes-

1) Progress and poverty. Przekł. rosyjski z 1896 r. s. 107—114.

2) *Organisation du travail* s. 54 l n.

nego mu świata. Domagając się urzeczywistnienia prawa do pracy, Blanc żąda usunięcia nędzy i wierzy, że jednocześnie rozrodczość ludności się zmniejszy.

Bardziej zasadniczo zwalcza teorię Malthusa *Sismondi*¹⁾. Zasada, iż ludność ograniczona jest przez środki utrzymania, powiada, dopiero może być prawdziwą, skoro weźmiemy pod uwagę całą kulę ziemską. W pojedynczych krajach ilość środków spożywczych uzupełniana jest przez handel zagraniczny. Zresztą nawet w zastosowaniu do całej kuli ziemskiej teoria Malthusa posiada jedynie znaczenie abstrakcyjne. Ludność nie dosięgła jeszcze granicy środków utrzymania i dosięgnąć jej nie może, ponieważ grunta stanowią własność prywatną i uprawiane są dla zysku swego właściciela, a nie w interesie społeczeństwa. Niema przeto możliwości kupić ani wyprodukować pożywienia dla ludności wzrastającej. Tymczasem przeszkodą rozmnażania nie jest głód, wywołany klęską żywiołową, ale brak żywności. Odczuwa go tylko klasa *pracująca*; tylko ona nie dostosowuje się do swoich dochodów, gdyż tu „przyzwyczajeniem jest nic nie mieć, dowodem bogactwa tylko istnieć, a ubóstwa — umierać z głodu“. Skoro społeczeństwo pozwoliło na istnienie klasy tak ubogiej, skoro przyzwyczało robotnika przewidywać przyszłość tylko do najbliższej soboty, to z rezygnacją patrzeć musi na nadmierną liczbę dzieci u rodzin tej klasy, przeznaczonych do życia z dnia na dzień, a naród jęczeć będzie pod ciężarem ludności, niewspółmiernej liczebnie do środków utrzymania.

Chcąc wykazać absurd wyliczeń matematycznych Malthusa, *Sismondi* daje słynny odtąd przykład rodziny *Monmorency*, powtarzany przez wielu autorów²⁾. Nie jakieś matematyczne prawo, ale cały ekonomiczny i kulturalny rozwój kraju wywołuje przyrost ludności. „W gruncie rzeczy mierzy się ona zawsze zapotrzebowaniem na pracę“ (s. 286) i stoi w stosunku nie do produkcji, ale do *dochodów*. *Sismondi* uznaje możliwość niewspółmiernego do dochodów rozrostu ludności i szuka sposobów podniesienia skali życiowej robotnika, warunków, które, jak udział w zyskach, awanse

¹⁾ *Nouveaux principes d'économie politique*, t. II, ks. VII.

²⁾ Rodzina *Monmorency* sięga do czasów Hugo Capeta, nie brakło im nigdy chleba. Przypuśćmy, że pierwszy *Monmorency* żył w 1000 r. i że rozmnażają się według zasad Malthusa, to w 1600 r. rodzina liczyłaby 16 milionów, a w 1800 r. już 2 miliardy członków! (Jak się zdaje, nawet *Sismondi* pomylił się w obliczeniach, cyfry wypadają dużo wyższe).

czy bodaj ubezpieczenia, zamieniłyby życie z dnia na dzień w rozumne przewidywanie przyszłości.

Stanowisko Sismondiego w tej, jak i w każdej innej kwestji, oryginalne, wysoce humanitarne i sympatyczne, jest przecież chwiejnym. Pragnąc uwzględnić wszystkie strony kwestji, nie kładzie on dość silnego nacisku na żadną i dzieli los wspólny wszystkim eklektykom, mianowicie nie tworzy szkoły i nie ma wpływu. Już więcej przekonywująca jest błyskotliwa krytyka *Proudhona*¹⁾.

Proudhon nie waha się sprowadzić przeludnienia do problemu nędzy. Przeludnienie nie jest wynikiem nadmiernie szybkiego przyrostu ludności, ale wadliwej organizacji społecznej. Formuła *Malthusa*²⁾ powinna być zastąpiona przez inną, odwrotną, wyrażającą szybszy przyrost środków żywności, niż ludzi. Jeżeli pomimo to istnieją wszelkie objawy przeludnienia, winien temu podział produktów. Siła rozrodcza jest wynikiem tej samej energii ludzkiej, która stwarza pracę. Im większą jej część zużywać będzie ludzkość do pracy, im większy w tej pracy udział przyjmie twórczość umysłu ludzkiego, tem słabszą będzie siła rozrodcza. Wielcy pracownicy ludzkości wykazali niewiele uzdolnień w służbie miłosnej, kiedy przeciwnie, najciemniejsze warstwy społeczeństwa rozmnażają się najszybciej. Postęp cywilizacji sam ureguje sprawę ludności. Ze zmianą ustroju społeczeństw zniknie w nich przeludnienie.

Stanowisko to podzielają także późniejsi socjaliści, a staje się ono tem bardziej stanowcze na zasadzie historjografji materialistycznego na świat poglądu. Przeludnienie i związane z niem zjawiska — pauperyzm, nadmierna podaż rąk do pracy, zbyt niska konsumpcja — są to kategorie historyczne, które usunąć się dadzą przy nowym, na socjalistycznych zasadach opartym ustroju społecznym. Teorja *Malthusa*, która była i jest jednym z filarów filozofji indywidualistycznej, jest też specjalnie znieawidzona przez socjalizm, ku zwalczaniu którego została utworzona. *Fryderyk Engels*³⁾ odpiera ją z oburzeniem, nazwawszy podłą doktryną, przekleństwem wobec natury i ludzkości, uwieńczeniem teorji wolnej konkurencji.

1) *Système des contradictions économiques* t. II, rozdz. XIII. Paryż 1850.

2) Jeżeli ludność powiększa się w stosunku geometrycznym, to środki żywności rosną jak kwadraty tych liczb. Otrzymamy przeto szeregi
1, 2, 4, 8, 16

1, 4, 16, 64, 256 i t. d., przyczem nie jest określony czas wzrostu.

3) *Deutsch-französische Jahrbücher* z 1844 r.

Karol *Marx* zowie maltuzjanizm zasadą ludności kapitalistycznego świata. Nie istnieje abstrakcyjne prawo ludności jednakowe dla świata roślin, zwierząt i ludzi. Właściwie prawo rozwoju ludności jest zupełnie inne, a mianowicie: „Liczba urodzeń i zgonów, nawet absolutna wielkość rodzin, stoi w odwrotnym stosunku do wysokości płacy zarobkowej, a zatem do masy środków żywności, którymi rozporządzają różne kategorie robotników“. *Marx* uznaje tu dawno znaną zasadę, że najszybciej rozmnażają się klasy najuboższe. Ale prawo *Malthusa* byłoby niedorzeczne tak samo i dla niekapitalistycznego świata, przypomina bowiem masową reprodukcję indywidualnie słabych i prześladowanych gatunków zwierząt. Naturalnie wygodniej było przypisać nędzę ekonomiczną przeludnieniu, wynikającemu na zasadzie wiecznych praw natury, niż prawom kapitalistycznej produkcji.

Na podstawie tych praw opiera *Marx* swoją znaną teorię *rezewowej armii pracy*, zależnej od ciągłej zmiany warunków technicznych, od koncentracji kapitałów, a zatem opartej na podstawach czysto społecznych, uzależnionych od woli ludzkiej¹⁾.

Dla *Dühringa*²⁾ wzrost ludności stanowi przede wszystkim podniesienie sił produkcyjnych. Odnosi się on do sprawy przyrostu ludności całkiem optymistycznie i wierzy w zapobieganie przeludnieniu przez postępy techniki i umiejętności oraz coraz wyższą uprawę gleby. Przyrost ludności jest względem zjawiskiem i nie wychodzi nigdy poza ramy istniejącego w danym okresie zasobu środków utrzymania. Każde zaś zorganizowane gospodarstwo ma swoją odrębną pojemność ludnościową.

Nie mniejszym optymistą od *Dühringa* jest *Henryk George*³⁾, który w przyrastającej ludności widzi przede wszystkim producentów. Nie w skąpstwie przyrody, ale w niesprawiedliwości społecznej szukać trzeba przyczyn niedostatku i nędzy. Wchodzimy do świata materialnego z niczem i nic, odchodząc, nie zabieramy. Rozpatrywany ze strony fizycznej człowiek jest tylko przemijającą formą materji, zmiennym rodzajem ruchu. Materja pozostaje, a siła trwa. Nic się nie umniejsza, nic nie ginie. A stąd wynika, że granicą zaludnienia ziemi może być tylko przestrzeń... Możliwość wzrostu ludności ponad przestrzeń tak jest odległą, że posiada dla nas tylko

¹⁾ *Kapitał*, t. I, rozdz. 23.

²⁾ *Kritische Geschichte der Nationalökonomie u. d. Socialismus*. R. 1879. Wyd. III.

³⁾ *Progress and Poverty*, Ks. II. *Zaludnienie i środki do życia*. (Postęp i nędza. Poznań 1885 r.)

takie znaczenie praktyczne, jak powrót epoki lodowej lub wygaśnięcie słońca. Podstawa przyrodnicza doprowadza przeto autora do wniosków zasadniczo przeciwnych teorii Malthusa, ale nie więcej przekonywających. Na podstawie przemiany energii i materji możnaby tak samo dojść do przekonania, że wyższa ludność będzie cierpiała głód, jak że stwarzać będzie dostatki i bogactwa.

Franciszek *Oppenheimer*¹⁾, jeden z najenergiczniejszych przeciwników Malthusa, neguje przeludnienie jako tendencję i grozę przyszłości, dzieło Malthusa nazywa „Die Ausgeburd einer verengten Logik“ i potępia zupełnie jego teorię. Przeciwnie, uważa, że jakkolwiek nie jest ideałem nagromadzenie ludności, to jednak gdyby zużytkowano wszystkie nadające się do uprawy grunta, zasoby pokarmu z rzek, jezior, mórz czy oceanów, kula ziemiska mogłaby wyżywić 200 miliardów ludzi. To znaczy, że średnie zaludnienie na 1 km.² wynosiłoby 1850 osób. Wbrew Malthusowi, O. stawia teorię:

„Im silniej naród jakiś rośnie liczebnie, tem wyższym będzie przeprowadzony przezeń podział pracy, tem więcej udoskonalonemi narzędzia i metody wytwórczości rolnej, a więcej czasu i sił pozostanie mu na inne czynności, a zatem zwiększy się przychód z gruntu. Jednocześnie powiększy się zapotrzebowanie ludności miejskiej na produkty wsi, której czysty dochód wzrośnie.

„Jeżeli nawet produkcja środków żywności dokonywa się według prawa obniżających się plonów z ziemi, to niewątpliwie uszlachetnianie surowców idzie po innej linii, według prawa rosnących przychodów, które powiększają się w miarę większego zacieśnienia rynku, a zatem coraz dalej idącego podziału pracy²⁾). W taki sposób dodatnie następstwa gęstego zaludnienia będą przeważały nad ujemnymi. Te dodatnie następstwa całkowicie przeważały dotychczas, a ludzkość może spokojnie patrzeć w najodleglejszą przyszłość — przeludnienie jej nie zagraża.

Miał przecież Malthus i wśród socjalistów względnych zwolenników, a najbliższym z nich jest Karol *Kautsky*³⁾). Kautsky uznaje doniosłość kwestji przyrostu ludności i nie twierdzi bynajmniej, aby

¹⁾ Grossgrundeigentum und soziale Frage. a głównie D. Bevölkerungs-gesetz des R. T. Malthus und die neuere Nationalökonomie. Berlin 1901.

²⁾ Das Bevölkerungsgesetz s. 103. Podobne stanowisko zajmuje J. Wolf omawiając pracę Oppenheimera w Ztschr. f. Sozialwissenschaft IV Berlin 1901 i w swojej Nationalökonomie als exakte Wissenschaft.

³⁾ Der Einfluss der Volksvermehrung auf den Fortschritt der Gesellschaft 1880 r.

prawo Malthusa było już dostatecznie odparte. Sądzi on również, że jakkolwiek każda epoka ma odrębną granicę zaludnienia, to niebezpieczeństwo nadmiernego przyrostu ludności nawet w ustroju socjalistycznym działać będzie. I dlatego społeczeństwo przez ograniczenie liczby urodzeń regulować powinno liczebność przyszłych swoich pokoleń.

Z powyższego przeglądu teoryj, osnuwających się dokoła praw, ustanowionych przez Malthusa, widzimy, że kwestja przyrostu ludności była aż do drugiej połowy XIX stulecia pod wyraźnym i wyłącznym niemal wpływem tego uczonego. Zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy, nie umieli się wydostać poza zaczarowane koło, zakreślone przez człowieka, który nie odznaczał się dalekowszyciem nie rozporządzał istotnie ścisłym materiałem liczbowym, nie podał nawet w świetnej szacie przekonywających logicznością argumentów, nie podbijał błyskotliwością stylu. Malthus jednak wierzył niezłomnie w swoją teorję, oparł ją na *quasi* przyrodniczej podstawie przeprowadził przez stosunki wszystkich narodów i epok, a przede wszystkim uspokoił sumienia, wykazując, iż złe warunki bytu klas pracujących wynikają z ich własnej winy, t. j. rozmnażania niespódmiernego do środków żywności.

Te powody rozumowe i uczuciowe utracić jednak powinny swą siłę od chwili, gdy rozporządzamy ścisłym materiałem statystycznym, który dla olbrzymiej większości krajów kuli ziemskiej pozwala nam ocenić istotny przyrost mieszkańców. Dziś już nie argumenty logiczne, ale faktyczny rozwój rostrzygnąć powinien, jakie są prawa wzrostu ludności, czy dotrzymuje mu kroku przyrost środków pożywienia, jakie postępy czyni cywilizacja, czy i o ile zasady Malthusa nauka przyjąć może i powinna. Nie możemy tu jednak liczyć się z teorją taką, jaka postawiona była przed stu z górą laty, ale raczej z interpretacją, przyjętą dziś ogólnie w nauce, która liczy się z faktami współczesnego rozwoju ludności. Taką interpretację spotykamy u dwóch uczonych, którzy w teorji ludności przyjmują ten sam punkt wyjścia, co Malthus, są to Adolf Wagner i G. Cauderlier. Dopiero zapoznawszy się z maltuzjanizmem w tej jego naukowej współczesnej szacie, przystąpić będzie można do zestawienia z nim faktów rowoju ludności.

Adolf Wagner¹⁾ uznaje za słuszne podstawowe twierdzenie

¹⁾ *Grundlegung...* Cz. I. *Grundlagen d. Volkswirtschaft*, t. II, ks. 4, (wyd. 3 z 1893 r.).

Malthusa, a mianowicie siłę popędu rozrodczego człowieka, który w interesie społeczeństwa należy utrzymywać w pewnych granicach, oraz ograniczoność produkcji środków spożywczych. W każdym systemie gospodarstwa i w każdej fazie gospodarczego rozwoju uwzględnić należy niebezpieczeństwo przeludnienia, które leży w instynktach człowieka i tylko przez zapobiegawcze ich otamowanie usunięciem być może. Wagner uznaje konieczność nie tylko opóźnienia małżeństw i odpowiedniego prawodawstwa, ale także ograniczania liczby dzieci w małżeństwie. Przeludnienie absolutne występuje tylko w czasach wojny, rewolucji i na pierwotnych stadjach gospodarstwa. Pozatem zjawia się rzadko i sporadycznie. Zato względne przeludnienie dostrzegamy, ilekroć ludność, a zwłaszcza klasy pracujące tej ludności, nie znajdują przy najwyższych wysiłkach pewnego i wystarczającego utrzymania. Wagner przyznaje, że pod panowaniem własności prywatnej podział dóbr i dochodów jest niekorzystny i że stosunki poprawić się mogą, ale niebezpieczeństwo przeludnienia nie zniknęłoby również w ustroju socjalistycznym. Przeciwnie, każdy ustrój, który zmniejszyłby odpowiedzialność rodziców za dawanie życia potomstwu, musiałby powiększyć szanse przeludnienia.

Z tych wszystkich powodów Wagner przyznaje Malthusowi rację, jakkolwiek jego formuły matematyczne nie mogą wytrzymać krytyki. A przecież Malthus w ciągu swego dzieła nie osłabia znaczenia swych obliczeń, nie odwołuje i nie koryguje ich w żadnym wydaniu, nie mówi nigdzie, iż przedstawił przykład hipotetyczny: Tak samo Wagner, poświęciwszy pół tomu (ks. 4-a) sprawie ludności, a przedewszystkiem rozpatrzeniu danych współczesnego ruchu i stanu ludności, podziału jej według zawodów, płci i wieku, dostrzega jedynie możność podwojenia się jej w ciągu lat 25, a bynajmniej nie niebezpieczeństwo takiego podwojenia w krajach cywilizowanych. Pomimo to nie kładzie nacisku na przesadność obaw Malthusa i słabość argumentów opartych na tej potencjonalnej możliwości podwajania. Podobnie Wagner obroniłby nie mógł twierdzenia o stałym dążeniu do przerastania środków utrzymania przez ludność. Dlaczego pomimo to zachować chce pozory zgodności z tem twierdzeniem, nie jest usprawiedliwione. Mówiąc o tem, że przy wzroście ludności może nastąpić moment, w którym pojawi się przeludnienie, stawia hipotezę nie zmieniających się stosunków gospodarczych.

Ależ temu nikt zaprzeczyć nie może i nie chce. Uczta, zasta-

wiona dla 60 biesiadników, obdzieli jeszcze 120, o ile jest bardzo obfita, ale 180 obdzielić już nie może. Zagadnienie jest przecież całkiem inne, bo warunki gospodarcze nie mają stałości. Więcej nawet powiedzieć można. Wagner stawia Malthusowi zarzut, że nie zwrócił uwagi na stosunek przyrostu zaludnienia do produkcji, że liczniejsza ludność więcej może wytwarzać, a dopiero „w stosunku między przyrostem ludności, postępami produktywności pracy i kwestjami podziału leży właściwy punkt ciężkości ludnościowego problemu“ (s. 636). Chodzi tu o równowagę. Ale Wagner dostrzega możliwość utrzymania tej równowagi, powiada bowiem:

„Liczne, w poprzednim dziale (Wyniki statystyki ludności) zamieszczone i omawiane fakty statystyczne wykazują, że w rzeczywistości wielekroć, a nawet przeważnie ludność w swym ruchu naturalnym i przy swych wędrówkach stara się przystosować i przystosowuje do zapotrzebowania gospodarczego na siły robocze, a zatem do interesów produkcji. Dzieje się to zarówno wśród wielkiego kompleksu gospodarczego, jak w pojedynczych krajach, tak samo w dawno zamieszkałych okolicach o gęstym zaludnieniu, jak i na terytorjach świeżo skolonizowanych z rzadką ludnością“ (s. 633).

Po takim sądzie następowaćby powinna, jak się zdaje, ostra krytyka apodyktycznej teorii Malthusa. Przecież nie argumenty, ukute w pracowni uczonego, ale żywy rozwój faktów pod uwagę brany być powinien. Skoro Wagner sam dostrzega, że ludzie skłonni są do ograniczenia liczby urodzeń w niekorzystnych czasach (s. 542), to nie może podzielać obaw Malthusa co do przeludnienia, grożącego zawsze, nawet w kraju cywilizowanym. A przecież uczony niemiecki obawia się rozwoju stosunków, gdyż 1-o ekonomika i technika nie może nawet w naszych czasach robić nieskończenie wielkich postępów, 2-o stosunki prawno-społeczne (a zatem własność prywatna gruntów i środków produkcji) silnie są utrwalone: nie łatwo zmienić je można, 3-o wymiana fabrykatów na produkty rolne pociąga za sobą następstwa ujemne, bo jest pytanie, czy się opłaca (s. 649). Co jest dla Wagnera miarą opłacania się w tym wypadku, trudno orzec. Walkę o rynki zbytu objaśnia on bowiem nie przyrostem ludności, tylko jej terytorjalnym rozsiedleniem i fluktuacją.

Z zestawienia niejednorodnych twierdzeń Wagnera wynika, że przedstawivszy w bardzo sumiennym i pouczającym przeglądzie stosunki ludności, nie postawił on właściwie żadnej teorii, zwrócił

tylko uwagę na braki teorii Malthusa i pomimo te braki uznał jej słuszność.

To połowiczne stanowisko Wagnera jest przecież charakterystycznym, powiem nawet typowym dla ekonomistów niemieckich. Nie dostrzegają oni, że w tem najbardziej niezachwianem i najważniejszym prawie ekonomji społecznej, jak zowie prawo Malthusa Gustaw Cohn, oni sami i poprzednicy porobili takie wyłomy, iż niewiele z dawnej teorii pozostało.

Na dzieło *G. Cauderlier*¹⁾, Inżyniera z zawodu, a zatem nie należącego do cechu zawodowych ekonomistów, zwracano, o ile wiem, bardzo mało uwagi. Tymczasem jest to bodaj najpoważniejszy obrońca Malthusa, który poparł jego teorię olbrzymim materiałem statystycznym i wielką siłą rozumowania. Przecież zajmując stanowisko samodzielne, wykrywa Cauderlier słabą stronę rozumowań Malthusa i właściwie maltuzjanistą nie jest.

Cauderlier twierdzi, że większa część postulatów Malthusa zbliża się do prawdy. Jeden tylko jest punkt słaby jego teorii, ale wystarcza on do obalenia wszystkich jej konsekwencji. Malthus nie spostrzegł, że środek zaradczy, jakim mogłoby się stać jego zdaniem dobrowolne powstrzymywanie się od małżeństwa, zawsze był stosowany. Nie zawsze okazał się on skutecznym, ale oddziaływanie jego, jak sam przyznaje, powiększa się wraz z postęпами cywilizacji tak, że od 1840 r., a może i dawniej wystarcza w zupełności do powstrzymania zbytecznego przyrostu ludności. Z tego powodu nędzę, w której pogrążona jest dotąd tak znaczna część ludu, przypisać trzeba innej przyczynie“ (s. 231).

Cauderlier nie przeczy, że ludność nietylko w Ameryce, ale i w Europie podwajać się może co 25 lat. W Poznańskim przewyżka urodzeń nad zejściami wynosiła w latach 70-ych 20⁰/₁₀₀, co daje okres podwojenia w ciągu 35 lat. W najurodzajniejszych prowincjach Rosji liczba urodzeń wynosi 52 na tysiąc, Gdyby stosunki higieniczne się tam poprawiły, śmiertelność mogłaby być 27⁰/₁₀₀, przyczem okres podwojenia wypadłby na 28 lat. Jeżeli tu i gdzie indziej ludność nie podwaja się co lat 28 lub 25, winny temu przeszkody destrukcyjne, które z większą działają siłą. Dowodzenie Cauderlier oparte jest na hipotezach, którym przeciwstawić można inne. A gdyby w Rosji, najwięcej zbliżonej do postulatów Malthusa, poprawiły się warunki higieny, wzrosłaby także oświata, a jednocześ-

¹⁾ *Les lois de la population et leur application à la Belgique*. Bruksella 1900 r.

nie potrzeby ludności, wtedy można przypuszczać, że małżeństwa stałyby się rzadsze, wiek wchodzących w związki małżeńskie byłby wyższy, a zatem i stosunek urodzeń do ludności niższy, *ergo* okres podwajania musiałby się wydłużyć.

Twierdzenie, że ludność ograniczona jest przez środki żywności, Cauderlier uznaje za aksjomat, podobnie jak Malthus. Do drugiego „prawa“, że ludność wzrasta wszędzie, gdzie wzrastają środki żywności, Cauderlier wnosi poprawkę, dawniej już wprowadzoną przez J. B. Saja, — rozszerza pojęcie środków żywności do środków utrzymania¹⁾, a te ulegają zmianom zależnie od narodu i epoki historycznej. Liczba ludności może przeto pozostać bez zmiany, jakkolwiek środki utrzymania się powiększyły, jeżeli potrzeby tej ludności odpowiednio wzrosły. Stąd do prawa Malthusa wprowadzić należy modyfikację. Ludność wzrasta wszędzie wraz z łatwością zaspokojenia potrzeb życiowych.

Cauderlier trzeciem prawem Malthusa nazywa twierdzenie o przeszkodach pozytywnych i prewencyjnych przyrostu ludności, z którym zgodzić się nie może. Ludność trzymana jest w należnych granicach przez zmniejszenie małżeństw i płodności oraz emigrację. W pierwsze Malthus nie wierzy, sądząc, że zwiększona śmiertelność, głody, wojny i zarazy redukować muszą ludność. Tymczasem powstrzymywanie się od małżeństw we wszystkich epokach obniżało przyrost ludności. Obniżenia płodności Malthus nie przewiduje. Cauderlier zaś twierdzi, że „płodność małżeńska kobiet jest stałą, o ile warunki ekonomiczne, wiek małżonków, warunki zamieszkania (a zatem higjena) i długości pożycia małżeńskiego pozostaną te same“ (s. 183). Wynika stąd, że zmienia się ona, gdyż zmiennymi są i te warunki, a stałą jest tylko fizjologiczna płodność kobiet.

Emigracja stanowiła od najdawniejszych czasów jeden ze środków przeciwdziałających nadmiernemu przyrostowi ludności; zarówno emigracja poza kraj, jak i przechodzenie ludności wewnątrz kraju z okolic przeludnionych do tych, które dawały możliwość łatwiejszego wyżywienia. Malthus nie przywiązywał zaś do niej żadnego znaczenia. Pogląd Malthusa na przyczynę wymierania ludności, powiada Cauderlier, jest mylny. Działają tu przyczyny prewencyjne, zupełnie wystarczające do utrzymania liczby mieszkańców we właściwych

¹⁾ J. B. Saja: *moyens d'existence*. F. Cauderlier: *moyens de subsistence* — środki istnienia.

granicach, przyczyny destrukcyjne zaś w czasach naszych wybuchają tylko niekiedy, jako katastrofy, nie mające związku z prawidłowym biegiem wypadków.

Cauderlier bodaj w najprostszy i najjaśniejszy sposób wybrnąć potrafił ze sprzeczności, w jakie teoria Malthusa pogrążyła tyle głów uczonych i zdolnych. Sprzeczały się wywody dedukcyjne z faktami życia, a zwłaszcza współczesnego stanu zagadnienia ludności. Cauderlier nadaje twierdzeniom Malthusa znaczenie tak ogólne i tak elastyczne, że są one tylko ramą, w której rozgrywa się kwestja ludności. Przyznać jednak trzeba, że z tak pojętej teorii pozostało bardzo niewiele, a przede wszystkim, że odłamano jej owo ostrze socjalno-polityczne, które, wskazując na przyczyny nowoczesnej ikwestji społecznej, nadało rozgłos kilku prostym spostrzeżeniom pozwoliło im przetrwać przeszło stulecie.

Streszczając poglądy współczesnych zwolenników Malthusa, widzimy, że

a) Podnoszą oni zasługę tego uczonego w wykazaniu zależności między przyrostem ludności i środkami utrzymania. Przytem rozszerzyli pojęcie pierwotne środków żywności.

b) Odrzucają słynną formułę matematyczną.

c) Zamiast stałej tendencji przeludnienia, uznają możliwość jego w przyszłości odległej, albo też, jak Cauderlier, odrzucają ją zupełnie.

d) Do zalecanej przez Malthusa wstrzeźliwości przedślubnej i opóźnienia małżeństw dodają żądanie przezorności w stosunkach małżeńskich.

e) Podnoszą znaczenie emigracji, której Malthus ocenić nie potrafił.

f) Wskazują (Rümelin) na moralne znaczenie teorii, która budzi poczucie odpowiedzialności człowieka za byt potomstwa.

g) Podnoszą, jak to czyni Wagner, konieczność odpowiedniego prawodawstwa dla regulowania przyrostu.

Godne uwagi teorie ludności spotykamy w dziełach Fr. hr. Skarbka oraz *Supińskiego*.

Skarbek, kontynuator Ad. Smitha, i w zagadnieniu ludności snuje dalej myśl mistrza, o teorii Malthusa zaś wcale zdaje się nie wiedzieć. Zależność od Smitha występuje wyraźnie we wcześniejszej pracy Skarbka, gdzie za punkt wyjścia przyjęto zasadę, iż „ludność zawsze w ścisłym stosunku i w związku z ilością wyda-

wanych w kraju produktów zostaje¹⁾, oraz że podstawami bogactwa w kraju są ludność, kapitały i ziemia. W ludności nie upatruje Skarbek samodzielnego czynnika, ale wykazuje jej zależność od systemu rządów w kraju, a ucisk podatkowy i ograniczenia gospodarczej swobody czyni odpowiedzialnymi za ubywanie ludności oraz zmniejszanie się narodowej zdolności do pracy.

W ogólnych zasadach gospodarstwa narodowego²⁾ daje Skarbek całkowitą i wykończoną teorię ludności, nie odstępując od zajętego poprzednio stanowiska, które polega na ścisłym jej związku z całokształtem warunków ekonomicznych. Znaczna i zamożna ludność jest najniezawodniejszą cechą bogactwa narodu, ona jest celem gospodarki i jej źródłem. Przeludnienia Skarbek nigdzie nie widzi, owszem twierdzi, że rozpatrując stosunki na całej kuli ziemskiej dostrzegamy równowagę między ludnością a sposobami utrzymania życia. Co więcej widzi, że uprawną i wykorzystaną przez ludzi jest dotąd tylko mała część kuli ziemskiej, a nawet w krajach wyżej zaludnionych nie zostały wyczerpane wszystkie własności gruntów. Gdyby zaś zaszedł ostatni wypadek, pozostaje uprawa, ziemi obcej, a zatem emigracja i kolonizacja, umożliwiające odpływ ludności z przeludnionego kraju. Zresztą człowiek jest jednocześnie konsumentem i producentem, a zatem nie tylko spożywa produkty ale je wytwarza i wytwarzanie to może przyśpieszyć. Skarbek formułuje przeto swoją teorię („zasady naukowe“) w następujących tezach:

1) Ludy tej ziemi nie są przeznaczone na zagładę przez brak sposobów utrzymania życia.

2) Ziemia cała dostarcza daleko więcej płodów pierwsze potrzeby, jak ich na utrzymanie rodu ludzkiego potrzeba.

3) Ilość takich płodów pomnaża się w miarę wzrostu ludności.

4) Obniżka ludności lub „mniemane“ przeludnienie nie jest wynikiem braku środków utrzymania, ale niewłaściwej gospodarki, która nie umiała zużytkować ich sił i uzdolnień.

5) Klęską narodów nie może być nigdy sam wzrost ludności, ale ustrój społeczny, a zatem brak bezpieczeństwa osób i własności, zły podział ziemi i majątków, próżniactwo i zbytek bogaczy.

Skarbek rozumie zatem doniosłość zagadnienia ludności, wie, że polityka gospodarcza powinna się z niem liczyć, ale nie zapo-

¹⁾ Gospodarstwo Narodowe, II s. 17.

²⁾ Wyd. w 1859/60 r. rozdz. O ludności.

mina, że człowiek jest nie tylko istotą fizyczną, ale i społeczną. Ponieważ zaś zjawiska ludności są masowymi, oddziaływa na nie ustrój społeczny, który do ludności, jej potrzeb i wzrostu przystosowywać się powinien. Samodzielność i trzeźwość myśliciela naszego w sposób prosty i daleki od fatalizmu teorii Malthusa rozstrzyga problem, nie pomijając go, jak to później uczynił Biliński, który w swoim wielkim dziele nie zajmuje się nim wcale.

Więcej metafizyczny i poszukujący prawd ogólno-socjologicznych umysł *Supińskiego* walczy widocznie o narzuconą mu teorię Malthusa. Próbuje wyprowadzić, podobnie jak Sismondi, ostateczne jej konsekwencje. Pierwszy obrał ród Monmorency, *Supiński* — ród Piastów, aby wykazać, że jeden ród mógłby zaludnić całą kulę ziemską. Przykłady te nie obalają jednak teorii Malthusa, ani dowodzeń Franklina, na których Malthus się opiera.¹⁾ Ród Piastów wygasł na Śląsku w XVII wieku, obliczenia jego potencjonalnej mnożliwości nie dowodzą, ani obalają żadnej teorii. Podobnie mylnym jest przypuszczenie, że teoria Malthusa może odpowiadać stosunkom Anglii, „a naszym krainom nie grozi jeszcze niebezpieczeństwo przeludnienia“. Anglia współczesna *Supińskiemu* stoi na szczycie potęgi materialnej, nie może przeto służyć za przykład ostrzegawczy, iż potrzebne byłoby przepisy, utrudniające małżeństwa między ludźmi cierpiącymi niedostatek. To uginanie czoła przed powszechnie uznaną teorią Malthusa szkodzi tężyźnie rozumowań *Supińskiego*.

Wprawdzie usiłuje on przeciwstawić Malthusowi teorię własną, ale ta niewiele od niej odbiega i nie dorównywa jasnemu i konsekwentnemu myśleniu *Skarbka*.

Supiński prawo przyrostu ludności formułuje w następujących niezupełnie jasnych słowach: „Prawem, którego — zdaje mi się — nie orzeczono dotąd, jest stosunek zapasu zbiorowego wszystkich pierwiastków pożywnych, istniejących na ziemi, a stanowiących powszechne pożywienie wszystkich istot organicznych — do sumy wszystkich usiłowań tychże istot organicznych i ich pojedynczych rzędów, ku przechowaniu swego pojedynczego istnienia i istnienia rzędu własnego kosztem wszystkich innych rzędów“.

Jest to wypowiedziana w sposób zawily teoria stosunku ludności do środków utrzymania oraz walki o byt, która się

¹⁾ Natomiast przykłady te stwierdzają dzisiejszą teorię Fahlbecka o wygasaniu rodów, można rody wygasają szybciej od ubogich i to niewątpliwie da się teoretycznie użytkować (Der Adel Schwedens).

o te środki wywiązać musi. Wprawdzie Supiński dopełnia ją, kładąc nacisk na to, że zasoby przyrody są wielkością stałą, a usiłowania t. j. praca ludzka może je do potrzeb dostosować, ale kończy uwagą, że równowaga między ludnością a środkami spożywczymi przywraca się przez stratę przedwczesną części istnień. Pomimo zatem pozory odmiennej teorii uznać trzeba Supińskiego za maltuzjanistę.

Bezwzględny zwolennikiem teorii Malthusa jest Adam Krzyżanowski, który już w 1908 r. wydał poważne studjum o tym przedmiocie¹⁾. K. poddaje tu rozbiorowi teorię przyrostu ludności, a drugą część poświęca zagadnieniu zmniejszającego się przychodu z ziemi. W obu częściach autor z wielką gruntownością waży wszelkie argumenty za i przeciw, uwzględniając obfitą, poświęconą Malthusowi, literaturę, ale nie wyraża ostatecznej konkluzji. Teoria Malthusa nie przestaje jednak zajmować naszego uczonego, a kataklizm wojny europejskiej i powojenny ruch ludności w Polsce przekonywują go o siusznosci nauk Malthusa.

Groźba przeludnienia postępującego w myśl przepowiedni Malthusa urzeczywistnia się, zdaniem A. Krzyżanowskiego, w naszej ojczyźnie, która nie może wystarczyć na przeżywanie nadmiernie rosnącej ludności, dowodem coraz niższy typ odżywiania. A. K. nie waha się nawet odwołać do nadużywanego tylekroć argumentu, że chemja nie znalazła i nie znajdzie sposobów odżywiania, któreby zastąpiło plody rolnictwa²⁾.

Ten pozornie druzgoczący argument nie wytrzymuje krytyki. Chemja nie wypowiedziała jeszcze ostatniego słowa w żadnym kierunku. Tak samo rolnictwo na ziemiach Rzeczypospolitej dalekiem jest jeszcze od maximum swojej wydajności. Pozostaje również przyrost tej wydajności wogóle i możność rozwoju przemysłowego u nas, a zatem podwyżki dochodów, które pozwolą zaopatrywać się w żywność z poza granic bez obawy o bilans handlowy. Aktywność jego jest wszak obojętna dla krajów bogatych. A któż twierdzić się ośmieli, że obszary kuli ziemskiej, niedostępne dziś dla uprawy rolnej, nie będą niemi już za lat dziesięć, a może i prędzej?

Obawa przeludnienia, którą wywołuje u polskiego uczonego przyrost ludności po wojnie światowej powstaje, tak jak u Malthusa, na tle przeżywanego kryzysu gospodarczego i bezrobocia. Zjawiska

¹⁾ P. Literatura.

²⁾ Pauperyzacja Polski współczesnej, Kraków, 1923.

te, groźne dla chwili obecnej, były niemal do przewidzenia przy ogólnym wstrząsie, wywołanym przez wojnę światową i specjalnych trudnościach naszej gospodarki w odrodzonej Polsce. Polska przeżywa kryzys gospodarczy i cierpi z powodu bezrobocia, tak jak inne kraje. Nie można również uważać, że rozrodczość nasza jest niezmienną i specjalnego typu. Mamy duży przyrost ludności i żywiołowy, jak chce nazywać prof. Krzyżanowski—proletarjacki, typ rozrodczości. Jednakże obniżka urodzeń, jakkolwiek późno, występuje i u nas już przed r. 1914. Obecnie zaś zauważyć ją można w przyroście naturalnym lat ostatnich Warszawy.

Ta obniżka odpowiada zmniejszeniu się liczby urodzeń oraz zgonów¹⁾. Miasto wielkie jest zawsze prekursorem powszechnej zmiany stosunków. Zmiany sięgają jednak głębiej bo i w woj. poznańskim, pomorskiem i śląskiem obniżają się liczby urodzeń i małżeństw²⁾. Przyrost ogólny ani w Polsce nawet nie potwierdza teorii Malthusa. Przystosowuje się on do stosunków społecznych i nie wykazuje w gatunku *homo sapiens* stałej tendencji przerastania środków utrzymania.

Nie przeczyśmy bynajmniej, że postęp możliwy jest jedynie przy ograniczeniu liczby urodzeń. Liczba ta jednak przystosowuje się żywiołowo do warunków życiowych, na co historia daje nam przykłady w każdym niemal okresie i na każdym stopniu cywilizacji.

Powracamy do teorii Malthusa, którą z całym pietyzmem przedstawia polskiemu czytelnikowi A. Krzyżanowski.

¹⁾ Cyfry powojennego ruchu ludności dla Warszawy są niezmiernie charakterystyczne ze względu na spadek urodzeń i zgonów. Obliczamy je dla I trzylecia, obliczając stopy urodzeń i zgonów w stosunku do liczby ludności stałej z 31/IX. 1921 r. (930.713 m.) oraz dla II czterolecia w stosunku do liczby tejże ludności z 1925 r. (992.450 m.).

LATA	Przec. L. urodzeń w roku	Na 1000 m.	Przec. L. zgonów	Na 1000 m.
1919—21	23.710	25,4	17.381	18,6
1922—25	22.094	21,7	14.081	13,9

Nie można było przyjąć za podstawę obliczeń cyfr początkowych okresu, ponieważ takiej liczby z 1918 r. nie posiadamy. Stopa urodzeń i zgonów powinna być przeto wyższą. Chodzi tu jednak o spadek, który jest b. widoczny.

²⁾ Ruch naturalny ludności w woj. poznańskim, pomorskiem i śląskiem.

Rok	L. Małżeństw.	L. Urodzeń.	L. Zgonów.	Przyrost natur.
Rok 1923	33.088	137.520	69.878	67.642
. 1924	27.995	133.377	66.261	67.616

Wiad. Statystyczne Nr. 20/1925 r.

W *Przedmowie* do cytowanego kilkakrotnie przekładu¹⁾ A. K. gruntownie uwydatnia zasługi Malthusa, tłumaczy jego pojęcie powściągliwości moralnej *moral restraint* i dochodzi do wniosku, że rozwój ludności w XIX stuleciu najzupełniej uzasadnił teorię Malthusa. Bardzo umiejętny dobór wyjątków z obu dzieł Malthusa i wszystkich wydań jego rozprawy, wymownie popiera pogląd autora. Zgodzić się z nim trzeba, że teoria Malthusa jest tak elastyczna, iż podciągnąć pod nią można wszystkie stadja i typy rozwoju ludności i że przeludnienie groziłoby każdemu narodowi, gdyby w porę nie znajdowały się metody, które mu zapobiegają.

Teoria Malthusa zdobyła sobie przeto naszego uczonego, który dziś głosi niebezpieczeństwo nadmiernego wzrostu ludności w odrodzonym państwie polskim i uznaje tę obawę za miernik, którym oceniać należy wszelkie poczynania (np. reformę rolną). Można by niemal mówić o suggestywnym wpływie tej nauki, odradzającej się w różnych warunkach dziejowych i wśród rozmaitych narodów. Tajemnicy tego wpływu szukać chyba należy w pogębiającej logice rozumowań Malthusa. Gdyby dzieje ludzkości szły drogą logiki racjonalnej, głoszoną przez Malthusa teorię uznaćby należało za bezwzględną prawdę.

Ewolucja dziejowa podlega jednak tak różnorodnym wpływom otaczającej przyrody i fizjologicznych właściwości człowieka, rozwoju cywilizacji ze wszystkimi jego przejawami aż do opinii publicznej, a nawet mody, tyle psychicznych czynników wkracza do stosunku kobiety i mężczyzny (a więc małżeństwa) i rodziców do dzieci (cz. przyrostu ludności), że logika na bardzo krótką metę rozstrzygnięcie dać tu może. Miarodajnym jest raczej rozwój narodów najbardziej posuniętych w cywilizacji, do których inne się zbliżają, a ten nie zapowiada bynajmniej przerostu ludności ponad środki utrzymania, ale przeciwnie—spadek urodzeń i zwolnienie tempa tego przyrostu.

¹⁾ Prawo ludności j. w. str. 13 i n.

Ewolucyjne teorie ludności.

Nauki o społeczeństwie t. j. o jego zbiorowym rozwoju i zjawiskach masowych, zachodzących na tym terenie, porzuciły już dziś stanowisko t. zw. praw natury, które, wynikając jakoby z ustroju fizycznego i duchowego człowieka, rządzić miały nieodmiennie jego czynami. Na to miejsce wkroczyło pojęcie ewolucji ustroju społecznego, który wykazuje stałe zmiany pod wpływem przeobrażeń warunków zewnętrznych i kształtującej się w zależności od nich duszy ludzkiej oraz świadomej i celowej woli, która kieruje losem jednostek, rodzin i społeczności ludzkich.

Prawo ewolucji stosuje się również do zjawisk i stosunków ludności, które w każdym okresie dziejowym układają się inaczej. W tej dziedzinie trudniej było przecież dostrzec to przeobrażenie, niż np. w zakresie wytwórczości ekonomicznej, która zawsze stać musiała pod wpływem rozumu i przejawiać się jako mniej czy więcej obmyślana akcja. Tymczasem najważniejsze zjawiska ludnościowe, urodzenia i zgony, ściśle są związane z prawami fizycznej natury człowieka i wspólne mu były z całym światem organicznym. Po za tem zjawiska ludności są zawsze masowymi i ujęte być mogą jedynie za pośrednictwem metody statystycznej, dały się przeto obserwować dopiero od czasu wytworzenia tej metody, a zatem od kilku, a najdalej idąc, kilkunastu lat dziesiątków. Ponieważ zaś ewolucja zjawisk masowych wystąpić może jedynie w dłuższych okresach czasu, trudno ją zauważyć, gdyż nie posiadamy dostatecznego materiału porównawczego co do wieków minionych.

Jednakże nieliczne świadectwa, jakie do nas doszły z wieków średnich, a zwł. z wieku XVII, przekonywują, że ruch ludności szybszy był na niższych stadjach cywilizacji, t. j. że biorąc pod uwagę to samo terytorjum i kompleks ludnościowy, który przetrwał aż dotąd, stwierdzić możemy wyższą liczbę urodzeń i większą śmiertelność w wieku XVII

np. niż w XIX ¹⁾). To samo zjawisko zauważyć się daje, skoro porównamy ruch ludności w krajach o wyższej i niższej kulturze, np. zachód i wschód Europy, albo nawet ruch ludności tego samego miastaj w dzielnicach zamieszkałych przez ludność zamożniejszą i więcę oświeconą oraz uboższą i ciemną.

W typie ruchu ludności, a zatem jej przyroście, zachodzą przeto zmiany. Zmiany te postępują w pewnym stałym kierunku, porównawszy od wieków średnich aż do naszych czasów. Pomimo zatem liczne odchylenia w pojedynczych latach, pomimo różnice zachodzące wśród grup żyjących jednocześnie, zauważyć można pewną tendencję ewolucyjną i określić czynniki, które na ukształtowanie tej tendencji oddziałują. Musimy się przecież w spostrzeżeniach naszych ograniczyć do Europy i tych pozaeuropejskich krajów, które od niej wzięły swoją kulturę, jak Stany Zjednoczone Am. Pn., i republiki australijskie. Co do innych pozaeuropejskich krajów, to przeważnie brak nam danych, aby o nich sądzić, prowadzone zaś nad nimi badania statystyczne, jak np. na Filipinach lub w Indjach angielskich, dotyczą ostatnich lat dziesiątków. Chiny zaś dają specjalny typ stosunków ludności, który odpowiada innemu typowi kultury.

Z tego co się powiedziało wynika, że stosunki ludności zależne są od tego splotu zjawisk, które najogólniej określamy nazwą kultury i cywilizacji.

Nieliczne zjawiska ludności, których ewolucję stwierdzić się udało na dostępnych badaniom naszym terytorjach, są następujące:

1) Zaludnienie wogóle wzrasta, najsilniej i najwcześniej w okolicach przemysłowych lub tam, gdzie wcześniej pojawiła się napięta uprawa rolna, ponieważ to uprzemysłowienie, a zwłaszcza ta staranniejsza i bardziej napięta uprawa roli jest już sama przez się w początkach swoich wynikiem silniejszego skupienia.

2) Wzrost ludności wieków minionych nawet w XVIII w. jest nierówny i ulega silnym wahaniom. Zdarzają się na pewnych terytorjach wypadki, że ludność ich nie jest wyższa na końcu, niż na początku stulecia.

3) Liczba urodzeń jest wyższa od dzisiejszej i podobnie wyższa jest liczba zgonów.

Jeżeli rozpatrywać będziemy specjalnie stosunki ludności w XIX wieku, dochodzimy do wniosku, że a) ludność Europy była

¹⁾ Zürich's Bevolkerung im XVII Jahrhundert (autorki).

wyższa, niż w którymkolwiek z poprzednich stuleci, b) przyrost ludności jest stały i wysoki, c) śmiertelność począwszy od połowy stulecia wszędzie i stale się obniża, d) stopa urodzeń aż do lat 70-ch jest wysoka, od tego czasu się obniża, e) wreszcie przyrost ludności utrzymuje się dotąd w swojej dawnej mierze dzięki obniżce zgonów, pomimo obniżającą się liczbę urodzeń.

Są to tendencje tak powszechne, że niema już dziś prawie od nich wyjątków. Skoro zaś tendencja pewna przejawia się konsekwentnie przez długi okres czasu, przypisać ją należy przyczynom tkwiącym w samej istocie naszej kultury, które działać będą tak długo, póki ten ustrój kulturalny istnieje.

Okazuje się przeto, że stosunki ludności podlegają nie tylko prawom fizycznym, wynikającym z fizjologicznych właściwości ludzkiej natury, ale i prawom historyczno-społecznym. Zależą od rozwoju kultury i oddziałują na ten rozwój.

Wniosek podobny przeciwstawia się prawu Malthusa, sformułowanemu ogólnie, jako stała tendencja dla każdego kraju i każdej epoki historycznej.

Przeciwstawia się także temu prawu to, co nazwaćby można *elastycznością*, t. j. przystosowywaniem się ludności do warunków. Do krajów nowych, rosnących w dobrobyt, jak np. Stany Zjednoczone Am. Pn., ludność szybko napływa. Z 7,2 milionów mieszkańców w r. 1810 rośnie ona do 76,3 milionów w 1900 r., a zatem w ciągu lat 90 powiększa się przeszło dziesięciokrotnie.

Tymczasem we Francji z 30,4 miliona w r. 1821 cyfra ludności podnosi się zaledwie o czwartą część t. j. do 40 milionów (39,9 w 1901 r.), licząc się z powolniejszym wzrostem zamożności w tym już w początku stulecia silnie zaludnionym i zamożnym kraju. Elastyczność ta przejawia się nawet w zjawisku naturalnego ruchu ludności, w stopie urodzeń, które spadać i podnosić się mogą zależnie od warunków bytu.

Zjawiskami ludności kieruje zatem nie tylko instynkt mas ludzkich i fizjologiczne ich potrzeby czy konieczności, ale także kieruje nimi uświadomiona wola i warunki społeczne.

Nie innym przyczynom tylko świadomej chęci ograniczenia potomstwa przypisać należy zniżkę urodzeń, która od paru lat dziesiątków przejawia się w całej Europie.

Na rozważanie i regulowanie tej sprawy narzuca pęta religja katolicka, która, potępiając wszelkie życie fizyczne i upatrując kuszenie szatana w namiętnościach płciowych, widzi jedyną ich sankcję

w dawaniu życia potomkom. Za chwilę szał ekspcją ma być dla kobiety rodzenie w bólach, a dla obojga rodziców wychowywanie potomstwa i uszczuplanie własnych zadowoleń na korzyść dzieci. Moralność Kościoła zresztą usprawiedliwia na tej drodze swoje ustępstwo od ideału ascezy, który nie dał się pogodzić z wymaganiami państwa i społeczeństwa.

Czasy nasze zdradzają przecież u mas szerokich coraz mniej rezygnacji, a coraz silniejszą dążność do świadomego regulowania warunków własnego bytu. Rozpowszechnienie oświaty i praw politycznych pobudza do myślenia. Równość wobec prawa, zniesienie stanów, demokratyzacja urzędów i wszelkich godności zniewalają jednostkę do oceny własnej indywidualności i klerowania swym bytem.

Dążenie do prokreacji, t. j. do przynoszenia potomków, w którym grają rolę pierwiastki fizjologiczne obok moralnych i rozumowych (chęć przysporzenia obywateli społeczeństwu, utrwalenia nazwiska, odrodzenia się w dzieciach), wyodrębnia się od popędu płciowego, a zatem działa mniej silnie. Osłabia ją rywalizujący z niem pierwiastek indywidualnego wyżycia, rozwoju czy używania, któremu liczne potomstwo stanąć musi na przeszkodzie.

Jesteśmy świadkami osłabienia węzłów rodziny: dzieci i ich praca coraz rzadziej są asekuracją starości rodziców, gdyż każde idzie swoją drogą, zresztą przestaje to być niezbędnym odkad państwo ubezpiecza starców.

Dzieci zaś stają się coraz większym ciężarem, skoro praca zawodowa kobiet u bardzo znacznej odsetki małżeństw daje niezbędne dopelnienie budżetu. Kobieta zarobkująca staje się także indywidualnością, a dążenia emancypacyjne i równouprawnienie w polityce oddziałują na życie nietylko kobiet zamożnych, ale coraz szerszych zastępów robotnic.

Ostatnie dziesiątki lat wykazują we wszystkich krajach Europy obniżkę liczby urodzeń, której przyczyną jest przeważnie świadoma wola mężczyzn i kobiety.

Wstępujemy przeto w nową fazę rozwoju ludności, t. j. w epokę powolniejszego jej przyrostu, a faktyczny ten zwrot i w zakresie teorii wyraz swój znaleźć musiał.

Przerzedzają się szeregi zwolenników Malthusa, a przyrost ludności, uważany za kwestję raczej przyrodniczą, staje się dziś zagadnieniem społeczno-etycznym, którego istoty szukać trzeba

w innych źródłach jak instynkt rozrodczy i walka o teren i pożywienie.

Oslabienie przyrostu ludności najwcześniej i najgroźniej wystąpiło we Francji, gdzie uważane jest za poważne niebezpieczeństwo ¹⁾. Z krajów łacińskich też pochodzi tendencja tłómaczenia zjawisk ludności przez stopień i typ kultury, uzależnienia ich od położenia ekonomicznego, od umysłowego rozwoju, od demokratycznej możliwości dla każdego, niezależnie od klasy społecznej, tendencja, aby sięgnąć po najwyższe stanowiska i posuwać się wyżej w hierarchji społecznej. Powszechnem jest wśród uczonych francuskich mniemanie, że demokratyczna cywilizacja sprzeciwia się płodności i że dążymy do stadjum, na którym przyrost ludności zawdzięczać będziemy przedewszystkiem obniżce zgonów.

Wprawdzie teorii Malthusa nie można przeciwstawić dotąd innej, równie skończonej i fascynującej, ale fakty mówią tak wyraźnym językiem, że wszyscy dziś czują, iż nie przeludnienia, ale raczej zastoju w przyroście ludności obawiać się mogą cywilizowane ludy białej rasy. Ponieważ zaś przyrost ras żółtych jest wciąż intensywny, a kultura ich na odmiennych opiera się pierwiastkach, nowa faza przyrostu ludności zapowiada się jako zbiorowe niebezpieczeństwo dla państw Europy ²⁾.

Bezwątpienia bowiem przewaga ras i narodów oprzeć się musi na ich liczbie i sile rozrodczej przynajmniej przez długie jeszcze

¹⁾ „Czy możemy pogodzić się z losem, który nietylko nie pozwala nam już być pierwszym narodem świata, ale stawia nas na 5-tem czy 6-tem miejscu wśród narodowości Europy? Dekadencja—oto przeznaczenie wielkich narodów, które zbyt długo trwają w ciasnym egolzmie. Wszak prawdą jest, że w kraju naszym bardziej, niż w jakimkolwiek innym, oszczędność, zamiłowanie dobrobytu i użycia zastąpiły przedsiębiorczego ducha, a upodobanie w przyjemnościach wchodził na miejsce zapału do pracy. Poświęcamy interes narodu zamilowaniu wygod, Indywidualizmowi egoistycznemu, temu monstrualnemu egolzmowi, który rodzinny uznawać nam każe za ciężar niewygodny. Wszak to przezorność, jałowe przewidywanie w naszych rodzinach na wsi i wśród burżuazji każe ograniczać liczbę dzieci, aby samemu rosnąć. Łatwe i występne przyjemności miejskie wprowadziły niedokrwistość do naszej żywotności”.

Tak przemawiają do komisji senatorskiej, zwołanej dla sprawy depopulacji Francji w 1900 r. senatorowie Piot i Bernard. La question de la dépopulation s. VIII.

²⁾ Zwracam uwagę na mój Zarys Ekonomji Społecznej, Lwów 1898, gdzie (rozdz. o ludności) po raz pierwszy w Polsce zwróciłam uwagę na zapowiadające się przeobrażenie stosunków ludności. W 1900 r. uczynił to W. Studnicki—Wykład Ekonomji Społecznej—Lekcja XI.

okresy, w których bożyszczem jest siła materialna. To też stosunki ruchu ludności i jej przyrost są pierwszorzędem zagadnieniem dla każdego narodu czy tym narodem będzie Francja, Niemcy, Rosja, czy Polska. Temu przeobrażeniu stosunków odpowiadają współczesne teorie ludności.

Nowy kierunek populacjonistyki, zwracając uwagę na zaniebane przez czas dłuższy studia demograficzne, rozpatrywać je każe na tle ogólnego rozwoju społeczno-ekonomicznego. Czynią to Achilles Loria i Adolf Coste.

Socjolog Loria¹⁾, który tak umiejętnie interpretuje i dopełnia teorię materializmu ekonomicznego Karola Marxa, uważa przyrost ludności nie za zjawisko wieczne i naturalne, ale za fenomen historyczny, zmienny stosownie do epoki. „Nadmiar ludności, powiada, nie jest bynajmniej stałym fenomenem, wytworzonym przez nierównowagę wytwórczości i rozradzania się, ale rezultatem stopnia zaludnienia w pewnej epoce historycznej... Każdemu stopniowi zaludnienia odpowiada określony system ekonomiczny, a zatem pewna organizacja własności rolnej, dana technika kultury gruntów, stosunek między własnością i pracą, to znaczy całokształt organiczny stosunków społecznych. Ze wzrostem narodów i zmianami, jakie zeń wynikają w stopniu zaludnienia, cały ten system posiadania i struktury społecznej, który odpowiadał poprzedniemu stanowi ludności, staje się niewspółmierny z nowym i nie odpowiada wzmożonym potrzebom ludzkim. Pojawia się wtedy jeden z tych okresów krytycznych, które August Comte zowie epokami społecznego rozkładu, ale z pośród samego tego rozkładu wyłania się nowy system ekonomiczny. Zadawałnia on wzmożone potrzeby narodów, które pozyskały gęstsze zaludnienie, a przez to samo stanowi wyższą formę społeczną“.

Nędza współczesna stanowi wynik dzisiejszego nagromadzenia ludności oraz ustroju ekonomicznego, a zwłaszcza układu własności ziemskiej, który sztucznie zmienił wytwórczość rolną. Gospodarcze zjawiska współczesne są przecież produktem uprzedniego wzrostu ludności, który określił ekonomiczne granice produkcji agrarnej i wytworzył pobudki ekonomiczne, skłaniające do rozmnażania się

¹⁾ La legge di popolazione e il sistema sociale. Sienna 1882 r.—Analisi della proprietà capitalistica. Turyn 1889 r. La proprietà fondiaria e la questione sociale. Verona-Padwa r. 1897.

ludzi. Rozdzwięk między ludnością a środkami utrzymania jest zjawiskiem historycznym, związanem z gęstością zaludnienia w pewnym okresie czasu i na pewnym stadium ewolucji społecznej. Stoi on poza wolą ludzką, jakkolwiek ta wola powinna w miarę możliwości dążyć do zmniejszenia cierpień z nim związanych.

O ile ziemia jest wolna, wzrost ludności odpowiada przyrostowi kapitału i środków do życia. Z podziałem i własnością prywatną gruntów występuje przeludnienie. Wartość gruntu ogranicza produkcję. Społeczeństwo dzieli się wtedy na klasę zamożną i przezorną, a zatem mało płodną, oraz ubogą, nieprzewidującą, którą potrzeba i bezpośrednia możliwość zużytkowania pracy skazują na silne rozmnażanie. „Podobnie jak nadmiar kapitału przygniata wytwórczość i ginie w spekulacjach i niepotrzebnych kryzysach, tak i proces zaludniania przynosi nadmiar ludności, która się rozpręsza i ginie bezużytecznie w nędzy i milczącym upadku. Przyczyną obu procesów jest znikanie gruntów wolnych“. Ludność, poszukująca środków żywności, zdana jest na łaskę kapitalistów, to zn. zadowolnić się musi częścią zysków, które ta klasa zechce udzielić warstwom ubogim pod formą żywności. I ten wykrawek dzielić się jeszcze musi na dwie części. Jedną otrzymuje klasa robotnicza, drugą żebracy, niezbędni dla podtrzymania niskich zarobków i zysków kapitalizmu. „Tworzy się przeto systematyczna przewyżka ludności nie ponad środki utrzymania, ale ponad kapitał“. To, co Malthus uważa za prawo natury, jest tylko ostatnią fazą długowiekowej ewolucji demograficznej i znikania gruntów bez właściciela. Z jednej strony postawiono granicę produkcji rolnej, z drugiej—płace zarobkowe wraz z ich wahaniami stały się ekonomiczną pobudką do rozrodczości; wszystko razem wytwarza przeludnienie i nędzę“.

Elementy tej teorii dałyby się odszukać u Marksa i u Lassalle'a, ale Loria pierwszy postawił sprawę ludności na gruncie całego rozwoju społecznego, czyniąc ją przyczyną i składnikiem ogólnej kwestji społecznej.

Jak Loria wychodzi z założeń Marksa, tak znów Coste stoi na filozoficznym podłożu danem przez Aug. Comte'a. Jako Francuz dochodzi on do wniosku, że niema w ekonomji politycznej ani w polityce ważniejszej kwestji od sprawy ludności i sprawie tej poświęca poważne prace ¹⁾.

¹⁾ Le facteur population dans l'évolution sociale. Paryż 1901: Les principes de sociologie objective. Paryż 1899. Cz. II 1900 r.

Aug. Comte twierdzi, że warunkiem postępu jest śmierć. Postępy ludzkości dokonywają się przez coraz to nowe czynniki powszechnego ruchu. Młodość wprowadza nowe idee. Wynikałby z tego wniosek, że częsta renowacja pokoleń jest warunkiem postępu. Ale przygotowanie do życia i śmierci tyle pochłania sił i czasu, że wydłużenie okresu działalności życiowej jednostki i społeczeństwa musi postępowi wyjść na korzyść. Comte stawia naturalny przyrost ludności wśród przyczyn przyspieszających ewolucję społeczną. Coste zgadza się z nim i twierdzi, że „ten przyrost uważany był po wsze czasy jako najpewniejszy symptomat stopniowej poprawy stosunków społecznych. Niema pewniejszego wskaźnika polepszenia bytu, o ile spojrzymy na tę poprawę wśród rodu ludzkiego, albo przynajmniej wśród narodów, mających pewną wspólność kultury. Stopniowe zagęszczanie się rodu ludzkiego uważać można jako element ogólny, który przyczynia się do regulowania istotnej szybkości społecznego przeobrażenia, postępu. Wysokie zaludnienie powoduje racjonalniejszy podział pracy, przyspiesza potężnie ewolucję społeczną, pobudzając jednostki do nowych wysiłków, ażeby środkami lepiej obmyślanemi zapewnić sobie egzystencję, która stała się trudniejszą. Zmusza ono również społeczeństwo do energiczniejszego i ściślej zespolonego działania, wobec różnic indywidualnych. Zarówno jednostkowe jak i społeczne korzyści osiągnąć można nietyle przez absolutne powiększenie liczby, co przez ich współdziałanie na danej przestrzeni. Stąd wynikają dodatnie właściwości miejskiego życia, któremu ludzkość zawdzięcza najwięcej postępow.

Causa efficiens ewolucji społecznej to inteligencja ludzka, a przyczyną materialną będą środki dostarczane działalności ludzkiej przez ziemię. Środki te nabierają znaczenia dzięki zużytkowaniu ich przez intelekt. Postęp ma dla naszego autora charakter przede wszystkim psychiczny. Różnorodny wpływ cywilizacyjny oddziaływują na siebie, a działanie to może być tem więcej intensywne, im bardziej nagromadzona jest ludność, im więcej złożone są potrzeby życiowe. Dla świata ludzkiego odpowiadają one zapłodnieniu krzyżowemu biologicznego świata. To krzyżowanie się prawa, cywilizacji, warunków ekonomicznych, właściwości narodowościowych i rasowych najsilniej występuje w wielkich miastach. Miasta są środowiskami, w których niwelują się instynkty odziedziczone, wyrównują uprzedzenia i przesady, gdzie najsilniej występuje zmienność.

Stały wzrost ludności nie da się wytłómaczyć według Coste'a przez same prawa biologiczne. W stanie barbarzyństwa lub dzikości

ludność nie przyrasta; konieczne są tu pewne wpływy historyczne, występujące w okresie cywilizacji, jakkolwiek w naszej epoce cywilizacja dąży nie do zwiększenia, ale raczej do osłabienia naturalnego przyrostu, któremu przeciwdziałać należy.

W socjologii obiektywnej najpewniejszym i najłatwiej uchwytym momentem ewolucyjnym jest stan i rozrost ludności. Obserwacja zjawisk demograficznych może dać wskazówki dla rządzących, ustalić z czasem normy rozwoju ludzkości, tak jak astronomja przez obliczenie pór roku, długość dnia i nocy i t. p. Istnieje współzależność (*correlation*) pomiędzy postępami społecznymi w rządzie, religii, produkcji i solidarności, która odzwierciedla czynność społeczną. Przyrost ludności w tak pojmowanej socjologii staje się pierwszorzędym czynnikiem historycznym i socjologicznym. Odnalezienie praw, które nim rządzą w różnych epokach, posunęłoby nasz dorobek naukowy olbrzymio naprzód.

O stanowienie takich praw ogólnych, które zastosowaćby się dały do ludności we wszelkich stadjach cywilizacji, kusi się G. Cauderlier¹⁾, wychodząc z zasad teorii Malthusa. Przedstawię wnioski tego autora, wyprowadzone na podstawie olbrzymiego, wszechstronnie opracowanego materiału statystycznego w dosłownem ich brzmieniu:

Małżeństwa. 1-o Liczba małżeństw wśród danej ludności stanowi pewny wskaźnik trudu, z jakim ta ludność zdobywa środki, potrzebne do życia. Rośnie lub maleje wraz z nim, naturalnie jeżeli prawa, regulujące małżeństwa, nie podlegną zasadniczym zmianom.

2-o Ogólny rozwój ekonomiczny w każdym narodzie określa według prawidłowej i normalnej krzywej roczną liczbę małżeństw, które byłyby zawarte bez wpływu przyczyn przeciwnych. Ta krzywa normalna zakłócana jest przez wojny, rewolucje, epidemie, złe zbiory, kryzysy handlowe, które zaciemniają jej przebieg, wytwarzając do roczne wahania liczby małżeństw. Po każdym z tych zakłóceń małżeństwa odzyskują wszystkie poniesione straty, a po tem wyrównaniu idą dalej po krzywej normalnej, jakgdyby zakłóceń nie było.

Urodzenia. 3-o Płodność ślubna kobiet jest stała, o ile warunki ekonomiczne, podobnie jak warunki wieku, współżycia i trwania

¹⁾ Les lois de la population S. 308-310. Teorię C. omawialiśmy w związku z teorią Malthusa.

małżeństwa się nie zmieniają. Płodność ślubna wzmagają się: 1-o O ile zmniejszy się średni wiek w chwili małżeństwa. 2-o Gdy poprawiają się warunki ekonomiczne. 3-o Gdy skraca się przeciętny czas trwania małżeństwa. 4-o Gdy obniży się stosunek ludności miast do ludności wiejskiej. Obniża się — gdy zachodzą przeciwne wypadki:

4-o Wszystkie narody europejskie miałyby prawdopodobnie tę samą płodność, gdyby je postawiono w równych warunkach.

Zgony. 5-o Wahania w liczbie zgonów zależą daleko więcej od ciemnoty, niż od nędzy. Postępy nauki i przemysłu, zaspakajając potrzeby higieniczne, nieustannie zmniejszają śmiertelność w różnych okresach wieku i coraz więcej zwycięstw odnoszą nad przyczynami, mącą normalny bieg zgonów, tak że roczne czy też ogólne, wynikające z tych przyczyn wahania, stają się mniej intensywne. Te wahania, które znikają, zależne były nie od warunków ekonomicznych, ale od wpływu wieku zmarłych i od epidemii, głodów czy wojny.

6-o Korzystne warunki ekonomiczne przyspieszają stopniowe obniżanie śmiertelności, gdy niekorzystne warunki to obniżanie zatrzymują.

Ludność cała. 7-o Liczba ludności ograniczona jest przez możliwość i łatwość zaspokojenia potrzeb życiowych. Wzrasta w każdym kraju, o ile ta możliwość wzrasta, i maleje wraz z jej zmniejszeniem. Obniżenie ludności dokonywa się w ostatnim wypadku przez emigrację, celowe obniżenie cyfry małżeństw i umyślne czy bezwolne zmniejszenie płodności kobiet. Przyrost ludności dokonywa się na odwrotnej drodze.

8-o Wzrost lub obniżenie liczby ludności przejawia się u różnych narodów na jednej lub na kilku z dróg tu wskazanych, które narody wybierają według swojego temperamentu lub właściwego im sposobu pojmowania życia. Ale jakkolwiek jest wybór używanych środków, zasada, która ten wybór czyni koniecznym, pozostaje tą samą, a mianowicie *jest nią przeważający wpływ zaspakajania potrzeb życiowych.*

Wszystkie te prawa mają wspólny charakter. Małżeństwa regulowane są głównie przez materialne potrzeby życia, urodzenia przez potrzeby płciowe, zgony przez higienę, a liczba ludności przez całość potrzeb życiowych. Możemy przeto powiedzieć, że te specjalne prawa wypływają z jednego prawa ogólnego, które sformułujemy w sposób następujący:

Ogólne prawo ludności. Potrzeba i możność zaspokojenia potrzeb życiowych regulują całość ruchu ludności, zarówno jak jego zasadnicze przejawy. Cały ruch ludności, małżeństwa, zgony, urodzenia i wychodztwo zależą tedy od jednej wspólnej przyczyny, która działa we wszystkich czasach i w każdym kraju. Działa ona zarówno w wielkich miastach, jak i w najmniejszej wiosce i — zależnie od całości jej działania na różne nagromadzenia, wynika jej oddziaływanie na cały kraj. Prawo to reguluje terażniejsze losy ludzkości, podobnie, jak czyniło to w przeszłości i jak działać będzie na przyszłość. Cała historia nosi jego cechę. Ono to popchnęło aryjskie plemiona do zaboru Europy. Ono to przewodniczyło zatargom greckich republik, zwycięstwom Aleksandra, założeniu i rozszerzeniu państwa rzymskiego. Ono to wreszcie działało, kiedy cywilizacja rzymska, stwarzając mniemane potrzeby, do których zaspokojenia nie miała środków, sprowadziła dezorganizację i upadek cesarstwa. Prawo to rzuciło ludy barbarzyńskie na Rzym, rozkładający się tak, jak popycha dziś ludy europejskie do podziału Chin.

Od początków ludzkości, od najbardziej odległych czasów, w których nie było historii, aż do najbardziej odległej przyszłości reguluje ono wszystkie urodzenia, wszystkie małżeństwa, wszystkie zgony, w pałacach królewskich i w najskromniejszych chatkach. Oddziaływanie tego prawa rozciąga się nawet na gatunki zwierzęce: od wielkich czworonogów, które żyją pod słońcem zwrotnikowym, albo na lodach bieguna, aż do nieskończone małych organizmów, wszystkie poruszają się, by zaspokoić potrzeby życia. To ogólne prawo obejmuje ogół istot zorganizowanych w nieskończoności czasu i przestrzeni, a znaczenie jego w świecie organicznym nie mniejsze jest, niż rola prawa Newtona w zakresie ogólnego przyciągania w świecie niezorganizowanym“.

Widzimy przedewszystkiem, że Cauderlier: a) wyklucza działanie rasy czy narodowości; b) że na miejsce uznawanej przez Malthusa ilości środków spożywczych (czynnika ściśle przyrodniczego, jak rozumie go Malthus, stawiając go w zależności od rozmiaru gruntów i ich wydajności), stawia możność i łatwość zaspokojenia potrzeb życiowych, związaną zarówno z wydajnością gruntów, jak przemysłu, ze stanem kultury i umiejętności ludzkich; c) pomija: 1-o różnice zapotrzebowania w każdym okresie, 2-o wysokość przyjętej w danym czasie i kraju stopy życiowej, które niewątpliwie na liczbę małżeństw i urodzeń oddziałują. Różnice te tłumaczy“

łyby wiele cyfr, które sam autor podaje i które w ramach teorii jego się nie mieszczą; d) pomija wpływ woli ludzkiej na przyrost i rozwój ludności, nie uwzględniając tak ważnych przy zawieraniu małżeństw i przy urodzeniach czynników psychicznych. To jest powód, dlaczego mówić może o stałej płodności kobiet, jakkolwiek ta wykazuje ogromne różnice bodaj w różnych klasach społecznych w tym samym narodzie.

Niesłusznie też autor pomija urodzenia nieślubne, które stanowią czynnik bardzo ważny np. we Francji ¹⁾, stanowiąc o przyroście ludności. Jest przytem nieścisły, bierze bowiem pod uwagę tylko część urodzeń, a całą liczbę zgonów. Mówiąc o zgonach, przeczy w prawie ogólnem sam sobie, zapominając o własnem twierdzeniu, że przedewszystkiem nauka obniża liczbę zgonów.

Ogólne prawo ludności, postawione przez G. Cauderlier tak jest ujęte, że zarówno zwolennicy teorii Malthusa, jak i przeciwnicy jej, którzy rozwój ludności i przyrost czynią ściśle zależnymi od stanu cywilizacji, mogliby je na swoją modłę interpretować. Tak schematyczne i niejasne prawo daje się zastosować do rozwoju ludności w każdym czasie i kraju, bo właściwie w żadnym jej nie tłómaczy, a zatem żadnem prawem nie jest. Autor, operując niewątpliwie ścisłemi i właściwemi metodami, opracował jedynie cyfrową stronę kwestji. I tu statystyka wielokroć stawiała wpoprzek jego ostatecznym wnioskom. Jednakże, nawet gdyby mu była posłuszna, przy interpretacji cyfr wkroczyć trzeba na pola odrębne, zrozumieć socjologiczne znaczenie ludności wśród zjawisk społecznych, uwzględnić przeobrażenie, jakiemu uległy instynkty ludzkie, wyrozumieć stopień już dokonanego przeobrażenia. Tylko i tyko wtedy dałoby się zbudować ogólne prawo ludności.

Teorja Cauderlier'a świadczy, iż trzeba zerwać z dotychczasowym pojmowaniem zjawisk ludności, jeżeli demografia ma stać się nauką istotnie socjologiczną, to znaczy rozpatrywać rozwój ludności w związku z całością przejawów życiowych.

Podstawy dla dzisiejszych teoryj, które wyłącznie niemal zajmują się ostatnią fazą rozwoju ludności, stworzył Herbert Spencer,

¹⁾ Urodzeń nieślubnych liczone w okresie 1896/1900 r. na 10.000 żywych noworodków: w Irlandji 354, w Anglji 410, we Włoszech 623, w Finlandji 663, w Szkocji 681, w Norwegji 743, w Prusach 758, w Belgji 801, we Francji 883, na Węgrzech 923, w Bawarji 1362, w Austryi 1.411 (wedł. *Revue de Statistique* t. XII).

opierając się na biologicznej obserwacji, na idei naturalnego doboru i walki o byt.

Teorja ludności *Herberta Spencera* nie zdobyła sobie tak szerokiego rozgłosu, jak teorja *Malthusa*, a jednak jest ona pod względem naukowym dużo głębiej uzasadniona od swej poprzedniczki. Rozpatrywanie zagadnień populacyjnych byłoby zatem powierzchowne, gdybyśmy nie poświęcili jej baczej uwagi¹⁾.

Spencer stoi na stanowisku ewolucji, która dokonywa się przez przystosowanie jednostki lub gatunku do otoczenia. Wszelki żyjący agregat jest zespołem, w którym czynności wewnętrzne dążą do zrównoważenia wpływów zewnętrznych. Agregaty te są niejednokowo uzdolnione do osiągnięcia tej równowagi i dlatego mniej zdolne nie przeżywają. Wśród otoczenia działają wrogie wpływy, które organizmy muszą odpierać czynnie albo biernie. Rośliny rzadko kiedy działają czynnie. Wyjątek niemal stanowi dzbanecznik (*nepenthes*), który w swym kielichu więzi i uśmierca owada²⁾. Natomiast rośliny bronią się przed zniszczeniem przez kolce, igły, żrące płyny, zapachy smrodliwe lub szorstkość liści. Zwierzęta swoich środków obrony takich jak pancerze, igły, kły, rogi, kopyta i t. d. używać mogą czynnie lub biernie, są zatem lepiej przystosowane do życia. U jednych i drugich środki obrony zmniejszają liczbę wymierających przedwcześnie egzemplarzy. Śmierć jednak zbiera swoje żniwo. Niezbędnym jest przeto drugi proces: zastępowanie egzemplarzy wymierających przez nowe, a zatem prokreacja (*genesis*). „Z jednej strony rasa stale jest niszczona przez śmierć naturalną, przez nieprzyjaciół, brak żywności, zmiany atmosferyczne i t. p. Z drugiej strony odporność, siła, ruchliwość i rozum członków chronią rasę. Jej odnawianie zapewnia płodność³⁾. Więcej jednostek rodzi się, niż ginie i wymiera t. zn. trwałość rasy. Siły zniszczenia muszą być przeto słabsze od chroniących i twórczych. Spencer zwraca uwagę, że ustala się między nimi pewna równowaga. W krótkich czasokresach będzie to równowaga zmienna, w dłuższych okresach czasu równowaga stała. Przy nadmiernej

¹⁾ Płodność i rozrodczość omawia Spencer w swych a) *Zasadach Biologii*—t. II, Część VI.—O prawach rozmnażania (Korzystaliśmy z rosyjskiego wydania z 1870 r.).

b) *A theory of population deduced from the General Law of Animal Fertility*—*Westminster Review*—1852 r.

²⁾ Podobnie postępuje rosićzka (*droseria*).

³⁾ *Biologja* t. II s. 307.

rozrodczości ukazać się mogą czynniki wrogie w postaci braku miejsca (zacieśnienie) lub braku pożywienia. Rośnie także liczba nieprzyjaciół, ponieważ inne gatunki także się rozradzają, powierzchnia tarć się przeto zwiększa. Jednostka broni swej egzystencji przed nieprzyjaciółmi i w ten sposób przedłuża swe istnienie indywidualne. Przez płodność utrzymuje istnienie rasy.

Niski stopień rozwoju jednostki znaczy małą zdolność obrony, a zatem szybkie wymieranie. Jeżeli rasa ma trwać, to zn. istnieć dalej, płodność musi być wysoka. O ile wymieranie będzie powolniejsze, płodność się zmniejsza. Skoro płodność, a zatem i rozrodczość, zatrzyma się i ograniczy do zastępowania ubywających egzemplarzy przez nowe, liczebność rasy zatrzymać się może na stałym poziomie.

Powstaje pytanie czem jest rozradzanie? Spencer odpowiada na to swoją filozoficzną formułą ewolucji. Genesis w każdej formie stanowi zawsze proces negatywnego lub pozytywnego różniczkowania. Zarodki zapłodnione odejmują część materji swoim rodzicom, którzy ulegają dezintegracji. Młode będą podobne do rodziców — *gomogenesis*, albo powstanie nowa istota, odrębna — *agamogenesis*.

Wszelka dezintegracja, niezależnie od istoty, którą wytworzy, odbywa się kosztem organizmu, z którego powstaje, jest zatem zaprzeczeniem, a przynajmniej obniżeniem procesu tworzenia się indywidualium. Kontynuowanie rasy dokonywa się kosztem osobowości. Istnieje przeto antagonizm między rasą, a indywidualnością.

„Jeżeli przez wyraz indywidualność, powiada Spencer, rozumieć wszystkie procesy, stanowiące życie osobnika, a znaczenie wyrazu *genesis* rozszerzyć na wszystkie procesy, które dopomagają tworzeniu się nowych osobników i kształtowaniu tychże, odkryjemy, że indywidualacja i prokreacja (*genesis*) są sobie zasadniczo przeciwne, przyjmujemy założenie, że warunki życiowe pozostają bez zmiany, że klimat, pożywienie, nieprzyjaciele, a zatem otoczenie, istnieją stale te same. I wtedy każdy dalszy krok na drodze indywidualnego rozwoju pociąga za sobą równoczesne osłabienie rozrodczości rasy. I odwrotnie. Postęp wielkości, złożoności i aktywności przypuszcza regres płodności, gdy progres płodności wystąpić może jedynie przy cofnięciu się w objętości, złożoności i aktywności“¹⁾. Na poparcie tej śmiałej tezy Spencer daje przykłady istot, rozmnażających się na drodze płciowej i pozapłciowej.

¹⁾ Biologia t. II s. 318.

Mikroskopijnie drobne rośliny rozmnażają się drogą dzielenia niesłychanie szybko. *Protococcus nivalis* (pierwotek śnieżny) np. w ciągu jednej nocy pokryć może siecią czerwonych komórek obszerne pole śniegowe. Zewnętrzne komórki dają nowe osobniki przez pączkowanie. U hydry dawny organizm przeobraża się przez dzielenie w nowe, które zaraz się rozmnażają, jakkolwiek dawny organizm jeszcze nie umarł. Istoty większe, jak dżdżownice, nie dzielą się, nie pączkują, a rozmnażanie ich postępuje w powolniejszym tempie.

Rozmnażanie (genesis) płciowe idzie temi samymi drogami. W odróżnieniu od pozapłciowego występuje tu oddzielenie części protoplazmy, z której tworzy się nowe pokolenie przy udziale jednego lub 2 osobników. U wodorostów oddzielają się sporangi i łączą wewnątrz rośliny, a nowa istota powstaje z jednej lub dwóch komórek macierzystych. Indywidualności tych komórek znikają w nowym pokoleniu. Rozmnażanie dokonywa się tu z zadziwiającą szybkością.

U zwierząt kręgowych rozmnażanie jest tem powolniejsze, im egzemplarze są większe. Porównajmy rozmnażanie gryzoniów i gruboskórnych (mysz i słoń) albo różne gatunki ryb. Ta sama zależność rozmnażania od rozmiarów występuje u roślin: wielowiekowy dąb dał mniej żołądzi przez cały okres swego istnienia, niż grzyb rozrzucił sporów w ciągu kilku nocy.

Między rozwojem osobniczym i rozmnażaniem (indywiduacją i prokreacją) istnieje zrozumiałe przeciwieństwo. Istota, która całe lata zużywa na wzrost indywidualny, na różniczkowanie swoich części, później zaczyna się rozmnażać i przynosi mniej potomstwa.

Rośliny są płodniejsze od zwierząt, bo na życie indywidualne tracą mniej energii. Nie zmieniają miejsca, nie podtrzymują temperatury organizmu wyższej od otoczenia. Procesy, na które zwierzę dużo traci energii, u nich nie istnieją. Wśród zwierząt uwidatnia się różnica płodności, zależnie od elementów indywidualnych. Na każdy z tych elementów (wzrost, rozwój i aktywność) ponosi zwierzę wydatek energii, której zasób zmniejsza się na cele prokreacji. Kręgowce ciepłokrwiste są więcej czynne od zimnokrwistych, ale mniej płodne. Ptaki, które więcej energii tracą na loty w powietrzu, są mniej płodne od ssaków tej samej wielkości. Tu jednak Spencer spostrzega, że działać mogą inne warunki, a założył, że warunki mają być też same. Teoria jego ujęta w sposób genialny, różnice rozmnażania się poszczególnych gatunków zależne

od stopnia i napięcia dementów indywidualnych. Jakkolwiek więc przyrodnik przytoczy jednostkowe przykłady, które podciągnąć się pod nią nie dadzą, jest ona naogół słuszną.

Całą tę teorię wypróbowuje Spencer na obserwacji roślin i zwierząt, aby wreszcie dojść do praw rządzących rozmnażaniem się ludzi. Tu jednak wciągnąć musi nowe czynniki, a wnioski jego opierają się na niedostatecznej liczbie przesłanek.

U człowieka proces rozmnażania zależy od tych samych czynników fizjologicznych, co u organizmów zwierzęcych, a zmienia się w zależności od warunków jego bytu. Człowiek rozmnaża się powolniej, niż jakikolwiek gatunek zwierzęcy, a płodność jego nie jest jednakowa. Stopnie płodności zależą od zmian w objętości, organizacji i od zatraty energii na ruch.

Rozródzenie u ludzi zaczyna się dopiero w chwili gdy wzrost indywidualny się zakończył. Napięcie rozródzenia przechodzi różne fazy: słabnie i wzmacnia się, aż wreszcie genesis ustaje, gdy cała energia osłabiona przez wiek zwraca się ku podtrzymaniu organizmu. Zasadniczym warunkiem będzie pożywienie dostateczne, w stosunku do wydatkowanej energii, przy każdej wyższej pożywienia rozródność jest żywszą, a liczba potomków większą. Jednakże mogą tu być liczne wyjątki, a przewyżka pożywienia, które podtrzymywało organizm, dać może tkankę tłuszczową, zamiast pomagać szybszemu rozmnażaniu.

Na rozródność człowieka oddziałują otoczenie, a zatem obszar terenów osiedleńczych, łatwość zdobycia warunków utrzymania, klimat i t. p. Spencer podaje za dowód dużą rozródność Francuzów w Kanadzie, wobec obniżającej się liczby urodzeń we Francji. Liczne rodziny w Irlandji uważa za dowód, że organizm małe tam ponosi wydatki na podtrzymanie własnego istnienia.

W teorii Spencera przyrodnicza podstawa, to suma energii, jaką organizm może dać i która jest w danych warunkach ilością stałą. O ile się zgodzimy na taką przesłankę, nie ulega wątpliwości, że indywidualność musi się sprzeciwiać prokreacji. Obserwacja stosunków ludzkich przekonywa jednak, że sprawa rozródności nie może być pojmowana mechanicznie. Popęd rozródowy jest nie tylko zużytkowaniem przewyżki energii pozostałej po indywidualnym jej zapotrzebowaniu, ale instynktem, który chce i musi być zaspokojony. Skoro to nastąpi, suma energii życiowej się wzmacnia. O ile popęd rozródowy będzie stale hamowany, organizm chorzeje, a władze jego działają mniej sprawnie. Sprawy to niezmiernie złożone, a z postępem cywilizacji coraz trudniej uogólniać je i podciągać pod

wspólną normę. To też uczony nasz porzuca dowody ściśle biologiczne i opiera swą teorię na obserwacji zewnętrznej zjawisk.

Widzi zatem, że kobiety ciężko pracujące mają mniej dzieci, że nadmierna praca umysłowa kobiet daje małżeństwa bezdzietne i wyprowadza stąd wniosek o obniżeniu się, a nawet zaniku zdolności rozrodczej w związku z tym wydatkiem energii na inne cele. Nie jest jednak udowodnionem, aby zmniejszyła się zdolność rozrodcza kobiet nadmiernie pracujących. Wszak okręgi fabryczne we Francji, w Polsce, w Anglii, w każdym niemal kraju mają najwyższą rozrodczość. Ograniczenie potomstwa u kobiet pracujących umysłowo lub fizycznie musi mieć tedy inne przyczyny. Z teorii Spencera wynikałoby, że cywilizacja obniża płodność. Tymczasem porównywanie dłuższych okresów czasu, np. stuleci, wykazuje całkiem inne stosunki. Rasy cywilizowane są płodniejsze od dzikich. Spencer przypisuje to lepszemu odżywianiu, dla swojej zaś teorii zastrzega niezmienność warunków. Mamy zatem do czynienia z hipotezą czysto logiczną. Życie zaś ma logikę własną.

Postęp u człowieka sprowadza Spencer do tej samej formuły, którą daje dla całego organicznego świata. Polega on na procesach wyższej integracji (całkowanie), dalej idącej dyferencjacji (różniczkowanie) i lepszem przystosowaniu organizmu do świata otaczającego. W zakresie rozrodczości przystosowanie zależy od rozumu i panowania nad namiętnościami. Nadmierna rozrodczość uniemożliwiłaby wszelki postęp, a postawiła ludzkość przed stałym niebezpieczeństwem, jakim jest brak pożywienia. Spencer nie neguje zatem teorii Maltusa, widocznem jest, że obawia się szybszego wzrostu ludności, niż środków utrzymania. Widzi jednak dwie możebności, które niebezpieczeństwo zażegnać mogą, a mianowicie: 1-o Organizm ludzki przystosować się może do mniejszej ilości pożywienia.

2-o Wysiłki umysłu, postępy zdolności ludzkich mogą zwiększać ilość środków utrzymania. Nauka służy postępom, a każdy krok naprzód pociąga za sobą dalsze zdobycze. „Ród ludzki, powiada, może iść naprzód, albo nie robić postępów, ale przetrwają tylko ci, którzy idą z postępem... Rodziny i rasy nieczułe wobec trudności w zdobywaniu pożywienia, te, które nie doskonają swej wytwórczości przez usilną działalność umysłu, są na drodze wymierania, a miejsce ich zastąpić muszą ci, których w walce o byt pcha

naprzód nacisk trudności“¹⁾). I znowu teoria oparta przedewszystkiem na logicznych przesłankach. Na drodze wymierania byli Indianie w Stanach Zjedn. Am. Pn. po zetknięciu się z Yankesami. Trudno mówić o wielkich postępach tych plemion, a jednak przystosowali się do nowych warunków i nawet rosną w liczbę, a nie wymierają. Tymczasem wśród zdobywców-Yankesów, to zn. rdzennych obywateli amerykańskich, rozrodczość jest b. niska. Naczem polega szybki rozrost ludności w tym kraju—mówić będziemy później.

Postępu cywilizacji Spencer nie utożsamia bynajmniej z szybkim wzrostem ludności. Przeciwnie, wyrazem tego postępu musi być wzmożona wartość jednostek ludzkich. W tym kierunku przeobrażać się muszą struktura i funkcje nerwów i mózgu. Cywilizacja przynosi większą sumę pobudek, idei abstrakcyjnych, wrażeń, wymaga ich koordynacji i zużytkowania w praktyce. Jednostka opanowuje swoje instynkty i namiętności, wszystko to prowadzi do pracy mózgu i do jego wzrostu. Spencer stwierdza, że pokojowa walka o byt w społeczeństwach dzisiejszych, coraz więcej skupionych, występować musi na tle wzrostu masy, złożoności i aktywności wielkich centrów nerwowych. Funkcją ich bowiem jest przystosowanie człowieka do otoczenia coraz bardziej złożonego. Wymaga to od każdej jednostki oddzielnie i całego zespołu ciągłych postępów indywidualnych, które zaabsorbują tyle energii, że prokreacja dokonywać się będzie powoli, jedynie w myśl trwałości rasy, zastępując wymierające egzemplarze nowemi. Spencer przewiduje zatem stan równowagi i utrzymywania się ludności na jednakowym poziomie liczebnym, co jasno wyraził w zakończeniu swej biologii w słowach:

„Niezbędny antagonizm między indywidualnością a rozrodczością (indywiduacją i prokreacją) spełnia aprioryczne prawo zachowania rasy we wszystkich organizmach od monady do człowieka. Nie dość na tem, gwarantuje on również osiągnięcie niezbędne wyższej formy bytu, to zn. stanu, przy którym życie będzie możliwie najdłuższe przy najniższej liczbie urodzeń i zgonów. Nadmiar płodności doprowadził do cywilizacji, proces cywilizacji zaś musi płodność obniżyć, a wreszcie nadmiar jej zniwelować. Prokreacja wytworzyła rozproszenie ras, pobudziła człowieka, aby porzucił dzikie obyczaje, wziął się do rolnictwa i udoskonalił wytwórczość.

¹⁾ Op. cit. t. II s. 389.

Zjawisko prokreacji zrodziło byt społeczny, organizację socjalną i uczucia społeczne. Ono to zbliża ludzi, łączy ich coraz ściślej i wykazuje współzależność ludzkości. Gdy wreszcie płodność ukończyła swoje dzieło, zaludniwszy kulę ziemską, gdy wszystkie jej terytorja, nadające się do zamieszkania, udostępniła ludziom, rozwinęła rozum, uspołeczniła uczucia, nadmiar jej powinien ustać" (s. 393/t. II).

Gdy Maltus wykazał *tendencję* wzrostu ludności, Spencer ukazuje *cel* i liczy się z rozumem ludzkim, który potrafi go osiągnąć.

Streśćmy teorię Spencera, a dojrzymy dwie jej wyraźne części, niezupełnie ze sobą zgodne:

I. Świat ludzki ulega tym samym prawom przyrodzonym, co i cały świat organiczny. Są niemi indywidualacja i prokreacja, zasilane przez zasób energii organizmu. Pierwszym celem gatunku, a zatem i gatunku człowiek — jest przetrwać. Dokonywa się to przez obronę indywidualnego bytu i rozmnażanie. Liczba osobników rośnie, co daje początek różniczkowaniu się ich i cywilizacji.

II. W okresie cywilizacji mnożą się sposoby opanowania przyrody, ale jednocześnie występuje walka o byt wśród ludzi. Narzędziem w tej walce jest rozum ludzki, który szuka sposobów obrony, przetrwania i toruje drogę postępowi. Nadejdzie wreszcie chwila, w której rozum ten zwalczy instynkt prokreacji, ograniczy go do rozmiarów koniecznych dla utrzymania rasy i nadmiar sił społecznych i osobniczych skieruje ku rozwojowi indywidualności.

Maltus przewiduje stan przeludnienia i wynikające stąd klęski.

Spencer ufa, że siły rozumu ludzkiego potrafią mu zapobiec. Nie widzi jednak, że ten stan równowagi stać się również może granicą postępu.

Teorię Spencera, szukającą przyczyn rozrostu ludności w rozwoju gatunku, interpretować można również ze stanowiska jednostki. Czynniki moralne i społeczne wytwarzają typ ludzkiej psychiki, która sama dla siebie nabiera znaczenia, która cele, stojące poza nią, osiągnąć może tylko przy pomocy odpowiedniej higieny moralnej i fizycznej. Weźmy niektóre. Zamiłowanie zawodu stwarza konieczność jego wykonywania oraz przekonanie, że może pewną specjalność posunąć naprzód. Jest to cel idealny, leżący poza człowiekiem, osiągalny jedynie przy pewnym unormowaniu warunków życiowych. Jednostka przystosowuje tryb swojego życia do wymagań zajęcia, stara się usunąć przeszkody, a przynajmniej nie stawiać nowych na swej drodze. Liczna rodzina niewątpliwie

taką przeszkodę stanowiłoby musiała, zwłaszcza z początku, w młodości. Opóźnia się tedy małżeństwo i ogranicza liczbę dzieci. Idealne zamiłowania, miłość prawdy czy sztuki, połączone wielokrotnie z pewną nieopatrnością są rzadkie. Częściej zdarza się złączony z niemi cel osiągnięcia stanowiska wybitnego czy wybitniejszego, wyższych dochodów, rozgłosu i t. p. I tu rodzina liczna, pociągająca za sobą kłopoty i wydatki, stanowić będzie przeszkodę. Przy możliwości i osiągalności pewnych rezultatów zjawia się szacunek dla własnego ja, dogadzanie temuż, które znów prowadzi do życia i użycia. Indywiduacja jednostki nietylko będzie sprzeczna z chęcią pozyskania potomstwa, co indywiduacja rodziny, która zjawia się z chwilą, gdy kobieta odczuje i oceni swoje uzdolnienie i siły. Czy to będzie wzgląd na dłuższe podtrzymanie piękności i młodości, czy chęć rozwijania talentu, wykonywania zawodu, odegrania roli w życiu społecznym czy politycznym — zwykle przeciwstawiają się te dążności instynktom macierzyńskim.

Powszechną zaś przewagę osiąga indywiduacja moralna, gdy kobieta i mężczyzna wystąpią jako równouprawnieni pracownicy żywicieli rodziny. Tu już nie chęć, ale konieczność, warunki życiowe popychają do ograniczenia liczby potomstwa, albo unikania tegoż. Psychiczna indywiduacja przeciwstawia się prokreacji. Elementarnym jej przejawem będzie przystosowywanie liczby potomków do sposobności pracy, do dochodów, tak, aby uniknąć koniecznego w przeciwnym razie obniżenia przyjętej stopy życiowej.

Wśród Francuzów już w połowie XIX stulecia pojawiają się teorie, które nazwać można ewolucyjnymi.

Achilles Guillard, twórca demografji¹⁾, formułuje prawo równowagi ze środkami utrzymania, według którego ludność musi być w każdej epoce przystosowana do środków żywności (prawo wskazane przez Sadlera); oraz prawo *odwrotnego stosunku do zaludnienia*, zgodnie z którym przyrost ludności zwalnia swoje tempo przy wyższym zaludnieniu²⁾, a zatem tam, gdzie istnieje możliwość dalej idącego podziału pracy i wyraźniejszego zindywidualizowania jednostki.

Wreszcie i samo określenie prawa ludności, podane przez Guillarda, wskazuje na takie tegoż rozumienie. Prawo ludności, po-

¹⁾ Achilles Guillard. *Elements de statistique humaine ou Demographie comparée*. Paris, 1855.

²⁾ 1—Loi de l'équation des subsistances, 11—Loi du rapport inverse de la densité.

wiada, w najobszerniejszym jego pojmowaniu oznacza zasadę, albo zbiór zasad, w myśl których ludzkość dokonywa swoich postępów przede wszystkim wzrastając w liczbę, potem pod względem oświaty, moralności, działalności i dobrobytu. Jest tu nie tylko wskazana droga, po której ludzkość kroczyć *powinna*, ale i wypowiedziana zasada, według której liczebny jej rozwój się dokonywa. Jest to idealne prawo indywidualności, która oddziałuje na prokreację na pewnym stadium zaludnienia.

Tę samą myśl, wyraźniej sprecyzowaną, wypowiada H. Passy w swoim *Nowem prawie ludności*¹⁾: „W każdym społeczeństwie, w którym indywidualność będzie silnie rozwinięta i gdzie postępy uspołecznienia nie zniszczą inicjatywy jednostkowej, w każdym społeczeństwie, którego bogactwa będą udziałem warstw szerokich i gdzie przyczyny społecznej nierówności zostaną usunięte dzięki wysokiej formie współdziałania, stopa urodzeń dążyć będzie do równowagi ze środkami żywności. Zmiany techniczne ewolucyj demograficznych nie będą występowały w przerażającej dla ludzkości formie²⁾. Passy ma w ostatnim zdaniu na myśli prawa Malthusa i zażęgną obawę przeludnienia. Wyjaśniając swoje ogólne prawo, powiada, że ustrój ekonomiczny nie zależy od ruchu ludności, ale przeciwnie—nie tylko liczba dzieci pozostających przy życiu, ale nawet liczba urodzeń zależy od ekonomicznych warunków. Obok nich uznaje przecież i inne, które na wyższym stadium rozwoju działać mogą. „Im gorsze jest położenie ekonomiczne i niższe uczucia moralne klas ludowych, tem więcej są one skłonne za jedyną rozkosz uważać używanie zmysłowe, a rozrodczość musi być obfitsza i mniej uregulowana. Każda poprawa ogólnych warunków bytu, wszelki wzrost płac czy stopy życiowej oddziałują użytecznie na rozrodczość³⁾. Wyraża to przystosowanie ich do potrzeb jednostki i społeczeństwa.

Passy, podobnie jak wielu współczesnych socjologów i moralistów, utożsamia instynkt płciowy i rozrodczość. Tymczasem wyższy rozwój umysłu i działalność intelektu nie osłabiają pobudliwości zmysłowej, chyba gdy występują one w jednostronnym i całkowitym pochłonięciu przez pracę umysłu. I tu przecież rozporządzamy

¹⁾ Mém.ires de l'academie de sciences morales et politiques — 1859 r. II, 2 s. 267.

²⁾ *Activite*, powinno być raczej działalność.

³⁾ Tamże s. 222/3.

zbyt małą ilością danych, ponieważ brak nam samoanaliz i spowiedzi indywidualnych ze strony jednostek, wysokie w hierarchji umysłowej zajmujących stanowiska. Znane są przecież pokusy i wizje, które przechodzili ascetyczni święci, słupnicy, pustelnicy, których pochłaniała całkowicie modlitwa i życie duchowe, a którzy za obowiązek moralny uważali unikanie stosunków płciowych. Wiadomo natomiast, że praca fizyczna i sporty oddalają moment dojrzałości płciowej i zmniejszają pobudliwość. Wiadomo również, że zwierzęta zdolne są do rui tylko w pewnych porach roku, gdy człowiek przez cały rok może być usposobiony do stosunku płciowego. Brak chęci i pobudliwości zmysłowej nie będzie tedy normował rozrodczości, ale raczej możność wyboru między zadowoleniami różnego rodzaju, które w coraz większej liczbie przedstawiają się przy wzmożonym życiu intelektualnym. O rozrodczości zaś stanowi nie popęd płciowy, ani nawet możność jego zaspokojenia, ale wzgląd na potomstwo, t. j. na następstwa związane z jego przyjściem na świat dla mężczyzny i kobiety oraz na dalsze losy tego potomstwa. Uregulowanie rozrodczości przeto ściśle zależne będzie od cywilizacji, od jej stopnia, kierunku, demokratyzacji, a więc od potrzeb, jakie ogół na pewnym jej stadium odczuwa i zaspakając chce i może. Gdybyśmy posiadali statystykę urodzeń dla różnych klas społecznych, a zatem ludzi różnej zamożności, potrzeb, wykształcenia i t. p.—jasnąby się stała taka zależność. Obecnie uczeni operują samem pojęciem *cywilizacji*, rozumiejąc przez nią pewien stan techniki oraz stadium przeciętne potrzeb i skali życiowej człowieka w danym narodzie i okresie.

Zależnie od swych poglądów filozoficzno-społecznych, wysuwają autorowie różne strony tej cywilizacji na plan pierwszy. Mamy tu szereg prac, z pośród których wybieram parę najważniejszych.

Jakób Bertillon (senior) za jedyne czynniki oddziaływające na depopulację Francji uważa cywilizację we wszelkich jej formach, o ile ona przenika do mas ludowych, ponieważ „w kraju zdrowym dla pewnej grupy etnicznej i pewnego stanu umysłowości, ludność, a zatem rozmnażanie się czy liczba urodzin dąży do przystosowania do ilości łatwo rozporządzalnej (dostępnej) dla badanego typu ludności i określonego stanu cywilizacji produkcyjnej pracy”.

Tem prawem ogólnem tłumaczy fluktuację urodzeń we Francji w różnych okresach, których głównym motorem był rozwój cywilizacji we wszelkich jej formach i przenikanie tejże do mas ludowych. Zmniejszenie liczby urodzeń, jak sądzi, jest w najściślejszej

zależności od następstw wielkiej rewolucji, koniecznym niejako czynnikiem samego postępu. „Powołanie niższych warstw ludności do udziału w dobrobycie, nadanie im własności, powiada, zamieniło proletariuszów, a więc dzieciarobów, na właścicieli, to znaczy ludzi wysoce zainteresowanych w zachowaniu swej ojcowizny... Zresztą ten poddany, ten chłop pańszczyzniany, posunąwszy się po szczeblach drabiny społecznej, stawszy się uszlachetnionym właścicielem, przejął się poważną i rozczulającą troską. Nietylko pragnie wychować swoją rodzinę, ale nie chce, aby powróciła do nizin, których cierpienia zna i z ponad których z trudem się wywyższył“. Zjawisko obniżającej się liczby urodzeń za czasów Bertillona przejawiało się tylko we Francji. Należało przeto zdać sobie sprawę z różnicy, jaka zachodziła między Francją a innymi krajami, gdzie uwłaszczeniu ludności włościańskiej towarzyszy właśnie wzmożona liczba urodzeń. I tak np. w Danji, gdzie poddaństwo zniesione zostało w 1788 r., reforma ta spowodowała wielki rozwój ludności. Falbe Hansen oblicza roczną przewyżkę urodzeń nad zejściami w latach

1735 — 69 roku	na	1.350
1769 — 88	„	1.340
1788 — 94	„	4.037
1800 — 08	„	6.990 ¹⁾ .

W krajach środkowej Europy najszybszy przyrost ludności przypada na 4-y i 5-y dziesiątek XIX stulecia i stoi niewątpliwie w związku z uwłaszczeniem włościan. Ludność w krajach polskich rośnie aż dotąd szybko, a towarzyszy temu wzrostowi emigracja, która jest wszędzie nietylko przyczyną, ale i pobudką rozrodczości.

Związek między nadaniem własności i uprawnień włościanom a obniżeniem urodzin wykazać się nie da. Pomimo to teoria Bertillona w swem najogólniejszem brzmieniu wielkie dla późniejszych demografów miała znaczenie. Da się ona sprowadzić do trzech następujących punktów. 1) Dostępność produkcyjnej pracy wzmaga liczbę urodzeń. 2) Zmniejszenie stopy urodzeń stwierdzone we Francji wynikło jako następstwo postępów cywilizacji, bogactwa i przezorności, podobnie jak idei demokratycznych. 3) Emigracja stanowi ważny bodziec dla wzrostu urodzeń. Brak jej dla Francji spowodował zmniejszenie się ich liczby.

¹⁾ Cyt. *A. H. Hollman*. D. Bevölkerungsbewegungen u. d. dänische Landwirtschaft Jhrb. Conrada 1905.

Teorię Bertillona rozwija *Leroy Beaulieu*, dla którego pojęcie cywilizacji tłumaczy wszystkie zagadnienia współczesnego rozwoju ludności. Jako stanowczy przeciwnik teorii Malthusa, widzi dążność do zmniejszającego się przyrostu ludności, a nie do przeludnienia, a w obniżeniu się stopy urodzeń, jeden z pierwszych dostrzegł znamienne przejawy współczesnej kultury. Obniżenie się liczby urodzeń mówi już w 1894 r.¹⁾ posiada wszelkie cechy trwałości. Francja zaprzecza kategorycznie mniemanej zasadzie ludności Malthusa, tem bardziej, że przed 75 czy 80 laty nie było mowy, aby stanowiła wyjątek... Dziś liczba urodzeń jest słaba, liczba dzieci mała, a drobna własność usposabia do bezdzietności. Tą samą drogą, co we Francji, postępuje rozwój ludności w Belgji, zwłaszcza wśród wallońskich prowincyj, przenikniętych cywilizacją francuską i stykających się z granicami Francji. Szwajcarja stanowi przykład niemniej przekonywający. Bogate i oświecone kantony Genewa i Vaud mają słabą liczbę urodzeń w porównaniu z krajami o pierwotne kulturze, jak Appenzel, Szwyc, Glarus, Schaffhausen, Uri, Bern. Ogólne prawidło bez wyjątku we wszystkich krajach cywilizowanych stanowi, że w czasach nowych, proporcjonalnie z rozwojem dobrobytu, nauki, idei demokratycznych i nowych płodność maleje.

Przyczyny tego zjawiska formuluje *Leroy Beaulieu* w następujący sposób. 1) Dzieci u narodów cywilizowanych nie przynoszą już dochodów rodzicom. 2) Rozwój ambicij osobistych i rodzinnych, wyższy poziom wykształcenia, idei demokratycznych, zamiłowanie zbytku i wygody, współzawodnictwo w różnych zawodach i nadmiar przezorności opóźniają i zmniejszają liczbę małżeństw, a potem każą ważyć przezornie możność powiększenia rodziny. Człowiek pierwotny wogóle jest płodny (*prolifique*), a każdy stopień poprawy jego bytu, o ile nie wyprowadza go z tego pierwotnego stadium, powiększa jego płodność. Człowiek cywilizowany, jakkolwiek byłyby posiadane przez niego środki materialne, przestaje być płodnym.

Naturalnie pod wyrazem pierwotny (*primitif*) rozumieć tu trzeba mniej kulturalne narody Europy, np. słowiańskie, a nie rozmnażające się powolnie rasy dzikie.

Dalej²⁾ formuluje L. B. prawo zaludnienia, jako dążność do zmniejszającej się płodności: „O ile cywilizacja dojdzie do pewnego

1) *Traite d'économie, politique* t. IV, s. 592 i n.

2) Tom IV, s. 613.

stopnia dobrobytu, idei i uczuć demokratycznych zwalnia się przyrost ludności i tylko w stopniowej obniżce zgonów, występującej dzięki postępom higieny, pozostaje droga przyrostu. Niebezpieczeństwo dla ludów cywilizowanych polega raczej na obniżce urodzeń, niż na przeludnieniu. „Uważać możemy za fakt dowiedziony i dający się dowieść — powiada na innem miejscu — że domokratyczna cywilizacja sprzeciwia się płodności, że stopniowo wszystkie narody cywilizowane, o ile pojęcia demokratyczne przenikną do głębin, zbliżą się do Francji i mieć będą obniżającą się stopę urodzeń“¹⁾.

Rozwój stopy urodzeń w latach następnych przyznał L. B. rację. Nawet w takich państwach, gdzie ogólna stopa urodzeń dotąd jeszcze nie opada, poszczególne terytoria wykazują ruch ludności, a zwłaszcza krzywą urodzeń typu nowego. Jeżeli bliżej wnikniemy w stosunki, będą to terytoria o wyżej rozwiniętym przemyśle i typie kultury wyższej we współczesnym zdemokratyzowanym jej pojęciu. Za dowód, popierający to twierdzenie, służyć nam mogą stosunki Austrii²⁾, tego konglomeratu krajów o różnej przeszłości histo-

¹⁾ Revue de deux mondes z 15/X 1897.

²⁾ Rozróżniamy w Austrii i kraje wstępującej i malejącej stopy urodzeń, a mianowicie wypadło urodzeń na 1.000 mieszkańców:

w latach	1880	1890	1900	w latach	1880	1896	1900
Galicja . .	42,2	43,7	44,3	Austrja N.	36,5	32,7	31,5
Śląsk . .	36,5	37,7	40,5	Trjest . .	34,6	31,4	30,4
Dalmacja .	32,8	36,8	38,5	Przedaluranja	30,5	27,7	27,0
Istrja . .	32,4	36,2	37,2	Czechy . .	37,2	35,1	34,4
				W latach 1871/75		1891/95	
					39,5	36,3	
Całe państwo	37,4	36,6	37,0				

Biorąc pojedyncze lata w odstępie dziesięcioletnim, ubytek urodzeń nie występuje wyraźnie, zato daje się zauważyć w przeciętnych za pięcioletnie okresy. Przy zestawieniu krajów wyższej i niższej płodności, wyraźnie występują dwie grupy malejącej i wstępującej płodności. Kraje rosnącej płodności są jednocześnie krajami o najwyższej cyfrze analfabetów w państwie, a mianowicie procent analfabetów wyniósł:

w Galicji	56,5
„ Dalmacji	72,6
„ Istrji	53,6
na Bukowinie	64,0

Zależność jest tu wyraźna. Wyjątek stanowi Śląsk ze swoją niską liczbą analfabetów (7—8%) i Bukowina, gdzie liczba urodzeń w latach omawianych wynosiła 45,9 — 43,3 — 41,0.

Wedł. *Pressil'a*. D. weibliche Bevölkerung in Oesterreich. *Statist. Monatschrift* z 1905 r.

rycznej, odrębnych szczepach narodowościowych i różnych typach i stopniach kultury.

Ale L. B. nie tylko stwierdza obniżkę urodzeń, ale przewidując jej następstwa i rozpowszechnienie, stawia, jak widzieliśmy, nowe prawo ludności. Cywilizacja jest ową przyczyną ogólną, która zatrzymuje tempo ruchu ludności.

L. B. nie pozostawia nam wątpliwości, co rozumie przez cywilizację. Jest to dobrobyt i oświata, zdemokratyzowane jak najszerzej, które wyrabiają wśród ludności przezorność, poczucie odpowiedzialności, każą jej w przewidywaniu przyszłości otamować instynkt rozrodczy, podnoszą skalę potrzeb i wymagań indywidualnych.

Teorię cywilizacyjną, że ją tak nazwę, podnosi powaga *Levasseura*, który II i III tom swego wielkiego dzieła o ludności Francji¹⁾ poświęca stosunkom współczesnym. Rozrodczość, powiada, nosi cechy polityki i stanu obyczajów, a zatem historii. Pomyślność materialna mniej wyraźnie wypowiada się w liczbie urodzeń, niż działanie kryzysów, głodów, epidemij i wojny. Wprawdzie zawsze i wszędzie ludność ograniczona była przez środki żywności, wyprodukowane w kraju lub zdobyte przez wymianę, ale ludność ma nie tylko tendencję do rozmnażania, ale także do wytwarzania środków żywności. W kraju, mającym korzystne warunki produkcji, ludność może się prędzej powiększać, ale to powiększenie stoi w zależności nie tylko od stanu produkcji, ale i od ilości spożycia. Wysokość średniej konsumpcji indywidualnej oddziałuje na przyrost ludności. Ludność, mająca wyższe potrzeby, powiększać się będzie wolniej przy tym samym stanie produkcji, niż ludność o niższej skali potrzeb. Wynika stąd, że wzrost dobrobytu wśród masy ludności może nie oddziaływać na liczbę urodzeń i szybszy przyrost, albo może nawet zatrzymać jej tempo. Zaludnienie różnych krajów i różnych okolic danego kraju przystosowywać się musi do środków utrzymania, a zmiany jego zależą od typu i stopnia cywilizacji, różnego u różnych narodów.

Pomimo, że *Levasseur* występuje jako przeciwnik teorii *Malthusa*, stoi on silnie pod jej wpływem i większy od innych uczonych francuskich kładzie nacisk na dany stan produkcji, na właści-

¹⁾ La population française. Histoire de la population avant 1789. Demographie de la France comparée à celle des autres nations au XIX siècle. Paryż 1891.

wości naturalne danego kraju, na zależność zaludnienia od zamożności. Przytem teoretyczne wnioski jego słabiej i mniej stanowczo są uzasadnione, niż u Leroy Beaulieu. Doniosłość pracy Levasseura polega na systematycznym ogromadzeniu ogromnego materiału statystycznego i poniekąd pogładowych dowodach, że bogactwa materialne rosły w XIX stuleciu szybciej od ludności¹⁾.

Współczesna literatura demograficzna wnosi do socjologii nowe pojęcia ku wytlómaczeniu współczesnego typu przyrostu ludności. *Kapilarność społeczna*, zauważona przez Arsena Dumont²⁾, występuje jako prawo właściwe cywilizacji współczesnej, która zdobycze swoje uczyniła osiągalnymi dla szerokich mas ludności. Jest to dążność właściwa każdemu człowiekowi do przejścia na wyższe stanowisko społeczne. Każda molekula społeczeństwa, o ile zapewnione będzie jej istnienie, zdąża do świętego zdała ideału, który pociąga i kusi. Autor zowie to *przyciąganiem kapilarnem*. „Artyści, filozofowie marli z głodu i ginęli na stosach, pragnąc iść naprzód, masy ludu nie potrafią iść za nimi, ale miraż szczęścia wystarcza, by je pociągnąć. O ile wymarzony cel nie przerasta środków, któremi rozporządzają, gorącość pożądania pomnaża siły człowieka i przyspiesza jego postępy“ (s. 107). Stąd w społeczeństwach republikańskich i zdemokratyzowanych, gdzie wszystkie stanowiska otwarte są dla człowieka, rosną zabiegi ku ich osiągnięciu. Energia nerwowa człowieka zwraca się w kierunkach różnych, ale wyjątkowo tylko sięga ku celom, które zgóry ogół równych jemu uważa za nieosiągalne. Ekspansywność rasy ludzkiej skłania ją do rozszerzania ich w każdym kierunku. Dąży tedy do powiększenia swej liczby, wartości jednostkowej i pomnożenia sposobów używania. Im więcej człowiek widzi celów osobistych, tem ostrożniejszy będzie przy stawianiu sobie trudności. Rodzina przeciwstawia się dążeniom kapilarności społecznej, niweluje ją i dlatego — wywodzi autor — „rozrodczość postępować będzie w stosunku odwrotnym do natężenia atrakcji. Jeżeli rząd jest monarchją konstytucyjną, otoczoną przez arystokratyczne instytucje, polityczne warunki utrudniają kapilarność społeczną. W demokracji, przy systemie równości i dostępności wszystkich stanowisk, następuje zmniejszenie liczby uro-

¹⁾ Wnioski i cyfry Levasseura doczekały się przed paru laty potwierdzenia dzięki ankietom, prowadzonym od 1900 r., któremi kieruje królewskie towarzystwo statystyczne. (*Yves Guyot. Les rapports de la population et des substances. Nancy 1905*).

²⁾ *Depopulation et civillisation. Paryż 1890 r.*

dzeń. Dla Dumonta znikanie narodów dzikich przez samo zetknięcie się ich z cywilizacją jest wynikiem rozpaczki, która się pojawiła z porównania własnej niższości z przewagą białych. Tracą chęć i odwagę do życia, czego dowodem samobójstwa zbiorowe.

Możnaby co do narodów dzikich odnaleźć prawdopodobnie dużo innych powodów ich zaniku, choćby ten, że cywilizacja europejska przenika do nich w postaci wódki, okrucieństwa i bezwzględności. Jak zwykle twórcy teorii, Dumont zanadto jest jednostronny, ale myśli jego nie można odmówić słusznego uzasadnienia.

Zniżka liczby urodzin wydaje się przecież naszemu autorowi fazą przejściową. Przyczynę jej stanowi hierarchja stanowisk i prac. W społeczeństwie dzisiejszem rozróżniamy nie tylko pracę lekką i ciężką, ale pewne rodzaje zajęć są mniej zaszczytne od innych, z każdą połączone są inne dochody, a różnice zarobków i dochodów stanowią jedną z najsilniejszych pobudek dążenia naprzód. Za zasadę socjalistyczną uważa Dumont równouprawnienie prac (*l'équivalent des fonctions*) a zatem i stanowisk społecznych, które pociągnęłoby za sobą zwiększenie liczby urodzeń i zniweczyło kapilarność społeczną, która jest wynikiem równości przed prawem, obok nierówności faktycznej.

Zapytajmy jednak, czy zniknie kiedykolwiek nierówność, tkwiąca w uzdolnieniu indywidualnem i w warunkach bytu, które jednostka sama dla siebie wytwarza. A do takich warunków należy niewątpliwie powiększenie rodziny, a nawet pod każdą postacią dawanie życia potomstwu. Ustrój socjalistyczny, tak samo jak dzisiejszy, tworzyć będzie mniej i więcej uzdolnionych do wybicia się na stanowiska naczelne. Pobudki do świadomego regulowania liczby potomków raczej wzrosłyby, niż osłabły, tem bardziej, że socjalizm na sztandarze swoim wypisał równouprawnienie kobiety. Obie połowy rodu ludzkiego dobijałyby się stanowisk w ustroju socjalistycznym i obie stałyby pod wpływem przeciwstawności interesów jednostki z interesem gatunku.

Fenomen *kapilarności społecznej* uwzględnia również *Nitti*¹⁾ i kładzie nacisk na większą możność podniesienia się do wyższej sfery społecznej w Rzeczypospolitej, niż w monarchji. Przejście to połączone być musi z ograniczeniem rodziny, zmniejsza się przeto liczba urodzin. To też „silna rozrodczość — powiada — możebna jest tylko w tych krajach, gdzie kapilarność społeczna nie istnieje,

¹⁾ La population et le système social. Paryż 1897.

a przynajmniej zaznacza się bardzo słabo. Kraje, posiadające rządy autokratyczne, które ograniczają lub osłabiają powszechną możność przejścia na wyższy stopień hierarchji społecznej, przy równych warunkach mieć będą wyższą liczbę urodzeń od tych, które stoją pod rządami demokratycznymi.

Charakterystyczną rzeczą jest, że pojęcie omawiane pojawiło się i pozyskało w nader krótkim czasie prawo obywatelstwa we Francji, służąc przedewszystkiem do wyjaśnienia zjawisk demograficznych tego kraju i łącząc się z krytyką ustroju republikańskiego, który we Francji opiera się na ideałach kultury monarchicznej i urzędniczej. Niemożliwe jest ono bowiem bez pojęcia hierarchji, jako stałej kategorii socjologicznej.

W demografji francuskiej pojawia się również nowa dyscyplina, nauką nazwać ją trudno, bo nie ma jeszcze metod i nie zna praw, kultura dzielnych ludzi *viriculture*. Zasady jej w dziełach, które pojawiły się w tym samym 1897 r., tłumaczył Nitti¹⁾ i G. de Molinari²⁾. Wobec współczesności obu trudno wiedzieć, kto z dwóch wynalazł nazwę. Pojęcie bowiem nowe nie jest, a higjena społeczna i higjena jednostki oddawna już dążą do wzmocnienia i uodpornienia rasy ludzkiej.

Molinari, do swojej *viriculture* doszedł na drodze teorii Malthusa³⁾, któremu przypisuje zasługę, że w okresie nieznajomości stosunków ludnościowych dowiódł, iż człowiek powinien regulować swoje rozmnażanie, nie zdając się na samowolę przyrody. Idąc dalej, daje „naukę o warunkach istnienia ludności zarówno moralnych, społeczno-ekonomicznych, jak biologicznych”.

Oto tok myśli autora. U niższych gatunków instynkt rozrodczy wystarcza do rozmnażania. Walka o byt podtrzymuje równowagę osobników i środków ich utrzymania w świecie zwierzęcym i roślinnym. Dobór naturalny daje zwycięstwo silniejszym i odporniejszym. Dobór płciowy zapewnia przeżywanie samców i samic najlepiej przystosowanych do zachowania i rozwoju najużyteczniejszych dla gatunku właściwości. Z ukazaniem się człowieka na ziemi i podbojem przyrody przez gatunek *homo sapiens* reprodukcja zwierząt i roślin dokonywa się w miarę interesów tegoż. Przez hodowlę

¹⁾ Cyt. wyżej.

²⁾ La *viriculture*. Paryż.

³⁾ Molinari daje w *Petite bibliothèque économique* skrócone tłumaczenie nauki o ludności Malthusa i zyciorys tego autora.

i dobór przemienia on gatunki i przystosowuje do swoich potrzeb. Ale ród ludzki posiada również zdolności regulowania swej własnej rozrodczości. Nadmiar sił żywotnych może człowiek uzewnętrznić zarówno w akcie rozradzania się, jak i w twórczości artystycznej. Między instynktem rozrodczym zwierząt i uczuciem rodzicielskim u człowieka istnieje wielka różnica. Dla człowieka obok współzawodnictwa istot żyjących pojawia się ekonomja sił, a te siły jednoczą się w społeczeństwie, ażeby wytworzyć prawa i instytucje. Bardzo wczesnie ukazuje się uregulowanie reprodukcji pod względem liczby, jakości i obliczenie kosztów wychowania ludzi.

Instynkt rozrodczy ogranicza się do rozporządzalnych środków utrzymania. Idąc w tym kierunku człowiek uzyskuje nad sobą panowanie, które przecież tylko mała liczba ludzi posiada w wysokim stopniu. Dla rosnącej ludności trzeba nowych rynków zbytu, pojawia się przeto emigracja do krajów o niskiej ludności. Gdy zacieśniły się te rynki, produkcja ludzi staje się mniej intensywna.

Zainteresowanie polityczne i naukowe zagadnieniem ludności po wojnie europejskiej wzrosło niewątpliwie. Narody, które wielkie poniosły straty, troskać się muszą o materiał ludzki, który im zapewnia dalszy rozwój, a nawet rozstrzygać może o ich stanowisku politycznym i istnieniu. Występują tu przecież kwestje selekcji i obawa obniżenia wartości tego materiału wyraźniej, niż abstrakcyjna teoria ludności.

Wśród dostępnego nam materiału teoryj, które mniej lub więcej oddalają się od wytycznych postawionych przez Malthusa i klasyków, zwrócić należy uwagę na sformułowaną w dziele Carr Saunders¹⁾ teorię, która stanowi ich modyfikację dalszą.

Teorja powyższa opiera się na stosunku zaludnienia do środków utrzymania i możności przeżycia. Środki te przedstawiają się odmiennie w każdym ustroju społecznym. Obfitsze są i różnorodniejsze w okresie kultury, niż u narodów pierwotnych. Jednakże dla każdego okresu historycznego istnieje pewne *optimum*, które najlepiej odpowiada jego potrzebom. Skoro ludność przekroczy to optimum, następuje głód; jeżeli doń nie dorośnie produkcja, ludność cierpi i podupada.

¹⁾ R. M. Carr Saunders. *The Population Problem — a studjum Human Evolution*—Oxford 1922 r. Do książki tej odwołamy się jeszcze w następnych rozdziałach.

U rasy pierwotnej decyduje o tem optimum urodzajność gruntu, obfitość zwierzyny i wogóle warunki naturalne, O ile liczba ludności je przekroczy, nic nie przynoszą nowe metody polowania, rybołówstwa, ani uprawy gruntów.

Na wyższych stadjach cywilizacji optimum zależne będzie nie tylko od wyników produkcji, ale również od zapotrzebowania, od przyzwyczajęń, słowem od stopnia najogólniej pojętej konsumpcji. Zaludnienie *optimum* przedstawiać się zatem może coraz inaczej liczebnie. Na niższych stadjach cywilizacji postępy są powolne, warunki społeczne na czas dłuższy ustalone, optimum pozostaje bez zmiany przez dłuższe okresy czasu. Na wyższych stopniach rozwoju zależnie od postępów zręczności oraz produktywności pracy, postępy w metodach produkcji idą szybko naprzód, a rezultatem postępu jest większa ilość produktu na mieszkańca. Tu postęp zależy od liczniejszej ludności, której dochód na głowę mieszkańca się podnosi¹⁾.

Autor zaznacza, że jego prawo ludności różni się od prawa Malthusa.

Istotnie. Carr Saunders do czynników, które stwarzają warunki ludzkiego bytu, zalicza również wydajność pracy ludzkiej, gdy Maltus przeciwstawiał przyrodę (ziemię), dającą pożywienie siłę produkującą człowiekowi, który konsumował i to pożywienie zużywał, aby organizm swój podtrzymać. Po za tem Malthus nie zwraca uwagi na odmienne miary, jakie do niezbędnego minimum utrzymania, a nawet żywności stosować musi ludność w różnych okresach cywilizacji, ani na różnorodność potrzeb, ani na wzrastającą liczebność produktów, które mogą je zaspakajać.

Przegląd teoryj wywołanych współczesną fazą rozwoju ludności, wykazał, że kwestja jest już aktualną. Po dłuższym zastoju, podczas którego nauka demografji stała, jak się zdawało, na punkcie martwym, modyfikując jedynie i obstawiając zastrzeżeniami teorię Malthusa, literatura tryska znów wszechstronnie i obficie. Operować ona może i musi gromadzącym się masowo materiałem statystycznym i odpowiednio do cyfrowych danych ściślej umotywowane wyprowadzać wnioski. Zdawałoby się, że na podstawie dzisiejszego materiału zadanie uogólniania powinno być ułatwione. Stało się jednak inaczej: liczne i ścisłe dane cyfrowe poza uwydatnieniem wspólnych najogólniejszych tendencyj wykazują tyle

¹⁾ Str. 201/202.

różnic, tak indywidualnie są zabarwione, zależnie od danego kraju i grupy społecznej, do której się odnoszą, że interpretacja cyfr stała się nie mniej ważną od właściwego im ilościowego języka. W interpretacji zaś tej przywoływać musimy na pomoc wszystkie niemal czynniki materialnego i psychicznego rozwoju, których poznanie czyni dopiero zrozumiałym materiał statystyczny. Z tego powodu dzisiejsza faza nauki demograficznej potrzebuje raczej monografii na doskonałej znajomości stosunków opartych, a przedwczesna jest do postawienia ogólnej teorii, która raczej będzie mniej czy więcej prawdopodobną hipotezą. Życie jednak nie czeka, aktualne kwestje krótko przebywają w dziedzinie zjawisk, nadających się tylko do akademickiego badania. Wiążą się one najściślej ze stanem całej kwestji społecznej i stają integralną jej częścią.

We Francji nowa faza rozwoju ludności weszła już w stadium groźby depopulacji. Z tego powodu demograficzna literatura francuska jest najliczniejszą, najsilniejsze stawia hipotezy i najgruntowniej zrywa z dawną teorią. Ani we Francji przecież, ani poza nią nie pojawia się teoria ludności, która zastosowałaby się dała do przyrostu jej i rozwoju w każdym stadium historycznego bytu. Wszystkie zwracają się jedynie do ostatnich jej faz, wszystkie grzeszą pospiesznością uogólniających hipotez i jednostronnością wniosków.

Jeżeli jednak niema w tej chwili teorii, tłumaczącej zjawiska rozwoju i przyrostu ludności, posiadamy natomiast jej elementy. Elementy te są przede wszystkim negatywnej natury, a mianowicie:

1-o. Wiemy, że przeludnienie nam nie zagraża, że powszechne przeludnienie było zawsze majaczeniem niedość w faktyczną wiedzę uzbrojonych umysłów, że z przeludnieniem na pewnym terytorjum lub w danym zawodzie społeczeństwa zawsze sobie umiały poradzić.

2-o. Przyrost i rozwój ludności przestały być dla nas zjawiskami czysto biologicznymi, a weszły w fazę zjawisk historyczno-społecznych.

3-o. Prawa przyrostu ludności z czysto przyrodniczych i niezmiennych przeobraziły się w historyczne, zmienne w każdej epoce i zależne w znacznej części od stanu nauki i woli ludzkiej.

Dotychczasowe badania dały przecież także szereg wyników pozytywnych, a zatem:

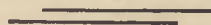
a) W krajach współczesnej kultury obniżyła się i stale się obniża liczba urodzeń i zgonów. Szybki przyrost przypisać raczej należy malejącej liczbie zgonów, niż wysokiej rozrodności.

b) Na rozwój i przyrost ludności potężny wpływ wywiera stopień cywilizacji danego kraju. Rozwój ludności związany jest z ogółem zagadnień takich, jak zamożność pewnej grupy ludności, zawodowa praca kobiet, alkoholizm, stosunek kapitału i pracy, stan urządzeń społecznych, wierzeń religijnych, oświaty, ideału życiowego jednostek i t. p.

c) Na przyrost ludności coraz wyraźniej oddziałują świadoma wola ludzka, zarówno w postaci zastosowania nauki w urządzeniach higienicznych, które obniżają śmiertelność i podnoszą zdrowotność, jak i przez ograniczanie urodzeń.

Przyszły teoretyk ma przeto wytknięty kierunek badań, a gromadzące się wciąż materiały statystyczne coraz dokładniej informować go będą o współczesnych stadjach rozwoju ludności. Znaczenie jednak teorii zależeć będzie zarówno od umiejętności zużytkowania danych statystyki historycznej, ponieważ danych dla przeszłości pomnożyć już nie można, jak i od rozwoju statystyki u narodów, które jej nie posiadają, wreszcie od wyrozumienia udziału momentów fizjologicznych i społeczno-kulturalnych w sprawach rozrodczości ludzkiej.

Znaczenie tych badań dla socjologii i polityki społecznej staje się coraz oczywistsze, tak, że dziś dopiero ocenić możemy słusność słów Wilhelma Humboldta, który powiada: Istota teorii ludności łączy się ze wszystkimi gałęziami nauki. Zainteresowana jest nią polityka, prawo, pedagogika, badanie przyrody, a nawet poezja. Dla każdego z tych przejawów ludzkiej myśli zagadnienie ludności równie jest ważne.



1. *[Faint, illegible text]*

2. *[Faint, illegible text]*

3. *[Faint, illegible text]*

4. *[Faint, illegible text]*

Zasady polityki populacyjno- społecznej.

LITERATURA¹⁾.

Omawiamy w dziale niniejszym jedynie zagadnienia demograficzne, specjalnej aktualności dla polityki populacyjnej. Uzupełnić je może podana literatura, bardzo skąpa o ile chodzi o dzieła polskie ogólne, niedostateczne nawet o demograficznych stosunkach Polski. Z literatury obcej podajemy parę dzieł zasadniczych. Po za tem wykaz literatury znajdzie czytelnik w cytowanej encyklopedji.

Prof. Dr. Buzek Józef — Pogląd na wzrost ludności ziem polskich w wieku XIX wyd. Inst. Ekon. N. K. N. — Kraków 1915.

Dr. Grabowski Edward — Rozwój zaludnienia w Polsce w porównaniu z innymi krajami — Warszawa 1926.

Czyński Edward — Etnograficzno-statystyczny zarys liczebności i rozszedlenia ludności polskiej — Warszawa 1909.

Krzywicki Ludwik — Rozbiór krytyczny wyników spisu z 1921 r.

Krzyżanowski A. i Kumaniecki K. — Statystyka Polski — Kraków 1915 r.

Rocznik Statystyczny r. 1924 — Warszawa 1925 r.

Ruch naturalny ludności wyznań chrześcijańskich w b. Królestwie Kongresowem w latach 1909 — 1918 — Warszawa 1921 r.

Wakar Włodzimierz — Rozwój terytorjalny narodowości polskiej — Warszawa 1917 r.

Załęski Witold — Teorja statystyki w zarysie — Warszawa 1884 r.

Dr. Daszyńska-Golińska Z. — Nauka o ludności — Arct — Warszawa 1902 r.

Frhs v. Fircks Arthur — Bevölkerungslehre u. Bevölkerungspolitik — Lipsk 1898, str. 398 i Bibliografji Nr. 92 (podaje I Stan i ruch ludności, II Polityka populacyjna).

G. v. Mayr — Statistik u. Gesellschaftlehre t. II Bevölkerungsstatistik — wyd. II Tybinga 1926 str. 875.

Harald Wright — Das Bevölkerungsproblem — Berlin 1924 r.

Krafft — Bevölkerungsprobleme. Tybinga 1917 r.

Annuaire International de Statistique — Publié par l'office permanent de statistique La Haye. I Etat de la population t. 2 1916 r. II Mouvement de la population (Europa) 1917. III Etat de la population (Ameryka) 1919. IV Etat et mouvement de la population (Afryka, Azja, Oceanja) 1921 r.

Handwörterbuch der Staatswissenschaften. Bevölkerungswesen i t. d. wyd. IV powojenne.

¹⁾ O ile źródło nie wymienione w literaturze lub w przypisku, cyfry zaczerpnięte są z wydawnictw statystycznych urzędowych.

WYKAZ TREŚCI

Wstęp

1. Wstęp

2. Wstęp

3. Wstęp

4. Wstęp

5. Wstęp

6. Wstęp

Co rozumieć przez politykę populacyjno-społeczną?

Człowiek jako jednostka i zbiorowisko stanowi cel, do którego odnoszą się badania nauk humanitarno-społecznych. Państwo i społeczeństwo zainteresowane są kształtowaniem warunków, w jakich jednostka przychodzi na świat, wzrasta, żyje i przekazuje życie następnym pokoleniom.

Politykę społeczną, najmłodszą z nauk społecznych, zaliczono do rzędu nauk ekonomicznych, ponieważ zajmuje się ona człowiekiem, jako wytwórcą wartości gospodarczych. Łączy się ściśle z kwestją robotniczą i omawia reformy, za pośrednictwem których państwo rozacza opiekę nad pracownikiem. Należy tu zatem ustawodawstwo pracy, ubezpieczenia społeczne, instytucje zdążające do podniesienia dobrobytu klasy robotniczej, słowem wszelka ingerencja państwa i społeczeństwa, zapobiegająca tarciom między kapitałem i pracą.

Przedmiot *polityki społecznej* nie jest dotąd ściśle określony. Powstaje nawet pytanie czy zaliczyć do niej tylko działalność opiekuńczą i ustawodawczą państwa, czy również samopomoc społeczeństwa¹⁾. Ostatnia wyrazić się również może w instytucjach stworzonych przez zarobkodawców lub związki humanitarne dla robotników, albo też w samopomocy organizacyj robotniczych. Działy polityki społecznej rozszerzać się muszą w miarę jak ochrona obejmuje coraz nowe kategorie i warstwy pracy zależnej, wciąga do nich najuboższe rzesze pracowników samoistnych (chałupników w ustawodawstwie pracy), przemysłowców i kupców z jedną siłą pomocniczą przy ubezpieczeniach i t. p.).

¹⁾ Np. R. van der Borcht w swoim dużym dziele Grundzüge der Sozialpolitik (Lipsk 1904) za podmioty wykonywujące politykę społeczną uznaje państwo, samorządy oraz instytucje robotnicze. Niema żadnego powodu, aby nie zaliczać tu instytucyj patronalnych, a w takim razie trudno ustalić granicę między polityką socjalną a filantropją. Obiektywnie rozdział podobny nie istnieje.

Wobec tak nieokreślonego zakresu i celów oraz rozbieżności poglądów co do podmiotu, który akcją polityki społecznej prowadzi, trudno nazwać ją nauką. Na stadium dotychczasowem należałoby raczej przez politykę społeczną rozumieć metody wprowadzania równowagi do stosunków kapitału i pracy. Bortkiewicz powiada, że polityka społeczna, to — wyrażające się w ustawach i administracji — stanowisko państwa wobec antagonizmów społecznych¹⁾. Definicja ta nie wyjaśnia jednak różnic w ustawodawstwie robotniczem, które nie zawsze stoi na poziomie istotnego uspołecznienia kraju (np. Niemcy i Anglja przed 1900 rokiem).

Podobnie i *polityka populacyjna* polegała w każdym okresie na szeregu ustaw i rozporządzeń, które zmierzały do świadomego regulowania stosunków ludności. Ludność tę, jako siłę produkcyjną, materiał wojskowy, siłę podatkową, państwo utrzymać się stara na niezbędnym poziomie zdrowia, unormować jej przyrost liczebny, kierować rozsiedleniem i oddziaływać na wędrowniki wewnątrz kraju i poza jego granice.

Są to najogólniej ujęte zjawiska stanu i ruchu ludności, które ulegają zarówno warunkom fizjologicznym natury człowieka, jak i zależą od rozwoju gospodarczego, od ustroju społecznego, prawnego, od stopnia kultury i uświadomienia grup ludzkich.

Rozgraniczenia między polityką społeczną i populacyjną przeprowadzić niepodobna. Reformy populacyjne wkraczają nieustannie w dziedzinę społeczną. Reformy społeczne zaś, czy będzie to ustawodawstwo ochrony pracy, czy zabezpieczenie bytu starców, kalek, inwalidów pracy, czy opieka nad ubogimi i dziećmi i t. p., muszą za sprawdzian uznać stan i przyrost ludności.

To też polityka społeczna, podobnie jak i polityka populacyjna, wzięte oddzielnie, będą zawsze stanowiły tylko całokształty metod, używanych w danym okresie i na danem terytorjum dla osiągnięcia zakreślonych przez państwo i społeczeństwo celów.

Tymczasem *polityka populacyjno-społeczna* wyjść może z pewnych założeń naukowych i zgóry zakreślić obszar obejmowanych zjawisk²⁾.

Mówić zatem będę o zjawiskach zbiorowych, które zaliczamy do demografji. Wśród tych zjawisk na plan naczelnny wysuwa się przyrost i rozsiedlenie ludności.

¹⁾ Begriff der Sozialpolitik — Conrad's Jahrbücher z 1898 r.

²⁾ Tytuł książki — *Zagadnienia polityki populacyjnej* — liczy się z publicznością, która dotąd obu stron kwestji łącznie nie uznawała.

Jak jedno tak i drugie, to zjawiska zależne od warunków gospodarczych, które ulegają zmianom pod wpływem demokratyzowania się społeczeństw, odzwierciedlają w sobie stan kultury, zmieniają się z postępem cywilizacji i coraz bardziej ulegają świadomej woli ludzkiej, coraz więcej zatem regulowane być mogą przez politykę społeczną.

Polityka ta przecież nie wystarcza nawet w najszerszym i najbardziej humanitarnym swym rozumieniu.

Gdy Sombart powiada, że zdrowa polityka społeczna postawić sobie powinna za cel podtrzymanie klas socjalnych, które są przedstawicielami postępu gospodarczego¹⁾, niewątpliwie obejmuje tylko robotników przemysłowych, bo rozwój rolnictwa innemi idzie drogami. Pytamy tedy, co rozumieć przez postęp gospodarczy, który w dalszym ciągu nazywa idealnym celem dążeń?

Struve, mówiąc o problemach polityki socjalnej, nawołuje do „zerwania pęt, rozszerzenia ram życia, żąda dostępu do światła, powietrza, swobody“. Polityka socjalna, zdaniem tego autora, jest szeregiem reform, które nie realizują systemu, ale mają na celu interes i dobro żywych ludzi²⁾.

Ileć chodzą jednak o wielkie kompleksy ludzkie, musi być system. System ten, podyktowany jedynie przez względy i cele praktyczne, wyraża się w biurokratyczne formuły. Dopiero stosując kryterjum obiektywnej zasady, stwarzamy dlań podstawę, według której oceniać się dadzą każdorazowe reformy.

Stosunki ludności jakościowe oraz ilościowe—oto podstawa wymierna. Polityka normować je powinna przez reformy społeczne, licząc się ze względami eugeniki i higieny społecznej.

¹⁾ Ideale der Sozialpolitik. Archiv f. soc. Ges. u Stat. 1897.

²⁾ Ponięcie i problemy socjalnoj polityki. Petersburg 1910 r.

Współczesne zagadnienie ludności.

a) Charakterystyka problemu.

Zjawiska ludności, a zatem zaludnienie i rozsiedlenie oraz przyrost, badane być muszą jako statyczne i dynamiczne.

Statykę ludności danego terytorjum—państwa, prowincji, miasta—odtwarzają przeprowadzane perjodycznie spisy. Porównywając je między sobą, otrzymujemy ewolucję ludności w czasie, sądzić możemy o jej przyroście czy ubytku. *Przyrost* jest objawem dodatnim. O ile wyniknął z naturalnego ruchu ludności, oznacza przewagę liczby urodzeń nad zejściami, a zatem świadczy o możliwości wyżywienia zwiększonej liczby ludzi na danej przestrzeni. Zależec będzie od niższej śmiertelności niemowląt, przedłużenia przeciętnej długości życia, zwiększonej liczby urodzeń i t. p. Zjawiska te świadczą, że poprawiła się żywotność czy odporność organizmu i stan higieny publicznej.

Jeżeli ludność rozrasta się dzięki dopływowi z zewnątrz, stanowi to dowód, że dane terytorjum przez swój postęp gospodarczy czy warunek naturalne posiada siłę przyciągającą. Porównane z krajami czy okolicami, z których dążą emigranci, przedstawia lepsze warunki zarobkowania i dobrobytu. Przyrost ludności, o ile jest stały, a idzie w postępie rosnącym, jest zawsze objawem korzystnym, pozwala bowiem na dalej idący *podział pracy*, zwiększa *liczbę konsumentów*, pozwala na *rozszerzanie skali* produkcji i uniezależnia ją od rynków zewnętrznych. Wraz z ludnością rośnie bogactwo, siła podatkowa państwa, jego odporność militarna. Stały przyrost ludności zapowiada również wzmoczenie sił duchowych społeczeństwa. Logicznie bowiem możemy wnioskować, że przy demokratycznej kulturze wyrobi się większa liczba uzdolnień i talentów, a obszerniejsze pole selekcji więcej da okazji doborowych.

Wyrazem przyrostu ludności jest wyższe zaludnianie obszaru.

Nie można jednak ustalić zasady, że kraje o wyższym zaludnieniu stoją na wyższym stopniu kultury od krajów, gdzie mała liczba mieszkańców w stosunku do przestrzeni daje przeciętnie niskie zaludnienie. Trudno ustalić mierniki kultury, bo działają tu zbyt liczne i różnorodne czynniki. Nie będziemy jednak twierdzić, że Szwecja lub Norwegia o zaludnieniu 13,4 oraz 8,2 osób na 1 km.² stoją kulturalnie niżej od Saksonji, gdzie na 1 km.² mieszka 311 osób (dane z r. 1923).

Natomiast centra ludności, miasta, stanowią jednocześnie ogniska umysłowego i gospodarczego życia. W miastach wykuwa się postęp, rozpowszechnia i popularyzuje wiedza i sztuka. *Pomysł* techniczny czy *filozoficzna* teoria powstać mogą w mózgu samotnego myśliciela zdaleka od rozgwaru, natomiast *zużytkowanie* pomysłu dla życia, *zastosowanie* ogólnej teorii do różnych gałęzi wiedzy dokonywa się wyłącznie w licznych środowiskach ludzkich, a zatem w mieście.

Obok przyrostu ludności pierwszym czynnikiem postępu będzie przeto jej *rozsiedlenie*. Rozrost miast i miejskiego życia charakteryzuje okresy silnego tętna kultury. Rozrost miast znamionuje czasy najnowsze, zwłaszcza wiek XIX i XX.

Przy tworzeniu się centrów zaludnienia i rozroście miast rozróżnić należy przerost miast poszczególnych, z towarzyszącymi mu licznymi objawami ujemnymi, jak wyludnianie prowincji, *exodus* ze wsi, którą pozbawia ludności produkcyjnej, nagromadzanie się ludności nieprzystosowanej do warunków, znaczny procent bezrobotnych, nierównomierny rozkład ludności po kraju i t. d. Jest zatem pewne *optimum* nagromadzania się ludności w centrach, którego przekroczenie niepożądane będzie dla rozwoju społecznego. Ludność nadmiernie rozproszona, podobnie jak zasoby materialne, rozproszkowane w bardzo licznych rękach, nie może dać zbiorowych rezultatów. Tak samo nagromadzenie nadmiernej ludności w stolicy, która chłonie ludzi i ich uzdolnienia, a nie nadąża odpowiedniemu ich zużytkowaniu, porównane być może do nadmiernej fortuny w jednym ręku, która objąć jej nie potrafi. Jedno i drugie domaga się planowego zarządu, aby dać owo *optimum korzyści*. Współczesny stan państw cywilizowanych wykazuje przyrost ludności, tworzenie się centrów miejskich, szybki rozrost miast i bezplanowe rozsiedlanie tej ludności, jako wyniki rosnącego bogactwa materialnego, wolności osobistej i swobody ekonomicznej.

Polityka populacyjno-społeczna nie ma tu dotąd nietylko ustalo-

nej linii wytycznej, ale nawet podstaw teoretycznych, według których dokonywałby się postęp i opanowanie żywiołowego zjawiska.

Podstawą tej polityki musi być statystyka ludności i rozpoznanie zjawisk typowych dla naszej epoki, z którymi reformy społeczne powinny się liczyć.

b) Ludność i zaludnienie.

Obliczenie ludności całej kuli ziemskiej przedstawia dotąd wielką trudność, zważywszy na terytorja zamieszkałe przez narody pierwotne w Afryce, Australji czy Ameryce Południowej. W Azji spisy ludności dokonywane były w Indjach, w Japonji, w Chinach¹⁾. Natomiast trzeba oprzeć się na szacowaniu dla Arabji, Persji, Turkiestanu i t. p.

O ile terytorjum stanowi kolonję europejską, ludność jest zwykle spisywana według metod naukowych, ale współdziałanie samej ludności raczej przeszkadza, niż dopomaga władzom. Nawet w Europie i Ameryce Południowej statystyka międzynarodowa przedstawia dotąd bardzo liczne braki ze względu na różne metody spisów i terminy ich przeprowadzania. Gdy w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, w Niemczech, w Austrii spisy dokonywane były co lat dziesięć przy końcu każdego dziesięciolecia, to Wielka Brytania przeprowadza je na początku dziesięciolecia, Francja, Niemcy, Anglja spisują ludność co pięć lat, Rosja carska przeprowadziła jeden tylko spis w r. 1897 oraz Rosja Sowiecka w r. 1920. Tu liczona była ludność F. S. S. R., to znaczy Rosja europejska: 42 gubernie, 2 republiki, 6 okręgów autonomicznych, sowiecka republika na Krymie, Kaukaz i Don, Syberja, kraj Kirgizów, Turkiestan, Dagiestan, Azerbejdżan, Armenja, Georgja, Białoruś, Ukraina, republiki Dalekiego Wschodu. Nawet przodujące państwa nie mogłyby zatem dać porównawczego stanu swej ludności w ściśle określonym terminie.

Skoro zatem przy liczeniu oprzeć się trzeba w znacznej mierze na szacowaniach, a pozatem korzystać z cyfr zdobywanych w różnych latach, o ścisłości nie może być mowy i oprzeć się musimy na powadze badaczy, którzy, jak Levasseur lub Juraschek i Hübner, podają ogólne cyfry powierzchni i liczby mieszkańców.

¹⁾ Rezultaty chińskich spisów ludności nie są znane. Niewiadomo zatem na jakiej podstawie oblicza statystyka międzynarodowa, np. Hübner-Juraschek, liczbę mieszkańców i zaludnienie.

Według obliczenia E. Levasseura z r. 1908, a zatem najpóźniejszego, powierzchnia kuli ziemskiej obejmuje 510 milionów km.², z czego $\frac{3}{4}$ to znaczy 371 milionów km.² zajmują oceany, a 138 milionów km.² ziemie. Według obliczeń Juraschka (r. 1906) na ziemię przypada 144,4 milionów km.².

Balbi oblicza na r. 1826 ludność świata na 737 milionów.

Europa	228	milionów
Azja	390	"
Australja	20	"
Afryka	60	"
Ameryka	39 ¹⁾	"

Powierzchnia i ludność kuli ziemskiej w r. 1908.

CZĘŚCI ŚWIATA	Powierzchnia w milionach km. ²	Na 100 km. ² powierzchni kuli ziemsk. wypada	Ludność w milionach	Na 1 km. ² powierzchni było mieszkańców	Na 100 mieszk. globu wypada
Europa	10,1	2,0	437	45,3	26,9
Afryka	31,5	6,1	126	3,4	7,7
Azja	41,6	8,1	851	20,4	52,3
Oceanja	11,0	2,1	51	4,7	3,1
Ameryka Północna . . .	26,0	5,1	116	4,5	7,2
„ Południowa . . .	18,5	3,6	45	2,4	2,8
Wszystkie części świata .	138,7	27,0	1626	11,7	100 ²⁾

Niemiecki statystyk (Juraschek) podaje 1538 milionów ludności, przyczem na Europę wypada 42,1, na Amerykę Północną i Południową razem 3,9 mieszkańców na 1 km.². Ponieważ różnica dwóch lat nie może na ocenę wpływać, przyjęte tu być musiały odmienne metody. Rezultaty zaś, zważywszy ogrom cyfr, uznać trzeba za bardzo zbliżone. Obliczenia Levasseura raczej potwierdzają, niż zbijają

¹⁾ Cyt. *Christoph Bernoulli*. — Handbuch der Populationistik oder Völker und Menschenkunde. Ulm 1841 s. 25.

²⁾ La repartition de la race humaine sur le globe terrestre. Bulletin Intern. Vol. XVIII. Cyfry odnoszą się tylko do lądów, to znaczy do $\frac{1}{4}$ globu ziemskiego.

obliczenia poprzednika. Różnice zaś, które dotyczą nawet Europy, świadczą jak trudno badaczowi być ścisłym.

Z przytoczonej tablicy najważniejsze są cyfry zaludnienia. Oceniać je należy odrębnie dla krajów dzikich i cywilizowanych. Nie może być mowy o przeludnieniu w Belgji, jakkolwiek zaludnienie tego kraju wynosi 256 mieszkańców na 1 km². Skoro zatem jeden kraj w okresie gospodarki współczesnego kapitalizmu posiadać może i wyżywić tak wielką ludność, reszta Europy mogłaby być znacznie ludniejsza, a zatem w stanie cywilizacji przy naszej gospodarce towarowo-pieniężnej przeciętna cyfra ludności europejskiej jest bardzo niska. Podobnie i obszary Azji pochłonięby mogły ludność Chin (440 mil. w r. 1921) i Japonji, których emigracja do Ameryki Północnej i Australji świadczy o przeludnieniu. Na stepie kirgiskim dziesięcina ziemi może wyżywić rodzinę, przy pasterstwie jeden koń potrzebuje przynajmniej czterech dziesięcin.¹⁾

Normy zaludnienia muszą być tedy dla każdej części świata różne. Cyfry przytoczonej tabeli świadczą jednak, że nawet gdyby każda część świata pozostawiona była samej sobie, wyżywić może i pomieścić własną ludność przy odpowiednim jej rozmieszczeniu.

Przeludnienie ogólne nie istnieje. Natomiast ustalić trzeba pewną zależność między wysokością zaludnienia, a stopniem zamożności i kultury. Najmniejsza z części świata, Europa, zaludniona najgęściej, przodowała dotychczas reszcie świata. Można nawet pójść dalej i postawić twierdzenie, że państwa europejskie podzieliły między siebie terytorja i wpływy w obrębie reszty świata i na tem opierają w pierwszym rzędzie swoją potęgę²⁾.

Jest to niewątpliwie fakt przejściowy, współczesna faza ewolucji dziejowej, która stwierdza ekonomiczny i kulturalny prymat Europy, a stanowi wynik wysokiego jej zaludnienia³⁾.

Co bowiem daje gęsta ludność?

¹⁾ L. Krzywicki. *Ustroje społeczno-gospodarcze* str. 291.

²⁾ B. ciekawe zestawienie terytorjum własnego państwa oraz jego ludności i kolonij zostających pod jego politycznym wpływem daje *St. Nowakowski* w dziele p. t. *Do kogo należy świat* str. 13—14.

³⁾ W ostatnich latach pierwszeństwo to wydaje się być zakwestjonowane. Na plan pierwszy po wielkiej wojnie europejskiej wysuwają się pod względem gospodarczym Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. W sferze duchowej i moralnej niepodobna nie widzieć wpływu Azji przez teozofję hinduską, którą chciwie chłoną umysły wrażliwe, a zachwiane w swych dawnych normach i wierzeniach przez krwawy kataklizm czteroletniej wojny i jej następstwa.

Oto obfitość rąk do pracy, głów do myślenia, możność rozległych i różnostronnych rynków zbytu, daleko idący podział pracy, a zatem konieczność stałych udoskonaleń technicznych, słowem postęp gospodarczy i towarzyszące mu bogactwo. Nie gdzieindziej, jak w skupieniach ludzkich wytwarza się solidarność i buduje demokratyczna cywilizacja.

Do znaczenia prawa socjologicznego tego wpływu gęstego zaludnienia na postęp kultury podnieść nie można. W obrębie bowiem tej samej Europy mamy kraje o niskim zaludnieniu, np. kraje skandynawskie, które w kulturze przodują. I te kraje jednak ulegają wpływowi prawa o wysokim zaludnieniu.

Nasuwa się pytanie, czy stan dzisiejszy upoważnia nas do przekonania, że przeludnienie wogóle nie grozi i że wzrost ludności dokonywać się będzie zawsze w tempie, któremu produkcja środków utrzymania dorównać jest w stanie?

c) Przeludnienie.

Groźba wzrostu ludności ponad środki utrzymania, wypowiedziana przed stu dwudziestu laty przez T. R. Malthusa, dotąd jeszcze oddziaływała na poglądy ekonomistów, socjologów i polityków.

Przeludnienie jest zjawiskiem zupełnie odrębnym od wysokiego zaludnienia i występuje niekiedy przy ludności rzadkiej i rozproszonej. Dość przypomnieć głody w Rosji, które jako zjawisko masowe występowały od r. 1891 (w Rosji centralnej objął głód terytorjum o 20 milionach mieszkańców), a wreszcie osiągnęły punkt kulminacyjny w roku 1921/22. Zauważone w Rosji objawy, a zatem głód, nędzę, zdziczenie młodego pokolenia, a nawet ludożerstwo, zwykliśmy uważać za jaskrawe objawy przeludnienia. Tymczasem nadmierna zwyżka ludności nie poprzedzała ani roku 1891, ani 1921.

Nie można również mówić o przeludnieniu wśród plemion pierwotnych, jakkolwiek okresy niedosytu i orgje ucztowania zdają się tam być równie częste, jak okresy normalnego odżywiania. Wprawdzie L. Krzywicki cytuje świadectwa podróżników, którzy twierdzą, że ludy pierwotne Australji, Malakki, Buszmeni, Andamańczycy odżywają się obficie, ale o parę stronic dalej opowiada o ludożerstwie,

które wywołuje głód, o nadużyciu jedzenia, skoro nastanie okres obfitości¹⁾). Są to zatem wyraźne dowody niedożywiania, które jednak nie mówią o przeludnieniu, lecz o nierównomiernym zdobywaniu żywności oraz o braku przezorności i umiejętności przechowywania zasobów.

Natomiast przeludnienie, to znaczy niewspółmierność środków utrzymania do liczby osób, które chcą z nich korzystać, zdarza się często jako objaw związany z ustrojem wymiennie-pieniężnym.

Terytorjalne przeludnienie obserwujemy na wsi, gdzie jest nadmiar rąk do pracy i skąd ludność wędruje na zarobki do miast. Objawem przeludnienia będzie emigracja poza granice kraju lub do innej części świata. Podobnie t. zw. rezerwowa armja pracy, zjawisko stałe występujące w gospodarce współczesnej, z powodu której mamy zawsze pewne odsetki bezrobotnych będzie objawem przeludnienia.

Wszystko to są zjawiska względne, które polityka społeczna może złagodzić i które w miarę regulowania stosunków występować będą w coraz mniejszym stopniu.

Z przeludnieniem, jako stałą tendencją, zależną od instynktów człowieka, nie mają te zjawiska nic wspólnego.

Czy zaś zbliżamy się do stadium nadmiernego rozrostu ludności, odpowiedzieć nam może statystyka.

d) Przyrost ludności.

Malthus opiera groźbę wzrostu ludności ponad środki utrzymania na przykładzie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Cenzusy (spisy ludności) rozpoczęły się w tym kraju w r. 1790 i powtarzają się nieprzerwanie według zasadniczo tych samych metod, obejmując tylko coraz obszerniejsze terytorjum w miarę postępów państwowości Unji, co lat dziesięć.

Wydając swoje dzieło w r. 1803 miał nasz uczony tylko dwa momenty porównawcze, 1790 i 1800 rok, a nawet przy ostatniem wydaniu swej książki (w r. 1817) miał do rozporządzenia zaledwie materiał trzech cenzusów. Rozporządzając obecnie materiałem za lat 130 sprawdzić można wywody Malthusa, przeciwstawiając im nie typ rozwoju odmiennego, ale obrany przez niego przykład.

¹⁾ Op. cit. str. 56, 58 i 59.

Wzrost ludności Stanów Zjednoczonych od r. 1790 do 1920.

Lata	Liczba mieszkańców	Przyrost % w 10-leciu
1790	3929214	
1800	5308483	35,1
1810	7239881	36,4
1820	9638453	33,1
1830	12866020	33,5
1840	17069453	32,7
1850	23191876	35,9
1860	31443321	35,6
1870	38558371	22,6
1880	50155783	30,1
1890	62622250	24,9
1900	76303387 ¹⁾	21,7
1910	93402191	21,0
1920	105710620 ²⁾	16,8

Porównyując cyfry z r. 1790 i 1920 otrzymujemy wzrost 2600%, przewyższający wszelkie przewidywania Malthusa.

Przyrost na olbrzymim terytorjum Unji kształtował się rozmaicie. Nie będę tu rozpatrywać poszczególnych stanów, ale ich grupy, tak jak je cenzus podaje. Podział dokonany został według położenia geograficznego, co w znacznej części decyduje o stanie kultury, uprzemysłowienia, a zwłaszcza dopływu ludności z zewnątrz. Wzrost zaś ludności Unji zależy, jak wiadomo, w znacznej części od ludności napływowej i jej potomków.³⁾

Rozpatrywałam stosunki ludności Stanów w specjalnym studjum⁴⁾, gdzie doprowadzone były do r. 1900. Okazuje się, że rozwój tej ludności wkroczył na zupełnie nowoczesne tory, a przyrost naturalny zawdzięcza Unja głównie ludności napływowej. Wyraźnie występuje także świadome regulowanie tego przyrostu przez obniżanie liczby urodzeń wśród Yankesów i obniżenie ogólne liczby zgonów.

¹⁾ Poza tem Indjan nie objętych spisem 129518.

²⁾ W r. 1920 białych imigrantów nie naturalizowanych 13713754, w tem urodzonych w Polsce 1139978.

³⁾ Tabl. I i II na końcu książki.

⁴⁾ Przyrost ludności we Francji i Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. *Ekonomista* z r. 1909.

Jednocześnie wzrost zamożności tego państwa jest ogólnie znany. Postępy idą tu bodaj w najszybszem na całej kuli ziemskiej tempie ¹⁾).

Tak samo w niesłychanie szybkim tempie rosła ludność wyspy Kuby.

Kuba, odkryta przez Krzysztofa Kolumba, który na niej wylądował, spotykając niespodziewany kompleks lądów amerykańskich, należała przez długie dziesiątki lat do Hiszpanji, a wreszcie jako zdobycz wojenna przeszła w r. 1899 do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Ludnością zasilala Kubę emigracja z Hiszpanji, z pobliskiego Yukatanu oraz z Chin. Tuziemcy przeważnie wymarli. Kuba stanowi przeto teren odprowadzający nadmiar ludności z Europy i Azji i klasyczny przykład imigracji z zewnątrz, z krajów, które chciały się pozbyć swej ludności.

Ludność wyspy Kuby według spisów²⁾.

Lata	Cyfra absolutna	Przyrost na 100
1774	172620	100
1792	272301	157
1817	553628	320
1827	704487	408
1841	1007624	580
1861	1396530	809
1887	1631687	945
1899	1572797 (wojna)	911

W tem białych 1052000.

Przestrzeń wynosi około 45000 mil² ang.

¹⁾ Bogactwo narodowe na głowę ludności w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej:

Rok	Dolarów	Rok	Dolarów
1790	187,0	1870	779,8
1800	202,0	1880	870,0
1810	207,2	1890	1036,0
1820	195,0	1900	1165,0
1830	206,0	1904	1318,0
1840	220,0	1912	1950,0
1850	307,7	1922	2918,0
1860	513,9		

Stanisław Nowakowski. Do kogo należy świat? Poznań 1925 s. 53.

²⁾ Census of Cuba 1899.

Biorę jako dalszy przykład ludność republik australijskich, wliczając tu i Tasmanję, która do ogólnego *Commonwealth of Australia* politycznie należy, oraz Nową Zelandję. I tu mamy olbrzymi przyrost 267%, ludność wzrosła prawie trzykrotnie w ciągu lat 40.

Ludność Australji 31 grudnia roku:

	1860	1870	1880	1890	1899
Commonwealth of Australia (5 republik)	1053788	1650471	2245448	3159080	3726480
Tasmanja ¹⁾	87775				
Nowa Zelandja . . .	79711	248400	484864	626050	756500
Australazja .	1221274	1898871	2730312	3785130	4482980
Przyrost na 100 . . .	100	155	223	309	367

Ludność republik australijskich, o ile przyjmiemy ją za 100 w r. 1860, rośnie na 320 w r. 1899. Ludność Nowej Zelandji wzrasta ze 100 na 948.

Pamiętać należy, że we wszystkich przytoczonych dotąd przykładach rozpatrywaliśmy wzrost ludności białej, Europejczyków, którzy przeniesieni do innych części świata przyciągali dalszą ludność z Europy, a niekiedy i z Azji, oraz wytworzyli pokolenia o dużej sile przyrostu.

Przenieśmy się do Europy.

Przyrost ludności *Europy* z pewną dokładnością może być oznaczony od początku XVII stulecia, a zatem za okres nowoczesny, w którym dokonywa się wielkie przeobrażenie stosunków politycznych i ekonomicznych. Od XVII stulecia rozpoczyna się era wolności obywatelskiej w Wielkiej Brytanji, a od rewolucji francuskiej i na lądzie stałym Europy¹⁾. Od XVII stulecia również padają zapory cechowe, rzemiosło ustępuje miejsca przemysłowi domowemu, a potem manufakturze i fabryce. W tej rewolucji przemysłowej niemniej wielką rolę od techniki i maszyny odgrywa rozrost liczebny ludności, która dostarcza rąk do pracy i pochłania towary w olbrzymich masach.

¹⁾ Politycznie stanowią całość — oddzielone ze względów etnograficznych.

Rozrost ludności Europy, która strząsnęła ze siebie średnio-wieczne okowy, zaznacza się poważnie już w wieku XVII, przybiera szybsze tempo w XVIII, a największy rozpęd wykazuje w XIX w.

Według obliczeń wybitnego statystyka szwedzkiego Gustawa Sundbärga, przedstawionych na XIV Międzynarodowym Kongresie Higjeny i Demografji ²⁾, ludność Europy wynosiła:

Lata	Ludność w 1000	Na 100 w 1600 r.	Na 100 w końcu poprzedn. stulecia
1600	95000	100	100
1700	130000	137	137
1800	187693	197	144
1900	400577	421	213
1908	437000	460	109 ³⁾

Można zatem mówić o progresywnym przyroście ludności, stosując tu wyrażenie, używane przy obliczaniu podatków. Wzrost ten był bardzo szybki w ciągu XIX wieku, w którym ludność wzrasta o 70%, ale przyrost ludności europejskiej pozostaje nieskończenie niższy od przyrostu przytoczonych poprzednio pozaeuropejskich krajów w Australji i Ameryce.

Ludność poszczególnych krajów Europy powiększa się bardzo nierówno.

Dla Polski porównanie liczby ludności z początku i końca XIX stulecia jest niesłychanie trudne, wobec jej podziału, zmian terytorjalnych i administracyjnych, jakie wprowadził kongres wiedeński i późnego zaprowadzenia metodycznych obliczeń statystycznych.

Przyrost ludności w drugiej połowie tego stulecia był bardzo szybki i taki dotąd pozostał po przerwie, spowodowanej wojną ogólno-światową.

¹⁾ Wpływa to niewątpliwie na podniesienie liczby i sprawności rasy. Filozof Bacon (*The true Greatness of Kingdoms and Estates*) uznaje większą bitność żołnierzy angielskich, niż francuskich i przypisuje ją reformie Henryka VII, który obdzielił włościan gruntem i domami, aby mieli czego bronić i nie czuli się oderwanymi od ojczyzny ludźmi. W tym samym czasie chłopci we Francji jęczeli w jarzmie poddaństwa i nędzy.

²⁾ *Bevölkerungsstatistik Schwedens 1750 — 1900. Stockholm 1907 r.*

³⁾ Przyrost obliczony jest dla lat 8 nie 10.

Pięćdziesięciolecie między 1860 a 1910 r. daje następujące cyfry: ¹⁾

	Liczba ludności w 1000		Na 100 mieszk. w 1860 przypada
	w 1860 r.	w 1910 r.	w 1910 r.
Król. Kongresowe	4840	12139 ²⁾	251
Poznańskie	1480	2100	152
Prusy Zachodnie	1185	1704	144
Rej. Opolska	1135	2208	195
„ Olsztyńska.	390	544	139
Galicja	4836	8026	166
Śląsk Cieszyński	198	435	239 ³⁾

Porównywując ludność i zaludnienie krajów Europy na początku i na końcu XIX stulecia, otrzymamy następujące zestawienie: ⁴⁾

W państwach	Ludność w milionach		Wzrost ludności w XIX st. na 100	Zaludnienie na 1 km. ²	
	Na początku stulecia	Między 1900 a 1901 r.		Na po- czątku stulecia	W latach 1900/1
Francja	29.1 (1806)	38,6	132	53.1	72.0
Niemcy	24.8 (1816)	56,3	227	46.3	104.3
Włochy	19.8 (1812)	32,4	164	68.9	109.5
Anglja	8.9 (1801)	32,5	365	59.0	215.4
Irlandja	5.2 (1801)	4,4	95,6	61.8	54.5
Belgja	3.8 (1831)	6,7	176	122.9	229.0
Holandja	2.6 (1829)	5,1	204	79.2	156.8
Szwecja	2.3 (1800)	5,1	221	5.2	12.5
Szkocja	1.6 (1801)	4,5	280	20.3	58.0
Norwegja	0,85 (1815)	2,2	376	2.9	6.9

¹⁾ Przytoczone wedł.: Eugenjusz Romer i Ignacy Weinfeld, Rocznik Polski, Kraków 1917. Tabl. 4.

²⁾ Cyfrę powyższą uważają Stefan Szulc i Ludwik Krzywicki za nadto wysoką mniej więcej o milion.

³⁾ Ludność Polski dla końca XIX stulecia według zaborów w porównaniu z ludnością państw zaborców, Ludność Polski wedł. spisu z 1921 r. Tablice na końcu książki.

⁴⁾ Według Dr. Otto Most: Der englische Census 1-IV-1901 r. Conrad's Jahrbuch. III T. z 1905 r.

Znaczne przesunięcia w przyroście ludności zaznaczają się przede wszystkim przy porównaniu Francji i Niemiec. Niski przyrost ludności francuskiej sprawił, że kiedy ludność jej na początku stulecia stanowiła, jak oblicza Cheysson ¹⁾, 20% wśród ludności Europy, to w r. 1882 już tylko 14%, a w r. 1911 schodzi do 9,7% ogólnie europejskiej. Dało to powód do twierdzenia, które wypowiedział Moltke, że Francja codzień przegrywa bitwę, bo codzień rodzi się w tym państwie 1600 dzieci mniej, niż w Niemczech. Pomimo to Francja odniosła zwycięstwo nad butnym sąsiadem w r. 1918. Stosunki przyrostu ludności się nie poprawiły, ale duch i zapał francuski oraz słuszna sprawa Francji triumfowały.

Francja zasilać się jednak musi cudzoziemcami. Liczba ich wzrosła z 397 tysięcy w r. 1850 na 1130 tysięcy w r. 1891 ²⁾, a zatem trzykrotnie w 40 latach. W r. 1911 cyfra cudzoziemców wyniosła 1412625 ³⁾. Można zatem stwierdzić wśród Europejczyków, w Europie i poza nią powiększanie się ludności, które stale trwa, występuje w każdym kraju, ale różni się w krajach ze sobą graniczących, jak Francja i Niemcy. Natomiast zbliża się w krajach o wspólnym pochodzeniu plemiennym, jak Anglja i kraje skandynawskie.

Szybki przyrost ludności, dochodzący aż do uwielokrotnienia je 15 razy w ciągu stulecia (Stany Zjednoczone Ameryki Północnej z 5,3 milionów na 76,3 milionów), do potrojenia na Kubie, do wzrostu przeciętnie o 100% na dziesięciolecie w Australji i Nowej Zelandji, zdarza się jedynie w krajach nowego świata, gdzie pozwalają na to niskie zaludnienie i możność terytorjalnej ekspansji. Przyrost dokonuje się tu w znacznej mierze przez imigrację z Europy, w niewielkich cyfrach także z Azji, które nadwyżki swej ludności wysyłają za ocean. Ustala się na tej drodze równowaga w przyroście i rozsiedleniu ludności. Niewątpliwie proces ten dokonywa się nie żywiołowo pod wpływem instynktu czy odpychania lub przyciągania mas czy jednostek ludzkich, ale świadomie. Może być zatem ujęty przez organizację z pośród samych zainteresowanych oraz przez władze państwowe w ramy zgóry nakreślonej polityki.

Wysokość zaludnienia nie decyduje bynajmniej o stosunkach emigracji. Ani Belgja, ani Holandja emigracji nie mają. Przeciwnie

¹⁾ La question de la population en France et à l'étranger. Paryż r. 1885 s. 40.

²⁾ Dr. J. Bertillon: Le problème de la dépopulation r. 1897.

³⁾ Annuaire général de la France 1920/21 s. 158.

Belgia należy do krajów dopływu ludności z zewnątrz. W okresie lat 1901 — 10 ludność tego kraju wzrosła o 10,3%, w czym 0,5% stanowił zysk z imigracji, który doszedł 33.565. Tymczasem Irlandja, skąd usuwały ludność stosunki politycznego ucisku, jest jedynym krajem w Europie, który na końcu stulecia wykazuje ludność o 800 tysięcy niższą, niż na początku.

e) Wiek ludności.

Zachodzą również różnice między ludnością państw Europy i pozaeuropejską w składzie liczebnym kategorii wieku. Pod względem gospodarczym ważny jest podział na ludność produkcyjną i nieprodukcyjną. Do pierwszej zalicza statystyka okres między laty 15 a 59 z odchyleniem poniżej lub powyżej, zależnie od przyjętych w danym kraju metod. Dzieci i starców uważa się za ludność nieprodukcyjną, której utrzymanie spada ciężarem na społeczeństwo. Można również mówić o ludności półprodukcyjnej, t. j. młodzieży, która już pracuje, ale jeszcze całej ilości pracy nie wykonywa, oraz starcach, którzy jeszcze pracują, ale pełnych sił do pracy mieć już nie mogą. Ostatnia kategoria, zwana półprodukcyjną, wielokrotnie nie jest przez statystykę wyodrębniana.

Na 1000 mieszkańców było w wieku:

	Pon. lat 15	Od lat 15—60	Pow. lat 60
Francja	270	611	119
Włochy	233	594	83
Austria	322	574	84
Niemcy	350	573	77
Stany Zjednoczone	379	563	58
Wielka Brytania . .	363	562	75

Ze względów gospodarczych, jako wytwórcy, najważniejsza jest produkcyjna kategoria wieku. Sundbärg w cytowanej już pracy, w której rozwój ludności w Szwecji stawia na szerokim podłożu socjologicznym, przyjmuje jako cyfrę typową 500 osób w wieku produkcyjnym na 1000 mieszkańców, ale wiek ten ogranicza do lat 50, wyodrębniając następne lat 9 lub 10 jako półprodukcyjne.

C. Ballod uznaje za produkcyjną w pełni ludność od roku 20—60 życia. Do półprodukcyjnych, a zatem takich, którzy mogą zarobić na własne utrzymanie, ale nie tworzą przewyżki wartości, należałyby

osoby między 15 a 20 oraz 60 — 70 latami. Obliczenia podobne dają różny obraz dla poszczególnych krajów, a zatem ¹⁾:

Na 1000 mieszkańców	Produkc.	Półprodukc.	Starcy	Dzieci.	
	20—60 lat	15—20 l.	60—70 l.	pow. 70 l.	0—15 l.
Niemcy	479	95	50	28	348
Austria	470	106	49	23	352
Francja	529	83	76	49	263
Włochy	451	104	61	36	341
Stany Zjedn.	489	96	41	26	348

Utrzymanie starców i dzieci spada tedy na barki ludności między 20 a 60 rokiem życia. Ciężar ten daje na 1000 osób tej kategorii utrzymywanych w Niemczech 786, w Austrii 798, we Włoszech 836, we Francji 590 a w Stanach Zjednoczonych 763 osoby.

Przyjmijmy podział mniej schematyczny, a zatem dla Europy angielskie tablice wieku Farra. Porównajmy je ze stosunkami ludności poza Europą.

Ludność nieprodukcyjna i produkcyjna w r. 1890 i 1899 na 10000²⁾

LATA.	Kuba	Stany Zjedn. Am. Pón.	Porto Rico	Ang. tabl. wieku Farra
	1899	1890	1899	
Do lat 14	3669	3543	4389	2705
Od 15—49	5290	5143	4704	5007
Od 50—59	581	638	506	1027
60 i wyżej	460	676	401	1261

Najstalszym jest odsetek ludności od 15 — 49 (skończonych, a zatem aż do 50 roku) lat życia, taki sam albo bliski przeciętnemu u Sundbarga. Natomiast różnice w liczbie dzieci dochodzą od 8—17%. Jeszcze większa zachodzi różnica dla lat od 50—59. Tablica angielska podaje dwa razy wyższe odsetki od danych z poza Europy. Dla lat ponad 60 różnica dosięga cyfry trzykrotnej. Różnice powyższe, wyrażone w abstrakcyjnych cyfrach, są przecież bardzo wymowne. Powiadają one, że ludzie prędzej się zużywają w krajach pozaeuropejskich, że zatem bardzo niedoskonałe stosunki krajów Europy pozwalają jednak jednostce dłużej żyć i pracować. Zobaczymy dalej, że nie wynagradza tego wyższa liczba dzieci, w krajach pozaeuropejskich.

¹⁾ Grundriss der Statistik, Berlin r. 1913. Tabl. 7, s. 31.

²⁾ Cyt. Według Census of Cuba r. 1899.

Długość życia wzrasta pod wpływem współczesnej cywilizacji i zdobyczy higieny. Oczekiwanie życia w starożytnym Rzymie dla ludzi w wieku lat 15 było dla chłopców 15, a dla dziewcząt 20 lat. Obecnie w Anglii 42 i 48 lat¹⁾.

Według londyńskich tablic Simpsona (od r. 1728 — 37) połowa dzieci wymierała przed ukończeniem trzech lat, a przed 20 rokiem jeszcze 15%. Price Northampton (r. 1735 — 1780) oblicza, że połowa dzieci dochodzi do lat pięciu, a 56% wymiera poniżej dwudziestego roku życia. Tymczasem angielskie tablice życiowe współczesne obliczają, że przed 20 rokiem wymiera do 34% osób, a przed 30 około 40%²⁾.

Przedłużenie życia jest niewątpliwie triumfem cywilizacji, jakkolwiek nie w każdym wypadku twierdzić możemy, żeby istotną korzyść przynosiło społeczeństwu.



¹⁾ Według *Corpus Inscriptionum Latinarum* — cyt. według Carr Saunders — *The Population Problem* Oxford. 1922.

²⁾ I. Swinburne. *Population and the social problem*. Londyn 1924 r. s. 22.

Naturalny ruch ludności.

Urodzenia i zgony, zjawiska fizjologiczne ściśle związane z właściwościami organizmu ludzkiego, uzależnione są jednak od warunków, w jakich żyją ludzkie grupy. Zarówno pomyślność jak klęski gospodarcze, jak ustrój polityczny i prawny, znajdują swój wyraz w liczbie urodzeń i zgonów oraz we wzajemnym ich stosunku. Śmiało nawet twierdzić można, że wynikający z porównania urodzeń i zgonów naturalny przyrost ludności jest najpewniejszym miernikiem pomyślnego rozwoju lub cofania się kultury danego społeczeństwa. Stosunki ekonomiczne, polityczne i prawne są niewątpliwie podłożem poziomu cywilizacyjnego szerokich warstw ludności. Od nich zależy możliwość i stopień kultury oraz jej typ ekskluzywny czy demokratyczny.

Wytlómaczmy się jaśniej.

Do stosunków gospodarczych zaliczamy stan techniki, która umożliwia urządzenia higieny publicznej i prywatnej, bezpośrednio oddziałujące na śmiertelność wogóle i na śmiertelność niemowląt, na chorobowość i związane z nią wydatki. Walka z drobnoustrojami, zapewnienie ludności czystego powietrza i dostatecznej ilości wody, możliwa przy stanie obecnej techniki, nie dawała się przeprowadzić w w. XVIII, kiedy przed odkryciami Pasteur'a nie wiadano o istnieniu bakteryj. Do zwalczania drobnoustrojów przyczyniły się nietylko postępy bakterjologii, ale i możliwość zastosowania motorów parowych i elektrycznych do wodociągów, kanałów, czyszczenia miast i t. p.

Wobec związanych z urządzeniami higienicznymi kosztów niezbędny jest pewien stopień zamożności, który danemu społeczeństwu pozwala je wprowadzić w życie i nadzorować ich wykorzystanie. Tak samo nie można oczekiwać od ludności nieoświeconej i ubogiej przestrzegania przepisów higieny prywatnej. Ze wzrostem zamożności, z wprowadzeniem urządzeń takich jak wodociągi, oświetlenie elektryczne, kanalizacja — automatycznie iść muszą postępy higieny prywatnej. Szerzenie wiedzy o higienie może być tu wielką pomocą.

Stosunki prawne mają wpływ bezpośredni na ruch ludności. Wolność pobudza do dawania życia potomkom. Niewola i ucisk niszczy wolę do życia. Niewolnicy w starożytności słabo się naogół rozmnażali. Przyrost ludności murzyńskiej w Stanach Zjednoczonych wykazuje wyraźny wpływ niewolnictwa. Do wojny secesyjnej przyrost był mały. Zaraz po zniesieniu niewolnictwa murzyni zaczynają się szybko rozmnażać. Na fakt tej zależności zwraca uwagę już Dawid Hume¹⁾. Krytykując przesadne obliczenia mieszkańców w Grecji, Rzymie, w miastach nadśródziemnomorskich, Hume stwierdza, że państwa starożytne już z tego powodu nie mogły się szybko rozrastać, że niewolnicy nie łączyli się w związki małżeńskie, że nawet nie wolno im było czynić tego poza dworem właściciela (u Katona np.).

Zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie w każdym kraju oddziaływa na liczbę urodzeń i zgonów.

Tak samo wpływ niezaprzeczalny ma ustawodawstwo małżeńskie, a zatem łatwość zawiązania rodziny i płodzenia legalnych potomków. Wreszcie polityka, pokój lub wojna, bezpieczeństwo osoby i mienia oddziaływują na naturalny ruch ludności.

Co rozumieć przez ekskluzywny i demokratyczny typy kultury? (Nazwę „ekskluzywny“ uważamy za właściwszą od innych). Kultura mniejszości jest ekskluzywną. Może być tą mniejszością zarówno zgrupowana około monarchy warstwa magnatów, jak i zbogacona lub bogacąca się burżuazja. Obie istnieją wielokrotnie obok nędzy i upośledzenia warstw ludowych, obie mogą od kultury warstwy te wyłączać, dla siebie zaś osiągnąć nawet wysoki jej poziom. Jakkolwiek obie warstwy łączą się w arystokratycznym typie i pojmowaniu kultury, to inne były cechy społeczeństwa feudalnego, gdy przeważał typ wielkiego pana arystokraty, niż w końcu XVIII i połowie XIX wieku, gdy ton nadawały światu miliony zarabiane przez burżuazję. Cechą obu będzie jednak daleko idące wyodrębnianie się warstw wybranych od szerokich mas ludności.

O kulturze demokratycznej panuje ogólne przekonanie, że rozszerzając dobrodziejstwa oświaty i urządzeń technicznych, prawnych i politycznych na ogół ludności, idzie ona wszerek a nie wgłąb, że zapanowuje płytkość i powierzchowność. Trudno zaprzeczyć, że niebezpieczeństwo podobne istnieje, nie jest ono przecież cechą konieczną ani zasadniczą demokratycznej kultury. Przeciwnie, kultura demokratyczna musi być budowana na zasadzie sprawiedliwości.

¹⁾ Population of the ancient Nations.

Otrząsa ona jarzmo długoletniego upośledzenia, a zatem umożliwia i wychowuje odwagę cywilną. Demokracja wymaga racjonalizacji potrzeb, przeto i racjonalizacji kultury. Zaspakajając równorzędnie zapotrzebowanie szerokiej masy, to znaczy ogółu, wybierać wszak trzeba potrzeby najważniejsze, jak się wyraża ekonomja — pierwszorzędne (I kategoria). Musi zatem demokratyczna kultura oprzeć się na wstrzemięźliwości i roztropności.

Podstawą moralną tej kultury będą zatem cnoty platońskie: *sprawiedliwość, odwaga, wstrzemięźliwość i roztropność*. Moralna podstawa kultury pogłębiła się niezawodnie.

Nie inaczej jest ze stroną intelektualną. Urządzenia kultury demokratycznej opierają się na wysoko rozwiniętej technice, prowadzą do niej odkrycia i badania naukowe. Cywilizacja amerykańska, którą uznać trzeba za typ demokratyczny, olbrzymie swe zdobycze i szybkie postępy w każdym kierunku opiera na nauce.

Inżynierja, a zatem i matematyka, torują drogę tunelom, zużytkowaniu wodospadów, zastosowaniu wszechstronnemu elektryczności, budownictwu i t. p. Reformy społeczne poprzedzają ankiety, przeprowadzane przez Amerykanów nie tylko w Ameryce, lecz i w Europie. Tak np. organizację pracy po fabrykach oparł Taylor, wynalazca systemu swego nazwiska, na precyzyjnej obserwacji pracy w każdym zawodzie, na badaniu praw zmęczenia mięśni i nerwów.

A oto przykład z innej dziedziny.

Hodowcy bydła dochodzą do hodowania nowych i przystosowanych do celu ras drogą naukowej selekcji i chemicznego badania składników pokarmu. Zaznaczyć także trzeba, że podstawa wszelkiej kultury, szkoła ludowa, nigdzie nie osiągnęła tak wysokiego poziomu, jak w Ameryce. Z kulturą techniczną i nauką podnosi się jednocześnie higjena, wymagania estetyczne, poziom etyki i t. d.

Śmieszem jest pomawianie kultury demokratycznej o płytkość, skoro opiera się o podstawy naukowe, estetyczne i skoro pojmowana być musi w duchu humanitarnym. Pokutujący dotąd przesąd o jej płytkości wynika z niezrozumienia zasad, z podstawiania pod wyraz kultura pewnych form towarzyskich, które nigdy nie były wykonywane przez całe społeczeństwo. Przesąd ten najwięcej kultuwują egoizmy jednostek, którym osobiście działa się lepiej przy egzystencji pasożytniczej.

Porozumienie się z Czytelnikami co do terminu kultura demokratyczna niezbędne było na tem miejscu, ponieważ kultura ta doprowadza do zapanowania w życiu najszerzych warstw świa-

domiej woli, regulującej wszelkie sprawy, ogarnia coraz szersze terytorja czynów i odbija się w ruchu ludności. Ona to jest czynnikiem, który w czasach najnowszych wkroczył w dziedzinę urodzeń i zgonów, zmieniając typ naturalnego przyrostu ludności.

W społeczeństwie demokratycznym czy ono będzie zorganizowane na podstawach obecnego zreformowanego ustroju, opartego o własność prywatną środków produkcji, czy przeobrazą się w myśl ideałów socjalizmu — przyrost ludności musi być regulowany. Nie wystarczy dla dobrobytu powszechnego ani usunięcie nadmiernych bogactw osobistych, ani nawet wzmóżona produkcja, o ile ludność nadmiernie będzie przyrastała. Oto co mówi o tej kwestji Gustaw Cassel: „Dla podniesienia dobrobytu klas pracujących nie wystarczy równomierniejszy od dzisiejszego rozdział dochodów. Trwale zdobycze materialne osiągnie klasa robotnicza jedynie przy silnem powiększaniu kapitału i przy wstrzemięźliwości w zakresie przyrostu ludności“¹⁾.

Dla większości krajów europejskich posiadamy ściśle dane o naturalnym ruchu ludności od r. 1841, a zatem dla Anglii z Walją, Danji, Norwegji, Szwecji, Austrii, Niemiec, Holandji, Belgji, Francji, Finlandji. W innych śledzić je możemy od lat 50 czy 60-tych zeszłego stulecia. Wczesne dziesiątki lat przynoszą wszędzie wzrost liczby i stopy urodzeń. Wyjaśnić się to daje wzrostem zamożności. Urodzenia i małżeństwa zależne są od urodzajów.

Trudność wyżywienia, drożyzna, obawa głodu obniżają cyfry urodzeń. Odwrotnie oddziaływa obfitość lub brak pożywienia na liczbę zgonów. Ta bezpośrednia zależność od możności wyżywienia ustaje jednak około roku 1870, z chwilą kiedy Europa przestaje się zadawać własnym zbożem, a zapotrzebowanie swe pokrywa przez ziarno i mięso sprowadzane z innych części świata. Ameryka, Australja, Turkiestan, w Europie Rosja dostarczają krajom przemysłowym zboża, zamożność wzrasta, tanieją towary staje się powszechna dzięki dowozowi surowców. Nic przeto nie stoi na przeszkodzie, aby ludność wzrastała w coraz szybszem tempie.

Przecież w drugiej połowie XIX stulecia widzimy zjawisko stale obniżającej się stopy urodzeń. Zjawisko to występuje we Francji już w XVIII stuleciu. Ubolewają nad niem myśliciele i reformatorzy. Quesnay, Mirabeau szukają przyczyn wyludnienia Francji. W wieku XIX liczba urodzeń w tym kraju stale jest niższa niż u sąsiadów.

¹⁾ Theoretische Socialökonomie r. 1923 s. 305.

Achilles Guillard już w r. 1855¹⁾ stawia prawo odwrotnego stosunku gęstości zaludnienia do urodzeń. Przyrost ludności postępuje w powolniejszym tempie przy wyższym zaludnieniu. Ostatnie dziesiątki lat XVIII stulecia wydają się być punktem kulminacyjnym dla stopy urodzeń we Francji, po którym następuje zniżka, nie przerwana w żadnym dziesięcioleciu. Clément podaje następujący obraz urodzeń na 10.000 mieszkańców:

W latach 1770/80 — 380	1841/50 — 274
„ 1801/10 — 325	1851/60 — 267
„ 1811/20 — 316	1861/70 — 264
„ 1821/30 — 308	1871/80 — 245
„ 1831/40 — 289	1881/90 — 240

W latach 1901/5 wypada już tylko 212 urodzeń na 10.000.

W r. 1800 przypadało średnio na rodzinę 4.64 dzieci, w r. 1900 tylko troje.²⁾

O fakcie obniżki urodzeń od początku XIX wieku mówi również Levasseur. Uważa on ruch i skład ludności we Francji za typowy dla współczesnej cywilizacji i charakteryzuje go w następujący sposób:

a) Długowieczność pewnych jednostek zdarzała się w każdym okresie i dochodziła tych samych lat krańcowych.

b) Wobec zmniejszonej śmiertelności dzieci, średnie trwanie życia wydłuża się we Francji i w innych krajach.

c) Trwanie życia dorosłych także zdaje się być dłuższe.

d) Różnica trwania życia jest większą u całej ludności, niż u klas uprzywilejowanych.

e) Kobiety żyją przeciętnie dłużej od mężczyzn.

f) Warunki społeczne mają wielki wpływ w każdej kategorii lat na średnią długość życia³⁾.

Zjawisko obniżania się stopy urodzeń uważane było za właściwość Francji i wielokrotnie uznane za dowód degeneracji francuskiego narodu. Wszakże po r. 1870 występuje obniżanie się liczby urodzeń tak samo i w innych państwach, stając się ogólnoeuropejskim. Obliczenia urodzeń w całej zachodniej, środkowej i południowej Europie dają dla pierwszego dziesięciolecia XX wieku stale obniżające się cyfry, a zatem w r. 1901 urodziło się 8.450 tysięcy, a w r. 1909

1) Elements de statistique humaine ou Démographie Comparée.

2) Dépopulation. Réforme sociale z r. 1903.

3) La population française — t. II s. 333.

na tem samym terytorjum 8.260 tysięcy. Przewyżka urodzeń nad zgonami spadła z 2.850 tysięcy na 2.554 tysiące.¹⁾

Mowa tu nie o przejściowem obniżeniu się liczby urodzeń w jednym roku lub nawet pięcioleciu, bo takie zjawisko może być uważane za przypadkowe, ale o stałym spadku. Nie przeszkodziło to Europie do rzezi, którą zorganizowały jej państwa w latach 1914—18.

Rokiem przelomowym jest 1878. Stopa urodzeń w następujących po nim pięcioleciach stale obniża się w Belgji, Anglji, Szkocji, Norwegji i Austrii. W 1866—70 kraje te osiągnęły najwyższą stopę urodzin, po której następuje stała jej obniżka. Jednocześnie z równą prawidłowością i stałością idzie aż do lat przedwojennych obniżka zgonów. Ostatnią przypisać w części należy mniejszej liczbie urodzeń, ponieważ najwyższą śmiertelność dają noworodki, a to wpływa na przeciętną jej stopę. Obniżenie śmiertelności przypisać trzeba głównie postępom higieny i lecznictwa.

W krajach pozostałych obniżka urodzeń rozpoczyna się o jedno lub dwa pięciolecia później i także jednocześnie, a nawet wcześniej obniża się śmiertelność²⁾.

Jakkolwiek ludność robotnicza daje wszędzie najwyższe cyfry urodzeń, to jednak zniżka ich rozpoczyna się właśnie w krajach najbardziej uprzemysłowionych. Jeżeli w Belgji znać wpływy francuskiej kultury i obyczaju, to w Anglji i Szkocji wpływów tych niema. Kraje skandynawskie idą również w tym szeregu. Pomimo różnice ustroju gospodarczego działa zatem wpływ demokratycznej kultury, a w miarę jak się ta kultura demokratyzuje, obniżka urodzeń staje się powszechniejsza i obejmuje dziś teren całej Europy. Zjawisko to daje się zaobserwować nawet w Rosji. Z większą niemal intensywnością, niż w państwach europejskich, obniżka stopy urodzeń wystąpiła w krajach cywilizacji europejskiej poza Europą, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i w Australji³⁾.

Ankieta, przeprowadzona w Australji przez trzynastu specjalistów pod kierunkiem statystyka A. Coghlan's'a, wykazała, że na 10.000 kobiet w wieku płodności było urodzeń:

W r. 1861 — 3.406. W r. 1881 — 3.363. W r. 1901 — 2.533.

1) Ballod: Grundriss der Statistik r. 1913, st. 39.

2) Unaocznij to cyfry tablic III i IV na końcu książki.

3) Poświęciłam tej kwestji specjalne studia, do których muszę Czytelnika odesłać, objęte wspólnym tytułem: Z badań nad zagadnieniem ludności. Drukowane w „Ekonomiście“ w latach 1908, 1909, 1910.

Przyczyny tej silnej obniżki tłumaczy ankieta nie zmianą składu ludności ani warunkami gospodarczymi, ale jedynie świadomym regulowaniem płodności przez zapobieganie zapłodnieniu. W Ameryce Północnej występuje analogiczne zjawisko: od r. 1860 liczba dzieci poniżej pięciu lat na 1000 kobiet stale się zmniejsza i z 607 (w r. 1860) spada do 427¹⁾.

Obniżka stopy urodzeń jest zatem zjawiskiem powszechnem, związaniem z typem współczesnej demokratycznej kultury, które wcześniej czy później występuje wszędzie i świadczy, że ludność świadomie reguluje sprawę, uznawaną dawniej za wyłączne następstwo instynktu płciowego czy rozrodczego.

Od chwili, gdy społeczeństwo zdaje sobie sprawę, że życie płciowe można prowadzić, unikając zapłodnienia, że dawanie życia potomstwu może i powinno stać się aktem świadomej woli, że rodzice ponoszą odpowiedzialność za dalsze losy urodzonych przez siebie dzieci, liczba dzieci w rodzinie stosuje się do ich życzeń, do warunków, w których żyją i które stwarza dla nich państwo i społeczeństwo.

Ponieważ ograniczenie liczby potomstwa przybiera niejednakowe rozmiary w różnych krajach, kraje o niższej płodności, a przede wszystkim Francja, uważają je za największe niebezpieczeństwo dla swojego istnienia i potęgi. O ile jednak dawanie życia potomkom staje się aktem świadomej woli, zająć się niem może i powinna polityka populacyjna oraz niemniej brać je musi pod uwagę polityka społeczna, która reguluje warunki bytu najszerzych mas i przez reformy warunki te udoskonala.

Obniżka urodzeń stoi również w niezaprzeczalnym związku z kapitalistycznym typem kultury. Na dowód przytoczyć można rozwój rasy najpodatniejszej dla przeobrażenia kapitalistycznego, rasy żydowskiej. Psychika tej rasy, która tworzy bezterytorjalny naród, najmniej związana jest z ziemią, a najwięcej z pieniądzem, odnajduje się w całości w kapitalizmie, a w wielkim miejskim środowisku występuje w całej pełni. Bierzemy tedy ludność żydowską Berlina według obliczeń dr. Theilhabera.

Czwarta część Żydów zamieszkałych w Niemczech skupiła się w Berlinie, gdzie liczono ich w 1910 r. 143.979 osób (w r. 1816 tylko 3.373). Ludność żydowska należy do warstw najzamożniejszych.

¹⁾ Allgem. Statist. Archiv t. VII/1 z r. 1907. Praca dr. Otto Most.

Żydzi dawali 30 — 32% sumy podatku dochodowego stanowiąc 5% ogółu mieszkańców.

Ludność ta ma bardzo mało potomków, ponieważ $\frac{1}{4}$ dorosłej ludności pozostaje poza małżeństwem, $\frac{1}{4}$ zaś, wchodząc w związek małżeński, niema dzieci. Wśród pozostałej ludności dzietnej $\frac{2}{3}$ rodzin mają po 1 lub 2 dzieci, a tylko $\frac{1}{3}$ liczniejsze gromadki, dochodzące do 4 dzieci na rodzinę. Są to prawie wyłącznie robotnicy żydowscy, rzadziej rzemieślnicy, a prawie nigdy ludzie z akademickim wykształceniem. Naturalny przyrost ludności żydowskiej dają niemal wyłącznie Żydzi napływowi z Galicji i Rosji ¹⁾.

Wśród aryjskich narodów Europy najwyższą rozrodczość mają słowiańskie, co stoi w związku z mniejszym rozwojem kapitalizmu. Wśród Słowian najniższą rozrodczość wykazują Czesi, a zatem naród słowiański, wśród którego uprzemysłowienie i kapitalizm osiągnęły stopień najwyższy. Dawna Austria, konglomerat narodowości i szczepów, daje cyfry na poparcie tego twierdzenia.

Noworodki żywe na 1000 mieszkańców.

Wśród	Rok 1901	Rok 1911
Niemców	32,2	25,5
Czechów.	33,8	28,4
Słoweńców. . . .	35,1	32,3
Polaków.	41,8	35,0
Rusinów.	44,0	39,9
Serbo-Kroatów . .	34,4	37,4
Włochów	33,7	34,4

Zjawisko obniżki urodzeń stało się w Austrii powszechnem. Jeszcze silniej zaznaczyło się ono wśród ludności żydowskiej, zwłaszcza w Czechach i na Morawach, gdzie stopa urodzeń wśród Żydów w r. 1910 spada poniżej 13^{0/00.}²⁾

Towarzyszące obniżce urodzeń obniżenie stopy zgonów daje wielokrotnie w wyniku ten sam, niekiedy nawet wyższy przyrost ludności, niż w pierwszej połowie XIX stulecia. Jednakże, o ile urodzenia uznamy za zjawisko regulowane świadomie przez wolę ludzką, można tę obniżkę doprowadzić do zera (abstrakcja niemożliwa wobec

¹⁾ Das sterile Berlin. Archiv f. Rassen u. Gesellschaftsbiologie zes. 1 i 2 z r. 1913.

²⁾ Dr. P. Galasso: Der Geburtenrückgang in Oesterreich. (Stat. Monatschrift r. 1913 zes. VI i VII).

niezaprzeczonego instynktu rozrodczego u człowieka). Natomiast śmierć jest warunkiem życia, co żyje musi umierać. Średnie życie ludzkie daje się przedłużyć, śmiertelność może się obniżyć, ale zjawisko zgonów jest prawem natury. Zadaniem polityki populacyjno-społecznej musi być zatem podtrzymywanie instynktu rozrodczego i szanowanie istnień, które żyją.

Polityka dostosować się musi do tej nowej fazy rozwoju ludności, która dla pojedynczych rodzin, a zwłaszcza dla jednostek, znaczne przedstawiać może korzyści. Natomiast poważni badacze widzą w niej wielkie niebezpieczeństwo. Znaną są obawy Francuzów. A niemiecki badacz tak bezstronny jak Plötz wygłasza następujące zdanie: „Różnie zapatrywać się można na sprawę neomaltuzjanizmu w stosunku do pojedynczych rodzin. Jednakże dla narodu jako całości i dla rasy naszej stanowi on niewątpliwie szkodliwą tendencję, która oddziałać może na dzielność naszej rasy i stanowi dla niej straszne niebezpieczeństwo“.

Narazie liczyć się trzeba z tem, że mija już okres najintensywniejszego przyrostu ludności, skoro stopa urodzeń stale i wszędzie się obniża, a stopa zgonów obniżyła się do 15, 13, a nawet 9 na tysiąc, nie można przeto oczekiwać dalszej jej obniżki.

Stwierdza to dla krajów skandynawskich cytowany już Gustaw Sundbärg, jakkolwiek ludność Szwecji na tle ogólnoeuropejskiem wzrasta raczej, niż się obniża. Sundbärg bierze pod uwagę nie tylko fakt wzrostu, ale i tempo tego wzrostu, które jest coraz powolniejsze.

Sundbärg powiada: „W czasach historycznych wiek XIX stanowi wyjątkowe zjawisko. Czy jednak przyrost ludności utrzyma się w Europie? Nie wierzymy temu pomimo niesłychanie szybki przyrost w ostatnich dziesięcioleciach. Wszędzie występuje już obniżka urodzeń. Przez parę lat dziesiątków *możliwy* jest równomierny spadek liczby zgonów. *Prawdopodobnie* zaś generacja współczesna jest albo będzie świadkiem najwyższego przyrostu ludności.“¹⁾

Stopa małżeństw nie stoi w związku ze stopą urodzeń. Typ ślubności poszczególnego państwa jest wielkością względnie stałą pomimo wahań w latach poszczególnych. Na wahańia te wpływają warunki ekonomiczne, a zatem: kryzysy gospodarcze w krajach uprzemysłowionych, urodzaje w rolniczych, drożyzna, brak mieszkań, a wreszcie wojna, wstrząsająca wszelkimi podstawami życia rodzin

¹⁾ Bevolkerungsstatistik Schwedens 1750 — 1900 s. 67.

i społeczeństw. Natomiast ślubność krajów odrębnych wykazuje olbrzymie różnice i waha się w granicach kilkudziesięciu procent.

Przy rozejrzeniu się w cyfrach małżeństw dostrzegamy wśród krajów europejskich trzy typy:

1) Anglja z Walją, Szkocją, Włochy, Szwajcarją, Niemcy, Holandja, Francja — mają ślubność niemal stałą, wahania nie przewyższają 10-11 na 1000 mieszkańców, a zatem 1 - 1.1%.

2) Kraje skadynawskie, które co do stopy małżeństw zbliżają się do poprzednich, po r. 1870 wykazują tendencję zniżkową. To samo daje się zauważyć w Rosji Europejskiej.

3) Liczba małżeństw powiększyła się w Belgji, Rumunji, a zwłaszcza w Bułgarji.

W stosunkach nowoczesnego przyrostu ludności wysuwają się tedy dwa zasadnicze zjawiska:

1) Zniżka urodzeń, przejawiająca się wśród rasy białej niemal bez wyjątku.

2) Świadome regulowanie przyrostu potomstwa, które występuje coraz silniej ze wzrostem zamożności i oświaty.

Ponieważ postępy kultury idą równolegle ze wzrostem poczucia indywidualności, jednostka nie chce mieć potomków ponad liczbę, którą bez trudu mogła wychować.

Nitti, stojąc na stanowisku, że wkraczamy w okres uświadomionego i racjonalnego przyrostu ludności, stawia następujące prawo: „W społeczeństwie każdym, w którym indywidualność będzie silnie wyrobiona, o ile postępy socjalizacji nie przekreślą inicjatywy osobistej, w społeczeństwie, gdzie bogactwo będzie rozproszone, a społeczne przyczyny nierówności znikną dzięki wysokiej formie kooperacji, rozrodczość dążyć będzie do równowagi ze środkami żywności, a rytmiczne zmiany ewolucji demograficznej nie będą groźne dla ludzkości“. ¹⁾

¹⁾ La population et le système social. Paryż 1897.

Rozdział o *Ruchu ludności* dopełniają umieszczone na końcu książki tablice III i IV.

Zagadnienie ludności w okresie wojny światowej i w latach powojennych.

Ludność odzwierciadla w sobie przeobrażenia, jakim ulegają stosunki społeczne. Przesunięcie granic wyraża się przez zmianę liczby, a wielokrotnie i struktury ludności. Zmiana warunków prawnych jak nadanie praw obywatelskich szerokim masom, powoduje przeważnie szybki jej przyrost, co uwydatniło się w Europie w XIX stuleciu przez zniesienie poddaństwa i pańszczyzny i towarzyszący mu znaczny przyrost mieszkańców. Wzrost dobrobytu i łatwość zdobywania żywności oddziaływa z początku na powiększenie liczby urodzeń. Jako zaś zjawisko trwałe powoduje ich obniżkę, która, jak wykazano wyżej, stanowi najbardziej charakterystyczną cechę demografii współczesnej.

W liczbie i składzie ludności pod względem wieku, płci—w ruchu naturalnym i przesiedleńczym wykryć możemy działanie czynników kulturalnych, oświatowych, politycznych, postępy higieny publicznej i prywatnej. Słowem, stosunki ludności to sprawdzian historii i jej różnorodnych i różnostronnych przejawów.

Zgóry zatem przypuszczać należało, że katastrofa wielkiej wojny światowej oddziała na stosunki ludności w krajach walczących, że nie pozostanie bez wpływu na kraje neutralne, że wreszcie w kraju naszym w zupełnie specyficznych zaznaczy się zjawiskach. Polska bowiem oddawać musiała materiał ludzki do obu wrogich sobie obozów, była terenem wojny na wschodzie, przeszła okupację niemiecką i austriacką z towarzyszącymi im nowymi podziałami administracyjnymi. Ludność Polski, wygładzana przez wywóz artykułów żywności do Niemiec i aprowizację wojsk austriackich i niemieckich, pozbawiona zarobków wskutek niszczenia warsztatów pracy, skazana na straszne warunki higieniczne, a wreszcie masowo wprowadzana na

wschód i zachód, musiała wyjątkowo silnie ucierpieć w okresie wielkiej wojny. Dodajmy do tego przedwojenne stosunki, które w każdym z trzech zaborów wytwarzały inny typ zaludnienia i przyrostu ludności, a uzyskamy podłoże swoiste i oczekiwać możemy najdalej idących przeobrażeń i wstrząśnień.

Zmiany w stosunkach ludności Europy w okresie wielkiej wojny od sierpnia 1914 do listopada 1918 r., a zatem przez lat cztery zgórą, zaznaczyły się w następujących zjawiskach:

1) Bezpośrednie straty na polach bitew w poległych i zmarłych z ran, obliczone na 11—12 milionów;

2) Wzmożenie śmiertelności wśród ludności cywilnej, tak mężczyzn jak i kobiet;

3) Obniżka stopy urodzeń, która przy ostatecznym rachunku musi być wzięta pod uwagę i daje różnicę między normalnie oczekiwanym dla danego okresu, a istotnym przyrostem naturalnym ludności.

Wobec różnicy warunków na wsi i w mieście już w okresach pokojowych mamy tam różne stosunki ludności. Tem jaskrawiej występuje to przy wielkiej katastrofie wojennej. Wojna wobec ludności miast i wsi zachowywała się różnie. Naogół jednak stwierdzić należy, że okolice bardziej zbliżone do zamkniętej gospodarki rodzinnej, oddalone od arteryj kolejowych i centrów miejskich czy przemysłowych, najmniej dotknięte były działaniami wojennymi. Wyjątek stanowią terytorja bezpośrednich działań wojennych, jak północ Francji lub okolice Izery w Belgji czy Wschodnia Małopolska.

Kierunek rozwoju stosunków ludności podczas wielkiej wojny można było z góry przewidzieć, ale rozmiary strat i natężenie przeobrażeń przewyższyły wszelkie oczekiwania. W obrębie zaś tych wielkich linii występowały zjawiska specjalne, nieoczekiwane, a wielce interesujące, jak przesunięcia w stopie małżeństw, zgonów, stosunku mężczyzn do kobiet i t. p. Można wogóle stwierdzić, że piekielny kocioł wojenny, który zamalgamował wszystkie klasy ludności, pomieszał rasy, podzielił ludzkość na dwa wrogie obozy, w stosunkach ludności dał wielokroć zjawiska jaskrawe, występujące bez obsłonek, które w czasach normalnych przechodziły powolną i stopniową ewolucję, skrywały się w stanie potencjalnym i utajonym albo występowały sporadycznie. Okres powyższy przedstawia zatem dla teorii demograficznej wielką doniosłość, a na rozwój lat powojennych wywiera wpływ decydujący. Upływa już dziewięć lat od zakończenia wojny światowej, w znacznej liczbie państw dokonano w tym czasie spisów ludności, można mówić również:

o pewnych zjawiskach demograficznych doby ostatniej. Ponieważ wstępujemy w okres normalny, możliwe będzie porównanie czterolecia od 1919—1923 r. z przedwojennymi okresami i nakreślenie najogólniejszej linii dalszego rozwoju¹⁾. Pomimo pozorną obfitość źródeł zupełnie dokładne obliczenie strat wojennych nigdy nie będzie możliwe, zwłaszcza o ile weźmiemy trojaka ich przyczynę, to znaczny straty wśród wojska, przewyżkę zgonów ludności cywilnej i obniżkę urodzeń. Nie wszystkie bowiem wojska prowadziły dokładną i wiarygodną statystykę, w notowaniach ruchu ludności znajdują się luki powstałe z przerwania badań statystycznych na terytorjach okupowanych lub zdewastowanych, ze zniszczenia akt i t. p. Gwałtowne opuszczanie nawiedzonych przez nieprzyjaciela terytorjów, przesiedlenia i uprowadzenia mieszkańców statystycznie ująć się wielokroć nie daje. To też obliczenia dla całej Europy z okresu wojny będą nieścisłe, nawet przy wyzyskaniu wszystkich źródeł statystycznych. Pomimo to zachowują one swe wielkie znaczenie i stanowią niezaprzeczalny dowód, że nie istnieje pewniejszy i bardziej konkretny miernik socjologiczny od stosunków ludności.

Porównywając cyfry ludności państw wojujących z 1913 r. oraz 1919/20 r. stwierdzić należy ubytek, który występuje w cyfrze absolutnej lub też względnej do oczekiwanej cyfry mieszkańców w roku ostatnim.

¹⁾ O stosunkach ludnościowych w okresie wielkiej wojny pisałam w Trybunie Nr. 9, 10 i 11 z 1922 r. na podstawie dostępnych mi wówczas materiałów. Dla ziem polskich istniały wtedy tylko fragmentaryczne dane. Obecnie posiłkować się będę następującymi źródłami:

1) Częściowe rezultaty spisu ludności Rzeczypospolitej Polskiej z 30 września 1921 r. (Miesięcznik Statystyczny z 1922 r. zes. 4 i 5) oraz Rozbiór Krytyczny wyników spisu—Ludwika Krzywickiego (Miesięcznik Statystyczny zes. 6/1922).

2) Ruch naturalny ludności wyznań chrześcijańskich w latach 1909/18 (Statystyka Polski—1921 r.).

3) T. Szturm de Sztrem—Zaludnienie Królestwa Polskiego wobec wojny—Warszawa 1918.

4) Dr. H. Guradze—Die Bevölkerungsentwicklung nach dem Kriege Berlin 1919.

5) Christian Döring — Die Bevölkerungsbewegung im Weltkrieg — Archiv f. Soc. Hygiene u. Demographie 1921/22.

6) Tenże — 35 Millionen Menschenverlust in Europa—Kopenhaga 1920.

7) Dr. F. Burgdorfer. Die Entwicklung der deutschen Bevölkerung seit dem Weltkrieg—Allg. Stat. Archiv t. 13 z 1921/2.

8) Źródła urzędowe.

	Ludność w milionach			Straty w tysiącach		
	W 1910/13	Oczekiw. w 1919/20	Istotna w 1919;21	Zniżka urodzeń	Przewyż. zgonów	Ofiary wojny
Rosja Europejska ¹⁾	75,5	92,3	68,9	—	—	1290—2500 ²⁾
Syberja ³⁾	3,3	—	4,2	—	—	—
Niemcy	67,7	71,8	65,5	3.600	2.700	2000
Austro-Węgry	52,7	55,6	49,8	3.800	2.000	1500
W. Brytania	46,0	48,4	46,5	85	1.000	800
Francja	39,7	39,9	36,5	1.500	1.800	1400
Włochy	35,4	37,5	35,2	1.400	830	600
Belgia	7,6	7,8	7,4	175	200	115
Bułgaria	4,7	5,1	4,8	155	120	65
Rumunja	7,6	8,2	7,7	150	360	159
Serbja	4,6	5,1	3,4	320	1.330	690
Polska	--	—	27,3	—	—	—
Woj. Pomorskie i Woj. Poznańskie	2,9	—	2,9	220—233	—	70—82
Małopolska	8,0	—	7,5	—	500	—
Śląsk Cieszyński	142 tys.	L.w1916r.	145 tys.	—	—	—
Kongresówka ⁴⁾	11,4	9,4	10,5	654	973	—

Liczba ludności w porównaniu z rokiem początkowym (1910, 1911 czy 1913) obniżyła się. Wyjątek stanowią Wielka Brytania i Bułgaria. Tylko *Syberja* powiększyła swoją ludność, jak oblicza Szturm de Sztrem, o 1% rocznie w stosunku do przewidywanego, o 29% zaś w porównaniu z rokiem 1910. Wzrost ten zależny był niewątpliwie od wyludnienia Rosji Europejskiej, z której ludność odpływała na wschód, uciekając od poboru wojskowego i od rządów bolszewickich. W cyfrach absolutnych najwyższe straty przypadają na Rosję, poczem bezpośrednio następują Niemcy, Austro-Węgry

¹⁾ 43 gubernje.

²⁾ Pierwsza cyfra według Rapport Merlin, druga Bulletin S. E. Obie obliczone dla całej armji rosyjskiej, a zatem i dla Polaków.

³⁾ 4 gubernje.

⁴⁾ Po odtrąceniu powiatów gub. Suwalskiej, które odeszły od Polski do Litwy Kowieńskiej, Główny Urząd Stat. cyfrę z 1911 r. uważa za zbyt wysoką o 750—800 tys. głów. Z zastrzeżeniem powyższem ubytek ludności dla Kongresówki wynosiłby 6,7—6,3% w porównaniu z 1911 r. Zniżka urodzeń tylko ludności chrześcijańskiej.

Francja. W stosunku zaś do całej ludności z 1913 r. statystyka pruska oblicza do połowy 1919 r. straty wojenne:

Niemiec . . .	8,46%	Anglii . . .	4,02%
Francji . . .	8,16%	Włoch . . .	6,44%
Austro-Węgier	11,01%	Bułgarji . . .	5,79%
Belgji . . .	4,90%	Serbji . . .	35,48%
Rosji Europ. .	9,63% (?)		

Wszelkie następstwa wojny w kraju zwyciężonym najwyraźniej odtworzyć się dają na stosunkach ludności *Niemiec*.

Niemcy utraciły znaczne terytorjum (70 tys. km²) oraz, jak oblicza Burgdorfer, 5¹/₂—6 milionów ludności. Bezpośrednie działania wojenne pozbawiły życia 1,808,545 żołnierzy. Obniżyła się liczba dzieci poniżej lat sześciu. W 1910 r. stanowiły one 14,5%, a w 1920 r. tylko 9% wśród ogółu ludności. Ludności cywilnej wymarło wskutek niedożywiania i blokady głodowej 800 tysięcy więcej, niż w takimże okresie normalnym. Ślubność ludności niemieckiej spada do 5 i 4,1‰, liczba urodzeń do 14,7‰. Wobec małej liczby urodzeń spada również liczba zgonów. Liczba rozwodów rośnie o 10‰.

Każdej wojnie towarzyszą choroby epidemiczne. Po wojnie austriacko-pruskiej cholera i tyfus (1866 r.), po wojnie francusko-pruskiej (1870/71 r.) wybuchła ospa. Dzięki nowym metodom zapobiegawczym (szczepienie) epidemie nie przybrały tak groźnych jak dawniej rozmiarów. Natomiast silnie obniżył się ogólny stan zdrowia, wzrosła liczba chorych wenerycznych, a zarażenia wniesione zostały do rodzin przez małżeństwa.

Nielepiej było z ludnością francuską. Według Ludwika Marin²⁾ we Francji ogół strat bezpośrednich wyniósł:

liczba zabitych na polach bitew . . .	1.354.400
liczba zmarłych z ran w szpitalach . . .	28.600
ubytek z armji morskiej	10.515
Ogół strat bezpośrednich	<u>1.467.515</u>

Ruch ludności francuskiej w okresie wojny, zestawiony dla 77 nie objętych działaniami wojennymi departamentów, wliczając rannych

¹⁾ Cyt. według L. Krzywickiego j. w. s. 53.

²⁾ Enquête sur la production B. I. T. t. I/1920 r. Q. XII.

i zmarłych dowożonych wgląd kraju, wykazuje że: śluby z 253 tys. spadły do 150 tys., urodzenia z 604 tys. do połowy:

Rok	Przewyżka urodzeń	Ślubów	Urodzeń	Zgonów
1913	+ 17.366	100	100	100
1914	— 53.327	68	98	110
1915	— 267.340	90	64	112
1916	— 292.635	44	52	103
1917	— 269.838	64	57	104
1918	— 389.575	72	66	134 ¹⁾

Anglja poniosła względnie najmniejsze straty, ponieważ wzięła udział w wojnie o kilka miesięcy później. A jednak z armji regularnej, terytorjalnej i morskiej, ubyło 685 tysięcy, a z kontyngentu wojsk Kanady, Australji, Nowej Zelandji i t. d. 140 tysięcy, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej utraciły na polu walki i w kraju z powodu wojny 112 tysięcy osób.

Na krwawą hekatombę, po której świat jeszcze nie powrócił do równowagi, złożyły się zatem wszystkie części świata, rasy białe i kolorowe. Ostatnie po raz bodaj pierwszy przekonały się, że mocarze europejscy, przed którymi drżał mieszkaniec Afryki lub Oceanji, nie mogą dać sobie bez nich rady.

Biuletyn²⁾ ze stycznia 1920 r. oblicza dla Europy wraz z Rosją i Polską straty ludności na 35 zgórą milionów: obniżka urodzeń 20.245 tysięcy; zwyżka zgonów ludności cywilnej i wojskowej 14.130 tysięcy; w tem straty wskutek działań wojennych 9,9 milionów.

W składzie ludności zaszły zmiany. Zmienił się przedewszystkiem *liczebny stosunek płci*.

Döring podaje, że na 1000 mieszkańców Europy w 1913 r. było kobiet 1026, w 1919 r. 1080.

Jaskrawo uwydatnia stosunek płci statystyka niemiecka. A mianowicie było kobiet więcej niż mężczyzn w Niemczech:

	w w i e k u l a t		
	20 — 30	30 — 40	40 — 50
w 1910 r.	4.400	19.000	108.000
w 1919 r.	1.318.000	700.000	193.000

¹⁾ Dr. E. Regensburger. Jahrbuch für Nationalökonomie u. Statistik 1920/4 s. 357.

²⁾ Studiengesellschaft f. s. F. d. K.

Przewyżka 2 milionów kobiet w wieku płodności musi sprowadzić daleko idące zmiany w stosunkach i poglądach moralnych oraz prawnych, a przede wszystkim nadać prawa dzieciom nieślubnym.

Nader uderzającymi są zmiany we Francji, gdzie liczba kobiet na 1,000 mieszkańców wzrasta z 1036 na 1120. Serbja, jedyne z państw walczących, miała przewyżkę liczebną mężczyzn. Olbrzymie straty wojenne, jakie kraj ten poniósł, przesunęły radykalnie ten stosunek. Zamiast dawnych 937 wypadło w Serbji 1,339 kobiet na 1,000 mężczyzn w 1919 roku. Silne przesunięcie powyższego stosunku zaznaczyło się także w Rosji. Odsetek kobiet w Syberji wzrósł nieznacznie. Natomiast w poszczególnych gubernjach ogromnie, np. w gub. Petrogradzkiej o 42%, a w Orenburskiej o 33%. W całej Rosji europejskiej zaś na 1,000 mężczyzn wypadło kobiet:

w 1897 r. — 1,069

w 1910 r. — 1,043

w 1920 r. — 1,254

Najwyższym stratom wojennym, zarówno w Serbji jak i w Rosji, towarzyszy największa przewyżka kobiet wśród ludności. Możliwy niemal w Serbji i Rosji mówić o wymieraniu mężczyzn i uznać zjawisko tej dysproporcji płci za groźne.

Cyfry ubywania ludności w Rosji po 1920 r. z powodu katastrofy głodowej dochodzą nas naogół w przesadnych rozmiarach. Katastrofa powyższa dotknęła 18 gubernij zamieszkałych przez 20 z górą milionów osób. Ubywanie ludności następowało dwojaką drogą: przez wymieranie naskutek chorób i nędzy, oraz przesiedlanie się do okolic lepiej w żywność zaopatrzonych.

Wśród państw walczących jedynie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej przyrost ludności nie został przerwany. Przeprowadzony w 1920 r. spis ludności dał liczbę 105.7 milionów mieszkańców i zaludnienie 13 na kilometr kwadratowy. Nierówność rozsiedlenia trwa w dalszym ciągu, wahając się na 1 km.² od 67 w północno-atlantycznych stanach do 2.8 w zachodnich.

Nie należy zapominać, że Stany Zjednoczone składały ofiary krwi dopiero od czerwca 1918 r.

*Polska*¹⁾). W stosunku mężczyzn i kobiet w Polsce zaszły podobne jak wszędzie zmiany. L. Krzywicki oblicza zwiększenie się ich liczby od 1.6 do 8.8%. Przed wojną na 1,000 mężczyzn wypadło

¹⁾ Dodajemy dla orientacji tablicę obszaru, ludności i zaludnienia ziem polskich ok. 1900 r. Tablica V.

na ziemiach polskich około 1,034 kobiet, spis z 1921 r. wykazał 12,094,891 mężczyzn i 13,277,556 kobiet, a zatem stosunek 1,097 kobiet na 1,000 mężczyzn¹⁾. Niewątpliwie gra tu pewną rolę przyrost lat powojennych (od 1918 — 1921) oraz wojna bolszewicka-Polska jako całość wykazuje stosunki niemal analogiczne z Niemcami (1090), Austro-Węgrami (1092) oraz Wielką Brytanią i Irlandją (1,094 kobiet na 1,000 mężczyzn).

Wielki napływ kobiet podczas wojny wykazywały województwa zachodnie, Pomorskie i Poznańskie. Przeprowadzony przez władze pruskie w 1917 r. spis ludności wykazał dla obu województw brak 486,626 mężczyzn z liczby przewidywanej ludności cywilnej, oraz nadwyżkę 56,870 kobiet. We wszystkich miastach Poznańskiego, Pomorza i Śląska Górnego między 1910 a 1917 rokiem przybyło kobiet od 1.6—8%, ubyło zaś mężczyzn od 14—30%. Kobiety z miast wielkich zwłaszcza z Berlina udawały się na prowincję, gdzie utrzymanie było obfitsze i kosztowało mniej drogo.

Obecna liczba kobiet w województwie Poznańskim i Pomorskiem zbliżyła się do przeciętnej dla całego kraju (1140 i 1090 na 1000 mężczyzn).

W miastach na 1000 mężczyzn liczono kobiet:

Bydgoszcz . . .	1150
Gniezno . . .	1140
Inowrocław . .	1170
Poznań . . .	1190
Chelmno . . .	1290

Liczba ta jest zatem dosyć wysoka.

Podobny stosunek zachodzi jednak również i w miastach innych dzielnic. A zatem:

w Warszawie	1210
w Łodzi	1210
w Radomiu	1140
w Lublinie.	1180
w Białymstoku	1170
w Krakowie	1210
we Lwowie	1210

1) W Trybunie cyt. wyż. podałam mylne cyfry, obliczone za nisko.

Znaczna przewyżka przypada tedy prawie wyłącznie na miasta, głównie wielkie i większe.

Natomiast w Małopolsce, która była przez cały okres wielkiej wojny terenem działań wojennych, ubytek kobiet daje się stwierdzić. Porównyując ludność cywilną z 1910 i 1921 r., mamy ubytek, mężczyzn 329.764 i kobiet 170,179, a zatem dwukrotnie niższy, ale bardzo znaczny.

W Kongresówce spis przeprowadzony w 27 powiatach okupacji austriackiej wykazał, że zbiegło lub uprowadzono 150.640 kobiet, obok 144.337 mężczyzn. Z liczby tych 294 tysięcy, zagarniętych głównie do Rosji przez ustępujące wojska rosyjskie (1915 r.), z samego województwa lubelskiego pochodziło 232 tysiące.

Silniej, niż ogół ludności oraz wieś, ucierpiały w krajach objętych wojną miasta. Zmniejsza się tu szybko stopa urodzeń. Weźmy dla przykładu stopę urodzeń (na 1000 mieszkańców) w Berlinie i Wiedniu (żywo urodzeni).

L a t a	1913	1914	1915	1916	1917	1918
Berlin	19.6	18.4	16.5	12.6	10.7	11.6
Wiedeń	17.7	17.0	13.4	10.6	9.2	

Liczba małżeństw w Berlinie obniża się z 10 — 18‰ na 7.78 w 1916 r. i rośnie do 9.34‰ w 1919 r. W krajach neutralnych, w których przeprowadzono mobilizację (np. Szwajcaria), liczba małżeństw spadła, podobnie jak w krajach wojujących. ¹⁾

¹⁾ Urodzenia i zgony w większych miastach Austrii:

	Liczba mieszkań- ców w tysiącach w 1910 r.	N a 1000 m i e s z k a ń c ó w					
		Żywo urodzonych			Zmarło do 5 r. życia bez nieżywo urodz.		
		1915	1916	1917	1915	1916	1917
Wiedeń	2238.5	10.5	9.4	9.7	15.9	14.4	23.8
Lublana	50.7	16.1	18.5	16.0	15.1	33.3	41.0
Praga	545.8	9.3	8.0	8.8	12.2	17.0	24.3
Cieszyn	24.4	13.5	13.8	7.4	8.6	25.0	27.5
Lwów	233.9	10.4	12.4	12.3	25.1	18.0	22.7
Kraków	197.1	14.4	14.6	17.1	14.0	18.2	28.6
Stryj	31.0	10.0	16.4	20.5	18.7	24.3	23.9

Według Statistische Mitteilungen 1917 5—6. Wiedeń.

Przyrost na 1000 mieszkańców w roku poprzedzającym:

R O K	1913	1914	1915	1916	1917
Holandja	15.9	15.8	13.8	13.6	13.0
Danja	13.1	13.1	11.5	10.9	10.5
Szwajcaria	9.5	8.6	6.2	5.9	4.7
Szwecja	9.5	9.1	7.0	7.6	—
Norwegia	12.2	11.7	10.4	12.7	12.6

Cyfrы nasze wykazują różne stopy przyrostu, ale stałe zjawisko, które występuje z roku na rok w trzech pierwszych krajach neutralnych, najwięcej zbliżonych do terenu wojny, stanowi obniżka tego przyrostu. Stwierdza to zawiśłość urodzeń od ogółu zjawisk socjologicznych, oraz kierowanie nimi przez świadomą wolę ludzką, pod wpływem ogólnego nastroju światowej wojny. W Polsce, biorąc pod uwagę wszystkie dzielnice, występuje silniejszy wpływ wojny w miastach, niż na wsi. Jak opowiada L. Krzywicki, w powiecie Tarnopolskim jednym z najbardziej poszkodowanych przez wojnę, miasto Brody leży dotąd (1923 rok) w gruzach, handlowy swój charakter utraciło. Buczacz został w 1914 r. zniszczony, miasteczka powiatu zaleszczyckiego prawie zniknęły i t. d.¹⁾

W województwach Stanisławowskim, Lwowskim²⁾ i Tarnopolskim wszystkie miasta wykazały w 1921 r. niższą ludność, niż w 1910 r. (spis ostatni). Natomiast powiaty zachodnie Małopolski i położone wśród nich miasta dość dobrze przetrwały wojnę i wykazały nawet przyrost mieszkańców.

W Kongresówce dokonywały się od 1914 r. znaczne przesunięcia ludności. Ze stref dotkniętych bezpośrednio działaniami wojennymi, jak np. linja Bzury i Skierniewki, lub z zagrożonych głodem jak Warszawa, ludność chroniła się w okupacji niemieckiej do Nieszawy, Włocławka, Gostynina i Kutna, na prawy brzeg Wisły do Mińska, Radzymina, Garwolina.

W 1915 r. następuje masowe uprowadzanie ludności do Rosji. Daje się to odczuć głównie w województwie Lubelskim, gdzie Komitet Ratunkowy liczył w końcu 1914 r. ludności 1.270.345 a w 1916 r. 1.044.002, w powiatach zaś włączonych z dawniejszej gub. Siedleckiej między 1911 a 1916 rokiem nastąpił ubytek około 470 tysięcy ludności.

Najjaskrawiej zaś występują straty województwa Białostockiego

¹⁾ L. Krzywicki j. w. s. 54.

²⁾ Oprócz Lwowa, którego ludność rośnie z 201 na 219 tysięcy.

i powiatów ziem wschodnich w województwie Wołyńskim i Pole-
skim. Obliczenie dokładne jest tu niemożliwe, wiadomo jednak,
że straty wojenne idą w setki tysięcy.

Wypadki wojenne i zmiany granic wniosły w Polsce ogromne
zmiany w stosunkach narodowościowych. Ustalanie narodowości,
zwłaszcza w statystyce, dokonywało się dotąd tylko według cech
zewnętrznych, głównie języka, korektywem musiało być wyznanie.
Tymczasem narodowość jest właściwością bardzo złożoną, zależną
przedewszystkiem od uświadomienia narodowej przynależności i woli
jednostek. Na tem stanowisku stanął spis polski z 1921 r.¹⁾. Nastęca
to wielką trudność, ponieważ setki tysięcy, zwłaszcza wśród Białorusi-
nów, nie są narodowo uświadomione. Otrzymujemy jednak pewne
dane dla ludności pozostałej.

Naogół powiększyła się liczba Polaków, a obniżyła liczba lud-
ności niemieckiej, ruskiej, białoruskiej a nawet żydowskiej. W byłej
dzielnicy pruskiej z każdego powiatu (oprócz Odolanowa i Kępna)
wyprowadza się znaczna liczba Niemców, a na to miejsce wchodzi
większa od niej liczba Polaków. Na tej drodze ludność z 1910
i 1921 r. jest prawie równą liczebnie:

w 1910 r. — 2.922.678

w 1921 r. — 2.913.552

Natomiast liczba ludności polskiej wzrasta z **62** na **81.8%**. Wielką
rolę odegrała tu możność przyznania się do narodowości polskiej.
Ogółem w województwie Poznańskim i Pomorskiem ubyło 523 tysiące
Niemców, a przybyło 566¹/₂ tysięcy Polaków.

W Małopolsce pozornie liczba Polaków spadła:

w 1910 r. liczą osób narodowości polskiej 58,9%

w 1921 r. „ „ „ „ 57,4%

Obniżka ta wynikała głównie tylko z odmiennej treści rubryk. Staty-
styka austriacka uwzględniała język i wyznanie, a poza tem nie
uznawała narodowości, ani języka żydowskiego. Żydzi przyznawali
się zatem do języka polskiego, ruskiego, niemieckiego, nawet nie-
kiedy na złość władzom spisowym podawali się za arabów. Przy
spisie z 1921 r., jak stwierdza L. Krzywicki, wśród Żydów nastąpił
rozłam; część zapisała się jako Polacy, a większość zaznaczyła przy-

¹⁾ Teorję iż narodowość polega przedewszystkiem na woli należenia do da-
nego narodu głosiłam w kilku odczytach o narodowości i międzynarodowości.

należność do narodowości żydowskiej, Stąd pozorna obniżka Polaków w Małopolsce.

W stosunku liczebnym narodowości polskiej i ruskiej nastąpiły przesunięcia uwydatnione dla stref poszczególnych. Największy ubytek Polaków zaznacza Krzywicki na prawym brzegu Dniestru (w województwie Stanisławowskim). Natomiast na lewym brzegu (Skałat, Czortków, Podhajce, Przemyślany, Bóbrka, Rudka, Mościska oraz powiat Cieszanów) wystąpił znaczny przyrost Polaków.

Była Kongresówka wykazuje silne przemieszczenia ludności. Zmienność jej liczby i składu występowała kilkakrotnie w ciągu lat wojny i to nie tylko w powiatach sąsiadujących z Rosją, ale i w powiatach Będzińskim, Łódzkim, a zatem w okolicach najbardziej uprzemysłowionych, gdzie okupanci niemieccy niszczyli przemysł, zmuszając ludność do emigracji zarobkowej do Niemiec, lub ucieczki na wieś.

O uprowadzeniu ludności z województwa Lubelskiego, z Siedlecczyny, z województwa Białostockiego mówiliśmy poprzednio. Tu dodać należy, że ludność tych okolic powracała gromadnie, począwszy od 1919 r.

Najcięższe straty poniosły powiaty Grodno, Słonim, Prużana i Kobryń. Powrót uchodźców z tych okolic był największy. Przez etapy Urzędu Emigracyjnego przeszło od jesieni 1918 r. do chwili spisu w 1921 r. samych Białorusinów 511.117.

Ludność polska powraca w znacznie większej liczbie, niż białoruska i ruska. Całe okolice przyjmują nowy pod względem narodowym charakter.

Dotychczas ogłoszony materiał spisowy pozwala na stwierdzenie liczebne siły narodowościowej Polaków.

Na 1000 mieszkańców przypadało Polaków w poszczególnych *województwach*:

Krakowskie . . .	930	Tarnopolskie . . .	443
Kieleckie . . .	912	Stanisławowskie	218
Warszawskie . .	897	Poleskie . . .	218
Lubelskie . . .	852	Wołyńskie . . .	145
Poznańskie . . .	825		
Łódzkie . . .	826	MIASTA:	
Pomorskie . . .	804	Poznań . . .	940
Białostockie . .	765	Kraków . . .	840
Śląsk Cieszyński	763	Warszawa . . .	723
Lwowskie . . .	561	Lwów	619
Nowogrodzkie .	500	Łódź	589

Uogólniając zjawiska demograficzne wywołane przez wojnę i następujące po niej lata, to znaczy okres od 1914 do 1921/2 roku, otrzymujemy następujące fakty:

Wojna oddziałała na stosunki ludności w krajach wojujących i neutralnych. a) Wszędzie przyrost ludności pozostał poza przewidywanym normalnym, b) zmniejszyła się liczba urodzeń, c) spadła, aczkolwiek w mniejszym stopniu, liczba małżeństw.

W krajach zawikłanych w wojnę zjawiska powyższe występują ze specjalną siłą. Obok nich przejawia się wzmożona śmiertelność ludności cywilnej. Śmiertelność niemowląt pozostaje ta sama, nawet się obniża, co stoi w związku z małą liczbą urodzeń. O ile jednak rozpatrujemy stosunki wśród samych noworodków, śmiertelność jest bardzo wysoka, a szczególnie wśród dzieci nieślubnych.

Wojna w Polsce przesuwła wewnątrz kraju olbrzymie masy ludności. Następstwa jej, wyrażające się w odzyskaniu niepodległości i przejmowaniu przez Polskę terytorjów, któremi władali zaborcy, powoduje wzmożenie elementu polskiego. Liczba Polaków istotna a nie pozorna, wywołana przez niedokładności spisowe, wzmagają się.

Trudno jest dla całego terytorjum Polski odtworzyć ruch naturalny ludności podczas wojny.

Dla byłej Kongresówki przeprowadzone zostały obliczenia jedynie dla ludności chrześcijańskiej wszystkich wyznań w latach od 1915—1918.

	Na 1000 ludności wypadło.	
	Poznańskie.	Królestwo
Małżeństw	3,2	5,5
Urodzeń	20,9	27,2
Zgonów	18,3	27,9
Przyrost naturalny.	2,6	0,7

Spadek absolutny przyrostu naturalnego dają miasta, na wsi zaś przyrost jest powolniejszy niż w okresie pokojowym, poprzedzającym. Jeżeli za miarę przyjąć stosunek urodzeń do zgonów, t. zw. *wskaznik pomysłności demograficznej*, to dla lat przedwojennych od 1909—1912 wynosił ten wskaźnik + 44. Tymczasem w okresie 1915 — 1918 w miastach byłej Kongresówki ubyło — 76,2 ludności, w gminach wiejskich przyrost wyniósł + 8,7. Najwyższe cyfry zgonów wykazuje rok 1915, kiedy na terytorjum byłego Królestwa toczyły się boje i kiedy ustępujące armje rosyjskie masowo uprowadzały ludność. Najniższe cyfry urodzeń daje rok 1917, w którym

represie okupacji i trudności wyżywienia doszły do najwyższego stopnia.

„Jakkolwiek liczba urodzeń w r. 1917 w porównaniu z r. 1916 spadła b. nieznacznie, czytamy w Roczniku Statystycznym m. st. Warszawy (z 1922 r.), bo tylko o 242, to natomiast olbrzymi wzrost śmiertelności sprawił, że ubytek naturalny był prawie 5 razy większy niż w latach 1915 i 1916 i wynosił 20.593 osób. Ubytek rzeczywisty, różnica między liczbą ludności na początku i w końcu 1917 r. wynosiła 78.823: Ludność Warszawy (w jej granicach z przed 1916 r.), która przed wybuchem wojny dochodziła 884.544 mieszkańców, na początku zaś r. 1917—733.608 spadła ku końcowi r. 1917 do liczby 666.748. W porównaniu z r. 1914 Warszawie ubyla czwarta część mieszkańców (217.796).

Po katastrofie wojennej w latach 1919 a zwł. 1920 liczba małżeństw i urodzeń powiększa się w każdym kraju, poczem w latach następnych stosunki ruchu ludności powracają do dawnej normy. W dalszym ciągu przejawia się powszechne obniżenie liczby urodzeń, które występuje od 1921 roku i pozostanie jak widać na długo stałą tendencją, charakteryzującą nowoczesną cywilizację demokratyczną ¹⁾.

¹⁾ Obniżka powyższa przedstawia się w następujących stopach w krajach, które wojna europejska w różny sposób dotknęła.

Liczba urodzeń na 1000 mieszkańców w latach:								
KRAJE	1914	1919	1920	1921	1922	1923	1924	1925
Anglja z Walją	23,8	—	22,4	22,4	20,4	19,7	18,8	—
Szkocja	26,1	—	—	25,2	23,5	22,8	21,9	—
Francja	17,8	13,0	21,3	20,7	19,4	19,2	18,9	—
Niemcy	26,8	20,0	25,9	25,3	22,8	21,7	—	—
Holandja	28,3	24,6	28,6	27,7	26,1	26,2	25,1	24,3
Szwecja	22,9	19,8	23,6	21,4	19,5	18,8	18,1	—
Czechosłowacja	—	22,5	26,6	29,0	28,0	27,2	—	—
Austrja	23,5	17,9	22,3	22,8	23,2	22,5	—	—

Kwestja kobieca.

LITERATURA:

- August Bebel — Kobieta i socjalizm — Londyn 1897.
- Dr. Helena Bornstein Winawerowa — Kobieta w przemyśle na zachodzie — Warszawa 1912 r.
- Stanisław Bukowiecki — Prawa kobiet w Królestwie Polskiem, Warszawa 1914
- Dr. Benedykt Dybowski — O kwestji t. zw. kobiecej ze stanowiska nauk przyrodniczych, Kraków 1897.
- Perkins Gilman — Kobieta a stan ekonomiczny, tomów 2 — Warszawa 1909.
- Głos kobiet w kwestji kobiecej — (Praca zbiorowa) Kraków.
- Zygmunt Kaczkowski — Kobieta w Polsce — Studjum historyczno-obyczajowe, 2 tomy, Petersburg 1895 r.
- Kobieta współczesna — Książka zbiorowa, Warszawa 1904.
- Leroy-Beaulieu — Praca kobiet w XIX stuleciu, Warszawa 1875.
- Teodor Stanton — Kwestja kobieca w Europie (Praca zbiorowa ułożona wedł. krajów. O Polkach pisze Eliza Orzeszkowa).
- John Stuart Mill — Poddaństwo kobiet, Kraków 1887.
-
- Lilly Braun — Die Frauenfrage. Ihre geschichtliche Entwicklung und wirtschaftliche Seite — tomów 2. Po polsku skrócone p. t. Historia ruchu kobiecego.
- A. Kołłontaj — Socjalne osnowy zenskawo woprosa, St. Petersburg 1909.
- Ernest Legouve — Histoire morale des femmes. Paris 1864.
-

Wstęp

1. Wprowadzenie

1.1. Cel i zakres pracy

1.2. Metody badawcze

1.3. Struktura pracy

1.4. Podziękowania

1.5. Bibliografia

1.6. Wykaz skrótów

1.7. Wykaz tabel

1.8. Wykaz rysunków

1.9. Wykaz literatury

1.10. Wykaz źródeł

1.11. Wykaz symboli

1.12. Wykaz jednostek

1.13. Wykaz literatury

1.14. Wykaz źródeł

1.15. Wykaz symboli

1.16. Wykaz jednostek

1.17. Wykaz literatury

1.18. Wykaz źródeł

1.19. Wykaz symboli

1.20. Wykaz jednostek

1.21. Wykaz literatury

1.22. Wykaz źródeł

1.23. Wykaz symboli

1.24. Wykaz jednostek

1.25. Wykaz literatury

1.26. Wykaz źródeł

1.27. Wykaz symboli

1.28. Wykaz jednostek

1.29. Wykaz literatury

1.30. Wykaz źródeł

Kwestja Kobieca.

Bodaj po raz pierwszy włączoną zostaje kwestja kobieca do zagadnień, omawiających problemy populacyjne. A jednak kobieta i wszystko, co dotyczy jej bytu, w pierwszym rzędzie stanowi o ich układzie.

Znakomity nasz przyrodnik prof. B. Dybowski powiada:

„Uprzytomnijmy sobie fakt, że w organizmie człowieka spoczywają obok siebie dwa stany płciowości odmiennej albo tylko warunki do wytworzenia takowych, że następnie rozwój każdego z nich osobno lub wzięty pospołu w danym kierunku może być raz podniecany, drugi raz tamowany, wskutek działania pewnego szeregu okoliczności zewnętrznych. Łatwo jest zatem zrozumieć, że sposób wychowania, warunki bytu i inne czynniki wpływać muszą na wytworzenie się takich objawów, które doszedłszy do pewnego stopnia nieproporcjonalności, uwydatnić się mogą w sposób anormalny, albo nawet potworny. Również dobrze uświadomić sobie możemy, że stopień rozwoju tych stanów, o których mowa, zdolny jest wpływać raz korzystnie, drugi raz niekorzystnie na formowanie się tak pojedynczych indywidualności, jako też i całych społeczeństw“¹⁾.

Współczesna kwestja kobieca przeobraża rodzinę, zmienia układ ekonomiczny i polityczny społeczeństwa, oddziałują zatem bezpośrednio na stosunki ludności. Wraz z rozpowszechnianiem się racjonalnego typu rozrodczości i przewagą tegoż nad żywiołowym, coraz większe posiada znaczenie stopień równouprawnienia kobiet, które wszak najważniejszym są tej rozrodczości czynnikiem. Badając przyrost ludności, musimy wziąć pod uwagę elementy kwestji kobiecej, jej stan obecny i oddziaływanie na stosunki populacyjne.

¹⁾ Dybowski op. cit. s. 11

a) Liczebne stosunki płci.

Wśród ogółu mieszkańców kuli ziemskiej liczba kobiet i mężczyzn jest niemal jednakowa. Przewyżki płci jednej lub drugiej występują w poszczególnych częściach świata lub krajach. Europa wykazuje przewyżkę kobiet, pozaeuropejskie części świata—mężczyzn. I w Europie jednak kraje południowe miały przewyżkę płci męskiej, a w Europie środkowej i północnej przeważały liczebnie kobiety¹⁾. Podobnie i poza Europą istnieją okolice o znacznej przewyżce kobiet, jak np. wschodnie Stany Ameryki Płn., niektóre wyspy polinezyjskie, gdzie przewaga kobiet dosięga najwyższego powojennego poziomu²⁾.

Tę kobiecą anomalję przypisać trzeba prawdopodobnie wyprawom wojennym, których ofiarą padli mężczyźni małych kraików. W Japonii przewaga liczebna mężczyzn jest b. wyraźna nawet po miastach³⁾.

Wojna europejska silnie odbiła się na stosunku liczebnym płci w krajach wojujących, o czym mówiliśmy już poprzednio. Okres powojennych 6 lat zanadto jest krótki, aby te sprawy całkowicie wyrównać.

W stosunkach normalnych przewyżka liczebna kobiet występuje głównie w latach późniejszych: kobiety żyją dłużej, statystyka podaje również więcej wdów niż wdowców.

Przewyżki liczebne płci oscylują jednak w ciasnych granicach, można zatem za stan normalny, odpowiadający prawom przyrody, uznać jednakową liczebność mężczyzn i kobiet wśród ludzkości. Oparły się też na niej urządzenia społeczne — rodzina monogamiczna zwycięża w rozwoju cywilizacji i staje się podstawą ustroju społecznego.

1) Patrz — Tablica VI i VII (na końcu książki).

2) Na 1000 mężczyzn licząno kobiet na wyspach Bahamskich 1227, w Australji (Commonwealth of Australia) 961, w Afryce w kraju Basuko 1229, w Marokko 980.

3) Według spisu ludności z 1908 r. wypadło w Tokio na 1000 mieszkańców tylko 463 kobiety. — Bulletin International t. XVIII str. 360.

b) Zarobkowa praca kobiet.

Przed wojną statystyka wykazywała następujące cyfry zarobkujących kobiet.

	Zarobkowało tysiący kobiet.	Na 100 prac. było kobiet.
W. Brytania z Irlandją	5.851	25,1
St. Zjednoczone Am. Pn.	5 329	14,3
Francja	7.693	39,0
Niemcy	9.492	30,4
Austrja ¹⁾	6.914	43,4
Rosja	5.276	8,4
Belgja	948	28,1 ²⁾

Na podstawie cyfr powyższych ocenić można zamożność każdego z krajów z tem zastrzeżeniem, że zamożność tę oceniamy nie w stosunku do dochodów ani do majątku, ale z uwzględnieniem skali potrzeb. Praca bowiem zarobkowa kobiet jest zawsze zjawiskiem wtórnem, wywołanem przez chęć podniesienia dochodów. W tem oświeceniu inaczej sądzić będziemy niską cyfrę kobiet zarobkowo pracujących w Stanach Zj., gdzie skala potrzeb i dochodów stoi najwyżej, niż jeszcze niższą w Rosji, której ludność ma bardzo mało potrzeb i zadawała się niskimi dochodami ³⁾.

Liczba zarobkujących kobiet rośnie szybciej niż mężczyźni. We Francji liczono w r. 1895 — 33,1% kobiet wśród robotników przemysłowych, w r. 1901 odsetek wzrasta do 34,8, w r. 1906 dochodzi do 39,0% ³⁾. W Niemczech, gdzie ponawiane trzykrotnie od 1884 do r. 1907 spisy zawodowe pozwalają oznaczyć progresję, liczba zarobkujących kobiet podwoiła się w ciągu 25 lat (z 4,2 mil. wzrasta do 82).

Zarobkowało wśród ludności kobiecej

- w 1884 r. — 184^{0/00}
- w 1895 r. — 199^{0/00}
- w 1907 r. — 263^{0/00}⁴⁾.

Najwyższy udział przyjęły kobiety pracujące w rolnictwie (465^{0/00}), potem w handlu (267^{0/00}) i przemyśle (186^{0/00}). Kobiety pracowały

¹⁾ Do zarobkujących zaliczone włościanki, zatrudnione we własnych gospodarstwach.

²⁾ G. Schmoller — Socialökonomie. r. 1918.

³⁾ Liczbę zawodowo pracujących, a zatem zarobkujących kobiet w Polsce wedł. spisu z października r. 1921 podają tablice VIII i IX. Dodajemy również tablicę D, która uwydatnia liczbę utrzymywanych członków rodziny.

⁴⁾ G. Wolf—Allg. Statist. Archiv.—r. 1914 Z. 2367.

głównie jako wyrobnice, spełniały rolę niewykwalifikowanych kulisów, otrzymując niskie zarobki, dochodzące zaledwie do połowy płac mężczyzn dorosłych¹⁾).

Podczas wojny stan ten ulega zmianie. Mężczyzn powołano pod broń, kobiety zastępują miejsce mężczyzn, pracują na wszelkich stanowiskach i zarobki ich wydatnie się podnoszą. Były to jednak stosunki wyjątkowe, a podwyżki już się nawet cofają.

Podniesienie zarobków kobiecych podczas wojny światowej było wynikiem ogromnego zapotrzebowania pracy kobiecej, aby zastąpić walczących w armjach mężczyzn. Według statystyki angielskiej liczba kobiet pracujących podnosi się w latach wojny o 970 tysięcy. Zarobki kobiet nie tylko w Anglii, ale i w innych krajach, np. w Niemczech—rosną. Przed wojną płaca kobiet stanowiła przeciętnie połowę męskiej, podczas wojny wzrasta do dwóch trzecich. Kobiety okazują uzdolnienie we wszystkich zawodach, najsprawniej zaś pracują w tych, które oddawna stanowiły niemal tradycyjne pole ich pracy.

W Niemczech wojna zatrudniła setki tysięcy nowych robotnic, a moloch wojny przez zniesienie przepisów ochronnych wobec pracy kobiet i młodocianych stał się specjalnie dla rozwoju ludności groźnym. Mianowicie ustawa wojenna z 4.VIII r. 1914 w § 1 usuwa wszelką ochronę młodocianych i kobiet na czas trwania wojny. Normalny stan prawny przywrócono 12.XI 1918 r. Kobiety pracowały tedy w górnictwie, w przemyśle chemicznym, w przemyśle amunicyjnym i wogóle w przemyśle ciężkim.

¹⁾ Wedł. I ankiety przeprowadzonej w W. Brytanji, która objęła 110 fabryk i 17.430 robotników, oraz II wywiadów przeprowadzonych w Massachusetts w obrębie 210 fabryk i 35.902 robotników, płace mężczyzn i kobiet wynosiły tygodniowo w dolarach:

	W, Brytanja		Massachusetts	
	mężczyźni	kobiety	mężczyźni	kobiety
Najwyższa płaca zarobkowa .	11.36	4.10	25.41	8.57
Najniższa " " .	4.72	2.27	7.09	4.62
Przeciętna " " .	8.26	3.37	11.85	6.09

W Berlinie w przemyśle książek kontowych kobiety i mężczyźni wybijają prasą złożone napisy. Mężczyzna pobiera za 1000 jedną markę, kobieta 70 fen. Za linjowanie mężczyźni płacą 27 mk. tygodniowo, kobiecie 12—15, »

W przedzalniach Alzacji kobietom płacą 1.70 do 2 mk., mężczyznom 1.80—4 marek.

Zasługuje na uwagę, że zarobkowa praca kobiet w czasach normalnych, a zatem przy podziale pracy, który układa się samorzutnie, jest właściwie kontynuacją pracy spełnianej w gospodarstwie domowym lub w drobnych przedsiębiorstwach własnych.

W Niemczech wedł. spisu zawodowego z r. 1907 pracowało kobiet (licząc w tysiącach) w zawodach:

Rolnictwo	4558
Przem. odzieżowy i czyszczenie	883
„ włókienniczy	528
„ gospodnio-szynkarski .	390
„ spożywczy	249
Handel	545
Służba domowa	321

W głównych zawodach pracowało 7474 tys. = 90.6% ogółu zarobkujących kobiet.

Podobny typ zarobkowy wykazać można w innych krajach. Znaczy to, że pomimo różne formy ustroju społecznego podział pracy między płciami utrzymuje się stale i oparty jest na podstawie przyrodzonych uzdolnień.

Podczas wojny światowej kobiety pracowały w zakładach amunicyjnych, w przemysłach metalurgicznych, wykonywały przeto prace ciężkie i odpowiedzialne. Pomimo to organizm ich znosił te nadmierne wysiłki. Badania angielskiego ministerjum pracy wykazały, że stan zdrowotny robotnic nie pogorszył się, a nawet wielokroć poprawił, a to dzięki wyższe płac zarobkowych, które pozwoliły im się dostatecznie odżywiać.

Natomiast stosunki dawniejsze, zwłaszcza jeżeli sięgniemy do pierwszej połowy XIX stulecia, skazywały robotnice na nędzę, której następstwem było upośledzenie fizyczne organizmu, upadek moralny, śmiertelność nadmierna noworodków, słowem nędza całych pokoleń.

Karol Marx na podstawie sprawozdań inspektorów fabrycznych opowiada¹⁾ o pracy szwaczek, która trwała bez przerwy po 18, 24 a nawet 25 godzin. Krawcowe pracujące po 16 godzin dziennie zarabiały w latach 40-ch w Anglii po 4¹/₂ shillingi w tygodniu.

Leroy Beaulieu²⁾ mówi, że szwaczki paryskie zadawałniać się musiały płacą 60 ctm. P. Brisson wylicza, że zarobki nie mogły starczyć na utrzymanie, kobiety zmuszone były przeto głodować

¹⁾ Das Kapital t. I rozdz. ósmy wyd. IV str. 204 i n.

²⁾ Praca kobiet w XIX w.

albo dorabiać prostytutką¹⁾). Wszystkie szwaczki, jak twierdzi jeden z lekarzy angielskich, cierpiały w tym okresie trojaką nędzę: wskutek przepracowania, głodu i braków mieszkaniowych w pracowni i w domu. Według sprawozdań inspektorów fabrycznych z r. 1899 wypadło w Anglii na 184 tys. robotnic 3 miliony godzin nadliczbowych, a zatem na każdą, wliczając młodociane, po 16 godzin.

Możnaby tę smutną kronikę prowadzić na dziesiątkach stronnic. Wybraliśmy te kilka przykładów jako dowód, że nędza robotnic była międzynarodową. Bezpośrednie jej następstwo to blednica, choroby organów rozrodczych, gruźlica i starość przedwczesna. Organizm źle odżywiany wrażliwym się stawał na działanie pyłu i trucizn. W fabrykach tytoniu robotnica po 10 latach najpóźniej zapada na gruźlicę. W fabrykach jedwabiu z powodu gorąca przesładuje ją reumatyzm. W fabrykach ołowiu grozi jej epilepsja, ślepotą i obłęd i t. d. Fatalne warunki pracy robotnic mszczą się na młodym pokoleniu. Poronienia i zwiększona śmiertelność noworodków to zwykle objawy w okręgach przemysłowych, gdzie zatrudniona jest większa liczba kobiet. Dzieci, pozbawione matek przez dzień cały, ulegają chorobom, nieszczęściom i zdziczeniu. Blanqui opowiada, że w Lille i w Roneu na 21 tys. noworodków zmarło przed końcem pierwszego roku życia 20000. Podobne cyfry podaje Singer dla północnych okręgów Czech. Lilly Braun oblicza, że w Niemczech 334 tysiące dzieci wychowywało się bez matek, bo matki pracowały cały dzień w fabryce. W Nadrenji umiera około 50% dzieci zrodzonych z robotnic fabrycznych. Śmiertelność dzieci w dzielnicach zamożnych i w robotniczych Berlina wykazuje stosunek 1:2^{1/2}²⁾.

Nie rozporządzamy dawniejszym materiałem polskim, ale niewątpliwie stosunki u nas nie były lepsze.

Na podstawie cyfr uzyskanych przy spisie ludności z 1921 r.

¹⁾ Oto budżety robotnic paryskich:

I. Robotnica zarabia w konfekcji damskiej 1125 franków rocznie, wydaje 1106. W tem na życie idzie 600 franków, na mieszkanie, opał i światło 250, pozostaje jej zatem 256 na wszystkie inne wydatki.

Budżet ten można uważać za normalny.

II. Zarabia 3,75 franków dziennie, a 45 dni pozostaje bez pracy. Zarobek wynosi 975 franków rocznie, wydatki na mieszkanie, odzienie i pożywienie stanowią 930, na opał, światło, pranie pozostaje 45 franków.

III. Szwaczka zarabiała 3 franki dziennie i 5 miesięcy była bez pracy. Zarobek jej dawał 465 franków, a wydatki 686, licząc te same co w drugiej pozycji. *Histoire du travail et des Travailleurs* t. II s. 437 i 8.

²⁾ We Friedrichstadt umierało na 1000 noworodków 148, w Wedding — dzielnicy robotniczej — 346. *Die Frauenfrage* t. II.

liczba czynnych zawodowo a zatem i zarobkujących kobiet niewiele się różni od liczby mężczyzn. W całym państwie pracuje obok 7,7 mil. mężczyzn 6,2 mil. kobiet, a zatem zaledwie o 1½ miliona mniej. Wpływ zamożności wyraźnie się tu uwydatnia, bo najzamożniejsze okręgi administracyjne, Warszawa, Pomorze i Poznań, wykazują od 60 do 70 zarobkujących kobiet na 100 mężczyzn, podczas kiedy w innych cyfry te dochodzą do 90, a nawet 95. W rolnictwie w Małopolsce i na Wołyniu pracuje więcej kobiet niż mężczyzn, co przypisać trzeba emigracji i wędrownikom za pracą mężczyzn.

Wśród innych wielkich grup zawodowych na pierwszy plan występuje handel, gdzie na 100 mężczyzn pracuje 38 kobiet na terenie całego państwa, 50 w Poznaniu, a 43 w Warszawie. Służba domowa to prawie wyłącznie żeński element, bo na 277 tys. osób w zawodzie tym pracuje 257 tys. kobiet a zatem na 12 pracujących kobiet wypada jeden mężczyzna¹⁾.

Można twierdzić, że do pracy wciągnięty został zatem cały naród, a wobec obowiązków i zadań macierzyństwa należałoby raczej myśleć, w jaki sposób zapobiedz nadmiernemu pociąganiu kobiet do pracy zawodowej, aniżeli o powiększeniu liczby zarobnic. Niewątpliwie bowiem ogromna ich część jest dziś przeciążona obowiązkami podwójnymi czy potrójnymi, a cierpi na tem zarówno starsze jak i młodsze pokolenie.

Porównanie płac zarobkowych wykazuje, że stosunki polskie nie odbiegają od ogólnej normy. Robotnice są przeważnie niewykwalifikowane. Trudno zatem oczekiwać, aby ich zarobki dorównały najwyższym, a nawet średnim męskim. Poza tem cyfry przytoczone (Tabl. s. 204) uważać należy za przykład, nie za wykaz. Są one jednak dość liczne i dość różnorodne, by odzwierciedlały ogólny stan kwestji kobiecej. Robotnicy we wszystkich zawodach zarabiają b. mało. Płace robotników niekwalifikowanych, nawet z dodatkami dla rodzin i w naturaljach, zmuszają kobiety do zarobkowania. Robotnice zaś pobierają płace głodowe poza nielicznymi wyjątkami w przemyśle włókienniczym. Nie lepiej jest w rolnictwie, dla którego niema wykazów statystycznych, ale z którem każdy z nas styka się i obserwować może.

Wśród pracowników fizycznych musi panować niedostatek, o ile skazane są jedynie na własne zarobki.

¹⁾ Tabl. VIII i IX.

DZIENNE ZAROBKI KOBIET W POLSCE W 1926 R.

(wedł. danych Statystyki pracy) porównane z zarobkami mężczyzn

	Płace zasadnicze w złotych				
	Robotnicy wykwalifik.	Robotnicy niewykwalif.	Kobiety robotnice		
Cementownie (woj. kieleckie 4 fabr.)	4,37—6,96	3,42	1,90—2,28		
Cegielnie (Górny Śląsk)	5,68	3,84—5,04	2,24		
Przem. budowlany (Bielsko, Biała i okolice)	5,04—9,04	4,00—4,56	2,40—2,88		
Przem. budowlany (Łódź).	8,00	4,00	—		
„ „ (Częstochowa)	7,60	—	2,80		
Kopalnie węgla kam. (robotnicy na powierzchni) Górny Śląsk	4,00—5,68	1,68—4,40	1,12—2,64		
„ „ Zagłębie Dąbrow. i Krakowskie	4,40	2,86—3,30	1,54—1,98		
Kop. rudy cynk. i ołow. (Zagł. G. Śląsk)	6,32	4,64	2,48		
„ soli potasow. (woj. stanisławow.)	4,40	2,86—3,30	1,32—1,83		
Saliny państwowe (Inowrocław)	4,64—5,84	4,32	2,64		
Kop. ropy naftowej (Borysław)	6,57	4,52	4,52		
Huty żelaza, koksoownie (G. Śląsk)	4,88—5,52	4,24	2,80		
Przem. metalowy Warszawa	5,04—6,80	4,40	3,28		
„ „ G. Śląsk	4,88—5,52	4,00	2,64		
Huty szklane (Warszawa i okolice)	6,90—10,23	2,59—4,03	2,88		
„ „ Pozostałe miejscowości	5,66—7,15	2,48—2,86	1,65—2,20		
Przemysł drzewny (G. Śląsk).	3,84—4,00	3,60	1,04—2,16		
Przem. włókienniczy (Łódź)	5,28—5,87	—	3,68		
„ „ (Bielsko)	4,40	2,96	2,60—3,36		
„ „ (Białystok)	4,54—4,79	—	3,10—4,79		
„ cukrowniczy (33 cukrownie woj. centralne)		1—4 zł.	0,65—2,50		
Telefony: Warszawa	Dziówka { 14,74—16,79	—	za godzinę { 1,49		
„ Łódź i Sosnowiec		{ 8,88—12,02		—	{ 1,14—1,16
„ Lublin i Białystok		{ 6,39—8,27		—	{ 1,08
„ Lwów i Borysław		{ —		—	{ 1,09

Do niskich, niedostatecznych zarobków i nadmiernej liczby godzin pracy dodać trzeba nędzę mieszkań robotniczych. W r. 1844 wedł. Engelsa żyło 12000 osób w 1400 małych domkach, a 50 tys. było bez dachu. Stosunki obecne w Polsce są bodaj jeszcze gorsze. Bezdomność jest plagą ogólną, ale ofiarami nędzy mieszkaniowej są przede wszystkim robotnice. Niezameżne mieścić się muszą jako sublokatorki, dzieląc mieszkanie z małżeństwem, a często i współmieszkańcami innej płci. Niskie płace (zarobkowe

zmuszały dziewczęta do przepędzania nocy u kochanków, bo nie starczyło im środków na wynajęcie mieszkania.

Polityka socjalna po wojnie światowej usuwa stopniowo te straszne warunki, które pracę wogóle, a szczególnie pracę kobiet robotnic zamieniały w piekło na ziemi. Międzynarodowe ustawodawstwo o czasie pracy skraca tydzień roboczy dla ogółu robotników, a zatem i dla kobiet, do 48 godzin tygodniowo (w Polsce do 46). Jakkolwiek zaledwie kilka państw ratyfikowało konwencję waszyngtońską o czasie pracy, wszędzie długość dnia i tygodnia pracy uległa radykalnemu skróceniu.

Kwestja podniesienia płacy zarobkowej kobiet, uzależnienia jej, nie od płci, ale od wartości świadczeń i kwalifikacji pracownika, staje po wojnie światowej w pierwszym rządzie zagadnień niemal obok sprawy 8-godzinnego dnia pracy. Traktat wersalski stawia postulat równej płacy za równą pracę bez różnicy płci¹⁾. Hasła głoszone dawniej przez organizacje kobiece i niektóre stowarzyszenia zawodowe otrzymują tedy niejako sankcję oficjalną, a wreszcie w 1921 r. stwierdzać je poczynają uchwały parlamentów. Parlament duński domaga się „równej płacy dla kobiet przy równowartościowej pracy“²⁾, a jednocześnie otwiera kobietom dostęp do wszelkich stanowisk i urzędów³⁾. Podobnie w Anglii jednocześnie niemal z udzieleniem kobietom praw obywatelskich (w 1919 r.) otwarto im drogę na stanowiska wyższych urzędniczek, sędziów przysięgłych, dopuszczono je do adwokatury, rejentury, chirurgji i t. p.⁴⁾

W przeważnej części krajów jednak, a także i u nas, zrównanie płac płci obu pozostaje nadal postulatem odległej przyszłości. Tak samo nie da się pozostawić zarobkowej pracy kobiet bez specjalnej ochrony ustawodawczej. Wyższe wynagrodzenie kobiety dorównujące męskiemu przy równem uzdolnieniu stanowi wyjątek, gdyż

¹⁾ Rozd. XIII *Praca* wylicza zasady ogólne, którym podporządkować się miała zamierzona konferencja pracy w Waszyngtonie (w 1919 r.). Nr. 427 powiada, że z pomiędzy metod i zasad. Wysokie układające się Strony uważają za szczególnie ważne i pilne: 7-o zasadę jednakowej płacy za pracę tej samej wartości bez względu na płeć. 9-o każde państwo powinno zorganizować służbę inspekcyjną, w której skład wejdą kobiety, a której zadaniem będzie pilnować ścisłego zastosowania praw i regulaminów, dotyczących opieki nad pracownikami. Warunki Pokoju. Str. 202.

²⁾ *Bluszcz* Nr 20/1922.

³⁾ Oprócz duchownych i wojskowych.

⁴⁾ *Kobieta współczesna* Nr. 5/1927 r.

kobiety nie są dopuszczane do lepiej płatnych zawodów. Pracę ich przerywają okresy ciąży i macierzyństwa, a społeczeństwo nie umie ocenić tej ich roli. Opinia publiczna godzi się przeto biernie z pokrzywdzeniem kobiety pracownicy i robotnicy.

Badania dotychczasowe wykazały, że praca fizyczna zarobkowa i zawodowa kobiet nie jest sprzeczna z ich organizacją fizyczną. Natomiast z powodu swego ustroju fizjologicznego i specjalnych właściwości organizmu, związanych z macierzyństwem, są one mniej odporne wobec pyłu i trucizn, któremi częstokroć operuje przemysł, że narażone są z powodu luźniejszego odzienia czy długich włosów, a zwłaszcza mniejszego wygimnastykowania organizmu — na nieszczęśliwe wypadki, tam gdzie mężczyzna łatwiej się od nich ustrzeże. To też ustawodawstwo ochronne specjalną powinno zwrócić uwagę na te warunki, które dadzą się usunąć i dziś już są w znacznym stopniu poprawione. Przypominamy ustawę o ochronie macierzyństwa, która przewiduje 12-o tygodniową płatną przerwę położniczą, a uchwalona na pierwszym międzynarodowym kongresie ochrony pracy w Waszyngtonie (październik 1919 r.), wchodzi do ustawodawstwa robotniczego we wszystkich niemal krajach¹⁾.

Zakazy pracy pod ziemią, przepisy nie dopuszczające kobiet do manipulowania surowcami trującymi, wykluczenie ich od robót niebezpiecznych mechanicznie świadczą, że polityka socjalna zdaje sobie sprawę z doniosłości specjalnej ochrony kobiet jako matek wychowawczyń przyszłych pokoleń.

Specjalną uwagę zwrócić musi polityka społeczna na pracę mężatek. Usunięcie mężatek od pracy zarobkowej jest w ustroju naszym niemożliwe. Rozstrzyga tu przeważnie wysokość zarobku męża. W Anglii np. wykwalifikowany, dobrze płatny robotnik uważa sobie za ubliżenie, aby żona pracowała zarobkowo, o ile są dzieci. Przeciwno pracy zarobkowej mężatek wypowiada się stanowczo Ks. Franciszek Hitze²⁾, uważając, że trzeba propagować myśl ograniczenia kobiety do pracy w domu i wychowania dzieci i już przy ślubie przez doręczanie odpowiednich odezw i pouczanie wywierać nacisk moralny. Ks. H. pochwała fabrykantów, którzy wydają

¹⁾ W Polsce „Ustawa w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet“ z dn. 2 lipca 1924 r. w art. 16 stosuje się do przepisów konwencji w Waszyngtonie, jakkolwiek nie przewiduje źródeł dla udzielania zasiłku przez 12 tygodni. Kasy Chorych obowiązane są do zasiłku 8-tygodniowego.

²⁾ Geburtenrückgang und Sozialreform r. 1922.

robotnicę wychodzącą zamaż, albo zwalnając od chwili, gdy stała się matką. Stanowisko takie w stosunkach obecnych utrzymać się nie da. Różwój poszedł w kierunku ochrony matki w okresie macierzyństwa i opieki państwowej nad dzieckiem. Ankieta przeprowadzona w Niemczech nad pracą mężatek wykazała, że piątą część stanowiły wdowy i rozwódki. Wśród pozostałych $\frac{4}{5}$ przeważna część zmuszona była do pracy przez niskie zarobki mężów. Były to żony wyrobników źle płatnych czy próżniaków. Rzadko skłaniała mężatki do pracy chęć podniesienia stopy życiowej. Robotnica żona i matka rozumie, że najpierwszym jej obowiązkiem jest wychować dzieci, a trudno pogodzić z obowiązkami gospodyni i matki pracę pozadomową. Przeładowanie temi potrójnemi obowiązkami stanowi główną przyczynę słabego udziału kobiet w ruchu zawodowym i wogóle w kulturalnych dążeniach klasy robotniczej, które podtrzymują przeważnie mężczyźni.

c) Praca kobiet w zawodach intelektualnych.

Od czasów wojny światowej praca kobiet z warstw wykształconych, zarówno niezamężnych jak i mężatek, stała się zjawiskiem tak powszechnem, że zwrócić należy uwagę jak oddziała to na stosunki ludności.

Przed wojną w Europie środkowej najważniejszymi zawodami dla kobiet pochodzących z warstwy średniej były, jak opowiada Lilly Braun¹⁾, nauczycielstwo, pielęgniarstwo chorych i handel. W Anglii i Ameryce przeszły w ręce kobiet przeważnie nauczycielstwo w szkołach ludowych²⁾, wychowawstwo, praca biurowa, a najchętniej podejmowane są zawody lekarza, misjonarki, kaznodziejki. Istnieją też obok mężczyzn inspektorki zdrowia, inspektorki pracy, opiekunki ubogich i t. p. stanowiska humanitarne.

Zawody powyższe były częstokroć przepelnione i tak np. wedł. ankiety przeprowadzonej w dep. Sekwany zjawilo się na

193	posad szkolnych	8.000	kandydatek
200	„ na poczcie	5.000	„
25	„ w Banku Francji	6.000	„
1	„ w Magasin du Louvre	100	„

Zarobki wszędzie były dla kobiet b. niskie. A zatem na pocz-
tach i w telegraficznych urzędach we Francji kobiety zarabiały 1000 —

1) Op. cit. w literaturze.

2) W Polsce na 60503 nauczycieli szkół powszechnych bylo mężczyzn 25372 a 34931 kobiet.

1800 franków, mężczyźni 1500 — 4000 rocznie. W Anglii bibliotekarki zarabiały 40 — 80 f. szt., mężczyźni bibliotekarze — dwukrotnie więcej. Telegrafistki 65—80 f. szt., telegrafisci zaś 70—900 f. szt. O ile kobieta znalazła się na najwyższym stanowisku, płacono jej 400 f. szt.

W Stanach Zjedn. Am. Póln. przy księgowaniu kobiety otrzymywały 5 — 20 dol. tygodniowo, a mężczyźni 10 — 35 dolarów.

Najważniejszą rację upośledzenia kobiet stanowi niewątpliwie możliwość pokrzywdzenia ich przez płęć rządzącą. Istnieją jednak także motywy, które w pewnym stopniu upośledzenie to usprawiedliwiają. Za najważniejsze uznać trzeba:

1) Niestalość pracy kobiet, które, wyszedłszy zamąż, opuszczają swe stanowiska.

2) Przerwy spowodowane przez połogi, obowiązki wychowawcze, rodzinne i t. p.

3) Nawet przy fachowym przygotowaniu, trudność dalszej pracy, któraby stale utrzymywała zawodowca na poziomie postępów jego wiedzy.

Wszystkie te powody istnieją w dalszym ciągu i zniknąćby mogły jedynie w razie daleko idących reform społecznych. Zawodowa zaś praca kobiet, nawet mężatek, stała się ogólną i niezbędną do utrzymania rodziny.

Równolegle z pracą zawodową i zarobkową kobiet z warstw średnich, a zatem w zawodach biurowych i t. zw. wolnych, zauważyć się daje obniżka urodzeń u tych właśnie warstw. Kobieta nie chce i nie może być jednocześnie matką licznej rodziny i jednostką ponoszącą równe obowiązki zarobkowania z mężczyzną. Zawodowa praca kobiet nie oddziaływa na obniżenie liczby małżeństw, których odsetek jest względnie stały, ale powoduje racjonalny, a zatem przystosowany do możliwości i chęci typ rozrodczości. Inaczej być nie może. Kobieta staje się indywidualnością taką samą jak mężczyzna. Przestaje przeto być bawidelkiem albo ofiarą skazaną na wyrzeczenie się życia i rozwoju osobniczego, natomiast odczuwa i ponosi całą odpowiedzialność za potomstwo. Stara się zatem regulować w miarę możliwości liczbę i częstość porodów, a żyjące dzieci wychować racjonalnie¹⁾. W obu tych wypadkach nie można

¹⁾ Omawiałam ten temat dwukrotnie obszerniej.

a) Myśli o przyszłym ustroju rodziny. Bluszcz kw. I — 1910 r.

b) Kwestja kobieca a małżeństwo — Zagadnienia Rasy. Marzec, 1925 r. — wyd. jako broszura. Do prac tych odsyłam czytelnika.

jej odmówić słuszności. Natomiast zastanowić się trzeba czy ta niska rozrodczość wśród rodzin klasy średniej, którą dziś zwykliśmy nazywać inteligencją pracującą (tem słuszniej, że pracuje przeważnie mężczyzna i kobieta), stanowi problem groźny dla postępów ludności.

Niebezpieczeństwo obniżenia się typu rasowego i kulturalnego, o ile społeczeństwa postępować będą dalej na tej drodze, wielokrotnie podnoszono w literaturze angielskiej i francuskiej. Zagadnieniem tem zajmować się przecież będziemy w dalszej części pracy (polityka rasy). Tu zaś stwierdzamy, że zagadnienie to podzielić należy na 2 części: liczebny przyrost ludności oraz jej właściwości fizyczne, intelektualne i moralne.

Przyrost zależy, jak wiadomo, od liczby urodzeń i zgonów. Przy rozrodczości racjonalnej obniża się liczba urodzeń, a jednocześnie i zgonów. Liczba zgonów obniża się niejako automatycznie przy niższej stopie urodzeń, ponieważ najwyższą jest liczba zgonów wśród noworodków w pierwszym roku. Obniżka ta uznana być musi za korzystną. Po za tem mniejsza jest liczba zgonów oraz chorób i zniekształceń fizycznych wśród kobiet w wieku płodności. Mniejszej liczbie dzieci mogą rodzice poświęcić więcej uwagi i pieniędzy, a zatem lepiej je wychować. Można zatem przyjąć, że jakkolwiek liczba dzieci wśród intelektualistów obniża się przy zawodowej pracy matek, będą one lepiej wychowane i fizycznie silniejsze.

Zważmy również jak wielka jest liczebna przewaga klas pracujących fizycznie, a właśnie te klasy mają najwięcej dzieci i najpóźniej dochodzą do racjonalnego typu rozrodczości.

Mówiąc o typie rasowym potomków warstw intelektualnych, musimy mieć na uwadze właściwości odziedziczone oraz wpływy wychowania. Niewątpliwie wychowanie będzie lepsze i staranniejsze w rodzinach inteligencji niż ludu. Dzieci wynoszą z domu tradycje narodowe, pojęcie honoru, zamiłowania estetyczne, poprawne pojęcie własności, nie słyszą brutalnych wyrażań, umieją zachowywać się właściwie w stosunkach z ludźmi: wynoszą przeto z domu wiele dodatnich wartości. Ale i tu zastrzec się trzeba przed przecenianiem moralnej wartości warstw wykształconych w porównaniu z ludowem. Moralność osobista, a zatem poszanowanie godności ludzkiej, stosunek płci poza małżeństwem, obowiązkowość, poczucie odpowiedzialności stoi wielokrotnie na bardzo niskim poziomie nawet

w rodzinach wykształconych. Dzieci nie usłyszą złych wskazówek, ale mają oczy, a postępowanie starszych w rzadkich wypadkach godne jest naśladowania, jakkolwiek występki i wykroczenia przeciw moralności występują tu w formie eleganckiej, a prostactwo nie istnieje.

Co jednak inteligencja przekazać może swym następcom? Alkoholizm i choroby weneryczne rujną jej organizm i tak osłabiony zamieszkaniem w mieście, typem zajęcia, oderwaniem od natury. Przedenerwowanie jest powszechne, organizm osłabiony łatwo podpada gruźlicy. Kobiety są wprawdzie dużo zdrowsze fizycznie i moralnie od mężczyzn, ale dziedziczność musi być dwustronna. Nie sądzę też, aby zmniejszenie się liczby potomków u warstw średnich dokonywało się z istotną szkodą dla rasy i narodu.

d) Kwestja kobieca a interes gatunku.

Równouprawnienie kobiet tak szybkie czyni postępy, że spodziewać się trzeba coraz wyraźniejszego wpływu tegoż na przyrost ludności. Materiał ludzki, produkowany przez cały wiek XIX w nadmiarze, przyrastać będzie mniej obficie, musi być zatem wyżej ceniony. Podobnie i kobieta, która mu daje życie, staje się przedmiotem wzmożonej uwagi i opieki, jednocześnie zaś uzyskuje prawa polityczne. Czy ten nowy teren kobiecej działalności oddziałają na obniżkę stopy urodzeń, trudno powiedzieć. Jest on zbyt świeżej daty.

Natomiast dotychczasowe rezultaty działalności prawno-publicznej kobiet skierowane są ku stworzeniu warunków dla rasy lepszych, doskonalszych i zdrowych ludzi. Ustawy, któremi się kobiety w parlamentach zajmowały, dotyczyły wychowania dzieci, szkolnictwa, opieki społecznej, ustaw ochronnych i ubezpieczeń społecznych.¹⁾ Jest to nie co innego, jak tworzenie warunków rozwoju dla współczesnego pokolenia.

Walka z alkoholizmem, prostytutką, chorobami wenerycznymi

¹⁾ Tak było w Nowej Zelandji i Finlandji, a zatem w krajach, w których kobiety już przed wojną światową osiągnęły równouprawnienie polityczne (*Woman Suffrage In practice* — 1913). Podobnie w Anglii od 1918 r.; uchwała parlamentu szereg ustaw w zakresie ochrony pracy kobiet, opieki nad matką i dzieckiem, sprzedaży alkoholu, moralności publicznej i t. p. Ustawy te zawdzięcza Anglija posłankom, których 6 zasiadało w parlamencie. *Kobieta współczesna* Nr. 5, 1927.

usuwa przyczyny zwyrodnienia i ujemne wpływy na rozwój rasy. Działalność kobiet w parlamentach jest zatem dodatnią w znaczeniu postępu rasy. Jeżeli nawet powiemy sobie, że te setki czy z czasem tysiące kobiet, które zasiadają w parlamentach, w radach miejskich szkolnych, dobroczynnych, w sejmikach autonomicznych i t. p. są dla celów rozrodczości stracone (a wcale tak nie jest), to korzyść, jaką przynoszą sprawie obecnego i przyszłego człowieka, jako ogółu jednostek, przenosi niewątpliwie ten ubytek, liczebnie b. niski. Zresztą już wyżej wyrażaliśmy wątpliwość czy pod względem postępu rasy rozradzanie się wysoko uzdolnionych i uduchowionych jednostek jest pożądane? Czy nie więcej korzyści [ta sama rasa odnosi przez pośrednie działanie drukiem, badaniem naukowem, organizowaniem społeczeństwa przez te wybrane jednostki, które przez samo swoje istnienie świadczą o jej postępie? Nie należy za wiele wymagać od najlepszych przedstawicieli ludzkości, przeciwnie, usuwać się powinno wszelkie przeszkody ich rozwoju.

Równouprawnienie polityczne wciągnęło do pracy tylko jednostki czołowe. Przy ustroju parlamentarnym, poza którym nie widzimy dziś innego, szeroka masa kobiet, tak jak i szeroka masa mężczyzn, traci na sprawy publiczne bardzo mało sił i czasu. Natomiast praca zarobkowa i zawodowa kobiet, przy wyższym wykształceniu i rozwoju indywidualności musi doprowadzić do zmniejszenia liczebności rodzin. Jednocześnie należy mieć nadzieję, że „ludzkość zrozumie wartość ekonomiczną i biologiczną każdego ludzkiego istnienia“, że dążyć będzie do „ekonomji ludzi“. Hasło to, wysunięte przez niemieckiego uczonego Rudolfa Goldscheida¹⁾, stoi w bezpośrednim związku z kwestją kobiecą. Kobieta najwięcej skorzysta przez świadome regulowanie liczby potomków i ona to powinna mieć prawo czynnego wpływu na losy potomstwa, którego jest bezpośrednią twórczynią. Sprzyjać temu będzie obniżająca się stopa urodzeń. Cytowany wyżej Goldscheid powiada o dobroczynnym wpływie tego prądu: „Obniżająca się do pewnej miary stopa urodzeń stanowi nieunikniony współczynnik postępów kultury i wzmożonego napięcia pracy. To też naród kulturalny w warunkach obecnych dążyć może do osiągnięcia przewyżek ludności jedynie przez doskonalenie gatunkowego procesu, a zatem przez ekonomję ludzi, z czego najwyższa korzyść przypadnie kobietom“²⁾.

¹⁾ Frauenfrage und Menschenökonomie. Wiedeń—Lipsk.

²⁾ Tamże s. 30.

Nie możemy rozważać przyszłości rasy ani narodu ze stanowiska jednostki. Jednostka stanowi przecież niezbędny czynnik ewolucji i wszelkiego postępu. Na niskich stadjach rozwoju człowiek był tak ściśle związany z otaczającą przyrodą, tak powoli zdobywał nad nią panowanie, tak bardzo był od niej zależny, że przyrost ludności dokonywał się żywiołowo, zależał od instynktu płciowego, a ograniczony był przez pożywienie i zamieszkałą przestrzeń. Z biegiem wieków wyrabiała się indywidualność człowieka, przede wszystkim mężczyzny. Kobieta, poza wyjątkowymi jednostkami, była bierną, a w bierności tej utrzymywała ją opinia publiczna, religia, wychowanie, niższe wykształcenie i obowiązki domowe. Na tem tle wyrabiała się przewaga mężczyzny, a typ kultury nosi wyraźne jej cechy. Ilekroć jednak kobieta staje się równą mężczyźnie indywidualnością, wyrazić się to musi w procesie i typie rozrodczości. Kobieta bowiem ponosi ofiary bezpośrednie i rozwój jej osobniczy stoi w każdorazowej zależności od stopnia w jakim służy rozwojowi gatunku.

Wpływ kobiety na rozrodczość wyrazić się może b. ujemnie, może być groźbą dla przyszłości narodu. Przejawiło się to w Rzymie za czasów cesarstwa, kiedy swoista emancypacja kobiet doprowadziła do rozluźnienia więzów moralności i rodziny. Emancypacja ta polegała jednak na rozpuszcie, której oddawali się mężczyźni i kobiety klas wyższych, na negowaniu obowiązków obywatelskich, które dla kobiety ograniczały się do przynoszenia i wychowywania potomstwa.

Odminną jest jednak emancypacja kobiet w społeczeństwach współczesnych.

Indywidualność człowieka w starożytności wyrabiała się na tle korzystania z owoców cudzej pracy, pracy niewolniczej, która zwalniała obywatela i obywatelkę Rzymu czy Grecji od trudu wytwórczego. Kobiecie stan ten nie dawał praw ani pola działalności, zwolnił zaś ją od obowiązków w gospodarstwie domowym i w rodzinie. Żyła tylko dla siebie i nie chciała uznawać żadnych więzów krępujących jej swobodę, przede wszystkim zaś unikała macierzyństwa.

Indywidualność współczesnego człowieka jest rezultatem pracy, zmagania się z przyrodą i układu stosunków społecznych. W zetknięciu się z ludźmi, głównie w miastach, układają się stosunki współżycia, wymagające wielkiego napięcia umysłu, jeżeli jednostka chce nie tylko zdobyć warunki bytu, ale i stanowisko.

Do czynnego udziału w tem uspołecznionem i zorganizowanem życiu kobieta wciska się żywiwo. Przedewszystkiem zjawila się konieczność korzystania z jej pracy. Występuje tedy masowo w wielkim przemyśle, w handlu i zawodach biurowych. Znosi w roli zależnej pracownicy udręczenia, cierpienia, wyzysk, podejmuje potrójne obowiązki zarobnicy, matki i gospodyni. Jednocześnie jednak tak samo jak mężczyzna styka się ze światem zewnętrznym, odbiera równe z mężczyzną wykształcenie, wyrabia swą indywidualność. Naturalnym wynikiem tych stosunków jest obrona indywidualnego życia wobec trosk rodzinnych. Jednocześnie jako matka, główna twórczyni pokoleń, ceni wysoko materjał ludzki, zastanawia się nad swoją rolą i wogóle kobiet w społeczeństwie, porównywa własne wysiłki z ich rezultatem, ocenia dodatnie i ujemne czynniki dotychczasowego rozwoju i cywilizacji.

Skoro zechcemy ograniczać prawa kobiet, nakładać na nie coraz uciążliwsze obowiązki, nie dając praw czynnego kształtowania stosunków, cywilizacja nasza wykaże swą bezcelowość, marnując nadal materjał ludzki. Naturalnym odruchem kobiety pragną liczebnego zmniejszania przyrostu ludności. Szanując materjał ludzki, muszą one żądać pełnego rozwoju i właściwego zużytkowania uzdolnień każdej jednostki, kobiety czy mężczyzny. Przeciwdziałać będą wpływow ujemnym i zwyrodniającym, zwalczać wojnę i szukać sposobów pokojowego załatwienia międzynarodowych zatargów.

Natura sama usposobiła kobietę, aby stała się dzielną pionierką polityki społecznej i politykę tę traktowała ze stanowiska interesów gatunku i rasy. Z polityki społecznej, która ogranicza się do zadań żyjącego pokolenia, przechodzimy do polityki populacyjno-społecznej, której poplecniczka i pionierką będzie kobieta. Nie wystarczyłby tu sam fakt macierzyństwa, potęgujący współczucie dla dzieci i wogóle dla ludzi. Uczucie, ten potężny czynnik życia osobniczego i zbiorowego, nie wystarcza. Podstawą wszelkiej polityki stać się musi nauka i rozum. Wykształcone kobiety mogą jedynie tą polityką kierować. Przecież wykształcenie, uczucie i rozum—to dopiero narzędzia. Rdzewieją one w bezczynności, wyostrzają się się i doskonalą, skoro człowiek otrzyma prawo rozporządzania niemi.

Równouprawnienie płci dopiero daje kobietom możność korzystania z wrodzonych właściwości i uzdolnień nabytych. Kierują

one te cenne dary ku sprawom populacyjnym i społecznym, jako sobie najbliższym.

Kobieta staje się przeto coraz ważniejszym czynnikiem w rozwoju ludności, ona to właściwie reguluje tempo i charakter przyrostu, a kwestja kobieca, w miarę jak ogarnia coraz szersze masy, występuje w charakterze współczynnika polityki populacyjnej i społecznej.

Neomaltuzjanizm.

Regulowanie przyrostu ludności występuje w każdej niemałej epoce historycznej, jako odruch wobec groźby głodu i nędzy albo świadome i celowe normowanie liczby dzieci na rodzinę.

Na liczebność danej grupy narodowej, plemiennej czy państwowej oddziałują wojny w niższym stopniu, niżby sądzić można według podawanych przez kronikarzy i historyków cyfr poległych. Obliczanie strat wojennych stało się możebnem dopiero w czasach najnowszych, a cyfry dawniejsze były przeważnie przeolbrzymiane. W amerykańskiej wojnie cywilnej zginęło 700 tysięcy ludzi, w wojnie francusko-pruskiej 184 tysiące¹⁾, a straty powyższe, jakkolwiek dotkliwe dla współczesnego im pokolenia, wyrównywane były przez wzmożenie w latach powojennych liczby małżeństw i urodzeń. Jak wykazaliśmy, straty liczebne wojny światowej nie dałyby się tak łatwo wyrównać przez wzmożoną rozrodczość, ponieważ cyfra ich wielokroć przewyższa każdą z poprzednich, a może i wszystkie poprzednie, razem wzięte. Rozrodczość zaś obniża się stale po tej wojnie, bodaj w szybszym tempie niż przed rokiem 1914.

Więcej niż wojny, oddziaływały na powolny wzrost ludności choroby. Morowa zaraza, jak opowiada nam biblja, zjawia się już w starożytnym Egipcie. Cholera i ospa pochodzą podobno z Indyj. Społeczeństwo średniowieczne narażone było na głody, zarazy, którym sprzyjały niehigieniczne zwyczaje ludności (nadużycia w jadłach i napoju, bójki, niedożywianie szerokich mas). Nieznana była walka z bakterjami, a miasta w krajach dziś przodujących, jak Anglja, były zbiornikami śmieci. Warto podnieść, że w tym właśnie czasie w Krakowie istniały wodociągi i liczne łaźnie.

Historycy niemieccy, zarówno jak angielscy, stwierdzili tak powolny wzrost ludności, że miasto liczyło częstokroć przy końcu stu-

¹⁾ Will Irwin — The next war New-York s. 51.

ecia tę samą liczbę mieszkańców, co na początku. Powolny ten przyrost nie był zależny, jak się zdaje, od ograniczania urodzeń, ale od wysokiej śmiertelności zwłaszcza wśród dzieci. Śmiertelność dzieci i obecnie waha się, dając na 1000 mieszkańców w Indjach 352 zgony, a w Nowej Zelandji 64. W Europie różnice są również bardzo wielkie. Np. na Węgrzech 207, w Niemczech 186, we Francji 132, w Anglii 127, w Szwecji 84. Przyrost ludności zależny jest przeto zarówno od liczby urodzeń jak i zgonów, a wzrost jej może być spowodowany przez regulowanie obu przejawów ruchu ludności.

Jakoż od najdawniejszych czasów znane było wstrzymywanie się w pewnych okresach roku od stosunków płciowych (nakazane przez prawo Manu), długie karmienie dzieci piersią (2–4 lat), stosowane jeszcze wielokrotnie przez nasze właścianki. Metody antykoncepcyjne znane już były wśród starożytnych Żydów, Arabów, Greków, Rzymian, u Franków i innych plemion germańskich przed przyjęciem chrześcijaństwa, a dziś stosują je w Indjach i Chinach.

Carr Saunders¹⁾ zebrał o tem liczne wiadomości. Twierdzi również na podstawie sprawozdań podróżników, że nietylko rozpowszechnione jest spędzanie płodu, ale i dzieciobójstwo. Według podróżnika Normana w Chinach w każdej niemal rodzinie uśmiercone zostało bodaj jedno dziecko. Ofiarą padają najczęściej noworodki płci żeńskiej. Spis ludności dokonany w Indjach w 1852 r. — wykazał o 10% więcej mężczyzn niż kobiet, męskich noworodków liczono 116 na 100 kobiecych.

Przyczyny ograniczeń wzrostu ludności szukać trzeba przede wszystkim w trudnych warunkach materialnych.

Bardziej skomplikowanemi powodami tłumaczyć należy współczesny ruch antykoncepcyjny zwany neomaltuzjanizmem.

Malthus potępiał stosowanie jakichkolwiek środków zapobiegawczych poza wstrzemięźliwością płciową przed zawarciem małżeństwa oraz opóźnianiem małżeństw. Jednakże miss Henryka Martineau (1802 — 1876 r.), która popularyzowała jego doktrynę, wyprowadza z niej bardziej życiowe wnioski i oręduje zasady neomaltuzjanizmu²⁾, wygłaszane w wielkiej encyklopedji brytyjskiej przez Jamesa Milla i Franciszka Place. Wkrótce potem zjawiają się projekty ograniczenia koncepcji, które nazwano *Diabolical Handbills*.

¹⁾ Cyt. wyżej.

²⁾ Kobiety są przeważnie zwolenniczkami neomaltuzjanizmu. Do nazwisk już podanych dodaje Henrykę Fürth, autorkę kilku broszur demograficznych.

W polemice, która się wywiązała na tem tle, brało udział wielu wybitnych pisarzy jak Robert Owen, Cobbett, Ryszard Carlyle, Drysdale. Poglądy neomaltuzjanistów popierał J. S. Mill i może właśnie dzięki tak poważnym nazwiskom dyskusja toczyła się całkiem swobodnie. Dopiero w 1876 r. księgarz Cook w Bristolu skazany został na dwa lata więzienia za sprzedaż dzieła Knowltona (*The fruits of philosophy*), wydanego w 1833 r. Później nastąpiły kary na innych księgarzy i na osoby, które neomaltuzjanizm szerzyły. Społeczeństwo angielskie bardzo drażliwe w kwestjach moralności płciowej, gdzie dotąd pochodzenie nieślubne uchodzi za plamę, której się zmyć nie da, oburzyło się na sprawę zdawna poruszaną od chwili, gdy stawała się popularną, a zatem wyszła na szeroką arenę publicznej dyskusji.

W 1877 r. zjawiają się w Anglii organizacje, które za punkt wyjścia przyjmują teorię Malthusa, zapoczątkowane przez Drysdale'a i Mrs. Annie Besant. Liga neomaltuzjańska (*The Malthusian League*) założona w Anglii w 1878 r. przez Karola Bradlaugh i Annę Besant oddziaływa na kraje lądu stałego Europy. Filje powstały we Francji, w Niemczech, Hiszpanji, Szwajcarji, Holandji, gdzie rozwijała żywą propagandę dr. Aleta Jacobs. Doktryna przenika do Brazylii i Afryki. Organ *The Malthusian* ukazuje się od 1874 r. Zmniejszenie liczby urodzeń w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i w Australji świadczy, że i tam przedostały się idee i metody walki z nadmierną i żywiołową rozrodczością. Nie minęło jeszcze lat 50, a już śmiało twierdzić można, że neomaltuzjanizm, nietyle w formie teorii, co praktycznych zastosowań, objął na całej kuli ziemskiej więcej cywilizowane warstwy społeczeństwa. Czyż to nie dowód, że regulowanie liczby urodzeń i przyrostu ludności leży w tendencji historycznej współczesnego okresu i ściśle się wiąże z warunkami życia i rozwojem indywidualności mężczyzny i kobiety? Czyż nie dowód, że ograniczenie liczby potomków jest kardynalnym warunkiem postępu?

Natomiast kierunek ten ma zażartych wrogów zwł. wśród duchowieństwa, np. ks. F. Hitze¹⁾ uznaje go za zbrodniczy i przypisuje płatnym agentom fabryk, wyrabiających środki antykoncepcyjne.

Kwestja niewątpliwie drażliwa ten neomaltuzjanizm, co nie może jednak przeszkodzić zapoznaniu się z jej podstawami.

¹⁾ Cyt. wyżej.

Instynkt płciowy, właściwy mężczyźnie i kobiecie, nie jest tem samem, co instynkt rozrodczy, jakkolwiek prokreacja się na nim opiera. Nietylko w interesie gatunku, ale i jednostki przejawia się się chęć zblżenia jednostek płci odmiennej. Moment zlania się dwóch istot, mężczyzny i kobiety, przejaw najwyższego napięcia miłości u ludzi cywilizowanych, wynika przedewszystkiem z pobudek indywidualnych — jest to moment ekstazy.

Stworzenie nowego życia nie powinno wynikać z samego instynktu rozrodczego, utożsamionego z instynktem płciowym. Tu już interes mężczyzny i kobiety stają na drugim planie, na pierwszy zaś wysuwa się nowa istota, wobec której rodzice przyjmują odpowiedzialność, która to istota nie należy do matki i ojca, ale do społeczeństwa. Tu się pojawia kwestja obowiązku, przynoszenie ofiar z własnego ja, a te ofiary dla kobiety rozpoczynają się z chwilą poczęcia. Neomaltuzjanizm rozróżnia połączenie się osobników różnej płci od prokreacji, żąda, aby dawanie życia nie było dziełem przypadku, ale aktem świadomej woli. Stawia zatem dwa warunki:

1. Rodzice nie mają prawa mieć więcej dzieci, niż mogą wyżywić, odziać i wychować.
2. Ludziom obarczonym ułomnością dziedziczną nie wolno mieć dzieci w imię odpowiedzialności wobec nowego pokolenia. Małżeństwo ich nie powinno mieć celu prokreacji¹⁾.

Punktem wyjścia jest zatem nie prawo do rozmnażania się każdej pary małżeńskiej, ale obowiązek, który na nią spada z przyszciem na świat dziecka. Wszelka ułomność, a przedewszystkiem alkoholizm, choroby weneryczne, gruźlica, obłąd, których dziedziczenia dowiodła dzisiejsza nauka, jest dostatecznym powodem do unikania potomstwa. Nie znamy prawdopodobnie wielu właściwości i chorób, które dziedzicznie przenosić się mogą, a nawet muszą na dzieci, zakazy moralne czy prawne mogą zatem objąć jedynie wypadki wyraźnie stwierdzone. Tam, gdzie bezsilną byłaby moralność, a zatem gdzie chodzi o jednostki amoralne lub zepsute, wkroczyć musi prawo. Powinny być zatem obmyślone środki, aby przestępcy, obłąkańcy, idjoci nie mogli mieć dzieci. Widzimy zatem, że neomaltuzjanizm występuje w interesie rasy, rodzin i jednostek.

Zastrzeżenia natury indywidualnej, przedewszystkiem ekono-

¹⁾ Drysdale D. S. Neo-Malthusianism and Eugenics, Londyn 1912 s. 8.

micznej dotyczą jednostek, poza tem całej obecnej generacji ale także i rasy.

Nadmierna liczba dzieci w rodzinie, którą J. St. Mill ¹⁾ uważał za wstyd i nałóg równie ciężki jak pijaństwo, za przestępstwo wobec kobiety matki i jej potomków, odbija się ujemnie na całym społeczeństwie. Te niepożądane egzystencje, które przypadek czy chwila zapomnienia sprowadziła na świat, zapełniają wielokrotnie więzienia i szpitale, toną w nędzy i ciemnocie. Rodzice nie obrachowali się ze swemi siłami, albo też lekkomyślnie dali życie następcom, obarczając ich jednocześnie ujemną dziedzicznością, zaś całe społeczeństwo musi ponosić za to odpowiedzialność.

Neomaltuzjanizm rozszczylił się na 3 działy:

1-o Skrajny, który powstał w Anglii pod kierunkiem Karola Drysdale. Nadmiernemu przyrostowi ludności przypisuje się wszystkie klęski społeczne i gospodarcze, ubóstwo, niskie płace zarobkowe, demoralizację i t. p.

2-o Socjalistyczny, którego rzecznikiem jest Kautsky, przewiduje możliwość przeludnienia nawet w społeczeństwie socjalistycznym.

3-o Umiarkowany prąd widzi w zapobieganiu koncepcji możliwość zmniejszania klęsk i katastrof społecznych. Hołdowali mu J. St. Mill, Paweł Mantegazza, Otto Zacharias i inni.

Wszystkie prądy wychodzą z założenia, że lepiej jest zapobiegać życiu, niż je niszczyć lub narażać na śmierć przedwczesną.

Ligi Neomaltuzjańskie prześladowano z początku, gdziekolwiek powstały. W Anglii Mrs. Besant odcierpieć musiała wielomiesięczne więzienie, we Francji obawa zmniejszającej się liczby urodzeń każe je uważać za zbrodnicze i dotyka srogimi karami propagatorów i uczestników, kler wszelkich wyznań prześladowuje ich usiłowania. Jedynie w Holandji w 1895 r. dekret królewski uznawał Ligi Neomaltuzjańskie za stowarzyszenia użyteczności publicznej.

Reprobata sfer urzędowych i kleru nie osłabia energii prozelitów. Odpierają obawy wyludnienia cyframi, wskazującemi, że przyrost ludności zależy dziś nie od liczby urodzeń, lecz

¹⁾ Znakomity rozbiór prawa Malthusa dają jego Zasady ekonomji politycznej t. II rozdz. X i XIII zwi. str. 182 i n. polskiego przekładu.

zgonów¹⁾, udowadniają zmniejszanie się procentu egzystencji niższowartościowych wraz ze zniżką stopy urodzeń. Najsilniejszych argumentów dostarcza neomaltuzjanizmowi stanowisko kobiet, wśród których chyba wyjątki pragną żywiołowego powiększania się liczby urodzeń. Za jedno ze swych zadań uznały Ligi pouczanie matek, jak wychowywać mają dzieci, oświecanie społeczeństwa w sprawach dziedziczności, pouczanie o obowiązkach jednostek wobec zadań rasy.

Słusznie też neomaltuzjanizm uważa się za sprzymierzeńca walki ze zwyrodnieniem rasy i głosi dążność do eugenizmu. Właściwe cele Ligi Neomaltuzjańskiej formułują następujące zasady:

1. O ile przyrost ludności nie jest świadomie i dostatecznie kontrolowany, ma on stałą tendencję do przewyższania środków utrzymania.

2. Przeciwdziałające tej dążności przeszkody dzielą się na pozytywne, które niszczą życie i prewencyjne, ograniczające liczbę urodzeń.

3. Przeszkody pozytywne to śmierć przedwczesna dzieci lub dorosłych przez nędzę, zarazy, dzieciobójstwo i wojny.

4. Przeszkody prewencyjne ograniczają liczbę potomków przez wstzymywanie się od małżeństwa lub odkładanie tegoż albo ostrożność po jego zawarciu.

5. Opóźnianie małżeństwa, zalecane przez Malthusa, sprowadza choroby lub występki na tle płciowym. Natomiast wczesne małżeństwa zapewniają czystość płciową, domową wygodę, szczęście społeczne i zdrowie dla jednostki. Jest przecież wielkim występkiem społecznym zarówno mężczyzny, jak kobiety dawać życie potomkom, których nie mogą pomieścić, wyżywić, ubrać i wychować.

6. Nadmierna ludność jest źródłem ubóstwa, zbrodni i chorób.

7. Ludzie obarczeni chorobą dziedziczną albo też niezdolni do zrodzenia dzieci, moralnie, intelektualnie i fizycznie zdrowych, nie powinni stawać się rodzicami.

8. Zagadnienie ludności należy omawiać publicznie, wszechstronnie i swobodnie.

¹⁾ W Rosji urodzeń 48⁰/₀₀, zgonów 33⁰/₀₀ — przyrost naturalny 15⁰/₀₀.
W Holandji urodzeń 29⁰/₀₀, zgonów 14⁰/₀₀ — przyrost naturalny 15⁰/₀₀.

Pomimo tak różnego typu ruchu ludności oba kraje miały zatem jednakową stopę przyrostu.

W jakim kierunku idzie przyrost ludności.

Przytoczone w rozdziałach poprzednich cyfry wymownie świadczą, że społeczeństwa cywilizowane znajdują się w okresie świadomego regulowania liczby urodzeń. Zjawisko powyższe, powszechne przed wojną światową, trwa w dalszym ciągu i zapowiada stałą obniżkę liczby dzieci na rodzinę. Potwierdza to szereg pierwszorzędnych badaczy (Spencer, Sundbärg, Fahlbeck, Cox Harald, Burgdorfer, Grotjahn i w. in.).

Obniżka ta dokonywa się w różnym tempie zależnie od kraju, rasy, położenia materialnego, skupienia ludności, czy od zawodu.

Obecnie najszybciej postępuje zniżka urodzeń w dzielnicach robotniczych, co wykazano np. dla Zurichu i Berlina. Jednakże odczuwa to i ogół ludności.

Na 1000 kobiet w wieku 15 — 50 lat było urodzeń:

	1899/02	1909/12
Szwajcaria	192	122
Niemcy.	233	136
Austro-Węgry	247	151
Włochy	311	236
Pozostałe kraje.	201	159
Zniżka ogólna	206	133 ¹⁾

1) Jahrbuch für N. u. St. r. 1914, czerwiec — Miscellen.

Według badań pruskiego urzędu statystycznego:

Na jedno małżeństwo wypadło urodzeń:

Z A W O D Y:	1877/86	1895/6
Rolnictwo.	5,26	5,32
Górnictwo	5,29	5,39
P. ziemny i kamieniarski . .	4,45	4,53
Metalowy.	3,85	3,33
Maszynowy	3,94	3,27
Chemiczny	3,37	3,34
Ogrzewanie i oświetlenie . .	4,95	4,93
Włókienniczy	4,68	4,31
Papierniczy i skórzaný . . .	3,68	3,25
Drzewny	4,16	3,69
Spożywczy	3,87	3,43
Odzieżowy	4,03	3,82
Budowlany	4,27	3,69
Poligraficzny	2,97	2,41
Artystyczny	2,99	2,31
Rob. fabr. bez oznacz. zaw. .	4,61	4,37
Służba i posługa	4,27	4,0
Zdrowie	3,04	2,25
Wychowanie i oświata . . .	3,96	3,19
Duchowni i służba kościelna .	2,83	2,55
Urzędnicý.	4,97	3,23
Wojsko	2,44	1,35
Handel i ubezpieczenia. . .	3,98	2,92
Transport.	4,77	3,87
Gospodnio-szynkarski	6,82	4,34

Najmniej urodzeń było w wielkich miastach, najwięcej na wsi. Najwyższą płodność wykazują Słowianie, najniższą ludy romańskie oprócz Włochów.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej¹⁾ przeprowadzono już po wojnie statystykę dzieci urodzonych i żyjących — na rodzinę. Przytaczamy cyfry powyższe, które stanowią dowód, że w typie rozrodzości współzawodniczą między sobą Niemcy i Polacy, pozostawiając poza sobą rozrodzość wszystkich innych narodowości.

¹⁾ Stany Zjednoczone uważać można za teren doświadczalny wobec imigracji napływającej ze wszystkich niemal krajów Europy.

Przeciętna liczba dzieci urodzonych z *jednej matki* żyjącej w 1921 r., oraz przeciętna liczba żyjących dzieci *u jednej matki* według narodowości. (Na terytorjum Unji).

	Dzieci wśród cudzoziemców białych										
	Ogół dzieci w U. S. A.	Wogóle	Austria	Węgry	Kanada	Skandy-nawia	Anglja, Szkocja	Irlandja	Niemcy	Polska	Rosja
Dzieci urodzonych .	3,3	4,0	4,3	4,2	3,3	3,7	3,0	3,4	4,3	4,6	3,3
Dzieci żyjących . .	2,9	3,4	3,6	3,5	2,9	3,4	2,7	3,0	3,7	3,8	2,9

Dzieci kolorowe

Dzieci urodzonych	3,7
Dzieci żyjących	3,1 ¹⁾

Ludzie o stałych dochodach, a zatem przeważnie niskich jak np. urzędnicy, mają zwykle mniej dzieci niż samodzielni kupcy, czy przemysłowcy. Najliczniejsze zaś były dotąd rodziny robotnicze, ale i wśród nich następuje bardzo szybka zmiana i to w kierunku obniżania liczby urodzeń.

Wstrzymując się na razie od oceny zjawiska tego sformułujemy zasady naturalnego przyrostu ludności. Uderza nas przedewszystkiem elastyczność tego zjawiska, a zatem możność przystosowania do każdorazowego stanu zamożności, potrzeb i warunków życiowych, co wskazuje na świadome regulowanie koncepcji.

Nie chodzi o samą możność wyżywienia, ale o podtrzymanie warunków bytu pokolenia obecnego i odpowiedzialność za potomków.

W dobie obecnej potrzeby rosną, przezorność nakazuje przewidywać przyszłość. Warstwy wyżej stojące umysłowo rządzą się przeto większą przezornością. To samo można stwierdzić, porównując płodność różnych narodowości.

Jak dotąd liczbą urodzeń kierują względy prywatne, indywidualne i rodzinne. Jak dowodzi przykład Francji, gdzie mała liczba urodzeń uznana jest powszechnie za największe niebezpieczeństwo narodowe, potrzeby państwa i opinja publiczna nie pobudzają małżeństw do szybszego rozradzania się. Nie widać również postępów pod wpływem ustaw populacyjnych. Ludność Francji zachowuje

¹⁾ Birth Statistics 1921 — Washington 1923.

się wobec nich równie opornie, jak Rzym wobec nakazów cenzorów i konsulów.

O ile przeciętna liczba dzieci na rodzinę ograniczyłaby się do dwojga, to znaczy każda para rodziców pozostawiłaby tyleż następców, ludność musiałaby się obniżyć. Należy bowiem brać pod uwagę zgony dziecięce, które nawet w najlepszych warunkach higienicznych ustać nie mogą: Fahlbeck oblicza, że przy upowszechnieniu się systemu powyższego ludność obniżałaby się o 9‰ rocznie, a po 77 latach spadłaby do połowy obecnej.¹⁾

Leroy Beaulieu stawia ideał 3 urodzeń na rodzinę, przekonany, że wyższej cyfry we Francji się nie osiągnie²⁾. Grotjahn twierdzi, że obowiązek nakazuje każdej parze rodziców mieć najmniej 3 dzieci dochowanych do 5 lat wieku. Każda para zaś o specjalnej dzielności i zdrowiu miałaby obowiązek dać narodowi większą liczbę dzieci, na utrzymanie których szedłby podatek nałożony na nieżonatych i bezdzietnych³⁾.

Wobec trosk i pomysłów powyższych bujna rozrodczość Polski powinna napępniać nas raczej otuchą, niż obawą.

¹⁾ Der Adel Schwedens.

²⁾ La question de la population.

³⁾ Herzliche Heilkunde u Geburtenrückgang 1923 r. (Rozdział Ueber Regeln zur menschlichen Fortpflanzung)

Polityka Rasy.

Wojciech Krowczyński

LITERATURA ROZDZIAŁÓW OGÓLNYCH:

- Spencer — Zasady biologji (§ 366).
— Pierwsze zasady (str. 82—88).
— Zasady socjologii.
Zagadnienie Rasy—Miesięcznik — Organ Polskiego Tow. Eugenicznego w Warszawie, wychodził od 1918 r.
Apolinary Garlicki — Zagadnienie biologiczno-społeczne, Przemysł — Warszawa 1924.
-

- J. Swinburne F. R. S. — Population and the Social Problem, London 1924.
Edward M. East — Mankind of the Crossroads, London 1923.
Harald Cox — The Problem of Population, 1922 r.
A. M. Car-Saunders — The Population-Problem, a Study in Human Evolution, Oxford 1922.
Dr. Georges Dequidt — Le statut des familles nombreuses, Paris 1922.
Eugenique et Selection (E. Apert, L. Cuenot, Le Major Darwin, F. Houssay, L. March, G. Papillant, E. Perrier, Ch. Richet G. Schreiber), Paris 1922,
Alfred Grofjahn — Sociale Pathologie, Berlin 1915.
— Geburtenrückgang und Geburteregeungen, Berlin 1914.
Dr. Alfons Fischer — Grundriss der Socialen Hygiene, Berlin 1913.
Oscar Hertwig — Allgemeine Biologie, Jena 1912.
Edward Strassburger — Lehrbuch der Botanik, wyd. XII. Wstęp.
Problems in Eugenics — First International Congress held at the University of London (24—30 lipca 1912 r.).
Francis Galton — Hereditary Genius, London 1892.
Dr. Wilhelm Schallmayer — Vererbung und Auslese in ihrer sociologischen und politischen Bedeutung, Jena 1911.
— Vererbung und Auslese im Lebenslauf der Völker, Jena 1903.
Schiemann — Gobineaus Rassenwerk, Stuttgart 1910.
Arsène Dumont — La Morale basée sur la Demographie, Paris 1901.
Fr. S. Nitti — La Population et le Systeme Social, Paris 1897.
Dr. Jacques Bertillon — Le Problemme de la Dépopulation, Paris 1897.
Morel — Trakté de degénerescence, Paris 1857.
J. A. Gobineau — Essai sur l'inégalité des races humaines, Paris 1853—1855, Tomów 4.
-

Wiadomości wstępne.

Mówiąc o Polityce Rasy, odwołać się musimy do praw rządzących światem organicznym, światem roślin i zwierząt. Organizmy ludzkie z substancji żywej, podobnie jak rośliny i zwierzęta, powstać jedynie mogły, o ile ta substancja posiadała właściwości trwania i wzrostu, to zn. przyjmowania ciał obcych i zamiany ich na własną substancję. W języku codziennym nazwiemy to odżywianiem, z którym idzie w parze wydzielanie nadmiaru lub części zbytecznych. Pozostałe w organizmie pożywienie powinno być asymilowane, a zatem zamienione na krew i tkanki. Korzyść, jaką organizmowi przynosi, wyraża się przez wzrost lub odbudowę części zużytych, czy zniszczonych przez wydatek energii. W pokarmach przyjmowanych przez organizm znaczenie posiada ich ilość, skład i jakość, względnie do możliwości asymilowania przez organizm. Żaden pokarm nie może być w całości asymilowany, każdy pozostawia *residuum* dla organizmu szkodliwe¹⁾. Jednakże przy odżywianiu zarówno dobór pokarmów, jak forma, w której są spożywane, jak wreszcie sposób i okresy ich przyjmowania, a także nadmierna ilość oddziałują na stan szkodliwej pozostałości. Pokarmy muszą być odpowiednio dobrane i spożyte, aby przynosiły korzyść organizmowi, a zatem przyczyniały się do podtrzymywania jego sprawności.

Substancja żywa, ew. organizm posiada zdolność rozmnażania się, t. j. pomnażania liczby egzemplarzy przez dzielenie lub rozrzedzenie ze złożonych w niej zarodków, przyczem rodzice przekazują potomkom swoje właściwości. Właściwościami życia są: *Trwanie — Wzrost — Rozmnażanie i Dziedziczność*. W obrębie tych zasadniczych właściwości przebiega życie każdego organizmu, a zatem i życie ludzkie. Pokolenia następujące po sobie znajdują się w ściślejszej od

¹⁾ Wystrzegać się przeto należy nadmiaru i jednostronnego odżywiania,

siebie zależności, a ciągłość ich podtrzymuje plazma zarodkowa (idio-plasma). Osobnik ginie, ale gatunek żyje i uwiecznia się.

Nad temi podstawowymi zagadnieniami pracują dziś biologowie, a badania ich opierają się na teorii descendencji, postawionej przez Darwina i Lamarcka, a obecnie zmodyfikowanej i ograniczonej. Teoria descendencji zajmuje się głównie kwestją dziedziczności, krzyżowania, zmienności i selekcji. Pojęcia te należą do biologii, dajemy przeto jedynie kilka niezbędnych dla zrozumienia zagadnień polityki rasy definicji.

Z teorii Darwina pozostały w przekonaniu nawet jego przeciwników 2 niezbite szeregi faktów: a) Przeobrażanie się gatunków w okresach milionów i setek tysięcy lat. Tylko na tej drodze wytłumaczyć sobie możemy, że mnogość tych gatunków wśród organicznego świata powstać mogła z jednej lub kilku form pierwotnych.

b) Dobór naturalny, którego wynikiem jest przeżywanie najsilniejszych, to zn. zwycięzców w walce o byt, a jak ściślej sformułował Spencer osobników najlepiej przystosowanych do otoczenia. Dokonywa się zatem samorzutnie selekcja i na jej podstawie ustalają się warunki życiowe.

Teoria selekcji wychodzi z faktu, że każda istota organiczna posiada znacznie wyższą zdolność i tendencję do rozmnażania się od istotnej do tego rozmnażania możliwości. Dokonywa się t. zw. *dobór życiowy* na tej drodze, że większość komórek rozrodczych i młodych organizmów ginie na wczesnym stadium rozwoju, zanim dojdą mogły do procesów rozrodczych. Pozostała reszta osiągnęła wprawdzie stadium rozwoju, na którym może się rozmnażać, ale i wśród tej reszty nie wszystkie indywidua biorą jednakowy udział w wytwarzaniu następnych generacji. Pewna część tych osobników nie wydaje wcale potomstwa. Inne zaś w tym samym gatunku dają różną liczbę potomków. Następuje nowy dobór. *Dobór płodności*, który rozmaicie oddziać może na skład grup ludzkich. Zarówno na dobór życiowy, jak na dobór płodności wpływa przypadek. Wiadomo jednak, że do kategorii przypadków zaliczamy niezrozumiałe, czy nie zauważone przez nas sploty przyczyn, które nazwałoby należało warunkami życiowymi i które powinny być badane i wyjaśniane. Warunki otoczenia oddziałują jednakowo na indywidua stojące powyżej i poniżej przeciętnej wartości rasy, nie powinny przeto przeciwdziałać naturalnemu doborowi. Natomiast warunki te sprzyjają przeżywaniu jednostek lepiej do nich przysto-

sowanych. Warunki otoczenia zmieniają się, ulegają częstokroć naciśkowi i woli żyjących wśród nich osobników, a także prawu zmienności. W taki sposób każda generacja różną jest od poprzedniej i następnej, sama ulega prawu zmienności i zmienność tę przekazuje następcom. Podobnie jak dwa źdźbła trawy, tak i dwa osobniki ludzkie, nawet dzieci tych samych rodziców, nie są nigdy całkowicie do siebie podobne, działa tu prawo zmienności. Dzięki temu prawu w dłuższych okresach czasu spodziewać się możemy zmienionego typu człowieka, jakkolwiek człowiek jest jednym z najtrwalszych gatunków.

Prawa dziedziczności ustalone przez Lamarcka, Darwina i Häckla zmodyfikowane zostały dzięki badaniom de Vriesa i Weissmana, a teoria Weissmana o ciągłości plazmy zarodkowej (*Kontinuität des Keimplasmas*) uznana jest w tej chwili za najwięcej zbliżoną do prawdy.

Plazma, substancja zorganizowana, posiada zdolność, aby przyjmować pożywienie, rośnie, rozmnaża się przez dzielenie, nie zmieniając swojej budowy. Weissman odróżnia w plazmie zarodkowej część aktywną, która rozwija się w nowym osobniku, oraz pasywną, która nie zmieniona przechodzi do indywiduum następnej generacji. Plazma w nowym indywiduum mnoży się, dzieli, przyczem ciało osobnika *Soma* jest jej osłoną, a wszystkie organy tego ciała wraz z mózgiem służą do odżywiania, podtrzymywania i rozmnażania substancji dziedzicznej, która utrzymuje ciągłość między pokoleniami.

Zmienność biologiczna oznacza wspólne wszystkim twórcom organicznym zmiany gatunków i odmian ras w stosunku do ich właściwości dziedzicznych. Osobnik dziedziczy plazmę ze strony ojca i matki, a zespół odziedziczonych warunków nadaje nowej istocie jej cechy fizyczne i właściwości duchowe. Dalszym źródłem zmian—powodem że syn nie jest nigdy dalszym ciągiem ojca, ale przy największym podobieństwie jego odmianą—są utajone w plazmie właściwości, które ujawniają się w pewnym pokoleniu. Przyпускаjemy, że ujawnienie zawartych w plazmie właściwości zależy od warunków odżywiania, otoczenia, wychowania. Przy ocenie osobnika muszą być zatem brane pod uwagę stosunki, w których żyje. Warunki otoczenia, zamożności, kultury nie mogą wprawdzie uczynić człowieka pozbawionego zdolności genialnym, ale zdolności mogą pozostać utajone, o ile przez cały okres życia osobnik będzie w nędzy i ciemności.

Sumę własności odziedziczonych nazywamy *konstylucją* ustroju.

Czynniki późniejsze zewnętrzne, nawet działające w okresie płodowym oddziałują tylko na osobnika i wraz z konstytucjonalnymi tworzą cechy osobnika, który jednak przekazuje następcom tylko swe cechy konstytucjonalne.

Konstytucja oraz utajona substancja zarodkowa, która stanowi (wyrażając się nienaukowo) fundusz rezerwowy zmienności organizmów w pokoleniach późniejszych, może być uszkodzoną aż do utraty zdolności życiowej przez działanie trucizn takich jak alkohol, lub toksyn z bakteryj np. syfilisu, czy gruźlicy. Poza tem może być niedostatecznie odżywioną u osobników żyjących w nędzy i zaniedbaniu, co przecież przez poprawę warunków łatwiej się da usunąć i wyrównać.

Zmiana właściwości dziedzicznych w następujących po sobie generacjach, w kierunku pogorszenia funkcjonalnej dzielności jednego lub więcej organów zowie się *zwyrodnieniem*. Zwyródnienie jest upośledzeniem trwałem, albo zanikiem pewnych niezbędnych dla organizmu właściwości, które się już nie daje wyrównać, podczas kiedy osłabienie lub opóźnienie, zależne od warunków zewnętrznych, pozwala organizmowi przy poprawie tych warunków, dojść do normalnego rozwoju. Najłatwiej zauważyć to zjawisko przy zmianach wzrostu.

Przy rozmnażaniu płciowem przekazuje się następcom plazmę zarodkową ojca i matki. Na ukształtowanie się nowego osobnika składają się cechy, które ujawnią się w organizmach obojga rodziców oraz cechy utajone. Płeć niema znaczenia w postaci silniejszego czy słabszego oddziaływania na nowy organizm. Właściwości ojca i matki, zarówno dodatnie jak i ujemne, przechodzą na potomka, który nie jest piastunem wszystkich części plazmy zarodkowej ojca, ani wszystkich matki, ale od obu otrzymuje części plazmy. Plazma przechodzi z jednego pokolenia w drugie. Soma jest tworzywem, z którego buduje się organizm poza plazmą zarodkową.

Odróżnić przeto należy *plazmę zarodkową*, która obejmuje wszystkie właściwości, czyli cechy, jakie się w nowym organizmie mogą rozwinąć. Cechy te ujawniają się lub pozostają utajone. Zależy to prawdopodobnie od warunków organizmu samego i otoczenia, w jakim się ten organizm znajduje. Organizm obejmuje somę i plazmę zarodkową. Soma zatem będzie organizmem bez plazmy zarodkowej, to zn. tą jego częścią, która tworzy się w łonie matki, rozwija się aż do chwili pełnej dojrzałości i ginie przez śmierć osobnika, podczas kiedy *plazma* jest trwałą, a cechy jej przenoszą się dziedzicznie przez szereg pokoleń. Cechy te występują u następu-

jących po sobie generacyj, a nawet u potomków tej samej rodziny odmiennie, ponieważ: a) nie przekazuje się plazma jednego rodzica całkowicie, ale obojga częściowo, b) ponieważ inne cechy mogą się ujawnić, c) osobniki znajdują się w nowych warunkach otoczenia, d) rodzice w ciągu swojego życia ulegają zmianom, a zatem i plazma zarodkowa ojca lub matki uledez mogła zmianom, np. przez działanie trucizny lub bakteryj. Odwrotnie zaś u osobnika wystąpić mogą cechy nowe, które nie przejawiały się ani u ojca, ani u matki, które odszukać się jednak dadzą u kogoś z przodków. Jest to prawo zwane *atawizmem*.

Zastrzec się trzeba, że procesy opisane są mało dostępne badaniom, a nie jest wykluczeniem, że nowe badania wykażą braki narysowanej teorii. Prawa dziedziczności wykryte zostały w latach 60-ych zeszłego stulecia przez skromnego mnicha austriackiego Mendla, a dopiero po trzydziestu kilku latach doświadczenia jego, czynione na fasoli, nabrały rozgłosu. Dziś prowadzi je dalej cały zastęp genetyków, a mendelizm jest słynną teorią.

Teoria Weissmana uznaje jedynie dziedziczenie cech wrodzonych t. zn. przekazywać się mogą potomkom cechy złożone od początku w plazmie zarodkowej ojca lub matki, zarówno ujawnione w poprzednich pokoleniach, czy u rodziców, jak i potencjonalne, a zatem utajone u przodków.

Natomiast wszelkie wpływy otoczenia przyrody lub dorobków cywilizacji oddziaływałyby mogły jedynie na somę. Osobnik rozwija się lub cofa w rozwoju pod ich wpływem, ale o ile nie oddziałują na plazmę zarodkową, jak trucizny lub bakterje, nie mogłyby być przekazane następnym pokoleniom. Cechy nabyte zginęłyby wraz z somą. Twierdzenie powyższe oparte jest na szeregu doświadczeń.¹⁾

Dziś istnieje spór między zwolennikami Weissmana i Lamarcka. Weissmanniści gotowi uznać, że nastąpić może doskonalenie pod wpływem selekcji, która dobiera osobniki z rodzin o nieskazitelnym cechach dziedzicznych i powoduje ich łączenie się dla wydania potomstwa. Zewnętrzne warunki mogłyby zaś spowodować zmiany, o ile oddziałują bezpośrednio na plazmę. Lamarckiści

¹⁾ Np. obcinano ogony kilkudziesięciu pokoleniom szczurów i nowe egzemplarze rodziły się z ogonami. Tak samo przyrodnicy powołują się na trwający od tysięcy lat zwyczaj obrzezania u żydów. Noworodki żydowskie przychodzą na świat z nabłonkiem na organie męskim.

twierdzą, że pod wpływem nowych warunków, w dłuższych okresach czasu soma się zmienia i sama oddziałuje na plazmę zarodkową.

Oba kierunki uznawałyby przeto niezmiennosc plazmy. Różnią się zaś poglądem na rolę somy, której zwolennicy teorii Weissmana nie przyznają wpływu na plazmę. Różnica polega na tem, że według kontynuatorów teorii Weissmana zmiany wystąpić mogą jedynie przy bezpośrednim działaniu wpływów zewnętrznych na plazmę. Zaś Lamarckiści twierdzą, że wpływy wewnętrzne, przekształcając somę, mogą za jej pośrednictwem wpłynąć na zmianę plazmy.

Doświadczenia i obserwacje uczonych są istotnie ważne i wymowne. Pomimo to trudno się z nimi socjologowi pogodzić. Przedewszystkiem niepokoi zagadnienie początku od najprostszych organizmów i prawdopodobnie niewielu egzemplarzy. Ponieważ wierzymy w ciągłość życia organicznego, należałoby logicznie wywnioskować, że olbrzymia ilość cech i właściwości człowieka współczesnego spoczywała już *in potentia* w najniższych organizmach, z których powstał. Poza tem wyobraźnia nasza pragnęłaby widzieć ludzkość na drodze postępu i zużytkować ku jego osiągnięciu wszystkie zdobycze, jakie człowiek dotąd osiągnął. Wreszcie człowiek chce być władcą, a zatem świadomym regulatorem stosunków ludzkich w znaczeniu postępów rasowej wartości.

Tworzenie się nowej cechy wyobrazić sobie można jedynie przez częściowe i długotrwałe przystosowanie się organizmu do nowych, czy też udoskonalonych funkcyj. A zatem z zakresu funkcyj mózgu np. ćwiczenie apercepcji, uwagi, pamięci według doskonałych metod, powtarzane przez szereg pokoleń we wszystkich szkołach prawdopodobnie wpłynęłoby musiało na wydanie osobników o fenomenalnej sprawności tych cech umysłu, a może tylko liczba osobników obdarzonych nadzwyczajnym darem pamięci i postrzegania wyższości okazała w pokoleniu odległym. Rezultatów takich zabiegów pedagogicznych nie doczekamy, ale iluzja, że wytworzyć się da rasa wyższych ludzi należy niewątpliwie do szlachetnych złudzeń, które pokonywać każą obecnemu pokoleniu trudności doskonalenia. Piękniejszym jest wszak cel udoskonalenia rasy, niż doskonałości osobniczej¹⁾.

¹⁾ Układ mózgowo-rdzeniowo-nerwowy jest narzędziem, za pośrednictwem którego działają władze duszy. Nie wdajemy się tu w spór, czy ta dusza jest tylko funkcją mózgu, czy też mózg, podobnie jak wszystkie części organizmu przez duszę, czy ducha zostały ukształtowane. Jedno i drugie jest raczej wiarą, niż naukową prawdą. Ponieważ jednak jakaś przyczyna two-

Polityka rasy jednak, nawet hołdując teorii Weissmana, a zatem w przekonaniu, że tylko cechy plazmy zarodkowej są dziedziczne, wielkie może osiągnąć wyniki przez krzyżowanie i selekcję.

Krzyżowaniem zwiemy łączenie się 2 osobników z odmiennych gatunków zwierząt lub roślin. Indywidua należące do zbyt odległych od siebie systemów istot nie mogą się ze sobą łączyć (np. zwierzę ssące i ryba). Natomiast nie jest warunkiem pomyślnych rezultatów połączenia zbyt bliskie pokrewieństwo gatunkowe. „Dobór (Affinität) płciowy, powiada Oskar Hertwig ¹⁾ nie zawsze odpowiada stopniowi podobieństwa zewnętrznego, zauważonego pomiędzy poszczególnymi roślinami i poszczególnymi zwierzętami“. Rasy psów tak różne, sądząc według budowy ciała, jak np. jamnik i legawiec, pinczer jedwabisty i pies Św. Bernarda dają bastardy (mięszzańce) zdolne do życia. Natomiast różne gatunki roślin motylkowych czy iglastych, albo wcale, albo trudno dają życie bastardom.

Hertwig stwierdza, że bastard tem lepiej się udaje im bliższe jest pokrewieństwo gatunkowe i silniejsze dążenie płciowe (geschlechtliche Affinität) rodziców. W pewnych wypadkach może dać nawet bastard indywiduum doskonalsze, niż jajo normalnie zapłodnione. Krzyżowanie roślin *Nicotiana rustica* z pyłkiem *N. California* daje roślinę, której wzrost w stosunku do wzrostu rodziców wyraża się cyfrą 228:100 ²⁾. Krzyżowanie może zatem i wśród ludzi dać rezultaty dodatnie, o ile łączyć się będą typy niezbyt odmiennie. Zauważył to już Darwin, na którego się Hertwig powołuje, cytując zdanie, że „krzyżowanie form, które były wystawione na działanie mało różniących się warunków życiowych, albo mało zmiennych, sprzyja sile życiowej i płodności następców, tymczasem dalej idące różnice są wielekroć szkodliwe.“ Korzyść wynikająca z zapłodnienia polega na przekazywaniu podobnych fizjologicznie elementów blisko stojącym osobnikom. I dodaje, że zapłodnienie uważać można w tych wypadkach za czynnik odmładzający.

rzyła świat od początku, a zatem wiele wcześniej, niż powstał człowiek i wydoskonał mózg, pozwalający mu tworzyć świat i cywilizację, autorka skłonną jest uznać pierwszeństwo ducha w czasie i znaczeniu. Uzasadnienie tego poglądu dokonywane przez wielu witalistów znajdzie czytelnik w pięknej dziele M. Maeterlincka — *Wielka Tajemnica* (zob. rozdz. *Metapsychiści*) Lwów — Poznań 1923.

¹⁾ *Allgemeine Biologie*. Wydanie IV z 1912 r.

²⁾ Tamże S. 378.

Hertwig kładzie nacisk na pociąg płciowy „tę zagadkową właściwość substancji organicznej, która wzbrania się łączyć z substancją zanadto obcą, jak również zbyt bliską i nie daje przy żadnym z tych połączeń rezultatów dodatnich“¹⁾ Hertwig, powołując się na Darwina i na Spencera przypisuje krzyżowaniu wielkie znaczenie, uznając w niem czynnik podtrzymujący dobre właściwości rasy.

Selekcja dokonywa się z jednej strony przez łączenie ludzi o dobrych właściwościach rasowych, z drugiej przez usuwanie od prokreacji jednostek, które zwyrodnienie lub osłabienie organizmu przekazałyby mogły potomkom. Obie metody są trudne do wykonania, ale należą do możliwych. Powrócimy do nich w dalszym ciągu.

Dla polityki rasy sprawa dziedziczenia cech nabytych jest tak ważną, że pomimo przekonywujących argumentów, jakich dostarczają biologowie, nie chcemy wierzyć w takie zubożenie możliwości rozwojowych.

Apolinary Garlicki²⁾ w głębokich i wielekroć świetnych swoich wywodach nie zrezygnował, jak się zdaje, z przekonania o dziedziczeniu cech nabytych. Ribot³⁾ skłania się do uznania dziedziczności cech nabytych. „Niepodobna dziś już, powiada, najobjektywniejszemu badaczowi nie postawić sobie pytania, czy człowiek mógłby poznane dotychczas prawa dziedziczności zużytkować dla swego moralnego i umysłowego udoskonalenia i zaprząć siły przyrody do urzeczywistnienia swoich planów, podobnie jak czyni to w innych dziedzinach. Przed laty 40 Spurzheim i inni postawili problem, czy dojdzie kiedyś ludzkość tak daleko, aby duchowe uzdolnienie dzieci przewidzieć na podstawie psychiki rodziców i czy temi metodami używanymi obecnie przy tworzeniu różnorodnych ras zwierząt domowych, nie dałoby się tworzyć wysoko uzdolnionych ludzi“. Karol Richet twierdzi, że tej dziedziczności zaprzeczyć nie można. „W takich wypadkach tysiąc eksperymentów negatywnych mniej znaczy, niż jeden pozytywny“. Powołuje się przeto na produkcję rasy koni czystej krwi, na doświadczenia hodowców gołębi, kur, wieprzów, psów, baranów... „Niema, powiada, ani jednego gatunku roślin lub zwierząt, któregooby nie można udoskonalic przez selekcję. Byłoby równie niedorzecznem zaprzeczyć tej dziedziczności jak faktowi, że

¹⁾ Tamże S. 391 i 392.

²⁾ Zagadnienia Biologiczno-Społeczne.

³⁾ L'Heredité — 1873 r.

ziemia obraca się około słońca“. Ostrożne, a stanowcze obstawanie K. Richeta przy tem twierdzeniu zasługuje, abyśmy je przytoczyli: „Jest faktem niezaprzeczonem, że o ile u pewnych osobników danego gatunku występują właściwe temuż gatunkowi cechy w wyższej potencji, przekazują się one dziedzicznie potomkom. O to właśnie chodzi. Nie myślmv o stworzeniu nowej rasy psów, ale o doskonaleniu istniejącej. Wybrać trzeba osobniki, które wyróżniają się szybkością biegu, albo doskonałym węchem, czy odpornością wobec zmęczenia w takim stopniu, że są to ich zalety indywidualne, ale te zalety przekazać się dadzą następcom.

„Byłoby niewątpliwie pożądanem pójść dalej i wytworzyć jeżeli nie nowy gatunek, to przynajmniej nową odmianę. Niestety jednak na takie przedsięwzięcie nie mamy sił. Możemy jedynie z wyższem napięciem uwydatnić poszczególne cechy, które już się pojawiły u pewnych osobników ¹⁾).

„Dla udoskonalenia rasy zupełnie to wystarcza. Pozbywamy się zarozumiałego dążenia, które stworzyłoby chciało nadczłowieka, nową odmianę rasy ludzkiej. Gdyby to nawet było możebnem, co jest więcej niż wątpliwe, popełniłbyśmy mogli jakiś ważny błąd, jakiś karygodne ominięcie, a nowa rasa okazałaby się niezdolną do życia, a może nawet śmieszna. Ograniczmy się w naszych pragnieniach. Idźmy drogą selekcji, pozostawiając człowieka takim jak jest, ale róbmy wybór między ludźmi i bierzmy osobniki najbardziej wartościowe, ażeby stworzyć ludzkość nie inną jak dzisiejsza, ale stworzoną przez najwyższe typy z pośród ludzi żyjących obecnie“ ²⁾).

Z takimi zastrzeżeniami dziedziczenie cech nabytych nie przeczy teorii Weissmana. Ponieważ zaś człowiek jest istotą, która oddziaływać potrafi na warunki swego bytu i potęgować lub osłabiać cechy odziedziczone, nie jest chyba wykluczonem stopniowe jego doskonalenie. Naturalnie nastąpić to może jedynie w dłuższych okresach czasu przez selekcję, a zatem planowy dobór osobników o wysokiej wartości, łączenie ich z osobami drugiej płci także o dobrych cechach dziedzicznych, przez odpowiednie ćwiczenie ciała i poszczególnych uzdolnień umysłu. Dziedziczymy bowiem nie tylko kolor włosów, oczów, wzrost, zdrowie lub chorobę, ale również inteligencję, która przecież inaczej przejawiać się może u ojca, a inaczej u syna; dziedziczymy wrażliwość nerwową, a zatem uczuciowość, talenty i t. p. Jednakże te cechy dziedziczne

¹⁾ i ²⁾ Eugénique et Sélection humaines. Sélection str. 35 i 39/40

nie występują w tak określonym charakterze podobieństwa i ciągłości, lecz jako zespół właściwości i uzdolnień, które cechują rodziny uzdolnione, czy zdrowe, oraz inne pozbawione inteligencji, lub skłonne do chorób.

Kształtując warunki bytu społeczeństwo dopomaga wielokroć do przeżycia i późniejszej prokreacji istotom słabym i zwyrodniałym, a te mnożąc się obniżają przeciętny typ rasy. Do obniżenia rasy zdąża także cywilizacja nasza, rozpowszechniając trucizny, jak napoje alkoholowe, tolerując rozpustę, podtrzymując nierówność materialną. Jeden umiera z nędzy, drugi z nadmiaru, rozpusty i nadużyć. Tradycja, zwyczaj, względy polityki i konieczności gospodarcze usprawiedliwiają te przejawy życia i przeciwdziałają polepszeniu rasy.

Pomimo to kierownictwo sprawami dziedziczenia nie może zamienić się w nakazy i ustawy tak długo, dopóki samo zagadnienie nie zostanie całkowicie wyjaśnione, i dlatego sprawy ludności muszą być w największej części pozostawione instyngtom.

W porównaniu ze zwierzętami instynkty u człowieka przejawiają się słabo i podlegają modyfikacjom, zależnie od kierunku cywilizacji. Jednym z najstarszych i najsilniejszych jest instyngt płciowy, którego następstwem jest rozmnażanie. Dorównywa on niemal instyngtowi samozachowawczemu.

Dążność do zachowania bytu broni życia jednostki. Jest to instyngt indywidualny, instyngt rozmnażania jest instyngtem rasy, broni życia pokoleń.

Instyngt rozmnażania ulega przecież względom rozumowym i społecznym, a człowiek dzisiejszy nauczył się odróżniać go od instyngtu płciowego. W okresie wegetatywnego życia ludzkości człowiek ulegał bez ograniczeń instyngtowi płciowemu, następstwem były narodziny nowych egzemplarzy. Społeczeństwo zaś przez małżeństwa i prawo dążyło do ujęcia w karby tego instyngtu. Na tem stadium stoją dotąd ubogie i ciemne warstwy w każdym narodzie. W Polsce zaś i wogóle na wschodzie Europy olbrzymia większość ludności rozmnaża się żywiolowo. Wśród klas społecznych, które kierują się pobudkami rozumowymi i społecznymi, przewidując przyszłość własną i przyszłość dzieci, musi powstać pytanie, na jakiej drodze dokonywać się winna prokreacja: Czy należy stworzyć liczną rodzinę, czy też ograniczyć się do małej liczby dzieci i wychować je dobrze, a nawet wzorowo?

Na pytanie to dały już odpowiedź poprzednie rozdziały.¹⁾ Nie rozpatrywaliśmy go jednak ze stanowiska rasy, które innem być musi dla socjologa niż dla biologa.

Biolog bierze pod uwagę wartość pokoleń i zapragnie największej liczby egzemplarzy, wśród których dokona się dobór naturalny, a człowiek przeprowadzić może selekcję.

Dla socjologa rasa to pokolenia dawne, pokolenia przyszłe, ale i pokolenie żyjące, uznaje on jednakowe ich prawo do życia i ceni korzyści, które z pełnego rozwoju właściwości indywidualnych wynikają. Poza tem socjolog nie może przeoczyć skarbów kultury rzeczowej, które każde pokolenie powinno powiększać i które razem stanowią podłoże rozwoju i warunki bytu ludzkości. Na nich to wspiera się postęp i cywilizacja.

Na tych przesłankach oprzeć musimy dalsze nasze rozumowanie. A zatem:

1-o. Pożądaną jest reprodukcja tak znacznej liczby jednostek, ażeby istniała nadmierna ich część, z pośród której najdzielniejsze, czy najlepiej przystosowane, przeżywałyby i dawały życie następcom.

Ilość reprodukowanych egzemplarzy, czyli płodność reguluje się przeważnie rozmiarami zniszczenia. Jest to ogólne prawo przyrody. Najniższe organizmy rozmnażają się najszybciej i giną w największej liczbie. U człowieka śmiertelność przystosowuje się do rozrodczości, wznosi się i opada wraz z nią, ponieważ najwyższą jest śmiertelność noworodków. Najwyższą śmiertelność wykazują najuboższe dzielnice miast, gdzie przypada liczba dzieci na rodzinę najwyższa. Gdy wzrasta zamożność rośnie i przezorność. Przy wysokiej i niskiej rozrodczości mogą być jednakowe przewyżki ludności. We Francji, gdzie przeprowadzane były dokładne spisy rodzinne wśród zarobkodawców i robotników poszczególnych zawodów (w 1906 r.) oraz statystyka rodzin wśród urzędników i pracowników w zakładach państwowych (w 1907 r.) okazuje się, że liczba urodzeń stosuje się do dochodu. To zn. że rodziny najbiedniejsze mają najwięcej dzieci i najwyższą wśród tych noworodków śmiertelność, o ile zaś sytuacja ich się poprawia rośnie przezorność, ale jednocześnie i warunki przeżywania stają się lepsze: śmiertelność się obniża. Cywilizacja potrafiła przeto spacyfic, czy też przeobrazić prawo przyrody, a korzyści rasy osiągnąć być muszą na innej drodze.

¹⁾ Zwłaszcza Rozdziały 5, 9, 11 i 12.

2-o. Nie da się wprawdzie zaprzeczyć, że dobór naturalny ławiejszym jest tam, gdzie jest większa liczba egzemplarzy. Jednakże warunki ekonomiczne i wynikające z nich możliwości wychowania, wykształcenia nakazują ograniczyć potomstwo. Zresztą człowiek najbardziej nawet uspołeczniony nie może żyć tylko przyszłością. Każde pokolenie ma prawo do wyżycia się indywidualnego. Zarówno kobieta, jak i mężczyzna pragną coś zdziałać i coś po sobie pozostawić. Dążenie to jest nie tylko usprawiedliwionem, ale i chwalebne. Nadmierna liczba potomków pochłania wszystkie siły matki i kieruje cały wysiłek ojca ku zadośćuczynieniu potrzebom rodziny. Osiągamy tu również korzyść negatywną, gdyż niska rozrodczość zmniejsza szanse życia dla osobników niższej wartości.

Sprawy rozrodczości nie mogą być regulowane z góry ustawami, czy nawet terorem opinii. Pozostaje jedyna możliwość usuwania od prokreacji osobników zwyrodniałych lub niedorozwiniętych.

3-o. Każdy typ cywilizacji i każdy ustrój ekonomiczny posiada odpowiadający sobie stopień zaludnienia i rozmnażania się ludności¹⁾. Porównując obecne zaludnienie różnych krajów, widzimy niewątpliwą zależność między zaludnieniem a życiem ekonomicznym. Jeżeli kraje o wysokiej cywilizacji i zamożności, jak Szwecja, Norwegia lub Finlandja mają bardzo niskie zaludnienie przeciętne, wynika to z warunków położenia geograficznego i klimatu, które całe połacie tych krajów czynią niedostępne do zamieszkania. Normą jest wysokie zaludnienie obok wysokiej cywilizacji i rzadka ludność tam, gdzie zdobywanie środków żywności dokonywa się pierwotnymi metodami.

Carr Saunders, zastanawiając się nad liczbą ludności w różnych okresach historycznych, twierdzi, że płodność wzrastała wraz z cywilizacją. Podróżnicy zauważyli, że organy reprodukcyjne są u ras prymitywnych mniejsze i gorzej rozwinięte, niż u ras cywilizowanych.

Ludy myśliwskie, rybackie oraz rasy pierwotne rolnicze w Oceanji, Nowej Zelanji na wyspach Samoa, Marquesas, Sandwich w Nowej Gwinei mają w ogóle mało dzieci, Wpływać na to może inny typ płodności, ale także sztuczne regulowanie liczby potomków.

4-o. Na płodność oddziałują warunki otoczenia Dla roślin i zwierząt warunki te są stałe przez dłuższe okresy czasu. W świecie

¹⁾ Patrz Rozdz. 8.

ludzkim im wyższy stopień cywilizacji tem szybsza zmiana otoczenia. Odżywianie coraz obfitsze i różnorodniejsze, zróżnicowanie zawodowe, przemysł, komunikacje oddziałują na rozwój fizyczny i duchowy człowieka. Darwin opowiada o cienkich nogach i tęgich ramionach Indjan Paragua, którzy znaczną część życia przepędzają w czólnach. Zmiany te niewątpliwie przypisać trzeba sposobowi życia, który prowadzą. Pomiary biometryczne czaszki wykazały, że żydzi mają inne wskaźniki czaszkowe na Kaukazie (87,5), w Małopolsce (83,6) w Małorosji (82,9), na Białorusi (80,9), w Kongresówce (81,9) na Litwie (81,7)¹⁾. Przeważnie ten wskaźnik czaszkowy jest wyższy, niż u ludności miejscowej.

Wpływ klimatu stwierdzić można na Europejczykach przeniesionych do innych części świata. Biali wielokroć przetrzymać nie mogą zmienionych warunków. Australji grozi kolonizacja żółtych: Japończyków i Chińczyków, ponieważ Europejczycy źle wytrzymują klimat wielkiej wyspy poza wybrzeżem wschodniem. O ile jednak Europejczyk pozostanie przez czas długi w klimacie podzwrotnikowym, to, jak twierdzi cytowany już autor, mięsny i tkanki jego ciała stają się elastyczniejsze, a zatem więcej odporne, a oddychanie i temperatura ciała pozostają takie same jak w Europie.

Nie jest wykluczeniem, że oddziaływanie środowiska, uwydatniające się w zmianach organicznych, wpływa także na płodność. Wszak Francuzi rozradzają się bardzo obficie i szybko w Algierze i Kanadzie.

5-o. O ile chodzi o zaludnienie i o przyrost ludności, występuje drugi czynnik—śmiertelność.

Najważniejszą przyczyną zgonów są choroby. Społeczeństwa starożytne i średniowieczne podlegały więcej chorobom zaraźliwym od współczesnych. Śmiertelność w Europie była aż do XIX wieku bardzo wysoka. Liczba zgonów w miastach Anglji przewyższała liczbę urodzeń²⁾. Podobne obserwacje czynią uczeni dla miast niemieckich³⁾.

Wojny oddziałują niewątpliwie na liczebność rasy. Trzeba tu jednak poczynić pewne zastrzeżenia. W dawnych czasach większe były straty przez zniszczenie kraju czy zawleczone zarazy od bezpośrednich, poniesionych na froncie. Przypomnieć należy wy-

1) Carr Saunders—op. cit. s. 342. — Przyczyną będą tu prawdopodobnie małżeństwa mieszane.

2) Rogers—Six Centuries of Works and Wages.

3) Przedewszystkiem K. Bücher dla Bazylei i Frankfurtu nad Menem.

ludnienie Niemiec podczas wojny trzydziestoletniej, albo Polski w XIII stuleciu przez napady Tatarów.

Statystyczne obliczenia nie istnieją dla tak odległych stuleci. Cyfry podawane przez kronikarzy są przeważnie przesadne, o wydudnieniu sądzić jednak można ze zjawisk wtórnych, jak np. sprowadzanie Niemców dla zaludnienia miast polskich i nadawanie im praw, aby ich przyciągnąć, osadzanie wsi polskich na prawie niemieckim i t. p.

Wyrównywanie strat wojennych, zwłaszcza w krajach zwycięskich, dokonywa się szybko przez wzmożoną cyfrę urodzeń i małżeństw. Straty liczebne są zatem przejściowe. Natomiast trwałe straty wywołać muszą wojny w czasach naszych i przy tak morderczej wojnie jak ostatnia wojna ogólnoswiatowa. Wojna ta musiała przyczynić się do pogorszenia rasy w pokoleniu obecnem i w dalszych, zginęły bowiem miliony ludzi w wieku płodności, najzdrowszych fizycznie, którzy niewątpliwie posiadali duże walory moralne i duchowe. Natomiast dzięki postępom medycyny, choroby zakaźne szybko były tłumione, a nawet choroby weneryczne nie dały tak fatalnych następstw, jak się obawiono.

Śmiertelność noworodków różna jest w poszczególnych krajach. Stopa śmiertelności zależy od liczby urodzeń, stanu kultury, zarobkowej pracy kobiet i t. p. Ujemnie wpływa praca kobiet po fabrykach, zmuszająca matkę do przebywania przez cały dzień poza domem. Dodatnim czynnikiem jest zwyczaj karmienia dzieci piersią, który wyrównywa niekiedy brak racjonalnej higieny dziecka.

W Europie najniższą śmiertelność niemowląt wykazują kraje skandynawskie, najwyższą sięga ona i najniższą schodzi poza Europę. Zawsze zaś stać musi w pewnej zależności od liczby urodzeń.

6-o Liczne fakty i obserwacje wśród narodów, stojących bodaj na wszystkich stopniach cywilizacji, mówią nam, że przystosowanie liczby ludności a zatem i urodzeń do potrzeb i wymagań zespołów ludzkich istniało zawsze. Neomaltuzjanizm zastąpił w czasach naszych dzieciobójstwo i abortus, a zatem metody dzikie i okrutne, niedopuszczalne wobec poglądów naszej cywilizacji.

Dla każdej epoki i każdego kraju, łącznie z jego warunkami ekonomicznymi i geograficznymi, istnieje *optimum* zagęszczenia ludności. O ile zaludnienie spada poniżej, jest to oznaką podupadającego dobrobytu, wyraża osłabienie polityczne państwa, groźne

wobec sąsiadów, zawsze gotowych do korzystania z tej niższości. Jeżeli ludność rośnie ponad to optimum, odpłynąć musi poza terytorjum kraju albo cierpieć nędzę. Optimum to może jednak stanowić coraz wyższą liczebnie przeciętną cyfrę, w miarę jak udoskonalają się metody produkcji i wzrasta zamożność.

Współczesna nam epoka daje szybkie postępy w życiu ekonomicznem i olbrzymi rozrost bogactwa. Z tego powodu i zaludnienie rosnać może szybciej, nie przekraczając swego optimum.

Rasa i społeczeństwo.

Rasa dla antropologa oznacza wielką grupę ludzką o wybitnie odrębnych cechach gatunkowych, które wyróżniają tę grupę od innych, np. rasę żółtą od białej. W mowie potocznej używamy jednak wyrazu rasa dla oznaczenia odmian ludzkich, które potworzyły się już w biegu historii czy prahistorji, ale nie sięgają prawdopodobnie do człowieka jaskiniowego. Dzielimy zatem obchodzącą nas najbliższą rasę białą na 3 główne pnle czyli szczepy: aryjski, chamicki i semicki, nazywając je także rasami. Mówimy o rasie słowiańskiej, romańskiej, germańskiej i t. p. Są to nieścistości, które usunie niewątpliwie nauka. Nie wchodzi to jednak w zakres książki powyższej, która zajmuje się jedynie zjawiskami zachodzącymi wśród ludności ras historycznych, a zatem szczepów, które powstały w warunkach cywilizacji i w dalszym ciągu cywilizację rozwijają, tworząc wzajemnie wspomagające się lub zwalczające ludzkie zespoły — społeczeństwa.

Każda ze wspólnot społecznych czy będzie to naród, czy państwo, wykazuje różne typy antropologiczne, które pomieszały się ze sobą z powodu wędrówek, wojen, zwycięstwa szczepów silniejszych, a przetrwania słabszych.

W Europie rozróżniają antropologowie trzy zasadnicze typy ludzkie, rozmieszczone mniej więcej trzema równoleżnikami pasami. Są to: wysoki, długogłowy blondyn północy, średniego wzrostu szatyn środkowej Europy i niski, długogłowy brunet południa. Jednakże wszystkie trzy typy znajdują się w każdym narodzie, jakkolwiek w różnych odsetkach. Upatrywanie wyższości z powodu przewagi typu blondynowego, jak to czynili wielokrotnie uczeni niemieccy (np. Ammon), nie wytrzymuje krytyki naukowej.

Podobnie i zewnątrz antropologiczne cechy: wzrost, barwa oczu, włosów, wskaźnik czaszkowy nie stanowią istotnej różnicy

ponieważ u narodów żyjących w okresie cywilizacji pomieszały się różne typy. Pomimo to odróżnimy łatwo Żyda od Polaka a nawet wśród typów aryjskich rzuca się w oczy typ Polaka, Niemca, Francuza czy Norwega. Cechy, które wytworzyły fizjognomję człowieka, polegają na wyrazie twarzy, na ruchach, zachowaniu, mogą zatem łatwo ulec zmianie, o ile przeniesiemy człowieka w inne środowisko w młodym już wieku. Pomimo to właściwości rasowe i sympatje narodowe i językowe wielokrotnie występują w późniejszym wieku. Przekonała nas o tem przebudowa Europy po wojnie wszechświatowej. Mieszkańcy Alzacji i Lotaryngji, którzy uważali się za Niemców, a nawet Niemcom sprzyjali, w ciągu wojny odczuli wielokrotnie sympatje francuskie i z bijącym sercem oczekiwali zwycięstwa Francji. Niemniej zadziwiające przeobrażenia dokonywały się na Śląsku, który z niemieckiego stawał się szczerze polskim, walczył o przyłączenie do Polski i dziś polskości swej bohatersko broni. Podobnie Kaszubi, plemię polskie, ulegają stopniowemu polszczeniu, jakkolwiek kultura starszego pokolenia była niemiecką.

Te przejawy odrębności na tle wspólnej przynależności do pewnej rasy historycznej świadczą, że na tworzenie się jej i rozwój oddziaływały warunki przyrody, dobór społeczny i kulturalny. Ten zaś powstawał w warunkach wytworzonych przez świadomą działalność ludzkiego mózgu.

Rozwój i właściwości mózgu — to fizjologiczna i anatomiczna cecha człowieka, przyczyna jego wyższości w świecie organicznym. Najistotniejsze różnice ras ludzkich to różnice układu mózgowego.

„Jeżeli chcemy stworzyć przyrodniczo-logiczną systematykę, musimy przyjąć za podstawę coraz to dalszych podziałów na gatunki, rasy i odmiany cechy ewolucyjnie coraz to młodsze i coraz to wyższe. U człowieka tym najnowszym nabytkiem, wyróżniającym go od wszelkich innych żyjących istot, jest szczególnie wysoki i subtelny rozwój układu mózgowo-rdzeniowo-nerwowego. To też różnice w zakresie tej cechy głównej człowieka-mózgowca stanowią istotne różnice wśród ludzi“¹⁾.

Układ mózgowo-nerwowy odróżnia tedy człowieka od zwierząt, dopełniając niedostateczność jego sił fizycznych i braku przyrodzonych

¹⁾ A. Garlicki — Op. cit. 189. W rozdziale obecnym będziemy kilkakrotnie zapożyczali zdań autora, dzielając jego poglądy ewolucyjne, odbiegające wielokrotnie od szkół uczonych niemieckich.

środków obrony jak: kły, pazury, rogi, kopyta. Rozum ludzki, związany z mózgiem, stanowi wielkie różnice między jednostkami ludzkimi i staje się przyczyną odrębnych kultur i ras historycznych.

Nie należy zapominać o środowisku geograficznym, które przez klimat, topografię powierzchni, bliskość morza lub rzeki zmuszały mózg ludzki do przewyższania odmiennych trudności. Człowiek mógł ujarzmić przyrodę tylko idąc w myśl jej naturalnych tendencji. Starał się tedy człowiek poznać przyrodę i rządzące nią prawa, a jednocześnie poznawał samego siebie, zakres swoich sił i zdolności i kierunek swych upodobań. Ogromny wpływ miało na początku kultury zetknięcie się szczepów, które wychodziły z odrębnych środowisk i zasilaly się wzajemnie zdobytymi wiadomościami i doświadczeniami. To zetknięcie się różnych szczepów i kultur stanowi prawdopodobnie jedną z przyczyn szybkich postępów Europy i jej dotychczasowej wyższości nad innymi częściami świata.

„U schyłku starożytności Europa wzburzyła się falami wędrówek różnych szczepów i ras. Po dokonanych najazdach i podbojach, poczęły się tworzyć z rodów i plemion jednorodnych, tam gdzie nie było podboju, różnorodnych, tam gdzie podboje były—jednostki społeczne większe.

Każda z nich organizowała się wewnątrz, a wyodrębniała od innych nazewnątrz. W ciągu średniowiecza i pierwszych stuleci czasów nowożytnych powstały z tych wyodrębnionych od siebie a skupionych wewnątrz grup dzisiejsze europejskie narody. Z małymi wysiłkami proces ten jest już dzisiaj ukończony. Istnieją dziś narody o odmiennych językach, religjach, zwyczajach, obyczajach, ustrojach prawno-politycznych i typach fizyczno-psychicznych.

Narody europejskie są dziś indywidualiami wyższego rzędu w znaczeniu nie tylko historyczno-geograficznym, politycznym, językowym lub etnicznym, ale przede wszystkim biologicznym. Każdy naród ma z przyrodzonych przyczyn swój odrębny typ fizyczny i psychiczny; jest zatem wyraźną odmianą gatunku *homo sapiens*. Każdy naród jest dzięki temu właśnie zubożeniem przyrody, gdyż każdy jest nosicielem innej swoistej cywilizacji. Ta właśnie swoistość cywilizacji jest zewnętrznym wyrazem innych własności biologicznych. Słowem ile narodowych czy plemiennych kultur, tyle różnorodności biologicznych. Lecz o ile każdy naród jest biologicznie

wzbogaceniem przyrody, każda plemienna cywilizacja jest w bogactwem cywilizacji ludzkości“¹⁾). Pogląd ten przyjmujemy.

Każdy obserwator społeczeństwa, każdy nawet czytelnik gazet zauważyć musi, że w tempie przyspieszonym idą dziś obok siebie tendencje narodowościowe i międzynarodowe. Nie można mówić, że są równoległe, bo przecinają się wielokrotnie, a niekiedy nawet są ze sobą sprzeczne. Podobnie mówić nie można, aby się wzajemnie zwalczały, ponieważ się wzajemnie dopełniają. Szybki rozwój tendencji narodowych świadczy, że zbudziła się świadomość zbiorowa wielkich mas ludzkich, które dawniej wspólnoty swej ani płynących z niej korzyści nie odczuwały, stojąc poza obrębem wszelkiej kultury. Jedyne przeniesione w warunki obce a często wrogię przypominały sobie ojczyznę. Tak samo jak patriotyzm budził się u nich dopiero w chwili zamachu wroga na całość tej ojczyzny. Występowanie prądów międzynarodowych na coraz to nowych polach i dziedzinach, to rezultat nie tylko techniki i stosunków ekonomicznych, ale i faktu, że dalszy postęp oparty być musi na nauce, a treścią każdej nauki jest poszukiwanie prawdy. Prawda musi być jedna, odrębności narodowych tu niema. Piastunem jednak tej prawdy jest człowiek, który należąc do różnych narodów, zróżnicowany według właściwych im odrębności, ma przecież wspólne psychiczne i fizyczne cechy ludzkie.

Biologiczna solidarność gatunku *homo sapiens*, przy zróżnicowaniu się jednostek ludzkich w narody, jest przeto podłożem owego międzynarodowego ciężenia ludzkości, tych prądów międzynarodowych, które w swych przejawach tak daleko odbiegać się zdają od przyrody — wszak przyrodą jest zarówno otoczenie jak i sam człowiek.

Zjawiska narodowości i międzynarodowej solidarności uwzględnione być muszą przez politykę rasy.

Najważniejszą organizacją społeczną była *rodzina*, połączenie mężczyzny i kobiety, niezbędne, aby ustalić ciągłość rasy. Rozrastając się wraz ze wstępnymi i zstępnymi, rodzina tworzy *ród*, który staje się nie tylko komórką społeczną, wytworzoną dla kontynuowania żyjącego pokolenia, ale i jednostką gospodarczą. Wyraz *ród* i *rodzina*, podobnie jak *naród*, wskazują na związek biologiczny tworzących je jednostek, na pokrewieństwo krwi.

¹⁾ Garlicki. Op. cit. s. 194.

Rodzina przechodzi różne stopnie poligamji (wielożeństwa), poliandriji (wielomęstwa), monogamji. Nie jest dotąd ustalonym, która z tych form była wcześniejszą, prawdopodobna jest różna następczość u różnych plemion i szczepów. Ogólna tendencja w okresie cywilizacji idzie w kierunku monogamji. Tendencja powyższa opiera się na warunkach przyrodzonego składu ludności.

Liczba kobiet równa jest liczbie mężczyzn, liczba męskich urodzeń jest wprawdzie nieco wyższa (103 do 106 chłopców na 100 dziewcząt), ale wyrównywa się przez wyższą śmiertelność chłopców wśród noworodków. Dziecię przychodzi na świat bezbronne i niedołężne, potrzebuje zatem opieki obojga rodziców. Wytwarzają się stosunki własności i dziedziczenia, które łatwiej stwierdzić i podtrzymać dla potomków monogamicznej rodziny i t. p. Poliandria jest przeto instytucją spotykaną u niewielu ludów, poligamia zaś, wyraz nierówności społecznej i brutalnej przewagi mężczyzny nad kobietą, zanika nawet u narodów mahometańskich, gdzie uświęcała ją religja.

Naród jest organizacją opartą na wspólności biogenetycznej i cywilizacyjnej. „Jest to względnie nieśmiertelna sieć żywej Idjoplazmy, z której powstają bezustannie somata, indywidualne psychofizyczne zjawiska, będące czynną formą zawartych w niej możliwości (potencji)“¹⁾. Wśród członków narodu mogą być niewątpliwie wkłady jednostek i grup obcych, które się z czasem asymilują. Najlepszym tego dowodem liczni potomkowie Niemców wśród mieszczaństwa miast polskich, przedewszystkiem Krakowa, którzy zaludnili te miasta od XIII stulecia, a dziś uważając się za Polaków, są wielokroć gorącymi polskimi patriotami, a tylko nazwiskiem przypominają swe obcoplemienne pochodzenie. Przeważa jednak w każdym narodzie ludność związana ze sobą biologicznie, która specjalne cechy swej rasy utrwałała przez małżeństwa.

Tylko monogamiczna rodzina mogła utrwalić własność i prawo dziedziczenia. Jakkolwiek jedno i drugie doprowadziło do wielu nadużyć i niesprawiedliwości, jakkolwiek nietylko socjaliści, ale i spokojni humanitarni reformatorowie społeczni, jak np. J. St. Mill, domagają się ograniczenia lub zniesienia prawa dziedziczenia, jednakże obie te instytucje wielką odegrały rolę w cywilizowaniu społeczeństw. Obie budziły zapal do pracy i udoskonaleń i przyspieszały postęp.

¹⁾ A. Garlicki — Op. cit. str. 271.

Pierwszem zadaniem polityki populacyjnej jest postawić rodzinę w warunki zgodne z potrzebami rasy i starać się o wytworzenie rodzin wybranych przez łączenie osobników męskich i żeńskich z rodzin dziedzicznie nie obarczonych, o ile zaś możliwe, z rodzin o wysokich odziedziczonych zasobach fizycznych i uzdolnieniach duchowych. Ustawodawstwo w dzisiejszych społeczeństwach niewiele tu zdziałać może, natomiast opinia społeczna, ambicja wytworzenia lub kontynuowania specjalnie utalentowanej czy uzdolnionej generacji zastąpić powinna dzisiejsze pobudki, oparte na poszukiwaniu przy małżeństwie majątku lub kariery.

Tworzenie rodzin wybranych, zarówno jak ustawodawstwo lub opinia, potępiające związki małżeńskie osób obarczonych dziedzicznie, oprzeć się musi na historii rodzin i rodów (w dzisiejszym pojęciu). Takie księgi dla rodzin szlacheckich w Szwecji opracował Fahlbeck¹⁾, dochodząc do wniosku, że przeważna część tych rodzin trwała od 100–300 lat. Możliwe byłoby również opracowanie ksiąg rodowych kmieci na podstawie ksiąg parafialnych, tam gdzie one wcześniej, bo już od średnich wieków, jak w Szwecji, były prowadzone. Za podstawę przyjąć należy udowodnioną ciągłość rodu, a to jest możliwe tylko, gdy się śledzi generacje o tem samym nazwisku rodowem, a zatem w linii męskiej. Na tej podstawie dałoby się również ustalić księgi rodowe dla mieszczan, co przeprowadzone już zostało w pewnych miastach niemieckich (Gdańsk).

Najwięcej materiałów genealogicznych (rodowych) pozostało dla rodzin panujących. Rümelin²⁾, ustalając pojęcie generacji oparte na pojęciu rodu i nazwiska po ojcu, oblicza trwałość generacji na okres około 32 lat, przynajmniej w rodzinach warstw zamożnych, wśród panujących.

Powróćmy do *narodu*. Członków jego obok wspólności biologicznej łączy cywilizacyjna. Wspólność cywilizacji wyraża się w języku, w uznaniu wspólnych dorobków kulturalnych, w tradycji, a zatem we wspomnieniach (często nie uświadamianych, ale odczuwanych) przeżyć historycznych, które naród spotykały w postaci wojen, zdobyczy i klęsk, życia gospodarczego i t. p. Wśród tych cech wspólnych najważniejszą jest wspólna mowa ojczysta. Język, ten najpotężniejszy organ twórczy cywilizacji, stanowi ogniwa łączące

¹⁾ Der Adel Schwedens.

²⁾ Rümelin — Reden und Aufsätze 1875 r. — S. 347.

poszczególne grupy, jakkolwiek byłyby rozsiane na różnych terytoriach. Emigranci nasi w Ameryce Północnej czy Południowej tak długo czują się polakami, póki język polski jest ich organem towarzyskim i domowym. Język stanowi łącznik między pokoleniami, a rozwój jego świadczy o postępach narodowej kultury. Każde bowiem nowe pojęcie, każde dostrzeżone zjawisko domaga się swojej nazwy, a z rozwojem myśli musi zmianom ulegać składnia języka, szyk oraz ścisłość wyrazów. Niewątpliwie prądy międzynarodowe odciskają na języku swoje piętno. Wiele wynalazków, odkryć naukowych, ulepszeń technicznych w krótkim czasie staje się ogólnoludzkim (ludzkość w znaczeniu narodów cywilizowanych) dorobkiem. I nazwy ich, terminy, które się do nich stosują, muszą brzmieć jednakowo. Zjawia się konieczność międzynarodowego języka, powstają liczne próby, by go utworzyć (esperanto przeważa obecnie nad innymi). Języki ojczyste jednak nie giną, przeciwnie, wzbogacają się, zapożyczają z gwar ludowych, odkrywają formy dawno zapomniane, tworzą się wyrazy nowe, bo coraz nowe warstwy biorą udział w życiu cywilizacji¹⁾.

To też najczęściej na podstawie języka określa statystyka narodowość przy spisach ludności. Wymienione powyżej czynniki współdziałają w życiu narodu i niewątpliwie uwydatniają się w typie jego członków zarówno fizycznym jak i duchowym. Nie należy jednak zapominać zjawiska, które stanowić winno o istotnej przynależności człowieka do danego narodu. Mamy na myśli wolę należenia do Polaków, Francuzów, Rusinów i t. p. Wolę tę winno się uszanować, nawet gdyby wynikała z upodobań wtórnych, a nie z rasowego i cywilizacyjnego pokrewieństwa. Zwykle ma ona jednak podłoże biologiczne, ujawniające się w warunkach sprzyjających.

Państwa nie należy utożsamiać z narodem. Istniały w każdej epoce państwa różnonarodowe, przypomnimy tu imperjum rzymskie, a z czasów ostatnich monarchję austriacką, która łączyła 17 krajów o odrębności plemiennej.

Dla polityki populacyjnej państwo jest instytucją najważniejszą. Dopóki państwa mieć będą znaczenie dzisiejsze (żyjemy zaś w okre-

¹⁾ Znaczenie języka jako narzędzia cywilizacji a nawet ekonomicznych postępów znakomicie uzasadnili dwaj polscy uczeni E. Majewski — *Teoria cywilizacji* — 2 tomy — oraz Kapitał i A. Garlicki — *Zagadnienia biologiczno-społeczne*.

się wzrastającej działalności państw), to zarówno przyrost jak skład zawodowy, jak rozsiedlenie ludności stoją pod wpływem państwa i zależnych od niego związków prawno-publicznych. Państwo winno również zapobiegać wpływowi degenerującym rasę i tworzyć, a przynajmniej popierać prądy, które dopomagają do jej wydoskonalenia.

Dotychczasowe wywody powinny były przekonać czytelnika, że społeczeństwo jest zarówno produktem warunków przyrodzonych, a zatem cech oddziedziczonych i otoczenia, jak i cywilizacji. Schallmayer, zwraca uwagę na wynikające stąd następstwa. „U człowieka obecnie, a nawet od początku okresu kultury warunki zewnętrzne życia i doboru przeobrażają się stale. Stosunki gospodarcze, higieniczne i inne społeczne, wśród których żyjemy, zmieniają się szybciej niż właściwości odziedziczone. Z rozwojem środków przenoszenia myśli, zwłaszcza pisma, zdolności intelektualne człowieka przybrały tempo niewspółmiernego rozwoju. Ponieważ zaś intelekt w odróżnieniu od instynktów służył bezpośrednio jednostce, a pośrednio interesom społecznym, dotychczas zaś nie zajmował się nigdy interesem gatunku, zmienił się stosunek wielkości sił służących interesowi indywidualnemu i gatunkowemu na niekorzyść ostatniego“ (S. 447).

Instynkty egoistyczne, walka o byt prowadzona drogą pokojową ale bezwzględnie, chęć podtrzymania życia własnego i rodziny, ambicja, osobiste wywyższenie się, oto motywy postępowania dzisiejszego człowieka. Zagubił on instynkt społeczny, a raczej odnajduje go jedynie z motywów osobistych. Krótkowzroczność, wyhodowana w pogoni za powodzeniem i zyskiem, nie pozwala przeważnie dojrzeć strat, jakie osobnik ponosi przez zbyt wyłączone oddanie się własnemu interesowi.

W interesie postępów rasy leżałoby wyrabianie uczuć moralnych, ponieważ miłość i nienawiść należą niewątpliwie do czynników, kształtujących życie jednostek, rodzin i narodów. W pięknym i obszernym wywodzie uzasadnia ich wpływ na życie rasy A. Garlicki. Twierdzi on, że „istoty żywe tem silniej umieją nienawidzieć, im są doskonalsze“¹⁾. Tak samo i możliwość miłości rośnie z udoskonaleniem organizmu. Nienawiść powoduje wojny, rewolucje, prześladowania, częstokroć kary, nienawiść burzy jedność społeczną i usuwa grunt z pod nóg wielekroć jednostkom najlepszym, niedostosowanym do otoczenia²⁾.

¹⁾ Op. cit. S. 337.

²⁾ Rozd. XV. Miłość i nienawiść jako zasadnicze czynniki życia.

Pogląd to jednostronny: jeżeli nienawiść wywołana została ukochaniem zapoznanej idei lub krzywdzonego człowieka, to i ona może być twórczą, a przejawia się na podłożu miłości. Nienawiść i miłość występują ze specjalną siłą, gdyż są to instynkty. U zwierząt nienawiść występuje tylko w stosunkach różnych gatunków, ludzie nienawidzą się nawet w obrębie tej samej rodziny i tego samego narodu i wtedy nienawiść ich jest specjalnie niebezpieczna, bo zagraża zespołowi. Celem miłości (nie zawsze świadomym) w stosunku osobników różnej płci, w rodzinie, dla rodu, szczepu, narodu i ludzkości jest zawsze utrzymanie rasy.

Miłość, bezpośrednia przyczyna organicznego życia, występuje w życiu społecznym jako litość albo altruizm. Litość podtrzymuje słabych, niedorozwiniętych, niekiedy zwyrodniałych, słowem podludzi (*submen*), których w interesie gatunku należałoby raczej usunąć. Humanitaryzm obecny ogranicza to do prokreacji. Skoro żyją, trzeba im życie ułatwić. Ale taki sam obowiązek, obowiązek który wypływa nie z nienawiści, ale z umiłowania przyszłości narodu, czy rasy, nakazuje utrudnić tym podludziom albo nawet uniemożliwić im przekazanie życia potomstwu.

Czem innym jest *altruizm* — „suma tych wszystkich pobudek, które wywołują u pewnej grupy lub u osobnika działanie na korzyść innych osobników lub grup bez względu na to czy interes własny cierpi na tem lub nie“¹⁾). Chory na otwartą gruźlicę odmówi sobie wstąpienia w związek małżeński ze względu na małżonkę i przez obawę spłodzenia chorych potomków.

Altruizm jednostek i rodzin podtrzymuje naród i państwo, chroni je od zagłady i pozwala oczekiwać nadejścia doskonalszych pokoleń.

Każdy naród wnosi do ogólnoludzkiej kultury swoiste pierwiastki, czerpane z własnej cywilizacji. W interesie tej kultury leży przeto podtrzymanie odrębności narodów, przedłużanie ich istnienia i wyzwolenie narodów, którym grozi zagłada. Powstaje tu konieczność rozróżnienia pojęć kultura i cywilizacja. Kultura znaczy uprawa. Mówimy o kulturze roli czyli o jej uprawie, nie czem innym jak kulturą będzie hodowla zwierząt, podobnie możemy mówić o kulturze ludzi w znaczeniu wytworzenia odporniejszego i silniejszego człowieka. Kultura oprzeć się przeto musi na właściwościach

¹⁾ A. Garlicki. Op. cit. s. 343

odziedziczonych biologicznie. Natomiast wyraz cywilizacja pochodzi od łacińskiego wyrazu *civis* obywatel, związany jest zatem z pojęciem prawnym. Prawo i polityka, wytwory narodu na pewnym poziomie uświadomienia i organizacji, oprzeć się musi na obywatelach, którzy tworzą cywilizację.

Upadek narodu lub jego zagłada równa się wyschnięciu jednego ze źródeł, które zasilają wspaniałą rzekę ogólnoludzkiej cywilizacji.

A jednak szczepy i narody giną i to nietylko drobne hordy ludów pierwotnych, ale i narody przodujące cywilizacji. Rzym i Grecja upadły, a dzisiejsze odrodzenie Włoch, opartych na różnych od dawnych Rzymian pierwiastkach etnicznych, nawiązuje raczej do tradycji i języka, niż do ciągłości biologicznej narodu. Natomiast trwają przez lat tysiące narody o cywilizacji odrębnej niż nasza, mniej znanej i zrozumiałej dla Europejczyka, Japonja, Chiny, Korea.

Trwanie tych państw Dalekiego Wschodu, podobnie jak trwałość narodu żydowskiego, który w tak niepomysłnych dla jednolitości narodu znajduje się warunkach, świadczy, że zmierzch narodów nie stanowi konieczności dziejowej ani prawa przyrody.

Zadania polityki rasy.

Dziedzina polityki rasy nie jest dotąd wyraźnie określona. Wchodzi do niej higjena rasy, walka ze zwyrodnieniem i eugenika, dyscypliny pokrewne ale różne, które w zespoleniu służyć winny polityce rasy. „Higjena społeczna, jak określa Fischer, zajmuje się relacją stosunków gospodarczych i społecznych do stanu zdrowia pokolenia współczesnego i pokoleń przyszłych“¹⁾). Należy do niej zatem każdy przejaw społecznego życia, zwłaszcza wśród klas pracujących fizycznie, rozpatrywany w swoim istotnym lub możliwym oddziaływaniu na zdrowie i dziedziczność pokoleń. „Eugenika zajmuje się stosowaniem praw przyrody do organizmów w celu ich doskonalenia, głównie tam gdzie chodzi o polepszanie gatunku człowieka“²⁾).

Walka ze zwyrodnieniem polega na przeciwdziałaniu wpływom ujemnym, które żyjącemu pokoleniu nie pozwalają rozwinąć przyniesionych na świat zdolności, oraz na zwalczaniu trucizn, które stały się codzienną używką jak np. alkohol. Należy tu zapobieganie chorobom wenerycznym lub leczenie tychże, gdyż wywołują one w plazmie zarodkowej zmiany, które przekazują się dziedzicznie pod różną postacią następcom. Ten sam cel ma niedopuszczanie do prokreacji obłąkanych, niedorozwiniętych, przestępców i t. p. Walkę ze zwyrodnieniem zalicza wielu pisarzy wprost do eugeniki. O ile jednak higjena społeczna i przeciwdziałanie wpływom rasowo ujemnym posiadają już swoje metody działania i opierają się na podstawie pozytywnej, o tyle udoskonalenie rasy - człowiek, jest dotąd utopją. Nie można utożsamiać utopji z niemożliwością, bo wielokroć utopja wczorajsza staje się dziś lub jutro rzeczywistością. Nie można jej jednak łączyć z celami, których osiągnięcie wyrobiło

¹⁾ Soziale Hygiene s. 148.

²⁾ Edmond Perrier-Eugenique et Selection s. 1.

już sobie metody działania i oparło się na podstawie ściśle naukowej. I dlatego oddzielamy walkę ze zwyrodnieniem rasy od eugeniki. Ostatniej poświęcony zostanie rozdział specjalny.

W zasadzie mówić możemy o trzech dyscyplinach nauk owych. Dążą one jednak do jednego celu: ewolucji gatunku,—człowiek w kierunku dodatnim, a zatem do jego postępu. To też w praktycznym działaniu trudno byłoby wielokroć powiedzieć czy postępujemy w imię higieny społecznej, czy walki ze zwyrodnieniem, czy też obie te dyscypliny, jak czynią to Schallmayer i Garlicki, zaliczyć do eugeniki.

Polityka rasy w różnorodnych swych poczynaniach i teoriach brać musi pod uwagę:

a) Stworzenie warunków, w których osobniki, stanowiące naród czy państwo, rozwijaćby mogły jak najpełniej przyniesione na świat uzdolnienia.

b) Przeciwdziałanie wpływom, które mogłyby spowodować zwyrodnienie rasy, to zn. zanik właściwości dodatnich plazmy zarodkowej.

Nad istotą zwyrodnienia zastanawiali się wielokroć lekarze, nie dochodząc do ścisłej definicji i nazywając zwyrodnieniem chwilowe osłabienie organizmu. Morel, który po raz pierwszy (w połowie XIX stul.) zastanawia się czem jest zwyrodnienie, rozumie przez nie wzrastające z biegiem pokoleń pogarszanie się stanu nerwowego, uwarunkowane wpływami dziedziczności. Zwyrodnienie uważał za jednoznaczne z odchyleniem się od normalnego typu rasy¹⁾. Na tem samym stanowisku stoją współcześni badacze Schallmayer, Grotjahn i w. in.

Definicja powyższa byłaby niewątpliwie słuszna, gdybyśmy mogli ściśle określić, co jest typem normalnym. Nie jest nim typ przeciętny, równie trudny do określenia, skoro każde indywiduum jest różne. Możemy jednak odróżnić osobniki zdrowe, których organizm wytrzymuje warunki otoczenia, mózg pracuje sprawnie, a nerwy reagują na podniety zewnętrzne. Liczba tych osobników może się powiększać lub zmniejszać. Tylko w przybliżeniu określić możemy kto jest osobnikiem normalnym, ale dużo łatwiej wskazać na osobniki anormalne. Możemy zatem mówić, że rasa wyrodnieje, jeżeli liczba osobników wykazujących odchylenie od typu normalnego wyrasta, poprawia się rasa, o ile liczba tych osobników maleje.

¹⁾ Morel cyt. wedł. Kramsztyka — Zagadnienia Rasy № 3/1922 s. 3.

Cywilizacja nasza stwarza liczne zjawiska, które zwyrodniają rasę. Działanie na organizm trucizn lub drobnoustrojów obniża wartość typu fizycznego. Nadużycia, zbytek, złe przykłady, triumf jednostek podłych i niskich nad dobrymi, stanowią sugestię moralną. Naśladownictwo popycha do zbrodni. Poza tem cywilizacja nasza wyraża się w pierwszym rzędzie w postępach techniki i bogactwa. Natomiast postęp moralny jest zaniedbany, idzie krokiem powolnym, nie dostrojonym do postępów intelektu. Wszystko to stwarza brak równowagi, który odbijać się musi na słabszych lub wrażliwszych organizmach. To też wypadki obłędu czy samobójstwa mnożą się, a przestępstwa opierają się wielokroć na zdobyczach wiedzy i subtelnym rozumowaniu.

Dobór naturalny w społeczeństwie cywilizowanym działa niedostatecznie, pielęgnujemy bowiem dzieci słabe, kalekie, przedłużamy życie chorym, wyrrywamy z paszczy obłędu ludzi, którzy jednak mają usposobienie psychopatyczne, a szczególnie często płaszczymy się przed powodzeniem, które za cel wybrało sobie tylko wywyższenie osobiste. Są zatem popierane i protegowane przez opinię i politykę społeczną czynniki ujemne, które tłumią rozwój dodatnich.

Całemu społeczeństwu i poszczególnym jego warstwom grozi obniżenie wartości typu. Jest to ruch wstecz, zanik właściwości dodatnich, a wybijanie się ujemnych.

Co do typu fizycznego wystąpić może np. opóźnienie wzrostu, zwężenie klatki piersiowej, osłabienie wzroku, słuchu, przy działaniu nędzy, trucizn, złych warunków życiowych nawet w wyjątkowo krótkim czasie ¹⁾.

Typ moralny i fizyczny wyrodnije przez alkoholizm, który działa na potomków, osłabia władze umysłowe, przytępia odporność moralną. Umysłowość tępieje przez nędzę i odsunięcie od wszelkiej wiedzy i światła.

¹⁾ T. zw. Zagłębie Dąbrowskie w b. Kongresówce już w pierwszych miesiącach wojny znalazło się pod okupacją niemiecką i doprowadzone zostało do skrajnej nędzy. Memorjały lekarzy z Sosnowca w latach 1916/17 stwierdzały takie objawy, jak rodzenie się dzieci bez oczu, kurza ślepotą, puchłlna głodowa, nie mówiąc o olbrzymiej śmiertelności noworodków.

Bliższe szczegóły o tych niemal niaprawdopodobnych przypadkach podaje dr. St. Starkiewicz z Dąbrowy Górniczej.

(Zdrowle r. 1917, czerwiec).

Przejawy podobne bada higjena społeczna i stara się bronić społeczeństwo przed zwyrodnieniem, a stwarzać warunki dla dodatniego rozwoju.

Najważniejszym wśród tych warunków będzie łączenie się osobników dodatnich, t. j. mężczyzn i kobiet zdrowych moralnie, silnych fizycznie, nieobarczonych dziedzicznie, oraz usuwanie wpływów degenerujących takich jak alkoholizm, choroby weneryczne.

Polityka rasy usuwać musi od prokreacji jednostki niższe wartościowo jak idjoci, przestępcy, obłąkańcy, wenerycy, alkoholicy. Może się to dokonać przez żądanie świadectw zdrowia od osób wstępujących w związki małżeńskie, zakazy w pewnych wypadkach, niedopuszczanie do osiedlania się w kraju osobników niższej wartości. Czyni to już Ameryka przez ustawodawstwo małżeńskie niektórych stanów i w ustawach emigracyjnych. Najważniejszym będzie tu szerokie popularyzowanie wiedzy o zgubnych następstwach ujemnej dziedziczności i leczenie bezpłatne a nawet przymusowe osób chorych.

Metody powyższe oparte na naukowych badaniach wkraczają w dziedzinę *higjeny społecznej*, która dla szybszego i skuteczniejszego działania odwoływać się musi do państwa lub gminy w celu unormowania ustawowego i nadzoru nad wykonaniem ustaw.

Z ustawodawstwem i higjeną współdziała etyka, odwołując się do uczuć macierzyńskich, do honoru rodzin, do poczucia odpowiedzialności za szczęście i postępy dzieci a nawet do ambicji. Rolę budzenia sumień objęła religja i niewątpliwie religje powstrzymywały dotąd najskuteczniej degenerację ludzkości. Przeciwdziałanie truciznom i wpływom zwyrodniającym opiera się przecież na badaniach naukowych. Według wyników tych badań urabiana być powinna opinja publiczna. Ze sprawą walki ze zwyrodnieniem związana jest przeto najściślej popularyzacja odnośnej wiedzy i nauka pozaszkolna.

Każda religja podaje swoje prawdy jako wieczne i nieomyłne. W religji postępy z natury rzeczy muszą być powolne. Nauka moralna wysnuta z obserwacji rezultatów doświadczeń życiowych, oparta na wiedzy z przed dziesiątków lub setek lat, zamienia się na dogmat, artykuł wiary, którego wiernym nie wolno zmieniać ani nawet uzupełniać. Dowodem tego jest np. kanoniczne

prawo o separacji lub przeszkodach do małżeństwa¹⁾. Religja przeto która przez swój wpływ na sumienia mogłaby być najpotężniejszym czynnikiem polityki rasy, niekiedy zamiast popierać zatrzymuje jej postępy.

Ważna rola w postępkach rasy przypadła polityce społecznej. Przedewszystkiem dlatego, że zakres jej działania liczyć się musi coraz więcej z wymaganiami higieny społecznej. Jakież postępy od czasu europejskiej wojny uczyniła ochrona macierzyństwa pod wpływem olbrzymich strat ilościowych w materjale ludzkim Europy! A wysunięcie na plan pierwszorzędny kwestji mieszkaniowej, czyż nie ściśle się wiąże z polityką rasy?

Powyższe wszechstronne usiłowania mogą wydać właściwy postęp jedynie na podłożu dodatnich warunków, które dla każdej jednostki ludzkiej dają równą możność przejawienia swoich właściwości i uzdolnień.

Mylnem byłoby przeto sądzić, że popieranie klas ubogich, otaczanie ochroną ustawodawczą robotników, pochłanianie środki i siły państwa, odciąga je od najważniejszego celu popierania jednostek najlepszych (selekcji). Teraźniejszość tak ściśle z przyszłością się wiąże, że nie można poświęcać żyjącego dziś pokolenia, a więc zmniejszać liczebnie żyjącego już materjału, z którego wyłonić się mają jednostki wybitne. Nie uprawnia nas do tego bynajmniej dzisiejszy stan wiedzy. Musimy jak najliczniejszy materjał zgrupować i dobór w znacznej części pozostawić naturze. Do człowieka należy przedewszystkiem usuwanie przeszkód, reszta dokonywać się musi przeważnie żywiołowo.

Zresztą pokolenie żyjące, jego sprawność, dzielność, odporność nie są nam bynajmniej obojętne. Wprawdzie celem będzie doskonalszy człowiek, ale i doskonalszy i mniej doskonały należy do pokolenia śmiertelnego, a zatem przemijającego w ziemskim swym bycie. Trwałym zaś każdego z tych pokoleń dorobkiem będzie projekcja nazewnątrż, ujawniająca się w formie dzieł różno-

¹⁾ Istnieją w religji rzymsko-katolickiej następujące przeszkody w zawarciu małżeństwa: a) Różność religji (Rz.-katolik nie może wejść w związek i małżeńskie z niechrześcijanką), b) Wielożeństwo, c) Śluby zakonne i wyższe święcenia kapłańskie, d) Przystępstwo (cudzołóstwo i morderstwo drugiego małżonka dokonane lub nawet zamierzone), e) Pokrewieństwo i powinowactwo: (krewni do 4 stopnia, chrzestni rodzice i dzieci), f) Przystojność publiczna (wykluczone są małżeństwa między krewnymi poprzednich narzeczonych). Natomiast wolno się żenić zbrodniarzowi, syfiliitykowi, idjocie i t. d.

rodnym nowych możliwości istnienia, nowych prawd, udoskonalonej techniki. Słowem całego typu życia.

Stoimy zatem na stanowisku, że pokolenie dzisiejsze ma te same prawa do rozwoju osobniczego co i pokolenia następne, i w imię rzekomego interesu tych dalszych pokoleń nie wolno go poświęcać na ołtarzu naturalnej walki o byt i wynikającego z niej przeżywania najsilniejszych i najlepiej przystosowanych. Nie można tych najsilniejszych uznać za najbardziej wartościowych moralnie i umysłowo. Zresztą następstwem owego samorzutnego działania sił przyrody w dzisiejszym społeczeństwie jest nędza, przepracowanie, śmierć przedwczesna lub, co gorsza, przedwczesna schorzałość organizmu. „Długotrwałe niedożywianie, przemęczenie i choroby chroniczne, nawet nabyte, prawdopodobnie uszkadzają wartość plazmy zarodkowej“, powiada Grotjahn¹⁾). Reformy społeczne powinny takim niedomaganiom zapobiegać w imię dobra żyjącego i przyszłych pokoleń.

Z pośród licznych powodów zwyrodnienia i obniżenia sprawności rasy, omówimy tu obszerniej tylko najważniejsze, na które polityka rasy przez reformy społeczne i ustawodawstwo populacyjne wyzna- leć powinna środki.

Jest to nędza, alkoholizm i prostytutcja, z którą związane są przeważnie choroby weneryczne.²⁾

1) Soziale Pathologie str. 487.

2) Nędza wyniszcza raczej sowę niż organizm, to zn. że organizm może być osłabiony przez niedostatek, ale plazma zarodkowa pozostała nieuszkodzona. Osobnik jednak trapiący nędzą słabnie i umiera przedwcześnie. Dla generacji współczesnej nędza znaczy przeto ubytek egzemplarzy.

Alkoholizm sączy truciznę, która działa i na osobnika i na jego następ- ców i powoduje trwale zwyrodnienie.

Tak samo na życie osobnicze i na dziedziczność oddziaływują choroby weneryczne. Badanie ich i leczenie należy do lekarzy, zapobieganie do higieny społecznej. Natomiast smutne zjawisko prostytutcji, które od wielu wieków stanowi niebezpieczeństwo dla zdrowia ogółu przez przenoszenie chorób wenerycznych, które jednocześnie obniżają poziom moralny mężczyzn i kobiet, włączamy do zagadnień omawianych w tem dziele.

N ę d z a

L I T E R A T U R A.

- Ludwik Krzywicki.** — *Ustroje Społeczno-Gospodarcze w okresie dzikości i barbarzyństwa.* — Warszawa 1914.
- Udziela.** — Średnia długość życia w Janowie (pod Lwowem — Wisła).
- Fryderyk Hoffman.** — *Problems of Social Statistics* (Quarterly publications of the American Statistical Association Nr. 82 r. 1908).
- Alfredo Niceforo.** — *Les classes pauvres. Recherches antropologiques et sociales.* — Paris 1905 (Bibl. sociol. internationale).
- *La cause de l'infériorité des caracteres psycho-physiologiques des classes inferieures* — Paris.
- Dementieff** — *Fabrika* — czto ona dajet narodu i czto u niego bieriet. Moskwa 1897.
- Erismann** — *Untersuchungen über die körperliche Entwicklung der Fabrikarbeiter in Central Russland* — Tübingen 1889.
- J. Bertillon** — *Mouvement de la population et causes de décès selon le degré d'aisance à Paris* — Berlin — Vienne — Paris.
- Henri Denis** — *L'alimentation et la force du travail* — Bruxelles 1887.
- Dufay** — *Essai sur la science de la misère sociale* — Paris 1857.
- A. Quetelet** — *Ueber den Menschen und die Entwickelung seiner Fähigkeiten (Physique sociale)* — Stuttgart 1838.
-

Studja prowadzone nad wpływem zamożności i oświaty na stan fizyczny, intelektualny i moralny ludności wykazują, o ile zależna jest wartość człowieka od warunków jego bytu. Zamożność i oświata przeważnie dotrzymują sobie kroku. Najzamożniejsze społeczeństwa wykazują najwyższy stopień oświaty na niższych jej stopniach. Rosja współzawodniczyć mogła z Francją lub Anglią w zakresie powieściopisarstwa, malarstwa czy rzeźby. Mogła nawet w danym momencie chlubić się Dostojewskim czy Tolstojem, Trubeckim czy Ajwazowskim, jako ludźmi o najwyższych skalach talentu, bo to zależało od fenomenalnego uzdolnienia powieściopisarza, rzeźbiarza czy malarza, jako jednostki. W tej samej Rosji jednak w ścisłej zostaje zależności ubóstwo ogółu mieszkańców, głody nawiedzające ją kilkakrotnie w ostatnich dziesiątkach lat i analfabetyzm 80 czy nawet 90% jej mieszkańców. Tak samo analizując dany zespół społeczny spotkamy idące w parze ubóstwo i ciemnotę. Kraj miliardów i miliardów Unja amerykańska szczyli się swoją szkołą ludową, nie dopuszcza prostytucji i wprowadza zakaz wyrobu, sprzedaży i konsumpcji wszelkich trunków i napojów alkoholowych. Anglja góruje nad Europą zamożnością i oświatą, wcześniej wprowadzonym obowiązkiem szkolnym¹⁾). Niemcy w okresie swej najwyższej pomyślności ekonomicznej po r. 1871 zrobili ogromne postępy w oświacie zawodowej.

Udowodnianie ogólne tezy o współzależności dobrobytu i oświaty jest zresztą zbyteczne, gdy chodzi nie o bogactwo, lecz o dobrobyt ogółu, przy oświacie zaś — o stopień jej rozpowszechnienia.

¹⁾ Powszechny przymus nauczania szkolnego wprowadzono w Anglii w r. 1876, we Francji w r. 1882, w Austrii w r. 1894 w Prusach do obowiązku, a raczej przymusu szkolnego dążono już w XVIII stuleciu. W Polsce wiekopomne ustawy Komisji Edukacyjnej jeszcze w XVIII stuleciu poruszały tę sprawę. Przerwana ciągłość postępu nawiązana została już dekretem z 7/II 1919, który zobowiązał gminy do zakładania szkół powszechnych w takiej liczbie, aby wszystkie dzieci w wieku szkolnym mogły korzystać z nauki. Depelniony ustawą z r. 1921.

O ile jednak analizujemy w danym momencie historycznym społeczeństwo, uderzyć muszą różnice, zachodzące w fizycznym rozwoju poszczególnych warstw ludności, należącej do tego samego szczebu czy narodowości i zamieszkałej w tem samym państwie. Różnice te nie ograniczają się do cech fizycznych. Nie w mniejszym stopniu zaznaczają się one w pojęciach moralnych, przesądach, w poglądzie na świat, najmniej może w uzdolnieniu naukowym czy technicznym, jeżeli chodzi o możliwości rozwojowe.

W każdym kierunku występuje niższość fizyczna i mentalna klas ubogich, niezależnie od ich narodowości.

Powstaje tedy usprawiedliwione pytanie. Czy niższość ta wypłynęła z wrodzonego upośledzenia, które spowodowało niski stopień zamożności i dochodów? W takim razie mielibyśmy do czynienia z właściwościami konstytucjonalnymi, a niższość nie dałaby się usunąć ani zmniejszyć w danem ani w przyszłym pokoleniu.

Czy przeciwnie warunki materialnego bytu są powodem gorszej jakości ludzkiego materiału i w jakim stopniu?

Odpowiedź na te pytania da się ustalić jedynie przez dokładne badania, przeprowadzane metodycznie w różnych krajach.

Badania nad rozwojem fizycznym ludności zapoczątkowane zostały przez *Buffona* w pierwszej połowie XIX stulecia. Prowadzą je ze specjalną usilnością w Belgji *Villermé* i *Quetelet*, w Anglii opracowuje materiał robotniczy i porównywa go z badaniami nad studującą w wyższych zakładach młodzieżą *J. Black* i *Cowell*. *Quetelet* wyniki badań własnych i tablice czy wykresy swych poprzedników zużytkowuje do skonstruowania typu przeciętnego człowieka (*homme moyen*), co wśród współczesnych uchodzi za odkrycie wiekopomne.

Wprawdzie abstrakcyjna postać średniego człowieka ma dziś znaczenie tylko w historii doktryn, postawiona obok czystego dochodu (*revenu net*), jaki daje ziemia, czy jedyne go podatku (*impôt unique*) fizjokratów. Ale badania *Queteleta* dały początek nauce, która z antropologii rasy przeobraziła się w socjologję klas ubogich. Szereg uczonych w Anglii, we Włoszech, w Szwajcarji i w Niemczech zajął się badaniem przyczyn powolnych postępów społeczeństwa i widzi je w tem, co najogólniej nazwaćby należało klimatem socjalnym. Badania stoją dotąd na niskim stopniu ze względu na niedostateczną liczbę obserwacyj. Najwięcej zebrano materiału co do cech fizycznych.

Należą tu:

Wzrost.—Waga ciała.—Objętość czaszki.—Wysokość czoła.—Szybkość pulsu.—Rozpiętość ramion.—Barwa oczu i włosów.—Stopień siły fizycznej (mierzonej dynamometrem, ręka lewa i prawa, oraz obie razem).—Odporność na zmęczenie—szerokość korpusu (thorax).—Oddech i t. d. Postaramy się uwydatnić na kilku przykładach różnice, jakie zachodzą między osobnikami klas zamożniejszych i ubogich.

Badaniu poddawane były grupy jednej płci i wieku na określonym terytorjum z zachowaniem warunku wspólnego pochodzenia (narodu — szczepu). Badania odbywały się jednocześnie dla wszystkich grup porównywanych.

Wzrost. Villermé, badając popisowych w Belgji i w Apeninach, dochodzi do wniosku, że mieszkańcy miast są wyższego wzrostu od wieśniaków. Tenże autor udowadnia, że ludność ubogich kwartałów Paryża jest niższego wzrostu niż zamożnych¹⁾.

Cowell podaje wedł. Factory Reports wzrost chłopców i dziewcząt pracujących zarobkowo w wieku lat 9—18, który dla każdego roku był wyższym wśród młodzieży niepracującej po fabrykach. Różnice dochodziły u chłopców od 3—40 cm., u dziewcząt od 12—52 cm.²⁾. Quetelet dodaje, że wyraźną jest tu zależność od niedostatecznego odżywiania, ponieważ jednostki te, przeniesione do korzystniejszych warunków, szybko rosły i stawia następującą tezę: „Osobniki żyjące w dobrobycie dochodzą zwykle do wzrostu powyżej średniego; ubóstwo i nadmierne wysiłki zdają się wzrost powstrzymywać“³⁾. Podobne rezultaty dawało porównanie *wagi*. Różnice na niekorzyść chłopców, którzy pracowali po fabrykach, rosły z wiekiem i wahały się od 68 grm. do 9.15 kg. Dziewczęta zaś pracujące w fabryce były aż do 14 roku życia tej samej wagi albo nawet cięższe, wybierano zatem do pracy prawdopodobnie silniejsze. Wśród starszych zaś różnice były coraz wyższe, dochodząc aż do 7 kilogramów na niekorzyść 18-letnich robotnic fabrycznych. Praca fabryczna jest zatem specjalnie szkodliwa dla nieletnich, z czem ustawodawstwo ochronne nie liczyło się przez dziesiątki lat.

Quetelet dokonywał prób z dynamometrem, przyczem okazywały się bardzo różne rezultaty, zależnie od zawodu. Murarz dociągał do 20°, służące tylko do 10° i 11°⁴⁾. Zauważył również, że

1) Annales de Hygiène Publique z 1817 r. cyt. u Queteleta.

2) Tamże str. 345/6. 3) Str. 354.

4) Str. 384.

niedostateczne odżywianie opóźnia dojrzałość i menstruację u dziewcząt. Ciekawe są także obserwacje współczesnych Queteleta nad obłąkanymi. Dr. Fuchs dochodzi do wniosku, że obłąd zdarza się częściej wśród klas ubogich. Na 1266 badanych przez Esquirola wypadków obłąd, tylko 16 miały jako przyczynę nadmiar pracy umysłowej. Quetelet tłumaczy to zjawisko w następujący sposób:

„W organizmie ludzkim najslabszemi są nie te części, które pracują, ale te, które spoczywają. U robotników pracujących fizycznie krzepną mięśnie, a mózg staje się wątłym. Uczony ćwiczy mózg, a zaniedbuje mięśnie... Statystyka upoważnia tedy do wniosku, że poprawa losu klas pracujących doprowadzić powinna do zmniejszenia liczby chorób umysłowych. Przypuszczać przeto można, że cywilizacja, która jest ogólnem i pełnem ćwiczeniem wszystkich właściwości organizmu, nie tylko doda siły napięcia wszystkim urządzeniom społecznym, ale że pod jej działaniem zniknie mnóstwo wad organicznych, które gnębią dzieciństwo ludzkości.“ (s. 455).

Dowodzenie Queteleta i szlachetny optymizm, który daje mu wiarę w harmonijny i wszechstronny postęp ludzkości, o tyle są usprawiedliwione, że istotnie położenie klas pracujących fizycznie polepsza się z biegiem czasu, tak że organizm ich stać się może odporniejszym i mniej często ulegać chorobom. A także, że zakłady i środki lecznicze służą już nie tylko klasom uprzywilejowanym, ale i ogółowi.

Dalsze obserwacje Queteleta doprowadzają go do ustalenia stosunku między zbrodniczością a nędzą, oraz do obserwacji jak wpływa zawód na rodzaj występków. Stwierdza, że klasy ubogie najwięcej dają występków przeciw własności. Wprowadza tu jednak bardzo ważną korekturę. Nie ubóstwo staje się bodźcem do kradzieży, ale nagłe zubożenie, które odejmuje człowiekowi możliwość zaspokojenia potrzeb, które sobie wytworzył. Tem objaśnia, że właśnie najuboższe departamenty Francji są najmoralniejsze. Odróżnia także Quetelet wychowanie moralne od wykształcenia i wie, że oświata szkolna ma niewielki wpływ na zmniejszenie przestępczości (s. 554).

Niższość klas ubogich pracujących fizycznie zwraca również uwagę współczesnych badaczy.

Ogłoszone w r. 1908 badania Mackenzie i Fostera w Glasgowie nad dziećmi w wieku od 5—14 lat wykazały podnoszenie się

wagi i wzrostu zarówno u dziewcząt jak i chłopców, zależnie od zamożności. Za miarę brano stosunki mieszkaniowe.

W rodzinach zajmujących 1 pokój waga przeciętna chłopców wynosiła 52.6 f. ang. (lbs) wzrost 46.3 cali ang. (Inches), dziewcząt— 51.5 f. ang. wzrost 46.3 cali.

Przy 4 pokojach cyfry podnosiły się dla chłopców do 64.3 f. a. i 51.3 c. a., u dziewcząt do 65.5 oraz 51.6¹⁾.

Ważny czynnik zwyrodniający stanowi praca fabryczna. Wobec zastraszających spustoszeń, jakie wczesny kapitalizm szerzył wśród ludności robotniczej w Anglii, komisja parlamentarna powołana do badania stosunków robotniczych zajęła się nimi już w r. 1833. Bezpośrednim następstwem było ograniczenie czasu pracy dzieci i wprowadzenie inspektorów fabrycznych.

Badania nad rozwojem fizycznym poszczególnych grup ludności przeprowadzają specjalne urzędy: we Francji Comité consultatif d'Hygiène Publique, w Anglii Inter-departmental Committee on physical Deterioration, którego prace ukazują się jako ołbrzymie tomy²⁾.

Badania opierają się na wskazówkach rzeczoznawców, głównie lekarzy, antropologów, oficerów poborowych, inspektorów szkolnych i fabrycznych, urzędników sanitarnych i t. p.

Stan fizyczny ludności poprawiał się w dziesięcioleciu od 1893 do r. 1902, co było w związku ze wzrostem dobrobytu materialnego i z postęпами ustawodawstwa ochronnego.

Na 1000 mężczyzn badanych w celach wojskowych nie nadawało się do służby w 1893 r. 406, w 1902—280.

Rok 1903 był znów mniej korzystnym: liczba niezdolnych dosięgła 307. Rezultat powyższy mógł być jednak przypadkowym zwłaszcza że w Anglii obowiązek wojskowy wprowadzono dopiero podczas wielkiej wojny, a zatem nie cała męska ludność w wieku poborowym, lecz ochotnicy mogli być badani.

Ludność rolna przedstawiała się korzystniej niż przemysłowa. A mianowicie na 1000 ochotników okazało się niezdolnych do służby wojskowej wśród ludności

	Przemysłowej	Rolnej
w r. 1901	— 302	223
" " 1902	— 330	263 ³⁾

¹⁾ F. Hoffmann — *Problems* podaje szczegółowe tablice dla dzieci każdej płci i obserwacje jego nie dają innych rezultatów.

²⁾ Do 1907 r. ukazało się 3 tomy objętości około 800 stronnic.

³⁾ H. Herkner — D. Entartungsfrage Schmollers Ihrb II z 1907 r.

Inspektorowie przemysłowi Schuler i Burkhardt stwierdzili, że w Szwajcarii było niezdolnych do służby wojskowej w kantonach gdzie znajdowało się mało fabryk 14—18%, w kantonach gdzie było wiele hut i fabryk 20—23%.

Praca po fabrykach okazuje się czynnikiem obniżającym wzrost, gdy praca na powietrzu jest mniej szkodliwą.

Wzrost chłopców pracujących w wieku
10 lat — 16 lat — 18 lat

Na powietrzu — 128,6 ctm. — 156,5 ctm. — 177,5 ctm.

W fabryce — 127,0 „ — 151,2 „ — 160,8 „

Jednakże ujemne oddziaływanie pracy fabrycznej może wyrównać otoczenie fabryki przez tereny parkowe i przestrzeganie najlepszych warunków higienicznych. W słynnym mieście-ogrodzie Park Sungliht osiągały dzieci robotników w wieku lat 7, 11 i 14 wzrost i wagę ciała dorównywającą, a nawet wyższą od dzieci zamożnych.

Według M. Liviego wzrost popisowych we Włoszech wynosił:

Wzrost średni w centymetrach

Chłopów	—	Studentów	—	Różnica
	<i>Północ</i>			
165,4		167,5		2,1
	<i>Południe</i>			
162,8		166,8		3,4
	<i>Wyspy</i>			
162,3		165,3		3,0 ¹⁾

Idąc z północy na południe, uwydatnia się różnica rasy. Okolice ubogie mają większe różnice wśród warstw ubogich i zamożnych od bogatszej północy.

Z pięknego dzieła Niceforo, który zgromadził bodaj cały materiał drukowany i dodał rezultaty własnych ankiet oraz głębokie wnioski i uwagi, korzystać będziemy szerzej.

Różnice fizycznej budowy zaczynają się w bardzo wczesnym wieku. Już u kobiet zajętych ciężką pracą aż do chwili porodu noworodki mają wagę niższą od takichże klas zamożnych. Ostatnie w każdym kierunku wykazują wyższość fizyczną. W badaniach nad ludnością Lozanny. Niceforo stwierdził, że ze wzrostem zamożności podnosi się wzrost, waga ciała, wysokość czoła, obwód głowy i prawdopodobna waga mózgu. Wszystkie te pomiary były najniższe

¹⁾ Niceforo Classes Pauvres s. 297.

u dzieci ubogich, wyższe wśród dzieci drobnych urzędników i kramarzy i najwyższe wśród warstw zamożnych.

Oto prawdopodobna waga mózgu u chłopców.

	Zamożni	Synowie drobnych kupców i urzęd.	Ubodzy
10 lat	—	—	1326
11 „	1354	1348	1335
12 „	1361	1349	1335
13 „	1360	1342	1335
14 „	1378	1351	1337 ¹⁾

Zależność liczby zgonów od warunków materialnych danej warstwy ludności to fakt oddawna znany. Pomimo jednak obfitość danych statystycznych posiadamy nieliczne statystyki zgonów według zawodów, które przytoczyć warto:

Oto cyfry angielskie. Na 1000 osób danego zawodu w wieku od 25—65 lat umierało:

Duchowni 8.6, ogrodnicy 9.3, rolnicy 9.8, robotnicy z pierni 11.1, rybacy 12.3, adwokaci 13.0, kupcy 13.6, rob. z kopalni 13.8, szewcy 14.2, dekarze 14.6, młynarze 14.8, murarze 15.0, rob. kolejowi 15.9, krawcy 16.3, rob. włókienniczy 16.8, lekarze 17.4, introli-gatorzy 18.0, przewoźnicy 20.2, muzycy 20.3, dozorczy domów 24.2, kramarze obnośni 29.1, wyrobniczy 31.2, kelnerzy po kawiarniach 31.2²⁾. Śmiertelność najuboższych jest zatem najwyższa i przewyższa zawody uprzywilejowane 3—4 razy.

Benoiston de Chateauneuf, porównywując śmiertelność ubogich i bogatych w latach od 1820 do r. 1830, obliczył, że z pośród pierwszych wymarło $\frac{3}{4}$, z pośród drugich $\frac{1}{3}$ ³⁾.

Körösi, porównywując zgony dzieci i dorosłych wśród klas zamożnych, średnio zamożnych oraz u wyrobników i chłopów na Węgrzech, dochodzi do wniosku, że śmiertelność rośnie lub zmniejsza się w prostym stosunku do zamożności i dochodów⁴⁾.

¹⁾ Niceforo Op. cit. s. 42 (ułamki opuszczone).

²⁾, ³⁾, ⁴⁾ Cyt. u Niceforo s. 89, 91, 92 i 93.

M. de Fleury (we wstępie do Medycyny umysłu—Paryż 1900) uważa, że mniejszą śmiertelność klas posiadających przypisać trzeba przyczynom psychicznym. Wielka ilość odbieranych przez wyższe klasy wrażeń podnosi ich żywotność. Przy tej samej objętości ciała, powiada, dziki zawsze będzie mniej dzielny od człowieka cywilizowanego, chłop prędzej ustanie od mieszczucha, analfabeta okaże się słabszym od artysty, ponieważ intelektualista, mieszczuch i artysta są nasycony wrażeniami, które ich niekiedy męczą, ale zwykle podnoszą ich żywotność. Przy katastrofie okrętu Ville de St. Nazaire zdarzył się fakt uderzający, że podczas strasznych godzin spędzonych na łodziach ratunkowych najpierw utraciły siłę i poddały się rozpacz dusze proste. Murzyni, majtkowie z umysłem tępym i niekształconym, najpierw pomarli albo dostali obłędu. Tymczasem szefowie najinteligentniejsi i najbardziej wykształceni, zachowali nadzieję i energję do końca¹⁾.

Niceforo stwierdza również niższość fizjopsychiczną klas ubogich. Do wniosku tego dochodzi na podstawie badań wrażliwości skóry.

Przejawy fizjologicznego ubóstwa, których przykłady zostały wyżej przytoczone, są wynikiem:

a) Niedostatecznego odżywiania. Moleschott za dzienną normę uznaje 130 gramów białka, 404 hydratów i 84 tłuszczów. Nie jest również obojętnem w jakiej formie pokarm jest podawany organizmowi, który łatwiej asymiluje białko i tłuszcze zwierzęce niż roślinne. Do normy Moleschotta ani chłopci, ani robotnicy włoscy nigdy nie dochodzą, a żywność ich jest przeważnie roślinna. Północ zamożniejsza odżywia się lepiej niż południe, wypada bowiem na głowę rocznie:

Włochy pn. mięsa 17.9 klg. jaj 7.8 sztuk

„ pld. „ 7.8 „ „ 2.1 „

Zamożność według obliczeń Pantaleoniego wynosiła na głowę we Włoszech Północnych 2221 lirów — w Południowych 1339. Zgony we Włoszech Północnych 23.7‰ — w Południowych 29‰.

Warunki mieszkaniowe włoskiego robotnika są poniżej wszelkiej krytyki. Dokuczają mu ciasnota, brak powietrza, wilgoć, niedostateczne oświetlenie.

¹⁾ Cyt. u. Niceforo, C. P. s. 99/100. Przykład okrętu V. N. nie jest miarodajny, bo prawdopodobnie majtkowie i murzyni płynęli w gorszych warunkach od kapitana i pasażerów. Natomiast samo twierdzenie sprawdzało się podczas marszów wojskowych w wojnie ogólnoświatowej. Oficerowie byli przeważnie wytrzymalsi od żołnierzy.

Zmęczony nadmierną pracą organizm nie może odtworzyć swojej straty, a duszy brak podniety i bodźca do rozwoju i wytrwania.

Współcześni badacze zwracają uwagę na wyraz twarzy i fizjonomję, zależną od rodzaju i natężenia pracy.

Quetelet w swej Antropometrii powiada: Fizjonomja człowieka wskazuje wyraźnie różnicę warunków społecznych: u robotników i wogóle u ludzi zajętych pracami mechanicznymi, które nie wierają żadnego wpływu na inteligencję, twarz jest nieczynna. Oko bez wyrazu, usta zwykle na pół otwarte, jakby dla ułatwienia oddechu, który zdaje się być jedyną potrzebą osobnika. Badacze nowi i późniejsi Föderé, Euzebjusz de Salle, Devergie, Merat, Demolins zgodni są w upatrywaniu odmiennych typów zależnie od zawodu¹⁾. Sam zaś N. idzie dalej i przyjmuje istnienie zmian anatomicznych. Zmiany anatomiczne, powiada, wyniknąć mogły przez nagromadzenie się na twarzy człowieka żyjącego w nędzy ekonomicznej i fizjologicznej różnych anomalij (zwyrodnień fizycznych), liczniejszych niż na twarzy człowieka żyjącego w dostatkach. Do takich anomalij zalicza: plagiocefalję (czoło w tył podane), prognatyzm, asymetrię twarzy, niekształtność uszu, wielkie szczęki... Na 70 badanych osobników ubogich znajduje anomalij 135, na tyleż osób z klas zamożniejszych 94²⁾. Zwyrodnienia powyższe spotykają się zarówno u dorosłych jak i u dzieci. Nie jest wykluczone przekazywanie dziedziczne.

Twarz człowieka z ludu wyrażałaby przeto jego niższość psychiczną.

Gdyby świat rządzony był przez zaświatową siłę, odmierzającą sprawiedliwie zło i dobro, to niższość fizyczna ludu byłaby niewątpliwie wynagrodzona zaletami moralnemi. Ogół jest przekonany, że tak być powinno. Demokratycznie nastrojeni idealiści wierzą w wyższość moralną klas pracujących fizycznie. Ponieważ rzeczywistość zaprzecza temu przekonaniu i na każdym kroku dostarcza dowodów przeciwnych, opinia publiczna wbrew wierzeniu optymistów z pogardą i podejrzliwością odnosi się do każdego chłopca i robotnika, mierząc własną skalą jego postęпки i osądzając go na podstawie niewzruszonych rzekomo zasad moralnych. Istotnie ocena indywidualna jest trudną, o ile zechcemy jej dokonać inaczej jak na podstawie własnej uczuciowości. Tymczasem każda klasa społeczna ma swoją

¹⁾ Cyt. u Niceforo — J. w. S. 53.

²⁾ Tamże str. 55.

moralność, a wspólnymi są jedynie zasady bardzo dawne, które zdołały wsiąknąć w masy przez długie stulecia.

Nad ugruntowaniem poszanowania własności pracowały od wieków religja i prawo. Tak samo gwałt, zabójstwo, wykonywane indywidualnie poza wojną, potępione jest i karane we wszystkich społeczeństwach cywilizowanych od czasów starożytnych. Zakazy, kary, tortury, pozbawienie wolności a nawet życia wychowywały lud w pojęciach elementarnej moralności. Wychowanie było przeważnie okrutne i twarde. Groźba kar w życiu pozagrobowym i doczesnym podtrzymuje elementarne zasady moralności. Inaczej jest jednak w sferze moralności, gdzie nie sięga ręka karząca sprawiedliwości, gdzie działać musi nakaz moralny, uczucia humanitarne i estetyczne. Tu już można mówić o moralności klasowej i niewątpliwie Niceforo ma rację, twierdząc, że każda klasa społeczna ma swoją moralność i że lud nie odczuwa moralności, polegającej na poczuciu honoru, że ma niższą skalę odczuwania i współczucia

Moralność powstaje drogą powolnej ewolucji. Z biegiem cywilizacji napływają nowe uczucia i poglądy moralne, dokonywa się niejako ich uwarstwienie. Zgodne z cywilizacją i humanitaryzmem uczucia i przekonania napływają, ale dawne nie giną. O ile powrócą warunki sprzyjające, odzywają się instynkty atawistyczne, budzą się instynkty drapieżne i okrutne, właściwe okresom dzikości i barbarzyństwa. Dowodów na to dostarcza nam psychologia tłumu podczas wojen i rewolucji. Jakże nisko ceniono życie ludzkie podczas ostatniej wojny światowej! Jak szalał tłum francuski, płaszący podczas wielkiej rewolucji dokoła gilotyny, czcząc ją jak bóstwo, rzekomo wymierzające sprawiedliwość! Z jakąż rozkoszą grabili w latach ostatnich chłopci na Ukrainie i Podolu dwory magnackie, jak łatwo i chętnie pozbawiali życia lub wolności inteligenta i pana, jak okrutnie znęcali się w szale zemsty, odplacając z nadwyżką za wieloletni ucisk!

W życiu normalnym jednak zasadnicze nakazy moralne są szanowane. Lud nie protestuje przeciw własności prywatnej ani hierarchji, ochrania życie bliźnich, poddaje się pracy, posiada nawet w wysokim stopniu poczucie odpowiedzialności i obowiązku.

Inaczej jest jednak, skoro zechcemy postawić wyżej naszą skalę moralną. Stosunki rodzinne klas ubogich są przeważnie brutalne, uczucie litości zjawia się zaledwie tam, gdzie chodzi o nędzę fizyczną. Współczucie dla cierpień moralnych jest rzadkim przejawem. Wszyscy niemal badacze psychologii ludu, a zatem Bagehot,

Delaire, Jules Simon, Villermé, Molinari, Levasseur, Spencer, zgodni są w twierdzeniu, że najniższe klasy społeczne, żyjące od wieków w nędzy i ciemnocie, nie dochodzą do wyższych szczebli moralności. Nie miały ani czasu, ani możliwości się jej przyjrzeć i nauczyć. Natomiast oddziaływały na nie prawie wyłącznie wpływy demoralizujące, a zatem: skupienie rodziny w ciasnym, przeważnie jednopokojowym mieszkaniu, obecność sublokatorów różnej płci, brak godziwych rozrywek, czyhające pokusy karczmy i szynku i t. p. Zamiast ludzi, którzy nieśliby im światło i kulturę moralną, od młodości styka się robotnik z prostytutkami, rzeźmieszkami, bandytami, którzy często mieszkają w tym samym domu i weselszą niż on pędzą egzystencję.

Całe rozdziały, jeżeli nie całe tomy poświęcićby należało wpływom zwyrodniającym, podczas kiedy warstwy wyższe społeczeństwa stale naprzód postępują. Niższości fizycznej towarzyszy niższość psychiczna, a przyczyny jej są niezmiernie złożone.

Oto jak je charakteryzuje Niceforo.

Przedewszystkiem winno tu upośledzenie organizmu¹⁾.

„Zwyrodnienie całego organizmu ludzkiego, jakie stwierdziliśmy u klas ubogich, nie może sprzyjać całkowitemu i normalnemu rozwojowi indywidualnej psychiki, gdyż każde zatrzymanie albo upośledzenie tkanek organizmu pociąga za sobą nieodwołalnie zatrzymanie rozwoju lub upadek funkcji duchowych. Do tej przyczyny dodać jednak należy inne. W pierwszym rzędzie brak pełnej wrażliwości fizycznej, zaobserwowany wśród ubogich, pociąga za sobą niewątpliwie brak pełnej wrażliwości moralnej.

Wrażliwość moralna (czułość w mowie powszedniej) nie jest ani właściwością abstrakcyjną, ani metafizyczną, wrodzoną człowiekowi, ale rezultatem bezpośrednim, materialnym wrażliwości fizycznej. Psychjatrja dostarcza nam codziennie dowodów tego twierdzenia (obłąd paralityczny, obłąd moralny). Wrażliwość moralna, jak zresztą każda intelektualna i moralna funkcja człowieka, tak ściśle związana jest z całym organizmem, że nie może się wytworzyć

¹⁾ N. uważa je mylnie za zwyrodnienie. Nie można się na to zgodzić, o ile cechy niższości zniknąć mogą u tej samej jednostki lub w tem samym pokoleniu przy działaniu wpływów dodatnich. Za dowód służyć mogą postępy wzrostu u dzieci ubogich, zatrzymane o lat parę, ale dosięgające miary normalnej. Podobnie tłómaczyć należy szybkie przybywanie wagi np. na kolonjach letnich u dzieci. Tak samo nie możemy uważać za zwyrodniałego psychicznie człowieka niekulturalnego, który postawiony w dobre warunki materialne osiąga rozwój wyższy.

rzyć u ludzi, których organizm i wrażliwość fizyczna są uszkodzone (a takimi są organizmy ubogich), — ponieważ nie znajduje podstawy materialnej, t. zn. zdrowej i normalnej podstawy anatomicznej. Wrażliwość moralna jest udoskonaleniem i ostateczną ewolucją wrażliwości fizycznej. Z tego powodu ludzie, u których wrażliwość fizyczna nie rozwinęła się dostatecznie, nie mogą mieć również w stanie normalnym jej *pochoďnej*, którą jest wrażliwość moralna. Nędza nie ogranicza się przeto do przeobrażenia fizycznej natury ubogiego przez męczarnie, które trwają przez całe pokolenia i znoszone są tak samo przez ojców, jak przez synów. Nie kończy się na wytwarzaniu właściwości fizjologicznych, które wydają się wrodzonymi rasie, a stanowią tylko upośledzenie pewnych funkcyj. Nędza przemienia również psychologię ludzi ubogich“...

„Wiemy, że ewolucja psychiczna osobnika (ontogenja 'psychologiczna) przechodzi różne stopnie, można zatem wyobrazić ją sobie jako nawarstwienie długiego szeregu stopni. Kiedy dziecko staje się człowiekiem dorosłym, ontogenja psychiczna jeszcze się nie ukończyła: wykształcenie, wychowanie, środowisko kulturalne są warunkami, w których ewolucja psychiczna może się dokonać. Człowiek współczesny jest pełnym człowiekiem, który posiada nowoczesny typ umysłu tylko przez istnienie tych zwierchnich warstw psychologicznych. Inaczej jego rozwój duchowy jest powstrzymany. Brakuje mu dorobków współczesnej ewolucji umysłowej.

„W takim położeniu znajduje się właśnie człowiek z ludu. W chwili gdy mięśnie jego rozwiną się tak, aby mógł pracować, idzie do fabryki, cały dzień zajęty trudem ręcznym, bez chwili wypoczynku, któryby mu pozwolił zakosztować wolnego umysłowego życia, zatrzymuje się człowiek z ludu w ewolucji swej indywidualnej psychologii na stanie dzieciństwa... jego ontogenja psychiczna musiała się zatrzymać. Krystalizuje się ona w formach dziecinnych i pierwotnych, na których stanęła bez nadziei na dalszy postęp. Z tego powodu uczucia, umysłowość i właściwości etnograficzne człowieka z ludu są spóźnione w swym rozwoju. Ontogenja tych uczuć i tej umysłowości nie jest skończoną. Nie miała czasu się dokonać powstrzymana i utrwalona w pół drogi przewrotnością stosunków społecznych, które oderwały osobnika od wszelkiej kultury moralnej i umysłowej, aby go w całości poświęcić pracy fizycznej“.

Z powyższego uzasadnienia wyprowadza autor wnioszek, że możność szerokich warstw ludowych nie jest wynikiem koniecznego

fatalizmu, opartego na ustroju fizycznym i psychicznym jednostek (z których jest złożony), ale wynika z warunków materialnych życia. Jak zgubnie oddziałują na rozwój umysłowy nie jednostek ale masy, większości narodu, to stałe upośledzenie warstw ludowych, o tem przekonać się można z badań nad stanem mentalnym żołnierzy. W Ameryce (Stany Zjednoczone Am. Płn.) wprowadzono badanie przyjmowanych do wojska żołnierzy na podstawie testów. Metoda testów ustaliła normy rozwoju dla ludzi każdego wieku. Badania przeprowadzone u 1,7 miliona oficerów i żołnierzy wykazały średni wiek mentalny (mental age) lat 14, a przecież byli to wszystko ludzie dorośli.¹⁾ Jeżeli taki był stan umysłowości w Unji, słynnej ze swego szkolnictwa powszechnego, z bibliotek dla młodzieży i dzieci, to jakże niskim byłby wiek mentalny w innych krajach, a także u nas.

Oczekiwać należy poprawy tego stanu, a poprawa jest wprost nagląca i pójść musi w przyspieszonym tempie naprzód.

Polityka społeczna, higijena, szkoła i oświata pozaszkolna podają sobie ręce, aby człowieka pracy, którego kapitalizm obniżył do roli kółka w wielkiej maszynie towarowo-pieniężnej, podnieść do godności uczestnika i twórcy współczesnych i przekazanych zdobyczy cywilizacji. Nawet w kraju o tak niedawnej możliwości samodzielnych postępów, jak Polska, widać już ślady wzmożonej pracy szkoły powszechnej. Społeczeństwo we własnym, dobrze zrozumianym interesie pokolenia żyjącego i ewolucji rasy musi współdziałać w przyspieszaniu tego tempa.

I dziś już pośród szarej masy pracujących fizycznie coraz liczniej podnoszą się typy, które umieją się zdobyć na życie intelektualne i samorzutne, torować drogi dla życia duszy. Typy te wskazują szlaki, które musi pójść musi cywilizacja demokratyczna najbliższej przyszłości. Od ich liczby, od pospiesznych a gruntownych zmian w położeniu ludu zależeć będzie rozwój jednostki i ewolucja wzwyż rasy ludzkiej. Naród, który potrafi wyprzedzić inne w tym szlachetnym wyścigu, ma nadzieję trwania i supremacji. Naród zaś, któryby trwać chciał w upartym nadużywaniu przewagi jednostek czy nielicznych warstw i klas uprzywilejowanych, którego lud pracujący fizycznie nie potrafi się upomnieć o swe miejsce w słońcu dobrobytu i kultury, skazany będzie na upośledzenie ekonomiczne, polityczne i kulturalne, na niebezpieczeństwo degeneracji i powrotu do pierwotnych form bytu.

¹⁾ Cox Harald — The problem of population.

Alkoholizm.

LITERATURA ¹⁾

- G. Bunge** — W sprawie alkoholu — Warszawa 1889.
— Zatrucie alkoholem i zwyrodnienie — Kraków 1906.
- Dr. Ludwik Bregman** — Leczenie pijaków i walka z alkoholizmem. — Warszawa 1902.
— Alkoholizm i pijaństwo. — Warszawa 1909.
- Ks. Nikodem Cieszyński** — Kościół a nowoczesny ruch przeciwalkoholowy — Szkice historyczno-społeczne — Poznań 1914.
- Dr. Z. Daszyńska-Golińska** — a) Badania nad alkoholizmem w Galicji Zachodniej—Lwów 1902; b) Alkoholizm w Galicji i jego zwalczanie—Lwów 1912; c) Alkoholizm i społeczeństwo — Warszawa 1902; d) Alkoholizm jako objaw choroby społecznej — Kraków 1905; e) Pijaństwo nasz wróg (wyd. II) — Warszawa 1907; f) Walka z alkoholizmem w służbie oświaty i etyki — 1909; g) Piwo jako czynnik alkoholizmu—druk. w piśmie Walka z alkoholizmem r. 1921; h) Przemysłowe użytkowanie spirytusu jako środek w walce z alkoholizmem (Ekonomista — Warszawa 1907).
- Dr. M. Flaum** — Alkohol i alkoholizm — Warszawa 1894.
- Jakób Glass** — Alkohol a koleje żelazne — Warszawa 1909.
- Dr. Matti Helenius** — Kwestja alkoholizmu — badania socjologiczno - statystyczne — Poznań 1910.
— i **Alli Tryg-Helenius** — Przeciw alkoholizmowi—Kraków 1907.
- X. J. Kapica** — Duszpasterstwo a ruch trzeźwości.
- Prof. dr. K. Klecki** — Alkoholizm i antyalkoholizm — Kraków 1904.
- Marta Küpperbusch** — O skutkach zakazu spożywania alkoholu w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki (bez daty wyd. 1925 r.)
- Dr. Skalski** — Alkoholizm wobec sprawy robotniczej — Łódź.

¹⁾ Literatura przeciwalkoholiczna niewiele zubożyła się po wojnie nie tylko w Polsce, ale i za granicą. Wymieniamy przeto najważniejsze dzieła w języku polskim, pewną część literatury broszurowej i czasopism oraz parę dzieł w językach obcych. Spis podany, jakkolwiek niezupełny, pomoże czytelnikowi do przekonania się jak ważną i jak zgubną rolę spełnia alkohol w sprawach populacyjnych.

Czasopisma — a) Walka z alkoholizmem — miesięcznik, wyszło 8 zeszytów w latach 1912—1921 — Kraków-Warszawa; b) Trzeźwość—miesięcznik od 1921 r. — Warszawa (oba pod redakcją Jana Szymańskiego) c) Świt — miesięcznik — Poznań, wychodzi od lat 23 jako organ 5 organizacji abstyneckich b. zaboru pruskiego—obecnie pod red. ks. T. Gałdyńskiego; d) Wychowanie fizyczne—Poznań, red. dr. E. Piasecki — Orzeł biały — Lublin.

Dr. Jacques Bertillon—L'alcoolisme et les moyens de le combattre (II éd.)—Paryż 1904.

Hoppe — Die Thatsachen über den Alkohol — Drezno 1899.

Helenius — Die Alkoholfrage — Jena 1903. (Podane wyż. tłumaczenie polskie. Dzieło to uważane jest dotąd za najgruntowniejszy podręcznik alkoholologii dla działaczy społecznych).

Seiss — Die alkoholwirtschaft im Kriege und ihre Folgen — Berlin 1919.

Handw. d. Staatswissenschaften — **H. Elster** — Alkoholismus wyd. z 1923 r.

a) Istota alkoholizmu i znaczenie tegoż dla społeczeństwa.

Alkoholizmem zwiemy stałe lub dorywcze używanie trunków upajających, zarówno umiarkowane jak i nadmierne, niezależnie od tego czy napojem będzie wódka i jej odmiany (likier, absynt), wino, piwo, arak, miód i t. p. Nie należy utożsamiać alkoholizmu z pijaństwem, które sprowadza doraźne zmiany w organizmie i zachowaniu człowieka, często chorobę i śmierć, a dziś traktowane jest jako choroba i leczone po szpitalach. Alkoholizm zaś jest zjawiskiem ogólnospołecznym, które występuje we wszystkich krajach i państwach, odbija się na właściwościach rasy i pozostawia ślady we wszystkich przejawach życia, które pod każdym względem obniża i upośledza.

Działanie napojów upajających zależne jest od znajdującego się w nich alkoholu, zw. także wyskokiem, ciała bez barwy i zapachu, wytwarzanego przy fermentacji, najczęściej ziemniaków lub zboża (formuła chemiczna C_2H_6O).

Jest to t. zw. alkohol etylowy, czysty, uważany za substancję nieszkodliwą, ponieważ oprócz niego wytwarzane są alkohole (5 rodzajów) o innym układzie atomów i większej jadowitości. Jednakże alkohol etylowy jest trucizną pod każdą postacią i w każdej dozie. On to wchodzi w skład trunków i przeciw niemu toczy się walka, której początki sięgają na wiele wieków przed narodzeniem Chrystusa. Buddha zakazuje używania napojów alkoholowych, zakazuje używania ich Koran, a wśród chrześcijan wcześniej zjawiają się sekty, wykluczające napoje alkoholowe z użycia swoich członków. Jednakże alkoholowe zatrucie nie występuje z całą grozą, dopóki trunkami są

przeważnie piwo, wino i miód¹⁾. Wódka, znana w Europie już w w. XII, dopiero po 4 stuleciach staje się trunkiem powszechnym, zaczyna się rozpajanie ludu i wielkie dochody szlachty z propinacji i uprawnień do jej sprzedaży. Aż do XVIII w. rosną przeto rozmiary alkoholizmu i niebezpieczeństwo stopniowego zatrucia organizmu. Na grozę alkoholizmu zwracają uwagę jako na klęskę społeczną wielcy obywatele wyzwalającej się Ameryki: Benjamin Franklin i Jefferson. To też i propaganda przeciwalkoholowa najwcześniej ujawnia się w Ameryce i na zachodzie Europy, wciągając z kolei kościół rzymsko-katolicki i wyznania protestanckie, tworząc organizacje społeczne i stwarzając apostołów i apostołki fanatycznie oddanych idei usunięcia wpływu alkoholowych napojów.

Ponieważ alkohol oddziałuje na wszelkie przejawy życia u osobnika używającego trunków, a działanie jego przekazuje się pokoleniom następnym, zapoznać się musimy z procesem tego oddziaływania. Stajemy na uznanem dziś powszechnie i wyłącznie przez naukę stanowisku, że alkohol w każdej dozie i pod każdą postacią jest trucizną.

Słynny psychiatra szwajcarski August Forel w referacie, omawiającym umiarkowane picie, na międzynarodowym kongresie przeciwalkoholowym w Wiedniu (1901 r.) uzasadnia to twierdzenie w następujący sposób:

„Wszystkie napoje alkoholowe są trucizną. Zatrucie może wystąpić w formie ostrej (upicie) albo chronicznej, jako następstwo codziennego spożywania. Ostatnia forma jest niebezpieczniejszą i stanowi współczesną nam fazę alkoholizmu. Alkohol należy do trucizn narkotycznych jak opium, morfina, eter i t. p. Wszystkie oddziałują na mózg w taki sposób, że zamiast odstraszać osobnika od ich używania, pobudzają go do powtarzania dawek, co tłumaczy się pewnem specjalnem sparaliżowaniem, to zn. ogłuszeniem centrów nerwowych. Wytwarza się w krótkim czasie przyzwyczajenie, które nie pozwala zorientować się w wyrządzonych organizmowi szkodach, bo władze umysłowe są otamowane, a wola osłabiona. W tem leży główne niebezpieczeństwo“²⁾.

¹⁾ Kronikarze wspominają o używaniu tych trunków w Polsce jeszcze za Piasta i Leszka Białego. (Więcej o tem—w art. moim *Obyczaje pijackie w dawnej Polsce—Przyszłość* r. 1910, Lipiec—Wrzesień).

²⁾ Wedł. streszczenia u Heleniusa op. cit. s. 265.

W. Schweissheimer podaje następujący opis działania alkoholu na organizm¹⁾.

„Alkohol spożyty przechodzi do krwi i daje się wykazać w znacznych ilościach we krwi pijaków. Najwyższa ilość wynosiła 2.266‰. Wpływ alkoholu na przejawy duchowe, podobnie jak zjawiska większego lub słabszego upojenia, odpowiadają większym lub mniejszym dawkom, doprowadzonym do krwi. Należy tu wielomówność, rozweselenie, w cięższych wypadkach mdłości, zawroty głowy, utrata przytomności i t. p. Stwierdzić można różnice pozostawiania alkoholu we krwi przy jednakowych dawkach jego spożycia, zależnie od tego czy obiekt obserwowany należał do niepijących, do pijących umiarkowanie, lub do pijaków. W organizmie człowieka niepijącego alkohol pozostaje we krwi dłużej, niż u pijącego. Organizm przyzwyczajony do spożywania alkoholu usuwa go po 7½ godzinach, nieprzyzwyczajony potrzebuje 2 razy więcej czasu, krew oczyszcza się u pierwszego (z alkoholu) po 2 godzinach, u drugiego po pięciu. Pijący umiarkowanie zbliżają się do typu pijaka lub niepijącego, zależnie od stopnia swego zalkoholizowania“.

Zdawałoby się przeto, że pijak, którego organizm uzdolnił się do szybkiego usuwania alkoholu, otrzymał niejako patent na dalsze picie, ponieważ potrafił się przystosować i zimunizować.

Badania Schweissshofera, prowadzone podczas wojny światowej, kiedy wszystkie państwa, a zatem i Niemcy, ograniczały wyrób i spożycie alkoholowych napojów ze względu na małe zasoby żywności, zaprzeczałyby pozornie dotychczasowym przekonaniom, uznany za pewniki. Mianowicie dowiedzionem jest, że alkohol pozostaje w organizmie przez czas dłuższy, nawet spożywany w małych dawkach. Działanie jego sumuje się, tak że notoryczny alkoholik upija się nawet przy bardzo małej nowej dawce. Jest to zresztą zjawisko znane powszechnie. Podobnie uznany jest ogólnie fakt, że szkodliwszem dla organizmu jest picie codzienne małej dawki alkoholu niż jednorazowe oszołomienie alkoholem, po którym następuje dłuższy okres wstrzemięźliwości²⁾.

¹⁾ Dtsch. Arch. f. Klin. Medizln. t. XV str. 6 i n. Podajemy ten przydługi ustęp, ponieważ rozpatrując kwestję alkoholizmu w związku z polityką rasy, wytłomaczyć należy czytelnikowi zatrucie organizmu i plazmy zarodkowej i związane z tem zjawiska.

²⁾ Jeden kiellszek, zawierający w sobie do 10 gr. czystego alkoholu, wystarcza, ażeby wywołać t. zw. odurzenie, ogluszenie ew. porażenie. Napewno sprowadza śmierć 160 gr. alkoholu przyjętego odrazu. Zaś 1½ gr. alkoholu

Ze zdaniem Schweisshofera musimy się jednak specjalnie liczyć, ponieważ badania jego dały materiał porównawczy ze zjawiskami przedwojennymi. Powracamy przeto do twierdzeń tego uczonego: Każdy organizm broni się przed zagładą, więc i komórki organizmu pijaka przystosowały się do szybszego wydzielania trucizny, używając do tego celu całą swą energję. Jednocześnie jednak siła i odporność tych komórek wyczerpała się, a zatem organizm pijącego stale łatwiej ulega chorobom i krócej żyje. Znanym jest fakt, że pijacy są nieodporni wobec zarazy takiej jak cholera lub tyfus, a także ulegają chorobom serca, żołądka, wątroby i nerek, ponieważ w tych organach zachodzą typowe zmiany pod działaniem alkoholu.

Najwyraźniej i najszybciej działa alkohol na ustrój nerwowy i mózg, osłabiając ich działalność. Badania szeregu uczonych jak: dr. Ach, Maljarewski, Aschaffenburg, Fürer, Rüdín i w. in. zainicjowane i kierowane głównie przez Kräpelina, wykazały, że wpływ alkoholu przejawia się niemal natychmiast i pozostawia ślady długotrwałe.

„Jednorazowa dawka 80 gm. alkoholu daje się wyczuć jeszcze po 24 godzinach. O ile się powtórzy, następuje nagromadzenie, które określić musimy jako początek chronicznego alkoholizmu. O ile osobnik przez 12 dni wypijał codziennie trunek, w którym znajdowało się po 80 gramów, następowało obniżenie wydajności pracy o 25—40% (praca zecerów, liczenie, zapamiętywanie i t. p.). Stąd wynika naukowa definicja alkoholika, odmienna od przyjętej w życiu codziennem: Pijakiem jest każdy, u którego da się wykazać stały wpływ alkoholu. U kogo zatem nie zniknęło działanie dawki poprzedniej, kiedy już pije następną, tego nazwać można alkohikiem“¹⁾.

Wobec subiektywnego wrażenia, jakie alkohol sprowadza w formie ożywienia, dobrego humoru, pewności siebie, optymizmu życiowego istniało długo mniemanie, że małe dawki alkoholu nie mogą być dla organizmu szkodliwe. Nad kwestją powyższą pracuje od lat wielu finlandzki uczoney Laitinen, który przedstawiał wyniki swoich badań na międzynarodowych kongresach walki z alko-

na 1 kilogram wagi sprowadza objawy głębokiego uspienia, nawet śmierć. Prof. dr. Popielski - O wpływie t. zw. umiarkowanego używania alkoholu na ustrój. Walka z alk. r. 1913 Nr. 2.

¹⁾ Hoppe. Cyt. wyż. s. 65.

holizmem w Budapeszcie i w Sztokholmie, stwierdzając szkodliwość najmniejszych nawet dawek alkoholu. Badania powyższe doprowadziły Laitinena do wniosków, że alkoholizm rodziców wpływa na potomków. Badania swe rozpoczął Laitinen nad świnkami morskimi i królikami i stwierdził, że egzemplarze traktowane alkoholem rodziły mniej małych, z których ok. 60% umierało albo przychodziło na świat nieżywe. Przeszedłszy do badań nad ludźmi, otrzymuje Laitinen następujące rezultaty: Za pośrednictwem ankiety zdobywa uczony finlandzki wiadomości o 5.845 rodzinach, które miały 20.008 dzieci i zamieszkiwały to samo miasteczko. Otóż wśród noworodków, pochodzących z tych rodzin, po 8 miesiącach żyło u abstynentów (a) 86.5% dzieci, u pijących umiarkowanie (b) 76.8%, u alkoholików (c) 67.9%. Poronienia i noworodki nieżywe na 100 dzieci 1, 5 i 7 odsetek. W ósmym miesiącu nie miało zębów u abstynentów 21.5% dzieci, u pijaków 42.3. Liczba zębów była u dzieci pijaków mniejsza, niż u dzieci rodziców trzeźwych, tak samo i waga noworodków wypadła na korzyść abstynentów i mało pijących¹⁾. Wywiady powyższe przekonały ostatecznie Laitinena, a z nim cały świat naukowy, że alkohol w dawkach umiarkowanych działa nie tylko na osobnika, ale i na potomstwo, a szkodliwość jego wzmacnia się u pijaka. Znane są obserwacje przeprowadzane przez Demmego nad 10 rodzinami alkoholików i 10 normalnymi²⁾ oraz Legrain, który przeprowadził badania nad dwoma pokoleniami 215 rodzin pijackich³⁾.

Wszystkie te obserwacje stwierdzają: 1) wpływ alkoholizmu rodziców na potomstwo, 2) przejawianie się tego wpływu pod postacią degeneracji różnego stopnia i różnej formy (pociąg do trunków, alkoholizm, obłęd, idjotyzm, głuptactwo, osłabienie organizmu i skłonność do chorób zwł. do gruźlicy, znieprawienie moralne, zbrodnie, prostytutcja i t. d.), 3) stopień alkoholizowania się ojca lub matki wyraża się w silniejszej czy słabszej degeneracji, 4) alkoholizm dwustronny (ojca i matki) sumuje się i daje najwyższą liczbę odchyień od normalnego typu.

¹⁾ Hndw. d. St. Alkoholismus, s. 213.

²⁾ W rodzinach pijackich 57 dzieci. Z tych normalnych pod względem fizycznym i duchowym 10. Dziesięć rodzin umiarkowanych: dzieci 61, z tych normalnych 50.

³⁾ Bliższe szczegóły — Hoppe, s. 304 i 305, oraz moja broszura Alkoholizm i społeczeństwo, s. 36. W obu liczne przykłady.

Nie chcąc już powracać do zagadnienia dziedziczności alkoholizmu, dodać trzeba, że w rodzinach pijackich oprócz dziedziczności działa wychowanie i typ życia. Dzieci wczesnie przyzwyczajają się do spożywania alkoholu, wychowywane są w atmosferze brutalstwa, kłótni, bójek, biedy, a przynajmniej nierównych dochodów. Alkoholicy, nawet zamożni, nie umieją utrzymać pod żadnym względem typu zrównoważonego życia. Mamy tu zatem dziedziczność, działanie bezpośrednie trunków i pośrednie przykładu i otoczenia. Wszystkie te wpływy razem mnożą i uwieczniają typy niższowartościowe, a nawet zbrodnicze. Ze wzrostem liczby notorycznych alkoholików obniża się moralna i fizyczna wartość narodu, jak tego mieliśmy dowody bolesne w Polsce XVIII stulecia, w Irlandji w pierwszych 4 dziesiątkach lat wieku XIX, w Szwecji w pierwszej połowie w. XIX i t. d.

Wynikiem świadomości wszystkich klęsk, jakie sprowadzić musi na społeczeństwo rodzina alkoholików, powinny być bezwzględne zakazy małżeństwa notorycznych pijaków.

Cywilizacja zmniejsza jednak jaskrawość przejawów alkoholizmu. Pijaków, zataczających się po ulicy lub podnoszonych z rynsztoków albo wypychanych po północy z szynków, spotykało się znacznie mniej w Paryżu niż w carskiej Moskwie czy Petersburgu, jakkolwiek ilość alkoholu wypitego na głowę była we Francji znacznie wyższa niż w Rosji. ¹⁾

O ile chodzi o dzielność i odporność rasy, to stałe zatrucie się winem czy piwem przez całe społeczeństwo uważać trzeba za bardziej niebezpieczne niż nieumiarkowane picie pewnej liczby pijaków, których można usunąć z życia i utrudnić im prokreację. Dlatego też alkoholizm krajów konsumujących wino i piwo jest bodaj bardziej niebezpieczny, jakkolwiek mniej rażący, niż alkoholizm krajów nisko stojących w cywilizacji. W krajach zaś romańskich i w W. Brytanji widzimy mniejszą obniżkę niż w Niemczech, gdzie spożycie alkoholu obniżyło się 4-5-krotnie.

Najszkodliwszym jest alkohol dla dzieci i młodzieży.

Organizm młodociany wrażliwszy jest od dorosłego, a dziecko ulega bardzo silnie szkodliwemu wpływowi alkoholowych napojów.

¹⁾ Statystyka spożycia alkoholu na głowę ludności musi być obliczana nie tylko dla napojów destylowanych (wódka, rum, absynt i t. d.), ale i dla fermentowanych na zwykłej drodze, a zatem dla wszystkich napojów, w których znajduje się alkohol, który jest trucizną pod każdą postacią i w każdej dawce.

Na niemowlę działa w sposób zabójczy piwo spożywane przez jego karmicielkę; notowano wypadki, w których okład spirytusowy wywoływał konwulsje. Podobnie i używanie alkoholu wyraża się w postępach u dzieci szkolnych. Dzieci otrzymujące stale alkoholowe napoje należą przeważnie do słabych uczniów. To też trunki powinny być całkowicie wykluczone ze spożycia dzieci.

Jak wykazują jednak ankiety szkolne, olbrzymi odsetek rodziców i wychowawców nie rozumie szkody, jaką przez dopuszczanie dzieci do alkoholowych libacyj, a co gorsze—do codziennego spoży-

Konsumcja obniżyła się po wojnie światowej, ale niejednakowo w poszczególnych krajach. Podajemy cyfry powojenne oraz przedwojenne:

Kraje:	Konsumcja alkoholu 100 ^o w litrach na głowę. w 1919/21 rok a)		w 1905/10 rok b)	
	Cała ludność	Mężczyźni powyżej 14/15 lat	Cała ludność	Mężczyźni powyżej 14/15 lat
Francja . .	17.6	35.2	Francja . . .	16.2 — 21.2
Hiszpanja .	15.8	34.8	Niemcy . . .	8.9 — 9.5
Włochy . .	13.8	28.3	Włochy . . .	11.2 — 16
Szwajcaria .	11.9	22.8	Szwajcaria . .	13.1
Belgja . .	8.9	18.6	Austro-Węgry .	7.5 — 9.3
W. Brytania.	6.2	10.4	W. Brytania . .	10.3 — 11.5
Austrja . .	5.7	10.7	Rosja	3.3 — 2.5
Węgry . .	5.7	11.5	Galicja	5.1
Czech.-Słow.	4.5	9.0	Lwów	12.4
Australja .	4.3	8.6	Kraków	11.6
Japonja . .	3.9	8.1	Z. Piotrkowska	2.9
Gdańsk . .	3.4	6.8	Z. Płocka . .	1.5
Szwecja . .	3.0	5.9		
Holandja .	3.0	6.2		
Danja . .	2.9	5.9		
Niemcy . .	2.7	5.3		
Norwegja .	1.9	—		
U. S. . . .	0.7	1.4		
Finlandja .	0.16	—		

a) Zestawione przez Międz. Biuro dla walki z alkoholizmem w Lozannie, Revue Intern. p. la lutte contre l'Alcoolisme № 4/1925,

b) Wedł. badań prof. Struve i Schulze Besse w Instytucie Fermentacji — Hadwb. Alkoholismus, s. 227.

Oba wykazy przeliczają zawartość alkoholu, spożywanego w wódce, piwie i winie, podając ją w litrach absolutnego alkoholu na głowę mieszkańca.

c) Obliczone wedł. danych mojej broszury — Alkoholizm w Galicji i jego zwalczanie, Warszawa 1911. Piwo przyjęte w 8% alkoholu.

d) Według tablic Tow. Higjicznego.

wania wina, piwa, a nawet wódki, wyrządzają ich organizmowi i jak stępują intelekt dziecięcy.

Mamy przed sobą wyniki ankiet przeprowadzanych w Polsce, z których widać, że dzieci poniżej lat 7 już znają smak alkoholu, bywają zachęcane do picia przez rodziców i opiekunów, a nawet przychodzą niekiedy do szkoły pijane lub podchmielone. Ankiety przeprowadzane były w Galicji i Kongresówce jeszcze przed wojną światową¹⁾. Ale stosunki obecne nie poprawiły się bynajmniej. Przeciwnie, nauczyciele szkół powszechnych opowiadają fakty przerażające.

Alkohol czyni spustoszenia w szkole, a nawet wśród niemowląt. Dr. Roszkowski na podstawie 2500 badań ambulatoryjnych stwierdza, że wśród niemowląt poniżej roku 37% otrzymywało alkohol (czasem), upijały się zaś nawet 7-letnie dzieci. Stwierdza również, że już małe ilości alkoholu obniżają sprawność umysłową.

¹⁾ Dokładnie opracowaną ankietę opublikował Józef Ciembroniewicz w Walce z Alkoholizmem (r. 1913/III). Materiał pochodził z Bochni i pow. bocheńskiego, pytane były dzieci m: 7 a 17 rokiem życia w liczbie 2249. Nie znało smaku żadnego trunku 80 chłopców i 46 dziewcząt. Stałe otrzymywało napoje alkoholowe z górą 70%, to zn. 75% chłopców i 74% dziewcząt. Oprócz zwykłych trunków dzieci piły herbatę z rumem i winem, mleko z winem, czarną kawę z rumem, poncz i t. p. Przeważnie napoje otrzymywały dzieci od matek w święta lub z racji uroczystości rodzinnych.

Jan Szymański (Szkoła i walka z alkoholizmem w Polsce, odczyt drukowany w Zagadnieniach Rasy, Grudzień 1923) zestawia statystyczne badania przedwojenne pp. Jodkowskiego, Glassa, dr. Knappe, dr. M. Roszkowskiego w Warszawie, dra Skalskiego w Łodzi, prof. Czapczyńskiego w Stanisławowie i t. d. Nie brakło zatem pedagogów ani lekarzy zwracających uwagę na ten objaw naszej „kultury”. Po wojnie badania wśród dzieci szkolnych prowadzili dr. Szmurlo, dr. M. Roszkowski, ks. Sopoćko i dr. Brokowski, naczelny lekarz szkół powszechnych m. Wilna. Ostatni zebrał statystykę wśród 9949 dzieci uczęszczających do 52 szkół powszechnych w Wilnie.

Wyniki tych badań dają następujący obraz:

Znają smak alkoholu . . .	8578	dzieci = 86.2%	ogółu badanych
„ stan upojenia z alkoh.	2338	„ = 23.5	„ „
Piją codziennie alkohol	239	„ = 2.4	„ „
„ raz na tydzień	919	„ = 9.2	„ „
„ od czasu do czasu	5187	„ = 52.1	„ „
Zakupują wódkę sami	140	„ = 2.2	„ „
Dostają od rodziców	5643	„ = 52.1	„ „
Postępów niedostatecznych	1661	„ = 16.6	„ „

W Warszawie 65.7% dzieci szkół powszechnych używa napojów a'koho-
lowych.

„Dzieci tracą pamięć, zdolność pojmowania, ulegają szybkiemu wyczerpaniu umysłowemu... charakter dziecka pod wpływem alkoholu ulega niekorzystnej zmianie: dzieci stają się nieposłuszne, krnąbrne, tracą poczucie wstydu i godności własnej“¹⁾).

Cyfry i fakty zbierane u nas, w Niemczech, w Anglii są tak wymowne, że ogarnia zdziwienie, iż rządy nie zajęły się dotąd dość gorliwie tą sprawą. Jeżeli bowiem ludzie dorośli tak silnie zrosli się z nałogiem picia trunków, że żadne przepisy usunąć go nie mogą, to przynajmniej pokolenia następne należałoby uzdrowić. Najskuteczniejszą metodę stanowi zaznajamianie ogółu ze szkodliwością alkoholu pod każdą postacią i w każdej dawce. Nauka alkoholologii wprowadzona być przeto powinna w szkołach wszelkich typów, zaczynając od szkoły powszechnej. Dotąd obowiązkową nauką o szkodliwości alkoholu wprowadziły szkoły Stanów Zjedn. Am. Pn., Finlandja, Norwegja, Szwecja i Anglja.

Nauka ta musiałaby wkraczać w dziedzinę wiadomości przyrodniczych, historycznych, socjologicznych, ekonomicznych i prawnych i oprzeć się na szerokiem podłożu wiedzy, etyki i obowiązków obywatelskich. Zespół tych wszystkich wiadomości i argumentów nazwać można alkoholologją.

Nie jest dotąd rozstrzygnięta kwestja, jak oddziaływa alkoholizm na płodność. Niewątpliwie wpływ taki istnieć musi, skoro trucizna alkoholowa działa na plazmę zarodkową i przynosi organizmowi zmiany, przekazujące się dziedzicznie. Uczeni nie są jednak zgodni czy alkoholizm obniża płodność, czy też przeciwnie. Zmniejsza bowiem poczucie odpowiedzialności, podniecając chuci pobudza do prokreacji, przynoszącej na świat nieszczęśliwe, dziedzicznie obarczone potomstwo. Hoppe za przyczyny obniżania się liczby urodzeń we Francji uznaje zalkoholizowanie ludności. Powołuje się na raport złożony przez p. Claude des Vosges rządowi francuskiemu. Według tego sprawozdania w 362 okręgach, w których wzrosła konsumcja alkoholowych napojów, w tym samym stopniu obniżyła się liczba ludności²⁾. Wyraźniejszym jest jednak wpływ alkoholizmu na śmiertelność. Legrain uważa, że nadmierna, spowodowana przez nieumiarkowane i powszechne picie, śmiertelność, stanowi powód małego przyrostu ludności we Francji. Alkoholizm przeszczepiony do ludów dzikich stanowi jedną z najważniejszych przyczyn wymie-

¹⁾ Alkoholizm u dzieci. W. z A. 1913/II.

²⁾ Op. cit. s. 269.

rania pierwotnych mieszkańców Ameryki, Afryki i Australji. Nawet oporna rasa murzyńska podlega jego wpływowi. Trwałość zaś państwa i cywilizacji chińskiej przypisuje Schallmayer małemu alkoholizowaniu się ludności, obok nieznanego Europie poszanowania rodziny i przodków oraz obowiązkowych związków małżeńskich.

Gdyby nawet przyjąć obniżenie płodności pod wpływem alkoholu, to wynikające stąd krzywdy nie dorównają tym, jakie wynikają z obniżenia wartości rasy. Obniżka taka jest więcej niż prawdopodobna, ponieważ od 400 lat niemal spożywanie alkoholowych napojów objęło cały lud, a zatem klasy zamożniejsze i uboższe, wieś i miasto. Jeżeli pomimo to Europa robi postępy, przypisać to należy trzeźwości kobiet, które w każdym narodzie i w każdym stanie czy klasie społecznej piją znacznie mniej od mężczyzn albo nie piją wcale.

Nie będziemy się tu zajmowali oddziaływaniem alkoholu na zbrodniczość i obłęd. Wpływ taki istnieje, a w literaturze łatwo znaleźć można statystykę, wykazującą jego znaczenie. Natomiast zwracamy uwagę na współdziałanie alkoholizmu z chorobami wenerycznymi i prostytutką. Zarażenie weneryczne następuje zwykle przy upojeniu, ponieważ osobnik podniecony i bezkrytyczny nie kontroluje swoich czynów. Podobnie nie zdarza się, aby kobieta dała się pociągnąć na drogę rozpusty w stanie zupełnej trzeźwości. Wiedzą o tem łowcy żywego towaru i spajają ofiary swych spekulacyj, aby osiągnąć nad nimi władzę.

Alkoholizm jest jednym z najgroźniejszych wrogów zamożności i postępu. Nie mamy, niestety, statystyki wydatków na trunki z nowszych czasów. Być może, że stosunki się poprawiły w skutek propagandy organizacyj abstynenckich, a podczas wojny światowej i po niej z powodu powszechnego zubożenia i zakazów. Niewątpliwie jednak wydatki powyższe stanowią dotąd bardzo poważną pozycję w budżecie poszczególnych gospodarstw i ogółu.

Helenius daje szereg przykładów z lat dawniejszych. Wybieramy z nich kilka, bo czytelnik niewątpliwie nie wyobraża sobie ogromu sum wydawanych na alkoholowe napoje:

Roczny wydatek W. Brytanji wynosił w latach 1856/69 — 112.6 mil. f. szt., w r. 1899 wzrasta do 162.2 milionów.¹⁾

W Unji amerykańskiej w r. 1880 ludność wydawała na pożywienie 963 mil. dolarów z tego kosztował chleb — 302 miliony.

¹⁾ Helenius. Op. cit. s. 281.

Wydatek na trunki wynosił 803 miliony. W Kanadzie w r. 1881 wydawano na napoje alkoholowe i na piwo 33 mil. dol., na chleb 21, a na szkoły i kościoły po 8. Szwecja wydaje w 1889 r. na napoje alkoholowe i piwo 80 mil. koron, na chleb 160, na oświatę 25 i t. d. ¹⁾

Badacze stosunków w Anglii, Szwecji, Danji, w Niemczech i w Stanach Zjedn. Am. Pn. uznają alkoholizm i pijaństwo za główne przyczyny ubóstwa i nędzy. Według obliczeń słynnego badacza stosunków społecznych Londynu Karola Bootha ²⁾ żyło w Londynie $1\frac{1}{3}$ mil. osób w skrajnym ubóstwie. Nie udało się wprawdzie wykazać, że te 30.7% mieszkańców świetnej stolicy stracił na dno nędzy alkohol, obok którego występuje starość i choroba. „Gdyby jednak nie było pijaństwa, dodaje melancholijnie Booth, łatwiej byłoby znieść starość i chorobę. Opilstwo należy przeto uważać za najważniejszą przyczynę nędzy, a przecież najłatwiej byłoby opilstwa uniknąć“ ³⁾

Gdybyż napoje alkoholowe dawały specjalną sprawność i wydajność pracy u tych, którzy ich używają umiarkowanie, konto społeczne zostałoby mniej więcej wyrównane. Jest jednak inaczej. Kieliszek wódki nie usuwa zmęczenia, ale je maskuje, działając pobudzająco na krótką metę, jak bat na konia. Zmęczenie stanowi naturalną reakcję organizmu, który powinien odpocząć. Przedłużanie tego stanu obniża późniejszą i stałą jego sprawność. Pod wpływem alkoholu słabnie energja organizmu. Komisja parlamentarna z r. 1834 w Anglii obliczyła, że $\frac{1}{6}$ część pracy zatracana się wskutek pijaństwa, powodując szkodę 50 mil. f. szt. rocznie ⁴⁾. Wywiady przeprowadzone w poszczególnych gałęziach przemysłu i fabrykach mówią o 28 czy o 23% czasu straconego przez robotników z powodu pijaństwa ⁵⁾.

Alkoholizm wyraża się w spóźnianiu się i nieobecności wzmoczonej robotników w poniedziałki, w robocie niedbałej i w zmniejszonej wydajności pracy. Alkohol jest wrogiem robotnika fizycznego i pra-

¹⁾ Tamże s. 286.

²⁾ Słynne dzieło: *Life and Labour of the People of London*. Tomów 10.

³⁾ Helenius s. 269.

⁴⁾ Helenius—str. 277.

⁵⁾ Obięcie szkód, jakie alkoholizm, przyblerający, zastraszające rozmiary wśród emigracji we Francji, wyrządza naszym robotnikom i pracownikom, obniżając i pochłaniając ich dochody, dałoby niewątpliwie sumy wyższe od przysłanych do kraju. Pozatem pijaństwo kompromituje samą ideę emigracji polskiej.

cownika jako jednostek, podkopując ich siły fizyczne i moralne i obniżając dobrobyt, a jednocześnie jest wrogiem klasy robotniczej i przeszkodą w jej walce o urzeczywistnienie postulatów jutra.

Klasa robotnicza bowiem, zarówno jak warstwa inteligencji pracującej, potrzebuje całego zasobu sił fizycznych i intelektualnych, aby zapewnić sobie pracę, objąć kierownictwo życiem, zmienić panujące dziś stosunki, obalić rządy przywileju i kapitału. Tymczasem alkoholizm, podkopując siły całego społeczeństwa i obniżając wartość rasy, mści się wyraźnie na klasie pracowników fizycznych i umysłowych. Alkoholizm przytępia inteligencję, obniża krytycyzm, zmniejsza siłę fizyczną i wydajność pracy, a zatem wszystkie te właściwości, które światu pracy obiecują miejsce naczelne w przyszłym społeczeństwie.

b) Walka z alkoholizmem.

Zwalczanie alkoholizmu oparło się na dwóch odrębnych metodach, które jednak hołdują wspólnym celom.

Celem tym jest usunięcie alkoholu z życia i pożywienia i ochrona rasy od działania alkoholowej trucizny. Zwolennicy wstrzemięźliwości, t. zn. umiarkowanego picia, stoją na stanowisku, że małe dawki alkoholu mogą być usunięte z organizmu, że nie należy zatem opierać walki z alkoholizmem na usiłowaniach przeciwników wszelkiego alkoholu (abstynentów), bo tych będzie zawsze nieliczny zastęp. Zwrócić się trzeba natomiast do szerokiego ogółu, aby w imię higieny i kultury przeciwdziałał pijaństwu i nieumiarkowanemu piciu. Wstrzemięźliwi uważają również za postęp zastąpienie wódki przez piwo i wino, jako napojów nie wywołujących tak szybkiego odurzenia ani tak jaskrawych objawów pijaństwa.

Argumenty powyższe tracą wszelkie znaczenie od chwili, gdy 1^o uznany został za truciznę wszelki alkohol, a zatem nie tylko fuzle, ale przede wszystkim alkohol etylowy (C_2H_6O) jako nieodłączny składnik trunków, 2^o kiedy dowiedzione zostało zgubne działanie najmniejszych dawek alkoholu i sumowanie się ujemnego ich wpływu na organizm i mózg, 3^o ponieważ szkodliwym jest tak samo piwo, wino jak i wódka, gdyż zawierają w sobie alkohol.

Pierwsze 2 momenty omówione już były wyżej. O trzecim powiedzieć możemy, że podnosi się przeciw niemu silna opozycja w krajach produkujących wino, jak Francja i Włochy, wobec licznego zastępu posiadaczy winnic i zdawna zakorzenionego zwyczaju podawania wina przy każdym posiłku. We Francji literatura roz-

różnia nawet wina i alkohole (vins et alcools), nie przypisując pierwszym trujących i zwyrodniających właściwości. ¹⁾

Dla naszych stosunków ważne znaczenie ma kwestja piwa, która i w Ameryce wywołuje ostre protesty przeciwników bezwzględnej prohibicji. Piwo ma wszelkie pozory nieszkodliwego trunku, ponieważ zawartość alkoholu, która w wódce dochodzi od 30—60°, w piwie nie przekracza $4\frac{1}{2}$ —8, w rzadkich wypadkach 12 lub 14. Jednakże wódkę pijemy kieliszkiem, a piwo szklanką, a szklanice te pojawiają się przy każdej sposobności i w rękę nietylko mężczyzn, ale coraz częściej i kobiet, dorosłych i młodzieży. Pijąc piwo, wprowadzamy do organizmu znaczne ilości płynu, co ma fatalny wpływ na działalność serca, nerek, żołądka i wątroby. Znane są w literaturze medycznej serce piwne (Bierherz) i rozszerzona wskutek piwa wątroba. Piwo nie wypiera bynajmniej wódki z użycia. J. Bertillon wykazuje w tablicach porównawczych, że postępy piwa nie zmniejszyły bynajmniej spożycia wódki, ale zły urodzaj na winne grona sprowadza wzrost konsumcji piwa.

W Polsce spożywano w r. 1900 8,6 milj. wiader piwa, w r. 1911 ilość ta podnosi się do 13,5 milj., t. j. o 56%, podczas gdy ludność wzrasta o 21%. Jako kraj rolniczy, produkujemy surowce dla browarów (jęczmień i chmiel). Jest przeto wielkie niebezpieczeństwo, że „popierając rolnictwo krajowe“ dojść mogą Polacy do takich ilości piwa na głowę, jakie spożywała np. Bawarja przed wojną światową (280 litrów rocznie). Propaganda zastępowania wódki przez piwo jest zatem u nas szkodliwą i specjalnie niebezpieczną. ²⁾

Organizacje umiarkowanych należą już raczej do przeszłości. Celem ich było ratowanie pijaków, zakładanie lecznic i szpitali dla chronicznych alkoholików, one to wyłoniły rozpowszechniony w krajach skandynawskich i w Finlandji system gotenburski ³⁾ i niewątpliwie spełniły dobre dzieło, zmniejszając pijaństwo.

¹⁾ Poważni badacze jak Bertillon i Legrain stanęli w teorii na stanowisku szkodliwości alkoholu we wszelkich napojach oraz w walce z alkoholizmem na stanowisku abstynencji.

²⁾ Dopelnić moją rozprawą — Piwo jako czynnik alkoholizmu.

³⁾ System gotenburski oddaje wszelki wyszynk napojów wysokokowych w ręce miasta, które nie ciągnie stąd zysków i zakłada jadalnię z ograniczonym wyszynkiem wódki. Piwo podawane jest tylko przy jedzeniu.

Umiarkowanie nie wytwarza przeciw apostolstwa ani apostołów¹⁾. Międzynarodowe stow. Błękitnego Krzyża upadło, tymczasem Międzynarodową Organizację Dobrych Templarjuszów²⁾, założoną w połowie XIX stulecia w Ameryce (w 1853 r.), przenosi J. Majns w r. 1868 do Europy, gdzie staje się ona potężnym czynnikiem walki z alkoholizmem na podstawie abstynencji.

Abstynencją zwiemy całkowite wyrzeczenie się wszelkich napojów alkoholowych, nie tylko ich spożycia, ale i współdziałania w ich spożywaniu przez podawanie gościom, przechowywanie w domu, w zakładach i organizacjach, do których należymy.

Abstynencja jest konieczną i jedynie racjonalną formą walki z alkoholizmem, uważanej za akcję społeczną. Jeżeli jednostka ma jedynie na celu zdrowie osobiste, to ogół pozostaje obojętnym, jeżeli zechce od czasu do czasu uraczyć się trunkiem. O ile jednak uznać alkoholizm za zło i klęskę ogólnospołeczną, wobec której obowiązek obywatelski i ogólnoludzki nakazuje sprzeciw, zająć trzeba stanowisko abstynencji. Walka z alkoholizmem jest dziś jedynie racjonalną i skuteczną na zasadzie abstynencji. Działacze poświęcający się sprawie walki z alkoholizmem muszą być abstynentami, ponieważ więcej od pouczeń działa tu przykład. Należy pokazać społeczeństwu, że bez trunków można urządzić sobie życie, że praca będzie nie mniej, ale więcej wydajną, że największym wysiłkiem fizycznym i umysłowym oddać się może tylko organizm i mózg wolne od alkoholowej trucizny.³⁾

To też we wszystkich krajach tworzyły się i tworzą organizacje antyalkoholiczne wśród duchowieństwa, lekarzy, nauczycieli, robo-

¹⁾ Założone przed 7 laty (w 1920 r.) Tow. Trzeźwość, które dopuszcza także nieabstynentów rozwija się powoli, nie wzbudzając w nikim zapalu.

²⁾ International Order of Good Templars, zorganizowane na podstawie form masońskich ze skomplikowanym i tajemniczym rytuałem przysięgi, tworzy wielkie loże w Anglii, Szkocji, Irlandji. Zasada jest hierarchiczna i ściśle protestancką. Przeniesiony na ląd stały Europy I. O. G. T. przybiera formy bardziej liberalne, nie jest związany z wyznaniem i występuje pod nazwą neutralnego Zakonu D. T., zyskując zwolenników w krajach skandynawskich i w Niemczech.

³⁾ Wiadomem jest obecnie, że trudne wyprawy na szczyty gór lub ekspedycje naukowe do bieguna północnego, przedsięwzięte być mogły jedynie przy wykluczeniu trunków. Podobnie do prac odpowiedzialnych za bezpieczeństwo wielu ludzi, jak służba na kolejach, używani być mogli jedynie pracownicy-abstynenci, np. wiele linii kolejowych w Ameryce przyjmowało do służby ruchu jedynie abstynentów. Liczba nieszczęśliwych wypadków po fabrykach zmniejszyła się, gdy robotnicy nie otrzymywali alkoholu i t. p.

tników, weszcie słowa zyszenia ogólne, oparte na zupełnem wyrzuczeniu się trunków¹⁾. Takie organizacje tworzone również wśród dzieci i młodzieży, t. zw. Związki Nadziei (Bands of Hope zapoczątkowane w Anglii), w słusznem rozumieniu, że należy zacząć od najwcześniejszego wieku, aby ludzi przyuczyć do nowego typu życia, życia bez alkoholu.

Alkoholizm jako zło międzynarodowe zwalczany jest na drodze międzynarodowego porozumienia. Co 2 lata odbywają się międzynarodowe kongresy, które doprowadziły na terenie Europy do utworzenia międzynarodowego sekretariatu z siedzibą w Lozannie²⁾.

¹⁾ Wśród organizacji w Polsce najwybitniejszą rolę odegrały *Eleuterja*, zapoczątkowana w Małopolsce, która przybrała nazwę polską *Wyzwolenie* i pod tym tytułem wydawała pismo. *Wyzwolenie* działa obecnie najwydatniej na Śląsku i w woj. Poznańskim. *Przyszłość* ograniczała się do b. Królestwa, prowadząc działalność propagandową i wydawniczą. Istniały i istnieją związki księży abstynentów, lekarzy abstynentów i t. d. Oporne okazują się dotąd u nas organizacje robotnicze, jakkolwiek w Austrii, a także w Małopolsce udało się nawet do hasła przewodniczących pierwszomajowej uroczystości dołączać tablicę „Precz z alkoholem”. Nasze stronnictwa socjalistyczne tylko tolerowały pisma i wydawnictwa antyalkoholowe.

W pierwszych latach istnienia odrodzonej Polski walka z alkoholizmem słabnie, a niebezpieczeństwo alkoholizmu wzrasta wśród inteligencji, na wsi zaś powstaje coraz więcej gorzelni kociołkowych po chatach wiejskich, gdzie pędzą wódkę na własny użytek i na sprzedaż. W ostatnich latach jednak mnożą się dowody, że wchodzimy na drogę właściwą, a walka z alkoholizmem przybiera rozmiary poważne. Działają obecnie nast. organizacje: *Wyzwolenie* w kilkudziesięciu oddziałach, *Polska Liga Przeciwalkoholowa*, związki księży abstynentów, zw. nauczycieli abst., abstynenckie koła młodzieży, oraz warszawskie tow. *Trzeźwość*.

Kongres w Katowicach w r. 1925 był II z rzędu powojennym zjazdem bojowników o trzeźwość z całej Polski (pierwszy odbył się w Warszawie w r. 1920), oba stanęły na stanowisku abstynencji. Odbywają się kursa alkoholologii (Warszawa i Poznań), organizuje się wystawa walki z alkoholizmem (Kraków), ukazują się tablice i wydawnictwa. Na zjazdach lekarzy i związków miast omawiana jest ze stanowiska abstynencji walka z alkoholizmem. Alkoholizmem zajmuje się także Tow. Eugeniczne ze stanowiska przeciwdziałania zwyrodnieniu rasy.

Ze względu na ożywienie pracy na pierwszym miejscu postawić należy województwa zachodnie, zwłaszcza Poznańskie, a także Małopolskę wschodnią. W obu dzielnicach najruchliwsi są księża abstynenci.

²⁾ Sekretarzem jest obecnie dr. Hercođ, organem *Revue Internationale pour la lutte contre l'alcoolisme—Lozanna*.

Pragnących zapoznać się z ruchem antyalkoholicznym czytelników odsyłamy do wymienionej na początku rozdziału literatury.

Polityka państw wszystkich zająć się musiała kwestją alkoholu i alkoholizmu. Przedewszystkiem widzi państwo w alkoholowych napojach źródło wydatnych dochodów. Z drugiej strony niebezpieczeństwo alkoholu dla bytu, sprawności i przyszłości rasy jest tak oczywiste, że konsumcji alkoholowych napojów nie można pozostawić swobodnemu układowi sił, że trzeba ograniczyć wolną konkurencję przy wyrobie, a zwłaszcza w handlu alkoholowymi napojami, że społeczeństwo, które nie umie nałożyć samo wędzidla swym namiętnościom, trzeba ochraniać drogą kar i zakazów. Rozpatrzmy najważniejsze metody tego odłamu polityki gospodarczo-społecznej, która jest przedewszystkiem polityką populacyjną, ponieważ chodzi tu o dziś i jutro narodu.

Monopole. Monopol spirytusowy wprowadzony został w r. 1885 w Szwajcarii, sprowadzając w tym kraju obniżenie spożycia trunków gorących. Jednocześnie wzrósł wyrób i spożycie win owocowych, wyrabianych przeważnie we własnych gospodarstwach i b. szybko podniosła się konsumcja piwa. To też znamienne jest orzeczenie dyrektora tego monopolu p. M. Milliet: „Oceniamy konsumcję absolutnego alkoholu, obliczając jego zawartość przeciętną w każdym ze spożywanym trunków na 14 — 16 litrów na mieszkańca Szwajcarii (absolutnego 100° alkoholu). Konsumcja się nie zmieniła, tylko przed r. 1885 ten alkohol w $\frac{3}{5}$ spożywany był pod postacią wódki, a w r. 1896 wódka stanowi tylko $\frac{2}{5}$ “¹⁾ (reszta wino i piwo). Wynik powyższy cieszyć mógł Szwajcarów, dbałych o rozwój krajowych winnic, ale dla walki z alkoholizmem nie przedstawiał żadnego rezultatu.

Wprowadzony 10 lat później monopol w Rosji miał na celu usunąć z użycia wódkę zanieczyszczoną fuzlami, odzwyczaić ludność od picia w szynkach i wynikających stąd awantur i nadużyć oraz zapewnić skarbowi wydatny, dający się zgóry przewidzieć dochód, któryby wzrastał z powiększaniem się ludności. Cel ostatni został w zupełności osiągnięty. Monopol spirytusowy stał się jednym z najwydatniejszych źródeł dochodu dla skarbu państwa. Zmniejszenie pijaństwa i złączonych z niem skandalów osiągnęły związane z monopolem komitety trzeźwości, np. w prowincjach nadbałtyckich. W środkowej Rosji zaś rozpowszechniły się szynki potajemne (kułaki)

Po wojnie światowej rozpowszechnia się system monopolów, a państwa wiążą z niemi walkę z alkoholizmem, przeznaczając

¹⁾ Dr. J. Bertillon — L'Alcoolisme s. 159.

część dochodów na jej cel. I tak prawo o monopolu spirytusowym w Niemczech z 26 VII 1918 r. nakazuje oddawać na cele walki z al. kohlizmem 4 miliony marek do dyspozycji kanclerza. Suma powyższa przeznaczona jest na a) szpitale i lecznice dla alkoholików, b) subwencje dla gospód i restauracyj bezalkoholowych, c) na organizację kursów bezalkoholowych, a mianowicie na wynagrodzenie uczących, wreszcie d) na wystawy antyalkoholowe.

Monopol w Polsce (ust. z d. 31 lipca 1924 r.) obejmuje „Zakup i sprzedaż spirytusu w granicach państwa — wyrób i sprzedaż czystych wódek“ (Art. 1), zwalnia u producenta potrzebną ilość spirytusu skażonego dla celów przemysłowych własnego gospodarstwa (Art. 5/6), zabezpiecza los urzędników i robotników przedsiębiorstw, które zostały zamknięte na skutek wejścia w życie niniejszej ustawy (art. 3). Jest zatem monopol spirytusowy monopolem sprzedaży, a wytwórstwo pozostawia w rękach prywatnych. Sprzedaż państwo uskutecznić zamierza we własnych sklepach, po określonych zgóry cenach i w naczyniach nie mniejszych od $\frac{1}{5}$ litra.

Dla sprawy zwalczania alkoholizmu najważniejszymi w tej ustawie są przepisy dotyczące sprzedaży detalicznej, ponieważ ilość szynków, łatwość ich zakładania i rozmieszczenie sprzyjać mogą opilstwu. Otóż ustawa nie przewiduje szynków, usuwa od zakładów detalicznej sprzedaży napojów alkoholowych osoby niepewnej moralności (skazane sądownie za przestępstwa z chęci zysku i za defraudację podatkową, art. 81). Ustawa powyższa nosi charakter fiskalny. Skarb chce otrzymywać zyski, które wpływały dotąd do kieszeni osób prywatnych i pozyskać silne oparcie i podwyższenie dochodów. Polska naśladuje tu Rosję, po której Polski Monopol Spirytusowy dziedziczy wszelkie ruchomości i nieruchomości, któremi rozporządzał monopol rosyjski. Nie można się dziwić stanowisku młodego i ubogiego skarbu polskiego, że poszedł drogami utartymi przez zaborców. Natomiast trzeba stwierdzić, że sprawa alkoholizmu i niezbędnej z nim walki nie wchodziła tu w grę, a niebezpieczeństwo dla rasy zupełnie przez rząd i sejm polski nie jest rozumiane.

Wprawdzie 1% czystego dochodu (wedł. art. 3) obrócony ma być na walkę z alkoholizmem, na szpitale i schroniska dla alkoholików. Jednakże postanowienie uległo takiej interpretacji, że jest do rozporządzenia suma dziesięćkroć mniejsza. Zresztą przepis ten wskazuje najwyraźniej, że kwestja alkoholizmu jako grożące niebez-

pieczeństwo społeczne nie została zrozumiana, skoro utożsamia się ją z pijaństwem.

Dużo wyżej stoi pod względem naukowym i społecznym „Ustawa o ograniczeniach sprzedaży i spożycia napojów alkoholowych“ (z 23-IV 1920 r., znowelizowana w d. 27-I 1922 r.), której wykonanie mogłoby istotnie zapobiec szerzeniu się alkoholizmu w Polsce. Ograniczenia dotyczą sprzedaży i podawania wszelkich napojów, które zawierają więcej niż 2,5% alkoholu, a zatem tak samo piwa i wina jak wódki czy innych trunków fermentowanych z alkoholem. Odnosi się to do nieletnich aż do lat 21, do uczniów szkół niższych i średnich, do budynków kolejowych, obszarów fabrycznych, koszar i zabudowań wojskowych, do domów ludowych, słowem zmniejsza możliwość podawania i sprzedaży wysoko wszędzie tam, gdzie gromadzi się ludność pracująca.

Po za tem ustawa zakazuje sprzedaży w dni świąteczne (od 3 po południu dnia przedświątecznego aż do 10 rano dnia poświęconego – art. 7 p. i). Ustawa oddala miejsca wyszynku od warsztatów i zakładów pracy i t. d.

Ustawa powyższa powinna być przestrzegana, o ile rządy polskie nie zechcą zasłużyć sobie na miano lekkomyślnych trwonicieli największego skarbu państwa, jakim jest człowiek. Przecież według ustawy o monopolu sprzedaż jest w ręku państwa, nie można się zatem zasłaniać prywatnym interesem, który się z pod przepisów wylamuje.

Niestety, przepisy ustawy przeciwalkoholowej zupełnie były dotąd lekceważone i pomijane: miejmy nadzieję, że i w tym kierunku musi nastąpić poprawa, a narazie postępowaniem będzie już wykonywanie istniejącej i dwukrotnie uchwalanej ustawy.

Ustawodawstwo Dalekiego Zachodu oraz krajów skandynawskich doszło już obecnie do całkowitego zakazu napojów alkoholowych. Jest to t. zw. *prohibicja*.

Zakazy wyrobu, sprzedaży i spożycia poprzedzone zostały przez lokalne postanowienia (*local option*).

Niewątpliwie w każdej gminie i w każdym kraju ogromna część ludności odczuwa bardzo boleśnie panujące obyczaje alkoholowe i następstwa rozpanoszonego opartego na alkoholizmie ustroju. Są to kobiety przedewszystkiem oraz część trzeźwych, dostępnych pouczeniom i przykładom mężczyzn. Sprawy toczą się jednak samorzutnie, a protest ich nie jest słyszany.

Według opcji lokalnej, która wszędzie niemal poprzedziła całkowity zakaz, każda gmina ma prawo przeprowadzić wśród swoich obywateli głosowanie czy życzą sobie mieć w swoim obrębie — sprzedaż i wyszynk alkoholu. Głosują mężczyźni i kobiety, osiągając przy tem usunięcie wyszynków z danej miejscowości, a przynajmniej zmuszając ludność do zastanowienia się nad doniosłym zagadnieniem alkoholizmu.

Najdalej idzie *prohibicja*, zakaz obejmujący cały kraj, który wprowadziła w pełni przodująca dziś na każdym polu Unja północno-amerykańska.

Do konstytucji Stanów Zjednoczonych dodany został Narodowy zakaz alkoholu, który uzyskał moc prawną 16 stycznia r. 1920. Zakaz ten obejmuje wszystkie rodzaje napojów alkoholowych: wyrób, sprzedaż, podawanie, również nie dozwala przywozu z zagranicy. Prohibicja nie została jednak narzuconą społeczeństwu, ponieważ poprzedziły ją zakazy w poszczególnych stanach, tak że przed wprowadzeniem ogólnonarodowej prohibicji posiadały ją 33 stany,

Pozostawiono także poszczególnym stanom okres lat 7 dla ratyfikacji ustawy. Jak ogłasza Frank L. Polk (sekretarz stanu), do 29 stycznia 1919 r. dodatek powyższy do konstytucji został ratyfikowany przez ciała prawodawcze Stanów: Alabama, Arizona, Colorado, Delaware, Floryda, Georgia, Idaho, Illinois, Indiana, Kalifornia, Kansas, Kentucky, Luizjana, Maine, Maryland, Massachusetts, Maine, Minnesota, Mississipi, Montana, Oklohama, Oregon, Południowa Dakota, Południowa Karolina, Texas, Utah, Waszyngton, Wirginja, Wisconsin, Wyoming, Zachodnia Wirginja, a zatem $\frac{3}{4}$ wszystkich stanów.

Upłynęło od tego czasu lat 7, gorliwość rządu federalnego w przeprowadzaniu prohibicji zaostriżyła się raczej niż osłabła, pomimo wszelkie usiłowania kapitału alkoholowego, wrogiej prasy, olbrzymiej liczby zwolenników dawnego porządku i t. d. Wojna z alkoholem importowanym przybierała coraz ostrzejsze formy.

Okres działania prohibicji narodowej jest zbyt krótki, aby można było w pełni ocenić jego następstwa. Pomimo to już obecnie widać doniosły wpływ usunięcia alkoholu na wszystkie przejawy życia. Ameryka zaś, której wielkie ambicje dążą do stworzenia narodu wybranego, dumna jest, że wyprzedziła Europę¹⁾.

¹⁾ B. ciekawe i przekonujące dane przynosi cytowana w *Literaturze* broszura Marty Kupperbusch.

Wobec nieścisłych informacji i nieuczciwych sądów, szerzonych w Europie o działaniu prohibicji amerykańskiej, warto przytoczyć głos znanego ekonomisty prof. Irving Fishera, który specjalną książkę poświęcił tej sprawie. Fisher twierdzi, że statystyka aresztowań za pijaństwo, których liczba zwiększyła się w wielkich miastach, nie jest miarodajna, ponieważ policja działa z większą surowością. Natomiast w Nowym Jorku np. zmniejszyła się wydatnie liczba aresztowanych po raz pierwszy. Aresztowani są to zatem niepoprawni pijacy, którzy potrafią zawsze zaopatrzyć się w trunki. Natomiast obniżyła się liczba przestępców wśród małoletnich, poprawił się stan zdrowotny i dobrobyt kraju. F. oblicza, że ludzie utrzymujący się z procederów alkoholowych wzięli się do pracy produkcyjnej, trwonienie grosza ustało, a dochód roczny narodu podniósł się o 6 miliardów dolarów. Wobec tych faktów, jakkolwiek wprowadzenie prohibicji w Stanach byłoby przedwczesnem, F. oświadcza, że zakaz napojów alkoholowych pow. 2.75% alkoholu, nawet wina i piwa, powinien być utrzymany¹⁾.

Prohibicja częściowo wprowadzona została w krajach północnych Europy. Norwegja w głosowaniu ludowem w r. 1919 przyjęła zakaz używania, a zatem wyrobu i dowozu napojów alkoholowych powyżej 12% wyskoku. Od r. 1916 zaś obowiązuje abstynencja całą służbę ruchu na kolejach żelaznych i przy wszelkiego rodzaju komunikacji. Prohibicja trwała w Norwegji 7 lat i doprowadziła do zatargu o import wina, zawarowany w traktatach handlowych z Hiszpanją i Portugalją. Rząd musiał zrobić znaczne ustępstwa. Tak samo okazał się bezsilnym w walce z lekarzami, którzy przepisywali alkohol pod pozorem leczenia. Skoro nastąpiło referendum ludowe nad utrzymaniem lub zniesieniem zakazu, wyłożono wszystkie siły i wytoczono argumenty wszelkiego typu²⁾, aby go obalić. Udało się to; większość 100 tysięcy głosów oświadczyła się za zniesieniem zakazu.

Islandja okazała się również zmuszoną do zniesienia prohibicji.

Finlandja uchwała już w r. 1906/7 prohibicję, której stosowaniu sprzeciwił się rząd rosyjski. Od r. 1919 zaś obowiązuje zakaz wyrobu, sprzedaży, oraz importu z zagranicy napojów, zawierających

¹⁾ Wyniki głosowania przy wyborach do Kongresu i Senatu wypadają jednak na niekorzyść prohibicji.

²⁾ Opinia norweska domagała się zniesienia zakazu w imię moralności publicznej, ponieważ prowadził on do kłamstwa i oszustwa.

powyżej 2% alkoholu. Za przykładem tym postępuje Estonja, a zbliża się do niego i Łotwa.

Polska, otoczona od północy sąsiadami, którzy pod względem trzeźwości przodują Europie, nie idzie niestety za ich przykładem, a nawet przez kontrabandę wyrobów alkoholowych przeszkadza wykonaniu ich wzorowego ustawodawstwa. Trudno oczekiwać u nas systemu prohibicji w najbliższych dziesiątkach lat. Musi go poprzedzić propaganda i wykonanie ustawy, która fakultatywnie ¹⁾ przewiduje możliwość przeprowadzenia opcji lokalnej.

Losy ustaw prohibicyjnych po obu stronach oceanu świadczą, że walka z alkoholizmem musi być prowadzoną międzynarodowo, podobnie jak ustawodawcza ochrona pracy.

Ludzkość coraz ściślej przez swe interesy, przez wpływ ekonomiczny i moralny związana jest ze sobą; wspólnymi siłami zdobywać musi poprawę rasy, a marzenia o narodzie wybranym urzewistnić się nie dadzą, o ile ten naród dobrowolnie nie odda się w służbę innych narodów, zamiast wygórowanych marzeń o władztwie nad nimi.

¹⁾ Art. 4 ust. z r. 1920, który pozostał bez zmiany w ust. z r. 1922 przewiduje zakaz całkowitej sprzedaży napojów alkoholowych, o ile zwykła większość głosów w gminie go uchwali. Przy większości $\frac{2}{3}$ gmin w powiecie zakaz obejmuje cały powiat.

Prostytucja.

LITERATURA.

- Dr. Leon Wernic** — Stan współczesny walki państwowej z zarazą weneryczną w Polsce na podstawie danych z 1925 i pożądane reformy 1926 z. 5 i 6.
- Dr. L. Wernic** — Walka z chorobami wenerycznymi i nierządem — Warszawa 1917 r. (Kursy przygotowawcze dla lekarzy powiatowych Król. Polskiego).
- Józef Lubecki** — Historia prostytucji w starożytności i wśród kościoła chrześcijańskiego.
- Zagadnienia rasy (miesięcznik)** — Dr. Stefanja Hertz: O walce z nierządem i jego następstwami. — Dr. Zaranek Horbowski—Organizacja i działalność Urzędu Sanitarno - Obyczajowego w Warszawie (r. 1922). — Dr. Zofja Daszyńska - Golińska: Ustawodawstwo eugeniczne wobec małżeństwa (r. 1923)
- Vallard** — La prostitution — Etude du droit comparé — 1920 r.
- H. C. Salomon** — Maida Salomon — The effects of the Syphilis on the families of syphilitics seen in the late stages. Social Hygiene — 1920 r. październik.
- Dr. Alfred Grotjahn** — Sociale Pathologie — Berlin 1915.
- A. Flexner** — Prostitution in Europe — New-York 1914.
- Dr. Alfons Fischer** — Grundriss der sozialen Hygiene — Berlin 1913.
- Jan Bloch** — Die Prostitution — Berlin 1912 r.
-

Prostytucja, zjawisko tak dawne jak historia ludzkości, a nawet sięgające do czasów mitycznych, których historia może nigdy nie zbada, jest źródłem chorób wenerycznych. Choroby te należą do rzędu chorób zakaźnych, które nie wywołują bezpośrednio śmierci, natomiast pośrednio wpływają na skrócenie życia, wywołują bezpłodność, a zatem i zmniejszenie przyrostu ludności oraz zwyrodnienie rasy. Chorobą weneryczną, która skutki swoje przekazuje potomstwu drogą dziedziczenia, jest syfilis — źródło wielkiej odsetki kałek od urodzenia, ślepych, głuchych, idjotów, a zarazem źródło znacznej liczby obłąkańców wśród dorosłych. „Zaraza weneryczna najczęściej i najostrzej występuje u osób zawodowo kupczących własnym ciałem, a więc najwięcej dopomagających szerzeniu się infekcji“.¹⁾ Walka z prostytucją jest zatem walką z chorobami wenerycznymi, a leczenie nierządnic i zapobieganie szerzeniu się zarazy iść musi równoległe z leczeniem ogółu, dotkniętych niemi mężczyzn i kobiet.

Większość kobiet, wchodzących na drogę nierządu, popchnęła nędza, ważnym czynnikiem jest brak wykształcenia, podstaw moralnych, przekonanie ogólne, przekazujące się wiekami, że kobieta jest stworzona dla podtrzymania zdrowia i zadowolenia mężczyzny, odrębna moralność mężczyzn i kobiet, a wreszcie powszechne przekonanie, że trzeba poświęcić pewną część egzystencji kobiecych, aby zabezpieczyć cnotę innych.

Dr. Wernic (opierając się na ankiecie Nötzla) podaje, że 40% prostytutek popchnęła do nierządu nędza, 20% ciemnota, a 10% opuszczenie przez kochanków, a w pewnej części przypadków wpływy dziedziczne²⁾. Córki alkoholików czy syfilityków z dobrej woli oddają się nieskiedy prostytucji. Statystyka powyższa zbliża się

¹⁾ Dr. Wernic — Walka... s. 6, 7.

²⁾ Dr. Wernic, jak wyż. s. 24.

do prawdy, ale jedynie nieistniejąca dotąd statystyka międzynarodowa dałaby realny obraz stosunków. Znaczna część prostytutek ukrywa się, inne kupczą ciałem swem tylko dodatkowo, ścisłych danych zebrać niepodobna. Niewątpliwie jednak usuwanie nędzy, podniesienie oświaty i moralności, opieka nad młodzieżą płci obojga skutecznie zwalczą mogą nierząd. Olbrzymie to zagadnienie stało się szczególniej groźne od czasu wojny światowej, ponieważ wpływ wojen i wojska jak zawsze powiększył zastęp prostytutek.

Kobiety pozbawione żywicieli, opuszczone, bezbronne, a obok zastęp młodych, postawionych w warunkach niepewności i grozy śmierci ludzi, pozwala lekceważyć obowiązującą moralność nawet tym, którzy w innych warunkach nakazów jej by nie przekroczyli. Dr. Wernic, wyliczając różne motywy, oddziałujące na zjawisko nierządu i związanego z niem szerzenia się chorób wenerycznych, wymienia także „instyktowne wzmoczenie popędu płciowego, jako samoobronę gatunku przed zagładą u ludzi skazanych w pewnej mierze na wymarcie“¹⁾). Zachowanie dowódców wobec prostytutek tradycyjnie jest bezwzględne. Zarówno podczas wojen napoleońskich jak i w czasie ostatniej wojny, prostytutka oceniana była jako konieczne dopełnienie zaopatrzenia żołnierzy. W kraju zdobytym zwycięzcy zganiali je, dopuszczali się wobec nich okrucieństw aż do strzelania jak do kaczek, o ile były niedogodne (Rosjanie we wschodniej Galicji). Niemcy w każdym zdobytym mieście poddawali kobiety publicznej kontroli sanitarnej i obchodzili się z nimi bezwzględnie srogo. Ale i w okresach pokojowych nierządnicą jest uznana za wyrzutka społeczeństwa, które przeważnie dotąd troszczyło się o nią tylko wtedy, gdy chodziło o unieszkodliwienie jej jako źródła zarazy czy awantur ulicznych.

Zagadnienie prostytucji inaczej jest traktowane w Europie, gdzie hołduje się starej i smutnej tradycji, która widzi tylko grzech i chorobę, inaczej w Ameryce, która stanęła na stanowisku negatywnym wobec wszelkiej płatnej miłości.

W Europie przeważa przekonanie, że dwojgu ludziom dorosłym wolno robić, co im się podoba. Kobięcie wolno przeto kupczyć swoim ciałem, o ile nie zakłóca publicznego porządku i poddaje się policyjnym i sanitarnym przepisom. Dla mężczyzny, któremu opinia i ustawy inną przepisują moralność, prostytutki uważane są za konieczność. Na tej drodze sprawa ogólnoludzka staje się kwestją

¹⁾ J. w. s. 23.

kobiecą, bo wstyd i pogarda społeczeństwa są jedynie udziałem kobiet. Prostyucja zaś jest hańbą dla kobiety sprzedającej miłość i dla mężczyzny, który tę miłość kupuje. Jest również niebezpieczeństwem dla całego społeczeństwa przez szerzenie zarazy chorobowej i moralnej. Prostytutka każda niemal ulega zarazie wenerycznej. Zarazę tę udziela mężczyźnie, ten wnosi ją do rodziny i unieszczęśliwia żonę i dzieci. Dr. Wernic oblicza przypuszczalną ilość zarażeń rocznie w Polsce na 600,000. Gdybyśmy nawet zmniejszyli tę cyfrę do połowy, to i tak mamy potworną liczbę chorych, niezdolnych przez dłuższy czy krótszy czas do pracy, szkodliwych dla otoczenia, mamy stałe źródło pogarszania rasy i wyrodnienia pokoleń.

Znieprawienie moralne idzie w parze z chorobą i ujemną dziedzicznością; przykład wesołej rozpusty, lekki pozornie zarobek tych kobiet, którym się udało zdobyć bogatych wielbicieli i obfite dochody, pociąga inne nietylko skazane na nędzę, ale odciąga ód pracy, wskazując lżejsze drogi. Powietrze wielkich miast zatrute jest miazmatami prostytucji, a wchłaniają je najłatwiej istoty najwrażliwsze, młode, zarówno mężczyźni jak i kobiety.

Przekonanie, że nierząd jest koniecznym, aby uniknąć ogólnego skażenia obyczajów, doprowadziło w Europie do kontroli nad prostytutkami czyli t. zw. reglamentacji oraz do wyodrębnienia ich i oddzielenia od reszty społeczeństwa w domach publicznych. Uprawiająca nierząd kobieta obowiązana jest zarejestrować się i poddawać perjodycznym oględzinom lekarskim. Związane z tem jest przymusowe leczenie, nadzór policji ogólnej i obyczajowej, a niekiedy przymus mieszkania w pewnej części miasta. Prostyucja jest bowiem klęską miast: udowodniono, że im miasto większe, tem więcej jawnych i tajnych nierządnic, tem więcej również zarażeń wenerycznych¹⁾.

Reglamentacja nakazywana jest przeważnie przez przepisy miejskie i dlatego w każdym mieście jest inna.

Jednakże przepis ogólny wyjść musi od państwa. Niemiecki kodeks np. stoi na stanowisku reglamentacji prostytucji, kobieta, która ją uprawia, musi poddawać się kontroli policyjnej. „Należy ka-

¹⁾ Spis przeprowadzony w Prusach w r. 1909 nad ludnością powyżej lat 15 dał następujące liczby chorych wenerycznie na 1000: Berlin 14,2, miasta ponad 10 tys. mieszkańców 10, miasta ponad 30 tys. m. 5,8, miasta mniejsze 4,5 (Cyt. u Wernica s. 31).

rać więzieniem, powiada, każdą kobietę, która gwałci przepisy uznane policyjnie za ochronę zdrowia, porządku i przyzwoitości, a także każdą kobietę, która uprawia prostytutkę za pieniądze, a kontroli policyjnej się nie poddaje“ (§ 361/6). Kraje skandynawskie zaś stają na stanowisku bardziej humanitarnem i racjonalnem.

Ponieważ chodzi o szerzenie zarazy, chory, kobieta czy mężczyzna, obowiązany jest leczyć się w interesie własnym i społeczeństwa. Burdy, awantury, nieprzyzwoite zachowanie podpadają pod inną kategorię przepisów, ponieważ mogą je wywołać nierządnicę, podobnie jak pijacy czy nawet ludzie trzeźwi, ale brutalni. W Danii od roku 1906 istnieje obowiązek zgłaszania chorób wenerycznych narówni z innymi chorobami zakaźnymi, obowiązek leczenia się tak długo, póki dyplomowany lekarz uzna je za potrzebne. Lekarz zaś ma obowiązek uświadomić chorego, co do jego stanu i dyskrecjonalnie donieść o wypadku miejscowemu Urzędowi Zdrowia. Lecznictwo chorób wenerycznych jest bezpłatne, na koszt państwa. Dzieci syfilityczne mogą być karmione piersią tylko przez własne matki.

Reglamentacja bywa przymusowa lub dobrowolna. Małoletnich poniżej lat 18 zapisywać do rejestrów nie wolno; podobnie nawet młodociane dziewczęta do 21 lat rzadko są na listach umieszczane, ponieważ utrudnia im to przejście na uczciwą drogę życia.

Podobno jednak i te zastrzeżenia nie okazały się dostateczne. Rejestracja przymusowa ani dobrowolna nie daje wyników dodatnich.

Niemal decydujące są w tej sprawie badania Flexnera¹⁾). Autor ten przeprowadzał badania nad prostytutką w 27 miastach Europy²⁾) i przekonał się, że reglamentacja nie osiąga nigdzie swego celu i wszędzie niemal zostaje zarzucona. Porządek na ulicach zakłócający jest równie często w Amsterdamie, Żurichu, Liverpoolu, gdzie niema rejestracji, jak w Budapeszcie, gdzie przestrzegana jest tak surowo, że mąż ma prawo przymusowego zarejestrowania żony, która się prostytutce oddaje.

Podobnie cel sanitarny nie da się osiągnąć drogą przymusowej kontroli sanitarnej. Zdanie Flexnera potwierdza opinia specja-

¹⁾ i ²⁾ Prostitution in Europe. Badania Flexnera objęły Londyn, Liverpool, Birmingham, Manchester, Glasgow, Edynburg, Paryż, Ljon, Rzym, Bruksellę, Berlin, Hamburg, Drezno, Frankfurt n/M., Kolonję, Ham, Stutgart, Monachjum, Hagę, Amsterdam, Rotterdam, Kopenhagę, Sztokholm, Krystjanję, Genewę, Żurich i Budapeszt.

listy w zakresie chorób wenerycznych. Dr. Engel-Reimer powiada: „Kontrola lekarska nad prostytutkami minimalnie wpływa na częstotliwość wypadków kiły i trypra wśród mężczyzn. Choroby weneryczne zdarzają się niemniej często tam, gdzie istnieje reglamentacja, jak w tych miastach, gdzie swobody prostytutek nic nie ogranicza“.

Zniesienie reglamentacji dokonywa się siłą rzeczy, bo coraz trudniej skłonić dorosłe osoby do rejestracji. O ile policja wywiera przymus, nierządnicę przenoszą się do innego miasta. Nawet w Prusach czyni się ustępstwa. W Berlinie specjalna policja obyczajowa (Sittenpolizei), której w dzień i w nocy wchodzić wolno do domów podejrzanych, ma nakaz jak najłagodniejszego postępowania, ilekroć zachodzi wątpliwość co do kategorii wypadku. W Sztokholmie ilekroć nierządnica oświadczy chęć powrotu do uczciwego życia, odpowiednia władza wykreśla ją ze spisu i t. p.

Domy publiczne, które miały ułatwiać kontrolę, są dziś przez teoretyków ogólnie potępione, stały się bowiem narzędziem straszego wyzysku dziewcząt, które za wszystko płacić muszą horendalnie zwiększone ceny, nigdy nie wychodzą z długów i stają się niewolnicami zawodu i przedsiębiorczyni. Poza tem domy te są ośrodkami handlu żywym towarem. Są to wielokroć giełdy, na których załatwiają transakcje handlarze, unikający światła jawności. Jednocześnie są to szkoły zepsucia, do których pod różnemi pozorami sprowadza się dziewczęta. Bloch ¹⁾ twierdzi, że handel żywym towarem nie istnieje poza domami publicznymi. We Francji, chcąc zmniejszyć niebezpieczeństwo prehandlowania ofiar domów publicznych, wolno do nich przyjmować jedynie osoby po ukończeniu lat 21. Otwieranie nowych domów publicznych zakazane jest w wielu miastach, w których dotąd istnieją, np. w Paryżu, Wiedniu i Stutgardzie. Wykonanie takiego zakazu wydaje nam się jednak bardzo trudnem, ponieważ utrzymać go można pod pozorem salonu zabaw pensjonatu, hotelu i t. p.

Używane dotychczas metody kontroli zawiodły, jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że nadzór sanitarny i moralny nad każdą osobą, która szerzyć może zarazę i przyczyniać się do zwyrodnienia rasy, jest niezbędny. Kto jednak ma ten nadzór wykonywać? Policja obyczajowa składać się powinna wyłącznie z kobiet, przygotowanych przez specjalne kursa i szkoły. Wrodzone kobiecie wychowawcze

¹⁾ Die Prostitution.

talenty, wyższa ich w życiu prywatnem etyka, solidarność płci, instynkt współczucia dają więcej rękojmi umiejętnej i skutecznej akcji niż przy policji męskiej, gdzie tylko wyjątkowe osobniki, a zatem bardzo nieliczny personel sprosiłby zadaniom. Skoro policja obyczajowa powinna być liczną, przeważą w niej elementy niepowołane, obojętne, a co gorzej, brutalne i przekupne.

Podobnie należałoby się starać o dobór lekarzy-kobiet. W Polsce sanitarno-obyczajowe urzędy złożone są z kobiet jako inspektorek i niższego personelu. Dr. Wernic żąda, aby *funkcjonariuszkami były wyłącznie kobiety*¹⁾, ubolewa jednak, że dotąd instytucja ta wprowadzona jest tylko w Warszawie i że orzeczenia lekarskie wydają mężczyźni.

W Polsce domy publiczne są skasowane od r. 1919 w b. Kongresówce, na terenie b. zaborów pruskiego i austriackiego od r. 1920 Rozporządzenie Ministerstw Zdrowia i Spraw Wewnętrznych z r. 1922 potwierdza te zakazy i rozszerza je na całą Polskę. Wielekroć słychać pomimo to skargi, że w wielu miastach takie tajne domy cieszą się powodzeniem. Reglamentacja istnieje w Warszawie, a na czele Urzędu Sanitarno-Obyczajowego stoi lekarz-inspektor S. O. Prostytutki muszą się poddawać oględzinom okresowym, o ile są zarejestrowane lub oskarżone o szerzenie chorób wenerycznych i tajemne uprawianie nierządu. Do urzędu należy badanie krwi, leczenie zapobiegawcze kiły, pouczanie prostytutek o zapobieganiu i zarażeniu, a posiedzenia jego odbywają się przy udziale delegatek instytucyj społecznych²⁾.

Podstawą polskiej metody zwalczania chorób wenerycznych³⁾ było od początku połączenie walki z nierządem z uwzględnieniem czynników natury społeczno-wychowawczej i lekarskiej. Aby oszczędzić godność nieszczęśliwych kobiet, które przez zbieg okoliczności dostały się do piekła nierządu i nie utrudniać im powrotu do uczciwej pracy, podzielono prostytutki na 2 kategorie: 1-a pracujące i dorabiające nierządem, 2-e żyjące wyłącznie z nierządu. Pierwsze otaczane są większą dyskrecją, oddzielane od zawodowych, aby nie pozbawiać je pracy i nie poddawać przymusowym oględzinom, o ile niema wyraźnych poszlak zarażenia; drugie obowiązane zjawiać się perjodycznie do oględzin. W Warszawie stanowiły one

1) Zagadnienia Rasy — 1926 r. Marzec — Czerwiec s. 37.

2) Dr. Zaranek-Horbowski — Z. R. r. 1922,

3) Dr. Wernic twierdzi, że i „jej oryginalnością“.

w r. 1926—58% ogółu prostytutek. Państwo nasze założyło i utrzymuje 18 przychodni dla chorych wenerycznych bez różnicy płci. Największym szpitalem specjalnym jest szpital Ś-go Łazarza w Warszawie. Pracę nad zwalczaniem chorób wenerycznych powierzyło państwo 106 osobom, w czym 31 lekarzy. Budżet Generalnej Dyrekcji Zdrowia, zredukowanego dawnego Min. Zdrowia Publicznego, na rok 1926 zaprojektowano na 8,5 mil. złotych, z czego na walkę z chorobami wenerycznymi i nierządem tylko 361 tysięcy¹⁾. Tak szczupłe uposażenie oraz opór miast poza Warszawą, zwłaszcza Lwowa i Krakowa, utrudniają tłumienie klęsk, o których mówimy. W zasadzie Polska weszła na właściwą drogę i hołduje racjonalnym metodom walki. Ulice miast naszych są jednak w dalszym ciągu targowiskiem, na którym prawie bez obsłonek panoszy się rozpusta, prawdopodobnie niemniej niż w innych krajach Europy.

Ameryka w kwestji nierządu stanęła na radykalnem stanowisku *abolicjonizmu*, któremu dała początek Józefina Butler.

Abolicjonizm uznaje, że miłość sprzedawana za pieniądze, jako proceder, jest występkiem. Występną jest nie tylko sama prostytutka, ale i ci, co z tego występku korzystają, a zatem właścicielka domu publicznego, która z niemoralności ciągnie zyski, pośrednik, który sprowadza gości, sutener, alfons i jak się tam te pasożyty żyrujące na bagnie ludzkiej nędzy zowią. Niemniej winnym jest również mężczyzna, który kupuje miłość.

Idąc dalej, należałoby powiedzieć, że występna będzie wszelka władza publiczna, która niemoralności ułatwia drogi. Państwo stanąć przeto powinno na jedynie słusznej zasadzie, t. j. nie uznawać prostytucji i stosować przepisy kodeksu karnego do wszystkich uczestników, którzy z niej korzystają.

Pięknem jest też stanowisko cytowanego już amerykańskiego badacza, który powiada (Flexner):

„Państwu współczesnemu powierzono pozytywny obowiązek pomocy i popierania warunków, które wzmagają dobrobyt, szczęście i użyteczność każdego członka społeczności.

Nie ustalamy w tej chwili w jakim stopniu może to uczynić. To pewne, że naruszamy podstawową zasadę współczesnej państwowości, poświęcając ciało i dusze pewnych istot dla uzyskania czysto policyjnej korzyści. Prostytucja się panoszy. Państwo powinno sobie ten fakt uświadomić jako zjawisko teraźniejsze i sięgające w prze-

¹⁾ Obszerny opis zasad walki państwowej w t. ch dziedzinach daje dr. Wernic w Z. R. 1926 z. 5—6

szłość historyczną, oraz groźbę dla przyszłości. Niezależnie jednak od tego czy usunięcie tego czynnika lub jego zmniejszenie da się przeprowadzić, na czas dłuższy władza i siły państwa zdążać winny do walki z nią, jako zjawiska niszczyielskiego, haniebnego i demoralizującego. Jeżeli metody pozytywne dają rezultaty, powinny być używane, jeżeli opinia potępiająca oddziałać może bodaj słabo, powinna potępić z całym autorytetem. „Prawo musi być nauczycielem“, przynajmniej w takiej mierze, że wskazuje jak być powinno. Byłoby absurdem przypuszczenie, że państwo zająć może takie stanowisko, upoważniając do prostytucji z jakichbądź motywów. Absurdem, że może głosić ograniczenie i nadzór, uprawniając występki“. (Str. 283).

Ameryka abolicjonistyczna¹⁾ broni się również od importu prostytucji z zewnątrz: w Stanach Zjedn. Am. Pn., w Kanadzie, w Brazylii lądowanie prostytutek i osób z procederem tym w jakikolwiek sposób związanych jest zakazane. Ten sam zakaz istnieje w Australji. Europa, która stosunki swoje z nowym światem rozpoczęła od wysyłania elementów niemoralnych i niepożądanych za ocean, ma przeto jeden powód więcej do energicznej przeciw nim walki, walki nie drogą represyj, ani nawet leczenia ran, ale zmiany i uzdrowienia stosunków społecznych. Europa bowiem musi ludność swą wysyłać za ocean.

Głównymi powodami prostytuowania się kobiet są, jak wyżej zaznaczono, czynniki ekonomiczne. Z jednej strony nędza, z drugiej chęć używania i zbytku.

Ileż dziewcząt wypędził na ulicę głód, jak często chęć dopomożenia rodzinie a nawet wychowania dziecka trzyma je w kleśzczach nierządu²⁾.

Klasa robotnicza dobrze rozumie tę zależność prostytucji od niedostatku. W miastach przemysłowych Anglii, np. Bradford i Sheffield, Flexner zauważył, że o ile płaca podnosi się ponad pewne minimum, prostytucja staje się tematem zgorszenia, przy spadku płac, prostytucja jest tolerowana.

Mamy tu do czynienia z tak często spotykaną prostytucją oka-

¹⁾ Podobno abolicjonizm przyjęty jako zasada polityki populacyjnej nie zdołał uchronić Stanów od prostytucji.

²⁾ Zamiast liczb i przykładów jedna prosta historia, przytoczona przez d-ra Fischera ze stosunków bawarskich: Badana miała lat 27 i dziecko. Instykt macierzyński przeważał nad wszystkimi. Z pochodzenia chłopka z ubogiej rodziny, w której przyszło na świat 14 potomków, a 11 zmarło w dzieciństwie. W wieku lat 17 przybywa do Monachjum, idzie do służby, zachodzi w ciążę, dopomaga sobie prostytucją, na świat przychodzi jeszcze czworo dzieci, które umierają. W tych walkach i kłopotach utrzymuje się z prostytucji.

zyjną, która występuje jako dopełnienie zarobków, zapobiegając nędzy, albo dla zaspokojenia zbytwnych potrzeb. Nierząd okazyjny spotyka się, niestety, w różnych warstwach społeczeństwa. Oddają mu się damy bodaj częściej od robotnic.

Zło występuje pod tylu postaciami i tak różnemi, że walka z niem jest niesłychanie trudna i powolna, a jedynie radykalna przemiana społecznych wartości, silny prąd opinii publicznej, a głównie możność dostatecznych zarobków, zwłaszcza kobiecych, sprowadzi poprawę stosunków.

Stan dotychczasowy czyni z prostytutki groźny czynnik zwyrodnienia fizycznego i moralnego rasy.

Za następstwa bowiem nierządu uznać trzeba wraz z angielskim autorem:

Krótkość życia zajmujących się niem kobiet.

Stwierdzoną w praktyce pewność zarażenia wenerycznego.

Poniżenie jednostek i zniszczenie zmysłu moralnego.

Przygnębienie moralne ofiar prostytutki.

Ponure tragedje domowe, wynikające na jej tle.

Niewymowne nadużycia nad niewinnemi dziewczętami przy handlu żywym towarem.

Gwałcenie nieletnich, a nawet dzieci.

(John M. Cooper).

Dodać tu należy ogromne wydatki, jakie pociąga za sobą prostytutka, a zatem na szpitale i więzienia, w których wedł. prof. Johanna prostytutka spędza czwartą część roku, na alkohol i libacje, które towarzyszą rozpuście, ubytek sił do pracy przez choroby i leczenie uczestników nierządu i t. d. Obliczenie wydatków na podkopanie dzielności rasy, obniżenie jej poziomu i t. d. jest prawie niemożliwym. Ekonomista niemiecki Losch twierdzi, że przenoszą one wydatki na oświatę.

Wobec zła tak upowszechnionego wysiłki społeczeństwa muszą być podtrzymane przez państwo, akcja zaś stać się międzynarodową. Istnieją już jej początki. Handel żywym towarem uznany został za sprawę międzynarodową, bo zwalczyć go inaczej niepodobna¹⁾.

¹⁾ Jeżeli np. odbiorcą uprowadzonych dziewcząt będzie Egipt, dcstawca Małopolska (takie wypadki zachodzą często), to etapy, przez które przechodzi transport, znajdują się w Warszawie, Berlinie, Paryżu. Ustawy karne działają mogą jedynie w razie międzynarodowego uzgodnienia. Inaczej niepodobna ocalić przyłapanych w drodze ofiar. Brak bowiem podstawy prawnej, aby ścigać handlarzy, fundusze dla odesłania dziewcząt do domów i organów, któreby się sprawą zajęły.

Początek akcji międzynarodowej daje propagatorka abolicjonizmu Józefina Butler w r. 1895. Usilnym jej zabiegom zawdzięczać należy, że w r. 1904 zbiera się pierwszy kongres międzynarodowy w sprawie handlu żywym towarem (White Slave Traffic) i uznaje niezbędność uzgodnienia ustawodawstwa poszczególnych krajów. Tworzy się Liga Międzynarodowa dla H. Ż. T., powstaje stały sekretariat, a każde państwo — członek zobowiązuje się do stworzenia filji na swoim terytorjum.

Po wojnie kongresy z r. 1922 i 1924 ustalają zasady międzynarodowe:

1-o Karalne jest przestępstwo handlu żywym towarem, jak również usiłowanie przestępstwa.

2-o Obowiązuje opieka na dziewczętami młodszymi niż lat 21.

Kongresy zwołuje Liga Narodów, która na podstawie art. 23c paktu wersalskiego utworzyła specjalny sekretariat dla sprawy powyższej, stawiając na jego czele kobietę (Miss Crowding).

Od r. 1923 istnieje Międzynarodowy Związek dla zwalczania zarazy wenerycznej, do którego należą 33 państwa, między nimi także Polska.

W Związku pracuje 6 komisyj. Komisja do walki z prostytutką (6 ta, przewodniczący Dr. Ehlers z Kopenhagi) wypracowała do końca r. 1925 następujące wnioski.

Zważywszy, że reglamentacja prostitucji w żadnej epoce i w żadnym kraju nie ograniczyła spustoszeń od chorób wenerycznych, z drugiej zaś strony jest przeciwna sprawiedliwości i pojęciu moralności społecznej. Zarząd w walce z chorobami wenerycznymi zaleca:

1) zniesienie reglamentacji prostitucji; 2) zastosowanie środków w walce z chorobami wenerycznymi mających na uwadze całą ludność (mężczyzn, kobiety, dzieci) z równoczesnem zachowaniem zasady jak najdalej posuniętej wolności osobistej; 3) ażeby państwa przedsiębrały środki przeciwko *przyczynom społecznym*, które wywołują i utrzymują zjawisko prostitucji; 4) ażeby *cała ludność* za pomocą szerokiej propagandy była *uświadomiona* o niebezpieczeństwie wenerycznem, i ażeby każdemu osobnikowi, dotkniętemu chorobą weneryczną, można było zapewnić niezbędną dlań pomoc lekarską; 5) ażeby zostały zakazane stosownie do zwyczajów i obyczajów każdego kraju: a) zaczepianie na ulicach, w miejscach dostępnych dla publiczności i t. d.; b) pobudzanie do rozpusty, a szczególnie demoralizowanie młodzieży obu płci w jakikolwiek sposób, nawet nie wprost sprośny (filmy, afisze i t. d.); c) fakty wynajmowania

i wciągania do nierządu oraz sprowadzania z uczciwej drogi osób płci obojga, nawet starszych, pod przymusem lub nawet za ich zgodą w celach rozpusty i zadośćuczynienia namiętnościom drugiego; d) fakty publicznego stręczenia lub ułatwiania nierządu nawet w formie, maskującej istotę rzeczy (wzmianki, ogłoszenia, reklamy i t. d.); e) umieszczanie i rozszerzanie wszelkich reklam na korzyść środków, przeznaczonych do leczenia chorób wenerycznych, zachwalających zapomocą afiszów, okólników, dzienników, niespecjalnych oraz wogóle rozpowszechnienie publikacyj, nie mających charakteru lekarskiego; f) ażeby zwrócić się ze specjalnym apelem do ciał lekarskich, prosząc je o szeroką i całkowitą współpracę w zakresie uświadomienia chorych, dotkniętych cierpieniami wenerycznymi. Szczególnie byłoby rzeczą użyteczną, ażeby lekarze rozdawali swym pacjentom pouczenia uświadamiające, w których byłaby zwrócona uwaga na ciężkość stanu zdrowia chorego, na zaraźliwość choroby, na konieczność troskliwej pieczy o własnem zdrowiu, na środki, któremi rozporządza społeczeństwo, by pomóc choremu wenerycznie.¹⁾

Zagadnienie prostytucji, której handel dziewczętami jest tylko jednym z przejawów, ujęte być może międzynarodowo tylko w tym razie, jeżeli staniemy na stanowisku *abolicjonizmu*. Fala opinii publicznej, potępiająca wszelką miłość płatną, podnieść się musi w każdym kraju, a potężne jej przejawy znajdą poparcie wśród kobiet, które dochodzą wreszcie do pełni praw politycznych w państwie i samorządzie. Pozytywnymi następstwami będzie walka z niemoralnością, prowadzona z występniemi jednostkami płci obojga, lecznictwo i higiena—bezpłatne i obowiązujące wobec osób zarażonych chorobami wenerycznymi, wreszcie walka z nędzą i ze zbytkiem, które w swych najjaskrawszych przejawach uzależniają się wzajemnie.

¹⁾ Wedł. Sprawozdania delegata Polski dr. H. Szczodrowskiego—Zagadnienia Rasy 1926 Z. 5 i 6.

E u g e n i z m.

LITERATURA.

- Morel** — *Traité de dégénérescence* — Paryż 1857.
- J. A. Gobineau** — *Essai sur l'inégalité des races humaines* — Paryż 1853-55.
4 tomy.
- Schiemann** — *Gobineau's Rassenwerk* — Stuttgart 1910.
- Francis Galton** — *Hereditary Genius*. — Londyn 1869.
- C. V. Drysdale**, D. Sc. *Neomalthusianism and Eugenics* — Londyn 1912.
- Problems in Eugenics* — *First International Congress held at the University of London 24—30/VII. 1912.*
- Dr. W. Schallmayer** — *Vererbung und Auslese*. R. 1911.
- A. Garlicki** — *Zagadnienia biologiczno-społeczne*. Warszawa 1924.
- Eugénique et Selection*. — Paryż (Alcan) 1922. (Dzieło zbiorowe).
- Annie Besant** — *La sagesse antique. Exposé sommaire de l'enseignement théosophique*. Paryż 1905. (Str. 532).
- C. W. Leadbeater** — *Das innere Leben-Autorisierte Uebersetzung v. A. Dunkhase* (bez daty).
- Maurycy Maeterlinck** — *Wielka Tajemnica* — przełożył z oryginału F. Mirandolla. Lwów — Poznań 1923.
- Przegląd Teozoficzny* — miesięcznik — Warszawa.
-

Francis Galton, twórca nazwy i systemu eugeniki, daje następującą definicję: „Narodowa eugenika jest to badanie środków, które pod kontrolą społeczeństwa mogą poprawić rasę albo zapobiec jej pogorszeniu (to zn. obniżeniu typu rasy) fizycznie lub intelektualnie wśród przyszłych pokoleń“.

„Eugenika, powiada Fryderyk Houssaye, może być tylko syntezą wniosków wyprowadzonych ze wszystkich nauk, które mogą się przyczynić do udoskonalenia rodu ludzkiego“¹⁾.

Żadna z tych definicji nie jest ścisła, każda jednak obejmuje jako cel udoskonalenie człowieka moralne, intelektualne i fizyczne. Galton mówi również o udoskonaleniu narodem, a zatem w obrębie określonej społeczności. Ponieważ cele eugeniki osiągnięte być mogą jedynie drogą planowych metod, musimy pojęcie narodu zastąpić pojęciem państwa, które z badaniem eugenicznym wiązać będzie cel trwalszej budowy, większej odporności, wyższego poziomu intelektualnego składających je obywatele, a zatem wzmoczenia szans w walce o byt, jaką każde państwo toczyć musi. Nie znaczy to bynajmniej wyłączości i działania na niekorzyść innych narodów ani wyższości jednego narodu nad drugim. Rasy ludzkie tak są ze sobą pomieszane w Europie, że narody odróżniają się od siebie bardziej cechami zewnętrznymi, jak język, obyczaje, stopień zamożności i oświaty, aniżeli właściwościami organizmu fizycznego albo intelektu. Większa różnica istnieje niewątpliwie między ludźmi tej miary, co Sienkiewicz, Reymont, Żeromski, Piłsudski, a zwykłymi zjadaczami chleba w Polsce, niż między profesorami uniwersytetów niemieckich, francuskich, angielskich czy polskich.

¹⁾ L'Eugénique nationale c'est l'étude des moyens placés sous le contrôle social, qui peuvent améliorer ou détériorer physiquement ou intellectuellement la qualité de la race dans les générations à venir (F. Galton).

L'Eugénique ne peut avoir d'autre individualité que d'être la synthèse des résultats puisés dans toutes les disciplines et susceptibles d'intéresser l'amélioration de l'espèce humaine. (F. Houssaye).

To też nie hołdując śmiesznej zarozumiałości pewnych uczonych¹⁾, którzy wyłączają całe narody od wyścigu w dążeniu wwyż rasy ludzkiej, stwierdzić należy, że dążenia eugeniczne w znaczeniu polityki rasy dokonywać się muszą w obrębie narodu—państwa. Dążenia te opierać się winny na różnicach między rodzinami i jednostkami, które ten naród tworzą, i dążyć do postępu nietylko w obrębie otaczającego świata (nauka, technika, instytucje), ale i do typu doskonalszego człowieka.

Dążenie do poprawy rasy tylko w takim wypadku dać może rezultaty realne, jeżeli postępuje zgodnie z kierunkiem wskazanym przez cechy przyrodzone tej rasy. Należy zatem poddawać ścisłemu badaniu osobniki wybrane i środowisko, w którym żyją. Na tej drodze poznać można cechy najwybitniejsze i dopomóc do ich uwydatnienia i rozwoju. Z drugiej strony wystąpią cechy ujemne, które polityka populacyjna i społeczna tłumić może i neutralizować.

Rozdziały poprzednie zajmowały się uzasadnieniem możliwości takiego stopniowego doskonalenia przez usuwanie wpływów ujemnych (trucizny, nędzy, walki z gruźlicą i chorobami wenerycznymi), które obniżają wartość pokoleń następnych, albo też przeszkadzają rozwojowi właściwości i uzdolnień w pokoleniu żyjącem.

Nazwaliśmy to, zgodnie z panującą terminologją, walką ze zwyrodnieniem rasy. Amerykanie, broniąc się od importu niższowartościowych elementów wśród imigracji z Europy i Azji, mówią jeszcze o zachowaniu narodowości (national conservation), jakkolwiek oni właśnie nie są jeszcze narodem, ale zlepkiem różnorodnych ras i narodowości. Wierzą jednak, że na gruncie Stanów Zjedn. Am. Pn. powstanie rasa wyższa.

Powodzenie i żywe tempo walki z nędzą i gruźlicą, alkoholizmem, chorobami wenerycznymi niewątpliwie dałoby rezultaty dodatnie, usuwając typy niższowartościowe. Można by tworzenie się pokoleń pozostawić wtedy samorzutnemu doborowi płciowemu, zabezpieczając coraz skuteczniej, zgodnie z postępem nauki, przed typami podludzi.

Eugeniści mają jednak nadzieję, że skoro hodowcom udaje się doskonalic rasy zwierząt, a ogrodnikom wytwarzać nowe odmiany roślin o daleko rozwiniętych cechach, gatunek *homo sapiens* także

¹⁾ Schallmeyer ostro krytykuje tego rodzaju pretensje u Niemców i Anglików, którzy jedynie ludom pochodzenia germańskiego, rzekomym długogłowcom przyznają możność postępu i przodownictwa, narody romańskie uważają za fizycznie wyczerpane, a Słowian za elementy niższej wartości. (Op. cit. Rozd. XIV).

osiągnąć może wyższy szczebel rozwoju o ile postępować będziemy zgodnie z kierunkiem jego ewolucji. Tworzą się tedy pracownie i towarzystwa eugeniczne z celem naukowym, a państwa wstępują na drogę ustawodawstwa eugenicznego ¹⁾.

Eugenika nie zaczęła się jednakże od badań naukowych. Początków jej szukać raczej trzeba w wierze we wzlot ducha i doskonalenie się człowieka.

Stałem marzeniem ludzkości jest wytworzenie rasy wyższych ludzi.

Nie czem innym, jak ludźmi o wyższej skali siły i potęgi jest świat bogów różnorodnych mitologij. I religje monoteistyczne szukają prazródła istot zaludniających świat w istocie zaziemskiej, której emanacje dają początek wszystkiemu, co żyje i istnieje na świecie. Takim jest pojęcie Boga w religjach chrześcijańskich, w wierze żydowskiej, mahometańskiej czy w teozofji. Religje politeistyczne przenoszą wprost bohaterów swoich w zaświaty, ich życie ziemskie

¹⁾ F. Galton stworzył przy uniwersytecie w Londynie trwale stypendjum dla badań eugenicznych. Otrzymał je Edgar Schuster, Niemiec, z ramienia Sociological Society. Korporacja ta postawiła sobie następujące zadania: 1) Szerzyć wiedzę o dziedziczności i popierać dalsze nad nią studia, 2) Prowadzić badanie historyczne nad rozwojem ludności współczesnej i wieków minionych, 3) Systematycznie zbierać fakty o warunkach istnienia rodzin eugenicznie dodatnich, z czego powstać może „księga złota” rodzin kwitnących, 4) Badać wpływy oddziaływujące na rozrodczość i zapobiegać łączeniu się ujemnych pod względem selekcyjnym typów w małżeństwie, 5) Podnosić polityczne i narodowe znaczenie eugenizmu, oraz znaczenie tej nauki dla postępu ludzkości.

We wszystkich krajach niemal, głównie w Niemczech, we Włoszech, w Unji amerykańskiej, powstają T-wa eugeniczne i ukazują się pisma naukowe.

Polskie Towarzystwo walki ze zwyrodnieniem rasy, istniejące od r. 1917, przybrało w r. 1922 nazwę Tow. Eugenicznego, liczy obecnie około 1000 członków, wśród nich b. wielu lekarzy, a oddziałami i działalnością objęto całą Rzeczpospolitą.

Tow. Eugeniczne stoi zasadniczo na tem samym naukowym i społecznym stanowisku, co eugenizm w krajach zachodu. Przystosowując się jednak do potrzeb kraju zajmuje się stopniowo zagadnieniami najbardziej aktualnemi. W pierwszych latach istnienia najbaczniejszą uwagę poświęcono zwalczaniu chorób wenerycznych i sprawie wyludnienia. Obecnie na plan pierwszy wystąpiła kwestja handlu żywym towarem, poradni eugenicznej, wyboru zawodu. Nie schodzi z porządku dziennego kwestja małżeństwa i doboru, jaka się na tej drodze może dokonać. Tow. E. pracuje b. wydatnie w kilku sekcjach, prowadzi czynną propagandę wśród młodzieży, emigrantów, robotników, wydaje wymienione w literaturze pismo i liczne broszury. Prezesem i niezmordowanym działaczem jest od początku dr. Leon Weźnic wspomagany przez szereg członków.

ubierają w legendy, czynią z nich bogów i półbogów. Na ziemi zaś oddają niemal boską cześć wodzom, królom, sułtanom, otaczają ich osoby dworem i ceremonjałem, które stoją na przeszkodzie łączeniu się ze zwykłymi śmiertelnikami i zazdrośnie bronią ludowi dostępu do poświęconych osób.

Wszystko to wskazuje na tkwiące głęboko przekonanie o istnieniu ludzi różnej wartości, a raczej o wyodrębnieniu się z szarej masy istot nie przez swe stanowisko, lecz przez swoją wyższość uprzywilejowanych.

Do powstania wszelkiej organizacji istoty takie, wzbudzające szacunek i posłuch, są bardzo cenne i potrzebne. O ile byłyby niemi tylko jednostki, z ich śmiercią zakłócony mógłby być porządek, organizacja się rozpadła. W interesie rasy leży, aby przywilej wyższości przeszedł na potomków wielkiego człowieka. Wyodrębniają się zatem rodziny panujące, którym plemię przypisuje już organiczną wyższość, których istnienie stara się utrwalić. Tak np. zwyczaj balsamowania zmarłych był powszechnym w Egipcie, ponieważ wierzono w zagrobowe życie, kontynuowane w tej samej powłoce cielesnej. Ponieważ tak zakonserwowane ciała zabierałyby żywym za wiele miejsca, ograniczono z czasem zwyczaj balsamowania jedynie do faraonów i wybitnych wodzów, wznosząc im piramidy, lub budując potężne budowle podziemne, któreby je chroniły przed chciwością ludzi i drapieżnością zwierząt. Ludy hołdujące politeizmowi uznawały tedy ludzi wyższych (nadaludzi), jako specjalnymi właściwościami obdarzone rody, stworzone do panowania.

Religje monoteistyczne nie ograniczają się do uznania Istoty Najwyższej, prazródła życia duchowego i dawcy wszelkich darów materialnych. Uznają one całą hierarchję istot duchowych, wyższych od człowieka na ziemi i w sferach zaziemskich. Na ziemi przywilej taki przywłaszcza sobie kasta kapłanów, która jednak nie potrafiła sobie wyrobić tak wyjątkowego stanowiska. Chrześcijaństwo w wyznaniach niekatolickich obniżył duchowieństwo do stanowiska zawodu. *Pastor* otoczony rodziną i zmagający się z rodzinnymi kłopotami, *pop* prawosławny, procesujący się o szkody poczynione przez trzodę należącą do jego gospodarstwa, lub słuchający napomnień za psoty swoich dzieci, nie odróżniali się dostatecznie od zwykłych ludzi. *Ksiądz katolicki*, jakkolwiek zajmuje dotąd uprzywilejowane stanowisko, zejść może w epoce racjonalizmu do rzędu zawodowców, obsługujących kościoły i odprawiających nabożeństwa.

Ponad ogół ludzi wzniosł się przeciw *święty*, niekiedy już za życia uznany, bohater, artysta, poeta, wielki wynalazca. Ludzie święci i genialni wcielają już na ziemi tęsknotę za nadczłowiekiem. Po za tem wiara w aniołów, archaniołów, świętych stwarza istoty pośredniczące między człowiekiem a Istotą Najwyższą *Bogiem* i niejako wzory do naśladowania dla mieszkańców ziemi.

Przeobrażenie ludzkości dzisiejszej w ludzi wyższych jest dogmatem wiary *teozofów*¹⁾. Już dziś żyje podobno na ziemi Wielkie Białe Bractwo złożone z ludzi różnej narodowości, którzy poświęcają się kierownictwu duchowością ludzką i wyrabianiu adeptów. Obdarzeni siłą wielką, wielką miłością i wielkim poświęceniem, są przeciw całkiem różni, stanowią odrębne indywidualności, przewyższając nieskończenie ludzi. Pomijamy drogę, jaką przebyli i naukę teozoficzną, która ich cele wyjaśnia, odsyłając czytelnika do właściwej literatury²⁾. Natomiast przytoczyć należy kilka ustępów, które pogląd na ewolucję tę wyjaśniają³⁾.

Bracia, którzy mają ludzkie ciała, zowią się *Nirmanakayas*, „żyją między światem naszym i Nirwaną, a cały czas i wszystkie siły poświęcają wytwarzaniu siły duchowej dla ludzkości“. Jest ich niewielu, zaledwie 60-u. Na czele tych ludzi wybranych stoi kierownik, panujący nad wszelkim rozwojem na ziemi. Nietylko jest panem w państwie zwierząt, roślin i minerałów, ale rządzi również wśród duchów natury i Dewasów⁴⁾, które się niekiedy wywyższają ponad stopień naszego istnienia.

Mówiąc o dwóch mistrzach, którzy stoją na czele Wielkich Białych Braci, powiada Leadbeater: pochodzą od dwóch różnych typów, wzniesli się na obecne wyżyny po różnych linjach rozwoju, a taki fakt musi naturalnie pozostawić ślady... Myśleniem o mistrzach i czytaniem o nich starać się musimy o realny ich obraz, aby nie ukazywali nam się jako ideały, lecz jako rzeczywistość, to zn. ludzie żyjący, tacy sami jak sami jesteśmy, tylko pod każdym względem stojący niesłychanie wyżej. Trzeba z naciskiem zaznaczyć, że są to ludzie, ale ludzie bez błędów (grzechów), z tego powodu wydają się nam jak bogowie, od których promieniuje potęga, miłość i litość. A dalej (s. 23): jest doprawdy bardzo ważnem dla

¹⁾ Poświęcamy teozofji dłuższy ustęp, ponieważ w tym systemie krystalizuje się pojęcie wyższych ludzi, odrębne, ale nie sprzeczne z nauką eugeniką.

²⁾ Wym'entona na pocz. rozdziału.

³⁾ Wyjęte z dzieła C. W. Leadbeater. D. Innere Leben t. I. Rozdz. 1 i 2.

⁴⁾ Dewasy—duchy, które dopomogły sprowadzić ogień na ziemię.

nas starać się o zrozumienie tych wielkich nie przez ciekawość lub intelektualne zainteresowanie, ale żeby zdobyć właściwe o nich pojęcie i zrozumieć, że są to tacy sami ludzie, różni indywidualnie, tak jak my, tylko na dużo wyższym poziomie... Stoją oni na szczycie ludzkiej drabiny, nie zapominajmy jednak, że znajdujemy się na jakimś niższym szczeblu tej samej drabiny i dojdziemy kiedyś do tej samej wysokości (s. 24).

Ciało takiego mistrza jest niezwykle piękne, doskonale fizycznie, bo prowadzi on życie całkiem higieniczne, w każdej inkarnacji będzie to samo, bo nic w nim niema do poprawy, żyje on wiele lat poza zwykłą ludzką egzystencją, jest przeważnie milczący, bo nie mówi rzeczy niepotrzebnych. Oto obraz, jaki daje teozofja o wyższych ludziach, obiecując, że wszyscy takimi będziemy.

Teorię ewolucji wzwyż, a zatem eugenizmu teozoficznego podajemy według innego znów dzieła¹⁾, streszczając rozumowanie, odnoszące się do ciał fizycznych.

Przez ewolucję rozumieć należy „przejsie od możności potencjalnych do stanu czynnych sił“. Każda materja żyje, co zgadza się z twierdzeniem nauki, która powiada: niema siły bez materji, ani materji bez siły. Materja bowiem jest formą, a każda forma wyraża życie, Duch jest formą, a każde życie ograniczone jest jakąś formą. Nawet *Logos*, Pan Najwyższy, przejawia nam się w formie wszechświata. A to samo powtarza się dla każdego życia, aż do atomu.

Materja każdego planu²⁾ obejmuje właściwe sobie energje, a po za tem wszystkie możliwości formy i siły właściwe planom wyższym mieści w sobie w stanie utajonym.

Życie *Logosu* przebywa rewolucję, dając siłę ożywiającą każdej drobinie i stopniowo wciela tę siłę w ducha materję (*esprit-matiere*) różnych planów. Są to fakty podstawowe, które stwarzają pewność ewolucji, a najmniejszą drobinę obdarzają siłami potencjalnymi, które przeobrażane stopniowo w siły czynne, uzdolnią ją do wejścia w skład istot nawet najwyższych.

Dalej następuje ewolucja materji, formy i świadomości. W planie fizycznym uderza nas przedewszystkiem jego różnorodność: minerały, rośliny, zwierzęta różnią się co do swego ustroju (*constitution*).

¹⁾ Annie Besant—*La Sagesse Antique*. Rozd. *Le Plan Physique*.

²⁾ Teozofja przyjmuje plan fizyczny, astralny i mentalny oraz 7 stanów, z których tylko dwa należą do życia ziemskiego. Teozofja nazywa *planem* sferę złożoną całkowicie z ducha—materji, której wszelkie kombinacje pochodzą od atomu specjalnego typu.

Przytem materja występuje w stanie stałym, płynnym i gazowym. Wszystkie te stany są kombinacjami pierwiastków. O ile pójdziemy dalej, dochodzimy do czwartego stanu—eteru, który według poszukiwań nowszych także może mieć 4 różne fazy, dochodząc aż do atomu.

Przez nieskończoną liczbę wieków ewolucja ducha — materji formowała substancję kosmiczną. Widzimy rezultat tej pracy twórczej w materiałach, które tworzą kulę ziemską. Skoro przejdziemy jednak do badań nad istotami, które zamieszkują świat fizyczny, spotkamy ewolucję formy, która buduje organizmy z pomocą materiałów, przygotowanych uprzednio przez ducha — materję.

Skoro ewolucja materiałów doszła do stopnia zadawalającego nadchodzi druga fala życia wynikłego z Logos, która daje pobudkę do ewolucji formy. Logos staje się siłą organizującą (organisatrice) swój świat przy pomocy kombinacji ducha — materji przez zastępy istot, zwanych konstruktorami. Do nich zalicza teozofja intelekty duchowe b. wysokie, ale konstruktorami nazywa również zwykle elementale¹⁾ które budują przyrodę. Życie Logosu, który znajduje się w sercu każdej z tych form, stanowi jej centralną ożywiającą i kierowniczą siłę.

W formach najniższych kombinacje ducha — materji są tego rodzaju, że mogą z łatwością każdemu organizmowi dać początek. Minerale uważa teozofja za istoty ożywione. Dowód procesy kryształizacji i t. zw. zmęczenia metalów.

Minerale obdarzone są wielką stałością formy, wyższą zdolność plastyczną posiadają rośliny. W świecie zwierzęcym stałość i plastyczność są bardziej zrównoważone, a osiągają równowagę najwyższą w człowieku. Ciało fizyczne człowieka utworzone jest z części składowych, które pozwalają na daleko idące przystosowanie, a jednakże podtrzymywane są w stałości swego rozwoju przez centralną siłę kombinacji, która opiera się rozczłonkowaniu ogólnemu nawet w różnych i niesprzyjających warunkach.

Ciało fizyczne czerpie wielką ilość siły ze słońca, które stanowi wielki rezerwuar sił elektrycznych, magnetycznych i życiowych. Ogólna jego funkcja polega na otrzymywaniu wrażeń (contacts) od świata zewnętrznego i przekazywaniu do wnętrza wyników tych kontaktów jako materiałów do przerabiania, ażeby z nich wydobyć siłę poznania przez poznającą istotę.

¹⁾ Elemental — siła żywa, ale nieobdarzona inteligencją, jeno rodzajem Instynktu. Sinnett nazywa go *dniejącą inteligencją*.

Ciało ulega nieustannym zmianom. Każda drobina jest życiem, a życia są w ciągłym ruchu i zmienności. Drobiny są przyciągane przez ciała drgające z nimi harmonijnie i odpychane przez inaczej nastrojone. Wszystko żyje wibracjami rytmicznymi, każda drobina przyciągana jest przez harmonję, a odpychana przez dysonans. Czyste ciało odtrąca nieczyste drobiny, ponieważ mają niewspółmierną z niem skalę wibracji. Wynika stąd, że jeżeli ciało zmienia rodzaj swych drgań (wibracji), usuwać stopniowo musi poza swój obręb elementy składowe, które nie mogą z niem dźwięczyć unisono i że je zastępuje, zapożyczając od przyrody wewnętrznej nowe elementy, które z niem harmonizują (zgodnie drgają). Natura dostarcza materiałów dźwięczących według wszelkich możliwych tonów a każde ciało dokonywa własnej akcji selekcyjnej.

Ciało fizyczne, zapożyczając swe elementy ze wszystkich podziałów planu fizycznego, zdolne jest otrzymywać wszelkiego rodzaju wrażenia i odpowiadać na nie. Przedewszystkiem działają na nie kontakty najbrutalniejsze i najprostsze. Drganie wywołane w życiu wewnętrznym w odpowiedzi na pobudki zewnętrzne wywołuje wśród molekuł ruch. Stopniowo rozwija się zmysł dotyku na całej powierzchni organizmu, pozwalając rozpoznać obecność przedmiotów przez zetknięcie z nimi. Wartość danego ciała powiększa się w miarę wytwarzania organów wyspecjalizowanych do odbierania drgań pewnego typu; staje się ono więcej podatnym, aby na planie fizycznym stało się kiedyś piastunem (vehicule) jednostki samoświadomej (soi consciente). Im więcej wrażeń zdolne jest odbierać, tem wyższa jest jego użyteczność, gdyż tylko te wrażenia, które jest w stanie wchłaniać, dojdą do świadomości istoty wcielonej. Dziś nawet dokonywa się dokoła nas w naturze fizycznej nieskończona ilość drgań, zupełnie dla nas straconych, ponieważ nasze ciało fizyczne niezdolne jest je recypować, to znaczy drgać z nimi unisono. Niewypowiedziane piękności, cudowne dźwięki, delikatne subtelne wrażenia przechodzą nie zauważone. Dotąd jeszcze nie rozwinęła się doskonała powłoka cielesna, która drgać potrafi w odpowiedzi na każdy dreszcz przyrody jak harfa eolska na powiew wiatru...

Harmonja ducha i ciała i pełny, dziś nieosiągalny, rozwój fizyczny, intelektualny i moralny, oto według teozofów dostępny ideał dla człowieka przyszłości. Drogę do osiągnięcia tego celu otwierają już dziś wybrani, dla których drogowskazem działania stała się najwyższa miłość, wyzbycie się wszelkich uprzedzeń i uczuć wrogich. Ludzie ci oddają się w służbę celom najwyższego dobra i mądrości.

Służą oni ludziom nie dla ich szczęścia i zadowolenia, lecz aby umożliwić i ułatwić ewolucję i postęp ku najwyższym celom.

Uzasadnienie twierdzeń powyższych czytelnicy znaleźć mogą w literaturze teozoficznej. Opierają się one na księgach hinduskich, które, jak twierdzi Maeterlinck, były prąródłem wszystkich niemal religij. Wymagają wiary, ale nie sprzeciwiają się uznawanej ogólnie teorii zmienności. W naszym zaś rozumieniu różni się teoria teozofów od eugenizmu w następujących głównych twierdzeniach:

1-o. Eugenizm rozpatruje ciało fizyczne człowieka i prawa jego życia i rozwoju, uznając ścisłą zależność władz duchowych od cielesnego organizmu.

2-o. Teozofja uznaje pierwiastek duchowy jako przyczynę, ciało, jako czynnik wtórny, narzędzie dla ducha (vehicule), mówi o całej ludzkości, a powstawanie jednostek wyższego typu uniezależnia od rasy i czasu.

3-o. Za czynniki moralne, dopomagające ewolucji człowieka wzwyż, eugenizm uznaje emulację ras i narodów, które dążą do utrzymania swego bytu i pierwszeństwa, teozofja — miłość i braterstwo.

4-o. W swem pojęciu ewolucji eugenizm zajmuje się tylko życiem człowieka na ziemi, teozofja przeniknąć się stara życie jego na planach pozaziemskich, które wydają się teozofom równie realne.

5-o. Eugenizm i teozofja opierają się na pojęciu naukowo pojętej ewolucji i na zdobyczach nauk ścisłych.

6-o. Eugenizm odróżnia typy wyższowartościowe i radby je utrwalić jako dobór ludzi, którzy mogą dać wyższą rasę człowieka. Teozofja uznaje wyższe i niższe szczeble uduchowienia i rozwoju, ale wierzy, że osiąga je każda jednostka. Zgodne to z zasadą miłości i braterstwa, o które się głównie opiera.

Ustawodawstwo eugeniczne.

Ustawodawstwo eugeniczne ma na celu regulowanie liczby i wartości, zamieszkujących dane państwo mas ludzkich.

Gdy chodzi o liczbę, dążeniem ustawodawcy winno być osiągnięcie *optimum*, a zatem przystosowanie zaludnienia do możliwości wyżywienia i zatrudnienia.

Warunkiem musi być utrzymanie przynajmniej dotychczasowej skali dochodów i realnych płac zarobkowych. Postęp zaś byłby mierzony wzrostem potrzeb i możliwości ich zaspokojenia.

Państwa współczesne, zorganizowane militarnie, uważają szybką wzrost ludności za konieczność, a tam, gdzie ludność tak powoli przyrasta, że w niektórych latach urodzenia pokrywają zaledwie ubytki zgonów, co ma już miejsce we Francji, starają się zachęcić rodziny do przynoszenia na świat większej liczby dzieci ¹⁾.

Liczniesze rodziny korzystają z ulg podatkowych i subwencyj, tworzy się specjalne stowarzyszenia opieki nad matkami (*maternités*), przytulki dla opuszczonych dzieci i t. p. Bardzo popularną staje się koncepcja nałożenia podatku na kawalerów powyżej pew-

¹⁾ Od r. 1913 istnieje we Francji ustawa o pomocy dla licznych rodzin. Warunkiem jest obywatelstwo francuskie. Przyznano jednak tę pomoc także imigrantom włoskim, belgijskim i polskim. Pomoc wynosi przy 4 dzieciach 60—90 franków rocznie, podwaja się przy piątym dziecku. Matka samotna, pozbawiona środków, może żądać pomocy już przy drugim dziecku. Pomoc wypłacana jest na każde dziecko do 13 lat wieku.

Medal złoty (*médaille de la famille française*) przysługuje rodzinom, które mają 10 dzieci, srebrny przy 8 dzieciach.

Pomimo te świadczenia Dequidt podaje następujące cyfry urodzeń na 100 małżeństw we Francji:

w 1863 r. — 333

„ 1913 „ — 258

„ 1920 „ — 178

(Le statut des familles nombreuses s. 10).

nego wieku (np. lat 30) i na małżeństwa bezdzietne, aby na tej drodze gromadzić fundusze w celu pomocy rodzinom kwitującym, t. j. tym, które mają dużo dzieci (powyżej 3 lub 4-ga), lub wykazują dodatnie wartości dziedziczne.

Ustawy podobne przynoszą wogóle minimalne rezultaty już z tego powodu, że państwo nie jest w stanie obdarzać rodziców dość znacznymi zasiłkami, aby wystarczyły na wyrównanie wydatków, związanych z wychowaniem i kształceniem znacznej liczby dzieci.

Polska nie jest tu bezpośrednio zainteresowana, cierpi raczej od nadmiernego przyrostu ludności, która mnoży się z nieopatrznością i wiarą, że „komu Pan Bóg da dzieci, temu da na dzieci“. Państwo nasze musi zatem myśleć nad powstrzymaniem i ulokowaniem przyrostu, a nie potrzebuje się troszczyć w jaki sposób go poprzeć. Występują kwestje rozmieszczenia ludności, poprawy bytu materialnego, a jako doraźny środek zapobiegawczy — sprawa emigracji. Zagadnieniami powyższymi zajmować się będziemy w II tomie dzieła.

Obecnie zastanowimy się czy ze stanowiska polityki ludnościowej pożądanym jest szybki przyrost ludności, czy jego ograniczenie.

Schallmayer¹⁾ odróżnia ilościową i jakościową politykę ludności. Stoi, jak wszyscy uczeni niemieccy, na stanowisku dążenia państwa do potęgi. To dążenie uważa za konieczność i nakaz moralny „Interes całości wymaga, aby polityka wewnętrzna popierała wszelkie urzędnictwa, zdążające do pomnożenia ludności, zwalczając wszelkie tendencje przeciwne. W obu wypadkach wszakże musi zwracać uwagę na wartość potomstwa, a zatem redukować, o ile się da, rozmnażalność fizycznie i umysłowo upośledzonych“ (s. 332). Nie podziela obawy przeludnienia w przekonaniu, że ludność zawsze zastosować się potrafi do osiągalnych poziomów dochodu i możliwości przeżycia.

I znów ze względu na siłę i potęgę całości, to zn. państwa, formułuje swoje postulaty, co do jakości przyrostu. Podstawą musi być najwyższa możliwie rozrodczość, ponieważ zgodzić się trzeba z teorią descendencji Darwina, że dopiero w walce o byt zaznacza się wyższość jednostki. Z tego powodu każdemu powinna być pozostawiona swoboda przynoszenia na świat dowolnej liczby potomstwa. Ograniczenia i przeszkody musiałyby dotknąć także naj-

¹⁾ Vererbung u. Auslese im Lebenslauf der Völker. Jena 1903. Od str. 326 do końca dzieła.

lepszych, którzy w walce o byt zwyciężyć powinni. Natomiast upośledzonym fizycznie lub moralnie albo niższym gatunkowo należałoby stawiać przeszkody prawne. Zamiast nich rozmnożą się łatwiej ludzie o wyższej wartości. „Nie chodzi tu o pomnożenie ludności, ale o to, aby najwięcej uzdolnieni mieli zapewnione pierwszeństwo i nie potrzebowali ograniczać liczby swych potomków“ (s. 339). Troska o małe rozmnażanie się lepszych gatunkowo egzemplarzy, oparta na niższej rozrodzności warstw intelektualistów i na najniższej wśród bogatej burżuazji, niepokoi przeto Schallmayera, podobnie jak pisarzy angielskich, jak już wyżej zaznaczyliśmy, całkiem niesłusznie w demokratycznym społeczeństwie. Autor nasz zachodzi tak daleko, że proponuje obniżenie wieku wstępujących w związki małżeńskie dla klas wyższych¹⁾ oraz fakultatywne prawo poligamji²⁾ dla najlepszych ich przedstawicieli. Stanowisko niezrozumiałe u tak znakomitego uczonego.

Na tle podobnych, a może zaczerpniętych z dzieł Schallmayera³⁾ poglądów zjawiają się liczne projekty ustaw populacyjnych w Niemczech. W okresie przed wojną światową budzi w tem państwie niepokój obniżenie liczby urodzeń, uznawane poprzednio z politowaniem za właściwość Francji.

Podczas wojny wszechświatowej i po niej straty wojenne szerzą popłoch. Mózgi niemieckie gorliwie pracują nad projektami ustaw, któreby ubytki wyrównały i dały Niemcom możliwość odzyskania przedwojennego stanowiska w Europie. Całkiem poważnie rozważa Ehrenfels pomysł wprowadzenia poligamji. Schallmayer w późniejszym swem dziele polemizuje z nim, udowadniając, że monogamja jest korzystniejszą dla przyrostu ludności formą małżeństwa. Obaj w „objektywizmie naukowym“ zapominają, że nie chodzi o hodowlę wołów lub koni, ale ludzi i że kobiety mają także coś do powiedzenia w tej sprawie.

Projektami powyższymi nie będziemy się obszerniej zajmowali.

Za silną rozrodnością przemawiają także inni biologowie i politycy, a przekonania te opierają na następujących argumentach:

1) Dobór naturalny, mając do rozporządzenia wielką liczbę nowych egzystencji, usunie jednostki gorzej przystosowane i mniej

¹⁾ S. 340.

²⁾ S. 341.

³⁾ Dzieła te ukazały się w 1903 i 1911 r., oba nagrodzone pierwszemi nagrodami na konkursach, oba wielkiej wartości naukowej — musiały zatem wywołać oddźwięk w społeczeństwie.

wartościowe. Pozostała zaś liczba da możność wytworzenia silnej i twórczej rasy. Zauważyć jednak należy, że w warunkach dzisiejszego bytowania ta metoda jest zbyt kosztowną pieniądze, że pociąga za sobą zubożenie, że medycyna i higiena dzisiejsza zapewnia przetrwanie wielu niższowartościowym egzemplarzom, które są obciążeniem społeczeństwa, zapelniają przytułki, szpitale, więzienia. Przy szybkim przyroście ludności powiększanie się takich istnień, które otrzymały nazwę podludzi (submen), stanie się klęską społeczną.

2) Panuje przekonanie, że rodziny winny mieć większą liczbę dzieci, ponieważ nie pierwsze dziecko, ale zwykle 3 lub 4 jest najbardziej udaną jednostką. Mniemanie to nie opiera się dotąd na przekonywującej liczbie argumentów i przykładów. Cytowany już kilkakrotnie Grotjahm sądzi, że twierdzenie powyższe nie wytrzymuje krytyki. Natomiast żąda, aby poszczególne porody w interesie matki i dziecka oddalone były od siebie przynajmniej o 2 lata. Twierdzi również, że najlepiej udowodnionem zostało, iż ujemnie działa na potomstwo zbyt późny wiek obojga rodziców oraz zbyt młody wiek matki.¹⁾ Gdyby ustawodawstwo regulować chciało te sprawy, zaczerpnąćby trzeba z krynicy mądrości starożytnej (Plato, Arystoteles).

3) Szybki przyrost ludności pożądany jest ze względów siły państwa, które uważa ją jako materiał wojskowy i podatkowy. Rozumowanie to, występujące niezmiennie od czasów merkantylnizmu, nie zgadza się z prądami kulturalnymi, które torują sobie drogę po wojnie światowej. Lyjemy w okresie triumfalnego pochodu idei pacyfizmu. Idealem uznawanym coraz powszechniej jest unikanie wojen i dążenie do powszechnego rozbrojenia. Tymczasem silny przyrost ludności musi wywoływać dążenie do zdobywania nowych terenów kosztem sąsiadów.²⁾

¹⁾ Hndwrtbuch d. Socialen Hygiene. Lipsk 1912 t. I.

²⁾ W 1918 r. ukazała się w Waszyngtonie książka p. t. „Conquest and Culture Clims of the Germans in their own Words“, w której zebrano zaczerpnięte z literatury niemieckiej dowody, że Niemcy wywołały wojnę, ponieważ naród niemiecki wzrastał corocznie o 800 tys. i potrzebował nowych obszarów oraz więcej pożywienia. I tak A. Dix (Deutschland auf den Hochstrassen des Weltwirtschaftsverkehrs, r. 1901) powiada o Niemcach. — „Jako potęga ogólno-światowa zapewnić sobie musimy właściwe stanowisko I tak je przygotować, aby młodsze ręce znalazły miejsce dla siebie i sposobność do pracy“. Wydawca twierdzi, że tak samo postępują Inne narody, jakkolwiek nie wyznają tego w tak brutalny sposób. Niemcy zresztą niedwuznacznie głosili, że musi zwyciężyć naród o wyższej kulturze (Niemcy), a zginąć ten, który mu kulturą nie dorównywa (Polacy). (Georg Cleinow — Die Zukunft Polens. — Zakończenie).

Kultura materialna, wyrażająca się w powiększaniu bogactwa, a zatem w ujarzmieniu przyrody, postępach techniki, w rosnącym dobrobycie szerokich warstw narodu, możliwa jest w okresie pokoju. Pokojowa współpraca państw i narodów, wyrażająca się przede wszystkim w wymianie towarów i ludzi, podobnie jak cywilizacja, która staje się coraz mniej wyłączną a wkracza na szerokie tory międzynarodowej akcji, rozpoczyna się po wielkiej światowej zawierusze. Ogólnem jest przekonanie, że uregulowanie kwestji socjalnej w obrębie wyodrębnionych państw przeprowadzić się nie da.

Wszystko to ściśle wiąże się z zagadnieniem przyrostu ludności. Postęp i zadowolenie z warunków życiowych możliwemi stają się tylko wtedy, kiedy najszersze warstwy społeczne zaspakając będą mogły bez troski swoje potrzeby, skoro wezmą udział w całym cywilizacyjnym dorobku. Wzmożenie dobrobytu i uzyskanie wolnego czasu dla tych mas szerokich jest niemal równie niezbędnem i dlatego zagadnieniami, które na pierwszy plan się dziś wysuwają, są postępy wydajności pracy i utrzymanie 48-godzinnego tygodnia pracy. Szybki przyrost ludności ogranicza życie i dobrobyt indywidualny, a poza tem pochłania czas i siły połowy narodu, t. j. kobiet. Uzgodniając interes pokolenia żyjącego i następnych, musimy sobie powiedzieć, że na pierwszym planie naszych zabiegów stoi racjonalny rozwój ludności, a zatem w okresie współczesnej cywilizacji przyrost jej nie przez rosnącą liczbę urodzeń, ale przez obniżającą się stopę zgonów i walkę ze zwyrodnieniem rasy. Tylko społeczeństwo o liczbie przystosowanej do rozwoju materialnego i złożone z jednostek wartościowych tworzyć może dzieła wielkie, umożliwiające postępy cywilizacji, dzieła, które jako dorobek istotny upamiętnią epokę i twórców.

Ograniczenie liczby ludności leży jednak tak samo poza akcją ustawodawczą, jak i jej przyrost. Społeczeństwo starców, w którym zmniejszałaby się kategoria najmłodszych klas wieku, nie jest i nie może być ideałem państwa, ani narodu. Ani polityka, ani nauka nie mogą tu jeszcze wyznaczyć dokładnej miary. Wszelkie zaś wskazówki ustawodawcze odczuwane są jako pogwałcenie wolności jednostek i rodzin.

Przed polityką populacyjną stoją tedy niezmiernie trudne zadania zasadnicze i taktyczne. Na razie regulowanie przyrostu ludności poza usuwaniem jednostek notorycznie szkodliwych dla prokreacji dokonywać się musi samorzutnie. Obowiązek państwa po-

lega na wytworzeniu warunków dobrobytu i oświaty, w których ani ciemnota, ani ubóstwo nie stawałyby się pobudkami do płodzenia potomstwa. A jednocześnie do państwa należy wpoić obywatelom przez szkoły pouczenia, demokratyczny ustrój, przekonanie, że mają obowiązki wobec przyszłości i siły narodu.

Jednostka i rodzina przemija, ród trwa lat setki, naród pragniemy widzieć tak trwałym, jak ludzkość. Do obywateli należy dbałość o przedłużanie, pomyślność i postęp narodu. Obywatel ma obowiązek pamiętać o tem tak samo w swych czynach, jak i w prokreacji. Opinia publiczna i moralność obywatelska wysuwać musi obok względów prywatnej natury, które doradzają taką czy inną liczebność rodziny, względy narodowe i państwowe. Patriotyzmem bowiem jest nie tylko w potrzebie dać życie za naród, ale także dać mu potomków, o ile rodzice przekazać im mogą dodatnie wartości dziedziczne i wychować ich na godnych swych następców.

Na stanowisku tak pojętej moralności obywatelskiej stoją dziś wyjątkowe tylko jednostki. Niewątpliwie państwo przez wychowanie publiczne ułatwić może zrozumienie i doniosłość zagadnień populacyjnych i na tej drodze wyrównać możliwe uszczerbki, jakie grożą z powodu równouprawnienia kobiet i obniżania liczby urodzeń w warstwach wyższych.

Już poprzednio omawialiśmy obie te sprawy. Dodajmy jeszcze krótkie uwagi.

Równouprawnienie kobiet niewątpliwie powoduje racjonalny typ rozrodczości, który uznaliśmy za wyższy, ale który daje we Francji, w Stanach Zjedn. Am. Pn., a dawać może i w innych krajach zbyt powolny przyrost mieszkańców. Wyrównywa to zmniejszona śmiertelność, staranniejsze wychowanie oraz mniejsze ryzyko egzystencji niższej wartości¹⁾.

Mogłoby jednak grozić zmniejszanie się ludności, gdyby w dalszym ciągu tak, jak przeważnie dotąd w państwach nowożytnej cywilizacji, kobiety, powodowały się jedynie względami natury osobisto i rodzinno-prywatnej. O ile państwo i opinia publiczna potrafi

¹⁾ Grotjahn (Soziale Pathologie) szacuje sumę wszystkich mniej wartościowych elementów ludzkich w społeczeństwie na $\frac{1}{3}$ ogółu ludności. Po za tem wśród powodów, które mogą oddziaływać na niższą wartość potomków, wymienia zbyt liczne porody. (s. 487).

wychować kobiety w duchu obywatelskim, niebezpieczeństwo to znika, a pozostaną dodatnie następstwa uobywatelenia kobiety, zrównania jej z mężczyzną w prawach i obowiązkach.

Nie inną jest droga oddziaływania na wyższe warstwy, których słabe rozmnażanie się uważają tacy uczeni jak Schallmayer, Dequidt, Carr Saunders, J. Swinburne, Cox Harald i w. i. za największe niebezpieczeństwo, grożące dziś ludzkości i cywilizacji. *Tylko przeniesienie kwestji przyrostu ludności z płaszczyzny zagadnienia prywatnego na szerszą platformę sprawy narodu, państwa i ludzkości może przywrócić stosunki normalne i pożądane.* Rozmnażać się powinny najsilniej rodziny o wysokiej wartości dziedzicznej: fizycznej i duchowej. Dziś decyduje o tem zamożność i kwestja wykształcenia, ani jedno ani drugie rozstrzygającym nie jest. Zamożność i wykształcenie są przeważnie wypadkową stosunków społecznych i wielokroć nie mówią o wartości biologicznej (w znaczeniu zarówno dzielności fizycznej jak umysłowej i moralnej). To też nie cofamy tego, co się powiedziało wyżej¹⁾, iż nie należy uważać za niebezpieczeństwo dla rasy powolniejszego rozmnażania się warstw wyższych, niż pracujących fizycznie. Wysoka wartość biologiczna może być udziałem zarówno ubogich jak i zamożnych, niebezpieczeństwa obniżenia wartości dziedzicznych istnieją na wszystkich szczeblach drabiny społecznej. Wykształcenie nie jest jednoznaczne z inteligencją i wrodzonymi zdolnościami. Podniosłość uczuć spotyka się w pałacu i lepiance równie niemal rzadko. Sądzimy zatem, że społeczeństwu demokratycznemu, w którym stany i klasy stale zmieniają swój skład, a krzyżowanie narodowości szybkie robi postępy, nie grozi obniżanie typu, nawet jeżeli ogół intelektualistów rozradza się mniej szybko od warstw pracujących fizycznie.

Właściwe ustawodawstwo eugeniczne ogranicza się dotąd do walki ze zwyrodnieniem rasy. W zasadzie znać trzeba, że w interesie każdego narodu leży ochrona biologicznych wartości, które przekazuje pokolenie żyjące następcom. Wartości te zagrożone są przez rozradzanie się rodzin i jednostek obarczonych dziedzicznie, a przede wszystkim obłąkańców, syfilityków w pewnym okresie choroby, alkoholików i chorych z otwartą gruźlicą. Jakkolwiek dziedziczny wpływ jednostek moralnie zwyrodniałych, jak zbrodniarze wszelkiego typu, nie da się równie wyraźnie uzasadnić, to na-

¹⁾ Rozdział: W jakim kierunku idzie przyrost ludności?

sze poczucie moralne protestuje przeciw kontynuowaniu tego rodzaju typów.

Ameryka wprowadziła już w 15 stanach prawa o t. zw. sterylizacji przestępców w zakładach karnych, ale jedynie na osobnikach, których stan nie przedstawia żadnych widoków poprawy¹⁾. Chęć niedopuszczenia elementów niższych wartościowo z zewnątrz ujawnia się w prawodawstwie emigracyjnym Stanów Zjedn. Am. Płn. Za ich przykładem poszły Kanada, Brazylja, Argentyna i Republiki australijskie. Chodzi o przybyszów z Europy i Azji. Nie dopuszcza się do lądowania ludzi rasy żółtej, a z pośród białych: idjotów, kretynów, epileptyków, osób upośledzonych umysłowo, obłąkanych, osób dotkniętych chorobami zakaźnymi i syfilisem. Wyklucza się z pośród emigrantów chronicznych alkoholików, zawodowych żebraków, prostytutki, włóczęgów oraz osoby podejrzane, że sprzeciwiąć się będą ustrojowi i prawom Unji amerykańskiej. Ustawy z 1907 i 1917 r. obostrzają te przepisy, a w r. 1920 dołączają jeszcze nowe kategorie i służą wielokroć do prześladowania osób, które przy lądowaniu ominęły je w nielegalnej drodze.

Prawodawstwo Unji bierze również pod opiekę instytucję małżeństwa, rozciągając na tej drodze kontrolę eugeniczną na całą ludność. Za przeszkodę do wstępowania w związki małżeńskie uznawane są choroby weneryczne, zwł. syfilis i rzeżączka. Osobnik nie może otrzymać ślubu, o ile nie złoży świadectwa, że się wyleczył i że choroba nie jest już w stadjum zaraźliwym (Wisconsin). Świadectwa lekarskie żądane są w Alabamie, Płn. Dakocie, w Oregon. W innych stanach jak Michigan, Nowy Jork, Vermont, Virginia istnieją zakazy małżeństwa dla osób zarażonych chorobami wenerycznymi, ale prawo nie przewiduje tu egzekutywy. Dotychczasowe ustawy poszczególnych stanów odnoszą się przeważnie do mężczyzn, ponieważ wyjątkami tylko są kobiety, wnoszące zaraźliwą chorobę do małżeńskiego stadła.

Twarde metody amerykańskie z trudem przyjmują się w Euro-

¹⁾ Sterylizacja polega na poddaniu organów rozrodczych działaniu promieni Röntgena lub na lekkim zabiegu chirurgicznym, zadecydowanym przez komitet chirurgów w celach nie kary, ale jedynie eugeniki. Sterilisation-laws obowiązywały w r. 1920 w Stanach Indiana, Washington, Kalifornia, Connecticut, Nevada, Jowa, New-Jersey, Nowy Jork, Płn. i Płd. Dakota, Michigan, Kansas, Wisconsin, Nebraska, Oregon (Social Hygiene 1920—4).

Podobno przestępcy dość chętnie poddają się sterylizacji.

pie, gdzie eugenika ogranicza się przeważnie do badań teoretycznych. Na podstawie tych badań jednak Schallmayer domaga się, aby każde małżeństwo poprzedzone było świadectwem zdrowia, wydanym mężczyźnie przez „specjalnie wykwalifikowanego lekarza, obdarzonego prawem niezawisłości sędziowskiej, odsuniętego od prywatnej praktyki“. Skoro prawo wkracza w sprawy łączenia się dwojga ludzi, a zatem stosunków prywatnych, niechże jego działanie nie staje się iluzorycznym. Małżeństwo nie jest jednak sprawą dwojga osobników, ale pierwszorzędnej doniosłości aktem narodowym i społecznym. „Niech sobie jedzenie, picie, a nawet sarnobójstwo uchodzi za sprawę prywatną, woła Schallmayer, ale uznać małżeństwo i prokreację za rezerwat upodobań indywidualnych — to dowód niepoczytalności socjologicznej“... (s. 402).

Trzeba było jednak okresu dziesięcioletniego, aby w Niemczech wprowadzono (w r. 1920) wskazówki dla kandydatów do małżeństwa, które urzędnik stanu cywilnego obowiązany jest doręczać każdemu narzeczonemu oddzielnie przed ogłoszeniem zapowiedzi.

Projekty ustaw o wprowadzaniu przedślubnych świadectw zdrowia wniesione zostały do ciał ustawodawczych w Jugosławii i Czechosłowacji. Na Węgrzech państwo czyni nawet próby specjalnego popierania finansowo małżeństw ludzi zdrowych, silnych i dorodnych. W Polsce wniesiony w styczniu r. 1921 przez Ministerjum Zdrowia projekt ustawy o zwalczaniu chorób wenerycznych i świadectwach przedślubnych nie został dotąd uwzględniony. Bezpośrednia walka ustawodawcza ze zwyrodnieniem rasy ogranicza się przeto u nas do zakazu związków między krewnymi aż do 4-go stopnia. Zakaz ten, pochodzący z prawa kanonicznego, opiera się na przekonaniu, że wśród krewnych mogą istnieć wspólne ujemne cechy, które się potęgują przy dwustronnym wpływie i zwiększają niebezpieczeństwo dziedziczności.

Jesteśmy przeto u wstępu do regulowania spraw, które dotąd uchylały się zupełnie od wpływu prawodawczego. Jakkolwiek przyznać trzeba, że kwestja dziedziczności nie jest jeszcze ostatecznie zbadana, wyrodnienie rasy przybiera tak groźną postać, że w interesie przyszłości narody muszą mu przeciwdziałać. Słusznie powiada Wallace, polemizując z Galtonem, któremu g'ównie chodzi o jedynostki:

„Hodowanie jednostek wybranych oznaczałoby liczbę najzdolniejszych i najlepszych ludzi i podniosło ich poziom, ale wielka masa ludności pozostałaby tem, co poprzednio. Potrzebujemy zaś nie wyższego poziomu doskonałości dla niewielu, ale wyższego stopnia rozwoju ludzi przeciętnych, a to osiągnąć można jedynie przez usunięcie typów *niższowartościowych i swobodne krzyżowanie pozostałych*“.¹⁾

Na dziś przeto polityka populacyjna zadowolić się musi usuwaniem i zwalczaniem wpływów, które wartość rasy obniżają. Oddziaływanie to, nie krępując wolności jednostek, toruje drogę rozwojowi najlepszych. Do prokreacji zachęci ich zaś radość życia, które sami tworzą jako dzieła i ludzi i przekonanie, że każdy czyn ich, zły czy dobry, wpływa na przyszłość społeczeństwa i narodu.

¹⁾ *Menschliche Auslese — Zukunft*. 7/VII 1894.

DZIAŁ TABLIC.

TABLICA I.

Liczba i przyrost procentowy ludności Stanów Zjednoczonych Am. Pn. od 1790—1920 r. wedł. okręgów cenzusowych

STANY	ROK 1920		ROK 1910		ROK 1900		ROK 1890		ROK 1880		ROK 1870		ROK 1860	
	Liczba ludności w 1000	Przyr. % w 10 l.	Liczba ludności w 1000	Przyr. % w 10 l.	Liczba ludności w 1000	Przyr. % w 10 l.	Liczba ludności w 1000	Przyr. % w 10 l.	Liczba ludności w 1000	Przyr. % w 10 l.	Liczba ludności w 1000	Przyr. % w 10 l.	Liczba ludności w 1000	Przyr. % w 10 l.
Pln. Atlantyckie . . .	29.662	14,7	25.869	22,9	21.046	20,9	17.401	19,9	14.507	18,0	12.298	16,1	10.594	22,8
Pld. Atlantyckie . . .	13.990	14,7	12.195	16,8	10.443	17,9	8.858	16,6	7.597	29,3	5.853	9,1	5.365	14,7
Pln. Centralne . . .	34.023	13,8	29.889	13,5	26.333	17,6	22.672	28,8	17.364	33,8	12.981	42,7	9.097	68,3
Pld. Centralne . . .	19.135	11,3	17.195	22,1	14.080	24,6	10.972	23,0	8.919	33,6	6.434	11,5	5.768	34,0
Stany Zachodnie . . .	8.903	30,4	6.826	66,8	4.091	33,1	3.027	71,3	1.767	78,5	920	60,0	619	246,1
Waszyngton . . .	1.357	18,8	1.142	120,4	518	46,5	349	365,1	75	213,6	24	106,6	11	—
Oregon	783	16,4	673	62,7	413	30,6	314	79,5	174	92,2	91	73,3	52	294,7
Kalifornia	3.427	44,1	2.378	60,1	1.485	22,7	1.208	39,7	865	54,3	560	47,4	380	310,4
Alaska	55	—	64	—	63	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Hawai	256	—	192	—	154	—	—	—	—	—	—	—	—	—

STANY	ROK 1850		ROK 1840		ROK 1830		ROK 1820		ROK 1810		ROK 1800		ROK 1790	
	Liczba ludności w 1000	Przyr. % w 10 l.	Liczba ludności w 1000	Przyr. % w 10 l.	Liczba ludności w 1000	Przyr. % w 10 l.	Liczba ludności w 1000	Przyr. % w 10 l.	Liczba ludności w 1000	Przyr. % w 10 l.	Liczba ludności w 1000	Przyr. % w 10 l.	Liczba ludności w 1000	Przyr. % w 10 l.
Pln. Atlantyckie . . .	8.626	27,6	6.761	22,0	5.542	27,1	4.359	25,0	3.486	32,3	2.635	33,9	1.963	—
Pld. Atlantyckie . . .	4.679	19,2	3.925	7,7	3.646	19,1	3.051	14,4	2.672	17,0	2.286	23,5	1.851	—
Pln. Centralne . . .	5.403	61,2	3.351	108,1	1.610	87,4	859	193,5	293	474,8	51	—	—	—
Pld. Centralne . . .	4.303	42,2	3.025	46,7	2.062	51,8	1.358	73,0	785	134,1	335	206,7	109	—
Stany Zachodnie . . .	179	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Waszyngton . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Oregon	13	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kalifornia	92	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Alaska	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Hawai	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

WYJAŚNIENIE TABLICY I.

Podajemy grupy Stanów tak, jak je obliczają Cenzusy. Każda z tych grup liczoną jest od roku zasiedlenia przez ludność naplywową, która konsoliduje się w naród amerykański. Druga część tablicy obejmuje cyfry dla 5 Stanów. W pierwszych trzech oraz w Hawaj ludność rośnie z najwyższą szybkością. Alaska zawdzięcza swoje zaludnienie kopalniom złota, a napływ eksportatorów chciwych bogactw naturalnych tego kraju, tylekroć opisywanych przez Jacka Londona, zmniejszył się w ostatnim dziesięcioleciu. Różne stopy przyrostu ludności wytłómaczyć się dają warunkami ekonomicznymi terytorjów.

Do okręgu Północno Atlantyckiego (*North Atlantic Division*) należą stany: Maine, New Hampshire, Vermont, Massachusetts, Rhode Island, Connecticut, New York, New Jersey. Do Południowo Atlantyckiego (*South Atlantic Division*) stany: Delaware, Maryland, Okrąg Columbia, Virginia, Zachodnia Virginia, Północna i Południowa Karolina, Georgia i Floryda. Północno Centralny obejmuje stany: Ohio, Indiana, Illinois, Michigan, Wisconsin, Minnesota, Jowa, Missouri, Dakota Północna i Południowa, Nebraska i Kansas. Do Południowo Centralnych (*South Central*) wliczyć należy stany: Kentucky, Tennessee, Alabama, Missisipi, Louisiana, Texas, Oklahoma, Arkansas i terytorjum India.

Stany Zachodnie obejmują (*Western Division*): Montana, Wyoming, Colorado, Nowy Meksyk, Arizona, Utah, Nevada, Idaho.

W ciągu omawianego okresu obszar kraju wzrósł $3\frac{1}{2}$ razy, a mianowicie:

w 1790 r. wynosił	827.844 km ²
„ 1900 „ „	3.025.600 km ²

Ludność od 1850 do 1920 r. (70 lat) rośnie z 23 na 105 mil., to znaczy $4\frac{1}{2}$ razy¹⁾.

Cyfry tablicy I wystąpią we właściwym oświetleniu dopiero po obliczeniu zaludnienia. Wykaże ono średnią ludność, która równała się mniej więcej zaludnieniu imperjum rosyjskiego (w Europie i Azji), olbrzymie różnice między wschodem i zachodem w 1900 r. oraz zgórą pięciokrotny wzrost zaludnienia w ciągu lat 110. Ciekawym jest również wzrost zaludnienia Poszczególnych okręgów, co wykazuje Tabl. II (obliczone wedł. cyfr podanych przy Cenzusach z 1910 i 1920 r.).

¹⁾ Europa zwiększa swą ludność od 1600 — 1900 r. (300 lat) czterokrotnie ze 100 na 400 milionów.

Powiększenie ludności Unji szło równoległe z obszarem terytorjum. Jednakże ludność rośnie szybciej niż obszar, a zatem zaludnienie się zagęszcza.

TABLICA II.
Rozwój zaludnienia Stanów Zjednoczonych według okęgów na 1 milę kwadrat.

DIVISION (OKRĘGI)	w latach											
	1790	1800	1810	1820	1830	1840	1850	1860	1870	1880	1890	1900
Nort-Atlantic	12,1	12,1	21,5	26,9	34,2	41,7	53,2	65,4	75,9	89,5	107,4	129,8
South-Atlantic	8,6	10,7	12,5	14,3	13,6	14,6	17,4	20,0	21,8	28,3	33,0	38,9
North-Central	—	0,2	0,4	1,1	2,1	4,4	7,2	12,1	17,2	23,0	29,7	34,9
South-Central	0,6	1,9	2,3	4,0	5,9	8,7	7,1	10,7	11,9	16,5	18,3	23,1
Western	—	—	—	—	—	—	0,2	0,5	0,8	1,5	2,6	3,5
United States	4,9	6,6	3,7	4,8	6,4	8,4	7,9	19,8	13,3	17,3	21,2	25,6
Najwyższą ludność młaiy:												
Rhode Island	63,4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	407,
Massachusetts	47,1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	349,
New Jersey	24,0	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	250,
Connecticut	49,1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	187,
New-York	7,1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	153,
Pensylvannia	9,7	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	140,
Maryland	32,2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	120,
Columbia (miasto)	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	469,5

TABLICA IV.

Małżeństwa, urodzenia i zgony roczne na 10.000 m. od 1906 — 1923 r.¹⁾

LATA	Anglja z Walja			Szkocja			Irlandja			Danja			Norwegja			Szwecja			Austrja			Szwajcarja			Niemcy		
	M.	Ur.	Zg.	M.	Ur.	Zg.	M.	Ur.	Zg.	M.	Ur.	Zg.	M.	Ur.	Zg.	M.	Ur.	Zg.	M.	Ur.	Zg.	M.	Ur.	Zg.	M.	Ur.	Zg.
1906—1910	76	263	147	66	276	157	56	234	173	74	282	136	64	263	138	60	255	143	76	339	224	76	263	161	79	316	175
1911—1913	77	241	139	69	257	153	53	230	167	72	260	130	63	257	133	59	237	139	72	309	—	73	238	147	78	281	160
1914	79	238	140	74	261	155	54	220	163	72	256	125	64	251	133	58	229	138	67	233	181	57	224	138	68	268	190
1915—1918	79	196	155	69	219	156	52	206	171	73	243	131	70	243	142	62	210	149	51	153	229	58	189	148	46	159	214
1919—1923	88	213	125	82	243	141	56	207	150	83	233	120	65	237	123	66	206	129	117	218	178	84	201	143	120	230	153

LATA	Holandja			Belgja			Francja ²⁾			Hiszpanja			Włochy ³⁾			Finlandja			Węgry			Bułgarja ⁴⁾			Rumunja ⁵⁾		
	M.	Ur.	Zg.	M.	Ur.	Zg.	M.	Ur.	Zg.	M.	Ur.	Zg.	M.	Ur.	Zg.	M.	Ur.	Zg.	M.	Ur.	Zg.	M.	Ur.	Zg.	M.	Ur.	Zg.
1906—1910	73	296	143	79	247	154	79	199	196	69	330	247	79	324	210	64	310	174	91	367	252	94	427	227	62	408	263
1911—1913	75	283	130	80	226	153	77	188	183	70	311	221	75	319	195	59	284	163	88	353	240	69	358	236	94	428	249
1914	68	283	124	80	204	141	51	180	196	65	298	220	70	311	179	57	269	156	72	347	235	126	451	207	84	421	235
1915—1918	70	260	142	43	129	158	39	108	199	66	269	243	34	230	267	54	244	196	48	224	224	56	250	235	118	269	—
1919—1923	88	261	115	121	202	140	120	186	177	78	298	223	105	286	142	67	232	154	130	286	201	141	380	213	112	373	270

¹⁾ Podane tu cyfry ruchu ludności obliczone zostały na podstawie wykazów Aperçus Internationaux w Annuaires statistiques de la Belgique. Ruch ludności w latach 1906 — 1910 z tomu XC — XCII. R. L. z 1911 — 1913 r. wedł. tomu 47. Dla lat od 1914 — 1923 dane z tomu 49 (Bruksela 1926 r.).

²⁾ Obliczenia z lat wielkiej wojny dotyczą jedynie departamentów nie zajętych przez wojska nieprzyjacielskie.

³⁾ Wysoką cyfrę zgonów w latach 1906 — 1910 spowodowało trzęsienie ziemi w 1908 r. Zginęło wówczas 77.283 osoby.

⁴⁾ Zniżka urodzeń występująca w latach 1911 — 1913 daje się wytłomaczyć przez wypadki wojny bałkańskiej. Stopa urodzeń wynosiła w 1912 r. — 41,7, a w 1913 r. spada do 25,6⁰/₁₀₀. Stopa zgonów podnosi się natomiast z 20,7 na 28,6⁰/₁₀₀ w tych samych latach.

⁵⁾ W Rumunji ludność liczona jest od 1920 r. w obrębie nowych granic.

TABLICA V.

Stosunki Ludności Polski w porównaniu z ludnością państw zaborców pod koniec XIX stulecia.

NAZWA KRAJU	Przestrzeń w kl- lometrach □	Ludność pod ko- niec XIX stulecia (1897 — 1900 r.)	Ludność krajów polskich stano- wila na 100 ludn. państw zaborcz.	Zaludnienie na 1 klm. □	Ludność rolna na 1000	Ludność prze- mysłowo-handl.	Procent ludności miejskiej	Na 100 mężczyzn było kobiet	W krajach polskich zamieszkiwało			
									Polaków	Rusinów	Żydów	Niemców
Królestwo Polskie	119.258	9.455.943 ¹⁾	7,3	86,7 ²⁾	740	³⁾	31,0	98,6	—	—	1.224.652 ⁴⁾	—
Galicja	78.496	7.315.939	27,9	93,0	838	112	27,9 ⁵⁾	102,0	3.351.420	3.080.443	799.911	75.000
Śląsk austriacki . .	5.147	680.422	2,6	132,0	479	413		102,0	—	—	—	—
Ks. Poznańskie . .	28.966	1.888.055	9,8	65,2	593	251	30,6	112,0	1.052.410	—	44.346	—
Prusy Zachodnie . .	25.521	1.495.500		61,3	560	275	36,3	112,0	—	—	—	—
Śląsk Górny . . .	13.222	1.868.062	141,3	381	430	50,6	112,0	994.897	—	—	21.147	583.408
Rosja Europejska .	—	129.000.000	—	22,0	778	⁶⁾	13,0	102,8	—	—	—	—
Austria	—	26.150.700	—	87,0	624	274	—	103,0	3.719.232 ⁵⁾	—	—	—
Niemcy	—	51.800.000	—	98,9	357	506	50,1	—	3.417.827	—	—	—
Kraje polskie . .	—	22.703.921	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

¹⁾ Cyfra z 1897 r. W 1904 r. ludność wzrosła wedł. Trudow Statystycznego Komiteta o 1.188.585. ²⁾ W 1904 r. 107 mieszkańców na 1 klm. □. ³⁾ Robotników zatrudnionych w przemyśle liczy Koszutski do 300 tys., rzemieślników 130 — 140, licząc z rodzinami byłoby to około 1.980.000 ludności żyjącej z przemysłu. ⁴⁾ W 1892 r. wedł. Drużinin i Toczycki: Carstwo Polskoje na ruskom rynku z. l. ⁵⁾ Wliczając Galicję i Śląsk. ⁶⁾ W Rosji liczone robotników w wielkim przemyśle przeszło 2.200.000 (Hurko) inni przyjmują 1½ miliona.

TABLICA VI.

Stosunek liczebny mężczyzn do kobiet w państwach Europy.

PAŃSTWA	Data spisu ludności	Ogólna liczba ludności	Liczba mężczyzn	Liczba kobiet	Kobiet wypada na 1000 mężczyzn
Albanja	r. 1922	876.854	463.742	413.112	890
[Anglja	1921	42.919.710	20.491.951	22.427.759	1,093
[Wolna Irlandja .	1922	3.160.000	1.593.000	1.567.000	983
Austrja	1923	6.526.661	3.144.093	3.382.568	1.075
[Belgja	1922	7.539.568	3.713.756	3.825.812	1.032
[Eupen i Malmedy	1920	60.213	29.132	31.081	1.066
Bułgarja	1921	4.910.151	2.456.291	2.453.860	996
Czechosłowacja.	1921	13.613.172	6.559.503	7.053.669	1,075
[Danja	1924	3.386.274	1.651.303	1.734.971	1.050
[z Islandja	1920	94.690	46.172	48.518	1.050
Estonja	1922	1.110.538	523.981	586.557	1.119
Finlandja	1921	3.402.593	1.679.430	1.723.163	1.026
Gdańsk	1924	383.995	181.804	202.191	1.112
Grecja	1922	5.064.600	2.528.600	2.536.200	1.002
Hiszpanja	1920	21.389.842	10.373.382	11.016.460	1.061
Holandja	1922	6.865.314	3.410.262	3.455.052	1.013
Jugosławja	1921	12.017.323	5.893.547	6.123.776	1.039
Kłajpeda	1925	141.274	66.678	74.596	1.117
Lichtenstein . . .	1917	10.716	5.266	5.450	1.034
Litwa	1923	2.028.971	967.560	1.061.411	1.127
Luksemburg . . .	1922	260.767	132.023	128.744	975
Łotwa	1920	1.950.000	885.000	1.065.000	1.203
Monaco	1923	22.153	10.269	11.884	1.157
Niemcy (bez Z. Saary)	1925	62.539.098	30.183.567	32.355.531	1.071
Norwegja	1920	2.632.138	1.272.772	1.359.366	1.068
Portugalja	1921	6.492.903	3.063.987	3.428.916	1.119
Rosja europejska	1925	111.371.500	52.765.100	58.606.400	1.110
Rumunja	1923	16.736.283	8.762.092	8.631.057	985
Szwajcarja	1920	3.887.352	1.872.687	2.014.665	1.075
Szwecja	1924	6.065.759	2.948.508	3.057.251	1.036
Węgry	1920	7.981.143	3.871.904	4.109.239	1.061

Niniejsza tablica sporządzona została na podstawie:

- 1) Annuaire Générale de la France et de l'Étranger — Paris 1926.
- 2) The Statesman Year-Book — London 1925.
- 3) Almanach de Gotha — 1925.
- 4) Statistisches Jahrbuch für das Deutsche Reich — 1926.
- 5) Aperçu annuel de la démographie des divers pays du monde publié par l'Institut International de la Statistique — Haga 1923.

TABLICA VII.

**Stosunek liczebny płci w 17 miastach europejskich
po wojnie światowej ¹⁾**

MIASTA	Rok spisu	Ogólna liczba ludności	L. mężczyzn	L. kobiet	Na 1000 mężczyzn jest kobiet
Amsterdam	1920	683.166	329.955	353.211	1.074
Berlin	1921	1.902.509	866.378	1.036.131	1.195
Budapeszt.	1920	928.996	431.290	497.706	1.108
Bukareszt.	1924	675.725	352.149	323.576	918
Gdańsk.	1924	206.458	97.127	109.331	1.120
Göteborg	1924	229.638	108.245	121.393	1.121
Haga	1919	356.677	162.735	193.942	1.191
Helsingfors	1924	263.087	107.890	155.197	1.439
Kolonja	1919	642.914	303.212	339.702	1.120
Londyn.	1921	7.480.201	3.464.020	4 016.181	1.159
Oslo	1923	258.875	117.237	141.548	1.205
Paryż	1921	2.906.472	1.295.137	1.611.335	1.244
Ryga.	1925	327.351	142.472	184.879	1.290
Rzym	1921	691.661	350.938	340.723	971
Sztokholm	1920	429.812	191.724	238.088	1.241
Tallin	1924	130.599	62.132	68.467	1.102
Wrocław	1925	559.491	250.373	309.118	1.234

¹⁾ Tablica sporządzona na podstawie roczników statystycznych odpowiednich miast.

TABLICA VIII.

Dane tymczasowe.

Ludność Polski według płci i zawodu

Spis z dnia 30-IX. 1921 r.

PAŃSTWO i WOJEWÓDZTWA		Ogółem	Rołnictwo i leśnic- two wraz z hodo- włą ogrodnictwem i rybołówstwem	Górnictwo i przemysł	Handel i ubez- pieczenia	Komunikacja i transport	Służba pu- bliczna	Armja, mary- narka i lotnic- two wojskowe	Służba domo- wa i inne usłu- gi osobiste	Bezrobotni i o- sobyniewyko- nujące pra- cy zawodowej	Bez bliźszego określenia i bez podania zawodu
Czynni zawodowo w liczbach bezwzględnych											
Polska	r.	13 917.453	10.266.833	1.265.189	518.338	243.930	326.816	375.223	276.964	398.762	245.398
	m.	7.732.897	5.147.801	1.025.425	374.823	227.182	220.055	367.918	25.749	211.962	131.982
	k.	6.184.556	5.119.032	239.764	143.515	16.748	106.761	7.305	251.215	186.800	113.416
Ludność spisana przez władze cywilne	r.	13.598.969	10.266.419	1.265.174	518.320	243.919	326.577	58.838	276.862	398.027	244.833
	m.	7.415.412	5.147.429	1.025.414	374.810	227.171	220.011	51.970	25.729	211.251	131.627
	k.	6.183.557	5.118.990	239.760	143.510	16.748	106.566	6.868	251.133	186.776	113.206
<i>Województwa</i>											
M. st. Warszawa	r.	413.283	4.084	128.844	78.586	31.963	49.927	11.162	39.171	49.250	20.296
	m.	257.916	2.489	94.672	54.924	28.726	29.576	9.527	2.723	25.587	9.692
	k.	155.367	1 595	34.172	23.662	3.227	20.351	1.635	36.448	23.663	10.604
Warszawa	r.	1.033.112	786.224	89.791	34.932	15.813	20.796	4.287	21.192	31.563	28.514
	m.	589.065	420.205	75.909	25.012	14.974	13.967	3 921	2.274	17.042	15.761
	k.	444.047	366.019	13.882	9.920	839	6.829	366	18.918	14.521	12.753
Łódź	r.	1.106.064	696.551	215.256	56.797	17.469	25.135	2.703	30.340	37.911	23.902
	m.	627.151	361.255	150.821	42.374	16.732	16.797	2.473	2.768	20 452	13.479
	k.	478.913	335 296	64.435	14.423	737	8.338	230	27.572	17.459	10.423
Kielce	r.	1.285.465	944.066	178.418	47.188	19.949	22.728	2.382	25.152	28.157	17.425
	m.	716.409	467.010	151.877	34.966	18.651	15.966	2.145	2.231	14.751	8.812
	k.	569.056	477.056	26.541	12.222	1.298	6.762	237	22.921	13.405	8.613

ciąg dalszy Tablicy VIII.

WOJEWÓDZTWA	Ogółem	Rolnictwo i leśnictwo wraz z hodowlą ogrodnictwem i rybołówstwem	Górnictwo i przemysł	Handel i ubezpieczenia	Komunikacja i transport	Służba publiczna	Armja, marynarka i lotnictwo wojskowe	Służba domowa i inne usługi osobiste	Bezrobotni i osoby niewykonywujące pracy zawodowej	Bez bliźszego określenia i bez podania zawodu	
Lublin	r.	1.123.716	927.355	73.178	39.565	12.586	19.606	3.231	16.263	18.270	13.662
	m.	609.805	470.306	63.532	29.422	11.789	13.604	2.679	1.662	9.918	6.893
	k.	513.911	457.049	9.646	10.143	797	6.002	552	14.601	8.352	6.769
Białystok	r.	715.807	477.399	52.136	19.904	11.037	14.584	2.728	9.730	15.871	12.418
	m.	386.925	291.454	41.754	14.396	10.388	10.413	2.455	894	8.445	6.726
	k.	328.882	285.945	10.382	5.508	649	4.171	273	8.836	7.426	5.692
Wilno	r.	283.189	262.465	7.087	4.301	1.425	2.554	262	1.701	2.047	1.347
	m.	147.708	133.145	6.036	3.107	1.328	2.051	252	128	895	766
	k.	135.481	129.320	1.051	1.194	97	503	10	1.573	1.152	581
Nowogródek	r.	484.066	430.542	15.795	8.315	3.148	6.497	1.183	3.821	11.679	3.086
	m.	251.192	214.260	13.325	5.824	2.939	4.755	1.073	374	6.984	1.658
	k.	232.874	216.282	2.470	2.491	209	1.742	110	3.447	4.695	1.428
Polesie	r.	512.186	454.472	18.218	10.631	6.575	6.916	1.186	3.710	6.580	3.898
	m.	269.832	227.913	15.500	7.811	6.115	5.334	1.088	392	3.395	2.284
	k.	242.354	226.559	2.718	2.820	460	1.582	98	3.318	3.185	1.614
Wołyń	r.	825.814	731.777	32.355	24.425	5.086	11.382	895	6.483	8.161	5.250
	m.	436.562	365.637	28.978	19.031	4.877	8.613	857	842	4.368	3.359
	k.	389.252	366.140	3.377	5.394	209	2.769	38	5.641	3.793	1.891
Poznań	r.	904.602	554.057	118.090	38.687	35.765	31.271	9.105	30.430	59.630	27.567
	m.	531.720	297.513	95.745	25.669	33.669	20.999	7.951	3.349	31.734	14.091
	k.	372.882	256.544	21.345	13.018	2.096	10.272	1.154	27.081	27.896	13.476
Pomorze	r.	420.765	281.617	42.366	12.836	15.197	13.747	4.346	10.653	27.893	12.110
	m.	254.720	157.174	36.318	9.124	14.560	9.803	3.785	1.319	15.032	7.305
	k.	166.045	124.143	6.048	3.712	637	3.944	561	9.334	12.861	4.805

ciąg dalszy Tablicy VIII.

WOJEWÓDZTWA	Ogółem	Rolnictwo i leśnic- two wraz z hodo- włą ogrodnictwem i rybołówstwem	Górnictwo i przemysł	Handel i ubez- pieczenia	Komunikacja i transport	Służba pu- bliczna	Armja, mary- narka i lotnic- two wojskowe	Służba domo- wa i inne uslu- gi osobiste	Bezrobotni o- soby niewyko- nywające pra- cy zawodowej	Bez bliźszego określenia i bez podania zawodu	
Śląsk Cieszyński	r.	81.175	35.300	23.542	4.429	2.827	3.680	1.037	3.756	4.909	1.695
	m.	47.969	15.961	19.246	3.005	2.643	2.521	1.010	258	2.547	778
	k.	33.206	19.339	4.296	1.424	184	1.159	27	3.498	2.362	917
Kraków	r.	1.168.989	875.714	110.597	40.129	25.429	32.644	6.051	28.872	35.765	13.788
	m.	606.118	411.716	90.994	27.277	23.229	20.331	5.164	1.909	18.491	7.007
	k.	562.871	463.998	19.603	12.852	2.200	12.313	887	26.963	17.274	6.781
Lwów	r.	1.585.380	1.263.511	95.423	58.223	24.222	39.307	6.605	30.211	38.344	29.534
	m.	830.453	611.900	82.619	42.225	21.968	26.361	6.004	2.756	20.221	16.399
	k.	754.927	651.611	12.804	15.998	2.254	12.946	601	27.455	18.123	13.135
Stanisławów	r.	795.019	681.044	35.088	18.785	9.895	12.877	738	8.279	12.198	16.115
	m.	410.603	329.286	31.331	14.575	9.325	9.250	691	912	6.341	8.892
	k.	384.416	351.758	3.757	4.210	570	3.627	47	7.367	5.857	7.223
Tarnopol	r.	860.337	760.241	28.990	20.587	5.533	12.926	937	7.098	9.799	14.226
	m.	441.254	369.905	25.757	16.068	5.258	9.670	895	938	5.048	7.725
	k.	419.073	390.336	3.233	4.519	275	3.256	42	6.160	4.751	6.501
Ludność spisana przez władze wojskowe	r.	318.484	414	15	18	11	239	316.385	102	735	565
	m.	317.485	372	11	13	11	44	315.948	20	711	355
	k.	999	42	4	5	—	195	437	82	24	210
Osoby cywilne	r.	2.647	414	15	18	11	239	548	102	735	565
	m.	2.023	372	11	13	11	44	486	20	711	355
	k.	624	42	4	5	—	195	62	82	24	210
Osoby wojskowe	r.	315.837	—	—	—	—	—	315.837	—	—	—
	m.	315.462	—	—	—	—	—	315.462	—	—	—
	k.	375	—	—	—	—	—	375	—	—	—

TABLICA IX.

Dane tymczasowe.

Ludność kobieca w Polsce według zawodu

Spis z dnia 30-IX-1921 r.

PAŃSTWO I WOJEWÓDZTWA	Ogółem	Rolnictwo i leś- nictwo wraz z ho- dowlą, ogrodnic- tstwem i rybołów- stwem	Górnictwo i przemysł	Handel i ubez- pieczenia	Komunikacja i transport	Służba pu- bliczna	Armja, mary- narka i lotnic- two wojskowe	Służba domo- wa i inne u- slugi osobiste	Bezrobotni i osoby nie- wykonywające pracy zawo- dowej	Bez bliższe- go określenia i bez podania zawodu
Na 100 mężczyzn czynnych zawodowo przypada kobiet czynnych zawodowo										
Polska	80,0	93,4	23,4	38,3	7,4	48,5	1,9	975,5	88,1	85,9
Ludność spisana przez władze cywilne	83,4	99,5	23,4	38,3	7,4	48,5	13,2	976,0	88,4	86,0
M. st. Warszawa	60,3	64,1	36,1	43,1	11,3	68,8	17,2	1338,6	92,5	109,4
Warszawa	75,4	87,1	18,3	39,7	5,6	48,9	9,3	832,0	85,2	80,9
Łódź	76,4	92,8	42,7	34,0	4,4	49,6	9,3	996,0	85,4	77,3
Kielce	79,4	102,2	17,5	34,9	7,0	42,3	11,0	1027,3	90,9	97,7
Lublin	84,3	97,2	15,2	34,5	6,8	44,1	20,6	878,5	84,2	98,2
Białystok	85,0	98,1	24,9	38,3	6,3	40,1	11,1	988,4	87,9	84,6
Okr. Adm. Wilno	91,7	97,1	17,4	38,4	7,3	24,5	4,0	1228,9	12,9	75,9
Nowogródek	92,7	100,9	18,5	42,8	7,1	36,6	10,3	921,7	67,2	86,1
Polesie	89,8	99,4	17,5	36,1	7,5	29,7	9,0	846,5	93,8	70,7
Wołyń	89,2	100,1	11,7	28,3	4,3	32,2	4,4	670,0	86,8	56,3
Poznań	70,1	86,2	22,1	50,7	6,2	48,9	14,5	808,6	87,9	95,7
Pomorze	65,2	78,8	16,7	40,7	4,4	40,2	14,8	707,7	85,6	65,8
Śląsk Cieszyński	69,2	121,2	22,3	47,4	7,0	46,0	2,7	1355,8	92,7	117,9
Kraków	92,9	112,7	21,5	47,1	9,5	60,6	17,2	1413,3	93,4	96,8
Lwów	50,8	106,5	15,5	37,9	10,3	49,1	10,1	996,4	89,6	80,1
Stanisławów	93,6	106,8	12,2	28,9	6,1	39,2	6,8	807,8	92,4	81,2
Tarnopol	95,0	105,5	12,6	28,1	5,2	33,7	4,7	656,7	94,1	84,2
Ludność spisana przez władze wojskowe	0,3	11,3	36,4	38,5	—	443,1	0,1	410,0	3,4	59,2
Osoby cywilne	30,8	11,3	36,4	38,5	—	443,1	12,8	410,0	3,4	59,2
Osoby wojskowe	0,1	—	—	—	—	—	0,1	—	—	—

ciąg dalszy Tablicy IX.

PAŃSTWO I WOJEWÓDZTWA	Ogółem	Rolnictwo i leś- nictwo wraz z ho- dowlą, ogrodnic- twem i rybolów- stwem	Górnictwo i przemysł	Handel i ubez- pieczenie	Komunikacja i transport	Służba pu- bliczna	Armia, mary- narka i lotnic- two wojskowe	Służba domo- wa i inne u- sługi osobiste	Bezrobotni i osoby nie- wykonywują- ce pracy za- wodowej	Bez bliższe- go określenia i bez podania zawodu
Na 100 mężczyzn i kobiet czynnych zawodowo przypada utrzymywanych człon- ków rodzin mężczyzn i kobiet razem										
Polska	84,6	64,1	178,9	210,9	242,2	130,4	17,0	23,4	80,4	149,7
Ludność spisana przez władze cywilne	86,6	64,1	178,9	210,9	242,2	130,4	108,6	23,5	80,5	109,2
M. st. Warszawa	126,6	114,2	150,3	174,3	209,2	103,0	102,1	19,0	58,9	108,3
Warszawa	104,5	82,3	204,8	247,8	269,8	146,8	114,2	32,3	86,2	175,6
Łódź	103,7	73,8	157,7	229,9	253,6	143,5	84,5	27,5	87,3	160,8
Kielce	97,3	66,2	202,3	261,3	253,8	147,0	83,8	26,1	73,3	161,5
Lublin	85,8	65,3	212,4	252,3	245,8	135,6	101,0	29,3	75,4	174,0
Białystok	82,4	63,4	185,9	228,9	223,1	128,1	65,1	27,1	88,5	152,7
Okr. Adm. Wilno	68,2	60,7	196,7	208,8	223,3	122,6	27,9	24,9	89,2	158,9
Nowogródek	70,0	60,0	190,2	203,6	225,4	103,3	39,7	21,2	120,4	151,2
Polesie	72,0	59,0	212,3	224,6	216,0	118,9	59,2	30,2	102,5	182,8
Wolyń	74,1	59,2	221,7	237,9	244,8	137,3	62,3	32,0	111,5	176,2
Poznań	117,5	98,0	179,2	145,7	261,6	138,2	149,2	25,6	90,8	145,8
Pomorze	122,4	105,8	198,0	161,8	255,9	136,7	134,4	29,1	88,1	173,4
Śląsk Cieszyński	78,2	48,4	118,9	107,5	195,8	93,7	53,3	14,7	44,8	79,1
Kraków	70,5	49,4	154,7	181,1	242,2	116,5	105,2	13,3	62,7	109,3
Lwów	71,5	52,6	167,0	201,1	234,7	137,8	126,4	16,7	70,5	136,8
Stanisławów	68,5	51,5	193,8	234,5	244,6	146,9	145,5	19,6	92,0	149,5
Tarnopol	66,0	52,7	195,0	224,4	239,1	146,7	77,0	27,7	95,8	146,3
Ludność spisana przez władze wojskowe	0,0	0,7	—	—	—	—	0,0	—	—	0,2
Osoby cywilne	1,4	0,7	—	—	—	—	6,2	—	—	0,2
Osoby wojskowe	0,0	—	—	—	—	—	0,0	—	—	—

TABLICA X.

Liczba małżeństw w pięcioletnich okresach przed i po wojnie światowej

(na 10.000 mieszkańców)

PAŃSTWA	Przeciętnie w latach			
	1881—1885	1901—1905	1914—1918	1920—1924
Anglja z Walją.	75	77	79	83
Szkocja.	69	68	70	78
Francja	75	76	40	110
Belgja	69	81	45	123 ¹⁾
Włochy.	81	74	42	102
Niemcy.	77	80	50	107
Szwajcarja	69	74	58	80
Holandja	71	75	71	87
Danja	73	71	70	82 ²⁾
Norwegja	—	61	69	65
Szwecja	64	59	61	65
Bułgarja	90	99	71	133 ³⁾
Węgry	102	86	—	102 ⁴⁾
Rosja Europejska	80	118	128	128

1911—1913 (50 gub.) 1920—1922 (20 gub. R.S.F.) 1923 (35 gub.)

Cyfry Tablicy małżeństw zestawione na podstawie:

- Statistical Abstract for the United Kingdom 1910—1924.
- Statistique Générale de la France Annuaire Statistique 1924.
- Annuaire Statistique de la Belgique 1922.
- Annuario Statistico Italiano 1919—1921.
- Statistisches Jahrbuch für das deutsche Reich 1924/25.
- Annuaire statistique de la Suisse 1924.
- Jaarcijfers voor Nederland 1924—1925.
- Statistisk Aarbog 1925 (Danja).
- Statistisk Arbok for Kongeriket Norge 1924.
- Statistisk Arsbok for Subrige 1925.
- Statistyczeskij Godisznik Bolgarskawo Carstwa 1923—1924.
- Otto Hübner's Geographisch-Statistische Tabellen 1925.
- Annuaire Statistique de la Suisse 1924.
- Statistyczeskij jeżegodnik (F. S. S. R.) 1922 i 1923.

1) Za lata 1920—1922.
 2) Za lata 1920—1923.
 3) Za lata 1920—1921.
 4) Za lata 1921—1923.

DÉMOGRAPHIE SOCIALE

(Résumé).

Ce livre est issu des cours universitaires consacrés à l'étude de la question de la population sous son aspect sociologique. Depuis longtemps — dès sa thèse de doctorat¹⁾ — l'auteur s'est occupée des questions de démographie. Elle est convaincue, que cette question deviendra bientôt le pivot de la politique sociale et qu'aux progrès démographiques seront mesurés les progrès économiques et moraux.

Le livre se compose de quatre parties: *L'histoire et la théorie de la population. Phénomènes principaux du mouvement naturel et de l'accroissement de la population. La politique de la race humaine.* Ces questions sont précédées d'un *Exposé général* de la démographie et suivies d'indications bibliographiques.

I. La science de la démographie. Aperçu du développement de la démographie en commençant par Bernoulli, Süßmilch, jusqu'à Guillard, Quételet et les antropologues sociaux de nos jours. Ce chapitre a le but de définir les fins, le terrain et l'importance de la démographie. *Définition du sujet:* La démographie s'occupe des phénomènes vitaux des masses humaines causés par les instincts de l'organisme et l'hérédité. Le terrain, le climat, les mers et les cours d'eau, la fertilité du sol sont les conditions naturelles qui réagissent sur le développement de la population. Celle-ci subit aussi l'influence du milieu économique et moral. Ces deux groupes de facteurs (naturels et sociaux) dirigent et modifient la conscience des groupes humains, qui s'exprime dans le mouvement naturel de la population et devient le symbole de l'état de la civilisation de chaque époque.

¹⁾ Zürichs Bevölkerung im XVII Jahrhundert. Bern.

La démographie applique en premier lieu la méthode statistique. Comme il s'agit non seulement du nombre, mais aussi de la qualité des masses humaines, notre science ne peut éviter la théorie et les descriptions. Les phénomènes démographiques se trouvent sous l'influence des conditions économiques et sociales, elles dépendent de l'état de l'hygiène sociale, de la morale des citoyens. Les sciences économiques, la philosophie et la biologie s'unissent pour faire de la démographie une science sociologique, fondée sur l'étude des facteurs naturels et se tenant sur un terrain purement humain.

II. *Esquisse de l'histoire et des théories de la démographie sociale* comprend les chapitres suivants: 1) La population dans l'antiquité: les questions démographiques ont intéressé les peuples de l'Asie et l'Égypte. Les Lois de Manou et les recensements de la population égyptienne en fournissent la preuve. Athènes et Sparte: les théories de Platon et d'Aristote concernant la population. Les recensements (census) à Rome et leurs résultats numériques. La dépopulation de la Grèce et de Rome et les lois encourageant l'accroissement de la population proposées comme remède. 2) Les théories démographiques des canonistes, des mercantilistes et des physiocrates français, ainsi que la philosophie de la Révolution, s'occupent de la population. Exposé des théories de Mirabeau et de Montesquieu. Les physiocrates polonais, qui accordent une attention spéciale au nombre, à la qualité et à l'accroissement de la population: Popławski, les deux frères Stroynowski, Ferdinand Nax, le réformateur Stanislas Staszic sont tous d'avis qu'une population nombreuse constitue la base du bien-être et du progrès. La dépopulation de la Pologne leur paraît un danger sérieux. C'est aussi l'avis de Korzon, l'historien le plus autorisé entre ceux qui ont étudié l'époque en question. Il aperçoit la cause principale des démembrements de la Pologne dans sa dépopulation au XVIII-me siècle. 3) L'état et la législation démographique au moyen âge et dans les temps modernes.

La Pologne est au nombre des pays où les sources historiques permettent d'évaluer la population dès le XVI-me siècle. Aussi, après un court aperçu sur le développement de la population européenne, vient l'exposé des fluctuations du nombre de la population en Pologne jusqu'à la fin du XVIII-me siècle.

4) La théorie de R. T. Malthus exposée selon ses deux „Essays“ et suivie des doctrines de ses principaux adeptes, ainsi que des

arguments de ses antagonistes: l'auteur s'occupe principalement de l'état de cette théorie dans la conception des économistes modernes, comme Adolphe Wagner et Adam Krzyżanowski. Le point de vue de l'auteur est opposé à celui de Malthus; notamment que l'accroissement de la population et sa densité croissante constituent un danger pour le progrès de la civilisation. Mais notre époque poursuit la victoire de la prolifération rationnelle et méthodique sur la prolifération instinctive. Le maximum d'accroissement est dépassé. L'humanité s'adapte spontanément aux conditions du prix de la vie et à celles du travail. Il n'y a pas de tendance naturelle à la multiplication que Malthus affirme être un phénomène constant.

Les théories nouvelles sont appelées évolutionnistes par l'auteur, car de même que l'économie et la civilisation humaine les phénomènes démographiques sont soumis à une évolution continue. Cette évolution démontre la tendance croissante à accentuer l'influence du milieu et de la psychologie des groupes humains. L'action respective de ces deux facteurs est sujette à des modifications rapides surtout en ce qui concerne les femmes, en soumettant les facteurs purement psychologiques. La diminution du taux de la natalité, que la France déplore, se généralise dans toute l'Europe. Elle s'étend aux États-Unis d'Amérique et en Australie. En commençant par les classes aisées ce phénomène finit par affecter aussi celle des travailleurs manuels, la classe la plus prolifique. L'auteur passe en revue les théories multiples, qui cherchent les causes des changements dans la structure et l'accroissement de la population. La théorie de Herbert Spencer, qui prévoit un nombre fixe de la population, comparée à celle de Malthus, la surpasse en profondeur, lui est supérieure grâce à sa base biologique. Le processus d'individualisation diminue la procréation, ce qui s'accorde avec la conception de l'énergie unique. Le chapitre finit par l'analyse de la théorie de Carr Saunders, formulée après la guerre mondiale.

III. Les principes de la politique populationniste et sociale concernant l'état et le mouvement de la population embrassent les questions fondamentales de l'évolution contemporaine, surtout: le taux et les conditions de l'accroissement de la population en Europe et dans les autres parties du monde, ainsi que les différences entre les pays de l'Europe. L'influence de la densité sur le progrès et le type de la civilisation est souligné. Le phénomène de la baisse

de la natalité, phénomène devenu général dans les pays civilisés est exposé dans l'ensemble de son développement avant et après la grande guerre. Un chapitre s'occupe de la question dite „féminine“ au point de vue de son importance pour l'accroissement de la population. L'auteur est d'avis qu'il existe pour chaque époque et pour chaque pays un *optimum* de la densité et d'accroissement, qui peut être atteint et maintenu par la procréation rationnelle dans l'ensemble de la société. En tenant compte du démocratisme des sociétés modernes et de ses progrès rapides, quelques sociologues prédisent l'abaissement de notre civilisation à cause du taux décroissant de la natalité, surtout dans les classes éclairées et riches des sociétés modernes. L'auteur ne partage pas ces craintes. Cette partie du livre est complétée des tableaux statistiques.

IV. La politique de la race. Le mot *race* est employé dans l'acception française ¹⁾. La question démographique n'est pas seulement celle du nombre, mais aussi celle de la qualité et de la valeur des groupes humains. La civilisation moderne exige l'exercice toujours plus intense des facultés physiques, intellectuelles et morales de l'individu et du groupe humain. Il faut éviter la dégénérescence et encourager l'activité créatrice des individus et des familles les mieux doués. Tout Etat, qui veut durer, et tout groupe humain, qui désire vivre et progresser, est obligé de suivre le chemin indiqué par la politique de la race en se donnant pour but d'occuper le premier rang entre les peuples de l'avenir.

Le premier chapitre est un exposé des notions préliminaires. Il comporte une brève analyse des théories biologiques sur l'hérédité, la descendance, le croisement des individus, la sélection et l'influence du milieu social. L'auteur discute en particulier la conception de l'hérédité des caractères acquis et il se range à la théorie de Charles Richet. Suivent les définitions de la famille, de la nation et des tendances internationales dans leurs rapports avec la question démographique. L'auteur explique la science de l'*eugénique* et démontre la différence, qui existe entre la lutte contre la dégénérescence et l'*eugénique* proprement dite.

La civilisation moderne expose l'humanité à l'influence croissante des toxines et affaiblit les suites de la lutte pour l'existence en protégeant les faibles et les dégénérés. Il s'agit donc de combattre les facteurs de dégénérescence. L'auteur expose la question

¹⁾ Voir Fr. S. Nitti—La population et le système social.

de *la misère* (en y joignant un aperçu sur l'influence du travail industriel dans les usines), celle de *l'alcoolisme*, celle de *la prostitution*, qui est la source principale des maladies vénériennes. La lutte contre ces trois facteurs de l'abaissement de la force vitale de la génération vivante et de la dégénérescence de l'humanité future est parfaitement possible. La science, les gouvernements et la société devraient employer toutes leurs énergies à créer un milieu sain au point de vue physique et moral, dans lequel les hommes ayant une bonne hérédité pourraient fonder des familles. L'eugénique fait apparaître l'idéal d'une humanité et celui d'un peuple, qui par son essor moral, par ses qualités intellectuelles et par sa constitution physique surpasse l'homme et le groupe humain d'aujourd'hui. Ainsi conçue l'eugénique est aujourd'hui encore plutôt un rêve d'avenir qu'une hypothèse scientifique. Elle peut être pourtant un objet d'observation, d'expériences et de recherches. Une population supérieure à la population existante ne peut être atteinte autrement qu'en améliorant les conditions de vie de la nation, en luttant contre la dégénérescence et en propageant la civilisation et l'hygiène parmi les peuples, qui vivent déjà sous un régime démocratique. L'économie sociale devrait donc s'associer à l'hygiène sociale et se baser sur les conditions et sur les desiderata de la démographie. Telle est la politique de la race.



Ważniejsze omyłki druku.

<i>Strona</i>	<i>Wiersz¹⁾</i>	<i>Powinno być:</i>
22	13 (d)	(dodane) we Włoszech
27	9 (g)	Fustel de Coulanges
55	4 (g)	(dodane) Tenże
55	7 (g)	Die Bevölkerung von Zürich im XVII Jhrh. Ein Beitrag zur historischen Städtestatistik, Bern 1891.
59	7 (g)	Inne losy przechodzi ludność i t. d.
77	14 (d)	jest bardzo pięknym obrazem.
83	1 (d)	(wyd. j. wyż.)
85	22 i 25 (g)	o ubogich 27 (g) na samopomocy i opóźnić...
93	15 (d)	Leon Faucher
114	1 (d)	(dodane) Rozd. IV zvl. s. 31.
124	18 (g)	schematyczne i luźno sformułowane prawo...
128	1 (g)	od stopnia i napięcia elementów indywidualnych.
131		(wszędzie) Malthus
139	5 (d)	Wnioski i cyfry Levasseura doczekały się przed 20 laty...
142	17 (d)	niż holdowanie abstrakcyjnej teorii ludności.
142	3 (d)	a Study of Human Evolution—
165		Przyp. ¹⁾ należy do str. 164.
184	9 (g)	Francja — Ofiary wojny 1467 tysięcy.
199	21 (g)	³⁾ zbyteczne. 3 i 4 (d) Dalszy ciąg tabl. IX uwydatnia...
202	21 (g)	w Lille i w Rouen
228	12 (g)	F. M. Carr Sannders
248		poljandrja—bjologja
254	6 (d)	o tyle udoskonalenie rasy u człowieka
261	5 (d)	d'aisance à Paris, Berlin, Vienne — Paris.
267	3 (d)	płci i obserwacje jego dają te same rezultaty.
274	1 (d)	niższość szerokich warstw
320	10 (g)	Dla powstania wszelkiej organizacji
349	3 (d)	(tyt. Służba Publiczna) cyfra zbyteczna.

Tablice VI, VIII i X zestawiała Helena Peyserówna.

¹⁾ Od góry g) od dołu (d).

